

Górnik Polski

GÓRNIK POLSKI

Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Nr 8-9

Redakcja:

Jan Jurkiewicz (redaktor naczelny), Adam Frużyński,
Jacek Okoń (sekretarz redakcji), Zenon Szmidtke.

Recenzenci:

Prof. dr hab. Irena Bukowska-Floreńska
Prof. dr hab. inż. Aleksander Lutyński
Prof. UŚI. dr hab. Sylwester Fertacz
Dr hab. Zbigniew Hojka

Tłumaczenia:

Michał Szczurowski (język angielski)
Michał Bieniasz (język niemiecki)

Winieta tytułowa „Górnika Polskiego” wykonana jest
według oryginalnego projektu Jacka Fedorowicza.

Projekt okładki: Justyna Lach

Skład i łamanie: Justyna Lach

Fotografia na stronie tytułowej okładki:

Panorama kopalni „Królowa Luiza” w Zabrzu, lata 20. XX w.
Ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu (MGW/F/5334/2)

Fotografia na ostatniej stronie okładki:

Obraz Rudolfa Riedla „Hołda”, akryl, płótno, 2006 r.
Ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu (MGW/K/2457)

© Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Wydanie 1, Zabrze 2015

Adres Redakcji:

Muzeum Górnictwa Węglowego
ul. 3 Maja 19
41-800 Zabrze

tel./fax: 32 630 30 91 w. 4030
email: kultura@muzeumgornictwa.pl
www.muzeumgornictwa.pl

ISSN 1899-1459

ISBN 978-83-937943-6-2

Muzeum Górnictwa
Węglowego w Zabrzu

Górnik Polski

Zeszyty Naukowe
Muzeum Górnictwa
Węglowego w Zabrzu
nr 8-9

Zabrze 2015

Spis Treści

Wstęp Jan Jurkiewicz	7
Praca – Przemysł – Technika	8
Adam Frużyński Górnośląskie górnictwo węgla kamiennego w czasie Pierwszej Wojny Światowej (1914 – 1918)	9
Stefan Gierlotka Transport konny w podziemiach kopalń	41
Kultura i Tradycje	50
Kornelia Dygacz Zespół Akordeonistów „Katowice Kleofas”	51
Jacek Okoń Powieść „Krety” Artura Gruszeckiego jako monografia środowiska górniczego w Zagłębiu Dąbrowskim u schyłku XIX wieku	67
Beata Piecha – van Schagen CAŁY NARÓD ŚWIĘTUJE Z GÓRNIKAMI. Propagowanie „Dnia Górnika” w latach 1948–1979 jako manipulowanie pamięcią społeczną	101

Historia – Społeczeństwo – Gospodarka 122

Adam Frużyński

Hrabia Fryderyk Wilhelm von Reden - wspomnienie w 200. rocznicę śmierci 123

Jan Jurkiewicz

Między „szkalowaniem” a „gloryfikacją”. Załogi górnicze województwa katowickiego w roku zniesienia stanu wojennego 151

Eufrozyna Piątek

Szkolenie dozoru górniczego w Tarnowskich Górach 201

Antoni Steuer

„Naprzód” Janów 219

Zenon Szmidtke

Reemigracja polskich górników po II wojnie światowej z Francji, Belgii i Westfalii na teren Górnośląskiego Zagłębia Węglowego – zarys problematyki 231

Ludzie górnictwa 254

Eufrozyna Piątek

Alfons Kopia – absolwent szkoły górniczej w Tarnowskich Górach 255

Dokumenty – Relacje – Materiały 268

Jerzy Sołowiej

Ze spokojem mogę spojrzeć w lustro...
Wspomnienia górnika i działacza podziemnej „Solidarności” 269

Witold Zyk

Relacja z pracy w kopalniach węgla kamiennego, w Ministerstwie Górnictwa i w Zabrzańskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego w latach 1949 - 1981 281

Jan Jurkiewicz

Kronika działalności Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu w latach 2014-2015 303

Notki o autorach 336

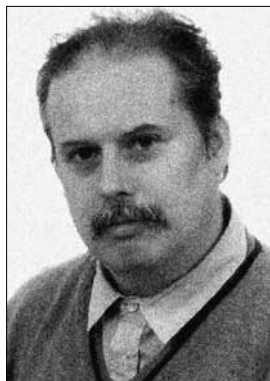
Szanowni Państwo!

Oddajemy w Państwa ręce tym razem podwójny numer „Górnika Polskiego”. Pośród prezentowanej tematyki dominują zagadnienia związane z historią górnictwa w okresie PRL. Tę narrację podejmuje Zenon Szmidtke prezentując mało znane zagadnienie powojennej reemigracji górników polskich z zachodniej Europy do Zagłębia Górn Śląskiego. Beata Piecha - van Schagen prześledziła próby władz komunistycznych manipulowania pamięcią społeczną poprzez propagowanie laickich obchodów „Dnia Górnika”. Niżej podpisany przywołuje sytuację i postawy załóg górniczych województwa katowickiego w roku 1983 – czyli w okresie zawieszenia i zniesienia stanu wojennego. Lat osiemdziesiątych dotyczą również wspomnienia Jerzego Sołowieja, górnika i działacza podziemia, przewodniczącego konspiracyjnej Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa NSZZ „Solidarność”. Jacek Okoń, kontynuujący badania nad literaturą opisującą środowiska górnicze, przybliży Czytelnikom postać Artura Gruszeckiego i jego powieść „Krety” opisującą życie górników Zagłębia Dąbrowskiego u schyłku XIX wieku. Problematykę „rocznicową” podejmuje Adam Frużyński, który w stulecie wybuchu I wojny światowej opisuje historię górnictwa węglowego na Górnym Śląsku w czasie tego wielkiego konfliktu, paradoksalnie zaznaczoną licznymi inwestycjami. Ten znany badacz dziejów górnictwa również okazjonalnie, w dwusetlecie śmierci, przywołuje postać pioniera górnośląskiego przemysłu – Fryderyka von Redena. Niezwykle istotne, a mało znane zagadnienie szkolenia górniczego dozoru w Tarnowskich Górach w XIX wieku i w pierwszych dziesięcioleciach XX stulecia przedstawia Eufrozyna Piątek.

Zapraszam do lektury wyżej wspomnianych, a także pozostałych tekstów podejmujących zagadnienia historyczne i techniczne związane z dziedzictwem górniczym.

Jan Jurkiewicz
Redaktor Naczelny

Praca Przemysł Technika



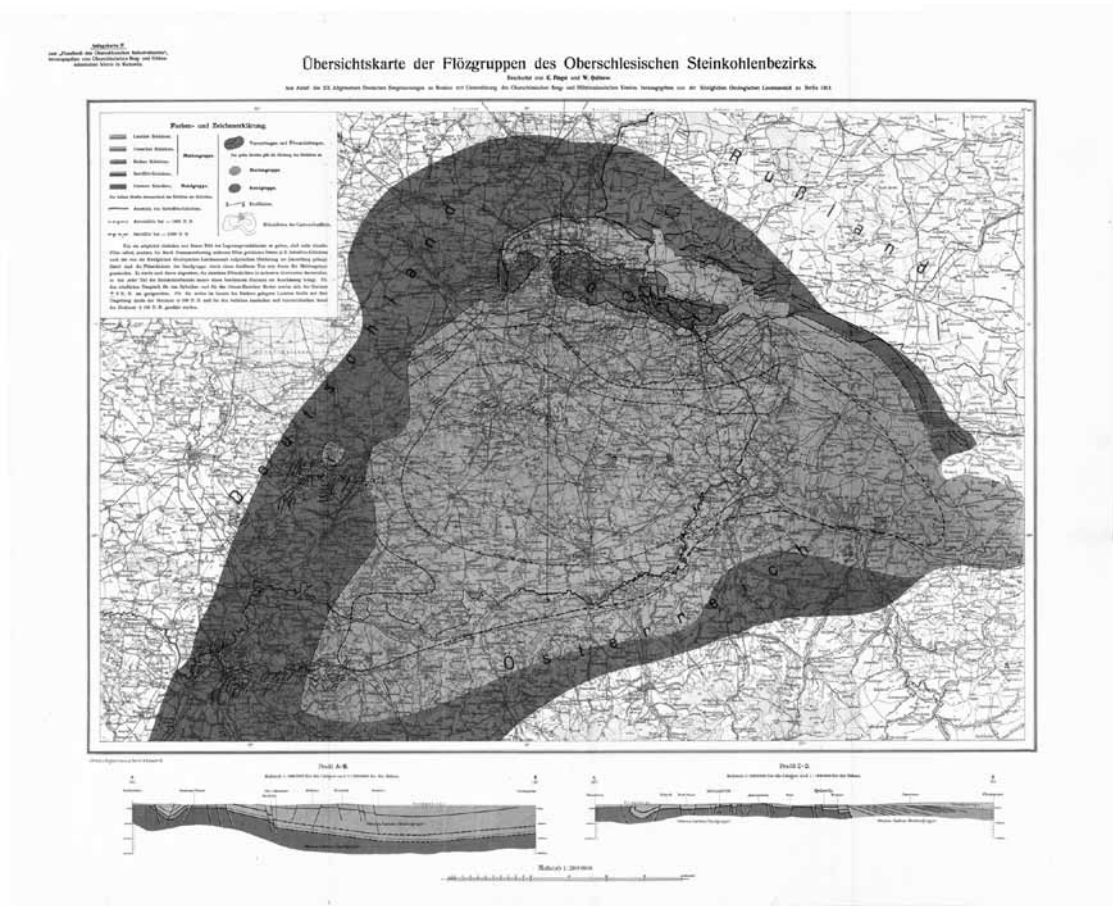
Adam FRUŻYŃSKI

Górnośląskie górnictwo węgla kamiennego w czasie Pierwszej Wojny Światowej (1914 – 1918)

Na początku XX wieku jednolite pod względem geologicznym Górnośląskie Zagłębie Węglowe znajdowało się w granicach Niemiec, Rosji i Austro-Węgier. Dokonany w XVIII wieku podział polityczny Zagłębia spowodował, że jego dalszy rozwój ekonomiczny i gospodarczy doprowadził do powstania trzech odrębnych okręgów górniczych (górnoszląski, dąbrowski i krakowski), które w miarę swojego rozwoju stały się samodzielnymi zagłębiami węglowymi¹. Największa jego część nazywana Zagłębciem Górnośląskim znajdowała się w granicach Cesarstwa Niemieckiego. W 1913 roku pracowały tutaj 63 kopalnie, wydobywające 43,8 mln ton węgla rocznie przy zatrudnieniu 123 tys. górników, a eksploatowany przez nie obszar miał powierzchnię 1 tys. km². Kopalnie węgla kamiennego znajdowały się w posiadaniu 20 spółek akcyjnych. Przedsiębiorstwa te miały postać koncernów górniczo-hutniczych, posiadających również huty żelaza i stali, cynku, koksownie, brykietownie, elektrownie, kopalnie rudy żelaza i metali nieżelaznych, majątki ziemskie i zakłady pomocnicze: cegielnie, tartaki, fabryki chemiczne². Do największych producentów węgla należały w tym czasie: państwo pruskie, Georg von Giesches Erben (Spadkobiercy Gieschego), Hohenlohe Werke (Zakłady Hohenlohego), Verenigte Königs- und Laurahütte (Zjednoczone Huty Królewska i Laura), Gräfllich Schaffgotschsche Werke (Zakłady Schaffgotschów), Kattowitzer A.G. für Bergbau und Eisenhüttenbetrieb (Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa), książe pszczyński, Rybniker Steinkohlegewerkschaft (Rybnickie Gwarectwo Węglowe). Własnością prywatną Ballestremów i Donnersmarcków było 12 kopalń.

-
- 1 J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębciu Górnośląskim w latach 1914-1945*, Katowice-Kraków 1969, s. 11; A. Frużyński, *Zarys dziejów górnictwa węgla kamiennego w Polsce*, Zabrze 2012, s. 26-27.
 - 2 A. Frużyński, *Sytuacja ekonomiczna Górnego Śląska w przededniu plebiscytu 1921 roku*, „Śląski Almanach Powstańczy”, t. 1, Świętochłowice 2015, s. 22.

Mniejsze koncerny reprezentowały: Schlesische A.G. für Bergbau und Zinkhüttenbetrie (Śląskie Kopalnie i Cynkownie), Donnersmarckhütte A. G., A.G., A. Borsig Industriebezist (Zakłady Borsiga)³.



Fot. 1. Mapa Górnośląskiego Zagłębia Węglowego w 1913 r.
Ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Największym producentem węgla na Górnym Śląsku było górnictwo państwowe, reprezentowane przez pięć dużych, nowoczesnych kopalń, które w 1913 roku wydobyły łącznie 7,3 mln ton węgla przy zatrudnieniu 20,8 tys. pracowników (1913). Stanowiło to 16,7% wydobywania i 16,9% zatrudnienia całego zagłębia. Własnością skarbu pruskiego było również ponad 1 tys.

3 Der Oberschlesische Turm, Berlin 1910, s. 11-12; A. Frużyński, Kopalnie węgla kamiennego w Polsce, Łódź 2012, s. 91- 97., J. Westphal, Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau, Kattowitz – Breslau 1913, s. 193-199, s. 255-279, s. 292-301, s. 302-320, s.322-339,

km² pól górniczych, na których znajdowały się bardzo bogate i łatwo dostępne zasoby węgla. Oprócz deficytowej kopalni „Knurów”, pozostałe zakłady górnicze przyniosły skarbowi państwa 18,4 mln marek czystego zysku⁴. Państwo pruskie było także właścicielem dwóch nowoczesnych koksowni i brykietowni dostarczających 18% koksu i 25% produkowanych na terenie zagłębia brykietów⁵. Państwowe górnictwo zapewniało także mieszkańcom Górnego Śląska dostawę wody. Najwięcej wody dostarczał Zakład Wodociągowy przy szybie Adolf (5,5 mln m³), natomiast Stacja Wodociągowa Zawada produkowała 5,1 mln m³ wody⁶. Specyficzną formą działalności była kopalnia piasku i linia kolejowa, dostarczająca piasek stosowany w podsadzce, chroniącej obiekty na powierzchni przed szkodami górniczymi. W 1913 roku „Bergfiskalische Sandtransportbahn” przewiozła 7,3 mln m³ piasku, przy którego wydobyciu i transporcie zatrudnionych było ponad 300 osób⁷.

Do najlepiej wyposażonych prywatnych kopalni należały trzy zakłady będące własnością spółki Georg von Giesches–Erben, które w 1913 roku wydobły 4,4 mln ton węgla. Towarzystwo akcyjne Vereinigte Königs- und Laurahütte (Zjednoczone Huty Królewska i Laura) kontrolowało 4 kopalnie dostarczające 3,4 mln ton węgla rocznie. Znaczącym producentem węgla była także Kattowitzer A.G. für Bergbau und Eisenhüttenbetrieb. W należących do niej sześciu kopalniach pozyskano w 1913 roku ponad 3,2 mln t węgla. Do hrabiego Walentego von Ballestrema oraz do kontrolowanych przez niego spółek należało 5 kopalń węgla dostarczających w ciągu roku 3,1 mln ton węgla. Gräflich Schaffgotschsche Werke (Zakłady Schaffgotschów) posiadały 3 duże kopalnie wydobywające 2,9 mln ton węgla. Książę Gwidon Henckel von Donnersmarck był właścicielem 4 kopalń dostarczających 2,3 mln ton węgla. Do bytomsko-siemianowickiej linii Donnersmarcków należało 5 kopalń pozyskujących 2,4 mln ton węgla rocznie. Do spółki Hohenlohe Werke (Zakłady Hohenlohego) należało 6 kopalń pozyskujących 2 mln ton węgla. Kontrolowane przez Fryderyka Friedländera Rybniker Steinkohlgewerkschaft (Rybnickie Gwarectwo Węglowe) należały 4 kopalnie pozyskujące 1,9 mln ton węgla. Koncern Donnersmarckhütte A. G. był właścicielem 2 kopalń produkujących 1,8 mln ton węgla. Spółka Schlesische A.G. für Bergbau und Zinkhüttenbetrie (Śląskie Kopalnie i Cynkownie) posiadała 3 zakłady wydobywające 1,4 mln ton węgla rocznie. Do księcia pszczyńskiego należało 7 zakładów pozyskujących 1,6 mln ton węgla. Znajdujące się w Zabrze A. Borsig Industriebezist (Zakłady Borsiga) miały 2 kopalnie dostarczające 1,5 mln ton węgla rocznie⁸.

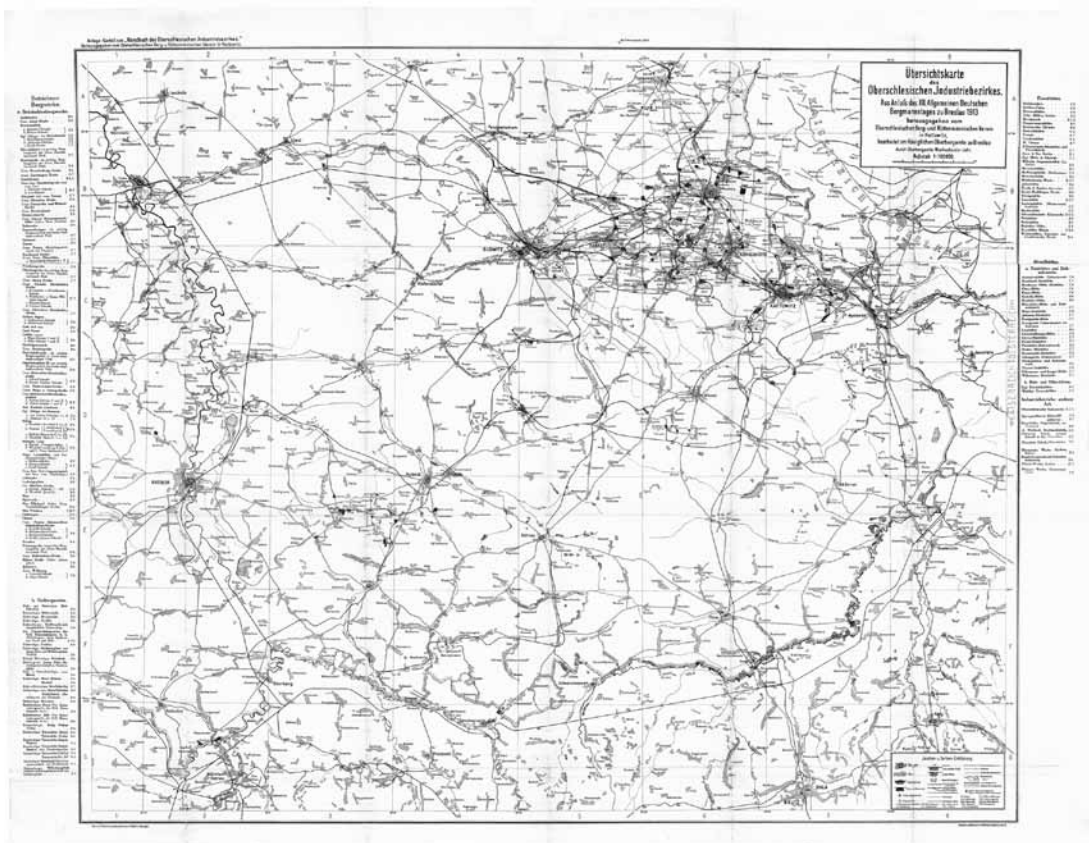
4 J. Jaros, *Tajemnice górnośląskich koncernów*, Katowice 1988, s. 88.

5 *Statistik der Oberschlesischen Berg und Hüttenwerke für das 1913*, H. Voltz, H. Bonikowsky, Kattowitz 1914, s. 24 – 25.

6 Grosche, *Der staatliche Steinkohlenbergbau In Oberschlesien*, Kattowitz 1913, s. 27.

7 K. Seidl, *Der gegenwärtige Stand des Spulversatzerfahrens in Oberschlesien*, Kattowitz 1913, s. 26.

8 A. Frużyński, *Kopalnie węgla kamiennego ...*, s. 91-93.



Fot. 2. Rozmieszczenie zakładów przemysłowych (kopalnie węgla kamiennego, rud metali, zakłady hutnicze) na terenie Górnosląskiego Zagłębia Węglowego w 1913 r.
Ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Największymi konsumentami węgla kamiennego były huty żelaza, cynku, ołowiu i koksownie odbierające 16% wydobycia. Na cele grzewcze przeznaczono 14%, linie kolejowe pochłonęły 11%, a gazownie, elektrownie kupowały 13% wydobycia. Ponad 32 mln ton przewieziono do odbiorców liniami normalnotorowymi⁹. Ponad 75% węgla skierowano na rynek wewnętrzny obejmujący Górny i Dolny Śląsk, Poznańskie, Pomorze Wschodnie i Zachodnie, Saksonię, Brandenburgię z Berlinem i Meklemburgię. Na rynku tym węgiel górnośląski toczył zaciętą walkę o odbiorcę z węglem z kopalni dolnośląskich, reńskich i importowanym węglem angielskim. Na eksport stanowiący 25% wydobycia wysłano 13 mln ton węgla, a do jego najważniejszych odbiorców należały: Austro-Węgry (10 mln ton), Królestwo Polskie (1,4 mln ton), Rosja (0,4 mln ton)¹⁰. Do Rumunii, Danii, Szwecji,

9 A. Frużyński, *Zarys dziejów górnictwa węgla kamiennego w Polsce*, Zabrze 2012, s. 49; J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego ...*, s. 64.

10 K. Popiołek, *Górnosląski przemysł górniczo-hutniczy w drugiej połowie XIX wieku*, Katowice-Kraków 1965, s. 220.

Norwegii, Włoch, Belgii i Francji sprzedano tylko 95 tys. ton węgla. Głównym środkiem transportu były linie kolejowe, a jedynie niewielkie ilości surowca (44 tys. ton) przewieziono statkami do Szwecji, Danii i Norwegii z portów w Szczecinie i Gdańsku. Wartość produkcji górnictwa węglowego określano na 393,6 mln marek. Kopalnie węgla należały w tym czasie do największych i najbardziej dochodowych przedsiębiorstw. W 1913 roku państwowa kopalnia „Królowa Luiza” pozyskała 2,3 mln ton węgla przy zatrudnieniu 6,9 tys. górników. Sprzedaż węgla przyniosła skarbowi państwa zysk w wysokości 6 mln marek¹¹. W 1913 roku druga państwowa kopalnia „Król” wydobyla 2,8 mln ton węgla przy załodze liczącej 7,4 tys. pracowników, przynosząc jednocześnie 6 mln marek zysku¹².



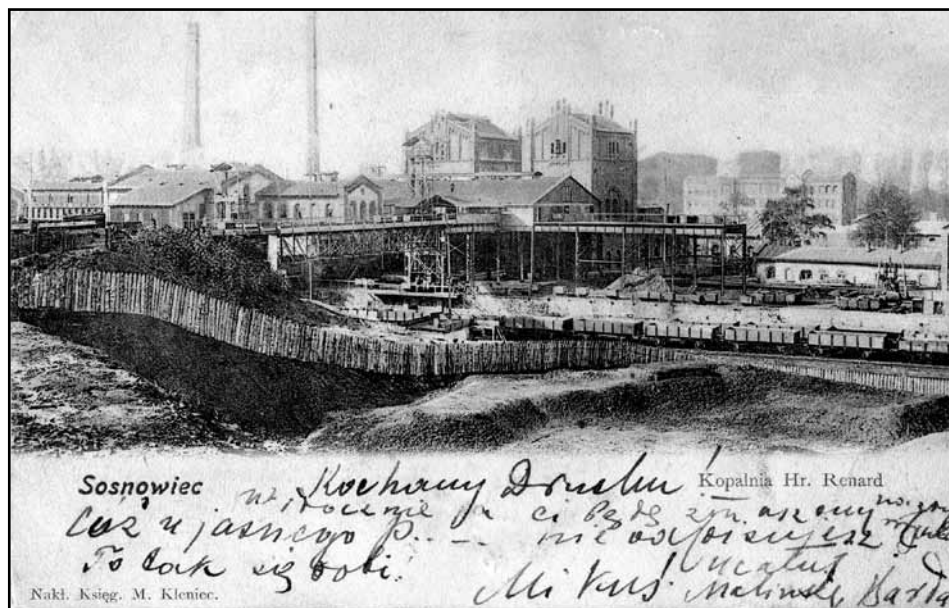
Fot. 3. Kanał Kłodnicki i port węglowy w Gliwicach, pocz. XX w. Pocztówka ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Rosnące dochody koncernów spowodowały, że nie tylko modernizowano istniejące już kopalnie, ale korzystając z rosnącego zapotrzebowania na węgiel kamienny przystąpiono na początku XX wieku do budowy nowych zakładów na uzyskanych wcześniej polach górniczych. Aby przeciwdziałać wewnętrznej i zagranicznej konkurencji, właściciele kopalń powołali w 1905 roku Górnośląską Konwencję Węglową, która regulowała wysokość produkcji i minimalne ceny węgla. Koncerny górnicze nie prowadziły jednak samodzielnie sprzedaży węgla, a ich interesy reprezentowały firmy handlowe należące do Fryderyka Friedländera z Gliwic, Ceasara

11 J. Jaros, *Dwa wieki Kopalni Węgla Kamiennego Zabrze-Bielszowice*, Zabrze 1991, s. 20.

12 J. Jaros, *Historia kopalni Król w Chorzowie (1791-1945)*, Katowice 1962, s. 163-164.

Wolheima z Berlina i braci Petschek z Usti nad Łabą¹³. Mimo szybkiego rozwoju górnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku jego udział w produkcji Cesarstwa Niemieckiego utrzymywał się na stałym poziomie wynoszącym około 22%. Inne zagłębia cesarstwa rozwijały się w tym czasie o wiele szybciej. Przyczyną takiego stanu rzeczy była mała konsumpcja wewnętrzna (zbyt wolny rozwój hutnictwa żelaza), a dodatkowo eksport hamowany był przez politykę celną sąsiadów. Mimo rozbudowy linii kolejowych, koszty transportu węgla były wysokie, a to powodowało, że węgiel górnośląski był w Berlinie droższy od węgla angielskiego. Brakowało wodnych szlaków transportowych, a Odrą, Kanałem Kłodnickim czy Wisłą transportowano niewielkie ilości tego paliwa wynoszące zaledwie 3-7% wydobycia. Działania tych niekorzystnych czynników nie mogły zrównoważyć ani dogodne warunki ekologiczne, ani też niskie koszty robocizny. Opóźniało to proces mechanizacji wydobycia węgla, a wydatki na bezpieczeństwo górników były mniejsze niż w innych zagłębiach¹⁴.



Fot. 4. Kopalnia „Hrabia Renard” w Sosnowcu, pocz. XX w, wyd. Księgarnia M. Kleniec.
 Pocztaówka ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

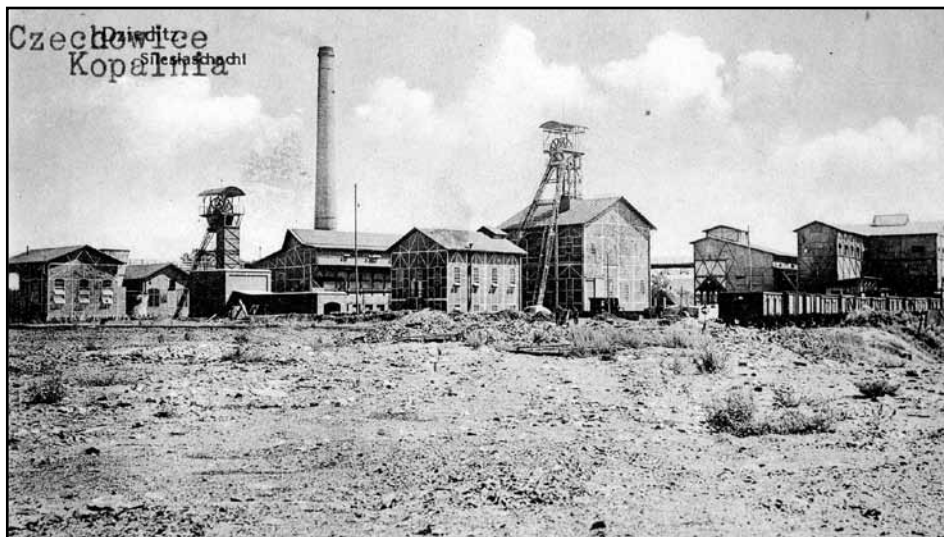
W należącej do Cesarstwa Rosyjskiego części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego (Zagłębie Dąbrowskie) większość wydobywanego węgla konsumował szybko rozwijający się przemysł Królestwa Polskiego, chroniony wprowadzonymi w latach 1877–1885 wysokimi stawkami celnymi, obowiązującymi do 1900 roku¹⁵. Węgiel kupowało hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych, przemysł

13 J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego...*, s. 280-281.

14 A. Frużyński, *Zarys dziejów...*, s. 47-48.

15 *Dąbrowa Górnicza. Zarys rozwoju miasta.*, red. W. Długoborski, Katowice 1976, s.105; A. Bocheński, *Wędrówki po dziejach przemysłu polskiego, ...*, t. 2, s. 327.

maszynowy, włókienniczy, rolno-spożywczy. Część wydobytego węgla wysyłano także do Rosji¹⁶. W tym okresie większe kopalnie zostały unowocześnione, zbudowano szyby, zamontowano maszyny parowe, rozbudowano sortownie i płuczki. W 1913 roku eksploatowany był obszar o powierzchni 200 km², a w 32 pracujących kopalniach wydobyto 6,8 mln ton węgla przy zatrudnieniu 25,7 tys. pracowników¹⁷. Największym producentem węgla w Zagłębiu Dąbrowskim było Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich posiadające 5 kopalń wydobywających 1,4 mln ton węgla rocznie. Gwarectwo Hrabia Renard kontrolowało 3 kopalnie dostarczające 700 tys. ton węgla, Do Towarzystwa Francusko-Włoskich Dąbrowskich Kopalń Węgla należały 2 zakłady produkujące 660 tys. ton węgla., Towarzystwo Francusko-Rosyjskie miało tylko 1 kopalnię pozyskującą 275 tys. ton węgla rocznie. Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych posiadało 3 kopalnie wydobywające 876 tys. ton węgla. Do Towarzystwa Saturn należały 2 kopalnie pozyskujące w ciągu roku 853 tys. ton węgla, a Towarzystwo Akcyjne Kopalń Węgla „Czeladź” posiadało 1 kopalnię wydobywającą 617 tys. ton węgla. Pozostałe zakłady należały do mniejszych przedsiębiorstw o niewielkim zatrudnieniu i wydobywaniu¹⁸.



Fot. 5. Kopalnia „Silesia” w Czechowicach, pocz. XX w. Pocztówka ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

- 16 E. Rippel, *Wydobycie węgla kamiennego w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1919-1939*, Katowice 1960, s. 29.
- 17 J. Luksa, *Rozwój wydobywania w kopalniach węgla kamiennego w Polsce w latach 1769-1948*, Katowice 1959, s. 23-26
- 18 S. Czarnecki, *Objaśnienie do mapy bogactw kopalnych Polski*, Warszawa 1931, s. 4; Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych, *Przemysł górniczy i hutniczy w Królestwie Polskim, Dąbrowa Górnicza 1918*, s. 67; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 94-97, A. Frużyński, *Zarys dziejów ...*, s. 53.

Na terenie należącego do Cesarstwa Austro-Węgierskiego Zagłębia Krakowskiego mającego powierzchnię 1,3 tys. km², węgiel kamienny był wykorzystywany głównie przez miejscowy przemysł i towarzystwa kolejowe¹⁹. Rozwój górnictwa wspierał rząd austriacki, który kupował węgiel dla linii kolejowych oraz stosował obniżone taryfy na przewóz wydobywanego w zagłębiu węgla. W 1913 roku działało w tym rejonie 8 kopalń, w których wydobyto 1,9 mln t węgla, przy zatrudnieniu 7,7 tys. górników. Ponad 871 tys. ton pozyskanego paliwa kupiły linie kolejowe²⁰. Największym koncernem górniczym było „Gwarectwo Jaworznickie” posiadające 2 kopalnie dostarczające 730 tys. ton węgla rocznie. Pozostałe zakłady należały do „Galicyjskich Akcyjnych Zakładów Górniczych” (2 kopalnie wydobywające 513 tys. ton węgla), spółek francuskich i belgijskich (2 kopalnie pozyskujące 530 tys. ton węgla), Skarbu Państwa (1 kopalnia wydobywająca 174 tys. ton węgla)²¹. Kopalnie te nie były jednak w stanie zaspokoić zapotrzebowania na węgiel, dlatego duże jego ilości importowano z Górnego Śląska. Łącznie na terenie podzielonego na trzy części Zagłębia Górnos Śląskiego w 1913 roku pracowały 103 kopalnie dostarczające 57,7 mln ton węgla kamiennego, przy zatrudnieniu 156 tys. robotników²².

Wybuch I wojny światowej zakończył złotą epokę w dziejach górnos Śląskiego górnictwa. Przystępując do wojny Cesarstwo Niemieckie było znakomicie przygotowane militarnie, a w 1913 roku decyzją Reichstagu zwiększony został budżet wojskowy, który umożliwił powiększenie armii cesarstwa z 700 do 820 tys. żołnierzy. Do spraw gospodarczych początkowo nie przywiązywano większej uwagi, licząc, że nadchodzący konflikt zakończy się bardzo szybko. Zbyt późno zdano sobie sprawę, że wojna zmieni całkowicie sytuację gospodarczą państwa i postawi przed nim nowe zadania. Przygotowania wojenne rozpoczęto w 1892 roku od utworzenia funduszu przeznaczonego na pokrycie wydatków wojennych²³. Dopiero w 1905 roku pojawiły się pierwsze propozycje dotyczące mobilizacji gospodarczej. W 1906 roku uznano, że zapasy żywności wystarczą na 9–10 miesięcy, a wojna nie powinna trwać dłużej niż rok. W 1912 roku została zwołana narada wszystkich centralnych urzędów Rzeszy, poświęcona sprawie zaopatrzenia przemysłu w surowce, a ludności w żywność na wypadek wojny. Powołano wtedy komisję, która miała zajmować się sprawami gospodarczymi. Zbierała się ona jednak rzadko, a rezultaty jej pracy były nikłe. Nie zapewniono zapasów deficytowych surowców: bawełny, kamfory, piryków, saletry potasowej, ropy naftowej, konopi, manganu, miedzi, kauczuku, fosfatów²⁴. Prowadzone w 1914 roku działania wojenne już po kilku tygodniach całkowicie zmieniły sytuację gospodarczą państwa, a przed władzami Rzeszy postawiły całkowicie nowe zadania. W dniu 4 sierpnia 1914 roku Reichstag uchwalił ustawę o szczególnych pełnomocnictwach

19 K. Heide, *Zarys dziejów Jaworznickiego Gwarectwa w latach 1871-1918*, [w:] *Najdawniejsze dzieje górnictwa węgla kamiennego w Polsce*, red. A. Rams, Jaworzno 2014, s. 34; W. Sztrancman, *Zagłębie Węglowe Krakowskie*, Warszawa 1938, s. 1.

20 *Sprawa kopalń zagłębia krakowskiego*, praca zbiorowa, Kraków 1927, s. 10.

21 *Sprawa kopalń ...*, s. 7–9; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 93-97; J. Luksa, *Rozwój wydobywania...*, s. 24-26.

22 A. Frużyński, *Zarys dziejów ...*, s. 55.

23 A. Frużyński, *Przemysł w górnos Śląskim okręgu przemysłowym w czasie pierwszej wojny światowej*, [w:] *Wielka Wojna mały region. Pierwsza wojna światowa w perspektywie górnos Śląskiej*, Katowice-Gliwice-Opole 2014, s. 100.

24 J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1991, s. 187.

dla Rady Związku w zakresie spraw gospodarczych. Określono wtedy, że najważniejszymi celami gospodarki wojennej będzie: zaopatrzenie armii w uzbrojenie, amunicję, umundurowanie, środki transportu, zaopatrzenie wojska i ludności w żywność i artykuły codziennego użytku. W dniach 8 i 9 sierpnia 1914 roku prezes koncernu AEG „Walther Rathenau” przedstawił władzom państwowym projekt zorganizowania wojennej gospodarki surowcami²⁵. Został on przyjęty i 13 sierpnia 1914 roku przy pruskim ministerstwie wojny powołano do życia Wydział Wojennej Gospodarki Surowcami (K.R.A), którego kierownictwo objął Walther Rathenau²⁶. Do najważniejszych zadań nowego urzędu należało: przeprowadzenie ewidencji posiadanych surowców, przymusowe nimi gospodarowanie, kontrola dostaw i cen, kierowanie produkcją, sprowadzanie surowców z krajów okupowanych i neutralnych, wytwarzanie ich namiastek²⁷. Zasadniczym elementem regulowania gospodarki było powołanie towarzystw wojennych podlegających K.R.A. Te prywatne firmy posiadały prerogatywy urzędów państwowych i teoretycznie nie były nastawione na przynoszenie zysku, a do ich najważniejszych zadań należała produkcja krajowa, i sprowadzanie surowców z zagranicy²⁸. Działania te przyniosły początkowo pozytywne efekty, a produkcja zbrojeniowa w 1915 roku wzrosła trzynastokrotnie. Państwowa kontrola nad gospodarką wzrosła po ogłoszeniu 31 sierpnia 1916 roku tzw. Planu Hindenburga. Został on opracowany przez specjalistę do spraw artylerii, pułkownika Maxa Bauera, zakładał znaczące zwiększenie produkcji zbrojeniowej²⁹. Zatrudnienie miało wzrosnąć o 200 tys. robotników, przy jednoczesnej rozbudowie przemysłu ciężkiego i chemicznego. Miano wprowadzić nowe technologie, opracować środki zastępcze i zintensyfikować eksploatację krajów okupowanych³⁰. W trakcie realizacji planu wydobywanie węgla kamiennego miało ulec zwiększeniu o 12 mln ton rocznie. Nadzór na realizacją Planu Hindenburga otrzymał powołany 1 listopada 1916 roku Urząd Wojenny, działający przy pruskim Ministerstwie Wojny³¹. Do jego zadań należało: gospodarowanie surowcami i siłą roboczą, zaopatrzenie armii, aprowizacja, kontrola handlu zagranicznego, unieruchamianie niektórych przedsiębiorstw. Został on podzielony na departamenty: Regulacji Siły Roboczej, Przemysłu Wojennego, Zaopatrzenia Armii w Odzież i Obuwie, Surowców Wojennych, Handlu Zagranicznego, Apropowizacji³². Wydana 5 grudnia 1916 roku ustawa o „Ojczyźnianej służbie pomocniczej” wprowadziła obowiązek pracy dla mężczyzn, bezdzietnych mężatek, kobiet i dziewczyn zajmujących się „bezużytecznymi zajęciami” (przedział wieku 17-60 lat). Przepisy zezwalały również na przemieszczanie siły roboczej, maszyn, surowców pomiędzy przedsiębiorstwami, przekwalifikowywanie pracowników, narzucanie profilu produkcji. Oznaczało to w praktyce wprowadzenie przymusu pracy, a w 1917 roku nie powołani do wojska robotnicy zostali przypisani do konkretnych zakładów. Zgodę na zmianę miejsca pracy

25 Tamże, s. 188.

26 J.F.W. Becket, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 2009, s. 339, 342.

27 F. Klein, *Deutschland in ersten Weltkrieg*, t. 1, Berlin 1968, s. 412.

28 E. Nabel, *Gospodarka wojenna Niemiec 1914-1918*, Warszawa 1959, s. 27-28.

29 C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec...*, s. 69.

30 J.F.W. Becket, *Pierwsza wojna...*, s. 351-352.

31 A. Frużyński, *Przemysł w górnośląskim okręgu...*, s. 102.

32 E. Nabel, *Gospodarka wojenna...*, s. 29-30.

wydawały teraz władze państwowe³³. Wpływ na sprawy gospodarcze miał powołany w 1917 roku Urząd Gospodarczy Rzeszy oraz utworzony w roku następnym Urząd Pracy Rzeszy. Ich naczelnym zadaniem było zapewnienie w pierwszej kolejności dostaw dla frontu³⁴. Państwo rozciągnęło swoją kontrolę również nad handlem zagranicznym. W 1914 roku zniesiono cła na importowane surowce i towary. Od 1915 roku działało Centralne Towarzystwo Zakupów, a przy KRA powstał Wydział Eksportu i Zwolnień (AZS), W 1916 roku handel zagraniczny został podporządkowany Komisarzowi Rzeszy ds. Importu i Eksportu. Dużą część węgla wysyłano na eksport, a za uzyskane środki Rzesza sprowadzała deficytowe surowce i żywność.

Po wybuchu wojny ustał wolny handel węglem, a od 1914 roku K.R.A odpowiadał za przydziały węgla przeznaczonego dla wojska i przemysłu. Dodatkowo 24 lutego 1917 roku dekretem Rady Związku została wprowadzona reglamentacja handlu węglem. Od tego momentu Kanclerz Rzeszy dysponował całą produkcją węgla, koksu i brykietów³⁵. Nadzór nad handlem i reglamentacją otrzymał powołany 28 lutego 1917 roku, Komisarz Rzeszy do Spraw Rozdziału Węgla. Podlegało mu 5 urzędów kontrolnych, 11 urzędów rozdzielczych odpowiadających za poszczególne zagłębia węglowe, 26 urzędów gospodarki węglem przy rządach krajowych i 1459 urzędów węglowych miejskich i powiatowych³⁶. Ogromny wpływ na sprawne działanie górnictwa miały ograniczenia transportowe. Brakowało wagonów i lokomotyw, a ograniczeniu uległa równocześnie produkcja szyn, wagonów i parowozów. Większość taboru kolejowego skierowano do transportu wojska, a przewiezienie dywizji piechoty wymagało 3 tys. wagonów³⁷. Brak wagonów kolejowych doprowadził do wzrostu zapasów węgla składowanego na terenie kopalń. Duży wpływ na działalność przemysłu miała inflacja. Działania wojenne Rzesza finansowała za pomocą pożyczek wewnętrznych i emisji pieniądza. W latach 1914-1918 zadłużenie państwa wzrosło z 5,4 mld do 156,1 mld marek³⁸. Wprowadzono również nowe podatki od zysków wojennych i przewozów. Należał do nich, wprowadzony 8 kwietnia 1917 roku przez Radę Związku, 20% podatek od wartości sprzedanego węgla³⁹. W dniu 11 grudnia 1916 roku Rada Związku wydała rozporządzenie w sprawie oszczędzania środków opałowych. Wprowadzano zakaz stosowania reklam świetlnych, a sklepy mogły być czynne do godz. 19⁰⁰. Gospody, restauracje, teatry, kina, mogły działać do 22⁰⁰, a oświetlenie korytarzy i klatek schodowych wyłączano o 21⁰⁰. Za nieprzestrzeganie wprowadzanych przepisów groziła kara 10 tys. marek grzywny albo 3 miesiące więzienia⁴⁰. W 1917 roku powołano urząd Komisarza Rzeszy do spraw Elektryczności i Gazu (Reichskommissar für Elektrizität und Gas), który wprowadził ograniczenie spożycia gazu o 20%. Za zwiększenie użycia gazu ponad ustalony

33 A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 531.

34 C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871-1945*, Poznań 1984, s. 70.

35 A. Frużyński, *Zarys dziejów...*, s. 56.

36 J. Jaros, *Zarys dziejów górnictwa węglowego*, Warszawa-Kraków 1975, s. 227.

37 A. Chwalba, *Samobójstwo...*, s. 81.

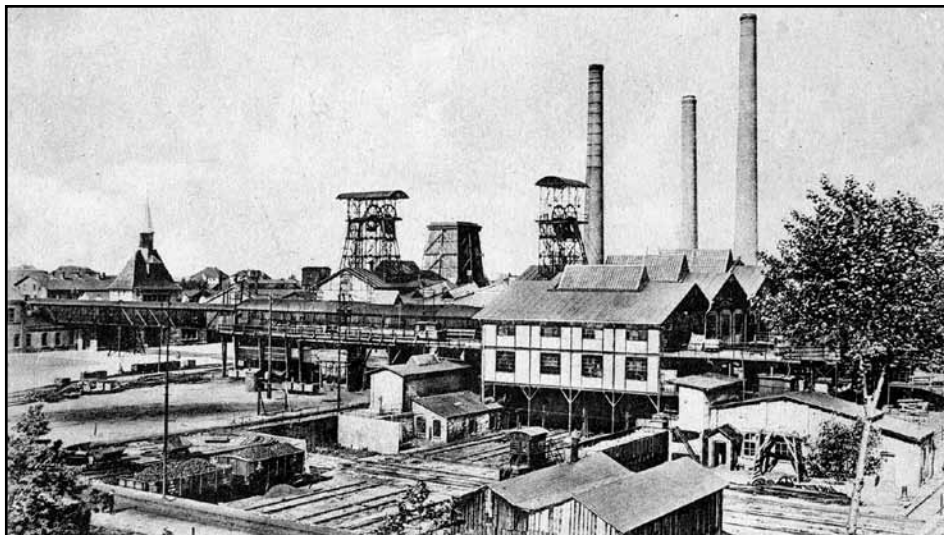
38 C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec...*, s. 74-75.; A. Chwalba, *Samobójstwo...*, s. 526.

39 Ustawa o podatku od węgla z dnia 8 kwietnia 1917 roku, „Dziennik Urzędowy Rzeszy Niemieckiej” 1917, nr 35, poz. 5725.

40 Bekanntmachung betreffend die Ersparnis vom Brennstoffen und Beleuchtungsmitteln. Vom 11. Dezember 1916, Dziennik Urzędowy Rzeszy 1916, s. 1355 - 1356.

limit odbiorca płacił karę w wysokości 50 fenigów za metr sześcienny. Za stosowanie płomieni świetlnych do ogrzewania pomieszczeń lub gotowania groziło nawet odcięcie gazu⁴¹.

W 1914 roku Zagłębie Dąbrowskie zostało zajęte przez wojska niemieckie, a w styczniu 1915 roku okręg dąbrowski podzielono na dwie strefy okupacyjne. Północno-zachodnia z Sosnowcem i Będzinem przypadła Niemcom, natomiast rejon południowo-wschodni z Dąbrową Górniczą, Niwką, Klimontowem i Kazimierzem objęła Austria. Nadzór nad kopalniami w części niemieckiej Zagłębia Dąbrowskiego objął Urząd Górniczy w Sosnowcu podlegający Zarządowi Cywilnemu w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim. Nad przedsiębiorstwami należącymi do kapitału rosyjskiego, francuskiego i belgijskiego wprowadzono zarząd przymusowy⁴².



Fot. 6. Kopalnia „Czeladź” w Czeladzi, pocz. XX w., wyd. Bracia Altmann. Poczłtówka ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

W styczniu 1915 roku na terenie okupowanym przez Austro-Węgry powołano Cesarsko-Królewski Wojskowy Urząd Górniczy w Dąbrowie Górniczej, podporządkowany Wojskowemu Generalnemu Gubernatorowi w Lublinie. Nadzór nad przedsiębiorstwami sprawowały wojskowe zarządy górnicze mające siedziby w: Niwce, Kazimierzu, Klimontowie i Dąbrowie Górniczej⁴³. W miarę przedłużania się działań wojennych podobnie jak w Niemczech władze Austro-Węgier wprowadziły reglamentację obrotu węglem, kierowanym w pierwszej kolejności na potrzeby

41 M. Urbaniak, *Miejskie zakłady*, s. 116.

42 N. Gąsiorowska, *Polityka górnictwo-hutnicza na terenie okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim w okresie 1914-1915*, {w:} *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1955, s. 554-555.

43 A. Schwartz, *Die Tätikeit des k.u.k. Militärbergamntes in Dombrowa*, „*Montanistische Rundschau*” 1917, s. 264-265.

armii i przemysłu zbrojeniowego. Reglamentacja została wprowadzona 24 marca 1917 roku na podstawie dekretu cesarskiego, a 11 maja 1917 roku Rada Ministrów przy Ministerstwie Robót Publicznych powołała Komisję do Zaopatrzenia w Węgiel. Ministerstwo powołało inspektorów węglowych, którzy otrzymali uprawnienia do regulowania ceny i wysyłki węgla oraz kontroli poszczególnych kopalń. Utworzono także inspektoraty węglowe kontrolujące poszczególne zagłębia. Do sprzedaży węgla z kopalń Zagłębia Krakowskiego była upoważniona Wojenna Centrala Węglowa w Krakowie mająca postać spółki z ograniczoną odpowiedzialnością⁴⁴. W Generalnym Gubernatorstwie rozporządzeniem generalnego gubernatora z 11 lipca 1917 roku wprowadzono sekwestr węgla i koksu wyprodukowanych na miejscu lub sprowadzonych z importu. Gospodarką węgla kierowały Centrala Węglowa na Wschodzie z siedzibą w Warszawie i Urząd Sprzedaży Węgla w Sosnowcu. Nabywał on od kopalń cały wydobyty węgiel po cenach ustalonych przez szefa Zarządu Cywilnego Gubernatorstwa, a do odbiorców wysyłał go na podstawie zleceń uzyskiwanych z Centrali Węglowej⁴⁵. Finasowanie handlu węglem prowadziła firma należąca do Fryderyka Friedländera. Działał też Wojskowy Urząd Górniczy w Dąbrowie Górniczej, który kierował rozdziałem i sprzedażą węgla w okupowanej przez Austrię części zagłębia. Dodatkowo w dniu 4 lipca 1917 roku na podstawie zarządzenia generalnego gubernatora lubelskiego wprowadzona została reglamentacja obrotu węglem. Zajmowała się tym Główna Komisja Podziału Węgla. Przydzielała ona kontyngenty węglowe dla poszczególnych odbiorców. Jednak przydziały węgla przeznaczonego na cele opałowe, przemysłu i rolnictwa były bardzo niskie i nie zaspokajały potrzeb ludności⁴⁶.



Fot. 7. Koksownia „Wolfgang” („Walenty”) w Rudzie Śląskiej. Autor: Max Steckel, pocz. XX w.
Fot. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

44 *Państwowa gospodarka węglowa w Polsce 1918 – 1921*, Warszawa 1922, s. 22.

45 J. Jaros, *Historia górnictwa...*, s. 28; A. Frużyński, *Zarys dziejów...*, s. 56.

46 *Państwowa gospodarka*, aneks nr 3.

Najważniejszym zadaniem górnictwa było zapewnienie dostaw węgla kamiennego, będącego wtedy głównym surowcem energetycznym, metalurgicznym, chemicznym i opałowym⁴⁷. Węgiel kamienny dostarczał 90% energii niezbędnej dla sprawnego funkcjonowania gospodarki. Był paliwem umożliwiającym pracę maszyn parowych i turbin stosowanych w wielu dziedzinach gospodarki. Umożliwiał prawidłowe działanie transportu kolejowego, gdyż pociągi transportujące towary lub pasażerów były ciągnięte przez opalane węglem parowozy. Duże ilości węgla konsumował transport śródlądowy i morski, a bez tego paliwa nie mogła wypłynąć w morze Cesarska Flota Wojenna, gdyż większość okrętów posiadała kotłownie opalane węglem. Węgiel kamienny był niezbędny do wytopu cynku srebra i ołowiu. Z węgla korzystały także miliony gospodarstw domowych, instytucje publiczne, drobne zakłady rzemieślnicze i przemysłowe oraz rolnictwo. Coraz większe jego ilości konsumował dynamicznie rozwijający się przemysł energetyczny reprezentowany przez elektrownie w Królewskiej Hucie (Chorzów), Zabrze i Rudzie Śląskiej. Po przeprowadzonej w latach 1916-1918 rozbudowie elektrowni produkcja energii elektrycznej wzrosła z 250 mln kWh do 520 mln kWh rocznie⁴⁸. Największe ilości prądu elektrycznego odbierał przemysł (75%). Część prądu konsumowały gospodarstwa domowe, instytucje publiczne i linie tramwajowe, a w 1917 roku książę pszczyński przystąpił do budowy nowej elektrowni „Łaziska” w Łaziskach Górnych⁴⁹. Wybuch I wojny światowej pokrzyżował wszystkie plany inwestycyjne dotyczące rozbudowy gazowni wytwarzających z węgla kamiennego gaz i węglowodory. Gaz węglowy wykorzystywano do oświetlania ulic, mieszkań, budynków publicznych, gotowania potraw, ogrzewania, produkcji energii cieplnej i mechanicznej. Największym utrudnieniem w pracy gazowni były nieregularne dostawy węgla połączone ze spadkiem jego jakości. Brak najlepszych gatunków węgla powodował spadek produkcji gazu i pogorszenie jego kaloryczności. Stosowanie różnych gatunków węgla miało negatywny wpływ na działanie pieców koksowniczych⁵⁰. Ponieważ niemiecki przemysł chemiczny oparty był na przetwarzaniu węglowodory, które stanowiły uboczny produkt procesu zgazowania węgla, gazownie stały się przedsiębiorstwami strategicznymi, otoczonymi ścisłą kontrolą i nadzorem nie tylko ze strony rozbudowanego aparatu państwowego, ale i wszechwładnej administracji wojskowej⁵¹. Węgiel kamienny był niezbędny do produkcji koksu, którego dostawy w latach 1914–1918 wzrosły z 2,1 mln ton do 2,7 mln ton. Koks był wykorzystywany dla prowadzenia procesów technologicznych w przemyśle. Bardzo duże ilości koksu (1,2 mln ton) stosowano w hutnictwie żelaza do wytopu surówki, produkcji żeliwa i w aglomerowniach do spiekania rudy żelaza⁵².

47 A. Frużyński, *Przemysł w górnośląskim okręgu...*, s. 104.

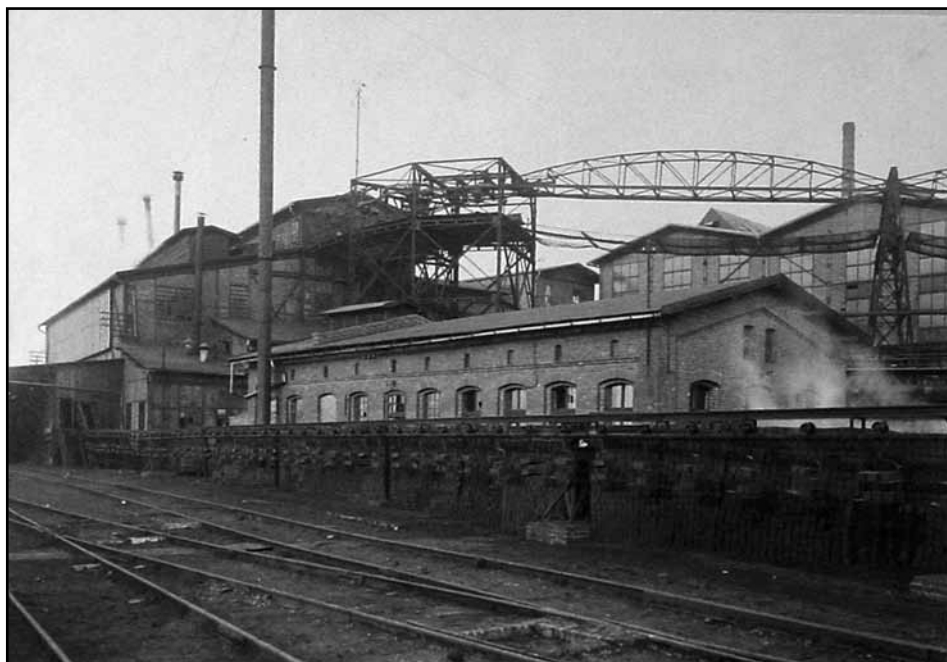
48 Tamże, s. 114.

49 *Denkschrift über den Kreis Hindenburg O. - S.*, Hindenburg 1921, s. 40; R. Kurek, *100 lat elektrowni Chorzów*, Chorzów 1998, s. 61 – 62; *Elektrownia Zabrze 1897 – 1992*, praca zbiorowa, Zabrze 1992, s. 5.

50 *25 Jahre Desauer Vertikal – Ofen- Gesellschaft m. b. H. 1904 – 1929*, Berlin 1929, s. 35.

51 H. Barthel, *Anlagen und Bauten der Gasvorderung* [w:] *Berlin und seine Bauten*, Petersburg 2006, cz. X, t. 2 (A), s. 30.

52 A. Frużyński, *Przemysł w górnośląskim okręgu...*, s. 111-112.



Fot. 8. Brykietownia przy kop. „Król” w Królewskiej Hucie (Chorzów). Autor: Max Steckel, pocz. XX w.
Fot. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Uzyskiwane podczas wytwarzania koksu węglopochodne (smoła, benzen, siarczan amonu, gaz koksowniczy) były niezbędne dla przemysłu chemicznego⁵³. W koksowni z 1 tony węgla uzyskiwano od 750 do 800 kg koksu, około 30-40 kg smoły surowej, 12 kg benzolu surowego, 10 kg siarczanu amonu i 330 m³ gazu⁵⁴. Koks, zmieszany z wapnem, w wysokiej temperaturze zmieniał się w karbid, stosowany następnie do produkcji sztucznych nawozów azotowych, których użycie w rolnictwie ciągle rosło. Ten sam karbid po połączeniu z wodą dawał gaz palny, zwany acetylenem, służący do oświetlania, spawania, cięcia metali. Z acetylenu można było z kolei wytwarzać: sztuczny kauczuk, kwas octowy, aceton, alkohol, sztuczne szkło, masy plastyczne, rozpuszczalniki⁵⁵. Koks można było też przekształcić w gaz palny (wodny), używany do produkcji sztucznej benzyny, olejów, parafiny, wosków, kwasów tłuszczowych, mydła, rozpuszczalników. Nie mniej cennym surowcem okazał się, otrzymywany z gazu koksowniczego, amoniak, przetwarzany w fabrykach chemicznych na saletrę amonową, salmiak, mocznik⁵⁶. Otrzymywany również z gazu benzol stosowany jako paliwo, rozpuszczalnik żywic i tłuszczów, służył do produkcji lakierów, farb, środków owadobójczych,

53 A. Frużyński, *Historia przemysłów koksowniczego i materiałów ogniotrwałych na ziemiach polskich*, Katowice 2000, s. 10 -11.

54 A. Szpilewicz, *Produkty suchej destylacji węgla*, Warszawa 1949, s.1.

55 A. Szpilewicz, *W koksowni i brykietowni*, Warszawa 1949, s. 2-3.

56 E. Kwiatkowski, *Zarys technologii chemicznej węgla kamiennego*, Warszawa 1954, s. 227-228.



Fot. 9. Kobiety pracujące w kopalni „Królowa Luiza” w czasie I wojny światowej.
Fot. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

materiałów wybuchowych, barwników. Naftalen stał się surowcem do wytwarzania środków dezynfekcyjnych, sadzy, żywic, lekarstw. Szczególną uwagę zwrócono w omawianym okresie na smołę pogazową. Była ona w tym czasie jedynym źródłem węglowodorów aromatycznych⁵⁷. Metody destylacji smoły były nadal udoskonalane, a w ich wyniku powstawały oleje: lekki, średni, ciężki, antracenowy i pak. Oleje służyły do produkcji paliwa napędowego, środków impregnacyjnych, tworzyw sztucznych, barwników, różnego typu smół, materiałów wybuchowych, lekarstw, sadzy i wielu innych cennych substancji⁵⁸.

Pozostały po procesie destylacji smoły pak, zmieszany z miałem węglowym, stosowano w produkcji brykietów, będących wtedy bardzo popularnym paliwem. Wykorzystywano go też do wyrobu elektrod węglowych. Uzyskiwany w czasie produkcji koksu gaz, po usunięciu węglPOCHODNYCH, okazał się cennym surowcem energetycznym, spalany w celach grzewczych lub oświetleniowych. Jego nadmiar sprzedawano do sieci gazowniczych, zasilając w ten sposób inne zakłady przemysłowe, kotłownie, obiekty użyteczności publicznej, budynki mieszkalne. W czasie I wojny światowej (1914-1918) z 398,5 tys. ton do 567 tys. ton wzrosła produkcja

57 E. Kobel-Najzarek, P. Wasilewski, *Koksownictwo klasyczne w zarysie historycznym-od pieca Koppersa (1904) do czasów współczesnych*, „Karbo”, 1994, nr 9, s. 212.

58 E. Kwiatkowski, *Zarys ...*, s. 234-235.

brykietów⁵⁹. Wytwarzane z miazgu węglowego i paku brykiety miały lepsze własności opałowe niż węgiel kamienny. Wobec ograniczeń w dostawach węgla i koksu, brykiety z powodzeniem zastępowały te dwa deficytowe paliwa w przemyśle i gospodarstwach domowych. Zwiększeniu produkcji sprzyjało uruchomienie nowej brykietowni przy kopalni „Römer” („Rymer”) w Rybniku⁶⁰. Utrzymanie przedwojennego poziomu produkcji okazało się zadaniem bardzo trudnym do wykonania, a spadek wydobycia został spowodowany zmobilizowaniem w okręgu górnośląskim 20 tys. doświadczonych górników. Straty tej do końca wojny nie udało się odrobić. Wpływ na pracę kopalń miały również trudności zaopatrzeniowe w materiały i sprzęt, niezbędny do pracy zakładów. Sytuacji nie poprawiło zdemobilizowanie w 1916 roku części górników, ponieważ stan ich zdrowia nie pozwalał na powrót do pracy. W szerokim zakresie stosowano też pracę w godzinach nadliczbowych. W miejsce górników zatrudniano kobiety, młodocianych, jeńców wojennych i robotników z krajów okupowanych, którzy w 1918 roku stanowili ponad 40% załóg kopalń (37,5 tys. jeńcy wojenni)⁶¹. W okręgu krakowskim ilość kobiet pracujących w kopalniach wzrosła w latach 1914-1917 z 189 do 404 osób, a pracowników młodocianych z 250 do 481. Kobiety zatrudniano głównie na powierzchni, ale powierzano im coraz cięższe prace. Przetaczały wozy z węglem lub obsługiwały kotły parowe. Pracownicy młodociani byli kierowani do prac związanych z wydobyciem węgla. W latach 1914-1918 średnia stawka za dniówkę w okręgu górnośląskim wzrosła z 3,78 marki do 8,07 marki. Występowały jednak bardzo duże różnice pomiędzy poszczególnymi kopalniami, a zatrudnione w kopalniach kobiety i młodociani dostawali stawkę wynoszącą tylko 30% pensji rębacza⁶². Jeszcze niższe stawki otrzymywali jeńcy wojenni, którym od wynagrodzenia potrącano koszty utrzymania. Jeżeli zarobek był niższy niż 2,8 marki na dniówkę, to jeńcy nie dostawali wynagrodzenia. Jeżeli zarobił więcej to uzyskiwał 25-50% nadwyżki. Bardzo niskie były również przydziały żywności, a jeńcy nie mogli się kontaktować z ludnością cywilną, oddalać się z miejsca pracy i nabywać artykuły reglamentowane⁶³.

Właściciele przedsiębiorstw górniczych, pragnący zatrudnić w swych zakładach jeńców wojennych, musieli spełnić określone warunki postawione przez Ministerstwo Wojny. Zobowiązali się do pokrycia kosztów transportu i zakwaterowania jeńców, musieli podjąć środki zapobiegające ich ucieczce. Do 5 dnia każdego miesiąca zobowiązani byli uiścić władzom wojskowym, za każdy dzień pracy jeńca, opłatę w wysokości 2,55 marki, z czego jako rekompensatę za koszty utrzymania mogli zostawić 1,45 marki⁶⁴.

59 *Statistik der Oberschlesischen Berg und Hüttenwerke für das 1914 ...*, s.25.

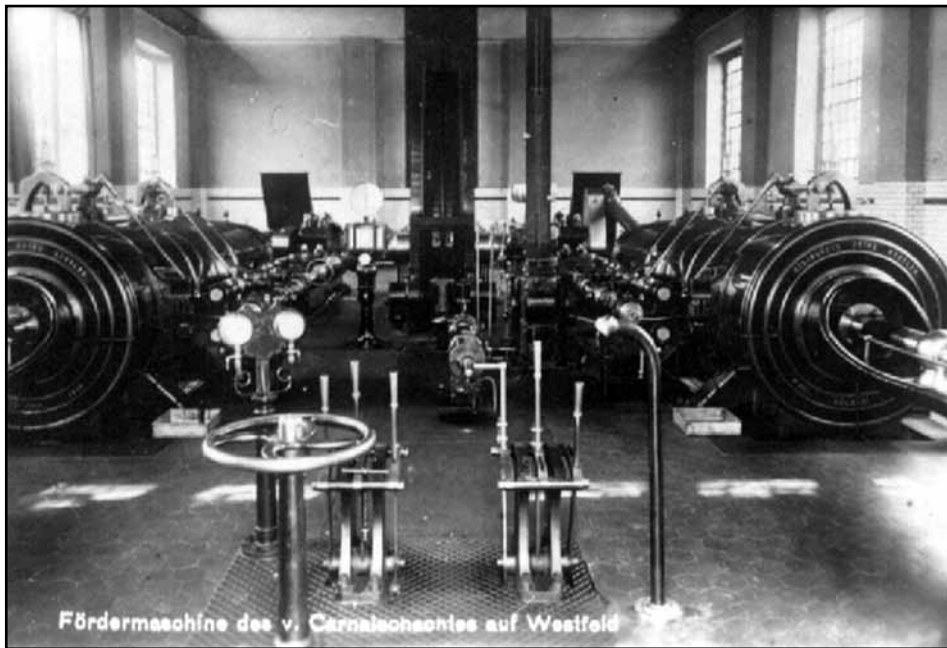
60 J. Hebliński, L. Ławicki, *100 lat kopalni węgla kamiennego „Rymer” (1896-1996)*, Zabrze 1996, s.12; A. Frużyński, *Przemysł w górnośląskim...*, s. 113.

61 J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego...*, s. 30, s. 46.

62 *Jahresberichte der preussischen Regierungs-und Gewerbeberäte und Bergbehörden für 1914-1918*, Berlin 1919, s. 283.

63 J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego...*, s. 45.

64 Z. Gołasz, *Jeńcy wojenni w Zabrzu i jego obecnych dzielnicach w latach 1915-1918*, „Kroniki Miasta Zabrze”, 2015, nr 7 (24), s. 79.



Fot. 10. Parowa maszyna wyciągowa o mocy 2 tys. KM zamontowana na szybie Carnall kop. „Królowa Luiza” w 1915 r.
Fot. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

Wzrost pensji nie wyrównywał jednak strat związanych z inflacją. W latach 1914-1918 ceny towarów w Niemczech wzrosły o 120%, a żywności o 220%. Większość towarów była reglamentowana lub zastępowana różnego typu wymiennikami. Od 1914 roku reglamentacją objęto żywność i surowce. Początkowo podlegały jej skóry bydłce, benzyna, w 1915 roku zwiększono jej zakres o: pieczywo, mąkę, chemikalia, zboża, ziemniaki, mięso, cukier, rośliny strączkowe, masło, jaja, ryż, mleko, opony, materiały opałowe, chrom, mangan, wolfram i węgiel. Od 1916 roku podlegały jej: kawa, herbata, obuwie, odzież, mydło. Następnie objęto nią owoce i warzywa (1917), a nawet buraki pastewne (1918). W 1917 roku dorosła osoba otrzymywała tygodniowo: 1,9 kg chleba, 2,5 kg ziemniaków, 250 gramów mięsa, 180 gramów cukru, 80 gramów masła i 1 jajko na dwa tygodnie. Przydziały te zaspokajały jedynie część zapotrzebowania na żywność, a brakujące ilości rodziny górnicze musiały kupować po znacznie wyższych cenach na wolnym rynku. W czasie I wojny światowej opracowano ponad 11 tys. towarów zastępczych. Na rynku pojawiło się np. 837 rodzajów bezmięsnych kiełbas i 511 rodzajów kawy. Herbatę zastępowano suszonymi owocami, skórzane buty drewnianymi chodakami, lampy naftowe karbidowymi, a do produkcji tkanin stosowano tyko wierzbowe i ludzkie włosy⁶⁵. Aby zapewnić górnikom dostawy żywności

65 A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 547.

i innych towarów, kopalnie utrzymywały sieć kantyn, w których sprzedawano artykuły żywnościowe, ubrania, buty po cenie nabycia lub nawet poniżej kosztów zakupu. Zwiększono także ilość stołówek zakładowych. Tylko w 1918 roku kopalnia „Król” sprzedała robotnikom 300 ton żywności, 3,1 tony mydła, 8,4 tys. par butów, kilkaset par zelówek i 2 tony skóry na buty. Zakład wydał na ten cel 2 mln marek, ale robotnicy zapłacili za te towary tylko 1,3 mln marek⁶⁶. Podobne trudności w zaopatrzeniu górników występowały w okręgu dąbrowskim, gdzie rekwizycje i wywózki towarów doprowadziły do wprowadzenia systemu kartkowego. W części austriackiej górnicy uzyskiwali 0,4 kg chleba dziennie (od 1917 tylko 0,14 kg), a w części niemieckiej otrzymywali 0,17 kg maki, 0,9 kg ziemniaków i 15 gramów cukru. Bardzo niskie były też przydziały tłuszczów i mięsa. Robotnicy zatrudnieni w kopalniach okręgu górnośląskiego nie mogli wysyłać swoim rodzinom znajdującym się w okręgu dąbrowskim lub krakowskim pieniędzy ani żywności⁶⁷.



Fot. 11. Budynek nowej kotłowni w kop. „Królowa Luiza” w Zabrzu, 1918 r.
Fot. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Mimo braku surowców i materiałów, koncerny górnicze przeprowadziły w latach 1914-1918 wiele nowych inwestycji, a sprzyjały temu rosnące dochody ze sprzedaży węgla. W latach 1914-1917 roku zysk państwowych kopalni węgla zwiększył się z 10 mln do 26 mln marek. W latach

66 A. Schaffrath, *Die Wohlfahrtseinrichtungen der oberschlesien Montanindustrie*, Breslau 1919, s. 37.

67 N. Gąsiorowska, *Położenie i walka ekonomiczna i polityczna górników z okupantem niemieckim w Królestwie Polskim w czasie I wojny imperialistycznej*, Warszawa 1957, s. 607.

1914-1916 wpływy ze sprzedaży węgla wzrosły z 337,8 mln do 444 mln marek. Ogólna wartość produkcji wzrosła w latach 1914-1918 o 130%. Jedynie w 1918 roku kilka kopalni wykazywało deficyt, spowodowany podwyżką płacy minimalnej, której nie zrekomensował wzrost ceny węgla pomniejszony o inflację⁶⁸. Bardzo duży zakres prac modernizacyjnych przeprowadzono w pruskich kopalniach państwowych. Kontynuowana była rozpoczęta przed wybuchem wojny rozbudowa kopalni „Königin Luise” („Zabrze”) w Zabrzu Większość prac modernizacyjnych skoncentrowana była na Polu Zachodnim zakładu⁶⁹. W 1915 roku ukończono budowę nadszybia szybu „Carnall”, który otrzymał również nową stalową wieżę szybową o wysokości 31 metrów. W tym samym roku powstał budynek, w którym ulokowano parową maszynę wyciągową o mocy 1,9 tys. KM⁷⁰. W 1916 roku w kompresorowni zainstalowano napędzany parą wodną turbokompresor o wydajności 10 tys. m³ powietrza na godzinę. Dla schładzania pracujących kompresorów wybudowana została instalacja chłodnicza wyposażona w rurociągi, pompy i ustawioną na betonowym fundamencie chłodnię kominową. W dolnej części fundamentu mieścił się zbiornik wodny o pojemności 45 m³. W tym samym roku pracę rozpoczął wydział produkcji płynnego powietrza stosowanego w miejsce materiałów wybuchowych⁷¹. Aby poprawić jakość wody stosowanej w kotłowni, wybudowana została zmięczalnia wody. Przy sortowni ulokowano w 1918 roku dwa zbiorniki węgla o pojemności 800 i 450 ton. Zbiornik większy przechowywał węgiel ładowany następnie do wagonów kolejowych, natomiast mniejszy gromadził węgiel przeznaczony dla linii wąskotorowej łączącej kopalnię z sąsiednią elektrownią⁷². Od 1914 roku prowadzono modernizację kotłowni, w której w miejsce starych 18 kotłów zainstalowano 6 nowych kotłów płomienicowych. Wytwarzały one parę o temperaturze 400°C i ciśnieniu 6 atmosfer. Ulokowano je w nowym budynku kotłowni mieszczącym również instalacje wykorzystywane do nawęglania, odżużlania, doprowadzania wody i odprowadzania pary. Pod żelbetowym dachem kotłowni mieścił się zbiornik węgla o pojemności 400 ton. Wybudowano również nowy komin⁷³. Na terenie Pola Wschodniego kopalni w latach 1914–1916 powstał nowy poziom wydobywczy ulokowany na głębokości 400 metrów. Częściowo zmodernizowano sortownię, gdzie w miejsce maszyn parowych zainstalowano silniki elektryczne. Powstała także stołówka przeznaczona dla robotników, a dla zatrudnionych w kopalni jeńców wojennych wybudowano baraki mieszkalne, które ulokowano przy szybie „Hermann”. W czasie pierwszej wojny światowej w kopalni znacznie wzrosło zatrudnienie kobiet i młodocianych. Mimo nowych inwestycji w 1918 roku kopalnia wydobyla tylko 1,8 mln ton węgla przy zatrudnieniu 6,6 tys. pracowników⁷⁴.

68 J. Jaros, *Historia górnictwa...*, s. 31.

69 A. Frużyński, *Przemysł zabrański w czasie I wojny światowej*, „Kroniki Miasta Zabrze” 2015, nr 7 (24), s. 60.

70 Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu [dalej jako: MGW], sygnatura MGW/TG/A;4171 Akt koncesyjny szybu Carnall, Zabrze 1931, brak paginacji.

71 J. Woźniak, *Historia szybu Carnall na tle dziejów pola Zachodniego kopalni węgla „Królowa Luiza” w Zabrzu*, [w:] „Górniki Polski” Zabrze 2013, nr 6, s. 44.

72 A. Frużyński, *Przemysł zabrański...*, s. 61.

73 Archiwum Państwowe w Gliwicach, Państwowa Dyrekcja Górnicza w Zabrzu, sygn. 268, s. 57.

74 J. Jaros, *Dwa wieki ...*, s. 34; *Denkschrift über ...*, s. 21.



Fot. 12. Ukończona w 1914 r. kop. „Książę”. Autor: Max Steckel, pocz. XX w.
Fot. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

W czasie pierwszej wojny światowej w kopalni „Król” kontynuowana była rozbudowa Pola Północnego. Drążono chodniki główne i pomocnicze, instalowano niezbędne wyposażenie. Prowadzono rozbudowę wyrobisk na innych polach, a w coraz szerszym zakresie stosowano przewóz linowy. W 1916 roku w miejsce materiałów wybuchowych do rozsadzania pokładów węgla i skał wprowadzono skroplone powietrze. W latach 1916-1918 na Polach Południowym i Północnym w miejsce transportu konnego zastosowano lokomotywy elektryczne, ciągnące do 50 wozów z urobkiem. W 1915 roku ukończono budowę nowej sortowni przy szybach Bismarck. Nadal rozwijana była produkcja brykietów, która w 1916 roku przekroczyła poziom 100 tys. ton. W 1918 roku kopalnia dostarczyła tylko 2,6 mln ton węgla przy zatrudnieniu 8,4 tys. pracowników. Mimo spadku wydobywania, przedsiębiorstwo przyniosło państwu dochód w wysokości 10 mln marek⁷⁵. Zmobilizowanie w 1914 roku połowy załogi doprowadziło do znacznego spadku wydobywania w kopalni „Knurow”. Kontynuowano jednak rozbudowę przedsiębiorstwa, a szyb von Velsen I otrzymał parową maszynę wyciągową. W 1915 roku zakończono budowę szybu IV o głębokości 574 metrów, a w kolejnym roku do użytku oddano kotłownię. W 1918 roku rozpoczęto

⁷⁵ L. Perrin, *Kopalnia „Król” (Górny Śląsk) od roku 1791 do roku 1933*, Sosnowiec 1933, s. 7;
J. Jaros, *Historia kopalni Król ...*, s. 86, s.163-165.

prace związane z budową kompresorowni, rozdzielni, budynku elektrycznej maszyny wyciągowej szybu „IV”. W kopalni pracowało 563 jeńców wojennych i ponad 200 kobiet⁷⁶. W pozostałych państwowych zakładach „Delbrück” („Makoszowy”) i „Bielszowice” kontynuowano rozpoczęte prace związane z osiągnięciem przez te dwie kopalnie planowanych mocy produkcyjnych⁷⁷.

Szereg nowych inwestycji przeprowadzono także w kopalniach prywatnych. W 1914 roku po kilku latach budowy uruchomiona została należąca do księcia pszczyńskiego Jana Henryka XV Hochberga nowa kopalnia „Fürstengrube” („Książątko”). Wydobycie prowadzono za pośrednictwem podwójnego szybu „Jan Henryk”. Powstały również: cechownia, budynek dyrekcji, łaźnia, sortownia, kotłownia i warsztaty⁷⁸. Ukończono budowę kopalni: „Hrabia Franciszek”, a w latach 1913-1915 powstały w Boguszowicach szyby Blücherschächte („Jankowice”) o głębokości 165 m i 250 m. Nowa kopalnia ruszyła w roku następnym, dostarczając 13 tys. ton węgla przy zatrudnieniu 403 robotników. Nad nowymi szybami powstały wieże szybowe, nadszybia i budynki mieszczące maszyny wyciągowe. Zakład otrzymał kotłownię, elektrownię, kompresorownię, łaźnię, budynek administracji, warsztaty, sortownię z płuczką, stację ratownictwa i bocznice kolejową⁷⁹. W Gorzyczkach Zachodnoniemiecki Akcyjny Związek Górniczy prowadził od 1913 roku budowę kopalni „Fryderyk”, w której pierwszy poziom wydobywcy założono w 1916 roku na głębokości 448 metrów, a w 1917 roku zakład dostarczył 3,8 tys. ton węgla. Okazało się jednak, że udostępnione pokłady węgla są cieńsze niż zakładano, a warunki eksploatacji trudniejsze⁸⁰. W 1913 r. spółka Konsolidierte Oehringen Grube („Sośnica”) rozpoczęła budowę kopalni o tej samej nazwie. Prace zaczęto od głębinienia szybów I-II, obok których w kolejnych latach powstały budynki mieszczące nadszybia, dwa budynki maszyn wyciągowych, rozdzielnię elektryczną, warsztaty, wentylatory, sortownię oraz wielofunkcyjny budynek (znajdowały się w nim: hala zborna, łaźnia, administracja, dyrekcja i stacja ratownicza). Przy wejściu do kopalni mieściła się portiernia z markownią. Pierwszy węgiel uzyskano w październiku 1917 r. z poziomu 130 m⁸¹. W kopalni „Andaluzja” zainstalowano maszynę wyciągową, połączono przekopem szyby wydobywcze I-II, wybudowano sortownię, uruchomiono dwa poziomy wydobywcze na głębokości 303 i 320 metrów⁸².

76 *100 lat kopalni węgla kamiennego Knurów 1903 – 2003*, red. S. Dolata, T. Bujoczek, B. Szyguła, Kraków 2003, s. 11.

77 A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 113, s. 163; J. Hebliński, K. Krzyżków, *90 lat KWK „Makoszowy” (1906-1996)*, Zabrze 1996, s. 22. J. Hebliński, A. Budny, *100 lat kopalni „Makoszowy (1906-2006)*, Katowice 2006, s. 15; J. Jaros, *Dwa wieki ...*, s. 43. *Kopalnia Węgla Kamiennego „Bielszowice”*, praca zbiorowa, Chorzów 1996, s. 15.

78 J. Jaros, *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*. Katowice 1984, s. 68; *Kopalnie Księcia Pszczyńskiego na Górnym Śląsku*, praca zbiorowa, Katowice 1929, s. 34.

79 *Statistik der Oberschlesischen Berg- und Hüttenwerke für das Jahr 1916*. Berlin 1916, s. 6-7; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 143.

80 *Bergwerks-Jahrbuch „Glückauf”, 1920/1021*, s. 173.

81 *Historia kopalni „Sośnica”*, praca zbiorowa, Gliwice 1997, s. 35; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 217.

82 *75 lat Kopalni Węgla Kamiennego „Andaluzja”*, praca zbiorowa, Katowice 1983, s. 13.; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 107;



Fot. 13. Zmodernizowana w czasie I wojny światowej kop. „Dębieńsko” w Czerwionce-Leszczynach.
Autor: Max Steckel, pocz. XX w.
Fot. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

W kopalni „Anna” zmodernizowano pogłębiony do 350 metrów szyb „Rudolf”, uruchomiono kotłownię, elektrownię i bocznice kolejową prowadzącą do stacji Olza⁸³. W kopalni „Brada” zmodernizowano sortownię węgla, a w 1916 r. powstała elektrownia zakładowa. Przy szybie „Elżbieta” kopalni „Brandenburg” wybudowano wytwórnię płynnego powietrza, a do samego zakładu doprowadzono kolej dowożącą piasek podsadzkowy z Pyskowic⁸⁴. W 1916 roku należąca do spółki Donnersmarckhütte AG kopalnia „Concordia” otrzymała nadanie pola górniczego „Belfort”. Opracowano wtedy plany zagospodarowania nowego nadania polegające na budowie nowego szybu wydobywczego wraz z całą niezbędną infrastrukturą⁸⁵. W 1914 r. kopalnię „Gliwice” kupił koncern Oberschlesische Kokswerke und Chemische Fabriken (Górnośląskie Koksownie i Fabryki Chemiczne), który obok zakładu uruchomił koksownię. Dla zatrudnionych w zakładzie robotników wybudowano szereg domów mieszkalnych i hotel robotniczy. W 1916 roku ukończono budowę cechowni, kotłowni, sortowni i płuczki, a następnie szyby pogłębiono do poziomu 305 m⁸⁶.

83 Kopalnia Węgla Kamiennego „Anna” (1832-2002), praca zbiorowa, Pszów 2002, s. 7; A. Frużyński, *Kopalnie węgla ...*, s. 112.

84 J. Jaros, *Kopalnia „Wawel” (1752-1987)*, Katowice 1987, s. 19.

85 A. Frużyński, *Od Amalii ...*, s. 13; A. Frużyński, *Przemysł zabrzański...*, s. 62.

86 A. Frużyński, *Kopalnie węgla kamiennego w Polsce*, Łódź 2012, s. 135; *Zarys dziejów Kopalni Węgla Ka-*



Fot. 14. Kopalnia „Paryż” w Dąbrowie Górniczej, pocz. XX w., wyd. Bracia Altmann. Poczłówka ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

W kopalni „Emma” („Marcel”) wykonano szyb Fryderyk Wiktor o gęłbokości 600 m, nad którym powstała basztowa wieża szybowa, zaprojektowana przez architekta H. Poelziga. Ta nowatorska konstrukcja miała kształt wolnostojącej wieży nakrytej dachem czterospadowym. Wykonana została jako stalowy szkielet, wypełniony cęglą. Na jej szczycie została umieszczona hala, w której ulokowano elektryczną maszynę wyciągową wyposażoną w tarcę Koepego. Rozbudowano także kopalnianą centralę elektryczną⁸⁷. W 1916 roku w przedziale północnym szybu Albert (Władysław) kopalni „Hedwigswunsch” („Jadwiga”) zainstalowano nową parową maszynę wyciągowa o mocy 2 tys. KM. Została ona wyprodukowana w firmie Linke Hofmann Werke⁸⁸. Umożliwiła transport większych ilości węgla. Główny szyb wydobywczy kopalni „Hillebrand” („Wanda-Lech”) został doprowadzony do gęłbokości 600 metrów. W kopalni „Ludwigsglück” („Ludwik”) powstał budynek łaźni i cechowni (1914), a w 1915 roku wybudowano Dom Kawalera przeznaczony dla 750 robotników⁸⁹. Rozbudowie uległy kopalnie: „Hrabina Joanna” („Bobrek”), której dwa szyby wydobywcze: Hrabia Jan Ulryk i Hrabina Joanna) doprowadzono do gęłbokości 420 metrów, na której założono poziom wydobywczy⁹⁰. W kopalni „Heinitz” („Rozbark”) pomimo

miennego „Gliwice”, praca zbiorowa, Gliwice 1998, s. 17.

87 120 lat kopalni „Marcel”, praca zbiorowa, Radlin 2005, s. 22; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 166.

88 J. Broekere, E. Całka, L. Pytrus, *Kopalnia „Pstrowski” 100 lat (1862-1962)*, Zabrze 1963, s. 8; A. Frużyński, *Przemysł zabrzański...*, s. 62.

89 75 Jahre Borsigwerk ..., s. 27, s. 49; A. Frużyński, *Przemysł zabrzański...*, s. 62.

90 J. Hebliński, *Historia kopalni „Bobrek”*, Bytom 2002, s. 14.; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 115.

znacznego napływu wody udało się uruchomić nowy poziom wydobywczy zlokalizowany na głębokości 660 metrów. W kopalni „Hohenzollern” („Szombierki”) od 1916 roku trwała budowa brykietowni⁹¹.

Przy kopalni „Henryk” powstała sortownia i bocznicza kolejowa, a w kopalni „Hrabina Laura” pracę rozpoczęła elektrownia. W 1915 roku w kopalni „Hugo-Zwang” przystąpiono do głębieńszyby „Wirek” o głębokości 728 m. W kopalniach „Dubensko” („Dębieńsko”) i „Hoym–Laura” pogłębiono istniejące szyby wydobywcze. Zainstalowano wiele nowych maszyn wyciągowych, kotłów, pomp, kompresorów, generatorów i wentylatorów. W 1917 r. w kopalni „Oheim” („Wujek”) powstała nowa kotłownia i sortownia przy szybie Kramsta⁹². Zakończono też budowę szybu wentylacyjnego, na którym zamontowano wentylator. Od 1915 r. w kopalni „Schlesien” („Śląsk”) węgiel pozyskiwano z nowo uruchomionego poziomu znajdującego się na głębokości 330 m. W wielu kopalniach instalowano nowe maszyny wyciągowe, kompresory, wentylatory, pompy i inne urządzenia. W latach 1914-1918 ilość pracujących w górnictwie maszyn wzrosła z 11,5 tys. do 15,5 tys., a ich moc uległa zwiększeniu z 977 tys. do 1,2 mln KM.

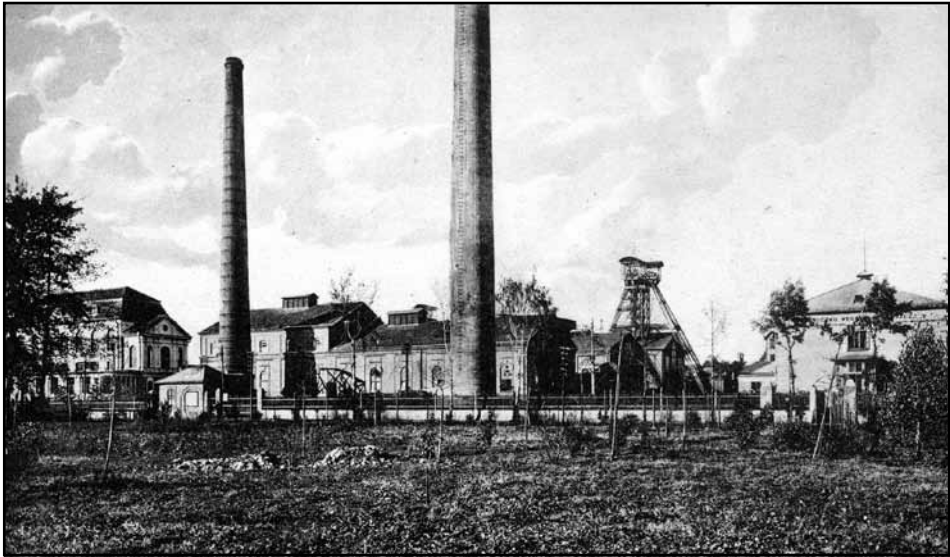
Tabela 1. Górnictwo węgla kamiennego w Okręgu Górnośląskim

Rok	Liczba kopalń	Wydobycie (w mln ton)	Pracownicy (w tys.)	Kobiety (w tys.)	Jeńcy (w tys.)
1914	64	37,4	120,4	5,6	0
1915	62	38,3	104,9	7,9	0
1916	62	42,1	134,9	12,1	27,8
1917	63	42,9	147,5	13,1	31
1918	63	39,8	150,1	14,1	37,5

Źródło: *Statistik der Oberschlesischen Berg und Hüttenwerke für das 1914*, H. Voltz, H. Bonikowsky, Katowitz 1919, s. 2-11; *Statistik der Oberschlesischen Berg und Hüttenwerke für das 1915*, H. Voltz, H. Bonikowsky, Katowitz 1919, s. 2-11; *Statistik der Oberschlesischen Berg und Hüttenwerke für das 1916*, H. Voltz, H. Bonikowsky, Katowitz 1919, s. 2-11; *Statistik der Oberschlesischen Berg und Hüttenwerke für das 1917*, H. Voltz, H. Bonikowsky, Katowitz 1919, s. 2-11; *Statistik der Oberschlesischen Berg und Hüttenwerke für das 1918*, H. Voltz, H. Bonikowsky, Katowitz 1919, s. 2-11.

91 J. Soja, *120 lat kopalni „Szombierki*, Bytom 1970, s. 12; W. Dąbrowski, *Kopalnia Węgla Kamiennego „Centrum-Szombierki” (1878-1998)*, Bytom 1998, s. 23; *Kopalnia „Rozbark”*, praca zbiorowa, Bytom 1996, s. 25; H. Witecka, *Kopalnia Węgla Kamiennego „Rozbark”*, Katowice 1986, s. 23. J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego...*, s. 31.

92 *Kopalnia „Wujek” (1899-1994)*, praca zbiorowa, Katowice 1994, s. 13; *Kopalnia „Wujek” (1899-1979), Dzieje zakładu i załogi*, praca zbiorowa, Katowice 1979, s. 15; M. Smółka, *Dzieje kopalni „Ignacy” („Hoym”)*, Katowice 2001, s. 17; *100 lat Kopalni Węgla Kamiennego „Dębieńsko” (1898-1998)*, praca zbiorowa, Czerwionka-Leszczyny 1998, s. 20; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 238.



Fot. 15. Kopalnia „Brzeszcze” w Brzeszczach, pocz. XX w., wyd. Bracia Altmann. Pocztówka ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

W 1914 roku okręg dąbrowski został zajęty przez wojska niemieckie i austriackie. W listopadzie 1914 roku, obawiając się kontrofensywy wojsk rosyjskich, władze okupacyjne wydały polecenie zniszczenia maszyn wydobywczych zainstalowanych w kopalniach węgla. Dokonano tego poprzez wysadzenie ektryztem cylindrów maszyn parowych. W wielu miejscach wysadzono także tory kolejowe, aby w przyszłości uniemożliwić wysyłkę węgla. W kopalni „Paryż” wysadzono także podziemne pompy, a w kopalni „Koszelew” kotłownię i pompy. Spowodowało to częściowe zatopienie tych zakładów. W kopalni „Grodziec” wysadzono zwrotnice, tory i wiadukty kolejowe⁹³.

Po zatrzymaniu rosyjskiej kontrofensywy władze okupacyjne zdecydowały o wykorzystaniu miejscowego przemysłu na potrzeby gospodarki wojennej⁹⁴. Ponieważ zapotrzebowanie na węgiel było bardzo duże, postanowiono ponownie uruchomić niepracujące od kilku miesięcy kopalnie. Odbывало się to jednak pod nadzorem władz kierujących sprzedażą węgla po ustalonych przez administrację okupacyjną cenach. Jako pierwsze zdecydowały się na to austriackie władze okupacyjne, które miejscowym przedsiębiorcom udzieliły kredytów przeznaczonych na zakup maszyn i urządzeń. Władze niemieckie planowały wcielenie części okręgu dąbrowskiego do Niemiec, a część kopalń miały przejść górnośląskie koncerny. Koncepcji tej sprzeciwiły się jednak władze

93 *Kopalnia „Generał Zawadzki”. Dzieje zakładu i załogi*, red. H. Rechowicz, Katowice 1975, s. 26; J. Jaros, J. Ziemia, F. Dłużewski, *Kopalnia „Generał Zawadzki” (1785-1985)*, Katowice 1985, s. 13; B. Ciepiela, *Kopalnia węgla kamiennego „Grodziec”. 170 lat grodzieckiego górnictwa węglowego (1823-1993)*, Będzin 1994, s. 15; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 156, 136.

94 J. Jaros, *Historia górnictwa ...*, s. 33.

austriackie i nie została ona zrealizowana do końca wojny⁹⁵. Po przeprowadzeniu niezbędnych prac remontowych wydobycie węgla zostało wznowione w 1915 roku. Nigdy jednak nie przekroczono poziomu produkcji z 1913 roku. Zwiększenie wydobycia utrudniały przeprowadzane przez władze okupacyjne rekwizycje deficytowych materiałów, a kupowane materiały wybuchowe, smary, sprzęt maszyny i urządzenia były niskiej jakości. Ustalona przez władze cena węgla w wielu wypadkach nie pokrywała kosztów wydobycia, co hamowało inwestycje i prowadziło do dekapitalizacji zakładów. Największy zakres inwestycji przeprowadzono w kopalni „Kazimierz”, gdzie pogłębiono szyby wydobywcze i wybudowano sortownię. Inwestycja ta została sfinansowana z pożyczki udzielonej przez władze okupacyjne⁹⁶. W nieco lepszej sytuacji znajdowały się drobne, płytkie kopalnie eksploatujące węgiel przy pomocy prostych i nieskomplikowanych maszyn i narzędzi. Władze okupacyjne anulowały rosyjskie przepisy zabraniające przedsiębiorcom żydowskim inwestowanie w górnictwie. Kilka niewielkich zakładów założyli także inżynierowie Stanisław Knothe i Józef Przedpelski. W 1918 roku w okręgu dąbrowskim istniało 15 takich niewielkich zakładów dostarczających 242,8 tys. ton węgla rocznie (5% wydobycia)⁹⁷. Większość wydobycia kierowana była do Austro-Węgier i Niemiec, a przydziały dla ludności Królestwa Polskiego były bardzo ograniczone. W 1917 roku likwidacji uległa kopalnia „Andrzej III” należąca do Towarzystwa Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich⁹⁸.

Tabela 2. Górnictwo węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskim

Rok	Liczba kopalń	Wydobycie (w mln ton)	Pracownicy (w tys.)
1914	32	4,5	18,7
1915	32	2,8	14,7
1916	32	5,2	18,7
1917	33	4,9	20,5
1918	32	4,4	22,4

Źródło: E. Rippel, *Wydobycie węgla kamiennego w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1919-1939*, Katowice 1960, s. 31; J. Luksa, *Rozwój wydobycia w kopalniach węgla kamiennego w Polsce w latach 1769-1948*, Katowice 1959, s. 26; J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnos Śląskim w latach 1914-1945*, Katowice - Kraków 1969, s. 29; *Statystyki przemysłu węglowego w państwie polskim za rok 1928*, Warszawa b. r. w., s. 31; A. Stein, *Przemysł węglowy w Polsce*, Dąbrowa Górnicza 1928, s. 53.

95 K. Popiołek, *Zaborcze plany kapitalistów śląskich*, Kraków 1947, s. 19.

96 S. Góra, *Kopalnia węgla kamiennego „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu*, Sosnowiec 2001, s. 12; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 152.

97 Przegląd Górnictwo-Hutniczy 1920, s. 63.

98 J. Jaros, *Historia górnictwa...*, s. 45.

O wiele mniejszy zakres inwestycji przeprowadzono na terenie Zagłębia Krakowskiego, ponieważ przedsiębiorstwa należące do przedsiębiorców francuskich i belgijskich były nadzorowane przez zarządy przymusowe, niezainteresowane rozbudową kontrolowanych zakładów⁹⁹. Pozostali właściciele ze względu na niepewną sytuację polityczną i militarną nie byli również skłonni do prowadzenia nowych inwestycji. W kopalniach okręgu krakowskiego, podobnie jak w okręgu górnośląskim, spadek wydobywania węgla trwał do 1915 roku. Wpływ na to miało powołanie części doświadczonych górników do wojska, trudności z transportem węgla, zagrożeniem przez rosyjską ofensywę. W kolejnych latach wydobywanie rosło, ale nigdy nie przekroczyło poziomu przedwojennego. W niewielkim zakresie prowadzono w kopalniach prace przygotowawcze, a w coraz większym zakresie zatrudniano kobiety, młodocianych. Bardzo niewielu jeńców wojennych pracowało w kopalniach Zagłębia Krakowskiego. W 1918 roku stanowili oni zaledwie 1,5% zatrudnionych¹⁰⁰. Rozbudowie uległa elektrownia przy kopalni „Jaworzno” która w 1916 roku otrzymała generator o mocy 3,6 MW. Największy zakres inwestycji przeprowadzono w państwowej kopalni „Brzeszcze”, która uzyskała maszynę wyciągową i dodatkowe domy w kolonii robotniczej¹⁰¹. Przeprowadzono też szeroko zakrojone poszukiwania nowych pokładów węgla, zakończone pomyślnym rezultatem. W celu eksploatacji nowych zasobów przystąpiono we wrześniu 1918 roku do zgłębiania szybu Andrzej III w Jawiszowicach. Dzięki nowym inwestycjom wydobywanie węgla w kopalni wzrosło z 172 tys. do 330 tys. ton¹⁰². Nową sortownię otrzymała kopalnia „Krystyna”, w kopalni „Sobieski” pogłębiono szyb wydobywczy, a przy szybie Karoli zainstalowano stację pomp¹⁰³. W 1917 roku ponownie uruchomiono niewielką kopalnię „Wanda” w Sierszy. Dzierżawiony przez krakowskich kupców Bochnera i Stabela zakład pozyskiwał węgiel z głębokości 45 metrów, a jego wyposażenie techniczne stanowiła pompa i stara maszyna parowa. Kopalnia wydobywała od 20 do 30 tys. ton węgla rocznie¹⁰⁴. W 1917 roku galicyjski Wydział Krajowy wykupił od spadkobierców Jana Schlutiusa pola górnicze o łącznej powierzchni 700 km² znajdujące się pomiędzy Krakowem a Oświęcimiem. Uzyskane za kwotę 50 mln koron tereny miały zostać przeznaczone pod budowę kolejnych państwowych kopalń węgla¹⁰⁵.

99 B. Cieszyński, *Wybrane zagadnienia z historii jaworznickiego górnictwa węgla kamiennego*, [w:] *Najdawniejsze dzieje górnictwa węgla kamiennego w Polsce*, red. A. Rams, Jaworzno 2014, s. 67.

100 Z. Kamiński, *Przemysł górniczo-hutniczy Galicji w latach 1912-1918 na tle ostatniego pięćdziesięciolecia*, „Czasopismo Górniczo-Hutnicze” 1910, s. 70.

101 *50 lat kopalni „Brzeszcze”*, praca zbiorowa, Brzeszcze 1962, s. 17 ; J. Jaros, *Kopalnia „Brzeszcze” (1903-1983)*, Katowice 1983, s. 12; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 121.

102 W. Sztrancman, *Zagłębie Węglowe...*, s. 17-18.

103 *Jaworzno*, praca zbiorowa, Jaworzno 2001, s. 22; M. Leś-Rudnicka, *Dzieje górnictwa węgla kamiennego w Jaworznie (1767-2002)*, Jaworzno 2002, s. 18; B. Cieszyński, *Wybrane zagadnienia...*, s. 69; A. Frużyński, *Kopalnie węgla...*, s. 214.

104 J. Jaros, *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*, Katowice 1982, s. 107; E. Pietraszek, *Ośrodek górniczy Siersza*, Kraków 1961, s. 83.

105 „Czasopismo Górniczo-Hutnicze”, 1917, s. 194-203.

Tabela 3. Górnictwo węgla kamiennego w Zagłębiu Krakowskim

Rok	Liczba kopalń	Wydobycie (w mln ton)	Pracownicy (w tys.)
1914	8	1,7	6,7
1915	8	1,6	5,3
1916	8	1,8	5,8
1917	8	1,8	6,5
1918	8	1,5	7,1

Tabela 4. Górnictwo węgla kamiennego w Zagłębiu Górnosląskim

Rok	Liczba kopalń	Wydobycie (w mln ton)	Pracownicy (w tys.)
1914	104	43,6	145,9
1915	102	42,8	125,1
1916	102	49,1	159,5
1917	105	49,8	174,6
1918	105	46,1	179,7

Źródło: J. Luksa, *Rozwój wydobycia w kopalniach węgla kamiennego w Polsce w latach 1769-1948*, Katowice 1959, s. 26; J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnosląskim w latach 1914-1945*, Katowice - Kraków 1969, s. 29; *Statystyki przemysłu węglowego w państwie polskim za rok 1928*, Warszawa b. r. w., s. 31; A. Stein, *Przemysł węglowy w Polsce*, Dąbrowa Górnicza 1928, s. 53.

Zmiany w technice produkcji

W nowo budowanych kopalniach lub modernizowanych zakładach szyby wydobywcze osiągały 500-600 metrów głębokości. Podczas przebijania się przez warstwy wodonośne lub kurzawkę stosowano zamrażanie górotworu. W niektórych przypadkach stosowano obudowę wodoszczelną wykonaną ze stalowych tubingów, a podczas drążenia szybów kopalni „Fryderyk” w Gorzyczkach wykorzystywano żelazne szablony wypełniane ubijaniem betonem. Po zastąpieniu betonu szablony opuszczano sukcesywnie w głąb szybu¹⁰⁶. Aby zabezpieczyć robotników wierzących otwory strzałowe przed wybuchem gazu, zainstalowano ruchomą platformę. Jeżeli podczas wiercenia stwierdzono obecność gazu, był on usuwany za pośrednictwem wtłaczanego do szybu świeżego powietrza¹⁰⁷. Do obudowy przekopów i chodników wykorzystywano beton i żelbeton. W kopalni „Ludwik” do budowy tam pożarowych użyto betonu, a w kopalni „Pokój”

¹⁰⁶ J. Jaros, *Historia górnictwa...*, s. 35.

¹⁰⁷ „Zeitschrift für da Berg-,Hütten-und Salinenwesen im Preussischnen Staate”, Berlin 1915, (dalej ZBHS), część B 1915, s. 32, ZBHS 1916, s. 9-10; ZBHS 1922 statystyka, s. 5-18.

wprowadzono kotwienie obudowy w miejscach dużego nacisku górotworu¹⁰⁸. Podczas remontu maszyn i urządzeń musiano stosować materiały zastępcze. W ten sposób uszczelki wykonywane z deficytowej gumy zastępowano drewnianymi uszczelkami nasyconymi olejem¹⁰⁹. Do oliwienia części maszyn służyły smary, otrzymywane z destylacji węgla brunatnego, smoły, melasy lub tranu, a szklane szyby zastępowano płytkami z celuloidu. Większość węgla pozyskiwano za pomocą metody filarowo-zabierkowej, natomiast system ścianowy stosowany był w niewielkim zakresie w cienkich pokładach węgla. Brak wykwalifikowanych górników, których powołano do wojska, spowodował zwiększenie wydatków na mechanizację urabiania węgla, a ilość pracujących w kopalniach wrębiarek wzrosła o 370%, wiertarek o 270%, a młotków udarowych o 650%. W okręgu krakowskim wzrost liczby wrębiarek i młotków udarowych był nawet kilkudziesięciokrotny¹¹⁰. Wybudowano też kilka instalacji podsadzkowych, a w kilku kopalniach zaczęto wtfaczać podsadzkę pod ciśnieniem dochodzącym do 25 atmosfer, co umożliwiało wypełnianie górnej części wyrobiska. Wybudowano także kilka osadników przeznaczonych do oczyszczania wody odzyskiwanej z podsadzki¹¹¹. Brak materiałów wybuchowych kierowanych w pierwszej kolejności na potrzeby armii spowodował, że w 22 kopalniach do urabiania węgla zastosowano płynne powietrze. W ośmiu kopalniach wyparło ono całkowicie klasyczne materiały wybuchowe¹¹². Płynne powietrze stosowano także w Zagłębiu Dąbrowskim w części okupowanej przez wojska austriackie¹¹³. Wymagało to budowy instalacji do produkcji płynnego powietrza, lokowanych w budynkach wyposażonych w kompresory sprężające powietrze do 200 atmosfer. Po gwałtownym obniżeniu ciśnienia następowało równoczesne zmniejszenie temperatury, a to powodowało skroplenie powietrza. Było ono przechowywane potem w zbiornikach chroniących przed wzrostem temperatury. Płynne powietrze transportowano w porcelanowych lub stalowych pojemnikach o pojemności dochodzącej do 150 litrów. Napełniano nimi perforowane patrony wypełnione mieszaniną soli kuchennej, oczyszczonej naftaliny i miału torfowego. Nasycone powietrzem patrony odpalano za pomocą lontów lub zapalarek elektrycznych. Zaproponowany sposób eksploatacji był skomplikowany i niebezpieczny. Powietrze mogło eksplodować podczas transportu lub napełniania patronu, zakładania ładunku, a sam wybuch mógł przyczynić się do eksplozji pyłu węglowego¹¹⁴. W bardzo dużych ilościach w okręgu górnośląskim i dąbrowskim był stosowany wynaleziony w 1907 roku miedziankit. Powodował on jednak zbyt duże rozkruszenie węgla, a po wybuchu powstawały znaczne ilości gazów wymagających dłuższego wietrzenia. W kopalniach okręgu krakowskiego do urabiania używano prochu otrzymanego od władz wojskowych. W celu poprawy wentylacji zastosowano wentylatory lutniowe i zmodernizowane lutnie produkowane przez firmę „Stephan,

108 ZBHS, część B 1915, s. 34.

109 ZBHS, część B 1917, s. 41.

110 J. Jaros, *Historia górnictwa ...*, s. 35; Sprawozdanie Komisji Ankietowej Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany, „Węgiel” 1928, t. 5, s. 71.

111 ZBHS, część B 1916, s. 12-13.

112 A. Frużyński, *Przemysł w górnośląskim...*, s. 106.

113 J. Jaros, *Historia górnictwa ...*, s. 36; O. Lange, *Die Unfalziffer beim Schiessens mit Sprengluft in Oberschlesien*, [w:] Zeitschrift des Oberschlesischen Berg-und Hüttenmännischen Verein (dalej ZPBHV), 1915, s. 5.

114 S. Grabowski, *O strzelce za pomocą płynnego powietrza w kopalniach śląskich*, „Czasopismo Górniczo-Hutnicze” 1919, s. 227 i 279.

Frölich i Klüpfel" z Szarleja (kopalnia „Emma”). W kopalni „Donnersmarck” („Chwałowice”) zamontowano w tamach wentylacyjnych samoczynnie zamykane drzwi, a drewniane kaszty wypełniano gliną. Ulepszono również urządzenia sygnalizacyjne, a drużyny ratownicze odbywały stałe szkolenia. Ponieważ do pracy przyjęto bardzo dużo słabo przeszkolonych pracowników liczba wypadków śmiertelnych w latach 1914 – 1918 wzrosła z 287 do 402 osób¹¹⁵. Do największych katastrof w tym okresie należała eksplozja pyłu węglowego w kopalni „Preussen” („Miechowice”), gdzie 22 marca 1916 roku zginęło 20 górników¹¹⁶.



Fot. 16. Wydział produkcji płynnego powietrza stosowanego w czasie I wojny światowej jako materiał wybuchowy przeznaczony do urabiania węgla.

Fot. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Do transportu urobku na powierzchnię wykorzystywano maszyny parowe o mocy dochodzącej do 2 tys. KM. Mimo braku deficytowych materiałów (miedź, mosiądz) instalowano także elektryczne maszyny wyciągowe o mocy 2,1 tys. KM (szyb Wiktor, kop. „Emma”)¹¹⁷. Dzięki dużej mocy mogły one wyciągać na powierzchnię 3-piętrowe klatki mieszczące do sześciu wozów (7,2 tony węgla) lub przewoziły 48 górników. W kopalniach okręgu dąbrowskiego do czasu naprawy uszkodzonych maszyn wyciągowych używano wycofane z eksploatacji urządzenia, a w kopalni „Renard” do wyciągania urobku na powierzchnię służył wyciąg działający za zasadzie hydraulicznej przeciwwagi. Węgiel był w ten sposób wyciągany na powierzchnię przez klatki z wozami wypełnionymi wodą¹¹⁸. W transporcie dołowym spadek liczby koni z 2,5 tys. do 2,2 tys. sztuk starano się zastąpić większą ilością rynien wstrząsowych i lokomotyw benzolowych lub

115 B. Rohter, *Das Rettungswesen im preussischen Bergbau im Jahre 1921*, [w:] ZBHS część B, 1922, s. 29.

116 ZBHS część B, 1916, s. 261.

117 *Robur Związek Kopalń Górnośląskich Sp. z ogr. por.*, Katowice, 1928, s. 47.

118 S. Kossuth, *Górnictwo węglowe na Górnym Śląsku w połowie XIX wieku*, Katowice 1963, s. 78.

elektrycznych¹¹⁹. Rynny wstrząsowe napędzane były silnikami powietrznymi lub elektrycznymi. W kopalniach „Anna” i „Emma” („Marcel”) zamontowano w pochylniach blaszane zsuwnie węgla. W coraz szerszym zakresie wykorzystywano transport linowy lub łańcuchowy. Zastosowano również urządzenia do mechanicznego szczepiania i rozłączania wozów, ich napełniania, zapychania do klatek wyciągowych lub przetaczania na inny tor¹²⁰. W kilku kopalniach usprawniono załadunek węgla do wagonów kolejowych. Kopalnia „Król” uzyskała napędzany silnikiem elektrycznym przewóz łańcuchowy transportujący wozy z węglem do sortowni. W kopalni „Hedwigswunsch” („Jadwiga”) zbudowano most łączący sortownię z placem składowym węgla. Jego ostatni fragment o długości 65 m stanowił ruchomy pomost, który można było obracać o 210°. W ciągu godziny transportowano nim 100 ton węgla, a do wagonów kolejowych ładowano do 75 ton¹²¹. Na składowisku o pojemności 32 tys. ton powstało też osiem bunkrów przeznaczonych dla różnych sortymentów węgla. W kopalni „Römer” („Rymer”) do ładowania drobnego węgla do wagonów służyła ruchoma ładowarka poruszana silnikiem elektrycznym, a w kopalni „Król” od 1916 roku materiały na powierzchni woziły samochody ciężarowe¹²².

Podsumowanie

Górnośląskie górnictwo węgla kamiennego było znaczącym elementem gospodarki wojennej Cesarstwa Niemieckiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Rozwijało się w czasach koniunktury, ale jego rozwój spowalniały pojawiające się cyklicznie okresy kryzysu i depresji. Górnictwo węgla kamiennego zdołało utrzymać wysoką pozycję na rynku wewnętrznym, obejmującym wschodnie prowincje cesarstwa niemieckiego, Królestwa Polskiego, Galicji i Rosji. Mimo ogromnego zapotrzebowania na węgiel kamienny będący wtedy głównym surowcem energetycznym metalurgicznym i chemicznym, nie udało się utrzymać zakładom poziomu produkcji z 1913 roku. Mimo spadku wydobywania wzrosła produkcja uzyskiwanych z węgla koksu, brykietów, węglpochodnych i energii elektrycznej. Co oczywiste, w warunkach wojennych nastąpił początkowo spadek zatrudnienia, gdyż dużą część wykwalifikowanych pracowników powołano do wojska. Na ich miejsce zatrudniono kobiety, młodocianych, robotników przymusowych i jeńców wojennych, których umieszczono w wielu obozach ulokowanych obok zakładów pracy. Skutkowało to wzrostem zatrudnienia, ale brak wykwalifikowanych pracowników spowodował spadek wydajności. Brak rąk do pracy wpłynął na wzrost mechanizacji wydobywania i transportu węgla. W trakcie wojny ogromnie wzrosła rola państwa w gospodarce, skutkiem czego powołano różnego typu instytucje kontrolujące ceny, dystrybucję, poziom produkcji i zatrudnienia. Wprowadzone rozwiązania funkcjonowały potem przez wiele lat, a państwowa kontrola górnictwa węgla kamiennego została zniesiona dopiero w latach 20. XX wieku.

119 J. Jaros, *Historia górnictwa ...*, s. 32.

120 ZBHS, część B 1915, s. 52; Sprawozdanie Komisji Ankietowej Badania Warunków i Kosztów Produkcji Wymiany, t. 5, s. 75.

121 ZBHS, część B 1918, s. 89.

122 J. Jaros, *Historia kopalni Król ...*, s. 165.

Summary

Adam Frużyński, hard coal mining in Upper Silesia during World War I (1914 – 1918)

During World War I, 1914–1918, the primary objective of the mining industry was to provide supplies of hard coal which at the time was the primary energy, metallurgical, chemical and heating resource. After the breakout of the war, free trade of coal came to a halt, and coal trade rationing directed by the Reich Commissioner for Coal Distribution came into effect in 1917. Moreover, a 20% tax on the sold coal's value was introduced in 1917. Maintaining the pre-war production level turned out to be a very difficult task, and mobilization of 20 thousand experienced miners in the Upper Silesia district caused a decline in mining. Women, the young and prisoners of war, who made up 40% of the workers in 1918, were hired in their place. Despite the lack of resources and materials, mining corporations carried out many new investments in the years 1914-1918, fostered by the increasing coal sale income. A few mines were built, and new machines and equipment were installed in the existing facilities. Despite new investments, the pre-war production level could not be maintained.

Zusammenfassung

Adam Frużyński, Oberschlesischer Steinkohlebergbau während des Ersten Weltkriegs (1914 – 1918)

Während des Ersten Weltkriegs 1914–1918 war die wichtigste Aufgabe des Bergbaus die Gewährleistung von Steinkohlelieferungen, der damals der wichtigste Rohstoff im Bereich Energetik, Metallurgie, Chemie und Heizwesen war. Nach dem Ausbruch des Kriegs wurde der freie Kohlehandel eingestellt, und ab 1917 galt die Reglementierung des Kohlehandels, die vom Reichskanzler für die Kohleverteilung geleitet wurde. Zusätzlich wurde 1917 eine Steuer von 20 % vom Wert der verkauften Kohle eingeführt. Die Aufrechterhaltung des Vorkriegsniveaus der Produktion erwies sich als sehr schwierige Aufgabe und die reduzierte Gewinnung wurde durch die Mobilisierung von 20 Tsd. erfahrenen Bergmännern in Oberschlesien verursacht. An ihrer Stelle wurden Frauen, Jugendliche und Kriegsgefangene beschäftigt, die 1918 40 % der Beschäftigten darstellten. Trotz des Mangels an Rohstoffen und Materialien, führten die Bergbaukonzerne in den Jahren 1914-1918 viele neue Investitionen durch, die auch durch die wachsenden Einkünfte aus dem Kohleverkauf gefördert wurden. Der Bau einiger Bergwerke wurde fertiggestellt, und in den bestehenden Werken wurden viele neue Maschinen und Geräte installiert. Trotz der neuen Investitionen konnte das Niveau des Abbaus aus der Vorkriegszeit nicht aufrechterhalten werden.



Stefan GIERLOTKA

Transport konny w podziemiach kopalń

Pierwotny górnik transportował węgiel z płytkich szybów za pomocą kubła i konopnej liny. Gdy wielkość kopalń wzrosła, tak iż wyrobiska pionowe zastąpiono podziemnymi wyrobiskami poziomymi, często odległymi od szybu nawet o kilka kilometrów, ręczny transport urobku okazał się zbyt uciążliwy, a przy tym mało produktywny. Wówczas, dla zwiększenia wydajności, zaprzęgnięto do pracy w kopalni konie.

Początkowo urobek ciągnięto w specjalnych skrzyniach na płozach lub kołach po spągu. Tory kolejowe w angielskich i niemieckich kopalniach znane były już w XVII wieku. Pierwsze tory kolejowe wykonane były z szyn drewnianych obitych dla wzmocnienia blachą. Szyny żelazne pojawiły się w kopalniach w XVIII wieku¹.

W śląskich kopalniach w początkach XIX wieku zaczęto stosować transport wozów po torach w kierunku szybu. Siłą do pchania wózków dostarczali młodzi chłopcy zwani *śleprami*, którzy przyzwyczajali się do przyszłej pracy w przodku. Nazwa śleper, popularna w kopalniach, etymologicznie pochodzi od niemieckiego bezokolicznika *schleppen*, co oznacza *wlec, pchać*.

Na Górnym Śląsku po raz pierwszy użyto koni w transporcie podziemnym z inicjatywy Salomona Isaaca w 1803 roku. Wtedy też w kopalni „Königin Luise” w Zabrze wprowadzono konie do wyrobisk górniczych i uruchomiono podziemny konny transport węgla². Salomon Isaac, pochodzący z belgijskiej żydowskiej rodziny, został przez Fryderyka Redena, ówczesnego dyrektora Wyższego Urzędu Górniczego, sprowadzony dla przeprowadzenia badań geologicznych na Górnym Śląsku. Salomon Isaac odkrył pokłady węgla w okolicach Niewiadomia, Czernicy i Czerwionki oraz bogate złoża węgla w okolicach Łagiewnik i Zabrze. Wprowadził do kopalń filarowy system

1 S. Gierlotka, *Rozwój napędu trakcji elektrycznej w kopalniach*, „Przegląd Górniczy” 2005, nr 2.

2 Tenże, *Historia górnictwa – technika/mechanizacja/elektryfikacja*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 2009.

eksploatacji pokładów węgla oraz zastosowanie koni w transporcie podziemnym. W nagrodę został mianowany inspektorem górniczym.

W 1929 roku, w kopalniach Górnego Śląska na terenie Polski pracowało 741 koni³.

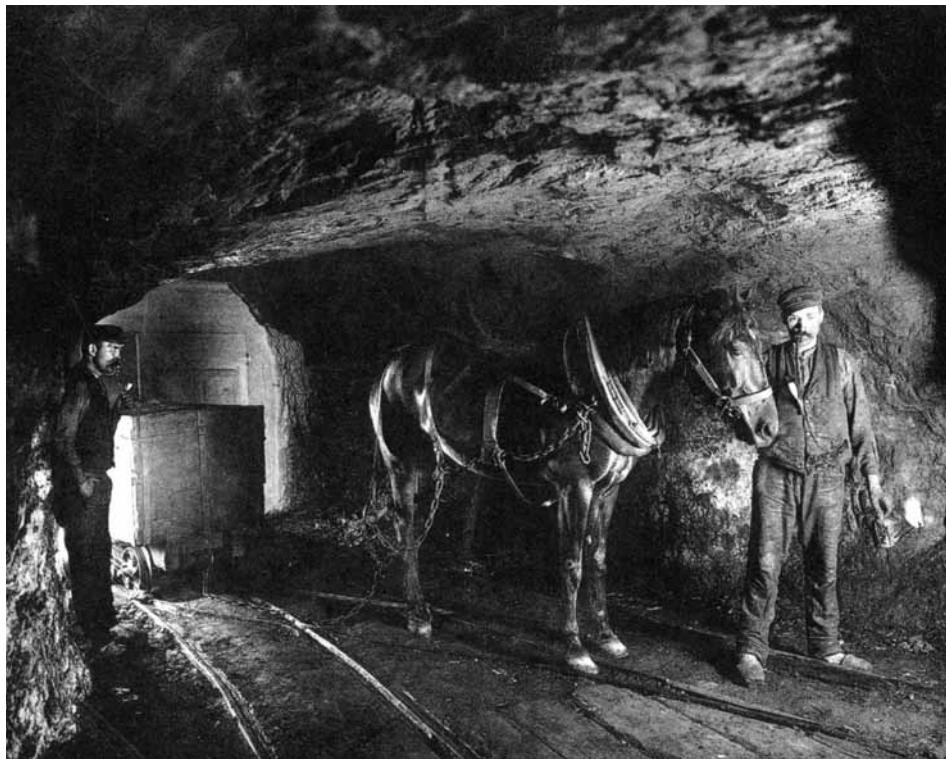


Foto 1. Prowadzenie zaprzęgu w chodniku przewozowym (kop. „Hohenzollern” w Szombierkach)

Konny przewóz urobku

Konie w kopalni traktowane były przez górników zawsze z szacunkiem. Żeby mogły zregenerować siły, urządzono im stajnie na podszybiu. Wyrobisko przeznaczone na stajnię miało odpowiednią wentylację i odwodnienie spągu. Było murowane, a ściany wykładane płytkami ceramicznymi. Żłoby dla pojenia i karmienia również były murowane i wyłożone ceramicznymi płytkami⁴. Obok stajni znajdowało się pomieszczenie dla magazynowania słomy i siana. Woda, z uwagi na wybredność koni, była zwożona w cysternach. Dobrze napojony koń pracował wydajniej. Woda musiała być czysta, gdyż koń nie lubi wody brudnej. Po pracy koniowi należał się taki sam

3 S. Gierlotka, *Historia górnictwa...*

4 Autor pamięta z własnego oglądu, że taka stajnia znajdowała się w kop. „Wujek” w Katowicach na poz. 300 m.

czas odpoczynku jak pracującemu górnikowi. Średni dobowy czas pracy konia wynosił 8 godzin. Każdy pracujący na dole koń posiadał swoją *szychtownicę*, w której zaznaczano jego roboczą zmianę i należną mu wolną od pracy niedzielę⁵. Konie dołowe były okresowo badane przez weterynarza.



Foto 2. Koń i jego woźnica w stajni dołowej

W okresie międzywojennym przepisy górnicze były pod tym względem bardzo rygorystyczne i wymagały zapewnienia koniom odpowiedniej wentylacji. Na jednego pracującego na dole konia należało dostarczyć czterokrotnie więcej powietrza, niż na jednego pracującego górnika, co miało wynosić 20 m³/ min⁶.

Witold Budryk w swej książce „Wentylacja kopalń”, wydanej w 1951 roku, podaje wytyczne do obliczania ilości zapotrzebowania na powietrze w wyrobiskach podziemnych z uwzględnieniem zatrudnionych koni⁷. Bolesław Krupiński w swych publikacjach wydanych w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku określa zapotrzebowanie na powietrze dla konia pracującego na dole kopalni

5 H. Bansen, *Die Streckenförderung*, Berlin 1921.

6 H. Bansen, *Die Streckenförderung...*

7 W. Budryk, *Wentylacja kopalń*, Państwowe Wydawnictwo Techniczne, Katowice 1951.



Foto 3. Transport materiałów do przodka

w ilości $16 \text{ m}^3 / \text{min}^8$. Również Przepisy Technicznej Eksploatacji Kopalń Węgla Kamiennego z 1951 roku podają wymóg minimalnego zapotrzebowania powietrza w ilości $16 \text{ m}^3 / \text{min}$ na każdego znajdującego się na dole konia⁹.

Z kolei „Poradnik górnika”, tom II, część 2 z roku 1959 w rozdziale „Przewóz ręczny i konny” przewiduje, że koń może dawać w przewozie dołowym stały wysiłek 90 kG, podczas gdy człowiek tylko 12 kG. Koń średnio w ciągu zmiany wykonuje pracę o wartości 50 tonokilometrów użytecznych. Prędkość ruchu zaprzęgu konnego w kopalni wynosi $1,2 \text{ m}/\text{sek}$. Koń w ciągu zmiany roboczej w przewozie dołowym pokonuje nie więcej niż 30 km^{10} .

W 1950 roku została wydana „Instrukcja dla woźniców”, która określała szereg zachowań, służących bezpieczeństwu pracy koni w kopalni. Instrukcja zakładała, że koń ciągnie pociąg

8 B. Krupiński, *Technika bezpieczeństwa w górnictwie*, Państwowe Wydawnictwo Techniczne, Katowice 1953.

9 Przepisy Technicznej Eksploatacji Kopalń Węgla Kamiennego, Uchwała Prezydium Rządu z dnia 24 marca 1951, PWT Katowice 1951.

10 *Poradnik górnika*, tom II, część 2, Wydawnictwo Górniczno-Hutnicze, Katowice 1959.



Foto 4. Transport urobku zaprzęgiem konnym

chodząc stępa. Pociąg składający się z 12–15 wozów z węglem jeden koń ciągnie z prędkością 70–80 metrów na minutę. Woźnica powinien pociąg konny prowadzić idąc ze światłem przed koniem. Na końcu pociągu konnego musi być zawieszona lampa z czerwonym światłem, oznaczająca sygnał końcowy. Woźnicy zabrania się jazdy na wozie z węglem¹¹. Na drogach przewozowych, chcąc uniknąć najechania, należało zachowywać odstęp 10 m między kolejnymi konnymi pociągami. W chodnikach z transportem jednotorowym woźnica ze swym pociągiem musi na mijance odczekać, aż minie go pociąg nadjeżdżający z przeciwnej strony. Orczyk musi być tak zamocowany, aby nie wślókł się po spągu, co mogłoby spowodować zaczepienie o podkład szynowy i spowodować wykolejenie.



Foto 5. Przewóz zaprzęgiem konnym na dole

Przy spinaniu wozów koń musiał być wyprzęgnięty. Upřednio należało konia odprząc, a dopiero potem rozpinać wozy. Koń przypięty do wozu może szarpnąć i zmiążdżyć palce spinającemu wozy woźnicy. Wykolejone z torów wozy nie powinny być wyciągane przez konie.

11 S. Gisman, *Zapobiegamy wypadkom w kopalniach węgla*, cz. II, *Chodniki transportowe*, PWT, Katowice 1950.



Foto 6. Opuszczanie konia szybem na dół



Foto 7. Wywóz urobku z filaru wydobywczego

Koń w kopalni powinien być prowadzony przez woźnicę zawsze z przodu, jedynie przy niektórych robotach przodkowych i rabowaniu obudowy można było stosować lejce do kierowania koniem¹².

W wysokich i poziomych chodnikach przewozowych dopuszczano czasem jazdę woźnicy w pierwszym wozie pustego pociągu. Koń wtedy musiał być trzymany lejcami, a światło pociągu miało być tak umieszczone, aby było widoczne dla poruszających się ludzi w wyrobisku. Tylko w takich warunkach, w wysokich chodnikach wolno było załodze jechać w wozach węglowych do przodka.

W podręczniku Stanisława Gismana „Chodniki transportowe” (PWT, Katowice 1950) zapisana jest przestroga, że przez potraktowanie biczem zmęczonego konia nic się nie wskóra, a tylko się go tym zdeenerwuje¹³.

Górnicy kariat wyciągowy

Do wyciągania urobku z dołu kopalni oraz dla transportu wozów po pochylniach o znacznym upadzie, stosowany był kariat konny. Kariat w kopalniach został opisany w XVI wieku przez Georgiusa Agricolę w książce o górnictwie *De re metalica libri XII* z 1556 roku.

Kariat górniczy składał się z wału pionowego lub poziomego,

12 Przepisy Technicznej Eksploatacji Kopalń...

13 S. Gisman, *Zapobiegamy wypadkom...*

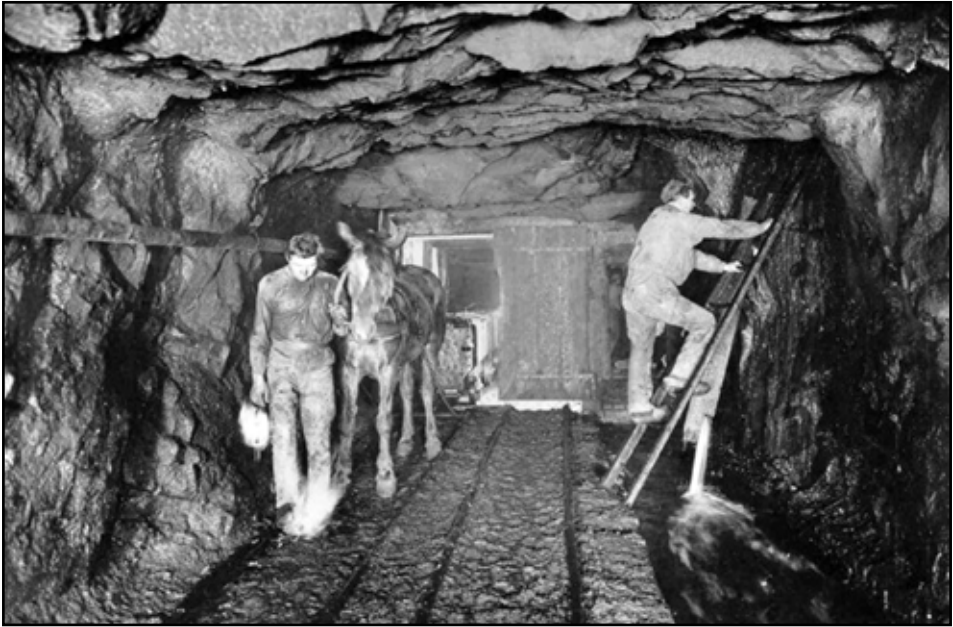


Foto 8. Przejazd zaprzęgu konnego przez tamy wentylacyjne

na którym zabudowane były dwa nawojowe bębny linowe rozdzielone tarczą hamulcową. Liny konopne nawijane były w przeciwnych kierunkach. Podczas pracy kieratu jedna lina się nawijała i wyciągała w szybie naładowany kubeł, a druga rozwijała i opuszczała pusty kubeł. Zmiany obrotu kieratu wymagały zmiany kierunku poruszania się koni. Kieraty z bębniem linowym poziomym wymagały użycia kątowej przekładni palcowo-szczebelkowej lub palcowo-gniazdowej wykonywanej z drewna dębowego²⁴. Hamulec napędu wyciągu wykonany z drewnianych szczęk dociskał specjalną tarczę zamocowaną na wale napędowym. Do dziś znajduje się w Wieliczce kierat zwany „Saskim”, zbudowany w 1748 roku. Wysokość kieratu wynosi 7,0 m, średnica bębna linowego 2,0 m, a rozpiętość ramion, do których zaprzęgano konie 9,0 m.

Do wyciągnięcia 26 ton węgla szybem o głębokości 40 m podczas 12-godzinnej dniówki wystarczał kierat obsługiwany przez jednego konia. Kieratem dwukonnym wyciągano 44 tony węgla szybem o głębokości 36 m podczas 12-godzinnej dniówki. Napędu kieratowego zaniechano całkowicie w kopalniach z końcem XIX wieku, gdy rozwinął się napęd parowy.

Ostatni pracujący pod ziemią koń, wyjechał z dołu kopalni soli w Wieliczce wiosną 2002 roku. Był to 16-letni koń, który przepracował na dole 13 lat. Po wyjeździe na powierzchnię przeżył dwa tygodnie.

14 S. Gierlotka, *Historia górnictwa...*



Foto 9. Kierat konny w kopalni „Wieliczka”

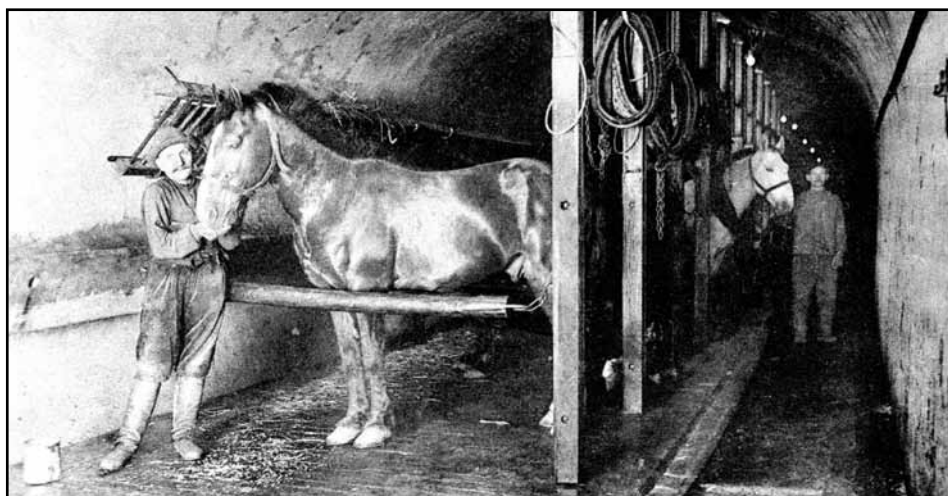


Foto 10. Stajnia na dole kopalni

Summary

Stefan Gierlotka, Horse transportation in the mine underground

In the beginning of the XIX-th century, transportation of carts along tracks towards the shaft started to be utilized. The strength necessary for pushing the carts was provided by young boys getting used to their future work at the longwall. When excavation headings became too distant from the mine shaft, and transporting the output by hand started being too troublesome, horses were employed for the job. A train composed of 12 - 15 carts with coal was pulled by a single horse at a speed of 70 - 80 meters per minute. A horse working at excavation headings used up four times the amount of air a single working miner did. Horses were used not only for horizontal transportation at underground headings, but also for hauling the output via treadmill drive.

Zusammenfassung

Stefan Gierlotka, Pferdetransport in den unterirdischen Bergwerken

Zu Beginn des 19. Jahrhunderts begann man damit, in den unterirdischen Bereichen der Bergwerke den Transport von Wagen auf Schienen in Richtung Schacht anzuwenden. Die Kraft zum Schieben der Wägen wurde von jungen Burschen geliefert, die sich an die zukünftige Arbeit im am Abbaustoß gewöhnten. Als die Abbaustationen sich vom Abbauschacht entfernten und der manuelle Transport des Abbauguts sich als zu erschwerlich erwies, wurden Pferde für diese Arbeit eingespannt. Der aus 12-15 Wägen mit Kohle wurden von einem Pferd mit einer Geschwindigkeit von 70-80 Meter pro Minute gezogen. Das beim unterirdischen Abbau arbeitende Pferd verbrauchte viermal so viel Luft wie ein arbeitender Bergmann. Pferde wurden nicht nur zum waagerechten Transport beim unterirdischen Abbau sondern auch zum Ziehen des Abbauguts mit Göpel-Antrieb.

Kultura i Tradycje



Kornelia DYGACZ

Zespół Akordeonistów „Katowice Kleofas”

Muzyczne zespoły górnicze kojarzą się przeważnie z orkiestrami dętymi. O wiele rzadziej spotyka się grupy muzyczne o jednorodnym składzie instrumentalnym. Już w okresie międzywojennym znany był Związek Polskich Towarzystw Mandolinowych, którym kierował muzykolog i kompozytor Feliks Sachse. Śląskie zespoły mandolinowe o imponującej liczbie 152 orkiestr działały na terenie powiatów świętochłowickiego, rybnickiego, pszczyńskiego, katowickiego, tarnogórskiego, lublinieckiego i zrzeszały ok. 3,5 tys. członków. Ruch mandolinowy zapisał się chlubnie na kartach historii muzycznej Śląska. W latach 1932–1935 ukazywało się nawet specjalne pismo „Zespół Mandolinowy”¹.

Tematem tegoż artykułu jest historia i działalność Zespołu Akordeonistów „Katowice Kleofas”. Można powiedzieć, że w pewnym sensie grupa ta stanowi ewenement górniczego muzykowania. Podczas gdy w orkiestrach zmieniają się dyrygenci, skład zarządu, zespół akordeonistów jest dziełem jednego człowieka, Stanisława Wodnickiego, który od ponad 25 lat, odkąd założył zespół, łączy w jednej osobie funkcje nauczyciela, dyrygenta, kierownika artystycznego, organizatora, menedżera, kronikarza.

Działalność zespołu nie doczekała się do tej pory monograficznego opracowania. Wyrwykowe informacje prasowe, wiadomo, mają charakter ulotny, a praca magisterska i licencjacka nie docierają do szerszego ogółu społeczeństwa. Niemniej należy odnotować ich istnienie; egzemplarze przechowywane są w archiwum zespołu. Pracę magisterską pt. „Historia akordeonem pisana, czyli dwudziestolecie działalności katowickiego Zespołu Akordeonistów pod dyktando Stanisława Wodnickiego”² napisała Katarzyna Sowińska, natomiast autorem pracy licencjackiej pt. „Zespół

1 R. Hanke, *Słownik polskiego śpiewactwa Górnego Śląska*, Katowice 2001, s. 322 – 323.

2 K. Sowińska, *Historia akordeonem pisana, czyli dwudziestolecie działalności katowickiego Zespołu Akordeonistów pod dyktando Stanisława Wodnickiego*, Katowice 2008. Praca magisterska napisana pod kierunkiem doc. Janusza Seligmana, nr albumu 238 534, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Artystyc-

Akordeonistów «Katowice – Kleofas» – małą grupą społeczną³ jest Rafał Piętka (były uczeń omawianej grupy muzycznej). O Zespole wspomina również Marek Bronowski (w przeszłości aktywny uczestnik zespołu) w pracy magisterskiej pt. „Akordeon i jego zastosowanie w polskiej muzyce ludowej na przykładzie wybranych regionów etnograficznych”⁴. Jubileusz 25–lecia Zespołu upamiętniła Urszula Węgrzyk w artykule „Kwiaty na łąkach”⁵.



Fot. 1. Stanisław Wodnicki i Zespół Akordeonistów „Katowice - Kleofas” na Zawodziu.
Fot. z archiwum Zespołu

Stanisław Wodnicki urodził się 6 maja 1945 r. we wsi Wola Chojnata na Mazowszu Rawskim jako syn rolnika. Już od dzieciństwa wykazywał duże zainteresowanie muzyką i śpiewem. Ze szczególną sympatią wspomina babcię, a także wiejskich śpiewaków i muzyków, od których słyszał pierwsze piosenki ludowe. Na zawsze też pozostanie mu w pamięci jego pierwszy nauczyciel

zny w Cieszynie, Instytut Muzyki.

- 3 R. Piętka, *Zespół Akordeonistów „Katowice Kleofas” – małą grupą społeczną*, Katowice 2008. Praca licencjacka napisana pod kierunkiem dr Moniki Gnieciak, nr 221919, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Nauk Społecznych.
- 4 M. Bronowski, *Akordeon i jego zastosowanie w polskiej muzyce ludowej na przykładzie wybranych regionów etnograficznych*, Cieszyn 2012, nr 246078/07, s. 71–72. Praca magisterska napisana pod kierunkiem dr Magdaleny Szyndler, Uniwersytet Śląski, Wydział Artystyczny.
- 5 U. Węgrzyk, *Jubileusz 25-lecia akordeonistów. Kwiaty na łąkach*, „Nasz Holding”. Czasopismo Katowickiej Grupy Kapitałowej, wrzesień 2013, nr 4/2013 (92), s. 7.

gry na instrumencie – miejscowy organista Władysław Kwiatkowski. Średnią Szkołę Muzyczną im. Oskara Kolberga ukończył w Warszawie, pobierając nauki w klasie akordeonu u prof. Jerzego Orzechowskiego i Tadeusza Wesołowskiego. W Warszawie też po raz pierwszy zetknął się z zespołami „Mazowsze” i „Śląsk”. Zauroczyła go ta muzyka i stroje ludowe. W roku 1964 przeniósł się do Katowic i kontynuował naukę gry na akordeonie w Akademii Muzycznej (wówczas - Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej) w Katowicach w klasie prof. Joachima Pichury⁶.

Pracował jako nauczyciel muzyki m.in. w Pałacu Młodzieży w Katowicach i w Miejskim Domu Kultury w Katowicach–Koszutce. Uzyskał też specjalne uprawnienia do prowadzenia zespołów folklorystycznych. W przeszłości związany był z wieloma zespołami, bądź to jako kierownik zespołu i kierownik artystyczny, bądź jako konsultant. Od ponad dwudziestu pięciu lat jest pracownikiem Miejskiego Domu Kultury w Katowicach–Bogucicach, a po reorganizacji Miejskiego Domu Kultury w Katowicach–Zawodziu. Obecnie prowadzi jako kierownik i kierownik artystyczny Zespół Akordeonistów „Katowice Kleofas”, Zespół Folklorystyczny „Rogozanki” z siedzibą w Rogoźniku (wieś położona na pograniczu trzech regionów: Śląska, Małopolski i ziemi kieleckiej), działający od 1973 r., i Zespół „Zawodzianki” założony w czerwcu 2011 r. w Miejskim Domu Kultury w Katowicach–Zawodziu.



Fot. 2. Jerzy Stolarczyk, solista zespołu, 2013 r.
Fot. z archiwum Zespołu

6 Odręczna notatka sporządzona przez Stanisława Wodnickiego dnia 15. X. 2014 r., uzupełniona informacjami ustnymi.

Zespół Akordeonistów powstał w roku 1988. Pierwsze próby rozpoczęły się w lutym w ówczesnym Zakładowym Domu Kultury Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice” przy ulicy Markiefki 44a. Stanisław Wodnicki, inicjator i założyciel zespołu, pełniący również funkcję kronikarza, odnotowuje te pierwsze początki w kronice: „Tworzenie się Zespołu Akordeonistów spotyka się z wielką przychylnością ze strony Dyrekcji Kopalni „Katowice”. Dyrektor kopalni mgr inż. Zygfryd Skrzypek zakupuje dla Zespołu 10 akordeonów „Weltmeister”. Jest 5 akordeonów 120-to basowych i 5 mniejszych 80-basowych. Do zakupu dalszych 10 instrumentów skłonił Dyrektora kopalni kierownik ZDK (Zakładowego Domu Kultury) – Lech Kowalczyk. Członkami zespołu są w większości dzieci śląskich górników”⁷. Pierwszy występ akordeonistów odbył się 30 kwietnia w siedzibie zespołu z okazji akademii 1 majowej. Piosenką naczelną, niejako „hymnem” zespołu (jak to określa Stanisław Wodnicki) jest od zarania aż po dzień dzisiejszy śląska pieśń powstańcza zaczynająca się od słów „Już zachodzi czerwone słońeczko”⁸.

Zespół mógł rozwijać swoją działalność dzięki wielkiemu zaangażowaniu rozmiłowanego w muzyce ludowej założyciela, kierownika i pedagoga – Stanisława Wodnickiego, który potrafił zachęcić utalentowane dzieci i młodzież do gry na instrumencie. Uczniowie zmotywowani pierwszymi sukcesami i nagradzani brawami publiczności chętnie przychodzili na próby i uczestniczyli w kolejnych występach i koncertach. Pomoc kopalni „Katowice” miała w tym przypadku duże znaczenie: sfinansowała drogie instrumenty, partycypowała w ich naprawach, pożyczyła pierwsze stroje górnicze, a w przypadku koncertów wyjazdowych organizowała środek transportu.

Początkowo na repertuar składały się głównie śląskie pieśni i melodie ludowe. Wydawało się więc oczywistością wprowadzenie tak nieodzownego elementu ludowości jak dawne stroje regionalne reprezentatywne dla Śląska. Dzięki staraniom S. Wodnickiego, zespół, który początkowo występował w strojach pożyczonych, pozyskał już w roku 1989 kilka własnych kompletów: mundury górnicze dla chłopców przekazane zostały przez katowicką Szkołę Górniczą, a cztery stroje cieszyńskie pochodziły z Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”⁹. Można by zakwestionować stroje cieszyńskie na tym terenie, ale należy pamiętać, że były to początki działalności artystycznej akordeonistów, którzy rozwijając się i poszerzając folklorystyczny zakres terytorialny, włączyli – za sprawą kierownika - do swojego repertuaru także pieśni i melodie ludowe z innych regionów Polski.

Po połączeniu KWK „Katowice” z KWK „Kleofas” w 1999 r. Zakładowy Dom Kultury wraz z Zespołem Akordeonistów przekazany został pod opiekę kopalni „Kleofas”, której dyrekcja mieściła się w innej dzielnicy Katowic – Załężu. Ze względu na sporą odległość od siedziby Zespołu załatwianie spraw formalno-administracyjnych stało się bardziej uciążliwe, niemniej Zespół wspierany był przez kopalnię. Działalność muzyków pilnie śledził wówczas p. Roman Regulski, redaktor zakładowego pisma „Skarbnik”, który skrętnie odnotowywał ich postępy.

7 S. Wodnicki, *Kronika Zespołu Akordeonistów*, t. 1, s. 13 (strony niepaginowane).

8 Tamże.

9 K. Sowińska, *Historia akordeonem pisana...*, s. 45.



Fot. 3. Członkinie Zespołu Zuzanna Błaszczyk i Daria Niedźwiedzka, 2014 r.
Fot. z archiwum Zespołu

W roku 2004 kopalnia „Kleofas” została zlikwidowana i odtąd Zespół Akordeonistów działa w Miejskim Domu Kultury „Bogucice – Zawodzie” w Katowicach, który zajmuje dwa budynki: przy ulicy Markiefki 44a (dzielnica Katowic – Bogucice, gdzie poprzednio mieścił się Zakładowy Dom Kultury Kopani „Katowice”) i przy ul. Marcinkowskiego 13 (dzielnica Katowic – Zawodzie, dawniejszy Zakładowy Dom Kultury Huty „Ferrum”) ¹⁰. Muzycy, którzy pierwotną siedzibę mieli przy ul. Markiefki, teraz spotykają się na Zawodziu.

¹⁰ Więcej na www.mdkbogucice-zawodzie.pl, dostęp z dnia 5.06. 2015, godz. 11.

Zespół liczy obecnie dwudziestu pięciu członków. Corocznie z początkiem nowego sezonu artystycznego, w miesiącu wrześniu, kierownik ogłasza nabór nowych, uzdolnionych uczniów w wieku 6-20 lat do zespołu i do indywidualnego nauczania gry na akordeonie i keyboardzie. W ramach zespołowego muzykowania wyróżnia się męską i żeńską grupę wokalną oraz 3-4 solistów. Wiodącym instrumentem jest oczywiście akordeon, ale przy wykonywaniu niektórych utworów, dla podkreślenia ich charakteru, używany jest werbel, bęben ludowy, tamburyn, okaryny, ptaszki gwizdzące, dzwonki.

W ofercie akordeonistów, która została zamieszczona w Internecie w 2008 r. czytamy: „Nasz niezwykle atrakcyjny, barwny, na wysokim poziomie program artystyczny może uświetnić wszelkiego rodzaju imprezy artystyczne, festyny, konferencje, spotkania okolicznościowe i oficjalne, a także imprezy promujące towary i usługi, uroczystości jubileuszowe, otwarcia nowych siedzib przedsiębiorstw i instytucji oraz święta miast, organizacji samorządowych i społecznych”¹¹.



Fot. 4. Stanisław Wodnicki i Paweł Mocny przed koncertem w Koziegłowach, sierpień 2014 r.
Fot. z archiwum Zespołu

11 K. Sowińska, *Historia akordeonem pisana...*, s. 76; www.akordeoniści.itatis.pl, zakładka „oferta”, dostęp z dnia 09.04.2008 r.

W zależności od potrzeb i okoliczności zespół dysponuje różnym repertuarem, który w ciągu dwudziestosiedmioletnia wciąż jest doskonalony i poszerzany. Obecny stan obejmuje następujące programy:

- melodie ziemi śląskiej
- pieśni legionowe i żołnierskie
- pieśni powstańcze
- kolędy i pastorałki
- zajęcia edukacyjno-folklorystyczne dla dzieci i młodzieży
- spotkanie z folklorem – prezentacja strojów ludowych oraz nagrań audio i wideo polskiej muzyki ludowej
- koncerty muzyki klasycznej
- akordeon w różnych stylach
- koncerty solistów akordeonistów
- z akordeonem po Europie

W sezonie artystycznym zespół daje około 30 koncertów. Część z nich odbywa się w Sali Miejskiego Domu Kultury „Bogucice – Zawodzie” w Katowicach, pozostałe to występy wyjazdowe w obrębie nie tylko Katowic, ale całej Polski. W stałym repertuarze prezentowanym w siedzibie zespołu znajdują się między innymi koncerty rozpoczynające i kończące sezony artystyczne, popisy solowe „młodych wirtuozów” akordeonu i keyboardu uczących się indywidualnie. Przy tej okazji, w której uczestniczą jako słuchacze rodzice uczniów, następuje podsumowanie wyników nauki za dany rok i rozdanie dyplomów. Szczególnie uroczystą oprawę mają występy z okazji kolejnych jubileuszy powstania zespołu odbywające się w odstępach pięcioletnich.

W harmonogramie koncertowym uwzględniane są zarówno święta kościelne jak i państwowe. Okres Bożego Narodzenia znajduje swój muzyczny wyraz w specjalnie na tę okazję opracowanym przez S. Wodnickiego programie „Boguckie pastorałki”, który jest wystawiany w pobliskich kościołach: Sanktuarium Matki Boskiej Boguckiej w Katowicach, kościele p.w. św. Anny w Katowicach–Nikiszowcu oraz w siedzibie zespołu. Ze świąt państwowych szczególnym koncertem jest uświetniany Dzień Niepodległości (11 XI) – podniosły charakter tej uroczystości oddają polskie pieśni patriotyczne i legionowe, a czasem, jak w 2011 r., także sam tytuł programu: „Leć orle biały nad polską ziemię”. Podobny repertuar przedstawiony został na występie zorganizowanym dla uczczenia 70. rocznicy Tragedii Górnośląskiej w dniu 23 stycznia 2015 r.



Fot. 5. Paweł Mocny na scenie podczas koncertu w Koziegłowach, 2014 r.
Fot. z archiwum Zespołu

Obowiązkowo corocznie obchodzone jest święto górnicze – Barbórka, przypadające na dzień 4 grudnia. Zespół w pełnej gali, a więc w mundurach górniczych i strojach śląskich, prezentuje publiczności tradycyjne pieśni i melodie górnicze. To ważny moment, gdyż z powodu postępującej likwidacji kopalń folklor zawodowy zawęży swój zasięg. W poprzednich latach zespół występował również z okazji organizowanych festynów górniczych, a 11 grudnia 2007 r. w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach zaprezentował się dla Fundacji Rodzin Górniczych.

Koncerty okolicznościowe mają bardzo różny charakter i formę. Dla przykładu podaję niektóre z nich:

- Festyn Rodzinny w Katowicach–Zawodziu na Stadionie Słowian – 3.09.2011
- Biesiada Śląska w Gimnazjum nr 5 w Katowicach – 8.12.2011 i w Szkole Podstawowej nr 31 w Katowicach - Zawodziu - 9.12.2011
- Koncert charytatywny w Siewierzu, z którego dochód przeznaczony był dla podopiecznych Stowarzyszenia „Bank życzliwych serc” – 29.01.2012
- Dożynki diecezjalne w Targoszycach, w gminie Mierzęcice – 9.09.2012
- Jarmark jesienny, Katowice ul. Staromiejska – 11.09.2012
- Park Tradycji w Siemianowicach Śląskich – 15.09.2012
- Metropolitalne Święto Rodziny, Park Kościuszki w Katowicach – 12.06.2015



Fot. 6. Bębniста Zespołu.
Fot. z archiwum Zespołu

Sporadycznie trafiają się koncerty improwizowane, jak na przykład ten, który zdarzył się 2004 r. S. Wodnicki zapisał w *Kronice*: „Po koncercie na Dożynkach Powiatowych w Białej Rawskiej około godz. 20- tej „Zespół Akordeonistów” pojechał do wsi Wola Chojnata odległej o 5 km od miejsca Dożynek. Wieś ta jest moją rodzinną wsią i po przyjechaniu naszym autokarem zatrzymaliśmy się u moich kuzynów, u Jerzego Wodnickiego. Na tym placu gdzie dawniej stał i mój dom rodzinny i mieszkali moi RODZICE, stoi wybudowany nowy dom i mieszkają moi kuzyni, a ja przed laty, bo w 1964 r., wyemigrowałem do Warszawy, a potem na Śląsk do Katowic. Młodzież z zespołu szybko rozłożyła instrumenty i zaczął się koncert pod zielonymi drzewami. Zeszło się dużo ludzi ze wsi i gorącymi brawami nagradzano naszych artystów. Wielu też mieszkańców wsi stało w opłotkach i słuchało naszej muzyki. Nasi chłopcy Michał i Gabryś Sznajderowie, Radek Kwiecień i Rafał Piętka na akordeonach pokazali swój kunszt muzyczny. A ludzie zgromadzeni [dziwili się], że tacy młodzi, że umieją grać oberki, mazury i krakowiaki. Ja ze swej strony byłem i jestem dumny z tej młodzieży, którą mam w zespole. Widzę ich zapał i talent muzyczny. Jestem też szczęśliwy, że mogłem pojechać z moim zespołem do mojej rodzinnej wsi. Nigdy tego nie planowałem, a dobrze wyszło”¹². Opis kronikarski zilustrowany jest w tym miejscu folderem przedstawiającym Zespół Pałacowo–Parkowy Chojnata, gdzie, jak mnie poinformował S. Wodnicki, bywał Fryderyk Chopin¹³.

12 S. Wodnicki, *Kronika...*, t. 1. (strony niepaginowane).

13 Informacja uzyskana od S. Wodnickiego dnia 22.04. 2015 r. w Miejskim Domu Kultury „Bogucice – Zawodzie” w Katowicach, ul. Marcinkowskiego 13.

Bogucicko hołda
Pieśń górnicze z Bogucic

Bogucicko hołda
Żużelika - mynie
Zbiero ci ten węgiel
meje pocie - szynie!

The image shows a handwritten musical score for the song 'Bogucicko hołda'. It consists of seven staves of music. The first staff has the title 'Bogucicko hołda' and the subtitle 'Pieśń górnicze z Bogucic'. The second staff begins with a treble clef, a key signature of two flats (B-flat and E-flat), and a 3/4 time signature. The melody is written in a simple, folk-like style. The lyrics are written in Polish and are placed below the corresponding musical staves. The handwriting is in black ink on a white background.

Fot. 7. Zapis nutowy pieśni „Bogucicko hołda”, rękopis Stanisława Wodnickiego.
Fot. z archiwum Zespołu

Odrębnie należy potraktować występy związane z konkursami i festiwalami organizowanymi na różnych szczeblach. Takie przeglądy mają zasięg międzynarodowy, ogólnopolski, wojewódzki bądź regionalny. Przeważnie odbywają się raz w roku i gromadzą zgłoszone amatorskie grupy instrumentalne, wokalne i taneczne, spośród których jury wyłania najlepszych.

W 2015 r. w Zebrzydowicach odbyła się już XXII edycja Międzynarodowego Przeglądu Zespołów Artystycznych „Złoty Kłós”. Oto słowa Sylwestra Ratajczaka: „Celem zebrzydowskiej imprezy jest prezentacja, ochrona i dokumentacja tradycji ludowego śpiewu, muzyki i tańca z uwzględnieniem autentycznego repertuaru i sposobów wykonania. Istotne jest też zachowanie lokalnej gwary, tradycyjnego stroju oraz stylu własnego regionu. Pragniemy pielęgnować lokalne tradycje nie tylko wsi, ale także osiedla, miasteczka czy gminy a przede wszystkim przekazywać jej wzory dzieciom i młodzieży”¹⁴.

Zespół Akordeonistów został laureatem tych konkursów już dwukrotnie: w 2014 r. zajął I miejsce, w 2015 r. – II miejsce.

Rangę międzynarodową ma również Konkurs Muzyki i Pieśni (czy też Pieśni Ludowej) im. Stanisława Hadyny¹⁵ - założyciela i długoletniego kierownika artystycznego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Zarówno występy „Śląska” jak i „Mazowska” wywarły na S. Wodnickim niezapomniane wrażenia. Jego fascynację odzwierciedlają zapiski w kronice. Jeżeli tylko jest okazja, muzycy z Zespołu Akordeonistów bywają na ich koncertach, gościli też w ich siedzibach – Koszęcinie i Karolinie¹⁶. W niektórych konkursach przyjęto, że taki kilkudniowy wyjazd jest formą nagrody za uzyskanie punktowanego miejsca. Dla gości jest to ogromne przeżycie - mają okazję poznać kulisy swoich wzorcowych zespołów, porozmawiać z ludźmi, wymienić poglądy i nauczyć się czegoś na prowadzonych tam przez fachowców warsztatach. We wspomnianym konkursie w VI edycji (2004) Zespół Akordeonistów zajął III miejsce, rok później w kategorii grup śpiewaczych II miejsce, a w 2011 r. w XIII edycji – I miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 400 zł¹⁷.

Lista konkursowych występów wyjazdowych Zespołu Akordeonistów jest dość znaczna, toteż wymienię tylko niektóre z nich:

- Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych organizowany w Kazimierzu nad Wisłą (25 -27 czerwca 2004 r.)

- Sabałowe Bajania. Festiwal Folkloru Polskiego w Bukowinie Tatrzańskiej, obejmujący konkurs gawędzarzy, instrumentalistów, śpiewaków i starostów weselnych

- Wojewódzki Przegląd Zespołów Folklorystycznych „Wici”, który odbywa się w Górnośląskim Parku Etnograficznym w Chorzowie - dnia 3. VI. 2012 r. na koncercie laureatów wystąpił Zespół Akordeonistów uhonorowany za zajęcie I miejsca.

14 Strona internetowa: www.zebrzydowice.net/news.php?readmore=2153, dostęp z dnia 12.06.2015..

15 Więcej o S. Hadynie w: R. Hanke, *Słownik polskiego śpiewactwa Górnego Śląska*, Katowice 2001, s. 136.

16 Informacja telefoniczna uzyskana od S. Wodnickiego w dniu 1.07. 2015 r.

17 Informacja uzyskana od S. Wodnickiego w dniu 10.09.2015 r. w Miejskim Domu Kultury „Bogucice – Zawodzie” w Katowicach.

Na szczęblu wojewódzkim Miejski Dom Kultury „Ligota” w Katowicach od kilku lat organizuje Festiwal Młodych Wirtuozów im. Bolesława Szabelskiego pod nazwą „Ligoton”, w którym mogą wziąć udział uczniowie zajęć muzycznych prowadzonych w Domach Kultury, Ogniskach, Stowarzyszeniach i Fundacjach, przy czym wyłonienie młodych talentów odbywa się z podziałem na różne instrumenty jak fortepian, gitara, akordeon, instrumenty dęte i smyczkowe. Wśród laureatów i wyróżnionych w ciągu ostatnich kilku lat są też soliści, uczniowie S. Wodnickiego: Paweł Mocny, Jerzy Stolarczyk, Jakub Jasiński, Marcin Sitkiewicz, Szymon Rajca.



Fot. 8. Koncert noworoczny Zespołu Akordeonistów „Katowice - Kleofas” w sali Domu Kultury Zawodzie, 2015 r.
Fot. z archiwum Zespołu

Podobną imprezę, w której również biorą udział wyżej wymienieni soliści, urządza Stowarzyszenie Ognisk Muzycznych i Artystycznych w Siemianowicach Śląskich – jest to Wojewódzki Konkurs Muzyczny „Estrada Młodych”.

Kilkakrotnie Zespół Akordeonistów nagradzany był w Regionalnym Przeglądzie Pieśni „Śląskie Śpiewanie” im. prof. Adolfa Dygacza (poprzednia nazwa brzmiała „Przegląd Piosenki Dziecięcej „Śląskie Śpiewanie”) organizowanym corocznie przez Związek Górnośląski oraz Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny¹⁸. Na XI Przeglądzie w 2004 r. zespół zajął I miejsce w kategorii „gimnazja”, a także może się poszczycić najwyższą nagrodą Grand Prix. W następnych latach 2006 i 2007 zajął II i I miejsce.

18 www.zespolslask.pl/pl.dodatkowe/1283/slaskie-spiewanie, dostęp z dnia 16.09. 2015.

Należy zaznaczyć, że S. Wodnicki jest pomysłodawcą i realizatorem konkursu „Estrada Młodego Akordeonisty” przeznaczonego dla uzdolnionych dzieci i młodzieży w przedziale wiekowym 7–25 lat. Gospodarz całego przedsięwzięcia ustalił obowiązujące zasady wykonania czterech dowolnych utworów, w tym dwóch melodii ludowych ze szczególnym uwzględnieniem folkloru śląskiego. Do chwili obecnej odbyło się 6 edycji¹⁹. W dorobku zespołu jest kilka nagrań radiowych i telewizyjnych lokalnych i ogólnopolskich, a także dwie płyty z pieśniami ludowymi i kołędami.

Praca pedagogiczna S. Wodnickiego zasługuje na szczególne uznanie, poświęcił jej bowiem całe swoje życie. Uznawany jest przy tym za pasjonata folkloru i gry na akordeonie. Stanisław Wodnicki podsumowuje to następująco: „Jako nauczyciel gry na akordeonie wychowałem wielu młodych artystów – muzyków – rozsianych po całym świecie. Wielu z nich, jak Rafał Piętka, Iwona Wyderka, Gabriel Sznajder, Renata Majewska, Maciek Stypka są dziś animatorami kultury i prowadzą własne zespoły”²⁰.

Rodowód Zespołu Akordeonistów związany jest z dwoma kopalniami: „Katowice” i „Kleofas”. Należy podkreślić, że rola zakładów wydobywczych nie ograniczała się jedynie do sfery pracy zawodowej. Kopalnie interesowały się swoimi pracownikami w szerszym zakresie, dbały o ich sprawy mieszkaniowe, rekreacyjne, hobbystyczne. Sprawowały też mecenat nad samorodnymi talentami artystycznymi, głównie muzycznymi i plastycznymi. Temat ten już wcześniej gruntownie przebadali i rozwinęli szerzej między innymi Józef Ligęza i Maria Żywirska²¹, Irena Bukowska-Floreńska²², Henryk Orzyszek²³. Życie kulturalne górników i ich dzieci skupiało się w Zakładowych Domach Kultury, które dawały im możliwość rozwoju i lepszego startu i poprzez różne formy działania integrowały społeczność górniczą również na płaszczyźnie pozazawodowej.

19 Informacja uzyskana od S. Wodnickiego w dniu 23. 09. 2015 r. w Miejskim Domu Kultury „Bogucice – Zawodzie w Katowicach.

20 Notatka odręczna sporządzona przez S. Wodnickiego dnia 15. 10. 2014 r.

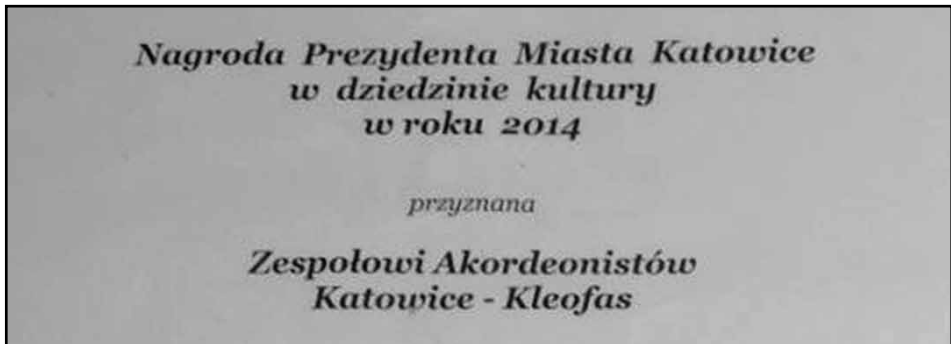
21 J. Ligęza i M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie*, Katowice 1964, s. 222 - 234.

22 I. Bukowska - Floreńska, *Twórczość plastyczna - rzeźba i malarstwo*, w: *Górnicy stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach*. red. D. Simonides, Katowice 1988, s. 307-340.

23 H. Orzyszek, *Górnicy formy muzykowania*, s. 251-274.



Fot. 9 – 12. Dyplomy i nagrody uzyskane przez Zespół.
Fot. z archiwum Zespołu



Summary

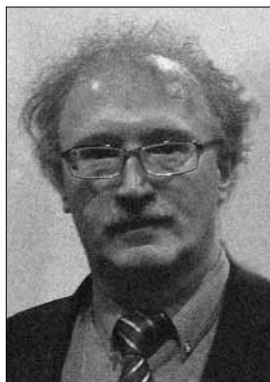
Kornelia Dygacz, „Katowice - Kleofas” Band of Accordionists

The article discusses the activity of the Katowice – Kleofas Band of Accordionists, founded in Katowice in February 1988 by Stanisław Wodnicki, a musician, longtime educator and a great folklore enthusiast. In the history of mining music-making, it is the only band of this type with a homogeneous instrumental composition assigned to one man, an enthusiast of accordion music, especially of the folk variety, authentic, not altered in any way. An important element increasing the visual appeal of the concerts are female folk costumes and mining uniforms the band members wear. The repertoire variety of occasional performances has been presented in the article based on chronicle notes and information acquired by the author from the artistic director - Stanisław Wodnicki. The high artistic level of the band has been documented by numerous awards earned at competitions, exhibitions and festivals organized throughout the country by various institutions. Moreover, the band's artistic achievements include two albums, and several radio and television recordings. The Band of Accordionists is also the initiator, organizer and host of the country's only Estrada Młodego Akordeonisty (Young Accordionist's Stage) competition. 6 editions of the competition have taken place since the year 1999.

Zusammenfassung

Kornelia Dygacz, Akkordeonspieler-Gruppe „Katowice - Kleofas”

Im Artikel wurde die Tätigkeit der Gruppe der Akkordeonspieler Katowice – Kleofas, die im Februar 1988 in Katowice von Stanisław Wodnicki, Musiker, langjähriger Pädagoge und großer Folklore-Fan. In der Geschichte der Bergbaumusik ist dies die einzige Gruppe mit einheitlicher instrumentaler Zusammensetzung, die einem Menschen zugeordnet wird, einem leidenschaftlichen Fan der Akkordeonmusik, insbesondere der Volksmusik, der authentischen, keiner Verarbeitung unterzogenen. Ein wichtiges Element, das die visuelle Attraktivität der Konzerte steigert, sind die volkstümlichen Kleider der Mädchen sowie die bergmännischen Uniformen, in denen die Mitglieder der Musikgruppe auftreten. Die Vielfalt des Repertoires der Auftritte zu verschiedenen Anlässen wurde in einem Artikel auf Grundlage von Chronikaufzeichnungen und Informationen dargestellt, die die Autorin vom künstlerischen Leiter erhalten hat – Stanisław Wodnicki. Das hohe künstlerische Niveau der Künstlergruppe wird von zahlreichen Preisen dokumentiert, die in Wettbewerben, Revues und Festivals gewonnen wurden, die im ganzen Land von unterschiedlichen Institutionen veranstaltet werden. Darüber hinaus umfasst das Werk der Gruppe zwei Platten sowie einige Radio- und TV-Aufnahmen. Die Gruppe der Akkordeonspieler ist auch Initiator, Organisator und Gastgeber des einzigen Wettbewerbs dieser Art im Lande - Estrada Młodego Akordeonisty (dt. Bühne des Jungen Akkordeonspielers). Seit 1999 haben bereits 6 Ausgaben dieses Wettbewerbs stattgefunden.



Jacek OKOŃ

Powieść „Krety” Artura Gruszeckiego jako monografia środowiska górniczego w Zagłębiu Dąbrowskim u schyłku XIX wieku

Ostatnia dekada wieku XIX to w dziejach Zagłębia Dąbrowskiego okres prawdziwie błogosławiony. „Błogosławieństwo ziemi”, jak od tytułu znanej powieści Knuta Hamsuna nazywane bywają znamiona niezakłóconego szybkiego rozwoju, również tutaj miało swe widzialne treści. Dąbrowa Górnicza i Sosnowiec, jakkolwiek formalnie będące jeszcze wówczas wsiami, osiągnęły wtedy istotny poziom zurbanizowania i uprzemysłowienia, oddziałując gospodarczo, ale też i kulturalnie, na całe Królestwo Kongresowe, a niebawem też na niepodległą Polskę. Oba ważne ośrodki zarówno zaludnieniem jak i rozległością terytorialną znacznie wyprzedziły tamtejsze główne miasta - Czeladź i Będzin, mające swą chlubną historię sięgającą średniowiecza. Oczywiście ów gwałtowny i dość żywiołowy rozwój spowodowany był rozpoczęciem eksploatacji węgla kamiennego i równoległym rozwojem hutnictwa. Powstały liczne towarzystwa kopalń węgla i zakładów hutniczych, mające w nazwie wiele mówiące przymiotniki: „francusko-włoskie”, „francusko-rosyjskie”, „warszawskie”. Powstały kopalnie i huty o dobrze zapamiętanych przez historię i literaturę nazwach, m.in.: kopalnie „Renard”, „Reden” i „Paryż”, huta „Bankowa”. Do Dąbrowy i Sosnowca napłynęły w tym czasie masy ludności, szukające zatrudnienia. Formułowane były postulaty socjalne, rosło wśród górników poczucie własnej godności i praw. Zainteresowanie nowopowstałymi ośrodkami przeniosło się też na ludzi ówczesnej kultury: dziennikarzy i literatów. W latach 90. XIX w. działali tu: poeta Andrzej Niemojewski i pisarka Zofia Bukowiecka, dzierząc w odniesieniu do tematów górniczych - odpowiednio w dziedzinie poezji i powieści - palmę pierwszeństwa. Literatura polska wzbogaciła się dzięki nim o tak ważne dzieła jak cykl wierszy

„Polonia irredenta” (Niemojewski)¹ i powieść „Historia o Janku górniku” (Bukowiecka)². Tutaj też sam Stefan Żeromski szukał wkrótce potem natchnienia i wiedzy do napisania przełomowych dla swego dzieła stron „Ludzi bezdomnych”.

W czeredzie tak zasłużonych dla regionu twórców historia literatury odnotowuje, i to na miejscu eksponowanym, nazwisko Artura Gruszeckiego, który - choć z urodzenia kresowiak, a z wyboru warszawiak - w Zagłębiu przebywał kilkakrotnie jako gość Niemojewskiego w latach 1894 i 1895. Powieść „Krety” (1897) i jej bliźniaczka „Hutnik” (1898), które z tych doświadczeń podróżniczych powstały, okazały się pozycjami najwartościowszymi w dorobku pisarza, cieszącego się już wówczas dużym wzięciem. W książce „Krety”, co zresztą zasugerowane jest metaforycznie już w tytule, mamy do czynienia z tematyką górniczą. Co więcej, temat górniczy ujęty jest w niej w sposób monograficzny - całościowy i kompletny. Wciąż uważana jest za wyczerpujące źródło wiedzy o życiu górników w ówczesnym Zagłębiu Dąbrowskim. To także jest przyczyną, dla której książka stanowi przedmiot zainteresowania w statutowej działalności Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Niniejsza praca ma za cel odsonić bogactwo i walory poznawcze tej powieści, wskazać na jej aktualność jako źródła wiedzy dla badaczy historii, techniki górniczej, a zwłaszcza życia codziennego górników i ich specyficznej kultury.

Artur Gruszecki

Artur Gruszecki urodził się w roku 1853 w Kołomyi na Pokuciu³. Dziś obie te nazwy, Kołomyja i Pokucie, używane bywają zastępczo, bez uzasadnienia, jako synonimy najgłębszej prowincji i cywilizacyjnego zapuszczenia. Dla Artura Gruszeckiego okazały się tamte okolice pożywną glebą, na której wzrosła wysoka, europejska kultura pisarza. Stał się bowiem Gruszecki ambasadorem europejskości, człowiekiem promującym na gruncie polskim zdobycze przodujących w sztuce krajów, uprzyściplniał tamtejsze dokonania, tłumaczył na polski powieści Zoli, propagował nowe nurty artystyczne, w tym impresjonizm i naturalizm.

-
- 1 A. Niemojewski, *Polonia irredenta*, [wydanie I], Lwów-Kraków-Warszawa 1895.
 - 2 Z. Bukowiecka, *Historia o Janku górniku. Opowiadanie dla młodzieży, z 10 rysunkami Wład. Jasieńskiego*, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1896; Omówienie prac A. Niemojewskiego i Z. Bukowieckiej w: J. Okoń, *Tematy górnicze w cyklu „Polonia irredenta” Andrzeja Niemojewskiego*, „Górnik Polski” 2012, nr 6; J. Okoń, *Górnice wątki etnologiczne i zawodowe w zagłębiowskiej powieści Zofii Bukowieckiej „Historia o Janku górniku”*, „Górnik Polski” 2013, nr 7.
 - 3 K. Zachowski, *Obraz Współczesnej Literatury Polskiej 1884-1933*, t. I *Naturalizm i Neoromantyzm*, Lwów 1934, s. 307; Kołomyja jako miejsce urodzenia powtarza się w kilku źródłach przedwojennych, w Wikipedii w tej funkcji podany jest natomiast Sambor, tutaj też inna, wcześniejsza o rok data urodzenia: 1852 (*Artur Gruszecki* [hasło przedmiotowe], wikipedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/Artur_Gruszecki, [dostęp z 16 lipca 2014 r.]).

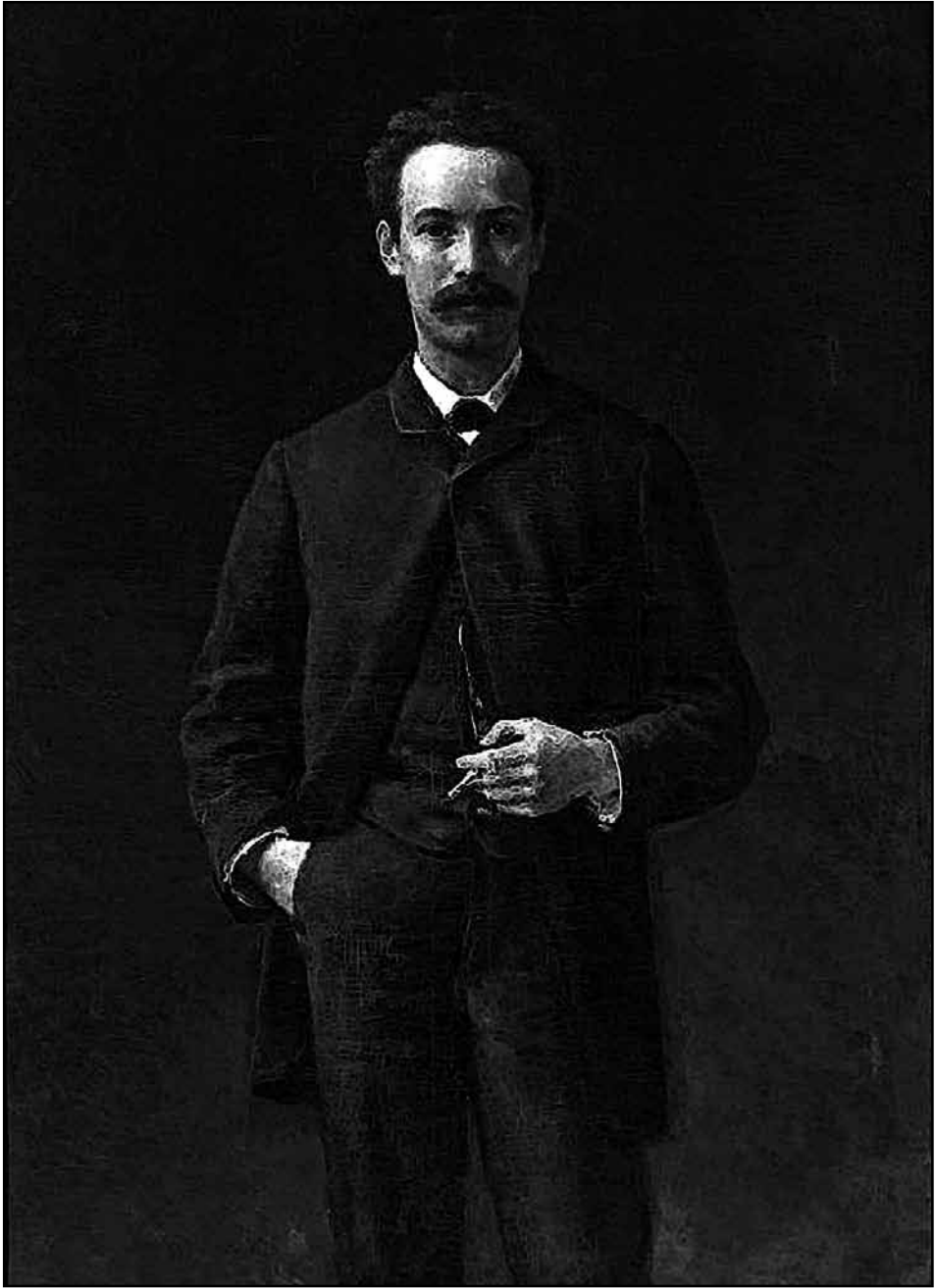


Foto. 1. Artur Gruszecki, portret pędzla Aleksandra Gierymskiego, olej na płótnie, ok. 1886-1887 r., od 1937 roku własność Muzeum Narodowego w Warszawie. Reprodukacja z domeny publicznej, Wikimedia Commons

Z wykształcenia był historykiem i archeologiem (studia na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie), z zamiłowania wydawcą i dziennikarzem, księgarzem, etnografem i literatem. Wszystkie te zawody wykonywał kolejno lub równocześnie. Jego pozycja w światku literackim została ugruntowana dość wcześnie, bo w roku 1884, kiedy to w wieku 31 lat przejął wydawanie i redagowanie pisma podróżniczego „Wędrowiec”. W krótkim czasie ten zasłużony periodyk przekształcił się pod jego kierownictwem w jedno z najrzetelniejszych czasopism kulturalno-literackich stolicy. Tu poruszano bieżące sprawy z dziedziny literatury, kultury i sztuki, analizowano najważniejsze zjawiska, ofiarowywano zdobycze kultury europejskiej polskiemu czytelnikowi. Za czasów, kiedy piśmem kierował Gruszecki, pisali tam tacy wybitni twórcy jak Adolf Dygasiński, Antoni Sygietyński, Stanisław Witkiewicz. Propagowano tam sztukę Józefa Chełmońskiego i Aleksandra Gierymskiego⁴. Zachował się portret Gruszeckiego namalowany właśnie przez A. Gierymskiego. Sam Gruszecki był w „Wędrowcu” także recenzentem i publicystą. W okresie kierowania przez niego „Wędrowcem” drukowana tam była w odcinkach „Placówka” Prusa. Córka Gruszeckiego, Aniela (Gruszecka-Nitschowa), zapamiętała z dzieciństwa spacer, kiedy to ojciec zatrzymał się na dłuższą przyjacielską pogawędkę z napotkanym Bolesławem Prusem⁵. Wymienieni artyści słowa tworzyli jedną przyjacielską gromadkę, złączoną wszakże bardziej programem ideowym i artystycznym. W nowej formule „Wędrowca” zaadaptowano na potrzeby polskie zdobycze metodologiczne i artystyczne naturalizmu zachodniego, co wkrótce zaowocowało w naszej rodzimej literaturze wybitnymi pozycjami. Przodował w tym zwłaszcza Adolf Dygasiński i idący w ślad za nim Gruszecki⁶. Wzorem niedoścignionym był oczywiście Zola, który pracę powieściopisarską rozpoczął pracą dokumentacyjną i ankietową, bezpośrednią penetracją coraz to nowych środowisk⁷. Metoda naturalistyczna wyrażała się tym, że każdy zamierzony projekt literacki poprzedzony był gruntownymi badaniami terenowymi w środowiskach opisywanych, co domagało się podróży, czasem dalekich i kosztownych. Gruszecki podróżował więc po kraju, zatrzymywał się na dłuższe popasy na Ukrainie, w Zagłębiu Dąbrowskim, na Śląsku pruskim, w środowiskach wychodźczych w Westfalii i w Brazylii, badał stosunki społeczne, życie codzienne i zawodowe, problemy środowiskowe.

Redaktorem „Wędrowca” był do 1887 r. Następnie założył czasopismo etnograficzne „Wisła”, które redagował przez kolejne kilka lat. Ma ono swe znaczne osiągnięcia. Gruszecki dopuszczał w nim też druk etnografów-amatorów, którzy z racji przebywania w specyficznych lub hermetycznych środowiskach jako jedyni mogli podzielić się naoczną wiedzą⁸. Dla zrozumienia

4 D. Brzozowska, *Posłowie*, [w:] A. Gruszecki, *Krety*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959, s. 321-333.

5 Zob. M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”*, Katowice 1961, s. 72.

6 Zob. H. Tchórzewska-Kabata, *Artur Gruszecki - Teoria i praktyka pisarska wobec naturalizmu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982. Książka stanowi skróconą wersję rozprawy doktorskiej pt. „Działalność krytyczna i literacka Artura Gruszeckiego wobec naturalizmu” teje autorki obronionej w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, 1977.

7 M. Décaudin, *W poszukiwaniu nowoczesnej równowagi. Naturalizm*, [w:] *Literatura francuska*, praca zbiorowa, red. A. Adam, G. Lermnier, E. Morot-Sir, t. II, cz. IV *Różne drogi nowoczesności*, s. 314; H. Tchórzewska-Kabata, *Artur Gruszecki - Teoria i praktyka pisarska...*

8 [http://pl.wikipedia.org/wiki/Wis%C5%82a_\(czasopismo\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wis%C5%82a_(czasopismo)), [dostęp z 16 lipca 2014 r.].

kompetencji Gruszeckiego istotny tu jest fakt, że jego osobisty warsztat naturalisty wzbogacił się wtedy o metodologię nauk etnologicznych, co pracy literackiej wyszło na korzyść.

Tematy opracowywane badań dogłębnie. Metoda naturalistyczna, uzupełniona warsztatem etnografa, służyć miała całościowemu opracowywaniu tematu. Powieści, które za jej pomocą powstały, są monografiami, z których czytelnik dowiaduje się o zbadanym środowisku niemal wszystkiego⁹. Wyszczególnione tam bowiem zostały wszystkie istotne aspekty zagadnienia. Tak więc pozostawił Gruszecki po sobie powieściowe monografie świata plantatorów buraków cukrowych i cukrowników (powieści „Tuzy”), spekulantów giełdowych („Szachraje”), górników i hutników zagłębiowskich („Krety” i „Hutnik”), pracowników galicyjskiego zagłębia naftowego („Dla miliona”) i inne¹⁰. Powieści takich, w znacznej części właśnie monograficznych, pozostawił po sobie pięćdziesiąt osiem, co czyni go jednym z najpłodniejszych polskich autorów. Opisał też stosunki panujące na Śląsku, ukazując ucisk narodowościowy.

Zmarł w r. 1929 w Warszawie. Współcześni mu uważali go za kultywatora wartości europejskich, przedstawiciela rodzimej wysokiej kultury. Jego twórczość była szeroko omawiana w prasie i w pozycjach zwartych. Pisali o nim: Piotr Chmielowski, Wincenty Lutosławski, Antoni Mazanowski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Kazimierz Czachowski, Stanisław Piołun-Noyszewski¹¹.

Powieść „Krety”, którą Gruszecki napisał według materiału z badań terenowych i doświadczeń zagłębiowskich, jest uważana za jego szczytowe osiągnięcie i dzieło najbardziej trwałe, i to niekonięcznie z artystycznych przyczyn. Jednak jest to praca w każdym calu solidna i rzetelna. Gruszecki był bardzo biegłym w literackim rzemiośle, a wysoka kultura literacka i codzienna rutyna też były gwarantem dobrego jakościowo owocowania. Z tegoż powodu Antoni Mazanowski¹², choć odmówił Gruszeckiemu talentu równego talentowi Reymonta, Żeromskiego i Sieroszewskiego, stwierdził, że „...po *Kretach* społeczeństwo ufa Gruszeckiemu, gdyż wie, że cokolwiek on powie, to nie będzie się wprawdzie lśniło wszystkimi blaskami drogocennych kamieni, niemniej przeto będzie aktualnym, oddanym nie bez serdecznego ciepła i nie bez dojrzałego rozmysłu. Dusz wybrednych nie zadowoli, ale na brak czytelników długo się jeszcze nie poskarży”¹³. Współcześnie talent i zamysł Gruszeckiego przywoływany bywa zawsze wtedy, gdy przedmiotem rozważań literaturoznawcy staje się warsztat powieściopisarza-naturalisty, jak w książce Haliny Tchórzewskiej-Kabaty „Artur Gruszecki - Teoria i praktyka pisarska”¹⁴.

9 D. Brzozowska, *Posłowie...*, s. 325-329.

10 K. Czachowski, *Obraz literatury...*, s. 307. W podobny sposób Emil Zola spenetrował wcześniej m.in. świat wielkiej finansjery, paryskie hale, wielkie magazyny, koleje żelazne i oczywiście świat robotniczy.

11 Tamże, s. 308.

12 Antoni Mazanowski 1856-1916, galicyjski historyk literatury i krytyk literacki, autor *Podręcznika do dziejów literatury polskiej* (1909, razem z bratem Mikołajem).

13 A. Mazanowski, *Młoda Polska w powieści i poezji*, „Przegląd Powszechny” 1900, t. 65, s. 381; Tenże, *Młoda Polska w powieści, liryce i dramacie*, Nakładem Księgarni D.E. Friedleina, Kraków 1902, s. 88; zob. także w: K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury...*, s. 18; H. Tchórzewska-Kabata, *Artur Gruszecki - Teoria i praktyka pisarska...*, s. 6-7.

14 H. Tchórzewska-Kabata, *Artur Gruszecki - Teoria i praktyka pisarska...*

Za życia Gruszeckiego ukazało się pięć wydań tej jego powieści. Współczesne wydania książkowe i elektroniczne udostępniają ją kolejnym pokoleniom czytelników.

Okoliczności powstania powieści

Gruszecki był w Zagłębiu jedynie gościem, człowiekiem „z zewnątrz”. Stale mieszkał w Warszawie. Podobnie jak Zola, który dla zebrania materiału do powieści „Germinal” odbył ośmiodniową podróż do Anzin¹⁵, tak i Gruszecki przed podjęciem planowanej pracy odbył podróże do Zagłębia. W latach 1894 i 1895 odbył ich co najmniej kilka, zatrzymując się tu za każdym razem na kilka tygodni. Gościł w domu poety Andrzeja Niemojewskiego, który przynależał do tego samego kręgu towarzyskiego. Niemojewski przybył do Sosnowca w roku 1892, obejmując posadę sekretarza zarządu w „Towarzystwie Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich Spółka Akc. w Sosnowcu”. Do Towarzystwa należały kopalnie węgla „Niwka”, „Mortimer”, „Milowice”, „Modrzejów”, kopalnia galmanu „Bolesław”, huta cynku „Paulina” i Fabryka Maszyn w Niwce. Było to największe ówczesnie towarzystwo przemysłowe w Zagłębiu. Niemojewski pisał w tym czasie cykl wierszy górniczo-hutniczych „Polonia irredenta”. Realia miejsca poznawał poprzez różne motywowane wizyty w podziemiach kopalń, w hutach, rozmowy z górnikami i hutnikami. Wysokie stanowisko otwierało z łatwością drzwi. Te same możliwości poznawcze zapewnił swemu gościowi i przyjacielowi, Arturowi Gruszeckiemu. Porównanie tematyczne dzieł obu twórców ukazuje w wielu punktach identyczność poruszonych zagadnień.

W Zagłębiu Gruszecki korzystał z czasu. Będąc badaczem o uniwersalnej metodzie badawczej, użytecznej do zbadania każdej innej cząstki rzeczywistości, trzymał się wiernie jej wymagań, bez emocji. Nie mamy więc powodu przypuszczać, że Zagłębie lub górnictwo były bliższe jego sercu niż inne sprawy przebadane i uprzywilejowane wcześniej. Zimny badawczy stosunek do opisywanych spraw wydaje się być w tym przypadku pozytywnym. Swe spostrzeżenia zapisywał w oprawnych w płótno notesach, by po powrocie do Warszawy na ulicę Żurawią 11, gdzie stale mieszkał, uporządkować nabytą wiedzę¹⁶. Do zasadniczej części pracy, tj. pisania zabrał się w roku 1896. Oczywiście praca ta również miała miejsce w Warszawie. Pod koniec tego samego roku, 1896, rozpoczął się w warszawskiej „Gazecie Polskiej” druk odcinkowy gotowej powieści, a w rok później, 1897, ukazało się w Krakowie w wydawnictwie Gebethnera i Wolffa jej pierwsze wydanie książkowe. W 1898 ukazała się powieść „Hutnik”, napisana na bazie tych samych zagłębiowskich doświadczeń i z zastosowaniem tego samego warsztatu pisarskiego, ale uważana za wybitniejszy, bo bardziej zwarty wewnętrznie od „Kretów” fakt artystyczny. Obie książki, jako na swój sposób bliźniacze, bywają zwykle zestawiane obok siebie w omówieniach, stanowią swe wzajemne dopełnienie. Tu skupmy się na powieści „Krety”, która opisuje interesujące nas środowisko górnicze, pozostawiając „Hutnika” w funkcji pomocniczej i uzupełniającej, gdy okaże się to niezbędne.

W swej strukturze omawiana książka jest zbiorem scen, które kolejno odsłaniają jakąś część opisywanej rzeczywistości: a to warunki pracy i życia, zagrożenia katastroficzne, a to wierzenia

15 M. Décaudin, *W poszukiwaniu nowoczesnej równowagi...*, s. 314.

16 M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”...*, s. 73.

i przesady, pobożność ludową, obyczaje, formy okazywania solidarności i zachowywania honoru, a to stosunek do zwierzchności i korzystanie z praw. Nie ma się jednak wrażenia, że to zbiór luźnych opowiadań. Bohaterowie uczestniczą wciąż w tym samym, dziejącym się dramacie życia. Jedyne scenerie zmieniają się, a miejscem większych spotkań jest dom rodzinny lub gospoda. Motywem spinającym całość jest w ogólności społeczne przeżywanie upływającego czasu, ale też dość blady wątek miłosny, wyrażony „smaleniem cholewek”, czyli zalotami, przez dwóch kandydatów do ożenku. Rzecz dzieje się gdzieś w Zagłębiu: może w Sosnowcu, może w Dąbrowie. Miejscowość, nie oznaczona z nazwy, posiada kopalnię - „Jonasz” (nazwa fikcyjna) i hutę cynku; gdzieś w pobliżu wydobywa się też galman. Choć spośród bohaterów na pierwszy plan wysuwa się przybyły do Zagłębia za pracą Ślązak, Władysław Pakosz (jego oczyma najczęściej patrzymy na dziejące się wydarzenia i on jest czytelnikowi najbliższy)¹⁷, to książka posiada swego bohatera zbiorowego, którym są górnicy i ich rodziny. Praca i życie domowe spletają się tu w jedno. Fabuła jest więc nieskomplikowana: oto do miejscowości górniczej, żyjącej swymi własnymi troskami (wypadki przy pracy, drobne oszustwa dokonywane przez zwierzchność) przybywa młody wychodźca ze Śląska, wspomniany Władysław Pakosz; górnicy przyjmują go za swego, a ten wraz z kamratami uczestniczy w trudach codziennej pracy w kopalni „Jonasz”; kwatrując w mieszkaniu górniczej rodziny Grotków, zakochuje się w ich córce, Paulisi, wchodząc tym w drogę swemu współlokatorowi Franciszkowi Butnemu. Praca, praca, karczma, karczma, niedzielny odpoczynek, zabawy, bójki na noże i manewry miłosne, a także niezależne od człowieka wypadki - oto cała treść.

Trudno powiedzieć, w jakiej miejscowości rozgrywa się akcja. Autor nie mówi tego jednoznacznie, a zarazem nie pozostawia wystarczających tropów, które powiodłyby do celu. Jediną nazwą geograficzną, która tam pada, jest Zagórze, miejscowość autentyczna, położona pomiędzy Sosnowcem a Dąbrową - wówczas w obrębie gminy Dąbrowa. Ten szczegół jest przyczyną, dla której niektórzy miejscowi czytelnicy - co zanotował Jan Pierzchała - skłonni są umieścić akcję właśnie w Zagórzcu, a pod nazwą „Jonasz” widzą zagórzeńską kopalnię „Mortimer”; pobliska huta cynku to według nich z pewnością huta „Paulina”¹⁸. Jednakże w książce nie jest nigdzie powiedziane, że główni bohaterowie mieszkają w Zagórzcu. Przeciwnie: do Zagórze trzeba iść dość daleko piechotą, mieszkają tam krewniacy Grotków; ale w odwiedzin nie chodzi się za często - to dość uciążliwa wyprawa. Bohaterowie mogą więc mieszkać albo w Sosnowcu, albo w Dąbrowie. Szczegóły infrastrukturalne (kopalnia i huta cynku) wskazują na jeszcze jedno odpowiadające opisowi miejsce: Dąbrowę z jej kopalnią „Reden” i hutą cynku „Konstanty”; w pobliżu wydobywano też galman. Dla zrozumienia i percepcji dzieła nie jest konieczna pewność co do tego; jednak podczas lektury owo niedopowiedzenie narzuca się natrętnie.

Podobnie kontekst polityczny nie jest nakreślony całościowo. Zwierzchność kopalniana - dyrektor, zawiadowca, nadsztygar - służy nieoznaczonym bliżej akcjonariuszom, których francuska, belgijska, włoska czy rosyjska proveniencja nie jest ani razu wyeksponowana. A już całkowitym

17 W postaci tej znajduje ucieśnienie to, co H. Tchórzewska-Kabata nazwała „typowo realistycznym schematem literackim z »obcym« w roli głównej, który podejmuje od wewnątrz penetrację gotowego, zastanego środowiska” (H. Tchórzewska-Kabata, *Artur Gruszecki - Teoria i praktyka pisarska...*, s. 205).

18 J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia*, wyd. II zmienione i uzupełnione, Katowice 1971, s. 220.

milczeniem pominięty zostaje fakt, że rzecz dzieje się w Królestwie Kongresowym, czyli w zaborze rosyjskim. Brak tam zaborców, wykonawców ich woli, aparatu represji, brak ludzi mówiących po rosyjsku, czy jakiegokolwiek bądź odniesienia do Rosji. Nie widać tam bynajmniej stanu niewoli narodowej. A przypomnijmy, że jest to rozdział historii narodowej, jaki nastąpił po upadku Powstania Styczniowego, czas trwających zesań i sybirskich katóg, czas deklaszji społecznej najbardziej patriotycznych jednostek, którym skonfiskowano majątki rodowe. Choć Gruszecki pisał swą książkę w trzydzieści lat po tamtej narodowej tragedii, to wdowy polskie wciąż nosiły swą dozgonną żałobę, widzialne świadectwo, że krzywdy nie zostały zapomniane. Sosnowiec i Dąbrowa, a właściwie cały przygraniczny trójkąt przemysłowy zwany dziś Zagłębiem Dąbrowskim, zajmują w historii Powstania jedno z najchwalebniejszych miejsc. Nie bez przyczyny kapelan operującego tu oddziału powstańczego, ks. Serafin Szulc, zapisał w pamiętniku: „Mieliśmy wówczas jeden powiat w swej władzy i to największy w Królestwie, zupełnie wolny”¹⁹. Główną masę oddziału stanowili miejscowi robotnicy, w tym zwłaszcza górnicy z zaciągu ochotniczego²⁰. W powieści „Krety” brak bodaj napomknienia, aluzji do tej historii. Przyczyny takiej autocenzury są oczywiście zrozumiałe, skoro przyszło autorowi żyć i tworzyć pod władzą zaborczą, kontrolującą dzieła literackie przed ich ukazaniem się i decydującą o ich dopuszczeniu do druku (słynne już „Dozwoleno cenzuroju”)²¹. Nie mógł jednak Gruszecki w książce w zamiśle monograficznej pominąć środka płatniczego, w jakim otrzymywali górnicy wypłatę, którym płacono w sklepach i w karczmie: rubla i kopiejek. Ale jest to jedyny trop wiodący ku kontekstowi historycznemu. W tym punkcie monograficzność książki traci zresztą na rzetelności najwięcej. Jest to zresztą również mankament rówieśnej „Kretom” powiezi Niemojewskiego i powiezi Bukowieckiej. A przecież sposoby na zadowolenie cenzury na pewno by się przy dobrej woli znalazły, chociażby za pomocą sposobów i środków użytych przez Prusa w „Lalce” lub Orzeszkową w „Zygmunt ławicz i jego koledzy”.

Mankamentem książki jest również język postaci. Dialogi są słabo zróżnicowane pod względem językowym, język mało zindywidualizowany. Nie byłoby to zauważone, gdyby nie fakt, że odnosi się również do głównego bohatera, Ślązaka Pakosza, którego wypowiedzi nie wyłamują się z używanej przez innych polszczyzny. Tego, że mówi gwarą musimy się domyślić z takich oto zdań: „- Wiesz ty, Pakosz..., i ty byłbyś niezły, ino naucz się po ludzku gadać. Za dużo mamrociesz, śmiech będzie dziewczętom”²², albo w innym miejscu: „Czasami [Pakosz] krzyknął na swawolące dzieci, które z cicha przedrzeźniały jego szałski język i akcent”²³, albo: „- Ślązak, tak śmiesznie mówi... - zaczęła

19 ks. S. Szulc, *Pamiętnik kapelana*, [w:] *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmienia*, wyd. A. Giller, Paryż 1868, s. 93. Obszerny fragment także w: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. XIX wiek*, wybór wstęp i opracowanie A. Zieliński, Katowice 1984, s. 140-143.

20 Na temat udziału górników zagłębiowskich w powstaniu styczniowym patrz w: T. Loster, *Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego w powstaniu styczniowym*, „Górniki Polski” 2007, nr 1, s. 85-95.

21 Przypomnijmy, że pierwodruk nastąpił w odcinkach w r. 1896 w warszawskiej „Gazecie Polskiej”, a więc pod zaborem rosyjskim, natomiast pierwsze wydanie książkowe ukazało się w rok później w Krakowie, czyli w warunkach galicyjskich, gdzie w odniesieniu do spraw wydawniczych panowały stosunki bez porównania liberalniejsze.

22 A. Gruszecki, *Krety*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959, s. 41.

23 Tamże, s. 52.

mała przedrzeźniać wymowę Pakosza ku uciesze dzieci²⁴. Rozsądna pani Grotkowa po pierwszym spotkaniu oceniła Pakosza następująco: „Chociaż Szlązak, jednak grzeczny”²⁵. W emocjach, np. w wypowiedzi lekceważącej lub w gniewie, Pakosz nazywany bywa w oczy lub za oczami „Prusakiem”. To jego osoba jest pretekstem do różnych negatywnych wobec Prus, prusactwa i niemal wszystkiego co pruskie ocen i wypowiedzi, każdorazowo w tekście uzasadnionych lub tak aksjomatycznych, że nie podlegających dyskusjom. Tak więc słyszy Pakosz różne niechętnie słowa, a to że „chleb podrożeje, bo szarpia i zjadają go obcy, a dla swoich zabraknie”²⁶, a to że „w domu zborym ogłoszono, że szukają Prusaka, który zabił i obdarł osiem dziewcząt”²⁷. Dlaczego Pakosz zdecydował się opuścić Śląsk dla Zagłębia? Mówi: „zawsze tu lepiej, aniżeli między Niemcami. Tam co słowo usłyszysz: «Schweinskerl!», «polnischer Hund», «verfluchter Wasserpolack», a tu choć i klnie, to po naszymu”²⁸. Ma się wrażenie, że antypruskość Gruszeckiego wyrażona ustami postaci powieściowych ma wyrównać brak odniesień do zaborców rosyjskich, imitując zaangażowanie narodowe autora. Ów brak autentycznej gwary w ustach Pakosza, a także incydentalne tylko ugwarzenie (zresztą dość nieudolne) tej czy innej jego wypowiedzi jest osobistym błędem Gruszeckiego, wynikającym z obcości gwary śląskiej w ówczesnych zaborach rosyjskim i austriackim (dziś mieszkańcy nawet odległych od Śląska okolic są z tą gwarą oswojeni - chociażby poprzez wypowiedzi Gustlika z „Czterech pancernych”, dialogi serialu „Święta wojna” czy skecze kabaretu „Rak”, czyż nie tak?). W opinii Jana Pierzchały, Gruszecki „bez uwagi i nieporadnie przestudiował gwara, nie trzymając się jego lwowskiego ucha”²⁹. Prawdą jest, że Gruszecki miał za sobą zaledwie krótkie spotkania z tą mową, niewystarczające do jej powtórzenia w powieści. Także jego reportaże z podróży po Górnym Śląsku, drukowane w „Kurierze Warszawskim” w 1897 roku ukazały się z tą wadą³⁰. Wadę tę wynagrodził zastępczo – jeśli można to tak nazwać – zięć Gruszeckiego, prof. Kazimierz Nitsch, prezes Polskiej Akademii Umiejętności, gdy w niewiele lat później, jeszcze za życia teścia, poszerzył stan nauki polskiej o swą własną wiedzę zapisaną w dziełach „Mowa ludu polskiego” (1911)³¹ i „Dialekty języka polskiego” (1915)³².

Nie można zgodzić się natomiast z zarzutami czynionymi z pozycji marksistowskich (Pierzchała), jakoby „Krety” pominęły fakt, że w tamtych latach toczyła się zacięta walka klasowa pomiędzy kapitalistami a robotnikami³³. Skala miejscowych wystąpień jeszcze wtedy na to nie wskazuje. Owszem, w chwili przybycia Gruszeckiego do Zagłębia sosnowieccy górnicy mieli już za sobą pierwszy strajk (kop. „Renard”, 1892 r.) i wybuchła już pierwsza bomba domowej roboty (ładunek

24 Tamże, s. 281.

25 Tamże, s. 38.

26 Tamże, s. 62.

27 Tamże.

28 Tamże, s. 36.

29 J. Pierzchała. *Legenda...*, s. 220.

30 A. Gruszecki, *Na Górnym Śląsku (Sosnowiec – Mysłowice – Bytom – Opole)*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 168, 177, cyt. za: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wiek XIX*, wybór, wstęp i opracowanie A. Zieliński, Katowice 1984, s. 311-319.

31 K. Nitsch, *Mowa ludu polskiego*, skł. gł. L. Frommer, 1911.

32 Tenże, *Dialekty języka polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1957.

33 J. Pierzchała, *Legenda...*, s. 220.

dynamitu), wytworzona dla zabicia dyrektora kopalni³⁴. Ale wcześniejsze strajki (do 1893 r. było ich w Zagłębiu 12) miały miejsce głównie na terenie Dąbrowy (8)³⁵. Oceniając zakres i charakter tamtych pierwszych strajków, jeden z badaczy stwierdził np., że „uderza nadal niewielkie doświadczenie i świadomość klasowa strajkujących, a także nienależyte przygotowanie i zorganizowanie poszczególnych akcji. Łączy się to z brakiem organizacji kierujących wystąpieniami robotników (...), słowem, z brakiem zorganizowanego ruchu robotniczego”³⁶. We wspomnianym strajku sosnowieckim uczestniczyło 70 górników spośród kilkuset zatrudnionych³⁷. Gruszecki nie musiał więc w tym widzieć prawidłowości historycznej, symptomu dialektycznego rozwoju, nieuchronnej przyszłości Sosnowca, nie musiał przewidywać rewolucji i totalitaryzmów porewolucyjnych. Precedensy mogą stanowić fakt sam w sobie, bez logicznej, pozostającej w związku przyczynowo-skutkowym kontynuacji. Mogło to być uznane przez pisarza (a fabuła „Kretów” zdaje się to potwierdzać) za czyny same w sobie, incydenty, oderwane od szerszego środowiska, wyrażające wolę jednostek, nie społeczności. Stąd też górnicy u Gruszeckiego są jak gdyby apolityczni, pogodzeni ze światem i zastanym systemem. Tak też widział to A. Mazanowski, pisząc o tych powieściowych bohaterach, że „knoarów socjalizmu nie znają”³⁸. Wydaje się, że Pierzchała - bardzo poza tym zasłużony dla popularyzacji regionu zagłębiowskiego – w swej krytyce został zmuszony do zastosowania sztancy ideowej, a w konsekwencji do zaprzeczenia trafności świata powieściowego: dostrzegł w nim raczej odzwierciedlenie rzeczywistości XVI-wiecznej niż stosunki z końca XIX w.; z tego samego powodu zaprzeczył realności modlitw, jakie górnicy w różnych okolicznościach zanosili do Boga i św. Barbary: „Przemysłowcy żerują, zabijają i gnębią, górnicy odmawiają litanie...”³⁹. niesprawiedliwości ukazane przez Gruszeckiego, choć istnieją, w rzeczywistości przedstawionej nie wołają o pomstę do nieba: żerowanie ma postać drobnych szwindli finansowych, problematycznych „osztrafowań” (kar finansowych), łapownictwa lub wykorzystywania naiwności, nikt nikogo nie zabija i nie gnębi. Tak więc i litanie nie ma tam przypisywanych jej przez Pierzchałę znamion ślepoty ideowej i bierności. Pisząca z tych samych pozycji Monika Warneńska ustrzegła się takich dogmatycznych ocen, wyrażając przede wszystkim kobiecy zachwyt dla książki⁴⁰ i dostrzegając w niej z tego powodu nawet to, czego tam w przypisywanej jej formie nie ma: „Gruszecki zdobywa się jednak na słowa ostrej krytyki pod adresem kapitalistycznych mocodawców przemysłu”⁴¹. „Ostra krytyka” wyraziła się w tym przypadku relacją z rozmowy, w której dyrektor nie dość jednoznacznie współczuje rodzinom ofiar „złego powietrza”, natomiast jednoznacznie boleje nad śmiercią (w tym samym kataklizmie) kilkudziesięciu koni roboczych. Gruszecki eksponuje to czytelnie, jednak powstrzymuje się od wniosków dalej idących. Podobne sytuacje, wynikające

34 *Kopalnia Węgla Kamiennego Sosnowiec* [hasło przedmiotowe], wikipedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/Kopalnia_W%C4%99gla_Kamiennego_Sosnowiec, [dostęp z 16 lipca 2014 r.].

35 A. Kałuża, *Początki ruchu robotniczego i rewolucja 1905-1907 roku*, [w:] *Dąbrowa Górnica. Zarys rozwoju miasta*, praca zbiorowa pod red. W. Długoborskiego, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1976, s. 158.

36 Tamże, s. 158.

37 *Kopalnia Węgla Kamiennego Sosnowiec* [hasło przedmiotowe]...

38 A. Mazanowski, *Młoda Polska w powieści, liryce...*, s. 79.

39 J. Pierzchała, *Legenda...*, s. 220.

40 M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”...*, s. 71-80.

41 Tamże, s. 79.

z pogoni za zyskiem, odczytywane są jako niedostatki charakterologiczne ludzi z wyższych sfer kopalnianych, niedostatki uczuć, niezdolność do współczucia – jako więc indywidualne elementy psychologiczne. W wypowiedzi Warneńskiej widać próbę wpisania Gruszeckiego do katalogu pisarzy „postępowych”. Oceniając zagłębiowskie dokonania pisarza autorka ta wyraziła opinię, że „Nie tylko polot literacki, lecz i bystrość i sumiennosc ścisłego opisu cechuje te obrazy. Takiej rzetelności w obserwacji mógłby uczyć się od Gruszeckiego niejeden autor współczesny”⁴². Z tego właśnie względu jeszcze dziś w środowiskach nauk górniczo-hutniczych i ludoznawczych, nie mniej niż w historii literatury, dzieło to żyje jak gdyby przedłużonym życiem, traktowane też jako źródło naukowe.

Dzięki „Kretom” plasuje się autor w rzędzie pionierskich, co zostało już we wstępie odnotowane, piewców krajobrazu przemysłowego i pracy górniczej. Spójrzmy na daty pierwszych wydań kluczowych w tym względzie pozycji: „Polonia irredenta” (1895-96), „Historia o Janku górniku” (1896), „Krety” (1897). Jest więc Gruszecki jednym z pionierów tematu. O ile jednak Niemojewski i Bukowiecka - dziś niemal całkowicie zapomniani - jako stali wówczas rezydenci zagłębiowskich ośrodków byli w znacznej mierze uczestnikami opisywanych przez siebie wydarzeń, to Gruszecki pozostał w swych twórczych wysiłkach przede wszystkim beznamiętnym badaczem, owym „człowiekiem z zewnątrz”. Zagłębiowskie pobyty pozwoliły mu na kolejne już w jego dorobku całościowe opisanie niewielkiego, środowiskowo ograniczonego wycinka rzeczywistości. Górnictwo nie było wszakże pierwszym ani tym bardziej jedynym tak opisanym przezeń tematem. Po napisaniu i wydaniu w roku kolejnym „Hutnika” epizod zagłębiowski został przezeń zakończony. Wkrótce potem, jako korespondent „Tygodnika Ilustrowanego”, wyjechał do Brazylii, by w stanie Parana badać życie polskich emigrantów.

Górnice środowisko zawodowe

Bohaterowie powieści „Krety” zamieszkują nieoznaczoną z nazwy miejscowość zagłębiowską. Jest to miasto górnicze, pełne kontrastów. Przy głównej ulicy sąsiadują z sobą „stare, pochylone domki z kamienicami wielkimi, ubóstwo widoczne z bogactwem, sklepy wystawne z przygodnymi kramami”⁴³. Ten sam kontrast w ubiorze przechodniów, w rodzajach środków transportu. Nowoczesna technika umieszczona jest na niechlujnym tle: „Nad tym brudnym błotem, gnijącymi odpadkami, w tym dusznym, przesiąkniętym dymem, zanieczyszczonym powietrzu ciągnęły się liczne druty telefonów i telegrafów, obok nędznych latarni ulicy elektryczne oświetlenie wspianiałych budynków”⁴⁴. Wokół rozbrzmiewają „różne dialekty, polski [język], rzadziej język

42 Tamże, s. 78.

43 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 73.

44 Tamże. Opis miejscowości zgodny jest z naocznymi spostrzeżeniami Gruszeckiego na temat Sosnowca, zanotowanymi w: A. Gruszecki, *Na Górnym Śląsku (Sosnowiec – Mysłowice – Bytom - Opole)*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 168, 177, cyt. za: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. XIX wiek*, wybór wstęp i opracowanie A. Zieliński, Katowice 1984, s. 311. Z Sosnowca odbył Gruszecki podróż na pruski Śląsk, notując jeszcze ostrzejszy kontrast, gdy po przekroczeniu granicy wszedł w ulice Mysłowic: „Po niechlujnym i zatęchłym Sosnowcu zdają się one arcydziełem wykuintu, smaku, elegancji i czystości” (Tenze, *Na Górnym Śląsku...*, s. 312).

niemiecki, tu i ówdzie szwargot żydowski⁴⁵. Nad krajobrazem tym dominują czerwone strzeliste zabudowania i kominy kopalń i fabryk. Środowisko jest już w znacznej mierze przekształcone albo wręcz zniszczone. W okolicy znajduje się zapadlisko po robotach rabunkarskich, oznaczone ostrzegawczymi tabliczkami z trupią główką⁴⁶ i martwy bezlistny las, zatruty dymami⁴⁷.

Większość mieszkańców miejscowości stanowią górnicy i ich rodziny. Mniej liczni, żyjący osobnym życiem, są hutnicy. Górnicka grupa zawodowa uformowana jest w sposób hierarchiczny, należący do niej przestrzegają ściśle tego porządku. „Górnickie życie, to gorsze od żołnierskiego; jedno i drugie nic nie warte bez posłuchu” - tak tłumaczył się górnik obwiniony o ślepe posłuszeństwo sztygarowi⁴⁸. Na szczycie tej drabiny stoją, w powieści nieobecni osobiście, anonimowi właściciele, których interesy reprezentowane są przez najwyższe szarże kopalniane: dyrektora, zawiadowcę kopalni, nadsztygara i kilkunastu sztygarów. Pod ziemią pracuje armia robotnicza: górnicy, ładowacze, ciągarze, ciskacze, spinacze, hamowacze, spychacze, obsługa podszybia i pomp wodnych, pieców koksowych do wentylacji, wreszcie starzy zaśluzeni górnicy jako stróże zbiornika wody i magazynu z materiałami wybuchowymi. Górnicy podzieleni są na „numery”, czyli numerowane brygady liczące po kilku ludzi, pracujących wspólnie w jednym miejscu, zwanym także numerem. Silną spójnią, nie wynikającą z hierarchii, jest solidarność w ramach całej grupy zawodowej, co w powieści znajduje swe uzasadnienie w prostym robotniczym rozumowaniu: „Pracowaliśmy razem, cieszyli i bawili, to i cierpmy razem”⁴⁹. Ma to często znamiona braterstwa. Do grona członków „numeru” trzeba wpisać się zafundowanym poczęstunkiem zwanym tam „litkupem”. Był on w tej formie wywiedziony z dawnego „litkupu”, oznaczającego poczęstunek dla uprawomocnienia zawartej umowy handlowej, traktowanego w średniowiecznym prawie polskim jako istotna część transakcji, praktyki znanej w wielu krajach, nawet - choć pod innymi nazwami - azjatyckich⁵⁰. Zwyczaj ten znany jest też na Śląsku; przychodzący stamtąd Pakosz zna ten obyczaj równie dobrze, co jego nowi towarzysze pracy. Poczęstunek miał miejsce w szynku, a fundowane menu składało się z wódki, kiełbasy z kapustą i piwa⁵¹. Na koniec nowy pracownik prosi: „Bądźcie mi braćmi, bo ja także wasz brat!”⁵².

Środowisko to ma swoje wyjątkowe pozdrowienie „Szczęść Boże!”⁵³. Jest ono tam tak zakorzenione, że nawet śmiertelni przeciwnicy przy rozstaniu wypowiadają je „wbrew woli, na mocy

45 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 74.

46 Por. A. Niemojewski, *Trupie pole*, [w:] Tenże, *Polonia irredenta...*, s. 79; Tenże, *Polonia irredenta...*, w przypisku do „I. Trupie pole”, s. 98.

47 Por. Tenże, *Pielgrzymka* (fragment), [w:] Tenże, *Polonia irredenta...*, s. 106; Tenże, *Polonia irredenta...*, cz. II, w przypisku do „II. Pielgrzymka”, s. 128. Niemojewski tłumaczy zjawisko usychania drzew trzebieniem lasów i wyginięciem ptactwa zwalczającego szkodniki drzew.

48 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 260.

49 Tamże, s. 27.

50 <http://pl.wikipedia.org/wiki/Litkup>, [dostęp z 16 lipca 2014 r.].

51 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 39.

52 Tamże, s. 45.

53 Zob. J. Ligęza, *Wierzenia i przesady*, [w:] J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej*, Katowice 1964, s. 173.

przyzwyczajenia”⁵⁴. Używane jest też jako hasło startowe w robotach szczególnie niebezpiecznych, np. pracach rabunkarskich⁵⁵. Praca rozpoczyna się wspólną modlitwą⁵⁶, o czym szczegółowo w dalszym biegu tej pracy. Swoistą zoną buforową, przez którą przechodzą górnicy w drodze do pracy i po jej zakończeniu jest dom zborny (odpowiednik śląskiej cechowni). Tam zdaje się relację zwierzchności, zgłasza uwagi, tam liczony jest stan powracającej załogi, odnotowuje się wypadki, a sztygarzy zaliczają pracę lub „obsztrafowują”. Tutaj też odbywa się wypłata i najmuje się nowych pracowników⁵⁷. Sprawy zdrowotne zabezpieczone są przez członkostwo w Kasie Brackiej, zwanej w powieści „kasą braterską”. Kasa zapewnia pomoc lekarską i leczenie szpitalne⁵⁸. W rzeczywistości powieściowej, a zapewne wiernie zapisała ona skargi górników przedłożone Gruszeckiemu, lekarza rzadko kto widział, całym leczeniem zajmował się felczer, co wszakże w praktyce było wystarczające. W zarządzie Kasy Brackiej górnicy mieli swego przedstawiciela. O jego działaniu na korzyść górników krążyły sprzeczne opinie, był to wszakże ich rzeczywisty „deputat”, wybrany przez nich w sposób demokratyczny na zebraniu w karczmie⁵⁹.

Godność stanu górniczego widoczna jest też w stosunku górników do munduru. Paradoksalnie, choć miejsca w powieści tego się tyżące są nieliczne i zdawkowe, one właśnie niezwykle przysługują się naszej wiedzy na temat historii mundurów. Przekazy historyczne z okresu poprzedzającego czas powieści wskazują na niechęć górników do noszenia czarnych uniformów, kojarzących się z żałobą. Szczególnie dobrze odnotowane to zostało w źródłach niemieckich (A. Drissen, A. Perlick, H. Douffet)⁶⁰. Ale równolegle stwierdzano tę niechęć na gruncie polskim. Aby nie być gołosłownym, przytoczmy klasyczne w tym temacie przekazy źródłowe. Stanisław Wallis zapisał: „Ponieważ dawniej strój ten był górnikom przez kopalnie narzucony, lud górniczy stroju tego używał tylko wtedy, gdy go kopalnia do tego zmusiła. Wróciwszy z pochodu pogrzebowego do domu, górnik strój ten zrzucił z siebie, gdyż poniekąd wstydił się go nosić”⁶¹. Stanisław

54 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 287.

55 Tamże, s. 190.

56 O modlitwie przed robotami rabunkarskimi pisze już A. Wiślicki tekście „Górnicy w Polsce” w r. 1857 (A. Wiślicki, *Górnicy w Polsce*, „Księga Świata” cz. 2, [przedruk w:] *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opiszach...*, 131).

57 Tamże, s. 21-24.

58 Por. J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w zagłębiu górnośląskim do 1914 r.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965, s. 242-244; M. Wanatowicz, *Rys historyczny leźnictwa na Śląsku w XIX i XX w.*, http://slamnet1.slam.katowice.pl:8080/aparat.nsf/dokumenty/rys_hist?OpenDocument, [dostęp z 14 września 2012 r.]; zob. też: M. Wanatowicz, *Ubezpieczenie brackie na Górnym Śląsku w latach 1922-1939*, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach – Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Kraków 1973, s. 19.

59 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 245-266.

60 A. Drissen, *Die deutsche Bergmannssprache mit zahlreichen Bildern, einigen Karten und vielen Einlagen aut Kunstdruck-papier*, Bochum 1939, s. 19, wiersz w tł. B. Andrzejaczka, w zbiorze Muzeum Górnicztwa Węglowego w Zabrze; A. Perlick, *Landeskunde des Oberschlesischen Industriegebietes*, Breslau 1943, s. 279-280; H. Douffet, *Zur Entstehung und gesellschaftlichen Stellung der sächsischen Bergmannstracht...*, tł. B. Andrzejczek, maszynopis tłumaczenia w zbiorze Muzeum Górnicztwa Węglowego w Zabrze, s. 6. Zob. też: J. Okoń, *Kultura górnicza na tle dziejów kopalni Guido w latach 1885-1945*, red. Eufrozyna Piątek, Instytut Wyszehradzki, Pszczyzna 2013, s. 133.

61 St. Wallis, *Strój górniczy*, [w:] *Powiat świętochłowicki. Monografia*, opr. przez komitet redakcyjny pod przewodnictwem T. Szalińskiego, Katowice 1931, s. 188

Ciszewski w pracy z r. 1886 odnotował fakt niemal całkowitego zarzucenia praktyki ubierania munduru górniczego w sąsiadującej z Zagłębiem okolicy Sławkowa i do zastępowania go surdutami i paletotami⁶². Powieść Gruszeckiego wskazuje na całkowity przełom w tym zakresie. Mundur jest powodem chwały, noszony jest z dumą, imponuje dzieciom, budzi zazdrość u wrogów, a panny na wydaniu nie pozostają na jego widok obojętne⁶³. W powieści wyceniony został na 15 rubli, co stanowi spory wydatek, jednak wart poniesienia. Prestiż płynący z noszenia munduru zgadza się z naszym współczesnym odczuciem w tym względzie. W ostatniej dekadzie wieku XIX takie widzenie tej sprawy oznaczało przekształcenie świadomościowe, a powieść Gruszeckiego ma tu znaczenie źródłowe. Do tego dochodzi podany przez pisarza dokładny opis noszonego w Zagłębiu munduru: „Ich [tj. górników] miarowe, energiczne ruchy miały w sobie coś wojskowego, a to złudzenie podnosił ciemny mundur, złożony z bluzki ze stojącym kołnierzem, ozdobionej pelerynką, sięgającą do połowy ramion, z połączanymi guzikami, z emblematem górnictwa, z dwoma młotkami na krzyż, z dość szerokiego pasa skórzanego i już tylko górników specjalnością, ową łatą skórzaną z tyłu, rodzajem fartuszka, który w danym razie umożliwia górnikowi sięść w kopalni na węglu brudnym lub kamieniu mokrym”⁶⁴.

Czy opisał Gruszecki wszystkie rodzaje prac górniczych? Opisał ich tak wiele, że nawet czytelnik obeznany z pracą górniczą nie może odczuwać braku lub niedosytu. Podane nam zostały opisy prac w przodku i i na drabinie w filarze, robót strzałowych, prac rabunkarskich, prac przy budowie tamy przeciwpożarowej, transportu szynowego za pomocą siły końskiej i ludzkiej, transportu kołowrotem i klatką szybu, przesyłu wózków pełnych i pustych, wykonywania swych obowiązków przez pracowników podszybia, pompkarzy, maszynistę i palacza, ładowaczy i szleprów, koniarzy, murarzy, ratowników, stróżów podziemnych magazynów i innych. Niemal każdy z nich ma swą opowieść, która dodatkowo pomnaża wiedzę nabywaną przez czytelnika.

W opisie niebezpieczeństw, zwłaszcza tych, które stały się ciałem, wychodzi na jaw beznamiętność Gruszeckiego, wynikająca z przyjętej postawy bezstronnego badacza. Promieniuje ona na górników, mało jak gdyby wrażliwych na rany kolegów. Nikt tam co prawda nie pozostawi towarzysza bez pomocy, ryzykując tu nawet własnym życiem, jednak w sferze refleksji i mowy (co widać w adekwatnych dialogach) widoczne jest pogodzenie się z takim losem jako z górniczą codziennością. Zdawać się może, że nie ma tam czasu na lamente. Na postronnym czytelniku robi to wrażenie sprzeczności: z jednej strony krańcowe wysiłki dla uratowania towarzysza, z drugiej słowa tchnące pozorną obojętnością na cierpienie. A katastrof nam Gruszecki nie skąpi: już w pierwszym rozdziale wita nas oberwanie się na górnika skały stropowej, potem stajemy się świadkami zaważenia się stropu w czasie prac rabunkarskich, uczestniczymy w ataku „złego powietrza” spowodowanego odwróceniem się prądów wentylacyjnych, aż w końcu katastrofa spowodowana przerwaniem przez ogień tamy przeciwpożarowej odbiera życie głównym bohaterom. W efekcie tych żywiołów mamy w książce górnika rannego w głowę (Adam Grotek), górnika z amputowaną

62 St. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy z okolic Sławkowa w powiecie Olkuskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1886, t. X, dział III, s. 195 (odrębna paginacja w poszczególnych działach).

63 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 281.

64 Tamże, s. 159.

ręką, innego z amputowanymi nogami, innego z wypalonymi oczami. Wśród nich górnik z urwanym jednym palcem wydaje się być tak lekkim przypadkiem, że Gruszecki chyba celowo zestawiał go czasowo (w ramach tej samej szczyty) z wypadkiem Grotka, ukazując kontrast, i pozostawił owego lekko rannego poza naszym oglądem i obsadą postaci powieściowych, całkowicie obcego i anonimowego. Za to rany jednej z kluczowych postaci, Wojciecha Szpałka, opisane zostały w sposób naturalistyczny: „O dawnym Wojtku świadczyły tylko oczy, głos i wzrost. Twarz opalona, poszramowana, pozesywana, czaszka z tysiącami plamami, uszy przepalone, pokawałkowane, zmieniły go do niepoznania... brakło dwóch palców u lewej ręki, a małego u prawej”⁶⁵. Poparzeliny tak zeszpeciły mu twarz, że zrezygnował z ożenku („Każda ładna będzie mnie zdradzała, a brzydkiej ja nie chcę”⁶⁶). Wiele jest ofiar śmiertelnych. Krwawe żniwo zostało zebrane najpierw przez „złe powietrze”, potem ogień z przerwanej tamy przeciwpożarowej. Te dwie katastrofy zabiły kolejno dwóch głównych bohaterów (i rywali do ręki Paulisi), Franciszka Butnego i Ślązaka Władysława Pakosza. Zostało to wszakże czytelnikowi za każdym razem podane jako beznamienne zdanie, nie bardziej ważne od sąsiednich, lub jako sucha relacja z wydarzeń. Śmierć Pakosza, który pozostał za gruzami tamy, została stwierdzona „urzędowo” dopiero po uciszeniu się pożaru i eksploracji terenu katastrofy⁶⁷. Bardzo obrazowy i sugestywny jest opis bójek o miejsce w szali, podczas wydzielenia się „złego powietrza”. Górnicy walczą bez pardonu, posługując się pięściami i nożami, nie ma tam dyskusji, czy odwoływania się do ludzkich uczuć. Rządzą tym jakieś zwierzęce instynkty. Zwyciężają silniejsi i oni to zajmują miejsce w zbawiennej windzie. Dopiero w ponad pół wieku później pojawiły się analogiczne obrazy, zapisane przez Gustawa Morcinka w powieściach „Pokład Joanny”⁶⁸ i „Górnicy zakon”⁶⁹. Również Morcinek ukazuje chwilę, gdy górnikom odebrało rozum, gdy gorzej bezlitosna walka wywołana paniką i instynktem samozachowawczym. Zgodność obu opisów każe nam przyjąć ich prawdziwość na wiarę.

Powieść kończy się pochodem kalek. „Drogą szedł najprzód Wincenty, któremu pożar wypalił oczy i złamał rękę... Za nim o kilka kroków posuwał się na czworakach Gdulski z obciętymi nogami”⁷⁰. Przed wypadkiem pierwszy z nich wyróżniał się w całej górniczej gromadzie wyjątkową pobożnością, planując pielgrzymkę do Częstochowy, drugi zaś wyjątkową siłą fizyczną. Oszpecony, oszramowany, bez trzech palców, ledwie żywy po oparzeniu Wojtek Szpałek daje tu końcowy komentarz, w którym ileż goryczy, rezygnacji i pogodzenia się z losem, a zarazem ileż akceptacji tego jako zwykłej cząstki górniczego bytu: „Takie to życie nasze!”⁷¹.

65 Tamże, s. 316.

66 Tamże, s. 319.

67 Tamże, 317-318; por. A. Niemojewski, *Wieczny ogień*, [w:] *Polonia irredenta...*, s. 86-88..

68 G. Morcinek, *Pokład Joanny*, Katowice 1983, s. 117.

69 Tenże, *Górnicy zakon*, Katowice 1983, s. 40.

70 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 319.

71 Tamże, s. 320.

Życie rodzinne i towarzyskie górników

Umiejscowienie geograficzne i opis środowiska życia górników, ich „dachu nad głową” i całego obejścia obciążone są w „Kretach” podobną skazą, co umiejscowienie i opis miejscowości. Nie można jednoznacznie stwierdzić, w jakim osiedlu mieszkają górnicy. Toteż nawet dokładne opisanie przez Gruszeckiego osiedla, domów i mieszkań nie przyczynia się do ściślejszych ustaleń topograficznych. Do miejsca zamieszkania wracali górnicy piechotą, nie było więc odległe. Na powracających patrzyły okna mieszkań: „Szesnaście na pierwszym piętrze, szesnaście na parterze, sześć u szczytu frontowego. Taki dom zamieszkuje 38 rodzin rodzinnych”⁷². Jest to więc na tyle dokładny opis, że możliwe jest odnalezienie jego rzeczywistego odpowiednika w Sosnowcu lub w Dąbrowie. Wydaje się, że opisowi temu odpowiadają domy robotnicze z kolonii „Reden” (budowane w latach 20. XIX w.) w Dąbrowie Górniczej⁷³, ale także domy z okresu końca XIX w. Żywirska odnotowała tu duże podobieństwa pomiędzy praktyką budowniczą w Zagłębiu i na Śląsku, i zarazem brak istotnych różnic⁷⁴. Podobny charakter zewnętrzny i wewnętrzny posiadały domy kolonii przy kop. „Renard” w Sosnowcu, wybudowane w tym drugim okresie⁷⁵. Dzięki temu opisy Gruszeckiego mają walor uniwersalności dla obu sąsiadujących górniczych regionów, ale też dla dość szerokich ram czasowych. Gdy przyjrzymy się bliżej, domy górnicze opisane przez Gruszeckiego spełnią wszystkie kryteria, jakie na Śląsku posiadają tzw. familoki.

Przed domami stały chlewiki, nazwane przez Gruszeckiego „komórkami”. „Na wąskim podwórku błąkały się nieliczne kury, żerowały w pomyjach wylanych kaczkę, odzywały się pomruki i kwiczenia świń, zamkniętych w komórkach, mieszczących się w budynku drewnianym, długim, równoległym do domu mieszkalnego. I tu, podobnie jak w ludzkiej siedzibie, były komórki oddzielne, w których się mieścił żywy inwentarz, jak: kury, świny, kaczki, kozy i gęsi. Każda z nich, zamknięta na kłódkę, tworzyła oddzielne gospodarstwo kobiece”⁷⁶. Wydaje się to tylko opisem gospodarstwa, a przecież ma głębszy podtekst. Przypomnijmy sobie, że istnienie budynku gospodarczego przy domu, według ustaleń Żywirskiej „w oczach górników podnosiło wartość domu... decydowało o walorze mieszkania”⁷⁷. Jej badania w tym względzie pozwoliły ustalić, że „częstokroć o przyjęciu pracy w danej kopalni decydował fakt istnienia przy domu chlewików...”⁷⁸. Chlewiki i obecność żywego inwentarza to być może najbardziej spektakularne – obok chłopskiego pozdrowienia „Szczęść Boże!” - potwierdzenie prawdy o wiejskim pochodzeniu górników i o przeniesieniu do osiedli górniczych wiejskiej kultury i mentalności⁷⁹.

72 Tamże, s. 30.

73 M. Żywirska, *Osadnictwo*, [w:] J. Ligęza i M. Żywirska, *Zarys kultury...*, s. 52-53.

74 Tamże, s. 63.

75 Tamże, s. 67.

76 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 30; por. I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym Śląsku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2007, s. 107-109.

77 M. Żywirska, *Osadnictwo*, [w:] J. Ligęza i M. Żywirska, *Zarys kultury...*, s. 63.

78 Tamże.

79 M. G. Gerlich, *Wprowadzenie, czyli refleksja o zaniku pewnej kultury*, [w:] Tenże, *Rytm i obyczaj. Cztery szkice o tradycyjnej kulturze górniczej*, Muzeum Miejskie w Zabrzu, Zabrze 2003, s. 13.

Domy i ich wewnętrzny układ opisany został przez pisarza krótko, lecz wystarczająco dobrze. Schody w klatce schodowej były strome, wąskie i drewniane. W sieni „walały się śmiecie, obierzyny z kartofli i jarzyn, pierze kur, z boku przy ścianie stała zamknięta skrzynia, zbita z nieheblowanych desek”⁸⁰.

Według opisu Gruszeckiego, mieszkanie w takim domu składało się z dwóch pomieszczeń, odpowiadających kuchni i izbie w familoku. Wchodziło się bezpośrednio do kuchni. Choć stał tam tradycyjny kredens, tożsamy w opisie ze śląskim *bifyjem*, który autor opisał jako „szafę białą, sosnową, oszkloną na górze, gdzie bielity się na półkach talerze, kubki, garnuszki ozdobne, szklanki i miseczki”⁸¹. Kuchnia miała zresztą szersze przeznaczenie, niż tylko przestrzeń gotowania czy spożywania potraw, albo nawet przyjmowania sąsiadek i przygodnych gości. Stały tam łóżka (u Gruszeckiego „dwa wielkie”), nad którymi wisiły święte obrazy. „Zaszczytne środkowe miejsce nad tapczanem i nad jednym łóżkiem zajmował obraz św. Barbary, patronki i opiekunki górników. Wokoło wieńcem były przybite obrazy męki Pana Jezusa, Matki Boskiej i innych świętych. Nad drugim łóżkiem wisiła w środku Matka Boska Częstochowska, pod nią fotografia, z prawego i lewego boku inne święte patronki”⁸². Za zamkniętymi drzwiami drugiego pomieszczenia, nie tak dokładnie w powieści opisanego, również łóżko, stół. W tych dwóch pomieszczeniach mieściło się w sumie osiem osób: sześciu członków rodziny Grotków i dwóch „kwaterników”, czyli sublokatorów, bo dla podreperowania domowego budżetu nie wstydzono się dzielić miejsca z obcymi. Drugiemu kwaternikowi, Pakoszowi, zaproponowano zrazu dzielenie łóżka z Franciszkiem Butnym, bo według logiki gospodyni „jeden ma na szychty dzienną, drugi nocną”⁸³. Pakosz chce jednak zachować swe śląskie standardy: „Ja tam nawykły mieć własne łóżko, bez podziału, i cichy kąt mieć muszę na dzień”⁸⁴. W mieszkaniu niemal stale „zaduch ciężki wyziewów ciała i parowania brudnej wilgoci”⁸⁵.

Rodzina górnicza, reprezentowana tu przez rodzinę górnika Grotka, jest tradycyjnym stadłem złożonym z męża, żony i dzieci (tu: czworo, co wydaje się niezbyt dużą liczbą wobec postulowanej na Śląsku znacznie większej liczby dzieci, nawet dwanaściorga)⁸⁶. Górniczy zawód ojca znaczy tu więcej niż tylko sposób zarobkowania. „Rodzina Grotków to familia. Siedzą od pradziadów w Zagórze, a ksiądz, urzędnik czy sołtys w ich rodzie nie nowina”⁸⁷. Jakże to współbrzmie z ustaleniami Żywirskiej na temat istnienia „patrycjatu górniczego” i „arystokracji górniczej”⁸⁸. Podobnie zawód górniczy jest tu przechodni, choć w rodzinie Grotków nie jest to widoczne z powodu braku syna

80 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 30-31.

81 Tamże, s. 31.

82 Tamże.

83 Tamże, s. 37.

84 Tamże.

85 Tamże, s. 32.

86 I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym Śląsku...*, s. 72; zob. też: W. Mrozek, *Tradycyjna rodzina górnicza – jej cechy społeczne i kierunki przeobrażeń*, [w:] *Górnicy stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach*, red. D. Simonides, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1988, s. 101.

87 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 41.

88 M. Żywirska, *Wprowadzenie* (do cz. II), [w:] J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej...*, s. 85; W. Mrozek, *Tradycyjna rodzina górnicza...*, s. 112-114.

w odpowiednim wieku. Rodzina integruje się wokół zawodu ojca, żyje rytmem tej pracy, powrotów, wyjść, dnia wypłaty, Barbórki.

Choć najważniejszą osobą w rodzinie był ojciec-górniki, to pieniędzmi zawiadywała żona. Stara Grotkowska jest postacią w zauważalnym stopniu groteskową, niemniej w niej właśnie zogniskowały się cechy tradycyjnej żony górniczej. Jeszcze wyraźniej zostało to opisane jako analogia w rodzinie hutniczej w powieści „Hutnik”. Kierownicza rola żony w rodzinie, zawiadywanie pieniędzmi, zostało już dobrze spenetrowane w kluczowych dziełach o rodzinie górniczej lub śląskiej (Żywirska, Mrozek, Simonides, Bukowska-Floreńska). Rodziny górnicze nie biedują, choć z naszych dzisiejszych punktów widzenia brak tam oznak bogactwa czy zbytku. Okres opisany przez Gruszeckiego (a nie mógł autor zaprzeczyć świadectwu własnych oczu) to na Śląsku i w Zagłębiu czas koniunktury gospodarczej, stałego inwestowania, rozwoju, przyciągania siły roboczej, urbanizacji. Jerzy Jaros pisze, że w okresie 1887-1912 zarobki górników poprawiły się wyraźnie, średni zarobek wzrósł wtedy o 120,9%, przy wzroście cen o zaledwie 15-40%⁸⁹. W dziele Gruszeckiego, mimo odnotowanych różnych drobnych niesprawiedliwości i żalów, nie ma dramatycznych lamentów wywołanych systemową biedą. Bieda ma tu indywidualne ludzkie oblicza, nie systemowe.

Wypłata zarobków odbywała się około 15 każdego miesiąca, w tzw. geldtag, i rozciągała się na kilka (w powieści na dwa) dni, a miała swe stałe miejsce w domu zbornym, gdzie w tym dniu urzędował delegowany kasjer i dwóch rachmistrzów pełniących przy okazji funkcje kontrolne. Towarzyszył im sztygar⁹⁰. Kolejno wypłacano robotników poszczególnych pól górniczych. Każdy górnik miał swoją książkę obrachunkową, gdzie po stronie prawej odnotowywano ilość urobionego węgla w przeliczeniu na wózki i przysługujący za to zarobek, a po stronie lewej obowiązkowe obciążenia: „na kasę braterską, za chleb, za materiały, na kościół, na szkołę, dla sklepu «Nadzieja»”⁹¹. Dom zborny miał dwa przeciwległe wejścia, z których jedno było w tym dniu wejściem, a drugie wyjściem dla górników. Na górników czekały rodziny: żony, córki, dzieci, narzeczone, interesanci: lichwiarze i żebracy; rozłożyły się tam stragany z towarami. W dniu wypłaty panowała atmosfera odpustu, festynu; na drobiazgi (cukierki, zabawki, upominki) szła drobna część pieniędzy, więcej na lichwiarzy, którzy przy tej okazji mogli skuteczniej wyegzekwować swe należności⁹².

Fakt zamieszkiwania przez górników w jednym osiedlu, praca w tym samym zakładzie, integracja rodziny wokół zawodu, więzi pracownicze, hierarchiczność, relacje pokrewieństwa i kumoterskie, ograniczona przestrzenność tego życia - tworzyło to specyficzne homogeniczne środowisko, ujednoczone kulturowo i społecznie⁹³. Środowisko to nie przyjmowało obcych ciał. W powieści ukazane to zostało poprzez konflikt pomiędzy górnikami („kretami”) a hutnikami („smolipyskami” lub „skwarkami”). W bliźniaczej powieści „Hutnik” znajdzie to swą dodatkową ilustrację poprzez konflikt pomiędzy hutnikami a chłopami⁹⁴. Konflikt jest u Gruszeckiego ostry i bezinteresowny,

89 J. Jaros, *Dwa wieki Kopalni Węgla Kamiennego „Zabrze-Bielszowice”*, Zabrze 1991, s. 31.

90 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 94-97.

91 Tamże, s. 114.

92 Tamże, s. 102.

93 W. Mrozek, *Tradycyjna rodzina górnicza...*, s. 116.

94 A. Gruszecki, *Hutnik. Powieść współczesna*, ebook, wyd. Virtualo, pozycja niepaginowana.

starcia prowokowane, głównie przez górników posiadających zdecydowaną przewagę liczebną. W bójkach idą w ruch noże i oskardy, leje się krew. W krwawej zemście, która w powieści jest równie obowiązkowa jak włoska „wendetta”, bierze udział matka niegdyś poranionego ciężko górnika. Opisuje Gruszecki jak to „pchnęła hutnika nożem w brzuch”, potem „znów wraziła nóż w pachwinę i tnie aż do kolana”⁹⁵. Autor w żaden sposób nie ustosunkowuje się ani do ewidentnych prowokacji, ani do czynów takich jak powyższy, do rozlewów krwi. Osoby to czyniące pozostają w dalszym ciągu ważnymi, pozytywnymi postaciami powieści. Uderza całkowity brak policji, bezkarność i anarchia panująca w takich wzajemnych animozjach⁹⁶. Nikt nie ściga sprawców, wiadomości o takich wypadkach nie dochodzą do żadnej władzy - zresztą jedyną ukazaną władzą jest tam władza kopalniana. Każdy hutnik chodzi z nożem, przy czym uzasadnieniem jest obawa przed pobiciem, bowiem same zaczepki przynależą wręcz do rytuału wzajemnych spotkań. Stroną zaczepiającą są górnicy. Zapisał Gruszecki: „Głęboka, nieprzejednana nienawiść pomiędzy górnikami i hutnikami sięga tak głęboko, że posiadają oddzielne szynki, oddzielne miejsca zabaw, oddzielnych patronów, a związki małżeńskie uważane są między nimi za niemożliwe”⁹⁷. W powieści „Hutnik” dziewczyna z hutniczej rodziny, pragnąca wyjść za chłopskiego syna („chama”) słyszy z ust matki: „...ty, hutniczka, i chcesz zbeczczyć ród cały!...”, i z ust ojca: „- Wolałbym cię widzieć na katafalku, aniżeli z nim”⁹⁸. Podobna segregacja zawodowa i społeczna, choć w zdecydowanie mniej drastycznej formie miała miejsce w obrębie grupy zawodowej górniczej, gdzie szleprom przypomniano co jakiś czas, że nie są równi górnikom. W powieści przybrało to postać pobicia i wyrzucenia szleprów z zabawy („- Precz ze szleprami!”)⁹⁹, a także odrzuceniem przez Paulisję, córkę górnika, oświadczyń szlepra Franciszka Butnego („...choć dziewczyna była mu chętna, matka odmówiła”)¹⁰⁰. Co ciekawe, Jan Pierzchała, trzymając się sztancy marksistowskiej, zakwestionował prawdziwość takich wydarzeń, nie przedstawiając jednak dowodów na ich nieprawdziwość. Napisał po prostu, że „realność ludzi pracy przedstawiona jest w sposób wybitnie uproszczony i antyproletariacki” oraz że „że obraża to wyraźnie naszą historyczną wiedzę o etyce górniczej...”¹⁰¹. Jednak M. Warneńska przyjmuje prawdy Gruszeckiego na wiarę¹⁰².

Z opisu rodziny górniczej, danego przez Gruszeckiego, trudno jednak zestawić kompletny katalog jej wyznaczników i cech. Spowodowane to jest tym, że centralna postać tej rodziny, górnik Adam Grotek, już w pierwszej scenie ulega wypadkowi i nie uczestniczy w bieżących wydarzeniach przez większą część książki. Stąd brak u Gruszeckiego opisów tak charakterystycznych, jak wychodzenie ojcu na przeciw przez dzieci, czekanie na ojca z obiadem, pozostawianie mu lepszych kąsków

95 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 219.

96 Zwraca też na to uwagę A. Mazanowski, pisząc: „Gruby materializm, cyniczne przekleństwa, dobywanie noża i rozpruwanie brzuchów” (A. Mazanowski, *Młoda Polska w powieści, lirycy...*, s. 78).

97 Tamże, s. 29.

98 A. Gruszecki, *Hutnik...*, pozycja niepaginowana, w rozdziale II.

99 Tamże, s. 113.

100 Tamże, s. 41.

101 J. Pierzchała, *Legenda...*, s. 222.

102 M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”*, Katowice 1961, s. 76.

czy mycie ojca¹⁰³. Brak w tej rodzinie również wielopokoleniowości, a to poprzez brak pokolenia najstarszego, czyli dziadków. Jest to zresztą ten sam mankament, który spotykamy u *Morcinka*¹⁰⁴. Jednak podobnie jak u *Morcinka* owo puste miejsce po dziadkach wypełniają postacie starych i doświadczonych górników, mających swą opowieść, nosiciele mądrości życiowej. W „*Kretach*” są to postacie Walentego Kuraka, Piotra Brzezika i pobożnego Wincentego Bielunia. Niedostatki opisanego rodziny górniczej, a właściwie brak typowości, która pozwoliłaby na całościowe opisanie, to chyba najważniejszy mankament, obniżający wartość monograficzną pracy Gruszeckiego. Braki w tym względzie są tym bardziej widoczne, że w latach najnowszych nauki etnologiczne wzbogaciły się niepomiernie wybitnymi monografiami życia rodzinnego środowisk śląskich i górniczych, pióra Wandy Mrozek i Ireny Bukowskiej-Floreńskiej. Dziś jest to teren dobrze spenetrowany. Pamiętajmy jednak, że przed stu laty nawet „*trzy grosze*” Gruszeckiego miały wielką wartość.

Ważne miejsce w tym środowisku, co wnioskować można z obszernego odzwierciedlenia tego w powieści, ma życie towarzyskie górników. Przybiera ono najczęściej postać spotkań w karczmie (zwanej tu także szynkiem i restauracją), zakrapianych alkoholem: wódką słodką i mocną, piwem, likierem. Wyjątkowo uczestniczą w tym kobiety, spożywając likier. Miejsca te są również miejscami zabaw tanecznych, organizowanych przez zapobiegliwych restauratorów w dniach wypłat, na Barbórkę czy w dni odpustowe (to ostatnie w „*Hutniku*”). Dla młodych jest to okazja do zawarcia znajomości z płcią przeciwną, rodzice nie wzbraniają wyjść na tańce. Wśród tańców królują tańce polskie: mazur i krakowiak. Obecność Pakosza i kilku innych Ślązaków wprowadziła tam też tańce śląskie, przejęte z kręgu kultury niemieckiej (znane jednak dobrze orkiestrze i licznym uczestnikom zabaw): polkę i sztejera. Nie mogą one jednak zdominować zabawy. W razie przesytu ową „śląskością” można usłyszeć np. „Dość tych niemieckich podrygasów! Zagrajcie naszego!”¹⁰⁵. Zabawy często kończyły się bójkami, które wszakże - przynajmniej w interpretacji Gruszeckiego - nie wpływały na dalsze stosunki pomiędzy górnikami. Brak tam potępienia dla bójek, nie tylko ze strony autora, ale i uczestników wydarzeń, nawet obecnych tam kobiet.

Cennym przekazem etnologicznym jest w „*Kretach*” opis Wigilii Bożego Narodzenia. Nie jest to opis we właściwym tego słowa znaczeniu, czytelnik nie uczestniczy bowiem w tym na bieżąco, raczej wnioskuje z pozostawionych śladów. Gruszecki zastosował tu oryginalny chwyt literacki. Oto jeden z górników, Maciej Bibiela, wyznaczony do nocnego obchodu kopalni w Wigilię, i szukając towarzysza do tego, trafia do domu Grotków, gdzie uczta wigilijna już się zakończyła. Menu wigilijne poznajemy wraz z nim poprzez zapachy kuchenne: „uderzył go zaraz w pierwszej izbie zapach zupy wigilijnej, «siemiejnutki», ostra woń ryb, kapusty, suszonych śliwek i gruszek”¹⁰⁶. Wróźono tam z łupin orzechów, przy czym nie jest zapisane o jaki rodzaj wróźb chodzi, bowiem bywały różne: wróźono o rychłej śmierci (z łupin wypełnionych solą i pozostawianych na noc), wróźono o urodzaju i nieurodzaju z 4 lub 12 łupin. W powieści łupiny orzechowe „walały się na

103 W. Mrozek, *Tradycyjna rodzina górnicza...*, s. 107-108; M.G. Gerlich, *Zawód górnika a tradycyjne wzory zachowań*, [w:] *Górnicy stan...*, s. 42.

104 K. Heska-Kwaśniewicz, „*Pisarski zakon*”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole 1988, s. 37.

105 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 111.

106 Tamże, s. 222.

podłozę, rozrzucane przez dzieci”, co sugeruje raczej tę drugą wróżbę, nie każącą zostawiać łupin na noc. Zapachy kuchni nie oznaczały wcale, że tutaj odbyła się uczta. Ta miała swe miejsce w drugiej izbie, „przy stole stojącym na środku, zasłanym obrusem białym, z widocznym pokładem siana”¹⁰⁷. Uczestnicy uczty dzielili się opłatkiem nasmarowanym miodem, składając sobie życzenia, co wnioskujemy z takiego właśnie potraktowania owego przygodnego gościa. Również Bibiela składa im spóźnione życzenia. W opisanym fragmencie jest już po uczcie. Uczestnicy - rodzina Grotków i dwaj kwaternicy - siedzą przy stole, popijając piwo. „Spóźniony wędrowiec” (termin ten nie pada w opisie) zostaje poczęstowany rybą i piwem. Dzieci nie rozebrały się do snu: o północy cała rodzina, w tym dzieci, uda się do kościoła na pasterkę¹⁰⁸.

Wierzenia zabobonne i demonologiczne górników

Mitologia zagłębiowska, obecna na przestrzeni całego dzieła, nie ma tu rysu komercyjnego, charakterystycznego dla naszego dzisiejszego pojmowania spraw związanych z folklorem i promocją regionu. Brak też bodaj przecucia, że taki kierunek przybiorą sprawy z tym związane. Duchy kopalniane, których jest takie mnóstwo, że trudno wszystkie naraz wymienić czy spamiętać, stanowią u Gruszeckiego rzeczywistość, czyli ich istnienie przynależy do realizmu (naturalizmu) świata powieściowego. Przykładając do tego naszą dzisiejszą trzeźwą miarę, albo chociażby poprawne chrześcijańskie spojrzenie na te sprawy, stwierdzamy, że XIX-wieczni zagłębiowscy górnicy byli ludźmi zabobonnymi. Wiara w duchy należała do ich światopoglądu, a codzienność pracownicza miała dość sposobów, by tę wiarę potwierdzić zaistniałymi materialnymi dowodami. Wątki demonologiczne przewijają się w różnej funkcji przez całą powieść. Nie mamy powodu, by kwestionować prawdziwość opisów, ich źródłowe pochodzenie, zwłaszcza że relacja autorska i w tym jest niezmiennie zimna, beznamiętna.

Imię Skarbnika, które powyżej padło, znalazło się na początku nie przypadkiem. Z wszystkich wyszczególnionych postaci mitologicznych i demonicznych ta właśnie postać, jak i wspólnie w naukach etnologicznych poświęconych temu tematowi, dominuje w powieści. Spotykamy go już w pierwszym rozdziale, na pierwszych kartach powieści, ucząc się podstaw niezbędnych do dalszego poznania. Dowiadujemy się, że wiara w Skarbnika jest w środowisku górniczym powszechna. W całej powieści tylko dwie osoby wyrażają sceptycyzm lub brak wiary. Jedną z nich to osoba „urzędowa”, sztygar doglądający stawiania obudowy, reagujący na głośne spekulacje górników, że praca jest stosunkowo bezpieczna, gdyż przed zawaleniem się stropu albo węgiel „zaszumi jak las w burzy”, albo „Skarbnik ostrzeże pukaniem”¹⁰⁹. Odpowiedź sztygara bliska jest dzisiejszemu racjonalnemu widzeniu, jednak stanowi w powieści unikatowy punkt widzenia: „Ani węgiel, ani Skarbnik nie ostrzeże, tylko stemple dobrze zakładaj, a zdrów będziesz”¹¹⁰. Drugą osobą jest Wojciech Szpałek, młody górnik (wspomniany już wcześniej jako ofiara poparzeń z końcowych scen powieści), który wprost stwierdza, w tych samych początkowych partiach, że w Skarbnika nie

107 Tamże, s. 223.

108 Tamże.

109 Tamże, s. 7.

110 Tamże.

wierzy¹¹¹. Odpowiada mu na to doświadczony górnik Wincenty: „Boś młody, toś i głupi, popracuj, jak ja, w „Jonaszu” piętnaście lat, to go poznasz”¹¹².

Owe wzmianki o Skarbniku, na które natykamy się w pierwszym rozdziale, nie są w tamtym miejscu przypadkowe. Oto bowiem dochodzi tam do oberwania się stropu, uderzenia w głowę górnika Adama Grotka, przygniecenia go. Górnicy nie są pewni jego stanu, przypuszczają, że umarł. Ciekawe są próby wyjaśnienia wypadku. Przed wypadkiem Grotek żartował sobie z węgla, który miał być urobiony. „- O, to źle! Tego Skarbnik nie lubi, daje ci on węgiel, ale w pobożności, co jego łaska... Adam zbereził, a Skarbnik go pac. On zawsze taki, żartu z nim nie ma”¹¹³ - tak tłumaczy to najstarszy górnik, Walenty, dla zasług pracujący nadal w kopalni jako stróż. Gdy okazuje się, że Grotek jednak żyje, znajduje się analogiczne wyjaśnienie dla tej szczęśliwej okoliczności: „Nie zgniótł go [Skarbnik] na śmierć, bo pożałował może jego drobiazgu [czyli dzieci], a może św. Barbara miecz swój podstawiła i skała się obsunęła bez wielkiej szkody, ale zawsze nie darował swego”¹¹⁴.

Ciekawie przedstawia się skonfrontowanie przedstawień zagłębiowskich postaci Skarbnika, dominujących w książce, z ujęciem górnośląskim, znanym nam dziś dobrze z licznych legend i baśni. W powieści Gruszeckiego postać Skarbnika górnośląskiego wprowadzona zostaje przez Ślązaka Pakosza. Spośród wielu funkcjonujących dziś baśni górnośląskich w książce znalazła się tylko ta jedna, opowiedziana przez tegoż górnika, w formie streszczeniowej, wyraźnie skróconej, podanej jako omówienie oryginalnej opowieści jego dziadka. Opowieść ta, jak wiele w książce, także ma swój rys antypruski. Opowiedział więc Pakosz o jakimś dawnym bogaczu, „wielkim panu, może królu”, który „miał cały Szląsk, miał żonę i córkę i był szczęśliwy, ale opętało go bogactwo”. Jego jedynym celem było pomnażanie tego bogactwa, przez co odrzucał liczne prośby o pomoc. Odmówił głodnym, odmówił obrońcom ojczyzny, odmówił niemieckim najeźdźcom, gotowym odstąpić za okup. Żona i córka zmarły ze zgrzyoty. Nic dziwnego, że ukarał Bóg skąpca: „Pilnujże ty tych skarbów i po śmierci, tułaj się tam, gdzieś skrył, strachaj się przed odkryciem, aż wydobędziesz swój czas i skończy się pokuta... Jak odpokutujesz, to i koniec będzie, a znakiem będzie ci czas, gdy Niemcy opuszczą Szląsk”¹¹⁵. Jest to ujęcie dobrze znane współcześnie na Górnym Śląsku. W zbiorach baśni i legend odpowiadają mu opowieści o Skarbniku Goduli i Skarbniku Zabrzeżskim¹¹⁶. Konieczność pokuty sprawia, że jego obecne, pośmiertne czyny, są dobre, bo tylko takie mają wartość ekspiacyjną przed Bogiem. Jest więc duchem dobrym.

Przy okazji opisuje Pakosz wygląd Skarbnika: „... ubrany w starodawny strój, zamiast guzików ma diamenty, w pasie tkwi lampa, podpira się oskardem, a stary i siwy jak gołąb. Dla niego nie

111 Tamże, s. 11.

112 Tamże.

113 Tamże, s. 18.

114 Tamże.

115 Tamże, s. 42-43.

116 Zob. Ł. Łakomy, *Święta Barbara i Skarbnik Zabrzeżski w górnośląskich legendach górniczych*, „Technik” 1931, nr 23, s. 410-415; Tenże, *Święta Barbara, Skarbnik i Zabrzeżski*, Katowice 1933; B. A. Podgórcy, *Mitologia Śląska. Leksykon i antologia śląskiej demonologii ludowej*, Wydawnictwo KOS, Katowice 2011; *Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj*, zebrali i opracowali M. i D. Czubalowie, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1984, s. 131-135.

ma skały, węgla, tamy... dotknie oskardem i już go nie ma. Jak blisko skarbów dojdą górnicy, to naszych ostrzeża, a Niemców zabija albo tumani, przemieniając węgiel w kamień, i górnicy zamieni odchodzą - taki on jest¹¹⁷. Jego tożsamość z ujęciami zagłębiowskimi nie zostaje w powieści potwierdzona. Opowieść Pakosza jest dla słuchaczy ciekawa, godna wysłuchania, jednak wzbraniają się oni przed konkluzją, że Skarbnik śląski jest tym samym, którego i oni znają. Sam fakt, że jest duchem dobrym nie wystarczy do pełni utożsamienia jednego z drugim. „Nasz inny, ale i wasz dobry” - tylko na tyle zgodzili się górnicy¹¹⁸. Na taką konkluzję nie muszą się zgodzić dzisiejsi czytelnicy.

Ujęcie górnośląskie ma w powieści walor ciekawostki. Skarbnik, o którym opowiadają w powieści górnicy zagłębiowscy, odróżnia się co prawda od postaci opisanej przez Pakosza, nie jest jednak odrębną postacią dla naszego pokolenia, widzącego w Skarbniku jedną i tą samą postać, wspólną wszystkim kopalniom. Mówimy dziś o Skarbniku, prawie nigdy o Skarbnikach¹¹⁹. Zgadza się natomiast na pluralizm w sprawie jego pochodzenia, jego nazw zastępczych (Pustecki, Zabrzecki, Matusz, Szarlej); akceptujemy z łatwością różne jego wyglądy. Oprócz wyglądu opisanego przez Pakosza (stary siwy górnik, w starodawnym stroju, z lampką i oskardem), w powieści spotykamy się z bardzo jednak podobnym opisem miejscowym, zagłębiowskim, w którym Skarbnik przybiera postać sztygara, z lampką i „kryką” (laską, tu zapewne tzw. sztygarską). Pojawienie się Skarbnika wywołane zostało zagrożeniem dla życia górnika: Skarbnik przybył go uratować¹²⁰. W książce to opisanie wyglądu znalazło się w opowieści starego górnika, Piotra Brzezika, przeznaczonej dla trzech młodocianych szleprów, których mu przydzielono do pomocy. Chłopcy ci sami poprosili, by opowiedział im o Skarbniku, którego - jak wcześniej zapewnił - spotkał niegdyś osobiście. W dalszym ciągu Brzezikowej opowieści, Skarbnik ukazuje się już jako „jakiś górnik”, obiecujący pomoc, ale zastrzegający sobie dyskrekcję. Nie dotrzymanie umowy grozi śmiercią, co okazuje się, niestety, groźbą realną i spełnioną¹²¹.

Odległe światło lampki sztygarskiej również mogło oznaczać obecność Skarbnika, gdyż widywano go z taką samą lampą, jaką mają sztygarzy; w połączeniu z mundurem sztygarskim postać ta mogła być dla górnika zwodnicza, udając sztygara. W powieści światelko takie przestrasza górnika Bibielę, samotnie obchodzącego podziemia kopalniane. W tym samym opisie natrafiamy na inne jeszcze opisanie wyglądu Skarbnika - jako odległego snopu świetlnego: „słup jasny, wysoki, który zachwiał się w tę i ową stronę, i rozplynął”¹²². Czytelnik dzisiejszy z łatwością wychwyci analogię z owym znanym nam dziś dobrze „kolorowym płomykiem, nawet ognistą kulą, która jednak nie parzy, gdy jej dotknąć” - jako szczególną postacią przybraną przez Skarbnika, a wziętą

117 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 43.

118 Tamże.

119 Józef Ligęza wspomina o nazwie pluralnej „skarbniki ziemne”, używanej jeszcze na początku XVII w., dziś już występującej szczątkowo, zob. J. Ligęza, *Demonologia*, [w:] J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej...*, s. 184.

120 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 152-153; zob. też: J. Ligęza, *Demonologia*, [w:] J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej...*, s. 185-186.

121 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 153-154.

122 Tamże, s. 232.

z form przyrody nieożywionej¹²³. Doświadczenia lękowe górnika Bibieli, nabyte w czasie obchodu opustoszałej w Wigilię kopalni, owocuują w autorskim przekazie niemal definicyjnym opisem postaci Skarbnika: „Skarbnik, ów pan wszechwładny pod ziemią, mocarz okrutny, dla którego nie ma skały tak twardej, wody tak rwącej, piasku tak sypkiego, aby nie przeszedł ze swą gorejącą lampką, nietknięty nienaruszony; bogacz, nie mogący policzyć swych skarbów niezmiernych: pan życia i śmierci górników!... jasny, z cieniem świetlistym, wszedł w skałę, otwierając się przed nim posłusznie, bez szelestu! Kto dopatrzy to miejsce w skale, tego spotka rychło nieszczęście”¹²⁴.

Choć spotkanie „wizualne” ze Skarbnikiem jest faktem rzadkim, skutki jego działań są jak najbardziej widoczne. Górnicy są przesądni, na swój więc sposób interpretują wydarzenia rzeczywiste i materialne. Prócz wzmiankowanego już zakazu czynienia sobie „kpiniek z węgla”, mamy w powieści wyszczególniony zakaz przeklinania, a nawet śpiewania pod ziemią piosenek „lada jakich” (dopuszczalny jest śpiew pobożny) - zakazy wynikają z powagi Skarbnika, która nie powinna zostać narażona na szwank. Z tej samej przyczyny nie pozwala Skarbnik na gwizdanie przy pracy¹²⁵. Kto to czyni, zostaje natychmiast i w ostrych słowach skarcony przez górników, choćby był im bliskim kolegą. To właśnie spotkało w powieści Pakosza. W zgodnej opinii górników gwizdanie sprowadzało karę, całkowicie zresztą zasłużoną, a sprawiedliwość wykonywana była wówczas przez Skarbnika: „Że ciebie za gwizdanie Skarbnik lunie, to i dobrze, będzie to po sprawiedliwości, bo gwizdać on nie pozwala nikomu; ale że ty na nas nieszczęście ściągniesz, na nas niewinnych, to już po prusacku!”¹²⁶. W tym punkcie powieść ukazuje wzajemne przenikanie się elementów przesądnych i religijnych. Zasłużonej kary można uniknąć, jeśli Skarbnik pozwoli się przebłagać. Ceną przebłagania jest „danie na mszę świętą, albo funt woskowych świec”¹²⁷. Przyrzeczenia w tym względzie trzeba koniecznie dotrzymać. Górnik Pakosz zobowiązuje się dać na mszę. Aby w pełni zabezpieczyć się przed nieszczęściem, po oświadczeniu Pakosza górnicy uklękli i odmówili wspólnie litanie do św. Barbary, swej patronki. „Najgłośniej powtarzał, najsilniej bił się w piersi i najniżej schylał głowę Pakosz, poczuwając się do winy i błagając o pomoc i przebaczenie zarówno św. Barbarę, jak i Skarbnika”¹²⁸.

Kopalnia w opisie Gruszeckiego pełna jest też wszelakich innych duchów. Co ciekawe, jest to tak podane, że realizm opisu w żaden sposób na tym nie cierpi. Pretekstem do wprowadzenia tych baśniowych postaci w orbitę naturalistycznej fabuły są psychologiczne doświadczenia lęku, towarzyszące samotnemu obchodowi kopalni przez górnika Macieja Bibielę. Przypomnijmy, że otrzymał on polecenie, by w Wigilię przed północą sprawdzić działające stanowiska: podszybie, stajnie, magazyny, maszyny ciągnące wodę, stanowiska stróżów. Mimo mnogości tych dyżurujących stanowisk, obchód jest w istocie samotną wędrówką w ciemnościach; wymienione miejsca bardzo są od siebie odległe. W poczuciu obowiązku Bibiela zanurzył się w ciemności, zaopatrzony jedynie w lampkę i laskę górniczą. Zaraz na początku, usłyszawszy

123 J. Ligęza, *Demonologia*, [w:] J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej...*, s. 189.

124 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 232.

125 Por. J. Ligęza, *Demonologia*, [w:] J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury...*, s. 203.

126 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 131.

127 Tamże, s. 132.

128 Tamże.

odgłosy naprężeń w skale, szmery, sączenie się wody, „przypomniał sobie zasłyszane wiadomości o duchach...”¹²⁹. Jest to dla nas, współczesnych, potwierdzenie zdomowionego w etnologii zdania, że legendy o Skarbniku i innych duchach kopalnianych wzięły swój początek z zabobnego lęku przed nieznanym, ciemnym światem podziemi, przed potencjalnie czającymi się w ciemnościach duchami, stworami, demonami. Czyż nie w dole ziemi umieszczano niegdyś wyobrażenia piekła?¹³⁰ Próby racjonalizowania lub interpretowania odgłosów, złudzeń, wydarzeń niejednoznacznych wyraziły się w końcu zmaterializowaniem w formach opowieściowych postaci ducha kopalnianego, któremu nadano imię Skarbnik. Co bowiem jest nazwane, nie jest już czymś obcym, groźnym, zagrażającym. Na zjawisko nazwane znajdują się sposoby i panacea. Zna je także Bibiela, co nie oznacza, że okażą się skuteczne.

Wędrujący w ciemnościach górnik widzi więc najpierw odległe światełko (które interpretuje jako postać Skarbnika), potem słyszy dzwony, szumy „jak lot nocnych ptaków”, jęki, westchnienia, coś przeleciało chodnikiem¹³¹. Próby nazwania nieznanego skutkują powstaniem w jego głowie katalogu duchów: oto mamona z porwanymi dziećmi, upiory, strzygi, potem płaczki, sibiele, zmory, duch złego powietrza¹³². Jego obawy rosną, ogarnia go przerażenie. Pojawia się na jego ustach pierwsza modlitwa, jako panaceum na duchy: „Ojcze Nasz...”. Obawy na krótko zostają uśmierzone, gdy dochodzi do magazynu, gdzie stróżuje stary Walenty Kurak, „z różańcem w ręku, ze szkaplerzami i medalikami na piersiach”¹³³.

Walentemu można było powiedzieć wszystko, również zwierzyć się ze strachu przed duchami. Nie tylko, że nie groziło z tej strony wyśmianie, ale jeszcze można było spodziewać się jakichś wyjaśnień. Tak więc tu dopiero Maciej Bibiela dowiaduje się, że Skarbnik zniknął w ścianie, i nie należy zapamiętywać tego miejsca, bo węgiel runie tam na człowieka; że dzwony słyszane przez Macieja, to zwykły sposób zwoływania się o północy dusz, by oddać chwałę Bogu i prosić o zmiłowanie; że szumy i westchnienia dochodzą z miejsc, gdzie połała się krew ludzka - tam zlatują się dusze, które pomarły w grzechu śmiertelnym, a za nimi w ślad strzygi, mamony z porwanymi dzieciątkami, płaczki, sibiele, zmory, upiory i inne, by się tą krwią posilić¹³⁴. Walenty Kurak zna dobrze sposoby na zabezpieczenie się przed demonicznymi wpływami: „Jak tylko szum, to należy wyjąć szkaplerz, najlepiej poświęcony w Częstochowie, przeżegnać powietrze i odmawiać część chwalebnej różańca o Najświętszym Imieniu Jezus. To już złe przystępu nie ma i można wskroś nich przechodzić bez szwanku”¹³⁵.

Ostatnimi stanowiskami, które miał sprawdzić Bibiela były stanowiska stróżów i odkrywki. Po drodze miał skontrolować piece koksowe w szybie wentylacyjnym. Gorące powietrze, unoszące się z nich w górę, zasysało powietrze z korytarzy i z szybu głównego, co powodowało przewietrzający

129 Tamże, s. 227.

130 D. Simonides, *Wierzenia demonologiczne górników*, [w:] *Górnicy stan...*, s. 275-277.

131 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 236.

132 O zagłębiowskich złych duchach zob. *Podania i opowieści z Zagłębia...*

133 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 237.

134 Tamże, s. 238-239.

135 Tamże, s. 249.

ruch powietrza w całej kopalni. Przy piecach koksowych powinno być ciepło i jasno. Nim jednak zdołał tam dojść, w ciemnościach uległ złudzeniom akustycznym. Najpierw usłyszał realne wciąż bicie własnego serca i własny oddech, potem wyraźne pukanie, za którym w ślad, niby odpowiedź, szło pukanie „cieńsze, piskliwsze”. A wciąż groziły głosy na razie tylko potencjalne, a przecież w tych ciemnościach gotowe urealnić się w każdej chwili: wrzask nieludzki, grom, śmiech szatański¹³⁶. Ogarnęła go znów trwoga. Również w tym punkcie powieści zabobon i lęk irracjonalny stykają się z żywą wiarą. Cóż wykrzykuje Bibiela głośno, nie wstydząc się swego przerażenia? Kolejne wykrzykiwane akty strzeliste brzmią jak zaklęcia. Najpierw jest to „Jezus, Maryja, Józef!”, potem „Święta Barbaro! Patronko! Ratuj mnie grzesznego!”, potem „Boże mój! Boże!”. W końcu padł na kolana i na głos odmówił kilkakrotnie „Ojcze nasz”. Do pieców koksowych już nie doszedł, zrezygnował też ze skontrolowania stróżów i odkrywek. Począł wędrówkę powrotną, chwiejnym przyspieszonym ze strachu krokiem, bez oglądania się za siebie, byle bliżej światła elektrycznego w podszymbiu. Gruszecki włożył mu w usta prawdziwą przyczynę tej panicznej, zdawałoby się - niegodnej górnika, ucieczki: „Milsze mi życie!”¹³⁷.

Pobożność górników

Powieść Gruszeckiego, tak pouczająca w każdej niemal dziedzinie życia górniczego, okazała małą przydatność dla celów propagandowych w komunistycznej Polsce. Zagłębie, miejsce bliskie sercom wielu prominentnych działaczy partyjnych, zwane nawet (również z tego powodu) Czerwonym Zagłębiem, nie ukazało w książce takiego oblicza, jakie nadawała mu propaganda. Czy mogło w tym być pomocne dzieło, w którym brak walki politycznej i zrewolucjonizowanej klasy robotniczej, a robotnicy co rusz demonstrują swą głęboką pobożność? Nic dziwnego, że „Krety”, mimo że uczciwie i wyczerpująco omawiane we wspomnianych książkach Pierzchały i Warneńskiej, nie weszły do kanonu dzieł w każdym calu „postępowych”. Pobożność górników przenika całą fabułę książki. Zmieniają się wykonywane prace, mnożą się przeszkody, a wiara górników stale jest tam obecna. Górnicy nie szemrzą przeciw Bogu, brak tam wystąpień antyklerykalnych, obecnych chociażby w wierszach Niemojewskiego. Wątki wskazujące na głęboką religijność górników przędą się od początku do końca książki, towarzysząc zupełnie prozaicznym scenom.

Przy okazji omawiania powyżej innych spraw, wątki religijne ukazywały się jako integralna częśćka owej prozaicznej rzeczywistości. Nie ma potrzeby omawiać je tu osobno. Przypomnijmy tylko, że wspomniany był już apelatyw „Szczęść Boże!”, znak krzyża (przeżegnanie się) na rozpoczęcie pracy, modlitwy i praktyki pokutne (czasem powiązane z zachowaniami przesądnymi), akty strzeliste jako panaceum na irracjonalne lęki, wyszczególnione już zostały obrazy święte w górniczym mieszkaniu, i opisaliśmy górniczą Wigilię, której zwieńczeniem było rodzinne uczestnictwo we mszy świętej o północy. Wszystko to, nawet nie uzupełnione dodatkowymi elementami, powinno by wystarczyć dla udowodnienia tezy, że wiara i praktyki religijne stanowiły istotną część życia górników w tamtym czasie i tamtym miejscu. A przecież w dziele Gruszeckiego owe *loci theologici* są o wiele liczniejsze; jeśli mamy osiąść właściwy obraz fabuły, trzeba dotychczasowe wzmianki

136 Tamże, s. 242.

137 Tamże, s. 244.

uzupełnić kolejnymi, bardziej wyrazistymi i czytelnymi. Całościowe opisanie pobożności górniczej wraz z innymi podobnymi komponentami składa się na monograficzność książki.

Z naszej „powierzchniowej” perspektywy najbardziej rzucającymi się w oczy zewnętrznymi przejawami religijności jest udział w nabożeństwach, przestrzeganie przykazań, dobroczynność, zachowywanie religijnych obyczajów ojców i dziadów¹³⁸. Wśród górników religijność wchodzi też w życie pracownicze, zjeżdża z nimi windą pod ziemię, staje przed nową calizną, towarzyszy im w pracy. Jest odpowiedzią ludzką na stałą obecność Boską. Stając przed miejscem pracy podziemnej, górnicy proszą o Boże błogosławieństwo. Nie trzeba o tym wnioskować z odległych przesłanek, jest to wyłożone wprost. „- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” - mówi starszy górnik Maciej Bibiela, a koledzy odpowiadają mu: „- Na wieki wieków, amen!”. A bynajmniej nie jest to koniec. Po tym pozdrowieniu górnicy klękają, czynią znak krzyża i Maciej prowadzi wspólną modlitwę. Dopiero po tym przystępują do pracy¹³⁹. Choćby w jaskrawy sposób kolidowało to z późniejszymi tezami o zrewolucjonizowaniu proletariatu, o jego wysokiej świadomości klasowej, to ten powieściowy opis zbyt jest zbieżny z analogicznymi opisami modlitw na rozpoczęcie pracy (w relacjach i literaturze przedmiotu), by wątpić w jego prawdziwość. Maciej Bibiela to odpowiednik śląskiego „śpiywoka”, „zapiewajły” lub „kantora”, górnika, który w cechowni przed obrazem lub figurą św. Barbary (zamiennie też w nadszybiu lub w podszybiu) prowadził modlitwy i śpiewy przed zjazdem. A modlitwy te, niezależnie od miejsca, to górnicy *pocyrz*, jak nazywane były na sąsiednim Śląsku. Kopalniane ołtarze św. Barbary, do dziś istniejące, stanowią istotną część tego obyczaju¹⁴⁰. W powieści Gruszeckiego modlitwy przeniesione są pod ziemię, gdzie stanowią element codzienności, część wstępną pracy. Możemy też upatrywać w tym analogię do faktu, że w Zagłębiu znane były precedensy umieszczające kaplice św. Barbary właśnie pod ziemią (w czasie, gdy Gruszecki pisał „Krety”, istniały tam dwie takie kaplice)¹⁴¹. Głównym powodem było jednak owo złączenie pracy i modlitwy, tego co materialne z tym co duchowe.

Szczególnie miejsce zajmuje wśród górników kult św. Barbary oraz obyczajowa emanacja tego kultu w postaci święta barbórkowego. Obie sprawy nie są dla Gruszeckiego wystarczająco oczywiste, by nie miał rozwinąć ich osobnym opisaniem. Wprost przeciwnie. Zamierzona monograficzność powieści domaga się, by temat został podany czytelnikowi w swej całości. Dlatego po pierwszych napomknieniach (obraz nad łóżkiem, litania) otrzymujemy jako czytelnicy niezbędne wyjaśnienia. W książce wyjaśniony jest powód, dla którego górnicy wybrali na swą patronkę tę właśnie,

138 Por. I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym Śląsku...*, w rozdziale V *Życie religijne i świętowanie rodzinne*, s. 169-218.

139 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 129.

140 Zob. I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym Śląsku...*, s. 177; *Górnictwo tradycje muzyczne*, katalog wystawy, autor tekstu: K. Dygacz, Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, Zabrze 1982/83; A. Dygacz, *Wstęp*, [w:] *Pieśni górnicze*, wybór źródeł i opracowanie A. Dygacz, Górnośląska Oficyna Wydawnicza, Katowice 1995, s. 5; B. Piecha, *Święta Barbara w dziewiętnastowiecznym górnośląskim krajobrazie*, „Orbis interior” 1999, nr 1, s. 154-155; J. Ligęza, *Wierzenia i przesady...*, s. 169; E.M. Andriolli, *Pod ziemią i na ziemi*, „Biesiada Literacka” 1889, nr 1,2,5, [przedruk w:] *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach...*, s. 245.

141 A. Niemojewski, *Święto podziemia*, [w:] *Listopad*, e-book, wyd. w formacie ePUB przez Imprint Sp. z o.o., 2010 r., pozycja niepaginowana.

a nie inną świętą. Do dziś w temacie tym panuje duża dowolność¹⁴², wszystkie istniejące legendy wydają się być równouprawnione, a nauka nie opowiada się wyraźnie za którąś z nich. Dlatego legenda przytoczona przez Gruszeckiego stanowi cenny przyczynek w tym względzie, skoro znamy miejsce (Zagłębie) jej funkcjonowania w powszechnej świadomości. Osobą przekazującą tę wiedzę jest w „Kretach” Piotr Brzezik, starszy górnik (siwobrody, jednoooki, z okaleczoną nogą, w jednej ręce trzymający lampkę, w drugiej klucz do kaplicy; kojarzył się górnikom ze św. Piotrem), któremu powierzono nadzór nad podziemną kaplicą św. Barbary i odpowiednie jej upiększanie przed uroczystościami. Zapisał więc Gruszecki opowieść Brzezika: „Było to tak: Kiedy ojciec jej, ten zatracony Dioskur, ani się sam chciał nawrócić, ani świętej dziewicy wyznawać wiary nie dozwalał, a ona przy swoim obstawała, wpadł w straszny gniew i złość okrutną, zwyczajnie, jak srogi ojciec, i chciał ją zabić. Męczenniczka uciekała, ale ten pieroński Dioskur był zdrowy chłop i nogi miał dobre, już ją dopędzał i byłby utłukł, dopadłszy przed skałą... Aż tu skała, chociaż to kamień, ulitowała się świętej, otworzyła się jak drzwi i schowała dziewicę... Od tej pory jest św. Barbarka patronką górników, bo któż, jeśli nie my robimy w skale; przed kim, jeśli nie przed nami rozstąpić się musi najtwardszy kamień; kto robi te chodniki długie i rwie pochylnie - to my, górnicy, z pomocą Bożą i św. Barbarki. Ona też broni swych sług, jak może. W niebie pilnuje zawsze wagi dobrego i złego, gdy zemrze górnik, a i w kopalni często pomaga i ostrzega”¹⁴³. Po tym wprowadzeniu, Brzezik składa wobec danych mu do pomocy młodych szleprów świadectwo jej cudownej interwencji, kiedy to uratowała mu pod ziemią życie, zatrzymując go („- Brzezik, stój!” - powiedziała mu do ucha) tuż przed miejscem, na które po chwili oberwała się skała. W tej samej sekwencji tekstu przytoczył autor słowa Brzezikowych modlitw, jakie tenże wypowiada po otwarciu kaplicznych podwojów. Cytowane są więc kolejne modlitwy, a jest ich w sumie sześć, jedna po drugiej. Są więc dwie modlitwy pochwalne, cytat z Psalmu, pozdrowienie Najświętszego Sakramentu, prośba o zmiłowanie i modlitwa do św. Barbary¹⁴⁴. Pobożność uczestników tej sceny jest oczywista. Młodzi szleprzy (najstarszy miał szesnaście lat) aktywnie uczestniczą w tych modlitwach, odpowiadają, gdy trzeba, „Na wieki wieków!”, klękają, modlą się wespół z Brzezikiem. W postaci Brzezika nie ma przerysowań, teatralności, dziwaczności, cechą dominującą jest bijąca od niego powaga, budząca respekt: „Chłopcy patrzyli na niego ze szczerym szacunkiem i obawą”¹⁴⁵.

Kaplica św. Barbary w kopalni „Jonasz” jest wykuta pod ziemią w skale. Być może pierwowzorem była kaplica kop. „Renard” (d. „Fanny”) w Sosnowcu. Również tu nie znajdujemy wystarczających danych do umiejscowienia akcji w przestrzeni geograficznej. Jest to kaplica mogąca pomieścić 200 osób. To dużo, a zarazem mało, gdyż kopalnia liczy w sumie około trzech tysięcy pracowników. Dlatego w kaplicy odbywa się msza św. barbórkowa wyłącznie dla zarządu kopalni, urzędników i wybranych górników. Na co dzień kaplica zamknięta jest na klucz. Klucznikiem jest wspomniany wyżej Brzezik. Drzwi mają dwa skrzydła, są ciężkie, w powieści noszą miano podwojów. Wewnątrz

142 zob. np. L. Łakomy, *Święta Barbara i Skarbnik Zabrzeński w górnośląskich legendach...*, s. 410-415.

143 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 156-157.

144 Tamże, s. 150-151, 157.

145 Tamże, s. 150.

znajduje się ołtarz (jeden), przykryty białym obrusem, kontrastującym z czernią skały, powyżej wnęka z drewnianą figurą św. Barbary; ołtarz oświetlony jedną wieczną lampką, choć poza uroczystościami nie wystawiano tu Najświętszego Sakramentu. Figura patronki górników tonie w mroku, niewyraźna w świetle jedynej lampki. Tuż przed Barbórką górnik sprawujący pieczę nad kaplicą powinien ją udekorować. Komponenty do tego dostarczane są z powierzchni w postaci - jakbyśmy to dziś nazwali - półfabrykatów, wykonanych przez kobiety. Przygotowały one „mnóstwo wielkich, jaskrawych kwiatów sztucznych z bibulek, przedstawiających róże, malwy, maki”¹⁴⁶. Brzezik wraz z pomocnikami mieli to wpleść „w wieńce i festony z zielonych gałązek sośniny i świerków”¹⁴⁷.

Obchody Barbórki, podobnie jak na Śląsku, miały trojaki charakter, zespolony w jedno: zawodowy, kościelny i biesiadny. W ogólnym zarysie opis Gruszeckiego, bez wątplenia adekwatny do rzeczywistości, bo w pełni zgodny z rówieśnym opisem Niemojewskiego¹⁴⁸, uczestnika naocznego, zawiera wszystkie cechy analogicznych obchodów na Śląsku. O wczesnym ranku, przed świtem, wybrani przez sztygarów górnicy w swych uroczystych mundurach i z lampkami gromadzili się w domu zbornym przed ołtarzem (obrazem) św. Barbary na wspólną modlitwę. Na tę chwilę, będąc wewnątrz domu zbornego, zdejmowali wierzchnie okrycia. Modlitwę prowadził starszy górnik, w powieści był nim Maciej Bibiela. Najpierw modlono się do św. Barbary jako patronki od nagłej a niespodziewanej śmierci, później odmawiano litanie do tej samej świętej. W trakcie litanii schodzili się do domu zbornego urzędnicy, dołączając do modlitwy. Po modlitwach górnicy poddawali się kierownictwu wyznaczonego przez dyrekcję sztygara, który prowadził ich ku kopalni, rozstawiając po drodze strażę honorowe.

Msza św. Barbórkowa w kaplicy podziemnej rozpoczynała się o godz. 7:00 rano. Wchodzący mogli widzieć wystrój: „Podwójne festony ozdabiały ściany ciemne: nad niszą i ołtarzem zwieszały się zielone girlandy, przetykane barwnymi kwiatami; cztery boczne kinkiety i wielki żyrandol oświetlały jasno podziemną kaplicę, a wysokie woskowe świece ołtarza rzucały dość światła na czarny posąg św. Barbary, aby uwidocznili pierwotną technikę snycerza”¹⁴⁹. Mszę odprawiał ksiądz w białym ornacie, mając do pomocy ministrantów, synów górników, ubranych w białe komeżki z czerwonymi pelerynkami. Do śpiewu przygrywała orkiestra górnicza, umieszczona w głębi chodnika, gdzieś w odległym miejscu kopalni strzelano (wybuchy dynamitu) na wiwat. Gruszecki zanotował, podobnie jak Niemojewski, nawet treść kazania, w którym znalazło się też miejsce na żywot św. Barbary¹⁵⁰.

146 Tamże, s. 149.

147 Tamże.

148 A. Niemojewski, *Święto podziemia...*, pozycja niepaginowana.

149 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 158.

150 Tamże, s. 160; zob. A. Niemojewski, *Święto podziemia*, [w:] *Listopad...*, pozycja niepaginowana: „Przed nami rozwarł się chodnik przybrany świerkami i różnokolorowymi lampionami. W głębi chodnika grała kapela... U ścian płonęły kandelabry przystrojone zielenią, a na ołtarzu między dwoma palącymi się gromnicami stał kuty w węglu posąg świętej Barbary”.

Po mszy świętej miała miejsce dalsza część Barbórki, w postaci obchodu kościelnego dla pozostałej, o wiele liczniejszej rzeszy górników i ich rodzin. Msza święta dla nich miała się odbyć w kościele zewnętrznym. Uczestnicy szli tam w pochodzie-procesji. Pochód formował się przed domem zbornym, a honorowe miejsce w nim zajmowali górnicy z chorągwiami św. Barbary. Wyruszone przy wtórze pieśni „Barbaro święta! Perło Jezusowa...”, której pierwszą zwrotkę podał Gruszecki w całości. Pieśń ta znana była wcześniej z „Magazynu duchownego” Mateusza Lissa, wydanego w Bytomiu w 1889 r. w opracowaniu ks. Antoniego Stabika.¹⁵¹

W powieści wspomniani też są inni patroni, wspomagający górników. Przed „złym powietrzem” chronić mieli: św. Sebastian i św. Roch. Od morowego powietrza broniła św. Rozalia. W powieści górnicy akceptują te patronaty jako coś znanego i oczywistego od dawna. Jednocześnie opisy katastrof spowodowanych tym „złym powietrzem” nie pozwalają wątpić, że ów szczegółowy patronat był górnikom potrzebny na co dzień¹⁵².

Prócz Piotra Brzezika i Macieja Bibieli, jako żywych przykładów pobożności górniczej, wyraziście rysuje się pod tym względem także postać Wincentego Bielunia. Jest to stosunkowo młody górnik, bo mający za sobą dopiero piętnaście lat pracy. Okres ten oznacza jednak zarazem duże doświadczenie pracownicze, mogące wspomagać radą młodszych. Postać charakteryzuje się wyjątkową, wybitną pobożnością. Jego nazwisko nie pada w powieści zbyt często, czytelnik nie zdoła się doń przyzwyczaić, natomiast imię - Wincenty, towarzyszy nam w ciągu wszystkich ważnych wydarzeń. Ma to w sobie zarazem coś symbolicznego: podobnie przecież odzwyczajamy się od rodowych nazwisk zakonników, tytułując ich nowymi, często dziwacznymi imionami, co okazuje się wystarczające. Wincenty też prowadzi modlitwy, inicjuje je, prosi o powstrzymanie się od przekleństw, gwizdów i niestosownych żartów. Zawsze gotów do pomocy i najcięższych prac. Jedyny raz, kiedy stanowczo odmawia, czyni to dla wyższego dobra, bowiem proponowana praca koliduje z planowaną przez niego pielgrzymką do Częstochowy. Wincenty jest chodzącą mądrością, roztropnością, przykładnością, powagą. Jedynym, co zdołało go rozentuzjazmować, jest tekst pięknej modlitwy górniczej, którą otrzymał od kuma. Swą radość od razu dzieli z innymi, dowodząc wyjątkowości i skuteczności modlitwy: „Nie godzi się mówić jej na ulicy, tylko przykładnie w domu, uklękawszy, bo pobłogosławił ją ojciec święty i dał temu górnikowi sto dni odpustu, który by rano i wieczór odmawiał pobożnie... To jest чудо, nie modlitwa”¹⁵³. Wincenty dzieli się tym tekstem z innymi, obiecując ją nawet nowożeńcom w prezencie (Pakosz zobowiązuje się odmawiać sumiennie); wstępuje też zaraz do chorego kolegi, by zawezwawszy domowników do uklęknięcia, modlić się głośno z widocznym wzruszeniem:

151 M. Liss, *Magazyn duchowny czyli modlitwy i pieśni dla chrześcijańsko-katolickich górników z różnych ksiąg nabożnych zebrane a z pozwoleniem zwierzchności duchownej do druku podane przez...*, opr. ks. A. Stabik, [wyd. III] Bytom 1889, s. 363.

152 Zob. żywoty św. Rocha, św. Sebastiana i św. Rozalii w: Ks. W. Zaleski SDB, *Święci na każdy dzień*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1989.

153 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 308.

MODLITWA GÓRNIKÓW

*Boże! Gdzie słońce Tve nigdy nie świeci,
Tam się spuszczaemy - w głąb ziemi;
Tu zostawiamy i żony i dzieci -
Jak ojciec, czuwaj nad niemi!*

*Przyjmij żal skruchy, przyjmij łzy pokuty,
Odpuść, ach! Odpuść nam, Boże!
Idziem, gdzie w strasznej głębi szyb wykuty
Otwartym grobem być może.*

*Otul, nas, Panie, skrzydłem Twojej pieczy,
Odwróć niepokój i troski;
Tyś sam na pracę skazał ród człowieczy -
Spełniamy wyrok Twój Boski.*

*O, wlej nam miłość, wlej ducha zgody,
Chęć wsparcia w każdej potrzebie:
Idziem na wspólne losy i przygody,
Więc bądźmy braćmi dla siebie.*

*Daj, by ten węgiel, któryś łask Twych cudem
W wnętrzościach ziemi był złożył,
Naszym pocziwym wydobyty trudem
Wdzięczność Ci świata pomnożył!*

*O, czuwaj Panie! Czuwaj nad wszystkimi,
Wlej dobroć w serce zwierchników,
Błogosław znojom oracza na ziemi,
Pod ziemią pracy górników!¹⁵⁴*

154 Tamże.

Modlitwa ta znalazła się również w „Historii o Janku górniku” Zofii Bukowieckiej, książce wydanej w tym samym roku, co pierwsze gazetowe wydanie (w odcinkach) „Kretów” - 1896. Była więc już wtedy znana w Zagłębiu, być może opublikowana w którymś z miejscowych pism, podawana z rąk do rąk, znana w odpisach. Zachowanie Wincentego zdaje się to potwierdzać. Oryginał wiersza miał inną niż zagłębiowska proveniencję i szersze grono adresatów. Jego autorem był generał-poeta Franciszek Morawski, Wielkopolanin (zm. 1861 r.)¹⁵⁵. Ani Gruszecki, ani Bukowiecka nie zanotowali nazwiska autora. W „Historii o Janku górniku” wiersz pełni funkcję modlitwy porannej, odmawianej jeszcze w domu przed obrazem św. Barbary, przed wyjściem do pracy. Wracając do „Kretów”, Wincenty podyktował następnie tekst modlitwy Paulisi, dopiero potem odszedł do domu. Ale nawet jego pożegnanie w drzwiach ma w sobie coś pobożnego, jest samą kwintesencją górniczej pobożności, takiej, jak ją rozumiał i zapamiętał Gruszecki: „- Szczęść Boże! A módlcie się”¹⁵⁶.

Zakończenie

Powieść „Krety” szczęśliwie zachowana została dla naszych lat. Nie chodzi bynajmniej o jakąś groźbę zniszczenia fizycznego, tylko o pamięć o niej. Książki zapomniane przez czytelników znane są już tylko badaczom i historykom literatury. *Habent sua fata libelli* - i owo zapomnienie mogło stać się losem tej książki. Imponujący całościowy dorobek Gruszeckiego, na który składa się 58 książek, skutecznie mógłby przyćmić wczesne jego powieściowe dokonania. A pamiętajmy, że „Krety” to dopiero druga z kolei powieść w jego dorobku. Debiutował na trzy lata przed odcinkowym drukiem „Kretów”. Na szczęście te wczesne książki nie były zarazem, jak to niejednokrotnie bywa, dziełami młodzieńczymi, nieprzemyślanymi, niedojrzałymi, literackimi falstartami. Debiut powieściowy Gruszeckiego zbiegł się z osiągnięciem przez niego progu czterdziestu lat życia, a poprzedzony był nabyciem rutyny stałego pisania krótszych form dla czasopism. Tak się jednak złożyło, że za szczytowe osiągnięcia w jego dorobku uważane są właśnie trzy pierwsze powieści, wśród nich „Krety”. Dlatego książka ta żyje nadal.

Walory artystyczne, które w tamtej dekadzie życia Gruszeckiego osiągnęły swe maksimum, nie są jednak jedynym faktorem przedłużającym byt książki. Jej wartość mierzona jest również pierwszeństwem w ujęciu tematu górniczego w formie powieści (również wspomniane kilkakrotnie dzieło powieściowe Bukowieckiej nie miało wartości artystycznej, nie podlegało więc osądom wg reguł Sztuki). Będąc pierwszym, a potrafiąc poprzez umiejętności artystyczne zainteresować szersze grono czytelników, stał się Gruszecki zarazem pierwszym nauczycielem społeczeństwa w przedmiocie „górnictwo”. W tamtym czasie przynależało to do, jakbyśmy to dziś nazwali, „nauczania początkowego” społeczeństwa. Pomocna w tym okazała się metoda naturalistyczna, owocująca dobrze powieściami-monografiami penetrującymi wybrany odcinek życia społecznego.

155 Fr. Morawski, *Modlitwa dla górników*, [w:] Tenże, *Pisma zbiorowe wierszem i prozą*, t. 1, przedmowa St. Tarnowski, Poznań 1882, s. 202; Wersja wiersza podana przez Gruszeckiego (podobnie jest u Bukowieckiej) w niewielkim stopniu różni się od oryginału, również budową, na którą w oryginale Morawskiego składa się jeszcze część II, odmawiana po wyjeździe spod ziemi.

156 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 309.

Ówczesne społeczeństwo miało swe hierarchie wartości, fascynowało się rozwojem, kapitałem, miało pomysły na zmiany i ulepszenia, krystalizowały się w nim różne środowiska partykularne, a zarazem dobrze wpisujące się w całość wspólnoty społecznej i narodowej. Środowisko górnicze w Zagłębiu było stosunkowo młode, dopiero się kształtowało, zdominowane przez ludność napływową (pierwotna Dąbrowa i Sosnowiec nie były ludne), złożone z wielu tradycji. Można było wówczas zapytać: zagłębiowskie, czyli jakie? Bo w istocie był to konglomerat kultur, gwar, tradycji. Gruszecki dał społeczeństwu odpowiedź jako pierwszy, pouczając o nieznanym sprawach.

Monograficzność jego książki nie wynika w całości ze struktury. Choć składa się z dość luźnych scen, to nie są one odpowiednikami tematycznych rozdziałów w monografiach we właściwym tego słowa znaczeniu, czyli w dziełach naukowych. Tematy uwzględnione przez Gruszeckiego przędą się przez całą objętość książki, w różnym nasileniu, czasem mocniej zaakcentowane (jak np. opis domu, mieszkania i chlewików, albo dokładne opisanie prac rabunkarskich), nie będąc podawane w kolejności, lecz razem lub obok siebie. Gdy mówimy o budowie monograficznej tej powieści, nie mamy więc na myśli typowej monografii z jej niewzruszalną strukturą rozdziałową, lecz obecność i wyczerpującą jak na tamte czasy penetrację równoległe biegnących tematów. Podsumowując, powieść monograficzna Gruszeckiego składa się z następujących tematów: górnicy w życiu zawodowym i jako część środowiska pracowniczego, katastrofy i wypadki przy pracy, zabezpieczenia chorobowe i rentowe, rodzina górnicza, zaloty, mieszkanie i gospodarstwo, kultura, obyczaje i tradycje, w tym obchody barbórkowe, bariery społeczne i konflikty międzyśrodowiskowe, wierzenia i przesady, życie religijne.

Był Gruszecki dziecięciem epoki. Gdy pisał „Krety”, oblicze przemysłu i środowisk robotniczych kształtowało się dopiero. Jego naoczna wiedza jest dla nas cenna, stanowiąc materiał źródłowy w badaniach historycznych i etnologicznych. Dodatkowym atutem jest fakt, że powieść ta może być jednocześnie skonfrontowana w zakresie przekazanej wiedzy z równocześnie wydanymi pozycjami Niemojewskiego i Bukowieckiej, działających na tym samym polu, w tym samym celu, na tym samym terenie i na tym samym dostępnym naocznie materiale źródłowym. Wraz z wymienionymi autorami jawi się dziś Gruszecki jako prawdziwy dar dla Zagłębia (ale i dla górniczego Śląska), przyczyniając się do pełniejszego poznania przez mieszkańców tych ziem ich własnej tożsamości kulturowej.

Summary

Jacek Okoń, The novel „Krety” by Artur Gruszecki as a monograph of the mining community in the Dąbrowa Basin in the late XIX-th century

In the year 1896, Artur Gruszecki's novel „Krety” started to be printed episodically in the Warsaw „Gazeta Polska” paper. Its first book edition appeared in Krakow a year later. The author was a known figure in the Polish literary life of the time (under the partitions). Earlier, he had made a name as an editor of known magazines: the socio-cultural „Wędrowiec” and the ethnographic „Wisła”. In his work as a novelist, Gruszecki - following the example of Émile Zola - preferred the naturalistic method entailing in-depth penetration of the described locations and learning about the world. Many novels were created in this fashion, called „monographic” for their cognitive values. The novel „Krety” came into existence as a result of experiences gained by the author during his several stays in the Dąbrowa Basin in the years 1894 and 1895, as a guest of the famed poet, Andrzej Niemojewski. The book discussed here is the first serious work dedicated to the mining environment. In his novel, Gruszecki managed to include the following themes: miners in professional life and as a part of the working environment, work disasters and accidents, disability and health securities, the miner family, courtship, accommodation and household, culture, customs and traditions, including the Barbórka celebration, social barriers and inter-environment conflicts, beliefs and superstitions, religious life. Because of its insightful pioneering nature and exhaustive, monographic thematic structure, the work of Gruszecki is a valuable resource for mining and ethnological studies to this day.

Zusammenfassung

Jacek Okoń, Erzählung „Kreta” von Artur Gruszecki als Monographie des Bergbaumfelds in Zagłębie Dąbrowskie am Ende des 19. Jahrhunderts

Im Jahre 1896 begann in der Warschauer Zeitung, der „Gazeta Polska”, der abschnittsweise Druck der Erzählung „Kreta” von Artur Gruszecki. Ein Jahr später erschien in Kraków die erste Buchausgabe der Erzählung. Der Autor war eine bekannte Gestalt im damaligen literarischen Leben Polens (unter Besatzung). Davor ließ er als Redakteur bekannter Zeitschriften von sich hören: der gesellschaftlich-kulturelle „Wędrowiec” (dt. „Wanderer”) und die ethnografische „Wisła” (dt. „Weichsel”). Bei seinem Schaffen als Erzähler bevorzugte Gruszecki – dem Beispiel von Emile Zola folgend – die naturalistische Methode, die auf der eindringlichen Penetration der beschriebenen Orte und dem Kennenlernen der Realität beruhte. Auf diese Weise entstanden zahlreiche Erzählungen, die für ihre Erkennungswerte „Monographien” genannt wurden. Die Erzählung „Kreta” entstand aus den vom Autor während seiner mehrfachen Besuche in Zagłębie Dąbrowskie in den Jahren 1894 und 1895, gesammelten Erfahrungen, als er beim bekannten Dichter, Andrzej Niemojewski, zu Gast war. Das hier beschriebene Buch ist das erste ernsthafte Werk einer Erzählung, die dem Bergbaumfeld gewidmet ist. In seiner Erzählung schaffte Gruszecki es, folgende Themen zu vereinen: Bergbau im Berufsleben und als Teil des Arbeiterumfelds, Katastrophen und Unfälle bei der Arbeit, Krankheits- und Renten-Absicherungen, Bergarbeiter-Familien, Avancen, Wohnung und Haushalt, Kultur, Bräuche und Traditionen, darunter Barbara-Feiern, gesellschaftliche Barrieren und Konflikte zwischen Umfeldern, Glauben und Aberglauben, religiöses Leben. Im Hinblick auf den entdeckenden Pioniercharakter und auch die ausschöpfende monographische thematische Struktur, stellt das Werk von Gruszecki bis heute eine wertvolle Quelle für die Bergbau- und Ethnologiekunde dar.



Beata PIECHA – VAN SCHAGEN

CAŁY NARÓD ŚWIĘTUJE Z GÓRNIKAMI Propagowanie „Dnia Górnika” w latach 1948 – 1979 jako manipulowanie pamięcią społeczną

W piśmie do ministra skarbu, Konstantego Dąbrowskiego z 2 listopada 1948 r. działacze Centralnego Związku Zawodowego Górników (dalej CZZG) oraz pracownicy Centralnego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego (dalej CZPW) pisali: „Tegorocznym obchodem święta górników Zarząd Główny CZZG przełamać chce dotychczasową przestarzałą tradycję obchodu tak zwanego święta Barbórki i wprowadzić zgodnie z duchem czasu właściwą nazwę święta górników przez przemianowanie święta Barbórki na Dzień Górnika. Tym samym damy dowód właściwej oceny charakteru i znaczenia święta górniczego nie tylko w punktu widzenia poważnego wkładu górników w dzieło odbudowy kraju, ale także z punktu widzenia solidarności górników z klasą pracującą na całym świecie”¹. Wśród członków samego CZPW i CZZG panował jeszcze wówczas zamęt ideologiczny wyrażający się brakiem konsekwencji w nazywaniu święta. 2 listopada informowano o zmianie nazwy święta, a jeszcze 4 listopada w siedzibie CZPW zebrał się komitet organizacyjny „Barbórki”. Od 1949 roku w dokumentacji CZPW pada już wyłącznie informacja o święcie górnika². Treści artykułów w „Dzienniku Zachodnim nie pozostawiały już najmniejszych wątpliwości, że będzie to święto „górników” - „doroczne święto, Dzień Górnika na Śląsku”³.

- 1 Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej APKat) 393 Centralne Zjednoczenie Przemysłu Węglowego (dalej CZPW), sygn. 4358 Jubilaci i „barbarka”, Pismo nr KS-3/13595/5934/48/0 z 2 listopada 1948 roku do ministra skarbu, Konstantego Dąbrowskiego w sprawie „wypuszczenie do sprzedaży serii 10 milionów jubileuszowych papierosów górnik”, s. 155. Pisownia oryginalna.
- 2 APKat 393 CZPW sygn. 3272 zarządzenie Dyrektora Generalnego CZPW DE-E01-L.1307/49 z grudnia 1949 roku w sprawie rozwiązania komitetu Uroczystości Święta Górnika na rok 1949, k. 1.
- 3 „Dziennik Zachodni” 1948, nr 336, s. 1 – 5. We wcześniejszych numerach sporo uwagi poświęca się czynowi zjednoczeniowemu kopalni „Zabrze Wschód”; *Dziennik Zachodni* R. 4 (1948) nr 337, s. 1.

Zmiana językowa w nazewnictwie święta, sugerowana w przytoczonych dokumentach, oznaczała jednakże głęboką i jednoznaczną zmianę jakościową, bowiem w 1948 roku w istocie wprowadzono w Polsce komunistyczne święto na wzór radzieckiego noszącego nazwę „День Шахтёра” („Dien' Szachtiora”) - „Dzień Górnika”. Tym samym rozpoczęto długoletni i kompleksowy proces przekształcania zbiorowej pamięci⁴ nie tylko społeczności górniczej, ale społeczeństwa polskiego dla realizacji celów gospodarczych.

„Dzień Górnika” został po raz pierwszy zorganizowany w Związku Radzieckim 28 sierpnia 1948 r., a w kolejnych latach (do dnia dzisiejszego) jest on organizowany w ostatnią niedzielę sierpnia. Oficjalnie został ustanowiony 10 września 1947 r. przez ministrów przemysłu ZSRR jako upamiętnienie rekordu wydobywczego Aleksieja Stachanowa, co jednoznacznie wiąże ustanowienie nowego święta ze współzawodnictwem pracy. Związek ten podkreślano także w kolejnych latach. Oficjalne teksty i komentarze prasowe towarzyszące obchodom „Dnia Górnika” do 1979 r. nie pozostawiały wątpliwości, że najważniejszym zadaniem pracowników przemysłu wydobywczego jest ciągle zwiększanie wydobycia w oparciu o współzawodnictwo gloryfikowane



Fot. 1. Rysunek prasowy propagujący „Dzień Górnika” jako „wielki dzień całego Narodu”. Rysunek z organu Związku Zawodowego Górników w Polsce „Górnik”. Ze zbioru Beaty Piechy – van Schagen

4 Modelowaniem i manipulacją w obrębie pamięci społeczności zajęł się P. Connerton, tegoż: *Jak społeczeństwa pamiętają*, Warszawa 2012.

z tej okazji. Rytuał „Dnia Górnika” stworzono nie tylko, by podnieść rangę pracy jako takiej, ale przede wszystkim by podkreślić rolę pracy kolektywnej dla dobra całego narodu. „Dzień Górnika” był także głównym narzędziem propagującym socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Dowodzą tego zmiany, jakie w obliczu rosnącego zapotrzebowania na węgiel w 1970 r. wprowadził Leonid Breżniew. Po raz drugi wykorzystano Aleksieja Stachanowa nadając mu tytuł „Bohatera Pracy Socjalistycznej” po 35 latach od ustanowienia rekordu, wprowadzając w życie jednocześnie „Międzynarodowy Dzień Górnika”. Z kolei w Polsce publikowano liczne artykuły na temat Wincentego Pstrowskiego, przeprowadzano wywiady z jego żoną, Katarzyną Pstrowską, a w 1977 r. odsłonięto w Zabrze pomnik najstynniejszego przodownika pracy. Rozszerzenie zasięgu oraz podniesienie prestiżu górników miało po raz kolejny zwrócić uwagę na górnictwo i stymulować wzrost produktywności w kopalniach.

Radziecki model „Dnia Górnika” wprowadzony w Polsce wiązał się ze znaczącymi zmianami w zakresie przebiegu dnia, gdyż wdrożono cały zestaw rytuałów zamiennych względem Dnia św. Barbary⁵. Poza oczywistym wyłączeniem wspólnotowych uroczystości religijnych załóg górniczych (wiążących się z oficjalnym *kirchgangiem*⁶ z udziałem dykcji i sztandaru kopalni), plan dnia przewidywał m.in. udział w uroczystych akademiach (nieznanych na Górnym Śląsku), zabawach tanecznych (nie praktykowanych w regionie ze względu na okres Adwentu do 1914 r.), honorowanie przodowników pracy i górników zasłużonych dla państwa (nie, jak do tej pory, długoletnich pracowników). Co najważniejsze jednak dla obchodów „Dnia Górnika”, między 1953 a 1955 r. władze planowały przeniesienie terminu obchodów z 4 grudnia na przełom sierpnia i września⁷. Nie doszło to do skutku wyłącznie ze względu na górnicze protesty. Opór wobec nowego świątecznego rytuału nie ograniczał się wyłącznie do pracowników kopalń. W 1948 r., tuż przed planowanymi pierwszymi obchodami „Dnia Górnika”, młodzieżowa organizacja antykomunistyczna „Contra”⁸ rozpowszechniała ulotkę wyjaśniającą intencje władz wprowadzających nowe, komunistyczne święto: „Górnicy! Wasza władza przełożona chce z Waszego święta usunąć obrzędy religijne tzn. pozbawić Was od lat obchodzonego tradycyjnie święta. W dniu tym odbędą się wiece i akademie, na których chwalić i wystawiać będą przodowników pracy, którzy nie bacząc na swoje zdrowie niszczą zdrowie innych przez zmuszanie ich pod rygiorem do wyczerpanej pracy, pracy ponad siły. (...) Na akademiach tych i wiecach niezawodnie wychwalać się będzie raj górników w bolszewickiej Rosji, w której każdy górnik faktycznie jest tylko ciemną siłą roboczą, która pracuje nie dla własnego dobrobytu, jak głoszą piękne hasła komunizmu, ale dla zbrodniczych planów podboju całego świata i dla hulank bandytów jak Stalin, Mołotow, Kalinin

5 Ch. Lane, *The Rituals of Rulers: Ritual in Industrial Society – the Soviet Case*, Cambridge 1981, s. 45 – 51.

6 Por. B. Piecha-van Schagen, *Kult św. Barbary w kopalniach węgla kamiennego Bytomia, Zabrze i Gliwic w XIX i XX w.*, mps, Katowice 2014, s. 157-159.

7 W Niemieckiej Republice Demokratycznej „Dzień Górnika” obchodzono w pierwszą niedzielę lipca, w Czechosłowacji w pierwszą niedzielę po 9 września, w Rumunii w sierpniu, na Węgrzech i w Bułgarii we wrześniu.

8 Dokładny skład osobowy organizacji pozostaje nieznany, skupiała ona głównie młodych ludzi, por. A. Szczyпка, *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1945 – 1956*, Toruń 2010, s. 167-168.

i inni. (...)⁹. Niechęć do wprowadzanych zmian (jednoznacznie ujawniona w 1956 r.) dotyczyła nie tylko górników, ale również całego społeczeństwa. Jednocześnie rosnące zapotrzebowanie na surowiec o strategicznym znaczeniu kreowało zapotrzebowanie na siłę roboczą. Ciągłym brakiem zatrudnienia w kopalniach władza próbowała przeciwdziałać prowadząc akcje propagandowe i agitacyjne oraz obdarzając górników coraz liczniejszymi zachętami ekonomicznymi. Dlatego uświadamianiu poddane zostało całe społeczeństwo, które należało wychować w uwielbieniu dla górnictwa nie ze względu na wykonywaną w kopalniach pracę, ale głównie dla usprawiedliwienia licznych przywilejów coraz hojniej nadawanych górnikom oraz dla zapewnienia stałego dopływu siły roboczej.

Rolę tę pełniła wielokanałowa propaganda stosowana od 1948 r. i czerpiąca głównie z pomysłów Anatolija Łunaczarskiego, a później Kominformu. Siłę propagandy operującej wieloma narzędziami komuniści zauważyli już w okresie rewolucyjnym, nie wahając się wykorzystywać nawet sztukę awangardową z fotografią i fotomontażem¹⁰. Wszystkie opinie, jakie Łunaczarski wypowiedział na temat sztuki w tekście „Podstawy estetyki pozytywnej”, można z powodzeniem rozciągnąć na propagandowe teksty kultury, którymi posługiwali się polscy komuniści. Według niego, to właśnie sztuka porządkuje świat i kształci człowieka do porządkowania świata¹¹. Zadaniem propagandy wdrażanej przed „Dniem Górnika” było właśnie uporządkowanie świata w oparciu o centralistycznie kierowane uświadamianie społeczeństwa o wadze polityki gospodarczej prowadzonej przez państwo. Ponadto wprowadzenie takiej zmiany wymagało zastosowania zabiegów mających na celu przekształcanie zbiorowej pamięci górniczej grupy zawodowej dotyczącej obchodów dnia św. Barbary w formie przed 1945 r. Jednakże, ze względu na rolę przemysłu ciężkiego w planowej gospodarce PRL, ingerencja partii w zbiorową pamięć miała szerszy, bo ogólnospołeczny, zasięg. Dlatego akcje propagandowe utrwalające marksistowsko-leninowski ryt „Dnia Górnika” w pamięci społeczeństwa były nie tylko długofalowe, ale także wielokanałowe. Wykorzystywano wszelkie dostępne środki już w 1948 r. inicjując osvajanie społeczeństwa z nowym świętem. Skala wprowadzanych zmian może sugerować, że władza spodziewała się i obawiała jednocześnie reakcji górników i, jak się wydaje, także całego społeczeństwa.

Przede wszystkim spodziewano się braku konsekwencji w używaniu nazwy dnia świątecznego wśród górników. Już na początku listopada ZZG wystąpił do ministra skarbu sprawującego nadzór nad monopolem tytoniowym z prośbą o wyprodukowanie okolicznościowych papierosów „Górniki”.

9 APKat 1718 Komitet Wojewódzki (dalej KW) Polskiej Partii Robotniczej (dalej PPR) w Katowicach, sygn. 28, Sekretariat, s. 45.

10 Por. P. Piotrowski, *Artysta między rewolucją i reakcją. Studium z zakresu etycznej historii sztuki awangardy rosyjskiej*, Poznań 1993 r. Państwo radzieckie szybko jednak odrzuciło ofertę twórczą artystów awangardowych, gdyż była ona nie do pogodzenia z warunkami produktywności i masowości tekstów kultury mających pełnić funkcje edukacyjne.

11 L. Turek, *Kultura i rewolucja*, Wrocław 1973, s. 227 – 260. Autor wskazuje, że poglądy Łunaczarskiego na sztukę „pozostawały w głębokim związku z jego zainteresowaniem problematyką rewolucji kulturalnej oraz dążeniem do wypracowania obiektywnych kryteriów wyboru wartości kulturowych zasługujących na to, by były przez tę rewolucję reintegrowane w teraźniejszości i upowszechniane”, por. tamże, s. 255.

W zamyśle przewodniczącego kierującego pismo nowa marka papierosów miała pojawić się „w związku ze zbliżającym się świętem górniczym w dniu 4 grudnia oraz dla podkreślenia znaczenia szlachetnej akcji współzawodnictwa pracy jak również znaczenia i wkładu pracy górników w dzieło odbudowy kraju”¹². Wyprodukowanie papierosów z jednoznaczną w wymowie grafiką opakowania stanowiło dodatkowy kanał nacisku propagandowego związanego z przewartościowaniem dnia i zmianą adresata wszystkich uroczystości. Produkcja tych papierosów zaplanowana na jednorazową akcję, jednak została utrzymana przez kilka następnych lat. Poza wprowadzeniem do produkcji papierosów „Górnik”, w 1948 roku zarząd CZZG zwrócił się z prośbą do ministra Poczty i Telegrafów o wydanie jubileuszowego znaczka pocztowego z podobizną Wincentego Pstrowskiego z napisem „Dzień Górnika 4. XII 1948”¹³. Skala, na jaką miały zostać wyprodukowane papierosy i znaczki oraz ściśle określona grupa docelowa, dowodzą, że wprowadzenie „Dnia Górnika” wiązało się z akcją propagandową obejmującą nie tylko grupę zawodową, ale także społeczeństwo. Jednocześnie Państwowa Wytwórnia Win w Legnicy wyprodukowała czerwone, półśładkie wino o nazwie „Barburka”, jednak, jak się wydaje, była to jednorazowa sprzedaż, gdyż reklamy tego trunku nie pojawiały się w prasie w późniejszym okresie¹⁴.



Fot. 2. Paczka papierosów „Górnik”.
Ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, nr inw. MGW/K/2130

- 12 APKat 393 CZPW sygn. 4358 Jubilaci i „barbarka”, Pismo nr KS-3/13595/5934/48/0 z 2 listopada 1948 roku do ministra skarbu, Konstantego Dąbrowskiego w sprawie „wypuszczenia do sprzedaży serii 10 milionów jubileuszowych papierosów górnik”, s. 155. Zarząd ZZG wystosował w liście precyzyjne wytyczne dotyczące zarówno jakości papierosów, opakowania oraz ceny: „Byłoby wskazanie by papierosy „Górnik” jakościowo odpowiadały papierosom „Lech” oraz były kalkulowane po tej samej cenie. Bibułka papierosów byłaby oznaczana napisem „Górnik” oraz symbolem młotów górniczych. Na górnej stronie pudełka byłby widoczny fragment kopalni z szybem oraz popiersie górnika w mundurze”. Z zaplanowanej przez ZZG 10 milionów, przemysł węglowy zadeklarował wykupienie połowy wyprodukowanego asortymentu. Ostatecznie przyjęto propozycję dekoracji pudełka z wyjątkiem postaci górnika, nie w mundurze, a w stroju roboczym, z hełmem, kilofem i lampką górnictwa.
- 13 APKat 393, CZPW sygn. 4358, Pismo przewodniczącego zarządu ZZG nr KS – 3/13595/5934/48/0 z 2 listopada 1948 r. do Ministra Skarbu Dąbrowskiego, s. 155.
- 14 „Dziennik Zachodni” 1948, nr 336, s. 5.

Poza propagandą okazjonalną i „akcyjną” narzędziami modelowania zbiorowej pamięci stały się środki masowego przekazu, włączane w ów mechanizm stopniowo wraz z rozwojem technologicznym. Propaganda prowadzona przez środki masowego przekazu realizowała wyznaczone jej zadania. Prasa, radio oraz w okresie późniejszym także telewizja odgrywały niezwykle znaczącą rolę w działalności PZPR. Ponieważ „rozwój nauki i techniki, upowszechnianie oświaty stwarzają warunki, w których dotarcie programowych treści do adresata staje się łatwiejsze, i to nie tylko w znaczeniu technicznym”¹⁵. Dzięki właściwości tych środków, budzenia poczucia „kolektywności”, jako przeddefiniowanej wspólnotowości, poprzez docieranie do pojedynczego widza, uznawano je za bardzo skuteczne. Musiały one być jednak świadomie skonstruowane jako propagandowe, by móc zadziałać w pełni. Zróżnicowanie form jak i sposobu przekazywania treści propagandowych także były ważnym czynnikiem kształtowania kultury w ZSRR zauważonym już dużo wcześniej przez Lenina¹⁶. Standardowe narzędzia propagandy miały być narzędziami podniesienia poziomu politycznego pracowników kopalń. Członkowie Biura Politycznego KC PZPR w 1950 roku planowali „silniejsze wykorzystanie dla celów konkretnej propagandy, związanej z zagadnieniami węgla, takich środków jak kronika filmowa, radio, teatr, zespoły świetlicowe, gazetki ścienne, dekoracje pomieszczeń itd. Zainteresowanie tymi zagadnieniami literatów i plastyków, zamawianie u nich prac na tematy związane z walką o węgiel”¹⁷. W kontekście „Dnia Górnika” którego główne założenia miały wyłącznie propagandowy charakter, szczególnie ludyczne elementy jego rytu, korzystanie z prasy, radia i w późniejszym okresie telewizji, było oczywistością. Założenia centralizacji obyczaju realizowano poprzez nadzór nad środkami przekazu sprawowany bardzo szczegółowo przez pracowników Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej KW PZPR) w Katowicach.

Pomimo tego, że „Dzień Górnika” sam w sobie był nośnikiem treści propagandowych, oprawa dekoracyjna była planowana przez wyznaczonych przedstawicieli KW PZPR w Katowicach. Wykonywano ją każdorazowo w kopalniach lub w miejscach odbywania się akademii według ich wytycznych¹⁸. W 1955 roku już 11 października przygotowano dekorację i iluminację Hali Parkowej¹⁹. Znaczenie propagandowe miała także dekoracja ściany, przy której umieszczano stół prezydium Centralnej Akademii Górniczej. O ile w do połowy lat 50-tych dominowały w niej portrety Stalina i Bieruta, to w dwadzieścia lat później podkreślano wspólnotowość partii i górników hasłami „Z górniczą konsekwencją przyspieszamy realizację programu VI Zjazdu Partii”²⁰.

15 M. Szulczewski, *Propaganda polityczna. Pojęcia. Funkcje. Problemy*, Warszawa 1971, s. 152.

16 M. Szulczewski omawia wskazówki Lenina dotyczące dostosowania stopnia trudności tekstów propagandowych do poziomu korzystającej z propagandy ludności, por. tegoż *Propaganda polityczna. Pojęcia. Funkcje. Problemy*, Warszawa 1971, s. 155.

17 Uchwała Biura Organizacyjnego K[omitetu] C[entralnego] o zadaniach organizacji partyjnej w przemyśle węglowym, Warszawa, luty 1950 r. APKat 1793 KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej PZPR) w Katowicach Wydział Węglowy sygn. 81, k. 1 – 10 (10).

18 APKat KW PZPR w Katowicach Wydział Węglowy sygn. 5, Program uroczystości Dnia Górnika w dn. 4. grudnia 1949 r., s. 7.

19 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Węglowy sygn. 53, s. 77.

20 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Propagandy sygn. 135, s. 50. Dzień Górnika 1972. Informacja w sprawie przygotowań i przebiegu obchodów „Dnia Górnika” w 1972 r.

Zgodnie z założeniami komunistycznego rytuału, gości pojawiających się zarówno w kopalniach, jak i biorących udział w akademiach centralnych, wiatały czerwone sztandary. Według Christel Lane były one ważnym elementem świąt komunistycznych wskazującym na funkcjonowanie elementów sakralnych w rytuale komunistycznym, które stanowiły ich ważny atrybut²¹. Ekspozycja sztandarów w przestrzeni publicznej w związku z uroczystościami było jednoznacznie paralełą dla kościelnego obyczaju wystawiania flag z emblematami dostojników kościelnych wizytujących konkretną placówkę duszpasterską. Wykazywano w ten sposób związek ideowo – instytucjonalny i taką samą motywacją posługiwali się polscy komuniści dekorując drogi dojazdowe do kopalń „flagami państwowymi i czerwonymi” oraz stawiając bramy „triumfalne” dodatkowo eksponujące treści wyrażane tak werbalnie, jak i symbolicznie. W 1947 r. „święteczny wygląd” przybierały domy w miastach i osiedlach robotniczych udekorowane flagami państwowymi. Komitety organizacyjne funkcjonujące przy KW PZPR występowały do Wojewódzkiej Rady Narodowej o zgodę na udekorowanie flagami „gmachów, urzędów i instytucji 3. i 4. XII”²². Same zakłady zdobiono ponadto gałązkami jedliny oraz emblematami górniczymi²³. O ile podporządkowanie przestrzeni publicznej flagami symbolicznie reprezentującymi dominującą ideologię było znane górnikom z Zachodniej części uprzemysłowionego Górnego Śląska z okresu rządu nazistów, to obyczaj wznoszenia bram triumfalnych był inkorporowany z obszaru przedwojennego województwa śląskiego. Jakkolwiek obyczaj, zapamiętany historycznie jako część uroczystości oficjalnego przejmowania górnośląskich miast przez polskie władze w 1922 roku nie utrzymał się długo, w początku lat 50-tych był powszechnie stosowanym narzędziem powitań oficjalnych gości²⁴. Jednakże bramy triumfalne nigdy nie stanowiły elementu święta Dnia świętej Barbary, zaś wykorzystane w ramach celebrowania „Dnia Górnika” symbolicznie gloryfikowały przechodzących przez nie partyjnych oficjeli²⁵. Funkcję wizualnego narzędzia modelowania pamięci społecznej nadawano pięcioramiennym gwiazdom, które zdobyły szczyty wież wyciągowych do 1956 roku²⁶. Do tego samego czasu na maszty wież wyciągowych z okazji „Dnia Górnika” wciągano czerwone flagi. Bramy kopalń dekorowano zgodnie z tradycją, gałęziami drzew iglastych²⁷. Po odwilży 1956 roku zrezygnowano z ostentacyjnej obecności emblematów komunistycznych w zestawie świętecznych dekoracji,

21 Ch. Lane, *Rituals of Rulers: Ritual in Industrial Society – the Soviet Case*, Cambridge 1981. Autorka analizuje szereg zjawisk kulturowych towarzyszących wprowadzaniu nowych świąt przez komunistów w ZSRR.

22 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Węglowy sygn. 53, s. 77.

23 „Górnika. Organ Związku Zawodowego Górników w Polsce” 1947, nr 20, s. 3

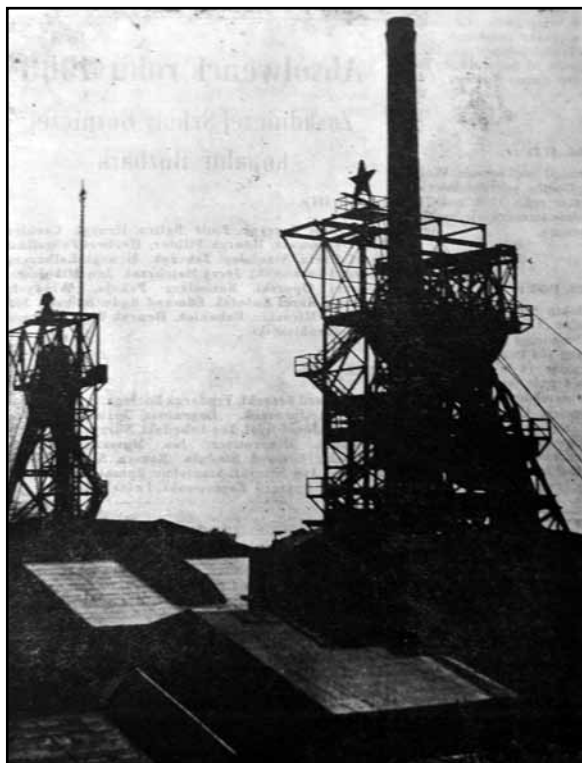
24 W 1949 roku w ramach organizowanej wizyty prezydenta Bolesława Bieruta w kopalni „Karol” w Rudzie Śląskiej 4 grudnia cały odcinek szosy między Godulą a Szombierkami miał być udekorowany wspomnianymi flagami. Na wyznaczonym odcinku długości 700 metrów miały zostać ustawione także dwie bramy triumfalne, por. APKat KW PZPR Katowice Wydział Węglowy sygn. 5, Program uroczystości Dnia Górnika w dn. 4. grudnia 1949 r., s. 2.

25 Por. B. Czechowicz, *Sztuka i władza na Śląsku od połowy XVIII wieku: sprzężenie zwrotne*, [w:] *Sztuka i władza*, red. D. Konstantynow, R. Pasieczny, P. Paszkiewicz, Warszawa 2001, s. 107-123.

26 „Echo Szombierek” 1954, nr 11, s. 1 (zdjęcie szczytów wyciągowych Kopalni); *Dymitrowiec* R. 1 1954, nr 1, s. 1 (winieta czasopisma przedstawia wieżę z czerwoną gwiazdą); „Echo Górnice” R. 4 1955, nr 18, s. 1 (rysunek okolicznościowy). Usunięcia pięcioramiennych gwiazd i przywrócenia tradycyjnego godła górniczego (skrzyżowanych żelazka i perlika) domagali się górnicy jesienią 1956 r.

27 „Dziennik Zachodni” 1950, nr 335, s. 1.

uwagę propagandową kierowano na samych górników. Zabrzeńskie kopalnie i Domy Kultury w 1957 roku były dekorowane czerwonymi transparentami o treści „Chwała górnikom”, „Niech żyje nam górniczy stan”, „Sto lat”, a nawet „Szczęść Boże”²⁸. Na początku lat siedemdziesiątych, w związku z zapotrzebowaniem dewizowym polskiej gospodarki przekładającym się na potrzebę zwiększonego wydobycia węgla, władze wojewódzkie, w ścisłej współpracy z Wydziałem Propagandy Komitetu Centralnego PZPR, podjęły ogólnopolską akcję „popularyzacji znaczenia, dorobku i perspektyw polskiego górnictwa”. Nadrzędnym i w zasadzie jedynym celem było zapewnienie kadr górnictwu węgla kamiennego poprzez podkreślanie „osiągnięć socjalnych”²⁹. Z tego powodu zaczęto silniej eksponować barwy i godło górnicze, elementy galowego munduru górniczego wykorzystywano w dekoracjach i materiałach propagandowych.



Fot. 3. Pięcioramiennie gwiazdy jako zwieńczenie wież szybowych, charakterystyczny element sowietyzacji górnictwa w czasach stalinowskich. Zapalone o zmierzchu czerwone neony gwiazd oznaczały, że kopalnia wykonuje zadania planowe. Motyw wykorzystany m.in. w tytule filmu A. Munka i W. Lesiewicza „Gwiazdy muszą płonąć” z 1954 r.

Fotografia prasowa z „Echa Szombierka”. Ze zbioru Beaty Piechy-van Schagen

28 W. Bylicka, *Z obiektywem w barbarukowe święto*, „Głos Zabrze” 1957, nr 50, s. 3.

29 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Propagandy sygn. 213, Pismo Sekretariatu KW PZPR w Katowicach podpisane przez Józefa Grygla nr Prop/207/S/74 z 7. września 1974 roku do Mariana Kruczkowskiego I Zastępcy Kierownika wydziału propagandy, prasy i wydawnictw Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie, s. 8 – 9.

Składnikiem propagandy wizualnej, jak i werbalnej były powszechnie stosowane w pierwszej połowie lat 50. hasła. Ich zadaniem była nie tylko gloryfikacja PZPR oraz górników, ale w istocie mobilizacja wykonujących czynności zawodowe do zwiększonego wysiłku: „Rębacze i ładowacze! dbajcie o należytą konserwację i pełne wykorzystanie narzędzi (...)!”, „Kobiety na sortowniach – dbajcie o czystość węgla”, a także wezwanie do walki z bumelanctwem³⁰. Po okresie potępienia stalinizmu, zarówno dekoracje jak i hasła wybierane dla uświetnienia akademii centralnej były w wymowie mniej „ideologiczne”, bardziej skupione na patriotyzmie i apologizacji górników. Ponad stołem prezydium akademii w Domu Muzyki i Tańca w Zabrze w 1978 roku, obok flag polskiej i górniczej oraz heraldycznego orła, znajdował się napis: „Górnicy trud socjalistycznej ojczyźnie”³¹.

Najważniejszą rolę w okresie „przed-telewizyjnym” przypisywano prasie, ze względu na jej cechy: „publiczność, aktualność, zaangażowanie polityczne (...) i periodyczność”³². W okresie do 1945 lokalna prasa (polska i niemiecka) ograniczała się niemal wyłącznie do krótkich notatek informujących o przebiegu uroczystości w wybranych kopalniach oraz zamieszczała (od ok. l. 20. XX w.) listy jubilatów górniczych³³. Prasa w PRL kontynuowała co prawda tę tradycję (wymieniając także nazwiska górników Zasłużonych dla PRL), była jednak głównie przeznaczona do przekazywania podstawowych informacji na temat „Dnia Górnika” w celu jego popularyzacji. Planowany przebieg obchodów, a następnie relacje ze wszystkich imprez zamieszczano nie tylko w prasie branżowej, jak „Górnicy” czy „Wiadomości górnicze”, ale co najważniejsze, we wszystkich dziennikach ukazujących się w regionie. Poza relacjonowaniem samych uroczystości, społeczeństwo było przygotowywane do obchodów, ponieważ planowane „nasilenie tematyki dotyczącej górnictwa nastąpi pomiędzy 30 listopada, a 4 grudnia”³⁴. W 1958 r. prasa miała publikować serie reportaży pod wspólnym roboczym tytułem „Przed Dniem Górnika” i miała poruszać zagadnienia przyjęte przez komitet organizacyjny, między innymi „(...) poruszać zagadnienia opieki nad górnikiem”³⁵. Ważna propagandowo „Trybuna Robotnicza” w 1959 roku miała opublikować „Magazyn Niedzielny” o podwójnej objętości i w całości poświęcony górnictwu. Zlecenie opracowania graficznego Gwidonowi Miklaszewskiemu³⁶ i jednocześnie ogłoszenie konkursu dla górników³⁷ wskazuje, że już krótko po przełomie 1956 r. partia zmieniła profil komunikatów przekazywanych górnikom. Coraz częściej podkreślana „opieka socjalno-bytowa” państwa nad górnikiem wskazywała na przesuwanie propagandowych akcentów. Wydział Propagandy katowickiego KW PZPR wysyłał do redakcji szczegółowe wytyczne dotyczące tematyki artykułów prasowych. W 1966 r. zaproponowano między innymi tekst pod tytułem „Ludzie węgla”, w którym należało podkreślić zmiany zachodzące

30 APKat 1793 KW PZPR Wydział Węglowy, sygn. 53, s. 75 i 76. Na obchody Dnia Górnika przygotowano łącznie 28 haseł.

31 *Trybuna Robotnicza* R. 34 (1978) nr 275, s. 1.

32 M. Szulczewski, *Propaganda polityczna. Pojęcia. Funkcje. Problemy*, Warszawa 1971, s. 152.

33 Listy jubilatów dzielono według kopalń oraz według honorowanego czasu pracy. Zamieszczała je zarówno prasa polska jak i niemiecka.

34 APKat 1793 KW PZPR Sekretariat 1958, 301/v/334, s. 7.

35 APKat 1793 KW PZPR Sekretariat 1958, 301/v/334, s. 7.

36 Rysownik i humorysta, wieloletni współpracownik „Dziennika Zachodniego”.

37 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 445. Program Dnia Górnika 1959 r.

w społeczności górniczej, szczególnie pod względem socjalno-bytowym. Z kolei inny tekst, „Druga zmiana” miał ukazywać przygotowanie nowych kadr górniczych w PRL³⁸. Klarowne przesłanie propagandowe mające zaniżyć młodych ludzi po podejmowania pracy w kopalniach było realizowane każdego roku na łamach prasy ogólnopolskiej, ale także o zasięgu wojewódzkim i lokalnym. Reportaże miały podkreślić, że „górnictwo to nowy człowiek (...)”³⁹ i ukazywać znaczenie górnictwa dla całego społeczeństwa. Jednocześnie wyrażenie wprost celowości transformacji społecznej w państwach komunistycznych, sformułowanej przez Łunaczarskiego, pokrywało się ze szczegółowymi działaniami w zakresie inżynierii społecznej prowadzonej w obrębie grupy zawodowej górników od 1946 r. Założenie to nie zostało nigdy wyrażone wprost i górnicy czytający prasę nie mogli wiedzieć o prowadzonych na nich manipulacjach.

Propozycje publikacji prasowych były opiniowane i zatwierdzane, bądź modyfikowane, przez Wydział Propagandy KW, który decydował o ostatecznym kształcie gazet wydawanych przed „Dniem Górnika”. Spośród szeregu propozycji wybrano wywiad z ministrem górnictwa, Janem Mitręgą, reportaże o „ludziach dobrej roboty”, jak po 1970 r. nazywano przodowników pracy, przedstawianie sylwetek wybranych górników oraz artykuł o współpracy górnictwa polskiego i radzieckiego⁴⁰. Już od początku „dekady Gierka” „Trybuna Robotnicza” rozpoczynała świętowanie „Dnia Górnika” w ostatnim tygodniu listopada, publikując szereg artykułów o tematyce związanej z górnictwem i jednocześnie anonsując nadchodzące święto. Tematyka publikacji była skupiona wokół wydobywania oraz wzajemności ze strony państwa okazywanej nowymi mieszkaniem, wczasami i innymi udogodnieniami socjalnymi dostępnymi wyłącznie dla górników.

Materiały publicystyczne zamieszczane z okazji „Dnia Górnika” w gazetach stwarzały atmosferę powszechnej adoracji społecznej opartej na zasadzie wzajemności, prawdziwa celowość zakrojonych na szeroką skalę działań propagandowych nie była jawna, a jednocześnie tym bardziej akceptowalna po 1956 r., że oparto ją na większej uwadze skoncentrowanej na „autochtonach”. Funkcjonowanie „śląskości” w obrębie PRL-u opierało się na gloryfikacji głównie „klasy robotniczej”, przede wszystkim górników, których praca była niezbędna dla gospodarki nie tylko Polski, ale i krajów ościennych. W kolejnych latach publikowano materiały propagandowe, ale także zamieszczano relacje z przebiegu uroczystości centralnych.

W 1974 r., w związku z potrzebą zwiększenia zatrudnienia w górnictwie Wydział Propagandy KW PZPR przewidywał wydanie specjalnego numeru „Górnika” w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy i o zasięgu ogólnopolskim. Na przeszkodzie stały jednak braki papieru pomimo odpowiedniego

38 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Propagandy sygn. 91, s. 79, Plan propozycji programowych związanych z Dniem Górnika. Publicystyka (r. 1966).

39 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Propagandy sygn. 91, s. 82, Plan propozycji programowych związanych z Dniem Górnika. Publicystyka (r. 1966).

40 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Propagandy sygn. 135, s. 28. Dzień Górnika 1972. Plan publikacji „Trybuny Robotniczej” w przeddzień Dnia Górnika – 72. Odrzucono między innymi artykuły o kopalnictwie polskim, o twórcach postępu w górnictwie, o Bytomskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego przed 1973 rokiem. Po raz pierwszy na łamach Głosu Zabrze wspomniano o „ludziach dobrej roboty” rozpoczynając cykl artykułów opisujących przodujące brygady w 1971 roku, por. p.t. [pseud.], Ludzie dobrej roboty: Makoszowscy górnicy dotrzymują słowa [w:] *Głos Zabrze* R. 15 (1971) nr 49, s. 1 i 2.

przydziału⁴¹. Prasa lokalna o zasięgu wojewódzkim została po 1956 roku wzbogacona o trzy tytuły codzienne kierowane do mieszkańców trzech największych miast Ziemi Odzyskanych, Bytomia, Zabrze i Gliwic, co wiązało się zarówno z zauważeniem potrzeb „ludności autochtonicznej” oraz niedostateczną integracją między mieszkańcami. Artykuły o tematyce górniczej publikowane głównie z okazji „Dnia Górnika” skupiały się na tych lokalnych wspólnotach górniczych realizując założenia Komitetu Wojewódzkiego. Każdego roku 4 grudnia na pierwszych stronach „Życia Bytomskiego”, „Nowin Gliwickich” i „Głosu Zabrze” zamieszczano życzenia dla górników. Życzenia, pomimo tego, że wspominały o życiu osobistym, wiązały się głównie z koniecznością zwiększającej się przydatności górników dla życia gospodarczego kraju. Zawołanie „fedrujcie więcej”⁴² i towarzyszące im życzenia „dalszych sukcesów w pracy zawodowej, jak największych osiągnięć w pracy społecznej”⁴³ nabierało sporego znaczenia propagandowego na Ziemiach Odzyskanych, szczególnie wobec problemów z utrzymaniem poziomu zatrudnienia w kopalniach Bytomia, Zabrze i Gliwic⁴⁴. Ponadto życzenia swoim pracownikom składały dyrekcje i rady zakładowe niektórych kopalń oraz innych przedsiębiorstw i instytucji z terenu całego kraju, czemu przyświecało hasło „Cały kraj kłania się naszym górnikom”⁴⁵.

41 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Propagandy sygn. 213, Pismo Sekretariatu KW PZPR w Katowicach podpisane przez Józefa Grygla nr Prop/207/S/74 z 7. września 1974 roku do Mariana Kruczkowskiego I Zastępcy Kierownika wydziału propagandy, prasy i wydawnictw Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie, s. 8–9.

42 *Głos Zabrze* R. 1 (1956) nr 1, s. 1.

43 *Głos Zabrze* R. 9 (1964) nr 49, s. 1. Życzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Zabrzu. Podobne życzenia organy te składały także w 1965 i 1966 roku (por. *Głos Zabrze* R. 10 (1965) nr 49, s. 1; *Głos Zabrze* R. 11 (1966) nr 49, s. 1), w latach 1970–1972 (*Głos Zabrze* R. 14 (1970) nr 49, s. 1; *Głos Zabrze* R. 15 (1971) nr 49, s. 1; *Głos Zabrze* R. 16 (1972) nr 49, s. 1).

44 Na początku lat 60. na łamach lokalnych gazet ukazywały ogłoszenia oferujące pracę w kopalniach Bytomia, Zabrze i Gliwic.

45 K[opalnia] W[ęglu] K[amiennego] „Sośnica”, por. *Głos Zabrze* R. 3 (1958) nr 49, s. 9; Zarząd i załoga Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Zabrzu, por. *Głos Zabrze* R. 3 (1958) nr 49, s. 10; Dyrekcja i załoga Miejskiego Handlu Detalicznego Artykułami Spożywczymi w Zabrzu, por. *Głos Zabrze* R. 3 (1958) nr 49, s. 11; Rada Zakładowa POP i Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego w Zabrzu, por. *Głos Zabrze* R. 3 (1958) nr 49, s. 11; Dyrekcja i Załoga Zabrzejskich Zakładów Gastronomicznych, por. *Głos Zabrze* R. 3 (1958) nr 49, s. 11; Rada Zakładowa, Rada Robotnicza, POP PZPR i Dyrekcja Kopalni Węgla Kamiennego „Makoszowy”, por. *Głos Zabrze* R. 5 (1960) nr 49, s. 6; pozdrowienia od ministra J. Mitregi, por. *Głos Zabrze* R. 7 (1962) nr 48, s. 1; życzenia ogólne „Duża buźka dla naszych Górników”, por. *Głos Zabrze* R. 8 (1963) nr 48, s. 1; Rada Zakładowa, Dyrekcja i Egzekutywa POP kopalni „Łągiewniki”, Prezydium Rady Robotniczej, Prezydium Rady Zakładowej, Egzekutywa POP i dyrektor kopalni „Rozbark”, Rada Zakładowa POP i Dyrekcja Przedsiębiorstwa Miernictwa Górniczego, Prezydium Rady Robotniczej, Prezydium Rady Zakładowej, Egzekutywa POP i Dyrektor Bytomskich Zakładów Naprawczych Maszyn Górniczych, Prezydium Rady Robotniczej, Prezydium Rady Zakładowej, Egzekutywa POP i Dyrekcja kopalni „Bobrek”, Prezydium Rady Robotniczej, Prezydium Rady Zakładowej, Egzekutywa POP i Dyrekcja kopalni „Szombierki”, Dyrekcja, Podstawowa Organizacja Partyjna, Rada Zakładowa i Rada Robotnicza Kopalni Węgla Kamiennego „Miechowice”, Prezydium Rady Robotniczej, Prezydium Rady Zakładowej, Egzekutywa POP i Dyrekcja kopalni „Bytom”, por. *Życie Bytomskie* R. 2 (1958) nr 50, s. 4; Rada Zakładowa, POP, Dyrekcja Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Bytomiu, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa, POP i Dyrekcja Przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Bytomiu, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa, Komitet Zakładowy PZPR i Dyrekcja Kopalni Węgla Kamiennego „Dymitrow” w Bytomiu, por. *Życie Bytomskie* R. 4 (1960) nr 48, s. 1. Gratulacje od Przewodniczącego WRN, Jerzego Ziętka, ministra rolnictwa, Mieczysława Jagielskiego, Dyrektora Wytwór-

We wczesnym okresie PRL radio było środkiem przekazu o największym zasięgu. Była to najważniejsza jego zaleta, która wiązała się nie tylko z zasięgiem terytorialnym, ale także dostępnością wynikającą z braku konieczności poziomu wyedukowania odbiorców (propaganda prasowa zakładała umiejętność i chęć czytania). Poza audycjami tematycznymi drogą radiową transmitowano fragmenty akademii centralnej oraz programu artystycznego zabawy górniczej. Kierownictwo CZPW odpowiadające administracyjnie za organizację „Dnia Górnika” w 1948 r. planowało „(...) szereg audycji radiowych na dzień 3 i 4 grudnia, między innymi drogą radiową nadawane będą meldunki poszczególnych zjednoczeń o przedterminowym wykonaniu planu wydobywania. Nadane będzie również przemówienie przewodniczącego Centralnego Związku Zawodowego Górników oraz przemówienie Generalnego Dyrektora CZPW. W dniu 4. grudnia o godz. 12-tej projektowana jest Akademia Górnicza, (...) będzie ona transmitowana przez radio”⁴⁶. Rok później transmitowano także część taneczną zabawy górniczej, dzieloną na moduły czasowe⁴⁷. W 1948 r., w dniu 4 grudnia, w ramach audycji „Przy sobocie, po robocie”, nadana zostanie wielka rozrywkowa audycja słowno-muzyczna, zorganizowana staraniem CZPW, z cechowni kopalni „Zabrze Wschód”. Na tę uroczystość pojedą pracownicy CZPW oraz przodownicy poszczególnych zakładów pracy⁴⁸. Oczywiście jest fakt, że do uczestnictwa w wydarzeniach propagandowych, szczególnie o szerokim zasięgu, selekcjonowano uczestników. W 1959 r., już od 30 listopada, nadawano cykl audycji radiowych „Przed Dniem Górnika”, a większość nadawanych w tym czasie audycji miała poruszać tematykę górniczą, ale już nie związaną z założeniami ideologicznymi, ale eksponującą „zagadnienia opieki nad górnikami (bytowe, socjalne)”⁴⁹. Jak każdego roku, Centralna Akademia odbywająca się w 1959 r. w Zabrzu oraz jedna z Centralnych Zabaw, były transmitowane przez radio⁵⁰. Pomimo rosnącego znaczenia telewizji, w latach 70. Wydział Propagandy w dalszym ciągu przewidywał emisję licznych audycji radiowych o tematyce górniczej już od 27 listopada 1972 r. Poza transmisją Centralnej Akademii, nowością wśród prezentowanego materiału gloryfikującego górników pracujących dla państwa i partii skupiającego się na tematyce gospodarczej, społecznej i technicznej była prezentacja literatury. Na antenie zrecenzowano książkę Jana Pierzchały „Krzak gorejący” oraz zaprezentowano twórczość o tematyce górniczej oraz sylwetkę Bolesława Lubosza⁵¹.

ni Filmów Oświatowych w Łodzi, M. Garlickiego (zatytułowane „Od przyjaciół z taśmy”), I Sekretarza KW PZPR w Poznaniu, Jana Szydłaka, dyrektora Huty Stalowa Wola, Przewodniczącego MRN we Wrocławiu, Bolesława Iwazkiewicza, rektora Uniwersytetu Warszawskiego, Stanisława Turskiego, rektora Akademii Górniczo-Hutniczej, Kiejstuta Žemaitisa, por. *Życie Bytomskie* R. 9 (1965) nr 48, s.1. Dyrekcja i Samorząd Robotniczy Kopalni Węgla Kamiennego „Gliwice” w Gliwicach, por. *Nowiny Gliwickie* R. 5 (1960) nr 49, s. 8.

46 Dokumentacja CZPW w sprawie „Jubilaci i „barbarka” 1948 r. APKat CZPW 393, sygn. 4358.

47 APKat KW PZPR w Katowicach Wydział Węglowy sygn. 5, Program uroczystości Dnia Górnika w dn. 4. grudnia 1949 r., s. 6.

48 Dokumentacja CZPW w sprawie „Jubilaci i „barbarka” 1948 r. APKat CZPW 393, sygn. 4358.

49 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 445. Program Dnia Górnika 1959 r.

50 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 445. Program Dnia Górnika 1959 r.

51 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Propagandy sygn. 135, s. 32. Dzień Górnika 1972. Wykaz audycji w programach ogólnopolskich i lokalnym Polskiego Radia przygotowanych przez Rozgłośnie Śląską z okazji „Dnia Górnika”. Książka Jana Pierzchały jest biografią jednego z bohaterów ruchu robotniczego w Zagłębiu. Na podstawie tej książki nakręcono w 1975 roku film „Czerwone i białe”.

3 grudnia zaproponowano emisje magazynu literacko–muzycznego „Homo ludensis silesiensis” prezentujący zainteresowania górników pielęgnowane poza pracą oraz dwie audycje oparte na tekstach literackich Gustawa Morcinka i Wilhelma Szewczyka⁵². Dla zachowania równowagi wobec tej tematyki przewidziano także dwie audycje humorystyczne prezentujące humor górniczy, „Kto się z czego śmieje” i „Audycja dla niepalących”⁵³. Z kolei na 5 grudnia, przewidziano między innymi montaż poetycki „Wiersze śląskie” składający się z utworów Tadeusza Kijonki, Bolesława Lubosza, Czesława Slezáka, Janiny Zabierzewskiej, Feliksa Netza⁵⁴. Bogaty wachlarz audycji uzupełniały koncerty, zarówno muzyki operetkowej jak i rozrywkowej.

W przypadku audycji i programów telewizyjnych, dla teoretyków propagandy istotna była możliwość docierania do pojedynczego widza i kreowania poczucia wspólnotowości z innymi widzami. Ponadto złożoność sensoryczna telewizji oraz różnorodność form i treści przekazu powodowała, że już w latach 70. uważano ją za najważniejszy środek propagandowy, także dzięki doświadczeniom jakie w tym zakresie wypracowali Amerykanie⁵⁵. Potencjał telewizji dostrzeżono bardzo szybko, a regionalny ośrodek telewizji w Katowicach był jednym z pierwszych. Jego uroczyste otwarcie odbyło się 4 grudnia 1957 r. i wiązało się z transmisją krótkiego przemówienia wygłoszonego do górników przez ministra gospodarki i energetyki, Franciszka Waniołkę⁵⁶.

W ogólnodostępnej telewizji przewidywano między innymi tele-reportaże o tematyce górniczej, transmitowano każdego roku akademię górniczą, a także często przeprowadzano wywiady z pracownikami ministerstwa górnictwa węglowego⁵⁷. Szczegółowe wytyczne dotyczące realizacji programów z okazji „Dnia Górnika” ustalał Wydział Propagandy KW w Katowicach. Wytyczne te stanowiły zaplanowany układ programów nadawanych 3 i 4 grudnia w telewizji zarówno lokalnej jak i ogólnopolskiej z odpowiednim umiejscowieniem w czasie poszczególnych relacji i reportażu z „Dnia Górnika”. Ustalano między innymi jakie wybrane fragmenty akademii centralnej miały się znaleźć w relacji filmowej emitowanej w ramach programów informacyjnych „Aktualności” i „Dziennika TV” w przeddzień „Dnia Górnika”. Wybierano także wydarzenia o charakterze

52 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Propagandy sygn. 135, s. 34. Dzień Górnika 1972. Wykaz audycji w programach ogólnopolskich i lokalnym Polskiego Radia przygotowanych przez Rozgłośnie Śląską z okazji „Dnia Górnika”. „Wspomnienia Joachima Rybki” były 90 minutową audycją opartą na tekście Gustawa Morcinka według starej legendy górniczej. Z kolei słuchowisko według najnowszej powieści Wilhelma Szewczyka noszące tytuł „Moja tratwa najsilniejsza” prezentowało „przemiany II połowy lat 50. widzianych z pozycji codzienności śląskiej. Akcja toczy się wokół przygotowań do Barbórki”.

53 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Propagandy sygn. 135, s. 29. Dzień Górnika 1972. Wykaz audycji w programach ogólnopolskich i lokalnym Polskiego Radia przygotowanych przez Rozgłośnie Śląską z okazji „Dnia Górnika”.

54 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach Wydział Propagandy sygn. 135, s. 32. Dzień Górnika 1972. Wykaz audycji w programach ogólnopolskich i lokalnym Polskiego Radia przygotowanych przez Rozgłośnie Śląską z okazji „Dnia Górnika”.

55 M. Szulczewski, *Propaganda polityczna. Pojęcia. Funkcje. Problemy*, Warszawa 1971, s. 178 – 179. Autor omawia rolę jaką odegrała telewizja w trakcie kampanii prezydenckiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

56 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach posiedzenia Sekretariatu, sygn. 301/V/306, s. 23, dot 1957 r.

57 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Sekretariat 1958, 301/v/334, s. 7. APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 446. Program Dnia Górnika 1959 r.

partyjnym, jak wręczenie legitymacji partyjnych w kopalni Czeladź 2 grudnia 1965 r.⁵⁸. Z kolei na 4 grudnia planowano relację z uruchomienia kopalni „Moszczenica”⁵⁹. Widzom proponowano szereg audycji, reportaży a w dniach 3 i 4 grudnia w miejsce znaku wywoławczego pokazywano planszę z pozdrowieniami dla górników⁶⁰. Rok później, w 1966 r., Wydział Propagandy zaplanował nadanie transmisji Centralnej Akademii 3 grudnia, a wydanie „Aktualności” następnego dnia w całości poświęconych tematyce górniczej⁶¹. Od początku lat 70., wraz ze wzrostem liczby posiadaczy odbiorników telewizyjnych, wzrastało znaczenie propagandy przekazywanej tą drogą. Wzrost skali dobrobytu materialnego, szczególnie wśród górników, stwarzało doskonałą okazję, gdyż przekaz telewizyjny łączył w sobie wszystkie najważniejsze cechy komunikatu propagandowego. Już w 1972 r. Wydział Propagandy szczegółowo zaczął opracowywać nie tylko tematykę audycji, ale cały układ programów emitowanych przed „Dniem Górnika”. Już od 14 listopada do 5 grudnia lokalna telewizja miała raz w tygodniu emitować audycję „Historia węglem pisana”. 30-minutowe odcinki miały eksponować szczególną rolę górnictwa w dziejach politycznych, technicznych i gospodarczych⁶². Na szczególną uwagę zasługiwały zaś audycje emitowane w dniu transmisji Centralnej Akademii, 2 grudnia 1972 r., którą rozpoczęto już o 14.55. Poza programem własnym katowickiego ośrodka i włączeniu wiadomości ze Śląska w tok Dziennika Telewizyjnego, przewidziano rozmowę z profesorem Bolesławem Krupińskim zatytułowaną „Górniki w profesorskiej tozde”⁶³. Poza tradycyjnym przekazem niesionym przez reportaże i wywiady, w nowej, propagandowej funkcji pojawiły się wówczas programy rozrywkowe. Zaplanowany na godzinę 20.15 „Koncert z pióropuszem” miał wymiar międzynarodowy i w związku z tym zasięg jego emisji miał objąć kraje członkowskie Międzynarodowej Organizacji Radia i Telewizji. W programie mieli wystąpić, poza polskimi, soliści z krajów demokracji ludowej, Finlandii, Francji i Włoch⁶⁴. Z kolei telewizja warszawska miała 4 grudnia wyemitować recital melodii operetkowych „Barbara na Barbórkę”⁶⁵.

Jak każda działalność propagandowa w komunistycznym państwie, program telewizyjny prezentowany z okazji „Dnia Górnika” był nie tylko planowany z dużym wyprzedzeniem i realizowany wobec ścisłych wytycznych, ale podlegał także ocenie post factum. Posiedzenie sekretariatu odbyte 5 grudnia 1974 r. było pierwszą okazją do omówienia odbywających się dzień wcześniej imprez.

58 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Propagandy, sygn. 91, Program telewizji śląskiej na piątek 3 grudnia 1965 r., s. 16.

59 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Propagandy, sygn. 91, Program telewizji śląskiej na sobotę 4 grudnia 1965 r., s. 17.

60 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 446. Plan obchodów Dnia Górnika 1959 r.

61 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Wydział Propagandy sygn. 91, s. 79 - 80, Plan propozycji programowych związanych z Dniem Górnika. (r. 1966).

62 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Wydział Propagandy sygn. 135, s. 30 Dzień Górnika 1972. Wykaz programów Telewizji Polskiej emitowanych z okazji „Dnia Górnika”. Katowice 20. XI 1972 r. Odcinek pierwszy nosił tytuł „Górnictwo prawo”, „Narzędzia pracy”, „W szeroki świat”, „Obyczaje górniczego stanu”.

63 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Wydział Propagandy sygn. 135, s. 29. Dzień Górnika 1972. Wykaz programów Telewizji Polskiej, emitowanych z okazji „Dnia Górnika”.

64 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Wydział Propagandy sygn. 135, s. 29. Dzień Górnika 1972. Wykaz programów Telewizji Polskiej, emitowanych z okazji „Dnia Górnika”.

65 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Wydział Propagandy sygn. 135, s. 30. Dzień Górnika 1972. Wykaz programów Telewizji Polskiej, emitowanych z okazji „Dnia Górnika”. Szczegóły tej audycji pozostają nieznane.

Oceniono między innymi nadany z tej okazji program. Skonstatowano, że (...) telewizja powinna się bardziej podciągnąć, zarówno jeśli chodzi o informacje polityczne związane z obchodem „Dnia Górnika”, a także jeśli chodzi o program artystyczny z tej okazji⁶⁶. Sekretariat zalecał także na tym samym posiedzeniu podniesienie poziomu występów artystycznych w telewizji, stosowanie większej selekcji i krytycyzmu wobec Wojewódzkiej Agencji Imprez Artystycznych odpowiedzialnej nie tylko za zorganizowanie imprez dla telewizji. Wojewódzka Agencja wyznaczała zespoły estradowe mające uczestniczyć w imprezach 4 grudnia, także w kopalniach.

Dużą rolę w propagandzie wizualnej przydawano także kinu, organizując między innymi festiwal górniczych filmów technicznych w 1955 r.⁶⁷ Cztery lata później w katowickim kinie „Śląsk” zorganizowano bezpłatny całonocny pokaz takich filmów⁶⁸. W ciągu tygodnia poprzedzającego „Dzień Górnika” w kinach na terenie całego województwa wyświetlano życzenia dla górników. Przed każdym seansem na ekranie pojawia się tekst: „Pozdrawiamy górników w dniu ich święta. Życzymy im sukcesów w pracy i szczęścia w życiu osobistym”⁶⁹. Rok później, oprócz kilkugodzinnych maratonów filmów „technicznych” o górnictwie w kinie „Śląsk” w Katowicach, we wszystkich kinach Górnego Śląska przed planowymi seansami pokazywano „barwne przezrocza z tekstem „Pozdrawiamy górników w dniu ich święta 4.XII.58 r.”, „Pozdrawiamy górników w dniu ich święta 4. XII. 1964 r.”⁷⁰. Każdego roku akademię górniczą oraz inne wydarzenia dnia dokumentowała ekipa Polskiej Kroniki Filmowej⁷¹.

Ponadto w największych miastach regionu przygotowywano okolicznościowe obiekty reprezentujące lubianą przez PRL propagandę wizualną. Każdego roku od połowy lat 50. zarządzano wydrukowanie pięciu tysięcy plakatów oraz naklejek związanych tematycznie ze świętem. W 1955 r. przewidziano druk trzech plakatów. Apologizującego z hasłem „Dziękujemy ci górniku!”, informacyjnego o pracy w górnictwie oraz werbunkowego. Każdy z plakatów miał, wedle założeń komitetu organizacyjnego, inny zasięg terytorialny⁷². Elementem propagandy wizualnej były wspomniane hasła, gdyż drukowane na kolorowym papierze i rozprowadzane w kopalniach (10 sztuk w każdym zakładzie) oraz dodatkowo wybrane hasła umieszczano także w osiedlach robotniczych⁷³. Dobór tematyczny plakatów oraz ich zróżnicowana terytorialnie dystrybucja jasno wskazują na ukrywane przez władze prawdziwe cele święta. Z okazji „Dnia

66 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Posiedzenia Sekretariatu, sygn. 301/v/652, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Katowicach odbytego w dniu 5 grudnia 1974 r., s. 2 – 3.

67 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 102.

68 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 446, Program obchodów Dnia Górnika.

69 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, posiedzenia Sekretariatu, sygn. 301/v/306, s. 23. APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 446 Program obchodów Dnia Górnika 1959 r.

70 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Sekretariat 1958, 301/v/334, s. 8, APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Wydział Propagandy sygn. 91, Ogólne założenie obchodu Dnia Górnika w roku 1964, s. 10.

71 Por. PKF 1947.51 <http://www.youtube.com/watch?v=dD6qPduYcTA>, APKat 1793 KW PZPR Sekretariat 1958, 301/v/334, s. 7; APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 446, Program obchodów Dnia Górnika 1959 r.

72 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy, sygn. 53, s. 77 i 101. Sprawozdanie z dotychczasowych prac organizacji Dnia Górnika z 11.10. 1955 r.

73 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 102.

Górnika” w 1958 r. w Katowicach, na zlecenie KW, zamontowano dwa nowe neony⁷⁴. W centralnych punktach, między innymi Zabrze, Bytomia i Gliwic w okresie między 1 a 4 grudnia miały pojawić się napisy świetlne wykonane z żarówek o treści „4. XII. - Dzień Górnika”⁷⁵. Dekorowane miały być wszystkie zakłady pracy oraz centra miast⁷⁶. Dekoracją miast i osiedli miała zająć się Wojewódzka Rada Narodowa, która z pomocą struktur miała „wydać apel do społeczeństwa i zakładów pracy w celu udekorowania miast i osiedli w dni 2, 3 i 4 grudnia 1964 r.”⁷⁷. Propaganda wizualna była pielęgnowana na terenie kopalń. Podstawowe Organizacje Partyjne posiadały komisję dekoracyjną. Komisja taka funkcjonująca w kopalni „Gliwice” zajmowała się między innymi wybudowaniem galerii przodowników ze ścianą, dachem i ławkami, dekoracjami i przebudową bramy głównej, dekoracjami pomostu, oraz dekoracjami budynków administracyjnych⁷⁸.

Propaganda wielokanałowa w erze przed-telewizyjnej wykorzystywała także dźwięk. W 1957 r. komitet organizacyjny obchodów zaproponował, by w osiedlach górniczych pojawiły się samochody z megafonami, za pomocą których przekazywano życzenia górnikom i ich rodzinom⁷⁹. Elementem działań propagandowych były także konkursy organizowane w zakładach pracy polegające między innymi na porównywaniu wiedzy między innymi na temat Planu 6-letniego⁸⁰. Członkowie Sekretariatu KW w latach 70-tych pragnęli znaleźć nowe formy przekazu tych samych treści, poszukując bardziej aktualnych tekstów muzycznych i literackich. Na posiedzeniu odbytym po zakończeniu obchodów „Dnia Górnika” w 1974 r. skonstatowano, że „już teraz należałoby się zastanowić nad organizowaniem zamkniętych konkursów na pieśni górnicze, o województwie, o ludziach tego regionu i szacunku dla ich pracy, itp.”⁸¹. Wynikać z tego może, że formuła biografii górniczych opartych na wspomnieniach uległa dezaktualizacji. Publikacja zatytułowana „Życiorysy górników”, powstała w oparciu o konkurs ogłoszony przez Centralny Związek Zawodowy Górników,

74 Na budynku Ministerstwa górnictwa w Katowicach przy ul. Powstańców (obecnie siedziba Kompanii Węglowej), dla zwiększenia estetyki miasta zlecono umieszczenie neonu przedstawiającego herb górniczy bez tekstu, natomiast na rynku miał zostać umieszczony neon z jednym z trzech zaproponowanych tekstów: „Dziękujemy ci górniku!”, „Węgiel – nasze bogactwo!”, „Chwała pracy górniczej!”, por. APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Sekretariat 1958, 301/v/334, s. 8.

75 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Posiedzenia Sekretariatu, 1957, sygn. 301/V/306, s. 23, APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Sekretariat 1958, 301/v/334, s. 9. Napisy miały się znajdować także w Katowicach, Chorzowie, Sosnowcu, Rybniku, Wałbrzychu. To samo planowano w 1964 roku, por. APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Wydział Propagandy, sygn. 91 Ogólne założenia obchodu Dnia Górnika w roku 1964, s. 10. Wówczas wariantywnie planowano napis „Niech żyje nam górniczy stan”.

76 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 102. K.B., Górnicy radośnie obchodzili swoje święto [w:] „Głos Zabrze” 1960, nr 50, s. 2. W gazecie umieszczono zdjęcie dekoracji miasta z okazji Dnia Górnika

77 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Wydział Propagandy, sygn. 91 Ogólne założenia obchodu Dnia górnika w roku 1964, s. 10.

78 APKat 1829 Komitet Miejski PZPR w Gliwicach, sygn. 357; Komitet Zakładowy KWK Gliwice, k. 69 protokół z posiedzenia KZ 19 II 1951 r. w kop. „Gliwice”.

79 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Posiedzenia Sekretariatu, 1957, sygn. 301/V/306, s. 23.

80 APKat KW PZPR w Katowicach, Wydział Węglowy sygn. 53, s. 102.

81 APKat 1793 KW PZPR w Katowicach, Posiedzenia Sekretariatu, sygn. 301/v/652, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Katowicach odbytego w dniu 5 grudnia 1974 r., s. 2 – 3.

także była elementem propagandy, ponieważ stanowiła „poważny wkład w tworzącą się historię społeczną polskiej klasy robotniczej”⁸².

Tworzenie nowej historii i nowego mitu założycielskiego klasy robotniczej (a szczególnie górników) w Polsce Ludowej, było głównym celem wszystkich działań wdrażanych przez PZPR już od 1948 r. (z powodów społecznych i gospodarczych). Manipulowanie zbiorową pamięcią, między innymi poprzez wprowadzanie nowych obrzędów i rytuałów oraz nazywanie ich mianem „tradycyjnych”, miało spowodować zanik zainteresowania życiem religijnym (zbiorowym, jak i indywidualnym) oraz zanik tego, co w istocie było tradycją. Długotrwały proces przekształcania pamięci, której „Dzień Górnika” był jednym z wielu „terytoriów”, odbywał się w oparciu o ryt marksistowsko-leninowski uroczystości, wykluczający chrześcijański charakter świętowania przez załogi górnicze 4 grudnia. Totalność ideologiczna zakładana przez władze oznaczała pełną kontrolę, jaką państwo chciało sprawować nad obywatelami, szczególnie robotnikami i ich rodzinami⁸³. Między innymi dlatego obiektem celebracji 4 grudnia stała się „klasa robotnicza”, której jedynym zadaniem była praca na rzecz komunistycznej ojczyzny. Radykalność zmiany elementów systemowych i symboliki święta wymagała także akceptacji społeczeństwa.



Fot. 4. Plakat „Dzień Górnika”, 4 XII 1959 r.
Ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, nr inw. MGW/Sz/721

82 „Górnik”. Organ Związku Zawodowego Górników w Polsce 1948, nr 20, s. 23.

83 S. Czajka, *Z problemów czasu wolnego*, Warszawa 1974; K. Żygułski, I. Hoffman, M. Burdowicz–Nowicka, *Święta w środowisku robotniczym*, cz. 1 i 2., Warszawa 1985, passim.

Naturalną konsekwencją realizacji celów ideologicznych było więc organizowanie czasu świątecznego 4 grudnia w taki sposób, by jednocześnie skutecznie wypełnić czas grupie docelowej, przy jednoczesnej realizacji celów propagandowych. Nowe, nieistniejące do tej pory święto („Dzień Górnika”), nie było „obciążone” bogatą historią i chrześcijańskim rytmem przechowywanym w pamięci kolejnych pokoleń górników, ich rodzin oraz całego górnośląskiego społeczeństwa. Zbiorowa pamięć obu społeczności okazała się strażnikiem historii, i dlatego, zgodnie z totalitarną koncepcją funkcjonowania PRL, musiała zostać ona zmodyfikowana. Należy zgodzić się z tezą Paula Connerton, który twierdzi, że „(...) umysłowe zniewolenie podmiotów ustroju totalitarnego rozpoczyna się wówczas, gdy ich pamięć zostaje im odebrana”⁸⁴. Wprowadzenie „Dnia Górnika”, szczególnie w terminie grudniowym (wbrew pierwotnym zamierzeniom), stawiało Dzień św. Barbary w pozycji wydarzenia o charakterze ideologicznie przeciwstawnym i odległym w swej strukturze od święta marksistowsko-leninowskiego. Zakres i skala wykorzystywanych narzędzi propagandowych wskazują, że wprowadzająca „Dzień Górnika” PZPR była w pełni świadoma zagrożenia dla nowej idei, jakie drzemało w zbiorowej pamięci mieszkańców Górnego Śląska. Drukowane i rozklejane każdego roku plakaty, audycje radiowe i telewizyjne wskazują także, że proces przekształcania zbiorowej pamięci społeczeństwa poprzez święta i uroczystości miał być w założeniu zjawiskiem długotrwałym i przeprowadzanym z wykorzystaniem wszelkich możliwych narzędzi propagandy.

„Wymuszone zapominanie”, jak nazywa ten proces Connerton, miało jeszcze jeden cel - gospodarczy. Głębokie zmiany, jakie wdrożono w grupie zawodowej górniczej oraz w całym społeczeństwie mieszkającym na Górnym Śląsku spowodowały, że przemysł wydobywczy nieustannie cierpiał na niedobór pracowników⁸⁵. Mało skuteczne zatrudnianie przymusowe oraz akcje werbunkowe powodowały, że chętnych do ciężkiej pracy w górnictwie pozyskiwano głównie dzięki coraz liczniejszym zachętom ekonomicznym. Początkowo były to dodatkowe porcje reglamentowanego tłuszczu zwierzęcego za pracę w niedziele wydawanego górnikom w latach 40. Stosunkowo wysokie pensje i liczne wsparcie ekonomiczne udzielane przez kopalnie (w tym książeczki PKO „Górniki” w latach 80.) budziło coraz większą niechęć społeczeństwa, ale jednak nie zapewniało stałego i ciągłego dopływu kadr do górnictwa. Gloryfikacja zawodu w prasie, radiu, telewizji stwarzała przecież miraż ekonomicznego dobrobytu. Natężenie maszyny propagandowej musiało wynikać ze świadomości władz, że nie mogą liczyć na wsparcie ze strony rodzin górniczych mieszkających w hotelach robotniczych, czy w zaniedbanych osiedlach wybudowanych na przełomie XIX i XX w. Wykorzystując środki masowego przekazu przekonywano społeczeństwo, że powinno ono świętować „Dzień Górnika”, co było jednakże potężną manipulacją. Zmiany zainicjowane wraz z wprowadzeniem komunistycznego święta górników miały na celu przekonanie pracowników kopalń (także tych przyszłych), oraz społeczeństwo, o randze zadań

84 P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, s. 52 i passim.

85 Wysiedlanie (a następnie emigracja) ludności nie zweryfikowanej jako polska, deportacje mężczyzn do kopalń w ZSRR, akcja „odmładzania załóg górniczych”, niedostateczny napływ pracowników w ramach reemigracji z Francji i Belgii, masowa absencja w pracy pracowników pochodzących z terenów wiejskich w okresie natężenia prac polowych, niska wydajność członków Batalionów Pracy należały do najważniejszych problemów przemysłu węglowego, mających wpływ na wysokość wydobycia i dyscyplinę pracy.

polityczno–gospodarczych stojących przed nimi, by w efekcie zapewnić wydajność przemysłu wydobywczego (planowane wydobycie 200 mln ton węgla na przełomie l. 70. i 80.).

Zawołowana, i de facto współcześnie nieczytelna, intencja wprowadzenia „Dnia Górnika” w 1948 r. z całym zestawem zachowań rytualnych miała służyć do trwałych przekształceń w zbiorowej pamięci. Zmiany wdrażane w życie społeczności górniczej, tak przekształcanie jej struktury społecznej jak i uświadamianie polityczne oraz „oświecenie kulturalne”, opierające się w istocie na laicyzacji, miały stworzyć „nowe społeczeństwo”. Manipulowanie zbiorową pamięcią dotyczącą zachowań religijnych i kulturowych górników i społeczeństwa górnośląskiego opierało się na zastępowaniu tychże, nowymi, zgodnymi z ideologią rządzącej partii. Wydaje się, że działania propagandowe zostały w mniej lub bardziej zmienionej formie inkorporowane we współczesne życie grupy zawodowej górników. Wskazuje na to między innymi oboczne używanie nazw „Barbórka” i „Dzień Górnika” w środkach masowego przekazu oraz w przestrzeni mentalnej górników. Między 1948 a 1988 rokiem PZPR wprowadzała jednak i takie zmiany w zakresie kultury religijnej i zawodowej, których społeczeństwo nigdy w pełni nie zaakceptowało, odczytując towarzyszący im komunikat. Świadczy o tym masowy (aczkolwiek prywatny⁸⁶) udział górników w mszach świętych odprawianych w ich intencji, a po 1989 r. powrót do wspólnotowych praktyk religijnych 4 grudnia całych społeczności górniczych.

86 Por. B. Piecha-van Schagen, *Kult św. Barbary*, s. 383-409.

Summary

Beata Piecha – van Schagen, THE ENTIRE NATION CELEBRATES WITH THE MINERS Propagation of the „Miner’s Day” throughout the years 1948-1979 as manipulation of social memory

The introduction of the „Miner’s Day” celebration in Poland in 1948 was an effect of the cultural policy of the USSR in the „people’s democracy” countries. A cultural studies perspective on this process allows for taking a look at the mechanism and tools of social memory manipulation.

Celebrating the „Miner’s Day” in the years 1948-1979 was connected with a large-scale propaganda action directed at both the interested people and the society as a whole. The idea of a festival was propagated among the society by means of visual materials (posters), utility items (stamps), thematic decorations related to the „Miner’s Day” and stimulants (The „Górnik” [Miner] cigarettes). One of them was exclusion of religious celebrations from the festivities. All available sources of mass media were intensively used, in chronological order: the press, cinema, radio and TV. A content-rich program thematically related to mining was broadcasted as early as since the end of November. The main goal was idealization and glorification of mining aimed at increased employment in mines. Radio auditions and TV reports, central academy transmission organized on the occasion of the „Miner’s Day” served at the social, as well as political and economic level.

It is also worth emphasizing that the mining community did not fully embrace the proposed model of celebration, and kept the traditional participation in the holy mass on December 4.

Zusammenfassung

Beata Piecha – van Schagen, DIE GANZE NATION FEIERT MIT DEN BERGLEUTEN. Verbreitung des „Tag des Bergarbeiters” in den Jahren 1948–1979 als Manipulation des sozialen Gedächtnisses

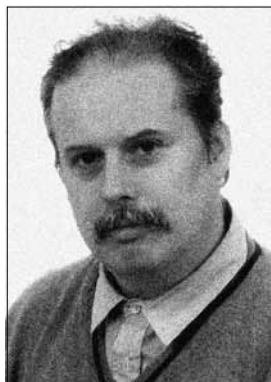
Die Einführung der Feierlichkeit des „Tags des Bergarbeiters” in Polen im Jahre 1948 war das Ergebnis der von der Sowjetunion geführten kulturellen Politik in den Ländern der „Volksdemokratie”. Der kulturwissenschaftliche Blick auf diesen Prozess bietet die Möglichkeit der Beobachtung des Mechanismus und der Werkzeuge zur Manipulation des sozialen Gedächtnisses.

Das Feiern des „Tags des Bergarbeiters” in den Jahren 1948–1979 wurde mit einer auf breiter Skala ausgerollter Propaganda-Aktion verbunden, die sowohl an die Interessenten selbst als auch an die gesamte Gesellschaft gerichtet wurde. Durch die Verwendung von visuellem Material (Plakaten), Gebrauchsgegenständen (Briefmarken), thematischer Dekorationen in Verbindung mit dem „Tag des Bergarbeiters” sowie Konsumgütern (Zigaretten „Górnik”), wurde die Idee in der Gesellschaft verbreitet. Eine von ihnen war die Ausschaltung der religiösen Feierlichkeiten aus dem Verlauf der Feier. Alle Massenmedien wurden intensiv genutzt, in chronologischer Reihenfolge: Presse, Kino, Radio und Fernsehen. Ein mit dem Bergbau verbundenes, reiches Programm wurde bereits ab August gezeigt. Das Hauptziel war die Idealisierung und Verherrlichung des

Bergbaus, die zu einer Steigerung der Beschäftigung im Bergbau führen sollten. Radio-Auditionen und Fernsehberichte, Übertragungen zentraler Akademien, die zum „Tag des Bergarbeiters“ veranstaltet wurden, dienten auf sozialer sowie auf politischer und wirtschaftlicher Ebene.

Betonenswert ist, dass die Bergbaugesellschaft das ihnen vorgegebene Modell der Feierlichkeiten nicht vollständig angenommen und die Tradition der Praxis der Teilnahme an der am 4. Dezember abgehaltenen Hl. Messe fortgeführt hat.

Historia
Społeczeństwo
Gospodarka



Adam FRUŻYŃSKI

Hrabia Fryderyk Wilhelm von Reden - wspomnienie w 200. rocznicę śmierci

W dniu 3 lipca 2015 roku minęła 200. rocznica śmierci hrabiego Fryderyka Wilhelma von Redena, Dyrektora Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu oraz ministra kierującego pracą Departamentu Górniczo-Hutniczego w Berlinie. Jego długoletnia działalność miała decydujący wpływ na przekształcenie Górnego Śląska z biednej porośniętej lasami górniczej krainy w jeden z najważniejszych europejskich ośrodków przemysłu ciężkiego. Przy jego budowie korzystano z osiągnięć XVIII-wiecznej rewolucji przemysłowej (maszyna parowa, koks jako paliwo hutnicze). Dzięki pracy Fryderyka Redena uruchomiony został też łańcuch indywidualnej pomysłowości, inicjatywy i przedsiębiorczości, a na Górnym Śląsku pojawiło się w tym czasie wiele wybitnych osobowości, które dzięki posiadanej wiedzy, umiejętnościom organizacyjnym, nowatorskiemu podejściu do napotkanych problemów i zdobytemu autorytetowi zmieniły bieg miejscowych dziejów.

Biografia reformatora

Gdy jesienią 1779 r. Fryderyk Reden został mianowany dyrektorem Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu, był na Śląsku postacią zupełnie nieznaną. Kim był ten 28-letni człowiek, któremu Fryderyk II przekazał tak ogromną władzę nad gospodarką Śląska? Urodził się 23 marca 1752 r. w mieście Hameln nad rzeką Wezerą. Był najmłodszym z trojga dzieci małżeństwa Jana Ernesta Wilhelma Redena i Zofii z domu Reden¹. Istniejące od XIII wieku miasto leżało w granicach Hanoweru, połączonego unią personalną z Wielką Brytanią. Hameln było ważnym ośrodkiem handlowym opierającym swój rozwój o dochody czerpane z obrotu produktami górniczymi, rzemieślniczymi, drzewnymi i rolnymi. Miasto było również znane z legendy o szczurołapie. Ojciec Fryderyka Jan Ernest Reden nosił tytuły „pana na Hameln i Bennigsen II” oraz tajnego

¹ K. Wutke, *Aus der Bergangenheit des Schlesischen Berg-und Hüttenlebens*, Breslau 1913, s. 94.

radcy dworu hanowerskiego. Natomiast brat ojca, Klaus Fryderyk Reden piastował stanowisko hanowerskiego radcy kameralnego, posiadał stopień górnika, honorowy tytuł dyrektora kopalń angielskich i starosty górniczego okręgu herzeńskiego. Był też założycielem szkoły górniczej w Clausthal, przekształconej później w Akademię. Zafascynowanie zawodem górniczym w rodzinie Redenów wynikało z bliskości Gór Harzu, gdzie kwitło górnictwo srebra, ołowiu, miedzi i wielu innych kopalin². Ojciec Fryderyka nie podzielał rodzinnych pasji związanych z górnictwem, a zaabsorbowany licznymi obowiązkami dworskimi miał dla syna bardzo mało czasu. Po śmierci matki wychowaniem Fryderyka w duchu protestanckiego purytanizmu i ogólnej tolerancji zajęła się siostra ojca. W wieku 12 lat był poważnym, skupionym młodym człowiekiem, ujawniającym duże zdolności organizacyjne i zainteresowanie przyrodą i techniką. W czasie nauki w szkole miejskiej w Hanowerze zadziwił otoczenie znakomitym opanowaniem łaciny. Talenty chłopca dostrzegł stryj Klaus, który sprowadził go do Clausthal³. Młody Fryderyk uczył się tam teorii i praktyki górniczej, pracując w jednej z okolicznych kopalń. Praktykując w biurze starosty, poznał też funkcjonowanie administracji górniczej. Zajmował się również nauką przedmiotów ścisłych, grą w bilard i jazdą konną. W 1770 r. wstąpił na Uniwersytet w Getyndze, gdzie studiował nauki przyrodnicze. Przeniósł się na Uniwersytet w Halle, na studia prawa ogólnego i górniczego. W 1773 r. wrócił do Hanoweru i zdał egzaminy państwowe, umożliwiające ewentualną karierę urzędniczą. Wezwany do Hameln przez przybraną matkę podjął pracę w górnictwie. Korzystał nadal z pomocy stryja Klause, który uważał, że bratanek powinien najpierw poznać inny świat, nabrać ogłady towarzyskiej godnej człowieka jego stanu⁴.



Fot. 1. Fryderyk Wilhelm von Reden jako dyrektor Wyższego Urzędu Górniczego.
Fot. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

2 W. Niemierowski, *Fryderyk Reden (1752-1815)*, Katowice 1988, s. 4.

3 K. Wutke, *Aus der Bergangenheit...*, s. 95.

4 J. Skoczylas, *Zasługi Fryderyka Redena (1752-1815) w początkach rozwoju górnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku. W 200. rocznicę śmierci*, „Wiadomości Górnicze”, 2015, nr 7, 2015, s. 79.

W 1774 r. dzięki wsparciu finansowemu stryja zwiedził Hagę oraz inne miasta holenderskie, a w 1775 r. odwiedził Belgię i Francję. Następnie w 1776 r. wyruszył do Anglii. Spotkał tam barona Fryderyka Antoniego Heinitza (1725-1802). To spotkanie zmieniło życie Redena. Baron Heinitz, rodowity Saksończyk, przybył do Anglii, aby poznać tamtejszy przemysł. Już wtedy uchodził za najwybitniejszego specjalistę do spraw górniczych, hutniczych, solnych, mennicznych. Znał przemysł prawie całej Europy, od 1764 r. kierował organizowaniem i odbudową górnictwa saskiego, w 1766 r. utworzył we Freibergu pierwszą na świecie Akademię Górniczą. Zdymisjonowany w 1774 r. przez króla saskiego poświęcił się badaniom naukowym⁵. Heinitz był dla Redena wujem (poprzez małżeństwo z siostrą matki Fryderyka). Razem wyruszyli, by zwiedzić główne angielskie zagłębia przemysłowe. Zapoznali się z zasadami działania kopalni, hut, koksowni, odlewni, walcowni, metodami budowania dróg bitych, wodnych i sztolni, stosowania koksu i maszyn parowych. W czasie zwiedzania zgromadzili ogromny materiał, który miał im pomóc w przyszłości. Rozumieli bowiem, że intensyfikacja rozwoju przemysłowego we własnych krajach dokona się wówczas, gdy w umiejętny sposób zaczerpną, a następnie udoskonalą dokonania innych narodów. Dlatego też w latach następnych wysyłali do Anglii wybranych zdolnych inżynierów, by również inni mogli zapoznać się z tamtejszymi rozwiązaniami. Po zakończeniu pobytu w Anglii Reden udał się z powrotem do Hameln. Pobyt w rodzinnym mieście trwał bardzo krótko, gdyż dzięki poparciu stryja Klausea został w 1777 r. współpracownikiem królewskiej izby hanowerskiej, a baron Heinitz na prośbę Fryderyka II objął stanowisko Szefa Departamentu Górniczo-Hutniczego w Berlinie. Departament podlegał Generalnemu Dyrektorium w Berlinie, które pełniło w tym czasie funkcję rządu centralnego Królestwa Pruskiego⁶. Jego ambicją stało się podniesienie z upadku górnictwa i hutnictwa. Nie było to zadanie łatwe, ponieważ Prusy stanowiły do tej pory zlepek różnych terytoriów, słabo ze sobą związanych, mających odmienne tradycje i stojących na różnym stopniu rozwoju gospodarczego. Opracowane przez barona A. F. Heinitza plany obejmowały gruntowne zreformowanie gospodarki Królestwa Pruskiego, w której górnictwo i hutnictwo miało odegrać znaczącą rolę. Przy tworzeniu planów starano się korzystać z rozwiązań, zastosowanych wcześniej w przemyśle angielskim lub francuskim⁷. Heinitz opowiadał się również za znacznym ograniczeniem ingerencji państwa w procesy gospodarcze, oraz za swobodnym i nieskrępowanym rozwojem przemysłu prywatnego. Kierowany przez niego Departament Górniczo-Hutniczy na terenie Górnego Śląska sprawował nadzór nad przemysłem przy pomocy Wyższego Urzędu Górniczego w Złotym Stoku (od 1779 roku we Wrocławiu), działającego na Górnym Śląsku za pośrednictwem delegatury terenowej ulokowanej w Tarnowskich Górach.

W 1779 r., na prośbę Heinitza, Reden przybył do Berlina. Otrzymał od Fryderyka II tytularne stopnie: tytuł szambelana dworu pruskiego i radcy górniczego. Odbył także krótkie studia uzupełniające geologiczne i mineralogiczne w Akademii Freiberskiej. Następnie został

5 K. Wutke, *Aus der Bergangenheit des Schlesischen Berg-und Hüttenlebens*, Breslau 1913, s. 29-32

6 W. Długoborski, *Friedrich Wilhelm von Reden, Friedrich Wilhelm von Reden i jego czasy*, red. Z. Kapąta, Chorzów 2002, s. 59.

7 D. Reclaw, *Wielkie postacie górnośląskiego przemysłu od końca XVIII do początków XX wieku*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, Gliwice 1994, tom 10, s. 111–112; A. Perlick, *Oberschlesische Berg – und Hüttenleute*, Kitzigen 1953, s. 89–90.

pracownikiem departamentu górnictwa i hutnictwa górnośląskiego. Latem tego samego roku Heinitz i Reden dokonali objazdu górnictwa i hutnictwa górnośląskiego. Zwiedzili rejony Kłodzka, Rudaw Janowickich, Kamiennej Góry, Wałbrzycha, Legnicy, Gierczyna, Tarnowskich Gór, Bytomia, Szarleja, Rudy Śląskiej, Orzegowa, Grzybowic, Murcek, Kostuchny, Ozimka, Kuźnicy Kluczborskiej i Zagwizdzia⁸. Dokonali inspekcji prywatnych i państwowych zakładów hutniczych i kopalni. Stwierdzili niski poziom techniczny wielu zakładów, brak odpowiedniej kadry, stare metody pracy i produkcji, niedostatek środków finansowych. Złe były także warunki pracy robotników, a ich wynagrodzenia niewysokie. Zły stan przedsiębiorstw wynikał z niskich nakładów czynionych przez ich właścicieli należących do znanych górnośląskich rodów szlacheckich, a wiele zakładów zostało zniszczonych w czasie trzech wojen śląskich. Aby ten stan zmienić, Reden opracował kompleksowy program dotyczący rozwoju przemysłu. Postulował w nim: prowadzenie dokładnych badań geologicznych, dokonanie pomiarów terytorialnych i opracowanie nowych aktualnych map, zmodyfikowanie zasad nadań górniczych, reorganizację administracji, skompletowanie fachowych kadr i wyasygnowanie niezbędnych środków materialnych. Jednocześnie proponował tworzenie od podstaw przemysłu państwowego, złożonego z powiązanych ze sobą ekonomicznie kopalń, hut i koksowni. Opłacalność i wydajność nowych przedsiębiorstw miała zależeć od nowoczesnych rozwiązań technicznych. W planie tym uzasadniał znaczenie węgla i koksu dla hutnictwa, rolę maszyn parowych odwadniających i wyciągowych, znaczenie transportu dołowego i nadziemnego⁹. Plan ten uzyskał akceptację króla i był podstawą powołania 21 października 1779 r. Redena na stanowisko dyrektora Wyższego Urzędu Górniczego (WUG)¹⁰.

Kierowany przez Redena WUG otrzymał na mocy prawa górniczego z 1769 r. ogromne kompetencje dotyczące działalności śląskiego przemysłu. Ujednolicone zostały przepisy prawne, a kopalnie i huty podporządkowano kierownictwu władz państwowych. Na mocy tego prawa uznano, że ciała kopalne z wyjątkiem rudy żelaza, stają się własnością państwa¹¹. Mineratów tych wolno było szukać po uzyskaniu zgody na prowadzenie poszukiwań (Schurffen). Aby minerał wydobywać, wymagane było dokonanie zgłoszenia (Mutung) w Wyższym Urzędzie Górniczym. Następnie WUG wydawał nadanie górnicze (Verleihung), a ostatnią czynnością było wymierzenie (Vermessen) pola górniczego. Przepisy prawa górniczego przyznawały każdemu prawo podejmowania robót górniczych. Powołana została też Kasa Bracka, mająca opiekować się chorymi górnikami, oraz wdowami i sierotami po górnikach. Ustawa ustaliła, że tytuł własności kopalni dzieli się na 128 kuksów (udziałów). Oprócz przedsiębiorców, prowadzących kopalnię, po 2 kuksy otrzymywali: Kasa Bracka, właściciel terenu, specjalny fundusz, przeznaczony na utrzymanie kościoła i szkoły dla górników. Kuksy te zwano wolnymi, gdyż ich właściciele mieli prawo do zysku

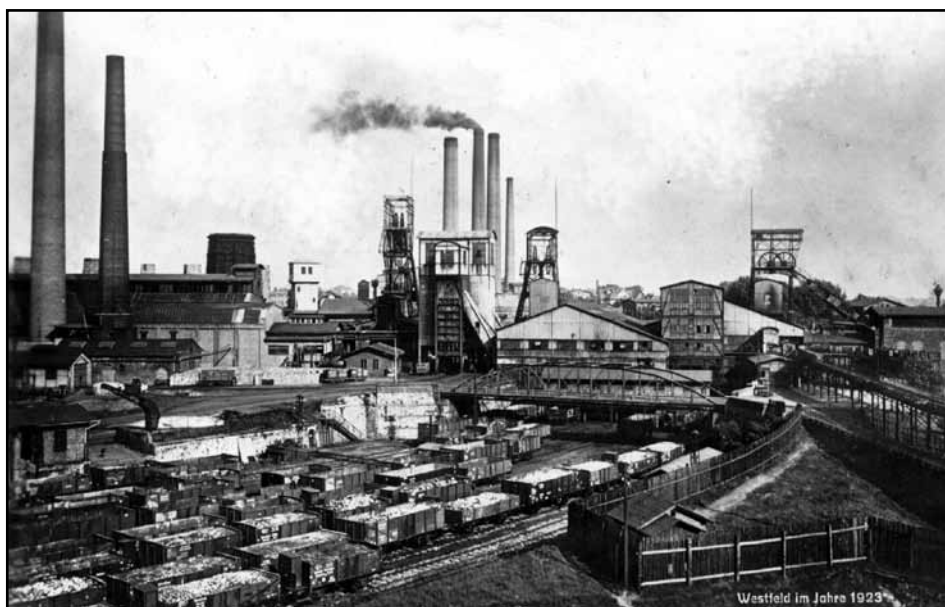
8 W. Niemierowski, *Fryderyk Reden ...*, s. 9.

9 A. Frużyński, *Powstanie przemysłu górniczo-hutniczego na Górnym Śląsku*, [w:] *Od maszyny parowej do kolei żelaznej*, red. P. Chmiel, A. Frużyński, P. Mrass, A. Tyrell, Ratingen – Zabrze 2004, s. 13; D. Reclaw, *Wielkie postacie górnośląskiego przemysłu...*, s. 113–114; A. Perlick, *Oberschlesische Berg – und Hüttenleute...*, s. 93 – 94.

10 M. Schutz-Briesen, *Der Preussische Staatsbergbau im Wandel der Zeiten*, Berlin 1933, s. 53; K. Wutke, *Aus der Bergangenheit...*, s. 103.

11 J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim do 1914 roku*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965, s. 269.; M. Schutz-Briesen, *Der Preussische...*, s. 29.

z wydobycia kopalin, zwolnieni natomiast zostali z pokrywania strat kopalni, lub wykładania nowych funduszy na niezbędne inwestycje¹². Dla zapewnienia zakładom fachowego kierownictwa i dla rozpatrywania sporów pomiędzy gwarkami, wprowadzono bezpośredni zarząd kopalni przez WUG (zasada dyrekcyjna)¹³. Kierowanie kopalnią należało do mianowanego przez WUG szichtmistrza (Schichtmeister), a kierownictwo techniczne robót górniczych należało do wyznaczonego przez WUG sztygara (Steiger)¹⁴. Gwarkowie nie mieli prawa wprowadzać na terenie zakładu żadnych zmian bez zgody WUG. Pobierali także zyski z pracy kopalni lub pokrywali straty powstałe w czasie eksploatacji. Za pośrednictwem WUG uiszczali gwarkowie szereg opłat na rzecz skarbu państwa. Również założenie huty, służącej do przetapiania wydobytych kruszców, wymagało zgłoszenia i uzyskania koncesji, wydawanej przez urzędy górnicze. Jednak huty prywatne były kierowane nie przez wyznaczonych przez administrację górniczą urzędników, lecz przez hutmistrzów, angażowanych przez właściciela i tylko zatwierdzanych przez państwowe władze górnicze¹⁵.



Fot. 2. Kopalnia „Królowa Luiza” w Zabrzu zawdzięcza swoje istnienie Redenowi, który w roku 1791 rozpoczął na tych terenach eksploatację pokładów odkrytych przez Salomona Isaaka z Brabantu. Na fotografii Pole Zachodnie kop. „Królowa Luiza”, 1923 r.
Fot. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

12 J. Jaros, *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*, Katowice 1984, s. 11.

13 J. Jaros, *Organizacja rządowej administracji górniczej na Śląsku w latach 1769 – 1922*, „Archejon”, 1956, nr 26, s. 198.

14 A. Frużyński, *Zarys dziejów górnictwa węgla kamiennego na ziemiach polskich*, Zabrze 2012, s. 36.

15 J. Jaros, *Organizacja rządowej administracji górniczej na Śląsku w latach 1769 – 1922*, „Archejon”, 1956, nr 26, s. 198.

Swoją działalność rozpoczął Reden w 1780 r. od ponownego objazdu Śląska. W jego trakcie na zwołanej w Wałbrzychu konferencji górniczej został przedstawiony opracowany przez niego program, którego wdrażanie rozpoczęło się od uporządkowania handlu wyrobami górniczymi i hutniczymi¹⁶. Reorganizacji ulega administracja górnicza poprzez powołanie nowych obwodowych urzędów górniczych w Mirsku, Miedziance, Wałbrzychu, Złotym Stoku, Tarnowskich Górach, Gliwicach, Chorzowie, Rybniku, Małej Panwi, Kuźnicy Kluczborskiej, które obsadzono fachowym personelem. W 1784 roku został powołany we Wrocławiu Kantor Produktów Górniczych. Nadzorował on handel gotowymi wyrobami żelaznymi prowadzony za pośrednictwem państwowych składów w Raciborzu, Opolu, Koźlu, Zaopatrzeniem górnictwa w niezbędne materiały oraz sprzedażą węgla zajmowały się faktorie górnicze ulokowane w Królewskiej Hucie i Tarnowskich Górach¹⁷. Równocześnie hutnictwo śląskie obejmuje protekcyjną politykę celną, umożliwiającą jego szybki rozwój. W 1785 r. pracuje już 200 zakładów hutniczych (w tym 44 wielkie piece) produkujące żelazo na potrzeby całego Królestwa Pruskiego¹⁸. Powstały państwowe fryszerki w Jedlicach (1775), Dębskiej Kuźni (1784), Murowie (1788). W Jedlicach i Dębskiej Kuźni wybudowano wytwórnie drutu, gwoździ i blachy¹⁹. We wrześniu 1781 r. na polecenie Fryderyka II Reden zostaje wraz z baronem Karolem Steinem wysłany do Polski. Podczas dwumiesięcznej podróży obejmującej Wielkopolskę i Małopolskę obydwaj dokonali przeglądu osiągnięć przemysłowych²⁰. W opracowanym 300-stronnicowym raporcie opisali organizację, wyposażenie techniczne i potencjał ekonomiczny polskich zakładów hutniczych i górniczych. Wysoko ocenili prace huty w Stąporkowie, rozpatrywali możliwość sprowadzenia polskich górników i hutników do Prus, ale negatywnie ocenili niedowład organizacyjny²¹.

Brytyjskie nowinki

Na początku lat 80. XVIII w. Reden stanął przed zadaniem reaktywowania górnictwa rudnego w okręgu tarnogórskim. Podejmowane przez gwarków wcześniejsze próby ożywienia tamtejszego górnictwa zakończyły się niepowodzeniem, gdyż nie dysponowali oni odpowiednimi kapitałami, niezbędnymi do ponownego uruchomienia kopalni. Fryderyk Reden przekonał natomiast króla, że obowiązek odbudowy górnictwa powinno wziąć na siebie państwo. Na ten cel wyasygnowano

16 M. Schutz-Briesen, *Der Preussische...*, s. 53.

17 MGW/TG/A/146-150, budynek magazynu żelaza ulokowany nad brzegiem Odry we Wrocławiu, XIX wiek, rys. Winkler, OBB 867; MGW/TG/A/146 -150, budynek magazynu odlewów w Królewskim Składzie Hutniczym we Wrocławiu, XIX wiek, autor nieznan, OBB 869; MGW/TG/A/157-160, budynek magazynu żelaza w Opolu, 1800, rys. Kirschtein, OBB 873;

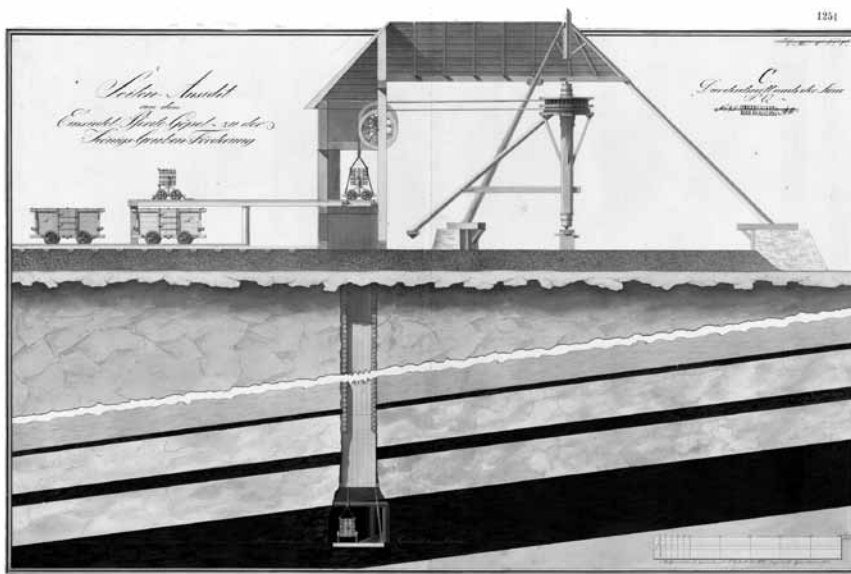
18 W. Zalewski, *Dzieje górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku do 1806 roku*. Madryt 1967, s. 177.; Z. Kwaśny, *Hutnictwo żelaza na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1968, s. 43.

19 MGW/TG/A: 1619 fryszerka w Budkowicach, budynki, kanał wodny, piece, dmuchawy, 1808, rys. C. Dietrich, OBB 2014; L. Wachler, *Die Eisen – Erzeugung Oberschlesiens*, Oppeln 1847, s. 2, s. 6, s. 8; MGW/TG/A: 2870 zabudowania urządzenia fryszerki w Jedlicach, 1810, rys. J. G. Gartner, OBB 2150; MGW/TG/A: 2513, fryszerka w Dębskiej Kuźni, XIX wiek, rys. C. Schottelius, OBB 2831.

20 J. Skoczylas, *Zasługi Fryderyka Redena...*, s. 79.

21 W. Niemierowski, *Fryderyk Reden ...*, s. 9.

kwotę 260 tys. talarów²². Nie było to jednak zadanie łatwe. Musiano ustalić zasięg i granice złoża, dokonać szczegółowych pomiarów, wprowadzić wstępne odwodnienie terenu, oraz zapewnić niezbędne środki finansowe. Kopalnia miała powstać na terenie bytomskiego państwa stanowego, należącego do rodu hrabiów Donnersmarcków, którzy twierdzili, że posiadają wyłączne prawo do eksploatacji kopalin na tym obszarze²³. W 1782 r. osiągnięto z nimi porozumienie w tej sprawie. Nie uzyskali oni wprawdzie regale górniczego, lecz w zamian otrzymali zwolnienie kopalń,



Fot. 3 Kierat jednokondny w kop. „Króń” w Chorzowie (Królewska Huta), wykorzystywany do wyciągania na powierzchnię urobionego przez górników węgla. Urządzenia tego typu działały w kopalniach na pocz. XIX w.
Rys. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

stanowiących ich własność od dziesięciny na rzecz skarbu państwa, oraz przyznano im także prawo pierwszeństwa do zakładania nowych kopalń w ich prywatnych majątkach²⁴. Prace górnicze w rejonie Bobrownik rozpoczęto w październiku 1783 r., a przy drążeniu szybów pracowali górnicy niemieccy, przybyli z Westfalii i górnicy polscy, sprowadzeni z olkuskich kopalni srebra i kopalni soli w Wieliczce. W dniu 16 lipca na głębokości 18 metrów w szybie Rudolfinia, a 18 lipca na szybie Łyszczonka znaleziono pokład rudy ołowiu i srebra; podobnego odkrycia dokonano też w szybie Opala²⁵. W dniu, w którym tego dokonano, do kopalni przyjechał Reden. Gdy sztygar wyniósł w niecce urobek i pokazał go Redenowi, ten, wzruszony, z płaczem upadł na kolana i dziękował za

22 W. Długoborski, *Friedrich Wilhelm von Reden ...*, s. 59.

23 R. Pilger, *150 Jahre Friedrichsgrube*, Beuthen 1934. s. 8.

24 H. Voltz, *Die Bergwerks- und Hüttenverwaltungen des Oberschlesischen Industrie-Bezirks*, Kattowitz 1892, s. 52.

25 *Tarnowskie Góry. Zarys rozwoju powiatu*, red. H. Rehowicz, Katowice 1969, s. 123.

to Bogu²⁶. Władze państwowe próbowały nakłonić mieszczan tarnogórskich do udziału w budowie i eksploatacji kopalni, ale brak odpowiednich kapitałów spowodował, że koszty przedsięwzięcia zostały w całości pokryte przez państwo. W 1784 r. kopalni srebra i ołowiu nadano nazwę „Fryderyk”. Następne szyby kopalni zgłębiano w rejonie Bobrownik, Suchej Góry, pod Sowicami i Stolarzowicami²⁷.

Kopalnia zatrudniała około 200 robotników i wydobywała średnio 3 tys. ton rudy rocznie. Koszty uruchomienia kopalni (głębianie szybów, drążenie chodników, zarobki załogi, narzędzia i materiały) wyniosły 120 tys. talarów. Górnicy, pracujący w kopalni „Fryderyk”, bardzo szybko zetknęli się z nadmiarem wody napływającej do chodników kopalni. Od 1785 r. była ona usuwana za pomocą kunsztu wodnego zamontowanego w szybie „Kunst”²⁸. Ponieważ urządzenie nie mogło sobie poradzić z nadmiarem wody, wkrótce na kopalni zamontowano dwa dodatkowe urządzenia. Aby mogły one sprawnie pracować, kopalnia musiała utrzymywać 120 koni, co kosztowało 14 tys. talarów rocznie. Na tamte czasy była to suma dość znaczna, a odwadnianie kopalni tymi urządzeniami okazało się dość drogie i mało efektywne. Aby tej sytuacji zaradzić, w 1785 r. F. Reden polecił budowę sztolni odwadniającej „Gotthelf” („Wspomóż Bóg”)²⁹. Uważano wtedy, że jest to najlepszy, najskuteczniejszy i najtańszy sposób osuszenia kopalni. Sztolnię drążono ręcznie przy pomocy kilofów, pyrlików i żelazek. Budowa, przy której pracowało 62 górników, okazała się skomplikowanym i drogim przedsięwzięciem, początkowo nie spełniającym pokładanych w nim nadziei. W 1789 r. gdy koszty drążenia sztolni doszły do 200 talarów za 1 metr, zaczęto się zastanawiać nad wstrzymaniem prac. Jednak z polecenia Redena jej budowę postanowiono kontynuować. Tymczasem zasługi poniesione przez Redena przy budowie przemysłu zostały wynagrodzone. Nowy król pruski Fryderyk Wilhelm II nadał Redenowi 14 października 1786 r. tytuł hrabiego i wyższego tajnego radcy finansowego³⁰. Zamontowane na kopalni „Fryderyk” odwadniarki i budowana sztolnia nie potrafiły jednak całkowicie odvodnić kopalni. Dlatego też F. W. von Reden postanowił zerwać z dotychczas stosowanymi sposobami odwadniania kopalni. W 1786 r. po uzyskaniu zgody Fryderyka Wilhelma II udał się Reden ponownie na Wyspy Brytyjskie w celu pozyskania maszyny parowej. W 1787 r. zakupiono 32-calową maszynę systemu Newcomena. Została ona wyprodukowana w zakładach Penyddarran (południowa Walia), należących do słynnego konstruktora Homfraya. Maszyna została załadowana w Cardiff na statek i morzem dotarła do Szczecina. Tam przeładowano ją na barki płynące Odrą do Koźła. Następnie fragmenty urządzenia drogą lądową zostały przewiezione do Tarnowskich Gór, gdzie zamontowano je pod

26 K. Wutke, *Aus der Bergangenheit...*, s. 115.

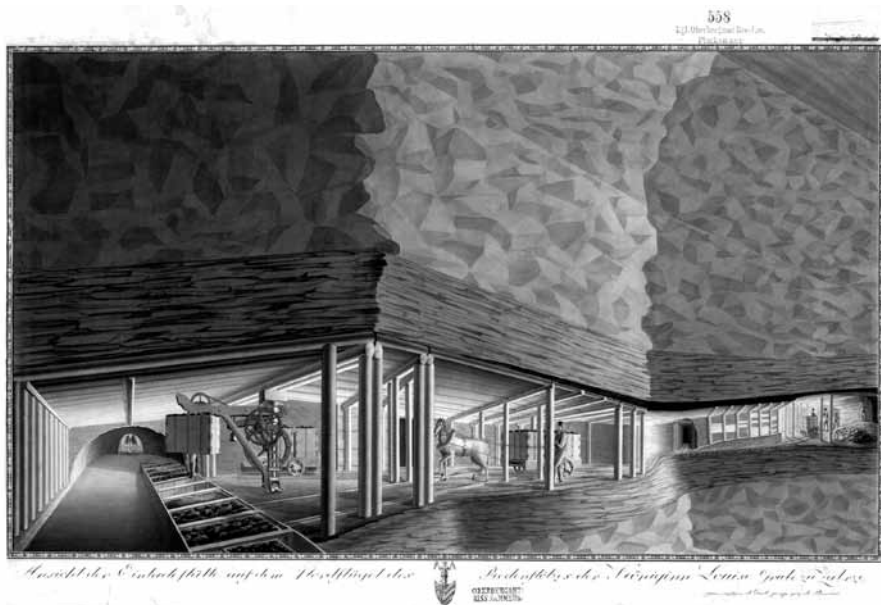
27 J. Piernikarczyk, *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, tom I, Katowice 1933, s. 174.

28 J. Nowak, *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry*, Tarnowskie Góry 1927, s. 108; MGW/TG/A/665- 670, nowy kunszt wodny zbudowany w kopalni, 1785, rys. Reinhardt, OBB 1229.

29 A. Frużyński, *Rewolucja hrabiego Redena*, „Śląsk” 1999, nr 2, s. 13; H. Koch, *Denkschrift zur Feier des Hundertjährigen Bestehens des Königl. Blei – Silberbergwerks Friedrichsgrube bei Tarnowitz O – S.*, am 16 Juli 1884, Berlin 1884, s. 34–35.

30 K. Wutke, *Aus der Bergangenheit...*, s. 121.

nadzorem przybyłego z Anglii konstruktora³¹. Sam Reden powrócił na Górny Śląsk w towarzystwie znanego angielskiego hutnika Wilkinsona. Był on specjalistą w zakresie metod produkcji koksu oraz stosowania tego nowego paliwa w hutnictwie³².



Fot. 4. Podziemny port w pokładzie Reden kop. „Królowa Luiza” w Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, której budowę zapoczątkował Fryderyk Reden. Sztolnia połączyła kopalnię „Królowa Luiza” w Zabrze z kopalnią „Król” w Chorzowie. Budowa przeciągnęła się do roku 1864. W trakcie swego urzędowania Reden zdążył oddać do użytku 2,5-kilometrowy odcinek zabrzański. Rys. ze zbioru Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

W dniu 19 stycznia 1788 r. pierwsza na Śląsku maszyna parowa rozpoczęła pracę w szybie Kunst kopalni „Fryderyk” wzbudzając ogromny podziw powstałymi podczas jej pracy efektami ogniowodymnymi³³. W ciągu minuty urządzenie wypompywało 1,5 m³ wody z głębokości 50 metrów. Maszyna kosztowała 15 tys. talarów, co stanowiło wtedy sumę większą niż całoroczny zarobek wszystkich pracowników kopalni. Jednak wydatki na jej utrzymanie (3,7 tys. talarów rocznie) były i tak trzykrotnie niższe niż kwoty przeznaczone na funkcjonowanie odwadniarek konnych³⁴. Dzięki pracy maszyny parowej osuszono podziemne wyrobiska i przystąpiono do eksploatacji

31 MGW/TG/A/328 32-calowa maszyna parowa Newcomena w kopalni Fryderyk, 1806, rys. Holtzhausen, OBB 1010; MGW/TG/A/336 32-calowa maszyna parowa Newcomena w kopalni Fryderyk, XVIII wiek, rys. Holtzhausen, OBB 1012

32 J. Skoczylas, *Zasługi Fryderyka Redena...*, s. 80.

33 H. Koch, *Denkschrift ...*, s. 34 – 35; H. Voltz, *Die Bergwerks...*, s. 58;

34 R. Slotta, *Das Carnall-Servicece als Dokument des Oberschlesischen Metallbergbaus*, Bochum 1985. s. 201; A. Frużyński, *Historia maszyn parowych w tarnogórskiej kopalni srebra i ołowiu „Fryderyk”*, „Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach”, 2014, tom 4, red. Z. Krzykowska, s. 172.

bogatych pokładów rudy ołowiu i srebra, niedostępnych do tej pory. Ponieważ pojedyncza maszyna parowa nie potrafiła całkowicie usunąć wody, a sztolnia była nadal w budowie, ponownie musiano uruchomić na krótki okres kunszty wodne, poruszane przez konie. Sytuację kopalni „Fryderyk” poprawiło zainstalowanie w latach 1790-1808 kolejnych siedmiu maszyn parowych o średnicy cylindra wynoszącej: 20, 24, 40, 48, 60 cali. Elementy niektórych maszyn wykonał znany konstruktor August Holtzhausen (1768-1827), którego polecono hr. Redenowi jako „bardzo dobrego mechanika”. Dnia 1 maja 1791 roku Holtzhausen spotkał się z hr. Redenem, który zaproponował mu pracę na Górnym Śląsku. W marcu 1792 roku konstruktor przybył do Tarnowskich Gór, aby podjąć się opieki nad pracującymi tu maszynami parowymi. Fryderyk August Holtzhausen został mianowany mistrzem maszyny ogniowej. W 1796 r. nadzorował budowę w Ozimku 24-calowej maszyny parowej systemu Newcomena przeznaczonej dla kopalni „Fryderyk”. W latach 1799-1802 Fryderyk Holtzhausen prowadził budowę 60-calowej maszyny parowej. Obydwie konstrukcje były pierwszymi maszynami parowymi zbudowanymi na Śląsku. W 1802 roku ukończył budowę dwóch maszyn parowych systemu Boultona – Watta, które zainstalowano w hucie „Królewskiej” w Królewskiej Hucie (Chorzowie)³⁵. W 1803 roku Holtzhausen zaprojektował dla górnictwa swoją pierwszą maszynę parową wyciągową. W ten sposób od budowy fragmentów maszyn parowych zaczęła się historia przemysłu maszynowego na Górnym Śląsku³⁶. Usuwanie wody z kopalni przy pomocy maszyn parowych było jednak dość kosztowne, nadal więc kontynuowano budowę sztolni „Gotthelf” („Wspomóż Bóg”)³⁷.

W 1806 r. sztolnia została ostatecznie ukończona. Miała wtedy 9 km długości, z tego 900 metrów było obmurowane. Kosztowała wprawdzie 240 tys. talarów, ale odprowadzała tyle wody, że można było wtedy zrezygnować z pracy niektórych maszyn parowych, które przekazano do innych zakładów państwowych³⁸. W latach następnych silniki parowe były sukcesywnie instalowane w nowo powstających zakładach. W 1786 r. w pobliskiej Strzybnicy rozpoczęto budowę państwowej huty srebra i ołowiu „Fryderyk”. Uruchomiona 19 listopada tego samego roku huta została ulokowana nad zalewem wodnym, powstałym ze spiętrzenia rzeki Stoły. Było to posunięcie konieczne, gdyż wszystkie urządzenia zakładu posiadały napęd wodny. Zabudowania produkcyjne huty składały się z 2 murowanych, parterowych budynków, pomiędzy którymi znajdował się kanał doprowadzający wodę³⁹. Od 1786 r. przerabiano rudę bezpośrednio w piecach szybowych, a następnie utleniało surowy ołów w celu uzyskania srebra. Otrzymałą glejstę redukowano ponownie do ołowiu⁴⁰. Początkowo wytapiano w hucie 290 ton ołowiu, 200 ton glejsty i 300 kg srebra rocznie. Gdy ją rozbudowano o 1 piec szybowy i 2 piece rafinacyjne, produkcja uległa zwiększeniu

35 A. Frużyński, *Fryderyk August Holtzhausen-pierwszy budowniczy maszyn parowych na Śląsku*, „Hereditas Minariorum”, Wrocław 2014, s. 92-97.

36 A. Frużyński, *Powstanie przemysłu górniczo-hutniczego ...*, s. 14.

37 J. Piernikarczyk, *Podziemia Tarnogórskie*, Tarnowskie Góry 1937, s. 33-35; MGW/TG/A/1066 fragment sztolni Gotthelf, kopalni „Fryderyk” w Tarnowskich Górach, 1806, rys. Holtzhausen, OBB 1529.

38 J. Piernikarczyk, *Podziemia tarnogórskie*, Tarnowskie Góry 1937, s. 43.

39 MGW/TG/A/1342, budynki huty „Fryderyk” w Strzybnicy, OBB 1766, M. Schutz-Briesen, *Der Preussische...*, s. 59.

40 *Hutnictwo na ziemiach ...*, s. 189; H. Voltz, *Die Bergwerks...*, s. 64.

do 490 ton ołowiu, 420 ton glejty i 450 kg srebra⁴¹. Od 1790 r. w hucie zaczęto używać węgla kamiennego i koks do procesu wytopu srebra i ołowiu. Usprawniło to proces wytopu i polepszyło wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa. Na terenie huty powstały walcownia ołowiu, magazyny rudy i węgla, cegielnia, budynek zarządu, stajnie, budynki mieszkalne otoczone ogrodami. Na południe od zakładu ulokowana została kolonia domów robotniczych, druga cegielnia, hałdy odpadów poprodukcyjnych⁴². Nowe państwowe zakłady zostały 16 sierpnia 1787 r. zaprezentowane królowi Fryderykowi Wilhelmowi II podczas jego wizyty w Tarnowskich Górach. Huta „Fryderyk” nie tylko pokrywała w całości zapotrzebowanie Prus na ołów i glejtę, ale także dostarczała znaczne ich ilości na eksport⁴³. W 1789 r. udał się Reden w trzecią już z kolei podróż do Anglii. Tym razem towarzyszył mu Jan Fryderyk Wedding, inspektor budownictwa przemysłowego. Celem wizyty było zapoznanie się z eksploatacją i budową wielkich pieców hutniczych, opalanych koksem. Rezultatem tej wizyty było pozyskanie i sprowadzenie na Górnym Śląsku szkockiego specjalisty hutniczego Johna Baildona⁴⁴. Sprowadzenie zagranicznych specjalistów umożliwiło Redenowi modernizację państwowych zakładów hutniczych. Rozbudowie uległa huta „Malapané” w Ozimku, gdzie od 1783 r. prowadzono produkcję armat trzyfuntowych, a od 1786 r. odlewano działa sześć- i dwunastofuntowe. W 1786 r. w hucie wyprodukowano 76 armat, 32,2 tys. granatów, 17,7 tys. kul armatnich, 6,4 tys. cetnarów (320 ton) żelaza sztabowego⁴⁵. W 1791 r. zainstalowano nowe, wydajniejsze dmuchawy wielkopieczowe, a od 1793 r. obydwie wielkie piece pracowały jednocześnie. Od 1799 r. do produkcji odlewów zastosowano nowoczesne formy skrzyniowe, wypełnione piaskiem formierskim. Umożliwiło to odlewanie bardziej skomplikowanych elementów maszyn⁴⁶. W hucie skonstruowano pierwszą na Górnym Śląsku, maszynę parową, przeznaczoną dla kopalni „Fryderyk” (1794). W 1795 r. huta „Malapané” („Ozimek”) wyprodukowała pierwszy żelazny most w Prusach. Wążąca 900 cetnarów (45 ton) konstrukcja połączyła w 1796 roku brzegi rzeki Strzegomki w Łazanach. Jej ukończenie umożliwiło transport wydobywanego w Wałbrzychu węgla do portu w Malczycach⁴⁷. W 1798 r. podobnej konstrukcji most zbudowano w parku królewskim w Charlottenburgu. W latach 1785–1789 w Krasiejowie prowadzono pierwsze na Górnym Śląsku próby produkcji stali, które zakończyły się jednak niepowodzeniem. W 1806 r.

41 MGW/TG/A/1345, piece do produkcji ołowiu, 1802, rys. J.G. Gartner, OBB 1768, MGW/TG/A/1357, piec do odciągania srebra, 1802, rys. J. G. Gartner, OBB 1777, MGW/TG/A/1827, miechy pieców hutniczych, 1802, rys. J. G. Gartner, OBB 2238

42 MGW/TG/A/26, plan huty „Fryderyk” w Strzybnicy, OBB 690.

43 K. Fuchs, *Hrabia Friedrich Wilhelm von Reden*, Friedrich Wilhelm von Reden i jego czasy, red. Z. Kapąta, Chorzów 2002, s. 76.

44 M. Schutz-Briesen, *Der Preussische...*, s. 54.

45 O. S. Popiołek, *Huta ...*, s. 28, Z. Kowalski, J. Kwak, J. Meissner, *Dzieje Huty Malapanew w Ozimku 1754-1979*, Opole 1980, s. 28; MGW/TG/A/1543, 12-funtowa żelazna armata odlana w hucie Malapané-Ozimek, 1807, rys. W. Boethke, OBB 1943; MGW/TG/A/1545, różnego typu amunicja artyleryjska, 1810, rys. J. G. Gärtner, OBB 1939, MGW/TG/A/1549, maszyna do produkcji worków prochowych dla odlewanych armat w Ozimku, XIX wiek, autor nieznan, OBB 1948.

46 MGW/TG/A/1410 budynek huty z dwoma wielkimi piecami w Ozimku, 1804, rys. W. Boethke, OBB 1820; MGW/TG/A/1418 wielki piec w hucie Malapané-Ozimek czynny w 1793 roku, 1804, rys. J. G. Gartner, OBB 1835.

47 M. Zywer, *Łazański żelazny most*, „Rocznik Stowarzyszenia Ziemi Łazańskiej”, nr 2, czerwiec 2006, s. 3.

dokonano natomiast kolejnej modernizacji pieców fryszerskich⁴⁸. W 1800 r. fryszerkę w Jedlicach przebudowano na pierwszą na Górnym Śląsku walcownię blachy. Poruszana kołem wodnym jednokłapkową walcarkę ulokowano w budynku mieszczącym dwa piece fryszerskie⁴⁹. Huta „Kreutzburghütte” wytwarzała w tym czasie amunicję, odlewy, żelazo w sztabach, blachę, drut i łopaty. W 1796 r. ukończono budowę nowego wielkiego pieca o wysokości 11 metrów. Kolejnej przebudowy dokonano w 1803 r., produkcja osiągnęła poziom 200 cetnarów (10 ton) surówki tygodniowo⁵⁰. Wybudowano również nowy magazyn gotowych wyrobów, a w 1806 r. uruchomiono kuźnię. W 1792 r. przebudowano fryszerkę w Budkowicach⁵¹. Zmodernizowany zakład dostarczał 7,2 tys. cetnarów (360 ton) żelaza sztabowego i kolbowego rocznie. W 1801 r. dodatkowo przebudowano fryszerkę w Murowie⁵². Władze państwowe inwestowały nie tylko w budowę nowych przedsiębiorstw, ale kupowały również zakłady należące do osób prywatnych. W 1788 r. król pruski Fryderyk Wilhelm II kupił za kwotę 400 tys. talarów, należące do hrabiego Antoniego Węgierskiego państwo rybnickie. Stał się w ten sposób właścicielem hut w: Paruszowcu, Rybnickiej Kuźni, Ligocie Rybnickiej i Młyńskim⁵³. Do oceny zakupionych zakładów została powołana specjalna komisja. W przedstawionym monarsze raporcie bardzo krytycznie oceniła ona jednak ich stan techniczny. Urządzenia produkcyjne, budynki, system dostawy wody były mocno zużyte, wymagały generalnego remontu lub modernizacji. Zastanawiano się nawet nad ich likwidacją. Postanowiono je jednak utrzymać ze względu na zużycie rocznie 43 tys. m³ drewna, którego nie umiano w tym czasie inaczej zagospodarować, aby osiągnąć lepszy efekt finansowy. Zakłady podporządkowano Królewskiej Izbie do Spraw Wojen i Domen Państwowych⁵⁴. W 1794 r. hrabia F. Reden polecił przeprowadzenie modernizacji huty w Paruszowcu. Stary wielki piec podwyższono do wysokości 7 metrów, a w następnym roku wybudowano drugi wielki piec, dostarczający do 300 cetnarów (15 ton) surówki na dobę. W osobnym budynku ulokowano fryszerkę, a nad kanałem odpływowym powstała mechaniczna tłuczka żużla wielkopieczowego, wykorzystywanego ponownie do produkcji

48 MGW/TG/A/1616 – 1617 przebudowana huta fryszerska w Krasiejowie, 1805 – 1807, rys. J. G. Gärtner, OBB 2013.

49 J. Piernikarczyk, *Historia przemysłu...*, tom I, s. 468, MGW/TG/A/2511 zabudowania i urządzenia fryszerski w Jedlicach, XIX wiek, autor nieznan, OBB 2829, MGW/TG/A/2122 maszyna do wytłaczania blach walcowanych w Jedlicach, 1807, rys. J. G. Gärtner, OBB 2442; MGW/TG/A/1563, piec do wyżarzania blachy białej w Jedlicach, 1800, rys. J. G. Gärtner, OBB 1961; MGW/TG/A/1564 – 1565, walcownia blachy w Jedlicach, 1803 – 1805, rys. J. G. Gärtner, OBB 1962 – 1963.

50 MGW/TG/A/2600, plan huty w Kluczborku, 1803, rys. J. G. Gärtner, OBB 648, MGW/TG/A/1453 wielki piec w hucie Kluczbork wraz z wieżą gichtową, 1807, rys. J. G. Gärtner, OBB 1869; MGW/TG/A/2867 wielki piec, wieża namiarowa, dmuchawa, koło wodne w hucie Kluczbork, 1802, rys. J. G. Gärtner, OBB 2147.

51 MGW/TG/A/2619 plan fryszerski w Budkowicach, 1811, rys. Birner, OBB 665.

52 J. T. Juros, *Zagwizdzie ...*, s. 86-87; MGW/TG/A/1614 budynek fryszerski wraz z urządzeniami w Murowie, 1803, rys. J. G. Gärtner, OBB 2009.

53 B. Kloch B, D. Keller, *Zarys dziejów Rybnika* (do 1939 r.), Rybnik 2013, s.22; MGW/TG/A/74, plan sytuacyjny wszystkich zakładów hutniczych należących do Królewskiego Urzędu w Rybniku, 1791, rys. Koenig, OBB 743.

54 W. Długoborski: *Ekonomika Górnośląskiego hutnictwa w XVII w.*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Katowice 1963, s. 17.

żelaza⁵⁵. W bardzo złym stanie technicznym znajdował się zakład w Ligocie Rybnickiej. W 1792 r. nowy państwowy zakład hutniczy powstał w Gotartowicach. Posiadał on początkowo dwie fryszerki. Kolejne dwa piece fryszerskie ukończono w 1796 roku⁵⁶. W 1803 r. dokonano przeglądu stanu technicznego huty w Paruszowcu. Zły stan techniczny urządzenia skłonił ministra, hrabiego Hoym, do wydania polecenia likwidacji starego wielkiego pieca. Zostało ono wykonane w 1804 r., a na uzyskanym w ten sposób miejscu uruchomiono drugą fryszerkę (1805). Na początku XIX wieku Paruszowiec produkował 730 ton surówki, 88 ton odlewów i około 140 ton żelaza sztabowego. W 1804 r. stare fryszerki w Rybnickiej Kuźni zostały zlikwidowane, a w ich miejsce wybudowano młotownię. Jednocześnie na południe od terenu, zajmowanego przez stary zakład, postawiono budynek, mieszczący dwie fryszerki, dmuchawy i młot kuźniczy⁵⁷. W 1806 r. państwo kupiło jeszcze trzy fryszerki, pracujące w Popielowie. Modernizacja rybnickich zakładów hutniczych, dokonana na przełomie XVIII i XIX stulecia kosztowała wiele tysięcy talarów, ale powstał wtedy system kaskadowo połączonych ze sobą dwoma kanałami stawów hutniczych wraz z groblami, śluzami, tamami; służył w tym czasie za wzór zaopatrywania zakładów hutniczych w wodę⁵⁸.

Górnictwo węgla kamiennego

Fryderyk Reden przyczynił się również do budowy nowoczesnego górnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Mimo iż węgiel kamienny znano od kilku stuleci, zapotrzebowanie na ten minerał było znikome. Głównym surowcem energetycznym pozostawało drewno, które pozyskiwano w gęstych i rozległych lasach. W drugiej połowie XVII w. węgiel wydobywano w prymitywny sposób w kilku drobnych kopalniach. Używano go jako paliwa w kuźniach, wapiennikach, cegielniach, browarach, gorzelniach. Państwo pruskie propagowało stosowanie węgla, lecz jego wydobycie pozostawało na niskim poziomie i w 1769 roku wynosiło tylko 367 ton. Aby zwiększyć zapotrzebowanie na węgiel, w 1772 r. zakazano jego importu, a w 1777 r., aby obniżyć koszty transportu, król Fryderyk II zniósł opłaty akcyzowe, celne i śluzowe, obciążające sprowadzany z Górnego Śląska węgiel⁵⁹. W kolejnych latach zapotrzebowanie na nowe paliwo rosło systematycznie, osiągając w 1790 r. poziom 9,9 tys. ton węgla. Był on jednak nadal pozyskiwany w małych, prywatnych, niezbyt nowoczesnych kopalniach, gdy tymczasem dla dalszego rozwoju przemysłu niezbędnym stawało się zapewnienie odpowiednich dostaw węgla kamiennego, potrzebnego w pierwszej kolejności do zainstalowanych na Górnym Śląsku maszyn parowych⁶⁰.

55 A. Frużyński; *Historia...*, s.144, MGW/TG/A/66 plan sytuacyjny terenu i zabudowań huty w Paruszowcu, 1810, rys. Bannerth, OBB 730.

56 L. Musioł, S. Łuszczewski; *Wykaz...*, s. 12, MGW/TG/A/35 plan sytuacyjny huty w Gotartowicach, 1823, rys. Munscheid, OBB 708.

57 MGW/TG/A/78 plan sytuacyjny huty w Rybnickiej Kuźni, 1815, rys. Wedding, OBB 745, MGW/TG/A/1602 cztery fryszerki w Rybnickiej Kuźni, XIX wiek, autor nieznany, OBB 1999.

58 A. Frużyński, *Historia hutnictwa i górnictwa w Rybniku do 1939 roku, Rola przedsiębiorców i bankowców w kształtowaniu kultury miejskiej w Polsce XIX-XX wieku*, Rybnik 2003, s. 23, MGW/TG/A/82 plan sytuacyjny Rybnickich Zakładów Hutniczych, 1840, rys. W. Reichmann, OBB 749.

59 K. Fuchs, *Hrabia Friedrich Wilhelm von Reden ...*, s. 79; A. Frużyński, *Zarys dziejów górnictwa ...*, s. 37.

60 A. Frużyński, *Powstanie przemysłu górnico-hutniczego ...*, s. 14.

Planowano jego wykorzystanie do produkcji koksu, który miano stosować w hutnictwie i w innych dziedzinach gospodarki. Z polecenia hr. F. Redena poszukiwaniami nowych pokładów węgla kierował inżynier górniczy Salomon Isaac z Brabantu⁶¹. Prowadzono je na rolniczych i leśnych obszarach pomiędzy Zabrzem a Chorzowem. Zakończyły się one w 1790 r. sukcesem i odkryciem w Zabrzu (Zaborze, Pawłów) i Chorzowie (Hajduki) nowych bogatych pokładów węgla. Początkowo znaleziony w Zabrzu węgiel wybierano metodą odkrywkową, a gdy płytko zalegające pokłady uległy wyczerpaniu, od 1791 r. zaczęto zgłębiać pierwsze szyby nowej państwowej kopalni, którym nadano nazwy: Nadzieja, Michał, Piotr, Rosina, Kieratowy⁶². Jednak już w 1795 r. kopalnia, którą początkowo nazwano „Zabrzer Kohlenförderung” (Zabrzański Obszar Wydobywczy) dostarczyła 3,8 tys. ton węgla, a zatrudnionych w niej było 63 robotników⁶³. W 1795 r. na szybie „Piotr” zamontowano 20-calową maszynę parową Newcomena, napędzającą pompy odwadniające kopalnię. Była to pierwsza maszyna parowa zastosowana w kopalni węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Została ona sprowadzona z kopalni srebra i ołowiu „Fryderyk” w Tarnowskich Górach⁶⁴. Początkowo zabrska kopalnia dostarczała węgiel do wspomnianej kopalni rudy „Fryderyk” i do huty w Strzybnicy. Od 1796 r. wysyłano węgiel także do „Królewskiej Odlewni Żelaza” w Gliwicach.



Fot. 5. Friderike Karoline von Reden, żona Fryderyka Wilhelma von Redena, medalion z kościółka Wang w Karpaczu.

Fot. Stefan Kühn - praca własna, CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=94146>

61 J. Jaros, *Tajemnice ...*, s. 80.

62 A. Frużyński, *Koniec epoki - historia kopalni Zabrze*, „Nasze Zabrze Samorządowe”, nr 6, Zabrze 1998, s. 12.

63 J. Jaros, *Dwa wieki Kopalni Węgla Kamiennego „Zabrze-Bielszowice”*, Zabrze 1991, s. 12; E. Piątek, *Początki górnictwa węglowego w rejonie Zabrze do 1820 r.*, „Górnik Polski” 2011, nr 5, s. 139.

64 MGW/TG/A/307, 20-calowa parowa maszyna odwadniająca zainstalowana na kopalni „Królowa Luiza” w Zabrzu, 1800, rys. Schmidt, OBB 1000.

W 1799 r. rozpoczęto budowę Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, mającej nie tylko usuwać wodę z podziemi kopalni „Królowa Luiza”, ale służyć równocześnie do transportu węgla na powierzchnię. Budowana sztolnia miała również odwadniać wszystkie kopalnie węgla zlokalizowane pomiędzy Zabrzem a Królewską Hutą⁶⁵. Była ona połączona z budowanym od 1792 r. Kanałem Kłodnickim, łączącym Zabrze z Koźlem. Według planów Redena zawartych w przygotowanym przez niego opracowaniu „O kanałach i regulacji rzek, uczynionych spławnymi, według zasad sprowadzonych doświadczeniami z Anglii” miała powstać magistrala węglowa z głównym portem przeładunkowym w Koźlu, portem pomocniczym w Malczycach oraz portami postojowymi w Zgorzelcu i Słubicach. W ten sposób barki z węglem mogły bez przeszkód dopływać z Zabrze do portu w Szczecinie. W 1802 r. do kopalni „Królowa Luiza” sprowadzono drugą 24-calową maszynę parową, odwadniającą teren, przez którą budowana była sztolnia⁶⁶. Od 1806 r. pierwsze łodzie z węglem popłynęły gotowym odcinkiem sztolni. W tym samym roku kopalnia dostarczyła już 18,6 tys. ton węgla przy zatrudnieniu 118 górników⁶⁷. W 1791 r. uruchomiono w Hajdukach (Chorzów) drugą państwową kopalnię węgla, której początkowo nadano nazwę „Książę Karol Heskii”. Jej pierwsze szyby (Schuckmann, Prinzessin) były dość płytkie (11 m) i zostały obudowane drewnem. Dla zatrudnionych w kopalni robotników wybudowano też domy mieszkalne⁶⁸. Początkowo wydobyte było niewielkie (1,8 tys. ton rocznie) i kierowane było głównie na potrzeby tarnogórskiego kombinatu, zajmującego się wydobyciem i przeróbką rudy srebra i ołowiu. Produkcję węgla udało się zwiększyć dopiero po zainstalowaniu w 1797 r. maszyny parowej, poruszającej pompy odwadniające, które sprawnie usuwały wodę z kopalni⁶⁹. Momentem przełomowym w historii zakładu stało się jednak uruchomienie w jej pobliżu państwowej huty „Królewskiej” (1802) i huty cynku „Lydognia”, które stały się głównymi odbiorcami węgla, pozyskiwanego w kopalni. Do wyciągania urobku zaczęto używać kieratów konnych, a pierwsze takie urządzenie zamontowano w 1800 r. na szybie „Henrietta”⁷⁰. W tym samym roku nazwę kopalni zmieniono na „Król”. Pod ziemią platformy z węglem zaczęły również ciągnąć konie. W podobny sposób przewożono węgiel na powierzchnię, gdyż pomiędzy kopalnią a hutą uruchomiono liczącą 600 metrów długości linię kolejową, po której kursowały wagony mieszczące do 2,1 tony węgla⁷¹. Dzięki tym nowym inwestycjom w 1810 r. kopalnia „Król” wydobyla już 30 tys. ton węgla, przy

65 S. Kossuth, *Górnictwo węglowe na Górnym Śląsku w połowie XIX wieku*, Katowice 1965, s. 325; J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnos Śląskim do 1914*, Wrocław 1965, s.105; E. Piątek, *Początki górnictwa węglowego ...*, s. 143.

66 MGW/TG/A/313 - 315, 24-calowa parowa maszyna odwadniająca zamontowana na kopalni Królowa Luiza w Zabrze, XIX wiek, autor nieznan, OBB 1004.

67 H. Voltz, *Die Bergwerks...*, s. 160-161.

68 MGW/TG/A/38, plan sytuacyjny kopalni węgla „Król” w Królewskiej Hucie, 1806, autor nieznan, OBB 711

69 J. Jaros, *Historia kopalni Król w Chorzowie (1791-1945)*, Katowice 1962, s. 17; MGW/TG/A/343-346, 24-calowa maszyna parowa systemu Newcomena zainstalowana w kopalni Król, 1809, rys. W. Boethcke, OBB 1014.

70 MGW/TG/A/697 – 700, jednokonny kierat wyciągowy z kopalni „Król”, 1812, rys. Pletschke, OBB 1251.

71 MGW/TG/A/911 – 913 szynowy transport węgla w kopalni „Król”, 1812, rys. Pletschke, OBB 1413, MGW/TG/A/828, wóz o pojemności 30 szefli wykorzystywany do transportu szynowego pomiędzy kopalnią „Król”, a hutą Królewską, 1805, rys. F. Brückner, OBB 1339.

zatrudnieniu 103 pracowników⁷².

Z inicjatywy Redena przeprowadzono również poszukiwania górnicze w rejonie Rybnika. Kierował nimi przysięgły górniczy Salomon Isaak z Brabantu, któremu towarzyszył asesor górniczy Reinhardt⁷³. Znaleźli oni kilka pokładów węgla kamiennego o dość dobrych właściwościach. W 1792 r. uruchomiona została trzecia państwowa kopalnia „Hoym”, która do końca roku wydobyla 100 ton węgla. Powstała ona w Biertułtowach, a stanowisko kierownika otrzymał sztygar Hildebrand. Kopalnia była odwadniania za pośrednictwem sztolni, a pozyskany węgiel wyciągano na powierzchnię ręcznym kołowrotem, ulokowanym w szybie „Wetter”. W 1796 r. kopalnia dostarczyła 250 ton węgla⁷⁴. W 1804 r., po zgłębieniu szybów: Kögel, Schack, Emilie, wydobycie osiągnęło poziom 2,7 tys. ton węgla. Węgiel ten stosowany był w należących do państwa zakładach, domach, majątkach ziemskich. Uruchomienie państwowych kopalń rozpoczyna nowy okres w historii górnictwa węgla kamiennego. Przez wiele następujących lat dostarczały one ponad 50% wydobywanego na Górnym Śląsku węgla. Górowały nad prywatnymi kopalniami pod względem metod produkcji, wyposażenia technicznego, stanu zatrudnienia i obszaru eksploatacji. Jako pierwsze otrzymały też parowe maszyny odwadniające i wyciągowe.

Hutnictwo żelaza i koksownictwo

Gdy okazało się, że wydobywany w państwowych kopalniach węgiel nadaje się do wytwarzania koksu, rozpoczęto eksperymenty, mające doprowadzić do otrzymania nowego paliwa. Pierwsze próby produkcji koksu na Górnym Śląsku przeprowadzono już w 1774 r., a dokonał tego M. Schott, pracujący w dobrach książąt pszczyńskich. Zakończyły się one jednak niepowodzeniem ze względu na złe warunki pogodowe⁷⁵. W lipcu tego samego roku Michał Schott wykonał w dobrach książąt pszczyńskich kilka prób, związanych z wytopem surówki żelaznej przy pomocy koksu. Jednak zastosowanie nowego paliwa podniosło koszty jej wytopu, a to zniechęciło właściciela huty do prowadzenia dalszych eksperymentów. W 1785 r. górnośląskie hutnictwo zużyło 240 tys. ton drewna, którego dostarczenie wymagało wycięcia 22 km² lasu. Taki model funkcjonowania hutnictwa mógłby doprowadzić do całkowitego wyniszczenia górnośląskich lasów. Aby temu zapobiec, prowadzono nadal prace, mające umożliwić zastosowanie koksu. W 1788 r. na zaproszenie hr. F. Redena na Górny Śląsk przybył znany angielski przemysłowiec Homfray, pod którego nadzorem przeprowadzono doświadczenia nad zastosowaniem koksu. Zakończyły się one jednak niepomyślnie, gdyż brakowało dobrego węgla, nadającego się do skoksowania. W roku następnym, przyjechał słynny angielski hutnik J. Wilkinson, pod którego kierownictwem wybudowano w Tarnowskich Górach kilka mielerzy. Powstały w nich koks stosowany był później do topienia rudy ołowiu i do wytopu surówki. W tym samym czasie Kollhaus, dzierżawca huty w Kuczowie, wzorując się na pracy Wilkinsona, zastosował koks do procesu wielkopiecowego, w wyniku którego otrzymał dobrą gatunkowo surówkę żelaza. W 1789 r. na polecenie Redena

72 J. Jaros, *Historia kopalni Król ...*, s. 24.

73 H. Rola, *Kopalnia Węgla Kamiennego „Rydułtowy”*, Katowice 1992, s. 22.

74 A. Adamczyk, *Kopalnia węgla kamiennego Hoym - Ignacy 1792 – 1967 – 2011*, Warszawa 2011, s. 13.

75 A. Frużyński, *Historia przemysłu koksochemicznego na ziemiach polskich*, Katowice 2004, s. 2.

zaczęto stosować koks w hucie srebra i ołowiu w Tarnowskich Górach⁷⁶. Podjęto też pierwsze nieudane próby wprowadzenia koksu w zakładach hutniczych w Ozimku. Powodem niepowodzenia okazał się nieodpowiedni gatunek węgla, sprowadzonego z Wałbrzycha. Dopiero w 1792 r. udało się w hucie „Malapane” („Ozimek”) dokonać udanego wytopu surówki przy pomocy koksu⁷⁷. Pozytywne wyniki tego umożliwiły hr. Fryderykowi Redenowi przekonanie króla Fryderyka Wilhelma III do wyrażenia zgody na budowę pod Gliwicami nowej państwowej huty żelaza. Prace budowlane, pod nadzorem Redena, prowadzili asesor górniczy Z.G. Bogacz (1758-1828), inspektor budowlany J. F. Wedding (1759-1830), oraz pochodzący ze Szkocji przemysłowiec John Baildon (1772-1846), który opracował plany wielkiego pieca. W 1796 r. w „Królewskiej Odlewni Żelaza” został uruchomiony trzeci na kontynencie europejskim wielki piec, o pojemności 40,5 m³, wytapiający surówkę żelaza przy pomocy koksu⁷⁸. Pracujący w Gliwicach wielki piec był czterokrotnie większy od istniejących do tej pory jednostek wielkopiecowych, opalanych węglem drzewnym⁷⁹. Uzyskiwano początkowo 7,5 ton surówki tygodniowo, potem produkcja wzrosła do 15 ton surówki. Urządzenia huty (dmuchawa, wyciągi w wieży namiarowej) były jednak poruszane kołami wodnymi, co było rozwiązaniem dość konserwatywnym⁸⁰. Uzależniało to zakład od sił natury i powodowało częste wstrzymywanie pracy, gdy stan wody był zbyt niski lub gdy w ziemie woda zamarzała. W latach 1799-1815 z tego powodu wstrzymywano produkcję huty ponad 11 razy. Również sama konstrukcja wielkiego pieca nie była zbyt nowatorska, gdyż przypominał on powiększony piec opalany węglem drzewnym. Budowa zakładu kosztowała władze państwowe ponad 56 tys. talarów⁸¹. W 1798 r. uruchomiono odlewnię żeliwnych wyrobów handlowych i artystycznych. Pracowały w niej nowoczesne, opalane koksem, piece – żeliwniaki, przeznaczone do wytopu żeliwa, które ulokowane zostały w hali lejniczej wielkiego pieca⁸². Ich uruchomienie umożliwiło produkcję wielu nowych wyrobów, gdyż wysokie ceny żelaza i kłopoty z jego obróbką uniemożliwiały znaczące zwiększenie produkcji. Z żeliwa można było natomiast odlewać części maszyn, elementy konstrukcyjne, narzędzia, sprzęty gospodarstwa domowego, ozdoby, broń. Wyroby te odlewano wcześniej bezpośrednio tylko z surówki wielkopiecowej,

76 S. Michalkiewicz: *Początki koksowania węgla na Śląsku*, Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa, tom IV, Warszawa 1960, s. 87.

77 S. Michalkiewicz, *Początki ...*, s. 70-74; 88-91.

78 J. Jaros, *Tajemnice ...*, s. 82; H. Seidel, *Die Königliche Eisengieserei zu Gleiwitz* „Zeitschrift für das Berg-Hütten-Salinen-Wiesen im Preussischen Starte, Band 45”, Berlin 1896, s. 376.

79 MGW/TG/A/1415, trzy rysunki wielkiego pieca w Królewskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach, 1829, rys. Thiele, OBB 1832, MGW/TG/A/1416, opis pracy wielkiego pieca w Gliwicach, 1862, Dresler, OBB 1833, MGW/TG/A/2509, wielki piec w Królewskiej odlewni Żelaza w Gliwicach, 1810, rys. A. Hannie, OBB 2827, MGW/TG/A/2522, wielki piec w Królewskiej odlewni Żelaza w Gliwicach, XIX wiek, autor nieznan, OBB 2854.

80 A. Frużyński, *Królewska Odlewnia Żelaza w Gliwicach. Konserwatyzm i modernizacja*, [w:] *Wpływ hutnictwa na rozwój miasta Gliwice*, red. E. Rączka, Katowice 2006, s. 9; MGW/TG/A/2523 wyciąg wodny wielkiego pieca w Królewskiej odlewni Żelaza w Gliwicach, 1844, rys. Boethke, OBB 2855; MGW/TG/A/2516, trzycylindrowa dmuchawa wielkiego pieca w Królewskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach, 1807, autor nieznan, OBB 2834.

81 H. Voltz, *Die Bergwerks-und ...*, s. 87.

82 MGW/TG/A: 1491, piec cupolowy – żeliwniak stosowany w Gliwicach, 1804, rys. J. G. Gärtner, OBB 1899, MGW/TG/A: 2508, wielki piec wraz z budynkiem odlewni w Królewskiej odlewni Żelaza w Gliwicach, 1802, rys. J. G. Gärtner, OBB 2826.

której jakość nie zawsze gwarantowała uzyskanie odlewów o pożądanych parametrach. W Gliwicach zastosowano też nowoczesne dzielone skrzynie formierskie, nowe masy formierskie, rdzenie, drewniane modele, narzędzia odlewnicze. Ich zastosowanie znacznie usprawniło pracę odlewników, a to pozwoliło na wykonywanie większej ilości odlewów⁸³.



Fot. 6. Fryderyk Wilhelm von Reden.

Fot. z domeny publicznej, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=2046973>

83 A. Frużyński, *Królewska Odlewnia Żelaza...*, s. 15; MGW/TG/A/1513 - 1520, formy odlewnicze i narzędzia stosowane w Królewskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach, 1800 - 1809, rys. J. G. Gärtner, OBB 1918 - 1923, MGW/TG/A/1525, formy i narzędzia stosowane przy odlewaniu armat i pocisków w Gliwicach, XIX wiek, autor nieznan, OBB 1525.

Po stronie południowej huty, pomiędzy halą budowy maszyn a stojącym opodal magazynem, wybudowano budynki mieszczące warsztaty mechaniczne. W 1799 r. huta powiększyła się o nową halę z zainstalowanymi piecami, przeznaczonymi do wytopu żeliwa⁸⁴. W 1800 r. rozpoczęto w Gliwicach budowę hali maszyn, w której ulokowano wytaczarki Wilkinsona. Ich zastosowanie umożliwiało wykonywanie cylindrów i rur o niespotykanej dotąd dokładności. Ta nowoczesna maszyna była jednak poruszana kołem wodnym. Wykonywano na niej m.in. cylindry maszyn parowych⁸⁵. Na początku XIX w. w Gliwicach rozpoczęto również produkcję armat, moździerzy i haubic. Odlewano tam pociski artyleryjskie, naczynia kuchenne, mosty, elementy artystyczne, biżuterię, piece, płyty, rury. Ich produkcja odbywała się w budynkach mieszczących formiarnię, odlewnię i piece płomieniowe⁸⁶. Początkowo w Gliwicach koks produkowano w mielerzach, mających kształt okrągłego stożka o średnicy 7 metrów i wysokości 63 cm. Ich wadą były duże straty, gdyż z 1 tony węgla powstawało tylko 400 kg koksu⁸⁷. Wydobywające się z nich opary powodowały zadymianie okolicy, a to pociągało za sobą skargi ludności. Od 1799 r. koks zaczęto wytwarzać w nowoczesnych piecach ulowych, ulokowanych teraz nad brzegiem kanału doprowadzającego wodę do zakładu. W piecu ulowym poprawiono nieco sprawność przebiegu procesu koksowania, gdyż z 1 tony węgla powstawało ponad 500 kg koksu. W 1804 r. w piecach ulowych, przeznaczonych do produkcji koksu, zastosowano pierwsze na Górnym Śląsku instalacje do odzyskiwania węglpochodnych⁸⁸. Uzyskana smoła poddawana była procesowi destylacji, prowadzonemu w destylatorze ogrzewanym węglem kamiennym. Po zakończeniu tego procesu otrzymywano substancję podobną do terpentyny oraz środki do impregnacji⁸⁹. Dobre rezultaty pracy wielkiego pieca w Gliwicach skłoniły władze do budowy znacznie większej huty żelaza. W latach 1797-1802 w Królewskiej Hucie, obok kopalni „Król”, powstała huta „Królewska”, zaprojektowana przez J. F. Weddinga i J. Baildona⁹⁰. Nowością było zastosowanie w niej maszyn parowych do napędu urządzeń huty, co uniezależniło hutnictwo od energii, jakiej dostarczała do tej pory woda. Pierwszy spust surówki z wielkiego pieca „Reden” odbył się 27 września 1802 r.,

84 MGW/TG/A/18, Plan Królewskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach, 1807, OBB 696.

85 MGW/TG/A/1467, budynek wiertarni w Królewskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach, 1800, rys. J. G. Gärtner, OBB 1882; MGW/TG/A/2553, maszyna do wiercenia cylindrów zainstalowana w Gliwicach, 1811, rys. A. Hannie, OBB 2881.

86 H. Seidel, *Die Königliche ...* s. 380-381; H. Voltz, *Die Bergwerks-und ...*, s. 91; MGW/TG/A/1468, budynek formiarni w Królewskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach, 1800, rys. J. G. Gärtner, OBB 1883, MGW/TG/A/1472 budynek odlewni armat w Królewskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach, XIX wiek, autor nieznany, OBB 1880; MGW/TG/A/1492 piec płomieniowy w Królewskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach, 1822, rys. G. Hübauer, OBB 1891.

87 MGW/TG/A/2236, mielerz do produkcji koksu w Królewskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach, 1804, rys. J. G. Gärtner, OBB 2536.

88 MGW/TG/A/2263 piec koksowniczy wraz z aparatem do kondensacji w Królewskiej Odlewni Żelaza, XIX w., Heinbrod, OBB 2554; MGW/TG/A/2293 zakład produkcji smoły z węgla kamiennego w Królewskiej Odlewni Żelaza, 1818, rys. Murr, OBB 2574.

89 S. Michalkiewicz, *Początki...*, s.100-101, 104-105.

90 MGW/TG/A/41 zabudowania huty Królewskiej, 1806, rys. Hainisch, OBB 711.

natomiast wielki piec „Heinitz” rozpoczął pracę 15 grudnia tego samego roku⁹¹. Obydwa wielkie piece połączyła wspólna hala lejnicza, a produkcja w pierwszym roku funkcjonowania zakładu wyniosła 1 tys. ton surówki. W 1806 r. uruchomiono wielki piec „Wedding”, który otrzymał własną halę lejniczą i wieżę namiarową. Huta „Królewska” dostarczała około 1,8 tys. ton surówki rocznie⁹². Była ona przerabiana na wyroby żelazne w innych państwowych zakładach hutniczych. Huty państwowe stały się wzorem dla projektowanych pierwszych prywatnych hut żelaza, stosujących koks i maszyny parowe. Wybudowali je: hrabia Jan Łazarz von Donnersmarck (1805 rok, huta „Antonia”) oraz książę Fryderyk August von Hohenlohe (1809 rok, huta „Hohenlohe”)⁹³.

Hutnictwo cynku

Fryderyk Reden zainteresowany był również rozwojem hutnictwa cynku. W tej dziedzinie rozwój stał się możliwy dzięki wynalazkowi, dokonanemu przez Jana Christiana Ruberga (1751-1807), który na Górny Śląsk przybył w 1780 roku z Turynii. Po kilku latach pracy na polecenie hr. Redena odbywał Ruberg kilka zagranicznych podróży, w czasie których zapoznał się z najnowocześniejszymi rozwiązaniami technicznymi stosowanymi w przemyśle, z intencją przeniesienia ich na Górny Śląsk. Odwiedził Czechy, gdzie zapoznał się z konstrukcją pieców do wytopu szkła, w których paliwem był węgiel kamienny. Wysłany został również do Hanoweru, Hesji oraz Anglii gdzie zwiedził liczne kopalnie i huty, zapoznając się z najnowszymi metodami pracy. Przebywając w Anglii Ruberg mógł odwiedzić istniejącą od 1743 r. jedyną w Europie hutę cynku w Bristolu. W 1785 powrócił z zagranicy, a jednym z pierwszych posunięć była przebudowa pieców do wytopu szkła w hucie w Wesolej. Ruberg zastąpił stosowany do tej pory węgiel drzewny nowym paliwem, którym był węgiel kamienny sprowadzany z pobliskiej kopalni. Nie zaprzestał jednak prób z uzyskaniem metalicznego cynku z osadów wielkopieczowych, a po kilku latach eksperymentów w 1799 r. opracował oryginalną metodę wytopu metalicznego cynku w piecu opalanym węglem kamiennym⁹⁴. Obok huty szkła w Wesolej po uzyskaniu zgody Wyższego Urzędu Górniczego powstał, z przeznaczeniem na potrzeby huty cynku, nowy budynek, w którym w roku następnym uruchomiono pierwszą na Górnym Śląsku hutę cynku, wyposażoną w dwa piece 4-mufłowe⁹⁵. Właścicielem przedsiębiorstwa był książę pszczyński Fryderyk Ferdynand Erdmann. Wydarzenie to wywarło niebagatelny wpływ na rozwój całego przemysłu górnośląskiego. Wytwarzanie metalicznego cynku wywołało przewrót w metalurgii, gdyż nowy metal mógł

91 M. Wirski-Parachoniak, R. Kurek, *Zarys dziejów huty „Królewskiej”*, [w:] *Friedrich Wilhelm von Reden i jego czasy*, red. Z. Kapała, Chorzów 2002, s. 94; MGW/TG/A/282 dmuchawa wielkopieczowa napędzana maszyną parową zamontowana w hucie Królewskiej, autor nieznan, OBB 981.

92 R. Kurek, *Dwa wieki ...*, s. 49. MGW/TG/A/42 plan huty Królewskiej, 1806, autor nieznan, OBB 711.

93 H. Fechner, *Geschichte des schlesischen Berg-und Huttenwesens 1741 bis 1806*. Zeitschrift für das Berg, Hutten und Salinenwesen im Preussischen Staate, 1901, część B, s. 756; M. Schutz-Briesen, *Der Preussische...*, s. 55.

94 T. Jamroz, E. Rączka, *Johan Christian Ruberg*, Katowice 1999, s. 22-23.

95 MGW/TG/A/1913, 4-mufłowy piec służący do wytapiania cynku w Wesolej, 1805, rys. J. G. Gärtner, OBB 2309.

z powodzeniem zastąpić bardziej deficytowe i droższe metale, a cynk bardzo szybko znalazł wielu nabywców. Były nimi odlewne metale, fabryki mosiądzu, warsztaty rzemieślnicze, manufaktury produkujące broń. Produkcja cynku przynosiła znaczne dochody, a zyskownym handlem tym metalem byli zainteresowani też kupcy. Jako pierwsze do uruchomienia hutnictwa przystąpiły władze pruskie, jednak technologia produkcji metalu utrzymywana była w całkowitej tajemnicy. W 1805 r. nadradca górniczy K. J. Karsten przybył do huty w Wesolej, aby zapoznać się z techniką otrzymywania cynku. W czasie zwiedzania zakładu udało mu się uzyskać wiele cennych informacji, jednak sama metoda wytopu nadal stanowiła tajemnicę. Udało się ją złamać dopiero wtedy, gdy administracja rządowa pozyskała do współpracy Antoniego Ziobro, dawnego robotnika huty cynku w Wesolej. Uciekł on z Wesolej, starając się przekazać umiejętność produkcji cynku temu, kto zapewnił mu odpowiednie korzyści materialne⁹⁶.

Za pośrednictwem Karstena Ziobro trafił do huty „Królewskiej”, gdzie zapewniono mu odpowiednie warunki do pracy. Przy jego pomocy oraz pod nadzorem Karstena wybudowano w latach 1807-1809 państwową hutę cynku „Lydognia”, zlokalizowaną obok huty „Królewskiej” w Chorzowie⁹⁷. W 1809 roku huta wyprodukowała 122 ton cynku przy zatrudnieniu 52 robotników. Na zastosowanych w niej rozwiązaniach technicznych wzorowały się prywatne huty cynku. Ponieważ produkcja cynku przynosiła ogromne zyski, wkrótce Śląsk stał się największym producentem tego metalu na świecie. Był to produkt prawie w całości wysyłany na eksport, a osiągnięte w ten sposób dochody mogły być w przyszłości zainwestowane w dalszy rozwój przemysłu śląskiego. Po drugie huty cynku potrzebowały ogromnych ilości węgla, a to pociągnęło za sobą dynamiczny wzrost jego wydobywania. W latach 20. XIX w. prawie 75 procent węgla konsumowały huty cynku. Powstanie hutnictwa cynku umożliwiło szybki rozwój górnictwa rud cynku, zlokalizowanego w rejonie Piekar, Radzionkowa, Szarleja i Bytomia.

Po dwudziestu latach

Po śmierci Heinitza król Fryderyk Wilhelm III mianował 23 lipca 1803 r. Redena „rzeczywistym urzędującym ministrem państwa i spraw wojennych”, kierującym pracami Departamentu Górniczo-Hutniczego. Reden otrzymał poza tym stanowisko wyższego starosty całego przemysłu pruskiego⁹⁸. Nieoczekiwana godność zmusiła go do przeniesienia się do Berlina, gdzie wynajął okazały dom nad Szprewą. W przygotowanych apartamentach Reden przyjmował przedstawicieli rządu, arystokracji, mieszczaństwa i kupiectwa. Kierował uruchomieniem w Berlinie odlewni żelaza, reorganizował pruskie żupy solne, dokończył budowę kanału Szprewy. Sprawy śląskiego przemysłu pozostawił w rękach radcy górniczego Ludwika Gerharda. Jeżeli tylko czas mu pozwalał, przybywał jako minister na Śląsk, doglądając funkcjonowania utworzonych przez siebie przedsiębiorstw. Gdy w 1806 r. Prusy poniosły klęskę w wojnie z napoleońską Francją, Reden pozostał w okupowanym przez Francuzów Berlinie. Postanowił za wszelką cenę ratować istniejący przemysł, nie dopuszczając

96 E. Rączka, T. Jamrozy, *Huta cynku „Lydognia”, „Zeszyty Chorzowskie”* 2005, s. 203-206.

97 MGW/TG/A/2649, plan sytuacyjny huty cynku „Lydognia” w Królewskiej Hucie, 1830, autor nieznan, OBB 774.

98 M. Schutz-Briesen, *Der Preussische Staatsbergbau...*, s. 37; K. Wutke, *Aus der Bergangenheit...*, s. 174.

do zwolnienia pracowników ani grabieży majątku. W tym celu przeprowadzał szereg posunięć. Uzyskał audiencję u Napoleona, prowadził rozmowy z urzędnikami wojsk okupacyjnych. Na jego polecenie Efraim Abt opracował raport, mający przekonać Francuzów o minimalnej opłacalności działających kopalni i hut. Jednocześnie, mimo ogromnych trudności finansowych, kontynuowano prace nad rozbudową przemysłu śląskiego.

Gdy w roku następnym zawarto pokój w Tylży, władca Prus udzielił 26 sierpnia 1807 r. Redenowi dymisji ze stanowiska ministra, powołując się na względy oszczędności budżetowych. Nie przerwało to jednak rozwoju państwowego przemysłu, gdyż rozpoczęte przez Redena dzieło kontynuowali jego następcy⁹⁹. Na terenie kopalni „Królowa Luiza” kontynuowano budowę Głównej Kluczowej Sztolni Odwadniającej. W 1810 roku zakończone zostały prace przy liczącym 2,5 km długości zabrzskim odcinku sztolni. W sztolni pływały łodzie mogące pomieścić do 11 skrzyń z węglem (4 tony)¹⁰⁰. W 1806 roku kopalnia „Hoym” otrzymała sprowadzoną z Zabrza maszynę parową poruszającą pompy odwadniające. Została ona ustawiona na głębokim na 45 metrów szybie maszynowym. Zgłębiono również trzy szyby wydobywcze o głębokości 19,5 – 36,5 metrów i trzy szyby wentylacyjne o głębokości 24 – 37 metrów. Po ich ukończeniu powstał nowy poziom wydobywczy¹⁰¹.



Fot. 7. Kaplica grobowa Friedricha Wilhelma von Redena, tzw. „Ruiny Opactwa”, na zboczach Mrowca w Rudawach Janowickich.

Fot. Jojo - praca własna, CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=19618483>

99 K. Fuchs, *Hrabia Friedrich Wilhelm von Reden ...*, s. 88; J. Skoczylas, *Zasługi Fryderyka Redena...*, s. 80; K. Wutke, *Aus der Bergangenheit...*, s. 184-185.

100 MGW/TG/A/2596, Kopalnia Królowa Luiza-rysunek sztolni, portu węglowego oraz podziemnych wyrobisk znajdujących się w północnej części pokładu Reden, 1810 r., rys. Gard i Plünicke, OBB 558; MGW/TG/A/759, rysunek transportu wodnego w kopalni Królowa Luiza, 1812 r., Zabrze, rys. Gardt, OBB 1283, MGW/TG/A/760, rysunek transportu wodnego w kopalni Królowa Luiza, 1812 r., Zabrze, rys. Gardt, OBB 1418, MGW/TG/A/918, rysunek transportu wodnego w kopalni Królowa Luiza, 1812 r., Zabrze, rys. Gardt, OBB 1418, MGW/TG/A/3092 Kopalnia Królowa Luiza-rysunek sztolni, portu węglowego oraz podziemnych wyrobisk znajdujących się w południowej części pokładu Reden, 1810, rys. Plünicke, 1: 22 OBB 559; MGW/TG/A/756 Zabrze-rysunek sztolni oraz portu węglowego w kopalni, 1812 r., Gardt, 1: 10 OBB 1283.

101 A. Adamczyk, *Kopalnia węgla ...*, s. 17.

Dwudziestoletnie kierowanie przez Fryderyka von Redena rozwojem górnośląskiego przemysłu przyniosło ogromne zmiany. Kiedy obejmował w 1779 r. stanowisko, wydobycie węgla kamiennego wynosiło niecałe 800 t rocznie, hutnictwo żelaza tworzyło 190 zakładów produkujących 5 tys. t żelaza. Nie istniało górnictwo rudne ani hutnictwo metali nieżelaznych. Dwadzieścia lat później wydobywano: 56 tys. t węgla kamiennego, 75 tys. t rudy żelaza, wytapiało 17 tys. t żelaza, 450 kg srebra, 900 t. ołowiu i 110 t. cynku, a koksownie dostarczały 10 tys. t. koksu. Utworzono pierwsze zakłady przemysłu budowy maszyn w Gliwicach i Ozimku. Obok nich powstały wytwórnie drutu, gwoździ, żelaza sztabowego i kolbowego, odlewnie żeliwa, walcownie blachy i inne drobne zakłady przemysłowe. Trwała budowa kanału Kłodnickiego i sztolni odwadniających. W powstałych przedsiębiorstwach stosowano najnowsze maszyny, metody organizacji pracy i produkcji. Udało się stworzyć fachową kadrę. Tworzyli ją Niemcy, ale można było też spotkać Polaków, Anglików, Szkotów, Francuzów, Żydów oraz Czechów i Węgrów¹⁰². Bez nich wszystkich rewolucja przemysłowa byłaby nie do pomyślenia. Konsekwentna działalność państwa pruskiego i ludzi, którzy je reprezentowali, stworzyła też warunki do rozbudzenia inicjatywy osób prywatnych, działających w sferze gospodarki. Na przełomie XVIII i XIX w. wielu znanych później przemysłowców rozpoczynało swoją działalność. W tym okresie przemysł tworzyli hr. F. Collona, hr. A. Renard, J. Baildon, Karol von Ballestrem, przedstawiciele siemianowickiej i świerklanieckiej linii rodu Donnersmarcków, Karol Godula, Franciszek Winkler, czy przedstawiciele rodów Hohenlohe i Hochberg. Podążyli oni drogą wytyczoną przez Fryderyka Redena, budując na utworzonym przez niego fundamencie górnośląski przemysł górniczo-hutniczy.

Należy jednak pamiętać, że Fryderyk Reden przy tworzeniu nowoczesnego przemysłu korzystał z bardzo szerokich kompetencji posiadanych przez Wyższy Urząd Górniczy. Jego działanie wspierało też państwo, którego monarcha sprawował niczym nie ograniczoną władzę, a prowadzona przez króla merkantylna polityka gospodarcza, promowała rozwój przemysłu, rzemiosła i handlu. Państwo ingerowało w życie społeczne i gospodarcze poddanych. Ingerowało na rynku pracy, określało ceny, kierunki handlu, ograniczało import, promowało eksport. Stosowano system dotacji, subsydiów, przywilejów monopolistycznych, ulg podatkowych, ceł zaporowych. Połączenie tych dwóch czynników umożliwiło Redenowi realizację wcześniej przygotowanych planów.

Życie prywatne

Fryderyk Wilhelm von Reden poślubił Joannę Juliannę Friederikę Karolinę z domu Riedesel zu Eisenbach. Friederika urodziła się 12 maja 1774 r. w Wolfenbüttel. Jej ojciec, generał Friedrich Adolf Riedesel, był baronem zu Eisenbach (1738-1800), miejscowości znajdującej się w księstwie brunszwickim. Był on jednym z oficerów armii heskiej, biorącej udział w wojnie siedmioletniej. Potem dowodził korpusem strzelców walczącym po stronie Anglii w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. W czasie bitwy pod Saratogą (1777) mała Friederika dostała się z matką, Friederiką Riedesel z domu von Massow, do amerykańskiej niewoli¹⁰³. Po uwolnieniu, spędziła dzieciństwo

102 W. Niemierowski, *Fryderyk Reden...*, s. 15.

103 A v. Eelking, *Leben und Wirken des General F. A. v. Riedesel, Freiherrn zu Eisenbach*, 3 Bände, Leipzig 1856; s. 234.

w Ameryce i Kanadzie, a w 1783 r. wróciła do Niemiec. Podczas pobytu w Anglii poznała starszego o 22 lata Fryderyka Redena. Młoda kobieta pokochała Redena, a przyszli małżonkowie przez wiele lat ze sobą korespondowali. Pobrali się dopiero po 20 latach znajomości 9 sierpnia 1802 r. w Trebschen, niewielkiej miejscowości położonej w Nowej Marchii Brandenburskiej. Po ślubie małżonkowie zwiedzili zagłębie wałbrzyskie, a 14 sierpnia zostali serdecznie przywitani przez górników i mieszkańców Wałbrzycha. Zamieszkali w położonym u podnóża Rudaw Janowickich Bukowcu, który Reden nabył jeszcze w 1795 r. Wspólnie przekształcili zaniedbany pałac w magnacką rezydencję z pięknym parkiem. Projekt neoklasycystycznego pałacu opracował Karol Gotfryd Geissler, a w odnowionym wnętrzu znalazły się sale: dworska, słoneczna, księżycowa i jadalnia. W 1804 r dla uczczenia drugiej rocznicy ślubu powstał pawilon-herbaciarnia. Nadano mu formę świątyni doryckiej, a w jego wnętrzu ulokowano bibliotekę hrabiny von Reden.



Fot. 8. Norweska świątynia Wang, sprowadzona do Karpacza dzięki interwencji wdowy po Fryderyku Redenie u króla pruskiego w roku 1841; kościół służył miejscowej wspólnotcie ewangelickiej. Stan obecny.

Fot. Micha L. Rieser - praca własna, CCBY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=19362675>

Po dymisji Redena małżonkowie przeprowadzili gruntowną modernizację majątku. Powstały wtedy nowe budynki gospodarcze i mieszkalne przeznaczone dla pracowników majątku. Powstały m. in. domy dla ogrodnika i rybaka. Unowocześniono gospodarkę rolną, posadzono nowy sad i wypełnione kwiatami i krzewami ogrody. Małżonkowie, mimo dużej różnicy wieku, darzyli siebie miłością, przyjaźnią, przywiązaniem i zrozumieniem. Rozwijali wspólne zainteresowania, pomagali mieszkańcom sąsiedniej wsi, prowadzili edukację zdolnej młodzieży. Odbywali często spacer i wycieczki, prowadzili ożywioną korespondencję, porządkowali rodzinne archiwum.

Był także mecenasem sztuki, a prowadzony przez niego salon gościł najświetniejsze osobistości ówczesnych Prus. Do ich gości należeli: geograf i podróżnik Aleksander von Humboldt, górnik i polityk baron Karol von Stein, poeta Fryderyk Hardenberg. Ktokolwiek odwiedził Bukowiec, był przez jego gospodarzy przyjmowany serdecznie i gościnnie, bez względu na pozycję społeczną lub zajmowane stanowisko. W 1810 r. Reden „za bezsprzeczne zasługi dla państwa i rządu” otrzymał Wielki Order Czerwonego Orła¹⁰⁴.

Stan zdrowia Redena uległ pogorszeniu w 1809 r. Kontuzja nóg przygniecionych kołami wywróconego wozu powodowała częste ataki silnego bólu. Pojawiły się także inne dolegliwości. W 1812 r. jego stan zdrowia uległ ponownemu pogorszeniu, a pogrążony w depresji Reden większość czasu poświęcał kontemplowaniu Biblii. Zmarł wieczorem 3 lipca 1815 r. siedząc w fotelu. Joanna w ostatniej chwili zdołała ująć jego głowę, o co kiedyś prosił ją Reden przewidując bliski koniec życia. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 7 lipca 1815 r. w Bukowcu. Wzięły w nim udział liczne delegacje górnicze i rządowe, przyjaciele i rodzina oraz mieszkańcy Bukowca. Owinięta w czarne górnicze sukno trumna została wniesiona do krypty grobowej na ramionach wałbrzyskich górników. Po śmierci męża Joanna Friederika pozostała w Bukowcu kontynuując rozpoczętą przez męża działalność. Opracowała przeznaczoną dla rodziny biografię Fryderyka Redena. Przyjaźniła się z królem Prus Fryderykiem Wilhelmem III, który w pobliskich Myślakowicach posiadał pałac letni. W latach 30. XIX w. Friederika von Reden skłoniła króla do udzielenia schronienia w tej miejscowości prześladowanym za swoje przekonania religijne mieszkańcom doliny Zillertal w Tyrolu, a w 1841 r. doprowadziła do przewiezienia do Karpacza zakupionego w Norwegii kościoła nad jeziora Wang. Był on pierwotnie przeznaczony dla jednego z berlińskich muzeów. Karolina von Reden zmarła 14 maja 1854 r. Ponieważ Redenowie nie mieli dzieci, majątek przeszedł w posiadanie rodziny Redenów. Pośmiertną sławę Redena potwierdzały wspomnienia i opinie współczesnych, a Goethe uważał, że był to człowiek niepowtarzalny, niemal genialny. Nie wszyscy jednak zgadzali się z jego opinią. Dla niektórych był tylko pruskim urzędnikiem państwowym germanizującym Górną Śląsk, a dla innych polonofilem. Aby upamiętnić jego osobę, nazwę Reden nadawano zakładom przemysłowym (np. huta Redena w Zabrze, kopalnia „Reden” w Dąbrowie Górniczej), szybom kopalnianych (szyb Reden kopalni „Florentyna” w Bytomiu), pokładom węgla, ulicom i hotelom.

Niejednoznaczną ocenę osoby Redena mogą symbolizować dzieje jego pomnika, który 29 sierpnia 1853 r. w obecności króla Fryderyka Wilhelma IV odsłonięto w Królewskiej Hucie¹⁰⁵. Budowie pomnika patronował komitet społeczny, któremu przewodniczył znany górnoląski przemysłowiec Franciszek Winkler. Koszty budowy zostały pokryte z przeprowadzonej zbiórki społecznej. Z inicjatywy władz każdy górnik i hutnik zobowiązywał się przepracować szychbę, z której dochód przekazywano na fundusz budowy pomnika. Monument został zaprojektowany przez znanego górnoląskiego rzeźbiarza Teodora Kalide. Był to jeden z pierwszych pomników przedstawiający postać nie króla, dowódcy wojskowego czy poety, ale działacza gospodarczego.

104 W. Niemierowski, *Fryderyk Reden...*, s. 20.

105 Archiwum Państwowe w Katowicach, Hüttenamt Königshütte, syg. 66, Acta herr den Jubelfeier der Königshutte and die Einweihung des Denkmals 1852-1854.



Fot. 9. Pierwszy pomnik hr. Fryderyka Wilhelma Redena odsłonięty w Królewskiej Hucie (Chorzów) w 1853 r. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Był to pierwszy publiczny monument na terenie obecnego miasta Chorzowa i jeden z najstarszych na całym Górnym Śląsku¹⁰⁶. Stojący na Wzgórzu Wyzwolenia odlany z brązu Pomnik został wykonany przez C. Warmutha w Berlinie. Monument przetrwał do 18 lipca 1939 r. kiedy został uszkodzony przez nieznaną sprawców. Fragmenty tego pomnika zachowały się do dnia dzisiejszego w zbiorach Muzeum w Chorzowie. Drugi pomnik Redena został postawiony w 1940 r. przez okupacyjne władze niemieckie. Uległ zniszczeniu w 1945 r. po wkroczeniu do Chorzowa wojsk radzieckich i prawdopodobnie spoczywa zasypyany pod fundamentami jednego z budynków. Emocje towarzyszyły również kolejnemu odsłonięciu pomnika Redena w dniu 6 września 2002 r. Przeciwko rekonstrukcji pomnika protestowała Konfederacja Polski Niepodległej-Ruch Patriotyczny, Ruch Obrony Bezrobotnych, Niezależne Zrzeszenie Studentów, organizacje kombatanckie, a przewodzący protestującym poseł Adam Słomka określił odbudowę pomnika jako „powrót germanizacji”. Protest nie spotkał się z aprobatą pozostałych uczestników uroczystości¹⁰⁷.



Fot. 10. Odtworzony pomnik hrabiego Friedricha Wilhelma Redena w Chorzowie, w chwilę po odsłonięciu (2002 r.).
Fot. Paweł Drozd, domena publiczna, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=5829009>

106 P. Nadolski, *Dzieje pomnika hrabiego Friedricha Wilhelma von Redena w Królewskiej Hucie (Chorzowie)*, [w:] *Friedrich Wilhelm von Reden...*, red. Z. Kapąta, Chorzów 2002, s. 117.

107 <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,W-Chorzowie-odslonieto-pomnik-Redena,wid,293845,wiadomosc.html?icaid=1169ed>, dostęp z 10 marca 2015 r.

Summary

Adam Frużyński, Count Friedrich Wilhelm von Reden - recollection on the 200th anniversary of death

Born in 1752, Count Friedrich Wilhelm von Reden is one of the most prominent creators of the Upper Silesian industry. In 1779, he was appointed Director of the State Mining Authority, and later he became a minister in the Prussian government. He contributed to the construction of modern mining administration, supervised over geological research, expanded a network of trading posts. Facilities created at his initiative include: the „Fryderyk” (1784) silver and lead mine, the „Fryderyk” (1786) smelter, the „Królowa Luiza”, „Król” (1791) and „Hoym” (1792) hard coal mines. He made it possible for smelters in Gliwice (1796) and Chorzów (1802) to become operational. He initiated the construction of the Klodnica Canal and the Main Key Hereditary Adit. The achievements of the XVIII-century industrial revolution were used for their construction. A chain of individual ingenuity, initiative and entrepreneurship was also initiated, and many prominent individuals (Baildon, Wilkinson, Holtzhausen, Ruberg) who would change the course of local history also appeared in Upper Silesia. In 1807, Roden was dismissed from held positions. He retired to the Bukowiec estate where he died in 1815.

Zusammenfassung

Adam Frużyński, Graf Friedrich Wilhelm von Reden – Gedenken zum 200. Todestag

Der 1752 geborene Graf Friedrich Wilhelm von Reden gehört zu den herausragendsten Schaffenden der oberschlesischen Industrie. 1779 wurde er zum Direktor des Höheren Bergbauamts in Breslau ernannt, später war er Minister in der preußischen Regierung. Er trug zum Bau der modernen Bergbauadministration bei, beaufsichtigte die Durchführung von geologischen Untersuchungen und baute das Netzwerk der Handelsfaktoreien aus. Aus seiner Initiative entstanden: die Blei- und Silber-Erzbergwerke „Fryderyk” (1784), die Hütte „Fryderyk” (1786), die Steinkohlebergwerke „Królowa Luiza”, „Król” (1791) sowie „Hoym” (1792). Er führte zur Inbetriebnahme von Hütten in Gliwice (1796) und Chorzów (1802). Er begann mit dem Bau des Klodnitzkanals und des Hauptschlüsselerbstollens. Bei ihrem Bau wurden die Errungenschaften der Industriellen Revolution des 18. Jahrhunderts ausgenutzt. Es wurde auch eine Kette individueller Ideen, Initiativen und Vorhaben in Betrieb genommen, und in Oberschlesien erschienen in dieser Zeit viele herausragende Persönlichkeiten (Baildon, Wilkinson, Holtzhausen, Ruberg), die den Lauf der lokalen Geschichte veränderten. Reden wurde von den bekleideten Ämtern abberufen. Er setzte sich im Anwesen Bukowiec zur Ruhe, wo er 1815 verstarb.



Jan JURKIEWICZ

Między „szkalowaniem” a „gloryfikacją”. Załogi górnicze województwa katowickiego w roku znie- sienia stanu wojennego

Górnictwo węgla kamiennego, mające niezwykle istotne znaczenie dla gospodarki województwa katowickiego i Polski, było szczególnym miejscem konfrontacji pomiędzy władzą komunistyczną a zepchniętym do podziemia NSZZ „Solidarność”. To w regionie śląsko-dąbrowskim w grudniu 1981 r. doszło do największych w kraju protestów przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, brutalnych pacyfikacji strajkujących kopalń oraz szeroko zakrojonych represji wobec organizatorów i uczestników tych akcji. Po traumie związanej z tymi wydarzeniami górnośląskie i zagłębiowskie kopalnie nie były już w 1983 roku miejscem spektakularnych protestów, mimo to pozostawały obszarem tłącego się konfliktu podsycanego niedoborami w zaopatrzeniu rynku, rosnącą inflacją, odebraniem górnikom podstawowych zdobyczy Sierpnia 1980 r. oraz działaniami środowisk solidarnościowych, w tym podziemnych struktur Związku.

Początek roku 1983 przyniósł społeczności województwa katowickiego ważną formalną zmianę – zawieszenie stanu wojennego. Oznaczało to wycofanie się władz z niektórych restrykcyjnych przepisów obowiązujących do tej chwili. Sytuację prawną w tym nie mającym precedensu okresie „zawieszenia” stanu wojennego regulowała ustawa z dnia 18 grudnia 1982 r.¹ Władze rezygnowały z możliwości internowania obywateli, ograniczeń w zakresie swobody poruszania się po terytorium kraju, bezwzględnie zakazu strajków, akcji protestacyjnych (jeżeli były zgodne z obowiązującym prawem), zawieszenia działalności samorządu pracowniczego, cenzury przesyłek pocztowych i kontroli rozmów telefonicznych oraz ograniczyły zakres stosowania postępowania doraźnego. Dla pracowników górnictwa istotne były zapisy dotyczące stosunku pracy. Przewidziano, że w zakładach,

1 Ustawa z dnia 18 grudnia o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego, Dz.U. 1982, nr 41, poz. 273.

w których zostanie zniesiona militaryzacja, będzie możliwość rozwiązywania stosunku pracy, ale wyłącznie za porozumieniem stron. Od odmownej decyzji dyrektora pracownik mógł odwołać się do organu nadrzędnego nad zakładem, którego decyzja była ostateczna. Porzucenie pracy nie było już równoznaczne z dezercją (jak poprzednio), ale oznaczało poważne restrykcje finansowe dla chcącego ponownie zatrudnić się w innym zakładzie pracy². Ustawa dawała kierownikom zakładów pracy możliwość utrzymania obowiązującego w stanie wojennym 46-godzinnego tygodnia pracy. Militaryzacja kopalń została zniesiona z dniem 30 stycznia 1983 r. zarządzeniem Ministra Górnictwa i Energetyki³, co jednak nie oznaczało zmiany zasad pracy w górnictwie. Dla górników istotne było utrzymanie obowiązku pracy w soboty. Piotr Gębka, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, informując o tym na łamach prasy, uzasadniał decyzję władz stwierdzeniem, że „większość górników chce do takiej pracy się stawić”⁴. Kwestia wolnych sobót, będących jednym z podstawowych zdobyczy świata pracy zapisanych w Porozumieniu Jastrzębskim, była dla wielu górników swego rodzaju barometrem aktualnej sytuacji. Utrzymanie regulacji ze stanu wojennego wywołało szereg komentarzy w kopalniach. W KWK „Chwałowice” w Rybniku, gdzie załogę przez radiowęzeł poinformowano o obowiązującym czasie pracy, z niezadowolaniem komentowano: „po co znoszono militaryzację, skoro i tak przymuszają do 46-godzinnego tygodnia pracy?”⁵. Górnicy kopalń wodzisławskich usłyszeli przez radiowęzły komunikat, że niestawienie się do pracy w sobotę będzie traktowane jako nieobecność nieusprawiedliwiona (co oznaczało pozbawienie prawa do tzw. 13. i 14. pensji)⁶. W KWK „Gliwice” w Gliwicach konieczność pracy w soboty argumentowano zwiększonym planem wydobywania. Niezadowolenie pracowników tej kopalni wynikało również z faktu, że około połowa zatrudnionych to tzw. chłopo-robotnicy, zainteresowani dodatkowym czasem wolnym na pracę w swoich gospodarstwach rolnych, szczególnie w okresie wiosenno-letnim⁷. Podobnie – kwestią wielkości wydobywania – uzasadniał konieczność pracy w soboty dyrektor KWK „Zabrze” w Zabrzu, który przekazał swoją decyzję załodze za pośrednictwem członków dozoru. Tak jak w innym kopalniach spotkało się to z oburzeniem górników⁸. W kopalniach rudzkich żądano od górników podpisywania oświadczeń o przyjęciu do wiadomości obowiązujących rygorów. W KWK „Pokój” w Rudzie Śląskiej, w Oddziale G-VI, na 46 zatrudnionych – 20 pracowników

2 Tamże, art. 2. Zob. Rozporządzenie ministra pracy, płac i spraw socjalnych z dnia 29 grudnia 1982 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu postępowania w niektórych sprawach pracowniczych w okresie zawieszenia stanu wojennego, Dz.U. 1982, nr 41, poz. 273.

3 Zarządzenie Ministra Górnictwa i Energetyki nr 292 z 28 grudnia 1982 r. Zob. *Szczerze, otwarcie, niczego nie ukrywając...*, „Trybuna Robotnicza” nr 22 z 27.01.1983 r.; *Sobotnia praca górników w okresie zawieszenia stanu wojennego*, „Trybuna Robotnicza” nr 24 z 29-30.01.1983 r.

4 *Szczerze, otwarcie, niczego nie ukrywając...*

5 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach (dalej AIPN Ka) 0103/139 t. 58, Meldunki dzienne. Rybnik 1983 i 1984 (dalej: Rybnik 1983), Informacja z 2.02.1983, k. 22.

6 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Meldunki dzienne. Wodzisław 1983 i 1984 (dalej: Wodzisław 1983), Informacja z 3.02.1983, k. 12.

7 AIPN Ka 0103/139 t. 21, Meldunki dzienne. Gliwice 1983-1984 (dalej: Gliwice 1983), Informacja z 22.01.1983, k.14.

8 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Meldunki dzienne. Zabrze 1983, 1984 (dalej: Zabrze 1983), Informacja z 27.01.1983, k. 504.

odmówiło podpisania tej deklaracji⁹. W podziemnym piśmie „Manifestacja Gliwicka” opublikowany został list górników 9 kopalń do ministra górnictwa i energetyki gen. Czesława Piotrowskiego, wyrażający protest wobec zastosowanych rozwiązań. Autorzy listu napisali: „odbiera nam się wszystkie przywileje uzyskane w Porozumieniu Jastrzębskim”. Górnicy zwracali się do Gliwickiej Delegatury RKW NSZZ „Solidarność” o obronę ich „interesów i godności”¹⁰.

W środowisku górniczym nie negowano ewentualności pracy w soboty – wszak była ona źródłem dodatkowego, wyższego niż w dni robocze, wynagrodzenia – górnicy chcieli natomiast, by praca w te dni odbywała się na zasadzie dobrowolności. Robotnicy spodziewali się, że konieczność pracy w zwiększonym wymiarze godzin zostanie im wyjaśniona w kontekście Porozumienia Jastrzębskiego¹¹. Władze z niepokojem przyglądały się sytuacji w kopalniach. Z ulgą stwierdzono, że w pierwszą sobotę po demilitaryzacji kopalń, 5 lutego 1983 r., pracownicy stawili się do pracy w komplecie tj. na I zmianie – 79.030 osób (stanowiło to ok. 80% zatrudnienia w dni robocze)¹².

Sprawą, która na początku 1983 r. znajdowała się w centrum uwagi władz, było tworzenie struktur zakładowych nowych związków zawodowych. Ustawa z 8 października 1982 r. delegalizująca NSZZ „Solidarność” i inne związki zawodowe dopuszczała możliwość powstania jednej organizacji związkowej w zakładzie pracy, budowanie struktur ponadzakładowych odłożono na później. W województwie katowickim władze partyjne inspirowały powstanie grup inicjatywnych nowych związków zawodowych. Do końca 1982 r. zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach 253 związki zawodowe, w tym 50 w kopalniach i przedsiębiorstwach górniczych¹³. Po początkowych impecie nastąpiła stagnacja w rozwoju struktur związkowych. Sekretarz KW PZPR Gębka uskarżał się, że komitety zakładowe partii w kopalniach „zbyt jednostronnie podchodzą do polecenia, aby nie ingerować w powstawanie związków zawodowych”. Uważał, że należy zmobilizować członków partii do udziału w związkach zawodowych. Obawiając się prób przejmowania nowych związków przez opozycję postulował szybkie przeprowadzenie wyborów w strukturach związkowych¹⁴. Na naradzie przedstawicieli kierownictw kopalń w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki sekretarz Gębka stwierdził, że związki zawodowe muszą być tworzone pod kontrolą partii i że są przedłużeniem linii partii¹⁵. Takie nastawienie nie budziło sympatii i spotykało się z głosami krytyki również wewnątrz partii. Na zebraniu jednej z Oddziałowych Organizacji Partyjnych (dalej OOP) w KWK „Pokój” trzech członków PZPR skrytykowało sposób zawiązania grupy inicjatywnej związku

9 AIPN Ka 0103/139 t.54, Meldunki dzienne. Ruda Śląska 1983 i 1984 (dalej: Ruda Śl. 1983), Informacja z 25.01.1983, k. 3.

10 „Manifestacja Gliwicka” nr 25 z 3.02.1983.

11 Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej AP Kat) 1792, KW PZPR w Katowicach Wydział Organizacyjny (dalej: KW WO), II/190, informacja o sytuacji społeczno-politycznej i podejmowanych działaniach partyjnych (dalej Informacja) z 4.02.1983, k. 112.

12 AIPN Ka 0103/107 t. 15. Informacje dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. katowickim od 1.01.1983 do 19.04.1983 (dalej: Informacje dzienne), Informacja z 5.02.1983, k. 377.

13 J. Jurkiewicz, „Dawać węgiel i zarabiać”. *Załogi górnicze województwa katowickiego w roku 1982 wobec rzeczywistości stanu wojennego*, „Górnik Polski” Zabrze 2012, nr 6, s.234-240.

14 AP Kat 1832, KM PZPR w Katowicach, 18, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR z dnia 11.01.1983, k. 320.

15 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 8.02.1983, k. 28.

zawodowego, twierdząc, że było ono inspirowane przez Komitet Zakładowy PZPR i kierownictwo kopalni. Uważali, że w celu wyłonienia grupy inicjatywnej powinno być zwołane zebranie całej załogi¹⁶.

Pułkownik Gębka mylił się, mówiąc o niebezpieczeństwie przejmowania nowych związków przez działaczy „Solidarności”. Sytuacje zaangażowania solidarnościowców w organizację tzw. wronich związków były sporadyczne. Interesujący jest przypadek KWK „Dębieńsko” w Czerwionce-Leszczynach, gdzie w grupie inicjatywnej znalazł się członek ZKR NSZZ „Solidarność”, który stwierdził w zaufaniu, że wszedł do tej struktury, aby ją rozbić i że wykonuje w ten sposób polecenie przewodniczącego zakładowej „Solidarności”. Na zebraniu grupy inicjatywnej powiedział: „po co te związki organizować, załoga tego nie chce”¹⁷. Inny członek zarządu „Solidarności” z tej samej kopalni, który stał się jednym z liderów nowej struktury związkowej, spotkał się z dużą niechęcią kolegów, wypomniano mu niegdysiejszą pracę w MO, na drzwiach siedziby związkowej pojawił się napis „Komenda SB”, a inny napis w podziemiach kopalni głosił: „Oficer SB tworzy związki zawodowe”. Wytworzona atmosfera spowodowała, że nawet Służba Bezpieczeństwa postanowiła ograniczyć swój nadzór nad powstającym związkiem, aby nie potwierdzać tezy o policyjnej inspiracji¹⁸. SB zwracała szczególną uwagę na osoby o sympatiach solidarnościowych, które próbowały aktywności w nowych związkach zawodowych. Tak było w przypadku członka grupy inicjatywnej w kopalni „Rydułtowy” w Rydułtowach, Eugeniusza Grendy, który podkreślał, że idea „Solidarności” była słuszna, a związek ten niepotrzebnie rozwiązano. Grendzie uniemożliwiono startowanie w wyborach na przewodniczącego związku poprzez eliminujący go zapis w ordynacji wyborczej (5-letni staż pracy)¹⁹. Do nowotworzonych związków załogi odnosiły się z ostrożnością i nieufnością. Duże znaczenie miały autorytet i postawa zakładowych przywódców „Solidarności”. Taka sytuacja miała miejsce w KWK „Knurów” w Knurowie, gdzie duży wpływ na górników miał przewodniczący ZKZ rozwiązanego związku, nadsztygar Marek Charzewski, który podkreślał, że autentycznym i wiarygodnym związkiem była „Solidarność”²⁰. W wymienionej kopalni z członkostwa w grupie inicjatywnej wycofało się kilka osób argumentując ten krok brakiem poparcia górników. W raporcie SB zapisano: „załoga KWK «Knurów» nie jest zainteresowana powstaniem nowych związków zawodowych”²¹. Podobna sytuacja miała miejsce w KWK „Dębieńsko”, gdzie wielkim autorytetem cieszył się były przewodniczący „Solidarności”, inż. Henryk Śliwa. Tajny współpracownik SB „Stanisław” donosił, że opory górników przed wstępowaniem do związków zawodowych związane są z „propagandą” działaczy „Solidarności”. Odnotowano głosy górników tej kopalni twierdzących, że organizacją związków zajmuje się partia i dlatego będą one działały jak te sprzed Sierpnia 1980 r.²². W kopalni „Marcel” w Wodzisławiu Śląskim (Radlinie) do bojkotu nowych

16 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 1.02.1983, k.9.

17 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 14.01.1983, k. 5.

18 Tamże, Informacja z 1.02.1983, k. 23; Informacja z 3.02.1983, k. 25.

19 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 21.01.1983, k. 3; Informacja z 27.01.1983, k. 8.

20 AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 16.02.1983, k. 35.

21 Tamże.

22 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 4.02.1983, k. 26, Informacja z 8.02.1983, k. 28; Informacja z 9.02.1983, k. 29; Informacja z 10.02.1983, k. 30.

związków nawoływał były wiceprzewodniczący „Solidarności” – Bolesław Kłosek. Takie wezwania odnotowano również w innych kopalniach²³. W kopalni „Moszczenica” w Jastrzębiu pojawiły się głosy, że nowopowstały związek zawodowy należy rozwiązać, gdyż nie reprezentuje załogi. „Załoga uważa, że istniejący związek został założony przez partię i bezpieczeństwo i dlatego nikt nie chce do niego wstępować”, będzie spełniać funkcje reprezentacyjne i „wykonywać polecenia dyrekcji i PZPR” – odnotowano nastawienia górników w raporcie SB. W tymże zakładzie, gdy na zwołanym przez dozór zebraniu załogi Elektrociepłowni kopalnianej okazało się, że celem spotkania jest agitacja za wstępowaniem do związków zawodowych, część osób „demonstracyjnie opuściła salę”, twierdząc, że ich to nie interesuje²⁴. Z KWK „Halemba” w Rudzie Śląskiej donoszono o grupie osób, które na różne sposoby starają się przeszkadzać w powstawaniu związków zawodowych²⁵. Na początku 1983 r. do związków zawodowych w KWK „XXX-lecia PRL” w Jastrzębiu należały 224 osoby (2,8% załogi), w KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu – 276 osób (3,4% załogi), w KWK „Zabrze” – ok. 300 osób (2,9% załogi), KWK „Szczygłowice” w Knurowie – ok. 250 osób (3,3% załogi), KWK „Sośnica” w Gliwicach – 483 osoby (5,8% załogi). Podobna sytuacja miała miejsce w 4 kopalniach wodzisławskich, gdzie do związków zawodowych zapisało się od 4 do 7% załóg²⁶.

W KW PZPR skonstatowano, że „tam, gdzie w przeszłości intensywnie działały ognia «S», rozbudowa i działalność komitetów założycielskich czy też zarejestrowanych już związków zawodowych napotyka na bariery wciąż występującej nieufności”. Jako przykłady tych zjawisk wskazano kopalnie: „Moszczenica”, „Ziemowit” w Łędzinach, „1 Maja” w Wodzisławiu Śląskim. W tej ostatniej w związku zawodowym było zaledwie 20 osób²⁷. Na początku roku 1983 w województwie katowickim do związków zawodowych należało 95 tys. osób – co średnio przekładało się na ok 10-15% stanu załóg. Około 40% należących do związków stanowili członkowie PZPR²⁸. Jeszcze większy odsetek członkowie partii stanowili w zarządach organizacji związkowych. W KWK „Rydułtowy” w 17-osobowym zarządzie – 14 należało do PZPR, podobnie sytuacja wyglądała w kopalni „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu. W KWK „Wawel” w Rudzie Śląskiej na 26 członków zarządu związkowego do PZPR należały 22 osoby²⁹. Również przewodniczący zarządów należeli przeważnie do „przewodniej siły”. Gdy jednak zdarzało się, że przewodniczącym związku zostawał bezpartyjny

23 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 24.01.1983, k. 6; AP Kat, 1792, KW WO, II/190, Informacja z 10.01.1983, k. 26.

24 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Meldunki dzienne. Jastrzębie 1983 i 1984 (dalej: Jastrzębie 1983), Meldunek z 26.01.1983, k. 2; Meldunek z 1.02.1983, k. 5; Meldunek z 28.03.1983, k. 33.

25 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 28.01.1983, k. 8.

26 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 17.01.1983, k. 509; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 26.01.1983, k. 2; AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 26.01.1983, k. 19; Informacja z 24.01.1983, k. 15; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 3.02.1983, k. 82. Zob. *Rocznik Statystyczny Ministerstwa Górnictwa i Energetyki 1984*, Katowice 1984, s. 99-104.

27 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 10.01.1983, k. 26.

28 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 6.01.1983, k. 13.

29 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 15.02.1983, k. 17; AP Kat 1847, KM PZPR w Sosnowcu, Pismo KZ PZPR KWK „Kazimierz-Juliusz” do KM PZPR w Sosnowcu z 25.04.1983, k. 29; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 11.02.1983, k. 16.

– jak w KWK „Chwałowice” – to okazywało się, że „popiera linię polityczną partii”³⁰. W związku z widocznym wpływem partii górniczy komentowali, że nowe związki nigdy nie będą niezależne. Z uwagą obserwowano próby nowych związków wpływania na decyzję kierownictwa zakładu. W KWK „Janina” w Libiążu niezadowolone załogi wywołało postanowienie dyrekcji o tzw. rejonizacji dojazdów przewozami zakładowymi, które spowodowało wiele niedogodności dla pracowników i które nie było konsultowane ze związkami zawodowymi. W rozmowach robotników pojawiły się pytania: „czy nowe związki będą w ogóle miały coś do powiedzenia?”³¹. Pozycja i skuteczność organizacji związkowych była przedmiotem żartów i kpin. W kopalni „Marcel”, gdy ktoś miał kłopoty, koledzy doradzali: „zapisz się do nowych związków, to ci pomogą” – co wywoływało salwy śmiechu³². Działacze związków spotykali się z przejawami niechęci, a SB odnotowywała przypadki presji psychicznej czy wręcz pogroźek pod ich adresem³³. W kopalni „Manifest Lipcowy” zniszczono gablotę informacyjną nowych związków zawodowych³⁴.

W lutym i marcu szeregi związków zawodowych zaczęły wzrastać, co było m.in. efektem komunikatów ogłoszonych w poszczególnych kopalniach, że osoby które nie zapiszą się do końca pierwszego kwartału do związków zawodowych utracą ciągłość stażu związkowego, uprawniającą do korzystania z różnorodnych przywilejów socjalnych. Rozwiązanie takie komentowano wśród górników jako „naiwną robotę propagandową”, uznawano za szantaż, ale szeregi związkowe rosły³⁵. W Komitecie Wojewódzkim PZPR odnotowano „powolne, ale systematyczne” przełamywanie bariery obojętności wobec związków zawodowych, dodając, że „w środowisku robotniczym coraz częściej akces do związków zawodowych rozpatrywany jest przez pryzmat świadczeń socjalnych i materialnych”³⁶. W ciągu ostatnich dni marca w KWK „Halemba” do związków zawodowych zapisało się ok. 800 osób, powodując, że uzwiązkowienie w tej kopalni przekroczyło 41% załogi³⁷. Podobnie wysoki procent członkostwa w związkach zawodowych miał miejsce w kopalniach zagłębiowskich³⁸. W górnictwie średni odsetek przynależności do związków zawodowych kształtował się na poziomie 20% zatrudnionych, jednak zdarzały się kopalnie, gdzie ponad połowa załogi należała do związków (KWK „Brzeszcze” w Brzeczczach, KWK „Szombierki” w Bytomiu)³⁹.

30 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 11.02.1983, k. 31.

31 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 17.02.1983, k. 333; Informacja z 17.03.1983, k. 211.

32 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 8.03.1983, k. 26.

33 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 4.03.1983, k. 22; AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 22.01.1983, k. 14; AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 17.02.1983, k. 335.

34 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 12.03.1983, k. 260.

35 Tamże, Informacja z 23.03.1983, k. 56; AIPN Ka 0103/139 t. 5, Meldunki dzienne. Bytom 1983 i 1984 (dalej: Bytom 1983), Informacja z 9.03.1983, dok. 28; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 11.02.1983, k. 15; AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 18.02.1983, k. 181.

36 Tamże, Informacja z 4.03.1983, k.226.

37 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 30.03.1983, k.47.

38 KWK „Niwka-Modrzejów” – 46%, KWK „Czerwone Zagłębie” – 48%, KWK „Sosnowiec” – 41%. Zob. AP Kat 1847, KM PZPR w Sosnowcu, Informacja z 17.05.1983, k. 48; Informacja z 16.05.1983, k. 51; Informacja z 24.05.1983, k. 53.

39 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 10.03.1983, k. 250; AIPN Ka 0103/139 t. 5, Bytom 1983, Infor-

Szeregi związków rosły, ale wielu spośród zapisanych przyznawało, że wstąpili do organizacji wbrew własnym przekonaniom⁴⁰.

Sprawą, która wzbudzała wiele kontrowersji, był los majątku związków zawodowych rozwiązanych ustawą z 8 października 1982 r. Według obowiązujących przepisów⁴¹ kierownik zakładu pracy przekazywał majątek byłych związków zawodowych obecnej organizacji związkowej na jej wniosek. Działacze „Solidarności” twierdzili, że decyzje w sprawie majątku związkowego powinno być skonsultowane z dawnymi członkami rozwiązanych organizacji. W KWK „Kazimierz-Juliusz” liderzy „Solidarności” – Leon Figiel i Henryk Makowski – protestowali przeciwko dysponowaniu majątkiem ich związku oraz odmówili wydania kluczy do kasetki związkowej i przedstawienia rozliczenia wydatków związkowych⁴². W kopalniach zgłaszano różne pomysły w sprawie wykorzystania majątku „Solidarności” – np. w KWK „Dębieńsko” proponowano przeznaczyć pieniądze związkowe na dom sierot⁴³. Propozycje dotyczyły z reguły wykorzystania majątku po byłych związkach na cele socjalne lub zakup ośrodków wczasowych, z których skorzysta cała załoga⁴⁴. Prośby dotyczyły również honorowania zobowiązań „Solidarności” sprzed stanu wojennego⁴⁵. Były one jednak odrzucane przez nowych dysponentów majątku, chociaż pojawiały się również wątpliwości i rozterki u nowych działaczy związkowych⁴⁶.

Pod szczególnym nadzorem SB znajdowali się liderzy górniczej „Solidarności”. Przywódcy strajków z grudnia 1981 r. zostali osądzeni, utracili pracę i z reguły w początkach roku 1983 przebywali w więzieniu⁴⁷. Nieco lepiej wyglądała sytuacja internowanych działaczy – część z nich wróciła do pracy w swoich zakładach. Tak było w przypadku Leszka Witelusa, członka prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa, który powrócił do pracy w KWK „Czerwone Zagłębie” w Sosnowcu⁴⁸. Do pracy w swoich kopalniach powrócili również: Tadeusz Arent (KWK „Szczygłowice”), Jan Ludwiczak (KWK „Wujek” w Katowicach) – choć przesunięty na niższe stanowisko oraz Krzysztof Bobula (KWK „Mysłowice” w Mysłowicach). Nie miał takiej możliwości Tadeusz Jedynak, któremu odmówiono przywrócenia do pracy w KWK „Manifest Lipcowy”⁴⁹.

macja z 1.04.1983, dok. 40.

40 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 25.03.1983, k. 30.

41 Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 grudnia 1982 r. w sprawie zasad i trybu przekazywania majątku byłych zakładowych organizacji związkowych, Dz.U. 1983 nr 1, poz. 1.

42 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 28.03.1983, k. 146.

43 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 11.03.1983, k. 48.

44 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 10.03.1983, k.250.

45 Przewodniczący „Solidarności” z KWK „Anna”, Józef Hojka, prosił o przekazanie pieniędzy na sztandar Zasadniczej Szkoły Górniczej KWK „Anna” oraz na zakup lampek górniczych górnikom, którzy w 1982 odeszli na emeryturę. Zob. AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 8.04.1983, k. 32.

46 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 16.03.1983, k. 225.

47 W więzieniu przebywali przywódcy strajków w kopalniach: „Wieczorek”, „Wujek”, „Borynia”, „Ziemowit”. Zob. J. Jurkiewicz, *Jedna dekada trzy epoki. 1980-1989 [w:] Droga do Niepodległości. Solidarność 1980-2005*, W-wa 2005, s. XXV-XXVI.

48 L. Witelus, *Byłem człowiekiem do roboty... Wspomnienia działacza górniczej „Solidarności” i emigranta*, „Górnik Polski” Zabrze 2013, nr 7, s. 253-254.

49 Relacja Tadeusza Jedynaka w zbiorach Stowarzyszenia Pokolenie w Katowicach.

Powrotu do pracy w KWK „Siersza” w Sierszy odmówiono również Józefowi Patynie, członkowi Komisji Krajowej „Solidarności”⁵⁰, Zbigniewowi Bogaczowi, sekretarzowi Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa i przywódcy strajku w KWK „Piast” w Bieruniu oraz Henrykowi Nejmanowi, przywódcy związkowemu w KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu. Represje i brak pracy były powodem, że wielu działaczy górniczej „Solidarności” zdecydowało się na emigrację. Wśród nich był wspomniany Józef Patyna, który w grudniu 1983 r. udał się na emigrację do USA. W 1983 r. do USA wyemigrowali również: T. Arent, W. Figiel, L. Witelusz⁵¹. Ewenementem było przywrócenie do pracy w KWK „Brzeszcze” Jana Rąby, skazanego na 3 lata więzienia za przewodzenie strajkowi w grudniu 1981 r. Rąba został przyjęty do pracy w styczniu 1983 r. podczas przerwy w odbywaniu kary. Nie spodobało się to SB, której funkcjonariusze przeprowadzili rozmowę z dyrektorem kopalni. Ten argumentował, że przywrócił Rąba do pracy ze względu na długoletnią, nienaganą pracę oraz chcąc pokazać, że „kierownictwo zakładu nie dyskryminuje osób należących do byłej «Solidarności»”⁵². W KWK „1 Maja” kontrowersje wzbudziło zwolnienie bez podania przyczyn 9 członków „Solidarności” – 4 pracowników fizycznych i 5 członków dozoru, w tym byłego przewodniczącego związku w jednym z oddziałów⁵³. Takie decyzje wywoływały odruchy solidarności. W KWK „Zabrze” zbierano podpisy pod petycją w obronie M. Gołaszewskiego, który został przeniesiony do innej pracy „z powodu wrogiego odnoszenia się do PZPR, ZSRR i nowych związków”⁵⁴. Przejawem solidarności z represjonowanym działaczem Romualdem Bożko (byłym przewodniczącym „Solidarności” w KWK „Moszczenica”) były bez wątpienia napisy wymalowane farbą olejną na przystanku autobusowym w Jastrzębiu o treści: „Gdzie działacz R. Bożko”. Napisy pojawiły się również w podziemiach kopalni „Moszczenica”: „Bożko nadal pozostanie w naszej pamięci”⁵⁵.

Pojawiające się w kopalniach napisy były najbardziej oczywistym przejawem wyrażania sprzeciwu wobec otaczającej rzeczywistości, artykułowania swoich poglądów. Pisane kredą, z reguły pojawiały się w podziemiach kopalnianych – na tamach i wózkach górniczych oraz w najbardziej ruchliwych miejscach kopalni: skrzyżowaniach i dworcach osobowych. W raportach SB określane były jako wrogie napisy „szkalujące” władzę i „gloryfikujące” „Solidarność”. Odnotowywano je głównie w kopalniach ROW, a w szczególności w kopalniach jastrzębskich. Wyrażały ogólny stosunek do władzy: „Precz z PZPR”, „Partia = Gestapo” (KWK „Moszczenica”, KWK „Marcel”), „PZPR to czerwoni faszyści” (KWK „Rymer” w Rybniku), „PZPR złodzieje” (KWK „Makoszowy” w Zabrze), „PRON to spadek WRON”, „Komunizm to ustrój szatana” (KWK „Jastrzębie”). Potwierdzały przywiązanie do „Solidarności”: „Solidarność żyje” (KWK „Moszczenica”, KWK „XXX-

50 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 25.01.1983, k. 426; *Relacja Józefa Patyny*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl.

51 Zob. *Relacja Józefa Patyny...* H. Żwirska, *Tadeusz Arent* [w:] *Encyklopedia Solidarności.. Opozycja w PRL 1976-1989*, t. I, Warszawa 2010; *Taż*, *Wojciech Figiel* [w:] *Encyklopedia Solidarności...*, t. I; L. Witelusz, *Byłem człowiekiem do...*

52 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 13.01.1983, k. 487; Informacja z 14.01.1983, k. 481-482.

53 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 12.02.1983, k. 16.

54 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 18.03.1983, k. 204.

55 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 24.02.1983, k. 18; Meldunek z 21.03.1983, k. 30.

lecia PRL” w Jastrzębiu, KWK „Marcel”, KWK „Rymer”), „Górnicy, mamy jeden związek Solidarność” (KWK „Jastrzębie”). Napisy odnosiły się również do konkretnych wydarzeń: „Na pochód 1-majowy idą tylko czerwoni” (KWK „Moszczenica”). Wspomniane napisy były systematycznie usuwane przez członków ORMO i członków PZPR, a także osoby z dozoru. Hasła antyreżimowe pojawiały się również na powierzchni np. na przystanku PKS przy kopalni „Borynia” w Jastrzębiu. Górników KWK „Dębieńsko” i uczniów ZSG podejrzewano o wymalowanie farbą olejną napisów na ulicach Leszczyn: „Śmierć partii”, „Precz z ruskimi”. Napisy zauważono również na wagonach kolejowych przy kopalni „Siemianowice” w Siemianowicach Śląskich. W raporcie SB określono je jako „ordynarne i wrogie napisy”, które „dotyczą głównie gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego”⁵⁶.

Niezwykle ważną rolę w swoich zakładach spełniali działacze zdelegalizowanej „Solidarności”, którzy swoim zachowaniem i przykładem świadczyli o przywiązaniu do wartości reprezentowanych przez ich Związek oraz którzy wpływali na postawy swoich kolegów. W KWK „Rydułtowy” dyskusje z kolegami na swoim oddziale prowadził jeden z liderów „Solidarności” – Konrad Piotrowski. SB nie знаła treści tych rozmów, ale odnotowała, że wokół działacza gromadzą się grupki ludzi⁵⁷. Wielkim autorytetem w kopalni „Dębieńsko” cieszył się inż. Henryk Śliwa, przewodniczący kopalnianej „Solidarności”. Gdy powrócił do pracy po rocznym internowaniu, górnicy przywitali go oklaskami⁵⁸. Od liderów związku oczekiwano rady. Do Edwarda Szczygła, przewodniczącego „Solidarności” w KWK „1 Maja”, przychodzili współpracownicy po wskazówki jak zachować się w święto 1 Maja⁵⁹. Związki z macierzystą kopalnią starali się utrzymać przywódcy strajków z grudnia 1981 r. – wyrzuceni z pracy i osądzeni. W okolicy kopalni „Borynia” przychodził Józef Grębowski, skazany na 3 lata więzienia w zawieszeniu, aby porozmawiać z kolegami. Podczas tych spotkań krytycznie wypowiadał się na temat władz⁶⁰. Podobne rozmowy z kolegami prowadził Piotr Gonsior, wyrzucony z pracy organizator strajku w KWK „Halemba” w Rudzie Śląskiej, który wrócił po rocznym uwięzieniu⁶¹. Do kopalni „Śląsk” w Rudzie Śląskiej przychodził Florian Bosek – lider „Solidarności” w tym zakładzie, który w czerwcu 1982 przeszedł na rentę. W czasie tych spotkań rozmawiał o pracy i o nowych związkach zawodowych⁶². Na rozmowy z kolegami przychodził również internowany i zwolniony z pracy Jan Kupka, przewodniczący „Solidarności” w kopalni „Nowy Wirek” w Rudzie Śląskiej, który zdecydował się na emigrację do RFN⁶³.

56 Tamże, Meldunek z 27.01.1983, k. 3; Meldunek z 18.02.1983, k.16; Meldunek z 21.03.1983, k. 30; Meldunek z 24.03.1983, k. 32; Meldunek z 21.04.1983, k. 41; Meldunek z 30.04.1983, k. 47; Meldunek z 11.05.1983, k. 50; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 28.02.1983, k. 22; AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 28.01.1983, k. 12; Informacja z 29.01.1983, k. 20; Informacja z 9.03.1983, k. 47; Informacja z 22.04.1983, k. 80; Informacja z 1.05.1983, k. 96; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 17.01.1983, k. 509; AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dziennie, Informacja z 21.03.1983, k. 195; AIPN Ka 0103/139 t. 33, Meldunki dziennie. Katowice, Siemianowice 1983 i 1984 (dalej: Katowice 1983), Informacja z 8.04.1983, dok. 36.

57 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 5.03.1983, k. 25.

58 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 17.02.1983, k. 34.

59 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 28.04.1983, k. 40.

60 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 25.02.1983, k.19.

61 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 8.03.1983, k. 32.

62 Tamże, Informacja z 1.03.1983, k. 9.

63 Tamże, Informacja z 26.01.1983, k. 5

Wszyscy wspomniani aktywiści rozwiązanego związku znajdowali się w polu zainteresowania SB, której funkcjonariusze planowali różne działania nękające. Najprostszą ich formą było przeprowadzanie tzw. rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych. Solą w oku tej służby byli działacze posiadający duży autorytet wśród załóg jak np. Henryk Śliwa z KWK „Dębieńsko”, w stosunku do którego planowano „działania kompromitujące i uniemożliwiające mu wpływ na załogę”⁶⁴. Uwagi SB nie uszedł fakt, że w KWK „Nowy Wirek” zatrudnił się działacz „Solidarności” z Huty „Kościszko” – L. Weis, który głosił, że walka się nie skończyła, a w klapie marynarki nosił znaczek „Solidarności”. SB określiła go jako niebezpiecznego przeciwnika socjalizmu, „gdyż działalność swoją prowadzi w sposób otwarty”⁶⁵. Zakładowi działacze „Solidarności” zabierali głos w sprawie przejętego majątku ich związku. Wspomniany Florian Bosek odwiedzał sekretarza PZPR w kopalni „Śląsk”, domagając się wydania sztandaru „Solidarności”, który zamierzał przekazać do kościoła⁶⁶. Podobne żądanie pod adresem kierownictwa zakładu wysunęli dwaj działacze z KWK „Czerwone Zagłębie” – Z. Rozczyn i J. Krzemiński. Oprócz zwrotu sztandaru żądali również zwrotu pieniędzy z kasy „Solidarności”⁶⁷. Wypowiadano się również na tematy bieżące np. Bolesław Herzog podczas otwartego zebrania partyjnego w jednym z oddziałów KWK „Rydułtowy” zaatakował system podziału premii oraz wnioskował o odwołanie sztygara zmianowego, określając go jako agresywnego i niesprawiedliwego⁶⁸.

Oczywistym przejawem aktywności osób związanych z „Solidarnością” była pomoc materialna dla rodzin aresztowanych i zwolnionych z pracy kolegów. W tym celu organizowano zbiórki pieniężne. Zbiórki takie odbywały się m.in. w kopalniach: „Manifest Lipcowy”, „Wujek”, „Moszczenica”. Zbierano również składki na działalność podziemnego związku. Pamiętano o poległych górnikach z kopalni „Wujek”, szczególnie w kolejne miesięcznice tragedii. Dla uczczenia zastrzelonych kolegów, w lutym 1983 r. czterej działacze „Solidarności” z KWK „Czerwone Zagłębie” zapalili znicze pod figurą św. Barbary przy bramie swojej kopalni⁶⁹. Miesiąc później dwóch górników KWK „Siemianowice” zapaliło świece i odmówiło modlitwę pod figurą św. Patronki w cechowni Rejonu Rozalia wspomnianej kopalni w Piekarach Śląskich⁷⁰. Pod figurą św. Barbary na polu Zachodnim KWK „Sośnica” została złożona wiązanka kwiatów z biało-czerwoną szarfą i napisem „Solidarność żyje”⁷¹. Górnicy przychodzili również pod krzyż przy kopalni „Wujek”, choć w podziemnym piśmie „Wujek” ubolewano, że „krzyż pozostawiono starym kobietom i nielicznym, którzy to miejsce odwiedzają”⁷².

64 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 17.02.1983, k. 34.

65 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 4.02.1983, k. 12.

66 Tamże, Informacja z 1.02.1983, k. 9.

67 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 12.03.1983, k. 241.

68 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 21.03.1983, k. 29.

69 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 16.02.1983, k. 337.

70 Tamże, Informacja z 16.03.1983, k. 220.

71 AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 15.04.1983, k. 71.

72 Zob. Eryk, *Wrona orla nie pokona*, „Wujek” z 23.04.1983; AIPN Ka 0103/139 t. 33, Katowice 1983, Informacja z 17.03.1983, dok. 28.

Kolportaż niezależnej prasy był nerwem podziemnej działalności. W wydanym 1 marca 1983 r. oświadczeniu Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zapisano, że kolportaż obok pomocy dla represjonowanych, zbierania składek oraz ochrony socjalnej członków – należy do głównych zadań zakładowych struktur podziemnego związku⁷³. W kopalniach województwa katowickiego kolportowane były biuletyny regionalne („RIS”, „Głos Śląsko-Dąbrowski”), ale przede wszystkim pisemka lokalne wydawane przez zakładowe bądź terenowe ogniwa Związku. W kopalniach jastrzębskich i rybnickich najczęściej kolportowany był „Szerszeń” – podziemne pismo wydawane w Rybniku. W kopalniach gliwickich – „Manifestacja Gliwicka”, w kopalniach „Szczygłowice” i „Chwałowice” – „CDN Solidarności” – pismo TKZ NSZZ „Solidarność” KWK „Szczygłowice”. W KWK „Gottwald” w Katowicach – „Ku Naszej Wiośnie”, w KWK „Zabrze” – „Goniec Zabrzeński”, w KWK „Mysłowice” – „Ku Wolnej Polsce”⁷⁴. W wielu kopalniach kolportowane były bardzo proste ulotki hasłowe, z reguły małego formatu, wykonane metodą pieczątki bądź przy użyciu drukarenki dziecięcej. Były one prostą reakcją na wydarzenia, zachęcały do udziału w akcjach organizowanych przez podziemie, zawierały wskazówki, hasła, sentencje. W kopalni „Anna” w Pszowie rozrzucono ulotki w formie zadrukowanych pasków w formacie 20x3 cm, które informowały i zapraszały na mszę i niezależną manifestację 1-majową w Rybniku. W KWK „Jankowice” w Rybniku niewielkie ulotki 5x10 cm zawierały wykonany drukarenką dziecięcą tekst: „Wiosłujcie i nie pytajcie dokąd płyniecie. Wojciech Jaruzelski”. Podobnie wykonane ulotki pojawiły się w kopalniach katowickich. Zawierały następujące sentencje: „Można zniewolić ciało, lecz nigdy ducha. Solidarność”, „Solidarność żyje póki my żyjemy”. W KWK „Szczygłowice” rozrzucono ulotki z hasłami: „1 Maja dzień robotników walczących z tyranią o prawo do życia”, „Uwolnienie więźniów politycznych warunkiem ugody narodowej”. Wreszcie część ulotek zawierała rysunki np. znak Polski Walczącej⁷⁵. Ulotki były podrzucane w kopalnianych pomieszczeniach socjalnych: łaźniach, szatniach, stołówkach, a również na nadszymbiu, w przejściach między szatniami a nadszymbiem, na przystankach autobusowych przy kopalni. W podziemiach kopalnianych – na podszybiu, na dworcach, w wagonach pociągów osobowych⁷⁶. Ulotki pojawiały się również w miejscach

73 „RIS” nr 6/30 marzec 1983. Na temat programów i działań podziemnej „Solidarności” w skali ogólnopolskiej zob. H. Głębocki, *Dzieje „Solidarności” w podziemiu (1981-1989)* [w:] *Droga do niepodległości...* s. 188-200; J. Holzer, K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990, s. 67-83; Z. Zwoźniak, *Na „drugiej linii” czyli dalszy ciąg wojny z narodem*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej”, z. 4, Katowice 1998.

74 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 10.03.1983, k. 24; Meldunek z 1.04.1983, k.35; AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 8.03.1983, k. 46; Informacja z 11.03.1983, k. 48; Informacja z 19.04.1983, k. 77; Informacja z 27.04.1983, k. 85; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 27.04.1983, k. 462; AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 17.03.1983, k.53; Informacja z 18.03.1983, k. 54; Informacja z 2.04.1983, k. 64; Informacja z 28.04.1983, k. 84; AIPN Ka 0103/139 t 35, Meldunki dzienne. Mysłowice 1983 1984 (dalej: Mysłowice 1983), Informacja z 13.04.1983, k. 16; AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 15.02.1983, k. 344; Informacja z 23.03.1983, k. 183; Informacja z 1.04.1983, k. 118.

75 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 25.01.1983, k.7; AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 31.01.1983, k. 22; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 27.0.1983, k.462; Informacja z 29.04.1983, k. 460; AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 28.04.1983, k. 85; Informacja z 18.05.1983, k. 98; Informacja z 24.05.1983, k. 103.

76 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 10.03.1983, k. 24; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wo-

nietypowych np. na tablicy ogłoszeń PZPR (KWK „Knurów”) czy też naklejone na ścianach łaźni (KWK „Jankowice”)⁷⁷.

Liczba kolportowanych ulotek wzrastała w okolicach rocznic czy świąt jak np. przed 1 Maja. Kolporterzy ulotek z reguły pozostawali anonimowi, chociaż zdarzały się takie przypadki jak w kopalni „Czerwone Zagłębie”, gdzie kolporter został zatrzymany przez komendanta straży przemysłowej podczas akcji ulotkowej⁷⁸. Nasilone działania SB przed świętem 1 Maja doprowadziły do wykrycia i zlikwidowania podziemnej drukarni u pracownika KWK „XXX-lecia PRL” – Ernesta Jelonka. Przejęto sitoramkę, farby i ulotki. We wspomnianej drukarni powielano czasopisma: „GROS” i „Głos Śląsko-Dąbrowski”⁷⁹. Pod zarzutem kolportażu ulotek aresztowano dwóch górników KWK „Siersza”, dwóch innych górników z KWK „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach zatrzymano za posiadanie ulotek⁸⁰. Na celowniku SB znaleźli się działacze „Solidarności” i osoby o opozycyjnym nastawieniu – przeprowadzano z nimi tzw. rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze”. Do 30 kwietnia 1983 r. w województwie katowickim przeprowadzono 1.245 takich rozmów, ponadto dokonano 231 przeszukań, 126 zatrzymań na 48 godzin, wreszcie 13 aresztowań⁸¹. Rozmowy były formą zastraszania. Chciano w ten sposób sparaliżować działania potencjalnych organizatorów kontrmanifestacji czy kontestatorów oficjalnych obchodów 1-majowych. SB w Rudzie Śląskiej w czasie rozmów sondowała nastawienia lokalnych liderów „Solidarności” wobec nowych związków zawodowych. Nagabywani kategorycznie odmawiali wstąpienia do tych związków, twierdząc, że to „nieudany twór PZPR, a nie organizacja powstała z potrzeby klasy robotniczej”⁸². Ze względu na skalę przeprowadzonych rozmów i treści poruszane w ich trakcie, wśród działaczy „Solidarności” z KWK „Pokój” wnioskowano, że władze w dalszym ciągu obawiają się zepchniętego do podziemia związku⁸³. Były jednak ciemniejsze strony tej operacji. Jak wynika z raportów SB w Wodzisławiu podczas 29 rozmów ostrzegawczych w tym mieście pozyskano 2 osoby do współpracy z SB⁸⁴.

Stosowane represje miały wpływ na aktywność poszczególnych osób, ale nie zmieniały społecznych nastawień do władz. Szczególnie nieprzychylnie były one wśród mieszkańców ROW-u. W gronie górników KWK „Borynia” rząd nazywany był „czerwonym reżimem”, a jego przedstawiciele określano jako „satrapów” i „sprzedawczyków”. O niższych szczeblach władzy mówiono, że „rządzą jak kacykowie sprzed 1980 r.”⁸⁵. Przy takich nastrojach mało skuteczna okazywała się reżimowa

działaw 1983, Informacja z 25.01.1983, k.7; Informacja z 30.04.1983, k. 42; Informacja z 1.05.1983, k. 43; AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 27.04.1983, k. 85; Informacja z 28.04.1983, k. 90; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 27.04.1983, k. 462; Informacja z 29.04.1983, k. 469; AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 9.03.1983, k.47; Informacja z 28.04.1983, k. 85.

77 Tamże, Informacja z 20.04.1983, k. 77; AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 31.01.1983, k 22.

78 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 29.04.1983, k. 295.

79 Tamże, Informacja z 27.04.1983, k. 310.

80 Tamże, Informacja z 3.05.1983, k.270-271.

81 Tamże, Informacja z 30.04.1983, k. 86.

82 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 26.04.1983, k. 57.

83 Tamże, Informacja z 29.04.1983, k. 61-62.

84 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 1.05.1983, k.44.

85 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 22.03.1983, k 31; Meldunek z 24.03.1983, k. 32.

propaganda. Nadana w telewizji propagandowa audycja mająca na celu skompromitowanie działacza dolnośląskiej „Solidarności” Józefa Pinióra, któremu zarzucono defraudacje finansowe, wywołała skutek odwrotny od zamierzonego. Wśród górników KWK „Jastrzębie” natychmiast pojawiły się głosy o zagarnięciu 5 mln złotych ze składek „Solidarności” przez nowe związki zawodowe i to bez pytania załogi o zgodę⁸⁶. Pracowników aparatu bezpieczeństwa niepokoiły takie zdarzenia jak w Wodzisławiu, gdzie w supersamie klienci przekazywali sobie z rąk do rąk ulotkę z wezwaniem TKK do bojkotu pochodów pierwszomajowych⁸⁷.

Obchody 1 Maja były jedną z głównych akcji politycznych partii komunistycznej – co w warunkach toczącego się w kraju sporu politycznego miało szczególne znaczenie. Po czasie niewielkiej aktywności w 1982 r. i skupieniu uwagi na rozrachunkach z przeszłością i „czyszczeniu” szeregów, PZPR wkraczała w okres kampanii sprawozdawczo-wyborczej. W Komitecie Wojewódzkim z satysfakcją stwierdzono, że wypowiedzi podczas zebrań partyjnych „pozbawione były emocji i destrukcyjnych ataków na partię i władzę” jak miało to miejsce w przeszłości⁸⁸. Na skutek wydarzeń lat 1980-1982 organizacje partyjne znacznie się skurczyły. Stan liczebny zakładowej organizacji PZPR w KWK „Jastrzębie” zmniejszył się w okresie od 1980 do połowy 1983 r. o ponad 62%. Członkowie partii stanowili niecałe 9% załogi tej kopalni, podczas gdy jeszcze w lecie 1980 r. było ich aż 28%⁸⁹. Podobnie sytuacja wyglądała w pozostałych czterech jastrzębskich kopalniach, gdzie upartyjnienie sięgało 10-12% stanu załóg. Tendencja była spadkowa – liczba przyjęć była mniejsza niż ubytków w stanie członkowskim, choć nie było już masowego odpływu⁹⁰. Niewielka była aktywność członków partii. Charakteryzując sytuację w oddziałowych organizacjach partyjnych KWK „Jastrzębie” autorzy raportu władz wojewódzkich PZPR zapisali: „narastająca stagnacja działalności partyjnej”⁹¹. Wiele zebrań partyjnych odbywało się przy niskiej frekwencji: KWK „Borynia” – 48%, KWK „Andaluzja” w Piekarach Śląskich – 50%, KWK „Zabrze” – 50%, czyli poniżej lub na granicy prawomocności⁹². Leonard Łebek, sekretarz jednej z OOP w KWK „Sosnowiec” w Sosnowcu w rozmowie z dziennikarką „Trybuny Robotniczej” stwierdził: „Jest jeszcze wśród ludzi jakieś niezdecydowanie, wyczekiwanie, co nawet odbija się na frekwencji na zebraniach”. Jego kolega, Zenon Skwara, diagnozował: „ludzie zamknęci w sobie, dyskusje odporne”⁹³. Jeżeli już do dyskusji na zebraniach OOP dochodziło, to w kwestiach cen i płac. Nie była to jednak sfera sukcesów partii, dlatego przy okazji takich dyskusji – tak jak w kopalniach mysłowickich – pojawiało się wiele głosów „siejących apatię i rezygnację”⁹⁴. Sprawa podwyżek cen prowokowała zresztą dyskusje na temat wysokości składek partyjnych⁹⁵.

86 Tamże, Meldunek z 29.04.1983, k. 45.

87 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 30.04.1983, k. 43.

88 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 23.01.1983, k. 5.

89 AP Kat 1830 KM PZPR w Jastrzębiu, 49, Ocena stanu realizacji uchwał partii..., k. 18-19, 32.

90 Tamże, k. 140 i nn.

91 Tamże, Informacja za okres 21-27.01.1983, k. 87.

92 Tamże

93 E. Wanacka, *Towarzyszu kierowniku, nosimy taką samą legitymację*, „Trybuna Robotnicza” nr 55 z 7.03.1983.

94 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 4.02.1983, k. 112.

95 Tamże, Informacja z 16.03.1983, k. 1.

Członkowie partii patrzyli na stan swojej organizacji bez entuzjazmu. Na zebraniach w kopalniach „Knurów” i „Szczygłowice” krytycznie oceniono wypowiedź Kazimierza Barcikowskiego, członka Biura Politycznego, który stwierdził, że partia wyszła umocniona z okresu burzy dziejowej lat 1980-1982. Wypowiedź tę zakwalifikowano jako „bezpodstawny optymizm”⁹⁶. Na postawy członków partii zapewne miał wpływ nieprzychylny stosunek części załóg do „przewodniej siły” i akcje „przeciwnika politycznego”. Ich wyrazem były napisy i hasła: „Precz z PZPR”, „PZPR to zbrodnicza szumowina” (KWK „Jowisz” w Wojkowicach Komornych)⁹⁷. W KWK „Borynia” odnotowano obraźliwe wypowiedzi pod adresem członków partii, a na oddziale sprzężarek tej kopalni fakt całkowitej izolacji członków PZPR od reszty załogi⁹⁸. Władze partyjne ubolewały nad brakiem wśród członków PZPR „osobistej identyfikacji z ideą nowego ruchu związkowego”⁹⁹. W KWK „Ziemowit” krytykowano wzywianie przez działaczy KZ PZPR niektórych członków partii, głównie z dozoru, i przydzielanie jako zadania partyjnego – agitowanie załogi do wstępowania do nowych związków zawodowych¹⁰⁰. Bez wątpienia sporą aktywność wykazywała kadra przywódcza kopalnianych organizacji partyjnych. Tzw. aktyw partyjny był w swej masie antysolidarnościowy. Świadczyło o tym m.in. oburzenie liderów partyjnych KWK „Andaluzja” na wiadomość, że TVP Warszawa chce nakręcić reportaż o zasadności zwolnienia z pracy Zbigniewa Salamona, członka Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „Solidarności”. Działacze PZPR z KWK „Jankowice” poinformowali władze partyjne, że w miejscu zamieszkania przebywa były pracownik kopalni skazany na 8 lat więzienia za strajk, Wiesław Różyk¹⁰¹. Oburzenie aktywistów partyjnych powodowało pojawianie się na terenie zakładu byłych działaczy „Solidarności”, jak np. miało to miejsce w KWK „Halemba”, którą odwiedził przebywający na emigracji były wiceprzewodniczący zdelegalizowanego związku¹⁰².

Zwierzchnie władze partyjne zarzucały niższym instancjom niewywiązywanie się z zadań ideologicznych. W OOP w KWK „Jastrzębie” nie przestrzegano zasady, że co drugie zebranie partyjne powinno poruszać problemy ideologiczne. Nie prowadzono odrębnych szkoleń, a jedynie podczas zebrań poruszano tę tematykę – z reguły wysłuchiowano krótkich wykładów lektora na temat bieżącej sytuacji, nie podejmując żadnej dyskusji. Przywołani do tablicy tłumaczyli się brakiem zainteresowania zagadnieniami ideologicznymi wśród członków partii. Ponadto wskazywano na niedostateczne przygotowanie i skromność liczebną kadry lektorskiej, znacznie zmniejszonej w wyniku przeprowadzonej weryfikacji. Aktywiści partyjni ubolewali, że część kadry inżynierjno-technicznej nie uznaje autorytetu partii, jest bierna i obojętna¹⁰³. Problemy pojawiały się na linii organizacja partyjna – dyrekcja. Nawet w prasie partyjnej dziennikarka

96 Tamże, Notatka służbowa z 28.01.1983, k. 83.

97 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 6.06.1983, k. 131.

98 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 25.02.1983, k.209.

99 Tamże, Informacja za okres 21-27.01.1983, k. 89.

100 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 21.03.1983, k.131.

101 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 10.03.1983, k. 252.

102 AP Kat 1792, KW WO, II/192, Informacja z 21.05.1983, k.38.

103 AP Kat 1830, KM PZPR w Jastrzębiu, 49, Ocena stanu realizacji uchwał partii w zakresie konsolidacji, umacniania oraz przestrzegania zasad centralizmu demokratycznego w zakładowych organizacjach partyjnych: Huty „Katowice”, FSM Tychy i KWK „Jastrzębie”, k. 20-26.

przytoczyła głos z kopalni: „przedtem dyrektor przychodził do sekretarza, a teraz sekretarz jest wzywany do dyrektora”¹⁰⁴. W raporcie na temat stanu organizacji partyjnej KWK „Jastrzębie” podnoszono kwestię realizacji kierowniczej roli partii, wskazując na problemy w zakresie polityki kadrowej. Twierdzono, że rekomendacje udzielane przez Komitet Zakładowy miały charakter formalny, otrzymywali je kandydaci „o niskim poziomie wiedzy politycznej”, wysuwani przez kadrę kierowniczą zakładu. Podnoszono nieprawidłowości w tworzeniu kadry nowopowstającej kopalni „Suszec” w Suszcu, gdzie do dozoru proponowano osoby, które „nie sprawdziły się w poprzednich miejscach pracy, zostały wydalone z partii lub były internowane”¹⁰⁵. Problemem było znajdowanie obsady na stanowiska kierownicze, która nie budziłaby zastrzeżeń partii. Dyrektor KWK „Jastrzębie” skarżył się, że „trudno jest znaleźć kandydatów do awansu, gdyż nie odpowiadają oni kryteriom politycznym”¹⁰⁶. Za formalność pozbawioną znaczenia uznano konsultację przez organizację partyjną rocznych planów produkcyjnych kopalni – co w oczywisty sposób wynikało z braku kompetencji. „Członkowie partii posiadający niewielką wiedzę ekonomiczną nie mogą być partnerami w dyskusji dla kierownictwa zakładu” – napisano we wspomnianym raporcie, dodając, że partyjne wypowiedzi, wnioski i postulaty to „koncert życzeń”¹⁰⁷. I sekretarz KZ PZPR KWK „Moszczenica” Konrad Kąsek żalił się na „ignorowanie przez kierownictwo administracyjne uchwał i wniosków podejmowanych przez Egzekutywę”¹⁰⁸. W tej sytuacji kierownictwa zakładowych organizacji partyjnych skupiały się na zadaniach politycznych zleconych przez wyższe instancje oraz kwestiach socjalnych, wchodząc często w obszary działania związków zawodowych. W wielu zakładach – jak KWK „Jaworzno” w Jaworznie organizacje partyjne podejmowały sprawy pracownicze wspólnie ze związkami zawodowymi¹⁰⁹. W KWK „Czerwone Zagłębie” co miesiąc odbywało się wspólne posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR i prezydium związku zawodowego, na którym omawiano problemy załogi i ustalano „jednolite stanowisko w stosunku do administracji”¹¹⁰. W KWK „Polska” Egzekutywa KZ wniosowała o odkupywanie przez kopalnię niewykorzystanego przez górników węgla deputatowego po cenach wolnorynkowych lub umożliwienie im sprzedaży tego węgla indywidualnym odbiorcom¹¹¹. Podnoszono sprawę zaopatrzenia rynku i planowanych podwyżek cen (KWK „Ziemowit”, KWK „Gliwice”, KWK „Knurów”), proponując władzom, aby tę decyzję ponownie rozważyć¹¹². Na naradzie I sekretarza KZ PZPR kopalń skrytykowano podwyżki cen niektórych artykułów przemysłowych (sprzętu RTV i AGD) wskazując, że niekorzystnie odbije się to na nastrojach załóg¹¹³. Przedmiotem zainteresowania były również płace – podczas zebrań

104 E. Wanacka, *Towarzyszu kierowniku...*

105 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 14.03.1983, k.234.

106 AP Kat 1830, KM PZPR w Jastrzębiu, 49, Protokół nr 2/84 z posiedzenia wyjazdowego Egzekutywy KM PZPR w Jastrzębiu w dniu 11.01.1984 w KWK „Jastrzębie”, k. 12.

107 AP Kat 1830, KM PZPR w Jastrzębiu, 49, Ocena stanu realizacji uchwał..., k.26-28.

108 AP Kat 1830, KM PZPR w Jastrzębiu, 125, Protokół nr 41/E/83 z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR KWK „Moszczenica” z dnia 27.05.1983, k. 43.

109 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 10.03.1983, k. 248.

110 AP Kat 1792, KW WO, II/192, Informacja z 25.05.1983, k.49.

111 AP Kat 1792, KW WO, II/191, Informacja z 26.03.1983, k. 51

112 Tamże, Informacja z 17.03.1983, k. 11.

113 AP Kat 1792, KW WO, II/191, Informacja z 13.05.1983, k. 219.

górnicych OOP postulowano podwyższenie stawek za pracę na dole kopalni w warunkach szkodliwych dla zdrowia¹¹⁴. Po decyzji Sejmu o obniżeniu zasiłku chorobowego za pierwsze 3 dni zwolnienia lekarskiego – na naradzie sekretarzy OOP KWK „Pstrowski” w Zabrzu stwierdzono, że ustawa oznacza cofnięcie się wstecz w dziedzinie zdobyczy socjalnych¹¹⁵.

Wiosną 1983 r. jedną ze spraw, które znalazły się w centrum uwagi społeczeństwa, był rządowy program antyinflacyjny oraz program oszczędnościowy. Szczególne zaniepokojenie wywołał program przeciwdziałania inflacji zakładający m.in. zmniejszenie wydatków budżetowych (o 150 mld zł w ciągu 3 lat) oraz przeciwdziałanie nadmiernym wypłatami (zamrożenie płac w sferze budżetowej do końca 1985 r.). Zapowiedziano weryfikację przywilejów wynikających ze zbiorowych układów pracy oraz kart branżowych, podwyżkę stóp procentowych kredytów, wprowadzenie podatków od tzw. wyższych form konsumpcji, samochodów osobowych (o poj. pow. 1500 cm³) oraz telewizorów kolorowych. Zakładano również wzrost cen artykułów przemysłowych tzw. ponadstandardowych (na które popyt był większy od podaży). Przewidziane działania miały spowodować ograniczenie inflacji poniżej 10%. Gdyby powyższe przedsięwzięcia nie odniosły przewidzianego skutku, zapowiadano powszechną daninę w postaci podatku od wynagrodzeń wyższych od przeciętnych¹¹⁶. Wprowadzenie w życie programu antyinflacyjnego uzasadniał publicysta „Trybuny Robotniczej” – Andrzej Woźniak: „Społeczeństwu, które musi żyć w kryzysie i to głębokim kryzysie, kolorowy telewizor jest mniej potrzebny niż kostka mydła” i kończył swoją myśl stwierdzeniem: „Musimy niestety – bo takie są prawa gry ekonomicznej – zapłacić za kryzys”¹¹⁷.

KW PZPR w Katowicach zainspirował szeroką kampanię polityczną mającą na celu wdrożenie rządowych programów, m.in. cykl audycji dotyczących tej tematyki wyemitowano przez zakładowe radiowęzły, sprawy poruszane były na naradach resortowych. Egzekutywy KZ otrzymały polecenie opracowania harmonogramu wdrażania programów w zakładach¹¹⁸. W przedsiębiorstwach znacznie większe zainteresowanie i reakcje wywołała problematyka oszczędnościowa. W kopalniach odbyły się narady w sprawie programu oszczędnościowego. W KWK „Manifest Lipcowy” zwrócono uwagę na potrzebę lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń oraz ich odzyskiwania i regeneracji, także na przeprowadzenie analizy zatrudnienia i upłynnienie nadmiernych zapasów. W KWK „Siemianowice” postulowano poprawę gospodarki drewnem, odzyskiwanie i wtórne użycie materiałów. W KWK „Grodziec” w Będzinie na należytą eksploatację obudów. Były również takie głosy jak podczas zebrania OOP w Zabrzeńskich Zakładach Naprawczych Przemysłu Węglowego proponujące oszczędność wody i energii elektrycznej¹¹⁹. W KWK „Pstrowski” postulowano „odłomowanie dołowych oddziałów wydobywczych”¹²⁰. Nie wszędzie

114 Tamże, Informacja z 16.03.1983, k. 2.

115 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 4.02.1983, k.128.

116 *Rządowy program przeciwdziałania inflacji*, „Trybuna Robotnicza” nr 70 z 24.03.1983.

117 A. Woźniak, *Żeby złotówka była złotówką*, „Trybuna Robotnicza” nr 73 z 28.03.1983.

118 AP Kat 1792, KW WO, II/191, Informacja z 21.04.1983, k. 147-148.

119 Tamże, Informacja z 26.04.1983, k. 167; Informacja z 22.04.1983, k. 53.

120 Tamże, Informacja z 18.04.1983, k.137.

sprawa oszczędności spotykała się ze zrozumieniem. Stawiano pytania o indywidualne korzyści z realizacji programów. Partyjni analitycy, odnosząc się do tych przypadków, ubolewali, że interesy zakładu pracy oraz gospodarki narodowej nie są brane pod uwagę¹²¹. Programy w poszczególnych zakładach zostały opracowane i przyjęte do realizacji, mimo, że podczas dyskusji wskazywano na nieskuteczność podobnych działań w przeszłości. Wiele problemów miało naturę systemową, związaną z centralnym sterowaniem gospodarką, w tym z systemem przydziałów. W PRG Mysłowice za marnotrawstwo robotnicy uznali przydział ich firmie 7 kombajnów, które nie miały szans być wykorzystane, ale kierownictwo nie chciało z nich zrezygnować w obawie o mniejsze przydziały w przyszłości¹²². W KWK „Katowice” w Katowicach oszczędności zrealizowane w pierwszym półroczu 1983 r. wyniosły 7 mln zł, na co złożyły się m.in. regeneracja osprzętu obudowy zmechanizowanej, regeneracja elementów przenośników zgrzebłowych, remont kapitalny elektrycznej lokomotywy dołowej. W KWK „Staszic” w Katowicach największe efekty przyniosło wydłużenie użytkowania materiałów (ok. 18,3 mln zł oszczędności)¹²³. Trudno jednak zweryfikować czy były to rzeczywiste oszczędności czy jedynie operacje papierowe, oddające to, co i tak w kopalni miało miejsce?

Jednym z aspektów działalności organizacji zakładowej PZPR były relacje z organizacją młodzieżową, czyli ZSMP. W kopalniach jastrzębskich, gdzie załogi były stosunkowo młode, liczba członków ZSMP była większa od liczby członków partii (od 8,85% do 12,39% zatrudnionych) i wahała się od 12,75% do 16,6% stanu załóg¹²⁴. Organizacje partyjne ubolewały nad niewielkim zaangażowaniem członków ZSMP w budowę nowego ruchu związkowego. Większe zainteresowanie w tym względzie przejawiały organizacje ZSMP w kopalniach: „Pstrowski”, „Halemba”, PRG Jastrzębie i KWK „Siemianowice”¹²⁵. W KWK „Moszczenica” wskazywano na małą aktywność ZSMP, niewielką liczbę zebrań, członkom organizacji wytykano konsumpcyjne nastawienie. W partii nie było jednak pomysłów na aktywizowanie młodzieży. Świadczyć o tym mogą słowa wypowiedziane przez sekretarza KM PZPR podczas spotkania w kopalni „Moszczenica”: „konsekwentne egzekwowanie zadań stojących przed organizacją młodzieżową winno ją zaktywizować”¹²⁶. W innej z jastrzębskich kopalń – KWK „Borynia” – doszło wręcz do konfliktu między obu organizacjami. Partia zarzucała członkom ZSMP, że opuścili szeregi PZPR, ze strony młodzieży padały natomiast zarzuty, że partia wróciła do starych nawyków sprzed 1980 r., jest skorumpowana i nie przedstawia dla nich żadnych wartości ideowych¹²⁷. Z ideowością w szeregach ZSMP też było różnie, a z pewnością w partii nie mogły się podobać wypowiedzi niektórych członków Związku, takie choćby jak te podczas wczasów w Bułgarii, zorganizowanych przez organizację młodzieżową KWK „Lenin”

121 Tamże, Informacja z 28.04.1983, k. 173.

122 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 21.10.1983, k. 122.

123 AP Kat 1832, KM PZPR w Katowicach, 19, Informacja o przebiegu kampanii na rzecz programów oszczędnościowych w katowickich zakładach pracy z dnia 13.10.1983, k. 91-94.

124 AP Kat 1830, KM PZPR w Jastrzębiu, 49, Związki zawodowe działające na terenie miasta Jastrzębia Zdroju, k. 140 i nn

125 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 10.01.1983, k. 26; Informacja z 10.03.1983, k. 248.

126 AP Kat 1830, KM PZPR w Jastrzębiu, 125, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR nr 14/83 i KZ PZPR nr 43/E/1983 z dnia 24.06.1983, k. 77-79.

127 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 24.03.1983, k. 171.

w Mysłowicach. Jeden z uczestników tego wyjazdu, będąc w restauracji w towarzystwie osób z NRD, Czechosłowacji i Bułgarii, publicznie wychwalał „Solidarność”, twierdząc, że to jedyna, pozytywna siła polityczna w Polsce. Stwierdzenia Polaka wywoływały aplauz gości i wznoszenie toastów za „Solidarność”¹²⁸. W KWK „XXX-lecia PRL” na wniosek ZSMP zorganizowano oddział młodzieżowy liczący 140 pracowników (w tym 40% członków ZSMP), gdzie wszystkie funkcje, w tym kierownika, pełnili ludzie młodzi do 30 lat. Oddział był uprzywilejowany w zakresie przydziału materiałów i ludzi. Eksperyment nie był jednak zbyt udany, skoro w krótkim czasie doszło do konfliktu z kierownictwem kopalni, a sprawa znalazła oddźwięk na łamach prasy. Młodym zarzucono, że ich „nowe” spojrzenie na organizację pracy ogranicza się do zatrudnienia dodatkowych pracowników, ale bez zwiększenia zadań. Młodzi z kolei oskarżali otoczenie o złą wolę i nie przystąpili do współzawodnictwa pracy, którego byli inicjatorami¹²⁹.

Z założenia istotną formą aktywności partii miało być wpływanie na postawy bezpartyjnych. Wobec niewielkiej zdolności agitacyjnej członków partii główną formą oddziaływania na bezpartyjnych w zakładach pracy pozostało organizowanie otwartych zebrań partyjnych. Nie wszędzie jednak ta forma była dostępna – zebrań takich nie organizowano przez wiele miesięcy w KWK „Jastrzębie”¹³⁰. W KWK „Moszczenica” zainteresowano się specyficzną częścią bezpartyjnych, a mianowicie tymi, którzy wystąpili z partii. Egzekutywa KZ podjęła uchwałę, aby nie zatwierdzać wniosków na odznaczenia państwowe, przydziały samochodów itp. dla pracowników, którzy oddali partyjne legitymacje¹³¹.

Mobilizacja partii nastąpiła z okazji przygotowań do obchodów święta 1 Maja. Pochody pierwszomajowe miały być oczywistą demonstracją poparcia dla władz. Egzekutywa KW PZPR zobowiązała członków partii do uczestnictwa wraz z rodzinami w manifestacjach 1-majowych. Z obawy przed zakłóceniem uroczystości przez środowiska opozycyjne przeprowadzono narady instruktażowe w jednostkach terenowych, powołano tzw. straż robotnicze, a nawet tzw. plutony polityczno-obronne¹³². W partii niepokojono się sytuacją w kopalniach ROW-u, a szczególnie w kopalniach jastrzębskich. Spodziewano się tam mniejszej frekwencji w pochodach z uwagi na dominującą młodą generację pracowników – jak napisano w raporcie SB – „nie związaną z występującymi na Śląsku tradycyjnymi wartościami uznawanymi przez klasę robotniczą”¹³³. W innych miejscowościach regionu obawiano się, że na frekwencję może wpłynąć duża religijność, jako że święto 1 Maja przypadało akurat w niedzielę. Dyrekcje kopalń – tak jak miało to miejsce w Rudzie Śląskiej – zobowiązały dozór do wzięcia udziału w pochodzie i dopilnowanie, by

128 AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowice 1983, Informacja z 19.10.1983, k. 99.

129 *Młodzi proponują: zacznijmy współzawodnictwo po nowemu*, „Trybuna Robotnicza” nr 57 z 9.03.1983; H. Mamok, *Różnice racji czy nieporozumienie?*, „Trybuna Robotnicza” nr 153 z 1.07.1983.

130 AP Kat 1830, KM PZPR w Jastrzębiu, 49, Ocena stanu realizacji....., k.22.

131 AP Kat 1830, KM PZPR w Jastrzębiu, 125, Protokół nr 35/E/1983 z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR KWK „Moszczenica” z dnia 7.01.1983, k. 3.

132 AP Kat 1792, KW WO, II/191, Informacja z 29.04.1983, k. 178; Informacja z 30.04.1983, k. 185.

133 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne 1983 rok, II kwartał (dalej: Informacje dzienne), Informacja z 22.04.1983, k.336.

również pracownicy byli obecni na uroczystościach¹³⁴. Wielu górników przychodziło do swoich „solidarnościowych” liderów po radę jak się zachować w zaistniałej sytuacji. Radzono im, by w tym dniu udali się na mszę, a nie na pochód. Sprawa uczestnictwa w pochodzie była przedmiotem wielu rozmów w kopalniach. Wśród górników KWK „Marcel” przeważał pogląd, by nie brać udziału w uroczystościach oficjalnych, które podobnie jak przed Sierpniem 1980 są narzucane. W KWK „Anna” padały argumenty, że 1 maja lepiej zgłosić się do pracy – będzie taka korzyść, że przynajmniej się zarobi. W kopalniach rudzkich liczone na możliwość dodatkowego zaopatrzenia w artykuły żywnościowe podczas festynów po głównych uroczystościach. W KWK „Sośnica” podnoszono temat kosztów dekoracji 1-majowych. W kopalni „Gottwald” komentarze i rozmowy koncentrowały się na bojkocie pochodu. Na dole tej kopalni pojawiły się napisy „szkalujące władze”¹³⁵. SB odnotowała opinie wygłaszane przez działaczy „Solidarności” na przystanku autobusowym przy KWK „Staszic” i reakcje na te wypowiedzi ze strony górników: „większa część ludzi oczekujących na autobusy popierała obelgi rzucane pod adresem rządu i partii”¹³⁶. Częstym przypadkiem w okresie przed 1 Maja było zrywanie czerwonych flag. W Zabrze żołnierze jednostki wojskowej przy ul. Roosevelta zatrzymali dwóch górników KWK „Knrów” podczas zrywania flag. W Jastrzębiu w jednym z bloków przy ul. Śląskiej zdjęto czerwone flagi, a na miejscu zostawiono kartkę z napisem „Tu mieszkają Polacy”¹³⁷. W kopalniach województwa katowickiego przed świętem 1 Maja nastąpił prawdziwy „wysyp” ulotek. Część z nich, idąc za głosem podziemnej TKK, wzywała do niezależnych pochodów. „Solidarność” rybnicka zaproponowała przemarsz po mszy w kościele św. Antoniego. Wzywano również do przemarszu spod katedry katowickiej do krzyża przy kopalni „Wujek”¹³⁸. Przeciwdziałając tym zamierzeniom władze użyły całego wachlarza środków poczynawszy od zastraszania. Liderów „Solidarności”, byłych internowanych i aresztowanych, osoby znane z poglądów opozycyjnych wzywano na tzw. rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze. Wzywano również tych górników, którzy podczas rozmów w kopalni wygłaszali krytyczne uwagi pod adresem władz. W ramach akcji „Klon II” przeprowadzono w województwie katowickim 1245 rozmów ostrzegawczych, 231 przeszukań, 126 osób zatrzymano na 48 godzin¹³⁹. Wśród zatrzymanych był m.in. Konrad Piotrowski, działacz „Solidarności” z KWK „Rydułtowy”, który w rozmowach prowadzonych w kopalni z działaczami ORMO i PZPR sugerował, że organizuje kontrmanifestację 1-majową. SB nie uwierzyła w tę informację, uznając, że plotka ma na celu zasianie fermentu w środowiskach prorządowych, jednak

134 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 18.04.1983, k. 52.

135 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 22.04.1983, k. 37; Informacja z 27.04.1983, k. 38; Informacja z 29.04.1983 k. 41; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 26.04.1983, k. 59; Informacja z 29.04.1983, k. 62, Informacja z 1.05.1983, k. 64; AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 11.04.1983, k.71; AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 16.04.1983, k.72; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 21.04.1983, k. 41.

136 AIPN Ka 0103/139 t. 33, Katowice 1983, Informacja z 8.04.1983, dok. 36.

137 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 30.04.1983, k. 459; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 29.04.1983, k. 46.

138 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 26.04.1983, k. 317; Informacja z 28.04.1983, k. 298.

139 Tamże, Informacja z 30.04.1983, k.286.

na wszelki wypadek działacza zatrzymano¹⁴⁰. W raporcie SB z Rudy Śląskiej, oceniając zabezpieczenie uroczystości 1-majowych, napisano, że użyte siły „wykluczały możliwość zakłócenia uroczystości poprzez kolportaż ulotek o wrogiej treści, organizowanie kontrmanifestacji czy włączenia się do pochodów i w trakcie imprez towarzyszących z hasłami wrogimi czy emblematami byłej NSZZ «Solidarność»”¹⁴¹. W Zabrzu dla zabezpieczenia pochodu użyto blisko 200 funkcjonariuszy MO i SB, 40 ormowców, 60 aktywistów partyjnych¹⁴². W pochodzie 1-majowym w Katowicach wzięło udział 2500 pracowników KWK „Gottwald” (na 5,4 tys. załogi) oraz 2000 osób z kopalni „Katowice” (na 3,9 tys. załogi). Po ok. 3 tys. osób (na 7-8 tys. członków załóg) uczestniczyło w pochodzie z każdej z pięciu kopalń jastrzębskich. W pochodzie w Mysłowicach uczestniczyło 2,5 tys. górników KWK „Lenin” (na 8 tys. załogi) oraz 1,5 tys. górników KWK „Mysłowice” (na 4,7 tys. załogi)¹⁴³. Działania sił porządkowych skupiały się na ochronie oficjalnych uroczystości oraz zabezpieczeniu miejsc spodziewanych demonstracji opozycji. W rezultacie tych działań w Katowicach i w Tychach zatrzymano 50 osób. W sprawozdaniu SB podkreślono, że działania „profilaktyczno-prewencyjne” i zabezpieczające „sparaliżowały najbardziej ekstremalne kręgi” opozycji¹⁴⁴. W efekcie na terenie województwa katowickiego do kontrmanifestacji nie doszło, jedynie w Gliwicach odbył się milczący przemarsz ruchem okrężnym chodnikami ulicy Zwycięstwa¹⁴⁵. SB kontrolowała również wszystkie imprezy towarzyszące obchodom 1-majowym m.in. festyn w Bielszowicach zorganizowany przez KWK „Zabrze-Bielszowice”. W trakcie imprezy wystąpiła kapela podwórkowa z Gdańska, której artyści podczas występu czynili aluzje pod adresem kierownictwa partii i rządu oraz ZSRR. W związku z powyższym SB uzgodniła w Komitecie Miejskim PZPR, że kapela nie będzie już zapraszana na występy do Rudy Śląskiej¹⁴⁶. Pierwszego maja w kościołach diecezji katowickiej, na życzenie ks. biskupa H. Bednorza odprawione zostały msze w intencji robotników. W Jastrzębiu w kościele NMP Matki Kościoła modlono się w intencji pomordowanych, pobitych i więzionych. Podobne przypadki miały miejsce w 12 innych świątyniach. Przed robotniczym świętem funkcjonariusze SB przeprowadzili rozmowy z proboszczami, próbując dowiedzieć się, czy będą celebrowane msze w intencji „Solidarności”. Starano się wpływać na księży, by ci zmienili porządek nabożeństw, aby nie kolidowały z pochodem 1-majowym¹⁴⁷.

Wielkim wydarzeniem niosącym obawy i nadzieje była II pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Ojczyzny. Wizyta, której powodem był udział w uroczystościach 600-lecia obrazu jasnogórskiego, ze względu na stan wojenny dochodziła do skutku z rocznym opóźnieniem – w czerwcu 1983 r.

140 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 28.04.1983, k. 40.

141 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 9.05.1983, k.73.

142 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 1.05.1983, k. 457.

143 AIPN Ka 0103/139 t. 33, Katowice 1983, Informacja z 1.05.1983, dok. 50; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 1.05.1983, k. 48; AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowice 1983, Informacja z 1.05.1983, k. 36. Liczebność załóg zweryfikowano na podstawie *Rocznika Statystycznego...* s. 100-101.

144 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 1.05.1983, k.282-283.

145 „Manifestacja Gliwicka” nr 31 z 25.05.1983.

146 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 1.05.1983, k. 66.

147 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 26.04.1983, k.315-316; Informacja z 1.05.1983, k. 283; Informacja z 9.05.1983, k. 249-250; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 1.05.1983, k. 48.

W środowisku górniczym papieska pielgrzymka stała się powszechnym tematem rozmów i dyskusji. Pewne wątki tych debat odzwierciedlały sprawozdania funkcjonariuszy SB. Górnicy spodziewali się, że wizyta głowy Kościoła Katolickiego przyczyni się do demokratyzacji życia w Polsce, oczekiwali, że po jej zakończeniu zniesiony zostanie stan wojenny i ogłoszona amnestia, mieli nadzieję na poprawę sytuacji gospodarczej w efekcie zmiany polityki państw zachodnich wobec Polski, a działacze zdelegalizowanej „Solidarności” liczyli na liberalniejsze nastawienie władz w stosunku do ich związku. Na murze kopalni „Generał Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej pojawił się napis: „Ojciec Święty – ratuj Solidarność”. Jednocześnie wyrażano obawy czy władze nie będą utrudniały wiernym spotkania z Ojcem Św., np. poprzez ograniczanie dostępu do miejscowości, w których będzie przebywał papież¹⁴⁸. Wśród górników pojawiły się przypuszczenia, że mogą zostać wstrzymane urlopy oraz że nastąpi wzmożona kontrola zwolnień lekarskich, aby uniemożliwić pracownikom udział w papieskich mszach. W rozmowach górników pojawiły się także głosy, że pojedą na uroczystości papieskie nawet kosztem nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy¹⁴⁹. Planowana wizyta spowodowała ożywienie również w partii. W organizacjach partyjnych przeprowadzono szeroką akcję wyjaśniającą na temat stosunków państwo – Kościół oraz w kwestii zabezpieczenia zakładów w czasie pielgrzymki. Podczas jednego z takich spotkań – zebrania OOP w KWK „Kazimierz-Juliusz” – padały demagogiczne stwierdzenia o ekspansji budownictwa sakralnego, podczas gdy brakuje mieszkań. W czasie narad kierownictw polityczno-administracyjnych określano zadania polityczne do realizacji w okresie pielgrzymki oraz oceniano sytuację w poszczególnych środowiskach. Aktywiści partyjni sygnalizowali zaniepokojenie stratami ideologicznymi, jakie przyniesie papieska wizyta¹⁵⁰. Ciekawym przyczynkiem do dwulicowych postaw niektórych decydentów jest kwestia rozdysponowania srebrnych monet z wizerunkiem Jana Pawła II, które z okazji papieskiej pielgrzymki wypuściła Mennica Państwowa. Monety zostały rozdzielone na poszczególne zakłady pracy. KWK „1 Maja” otrzymała 200 takich monet. W kopalni miało miejsce wiele interwencji kilkusobowych delegacji z poszczególnych wydziałów w związkach zawodowych z zapytaniem o rozdział monet. Okazało się, że 100 walorów zostało już rozdzielonych przez dyrekcję bez żadnych pokwitowań i według nieznanego klucza. W związku z interwencjami załogi zdecydowano się ogłosić, że pozostałe 100 monet zostanie rozdzielone na wydziały do rozlosowania wśród pracowników¹⁵¹.

Termin wizyty Jana Pawła II w Katowicach przypadł w dniu roboczym, w poniedziałek 20 czerwca 1983 r.¹⁵² Zasadniczą troską władz kościelnych było zatem umożliwienie pracującym oraz

148 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 3.06.1983, k.57; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 11.06.1983, k.87-88; Informacja z 20.05.1983, k.78; Informacja z 17.05.1983, k.77; Informacja z 22.06.1983, k. 114; AP Kat 1792, KW WO, II/192, Informacja z 17.06.1983, k.116.

149 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 30.03.1983, k.47; AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowice 1983, Informacja z 17.06.1983, k.63.

150 AP Kat 1792, KW WO, II/192, Informacja z 11.06.1983, k. 94; Informacja z 17.06.1983, k.115.

151 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 8.03.1983, k. 26; Informacja z 10.03.1983, k. 27.

152 Zob. J. Neja, *Górny Śląsk, Podbeskidzie, Ziemia Częstochowska* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981-1983* pod red. A. Dudka, Warszawa 2003, s. 135-136; J.J. Szczepański, *Górnik Polski. Ludzie z pierwszych stron gazet*, Warszawa 2005, s. 119-124; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1998, s. 545-546; M. Lasota *Polski Kościół od 13 grudnia do Magdalenki* [w:] *Droga do niepodległości...* s. 279-281.

uczającej się młodzieży uczestnictwa w uroczystościach. Biskup Bednorz skierował w tej sprawie list do dyrektorów przedsiębiorstw. Listy zostały doręczone adresatom, w tym dyrektorom kopalń, na początku czerwca przez proboszczów poszczególnych parafii. W piśmie do dyrektora KWK „Siemianowice” hierarcha napisał: „Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że żadne przeszkody nie powstrzymają robotników od udziału w tym spotkaniu (...) Stąd moja prośba i propozycja, aby robotnikom dać okazję wcześniejszego lub późniejszego odpracowania tego dnia pracy”¹⁵³. Podobny list do dyrektorów kopalń w zachodniej części województwa (przynależnej do diecezji opolskiej) skierował za pośrednictwem proboszczów biskup opolski A. Nossol. W tym przypadku prośba dotyczyła dnia 21 czerwca i uroczystości na Górze św. Anny¹⁵⁴. Temat uroczystości papieskich był omawiany na naradzie 5 czerwca 1983 r. w MGIE. Minister Piotrowski zalecił dyrektorom udzielać urlopów pracownikom, którzy zwrócą się z takim wnioskiem. Zastrzegł jednocześnie, by nie spowodowało to obniżenia produkcji¹⁵⁵. Dyrektorzy działając w sytuacji rozbieżności stanowisk między wojewódzkimi władzami politycznymi i administracyjnymi, a także resortowymi odmawiali odpracowania dnia 20 czerwca, zgadzając się na udzielanie urlopów górnikom. Żądano przy tym dodatkowych zaświadczeń z parafii bądź przedstawienia karty wstępu na spotkanie z papieżem¹⁵⁶. W KWK „Lenin” ogłoszono, że górnicy I zmiany, chcący udać się na spotkanie z papieżem, mogą 20 czerwca pracować krócej, do godz. 12⁰⁰, natomiast górnicy z innych zmian mogą otrzymać urlopy z zastrzeżeniem, że nie więcej niż 20% stanu załóg¹⁵⁷. W KWK „1 Maja” sżtygarzy zmianowi dwóch oddziałów przedstawili zbiorowe listy pracowników I zmiany (51 i 36 osób) chcących udać się na spotkanie z papieżem. Dyrektor nie przyjął list stwierdzając, że sprawy będzie załatwiał w trybie indywidualnym. Ciekawostką jest, że na listach znalazły się nazwiska 7 członków PZPR, w tym sekretarza OOP¹⁵⁸.

Wszelkimi aspektami papieskiej pielgrzymki interesowała się szczególnie SB, która oficjalnie „zabezpieczała” wizytę głowy Kościoła Katolickiego w ramach operacji kryptonim „Zorza”. Działania podejmowane przez tajną policję szły w kierunku zniwelowania politycznych skutków pielgrzymki przez ograniczenie frekwencji oraz uniemożliwienie jakichkolwiek form demonstracji ze strony działaczy opozycji. Poprzez tajnych współpracowników starano się zniechęcić górników do uczestnictwa w mszy papieskiej wskazując na różnorodne niedogodności, a nawet niebezpieczeństwa. Podkreślano trudności związane z dojazdami, wyżywieniem oraz sanitariatami¹⁵⁹. SB zwróciła szczególną uwagę na działaczy „Solidarności”, przeprowadzając serię rozmów ostrzegawczych. W ich trakcie próbowano wpłynąć na związkowców, by nie organizowali

153 AIPN Ka 0103/139 t. 33, Katowice 1983, List biskupa H. Bednorza do dyr. nac. KWK „Siemianowice” z 1.06.1983, zał. do dok.75. Zob. AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 6.06.1983, k. 131; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 9.06.1983, k. 61.

154 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 13.06.1983, k. 434.

155 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 9.06.1983, k. 61.

156 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 16.06.1983, k. 64; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 13.06.1983, k. 434.

157 AIPN Ka 0103/139 t. 35, Meldunki dzienne. Mysłowice 1983 i 1984 (dalej Mysłowice 1983), Informacja z 18.06.1983, k. 68.

158 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 16.06.1983, k. 52.

159 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 11.05.1983, k. 103.

zbiorowych wyjazdów górników na uroczystości papieskie¹⁶⁰. W Rudzie Śląskiej przeprowadzono 89 takich rozmów. Funkcjonariusze SB nie tracili przy tym okazji, by dokuczyć swoim przeciwnikom. Gdy jeden z zawezwanych na rozmowę – Jan Olszewski z KWK „Wawel” – wyraził nadzieję, że wraz z przyjazdem papieża nastąpi kres szykanowania poprzez okresowe rozmowy z SB, w odwecie uzgodniono z kopalnią, że górnik nie otrzyma urlopu 20 czerwca¹⁶¹. Przedmiotem zainteresowania SB stały się organizowane przez księży kościelne służby porządkowe, które miały prowadzić czynności organizacyjne na płycie katowickiego lotniska na Muchowcu, miejscu spotkania z Janem Pawłem II. Wprowadzenie do tej struktury swoich ludzi dawało SB dopływ informacji z centrum wydarzeń, a jednocześnie umożliwiało rozpracowanie osób, które potencjalnie mogły wspierać działania opozycji. W Jastrzębiu kościelną służbę organizował ks. Bernard Czernecki, a w jej szeregach znalazło się wielu byłych działaczy „Solidarności” z jastrzębskich kopalni. Podobnie było w Pszowie, gdzie w kościelnej służbie uczestniczyli górnicy KWK „Anna”. W parafii Piusa X w Rudzie Śląskiej do kościelnej służby porządkowej wszedł z inspiracji SB tajny współpracownik o pseudonimie „Adam”, pracownik KWK „Wawel”, który przekazał mocodawcom wykaz 12 osób wchodzących w skład służby¹⁶². Uwadze SB nie uszły przygotowania do wręczenia darów papieżowi. Skupiono się szczególnie na górnikach KWK „Halemba”, którzy chcieli wręczyć Wielkiemu Rodakowi puchar z węgla. Na zakupionym ze składek pucharze był napis „Ojcu św. od pracowników KWK Halemba Szczęść Boże”. Puchar miała wręczyć delegacja pracowników kopalni ze Stanisławem Kiermesem na czele, byłym przewodniczącym kopalnianej „Solidarności”. Mimo początkowego pozytywnego nastawienia kurii katowickiej, ostatecznie zgoda na przedstawiony skład delegacji została wycofana¹⁶³. Tajne służby monitorowały nastroje panujące w kopalniach, by nie dopuścić do jakichkolwiek incydentów. W KWK „Mysłowice”, gdy nie znana była jeszcze decyzja dyrekcji w sprawie udzielania urlopów, pojawiła się plotka o planowanych zakłóceniach w pracy podczas II zmiany 20 czerwca. SB przeprowadziła natychmiast rozmowy ostrzegawcze z działaczami „Solidarności” oraz uzgodniła z dyrektorem, że na II zmianie obsada dozoru będzie tak dobrana, „by trzon jej stanowili ludzie pewni politycznie”¹⁶⁴. W kopalniach jastrzębskich o wolne 20 czerwca zwróciło się po ok. 60 osób w każdym zakładzie. Liczba urlopowanych była jednak znacznie większa (zaczął się sezon urlopowy) i sięgała 12% stanu załóg. Z parafii NMP Matki Kościoła 20 czerwca o 8⁰⁰ wyjechało do Katowic 11 autobusów z kościelną służbą porządkową, a nieco później kolejnych 11 autobusów z pielgrzymami dekanatu jastrzębskiego¹⁶⁵. Dzień później z Zabrze na górę św. Anny wyjechało 6 autobusów z pracownikami KWK „Zabrze”¹⁶⁶. W dniu papieskiej wizyty zatrzymano

160 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 17.06.1983, k. 89.

161 Tamże, Informacja z 18.06.1983, k. 93.

162 AIPN Ka 0103/139 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 29.06.1983, k. 114; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 16.06.1983, k.52; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 17.06.1983, k. 90-91.

163 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 16.06.1983, k. 76; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 18.06.1983, k. 94-95; Informacja z 19.06.1983, k.96-97.

164 AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowice 1983, Informacja z 17.06.1983, k. 63.

165 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 19.06.1983, k. 68; Meldunek z 20.06.1983, k. 67.

166 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 21.06.1983, k. 428.

w Katowicach 45 osób za posiadanie emblematów nieakceptowanych przez władze oraz fotografowanie sił porządkowych. Spośród zatrzymanych 22 osoby postawiono przed Kolegium ds. Wykroczeń i ukarano grzywnami w wysokości 8-15 tys. zł. Dwie osoby otrzymały kary 3 miesięcy aresztu¹⁶⁷. Mimo ulewy, która przeszła nad lotniskiem Muchowiec nastrój tam zgromadzonych był podniosły i entuzjastyczny. TW „Feliks”, który był na spotkaniu z papieżem z grupą pielgrzymów z Jastrzębia stwierdził, że nawet ludzie nie interesujący się polityką manifestowali wznosząc ręce w znaku „V”¹⁶⁸. W KWK „1 Maja” w wypowiedziach osób komentujących uroczystości katowickie dominowała fascynacja osobą papieża. Głównym tematem rozmów były papieskie słowa o roli związków zawodowych, o prawie do zrzeszania się jako prawie wrodzonym oraz o poszanowaniu człowieka pracy. Górnicy kopalni wodzisławskich twierdzili, że „papież dał wszystkim jasno do zrozumienia, że popierał «Solidarność» i nadal stoi na stanowisku obrony idei tego związku”. Osoby związane z „Solidarnością” w rudzkich kopalniach „Wawel” i „Śląsk” twierdziły, że rząd wcześniej czy później będzie musiał uznać prawo pracujących do dobrowolnego zrzeszania się. Z uznaniem o słowach papieża dotyczących związków zawodowych mówili działacze „Solidarności” w kopalniach zabrzańskich. W KWK „1 Maja” uznano, że niezliczone tłumy w Katowicach jasno pokazały, że to Kościół jest jedynym autorytetem i on będzie głównym arbitrem w dialogu między władzą a społeczeństwem. Związani z „Solidarnością” górnicy rybnickich kopalń wyrażali nadzieję na stopniowe odrodzenie się ich związku¹⁶⁹. Ich koledzy z kopalni „Wawel” wnioskowali, że w 1984 r. będą sprzyjające warunki do tworzenia związków zawodowych zbliżonych do „Solidarności” – prawdopodobnie związków chrześcijańskich¹⁷⁰. Dyskusje na ten temat prowadzono również w KWK „Śląsk”. Solidarnościowcy z KWK „Mysłowice” i PRG Mysłowice podkreślali, że spotkanie z papieżem podniosło ich na duchu. Górnicy z myśłowickich kopalń twierdzili, że papież „rzucił rękawicę partii, a zwłaszcza generałowi Jaruzelskiemu”¹⁷¹.

Wśród działaczy PZPR i przywódców nowych związków zawodowych dominowały krytyczne oceny papieskiej pielgrzymki. Aktywiści związkowi w KWK „Anna” i KWK „Marcel” uważali, że papież podważał legalność działania nowych związków (!) i gloryfikował „Solidarność”. Ich koledzy z kopalni „Wawel” byli zdania, że słowa papieża osłabią ich ruch¹⁷². Krytyka papieża dominowała wśród działaczy PZPR. Aktywiści partii w zabrzańskich kopalniach „Pstrowski” i „Makoszowy” twierdzili, że papież neguje ustalony porządek w Polsce. Krytykowano gen. Jaruzelskiego za uległość wobec papieża oraz za umożliwienie spotkania Karola Wojtyły z Lechem Wałęsą¹⁷³.

167 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 21.06.1983, k. 43; AIPN Ka 0103/139 t. 33, Katowice 1983, Informacja z 21.06.1983, dok. 87.

168 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 22.06.1983, k. 70.

169 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 24.06.1983, k. 140; Informacja z 25.06.1983, k. 141; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 21.06.1983, k. 103; Informacja z 22.06.1983, k. 105; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 23.06.1983, k. 427

170 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 23.06.1983, k. 112; Informacja z 22.06.1983, k. 105.

171 AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowice 1983, Informacja z 22.06.1983, k.74; Informacja z 23.06.1983, k. 75.

172 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 23.06.1983, k. 61; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 22.06.1983, k. 105.

173 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 28.06.1983, k. 142; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 21.06.1983, k. 428; Informacja z 23.06.1983, k. 427; AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowi-

W informacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR przesyłanej do KC napisano, że „upolityczone kazania papieża trafiły na podatny grunt i trzeba będzie wiele lat pracy, aby na nowo odbudować autorytet dla władzy świeckiej”¹⁷⁴. Bardziej optymistycznie dla rządzących, choć mniej realistycznie, brzmiały słowa raportu SB na temat górników KWK „Niwka-Modrzejów” w Sosnowcu, mieszkańców Mysłowic, którzy deklarowali poparcie dla treści papieskich wystąpień. W raporcie zanotowano: „jak wynika z częściowego rozpoznania tego środowiska zbliżające się sianokosy i żniwa pozwolą im zapomnieć o wizycie papieża”¹⁷⁵.

Pielgrzymka papieska do Polski obudziła nadzieje na liberalizację, amnestię, a nawet nową ugodę społeczną. Władze, które kontrolowały sytuację polityczną w kraju, utrwaliwszy restrykcyjne przepisy w kodeksie karnym, mogły zrezygnować z szyldu stanu wojennego. Formalnie na wniosek PRON, biorąc pod uwagę stabilizację sytuacji w kraju, Rada Państwa zniósła (od początku roku zawieszony) stan wojenny z dniem PRL-owskiego święta, 22 lipca 1983 r. Jednocześnie Sejm uchwalił dwie ustawy, które miały potwierdzić zadekretowaną normalizację – ustawę o amnestii oraz ustawę o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego. W środowisku górniczym Jastrzębia decyzja zniesienia stanu wojennego nie wywołała większych uwag i komentarzy. W kręgach inteligencji zatrudnionej w KWK „Moszczenica” wspomniane decyzje określono jako grę polityczną PRON-u, uznawanego przy tym za organizację fasadową. Wśród górników Żor decyzję uznano za rezultat wizyty papieża, nie wiążąc jej z oficjalnymi tłumaczeniami o stabilizacji sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju. Górnicy z jednej strony niepokoiili się czy nowe rozwiązania nie będą owocowały likwidacją Uchwały 199 RM¹⁷⁶, a z drugiej mieli nadzieję, że po zniesieniu stanu wojennego praca w sobotę będzie dobrowolna oraz że będzie istniała możliwość zmiany zakładu pracy. Z kolei masowej migracji załóg obawiali się dyrektorzy kopalń¹⁷⁷. Wątpliwości rozwiewała jednak ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego. Już artykuł 1 wspomnianej ustawy stanowił, że w „zakładach o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej” (do których zaliczono kopalnie) tygodniowy wymiar czasu pracy wynosi 46 godzin (decydował o tym kierownik zakładu pracy) co w praktyce oznaczało, że wszystkie soboty były dniami pracy. Ponadto dyrektor mógł przedłużyć pracownikowi okres wypowiedzenia do 6 miesięcy¹⁷⁸. Przywołane przepisy wywołały

ce 1983, Informacja z 22.06.1983, k. 74.

174 AP Kat 1792, KW WO, II/192, Informacja z 21.06.1983, k. 137.

175 AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowice 1983, Informacja z 23.06.1983, k. 75.

176 Uchwała 199 Rady Ministrów z dnia 11.09.1981 r. została podjęta jako element rozgrywki władz komunistycznych z NSZZ „Solidarność”. Wprowadzała 300% wynagrodzenie za pracę w wolne soboty i dni świąteczne oraz możliwość zakupu za zarobione w te dni pieniądze atrakcyjnych towarów w tzw. sklepach zaopatrzenia górniczego. Szerzej nt. kontekstu wprowadzenia w życie Uchwały 199 zob. J. Jurkiewicz, „Ciągnąć polski wózek”. *Załogi górnicze województwa katowickiego w 1981 r. w okresie narastającego konfliktu władza – „Solidarność”*, „Górnioł Polski” nr 5, s. 55-61.

177 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 25.07.1983, k. 89; Meldunek z 19.07.1983, k. 86; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 20.07.1983, k. 312; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 22.07.1983, k. 118.

178 Ustawa z dnia 21 lipca 1983 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego oraz o zmianie niektórych ustaw, Dz.U. 1983 nr 39, poz. 176.

niezadowolenie wśród górników. Pracownicy rybnickich kopalń pytali po co pracować w soboty, skoro za zarobione pieniądze nie mogą kupić tego co potrzebują? W kopalni „Manifest Lipcowy” na wywieszonym komunikacie o obowiązującym 46-godzinnym tygodniu pracy ktoś dopisał słowa: „Strajk NSZZ «Solidarność»”. Wywołało to nerwową reakcję kierownictwa zakładu i „opiekunów” kopalni, łącznie z pobraniem próbek pisma od pracowników administracji¹⁷⁹. W kopalni „Sośnica” komentowano, że główny ciężar wydobycia kraju z kryzysu spoczywa dalej na górnikach¹⁸⁰. W kręgach działaczy „Solidarności” KWK „Dębieńsko” uznano, że jedynym namacalnym efektem zniesienia stanu wojennego jest amnestia dla więźniów politycznych. Amnestia, której obawiały się osoby przychylnie władzy, była jednak ograniczona. Z więzień zwolniono osoby skazane na kary pozbawienia wolności do 3 lat, w przypadku wyższych wyroków kary zredukowano. Władze liczyły na ujawnienie podziemnych struktur. Zaprezentowany w telewizji reportaż ze spotkania ministra sprawiedliwości S. Zawadzkiego z ujawnionymi działaczami Międzyregionalnej Komisji Obrony „Solidarności” odebrany został przez górników wodzisławskich jako przejaw słabości władzy¹⁸¹.

Stałym problemem w górnictwie były stosunki między górnikami a dozorem. W wielu kopalniach pracownicy skarżyli się na niewłaściwe traktowanie ich przez członków dozoru, wulgarnie odnoszenie się, straszenie, pozbawianie premii, apodyktyczne wyznaczanie do pracy w soboty¹⁸². Górnicy podnosili kwestie niewłaściwej organizacji i warunków pracy. W KWK „Marcel” skarżono się na przetrzymywanie pracowników przez dozór powyżej 7,5 godzin twierdząc, że przedłużaniem czasu pracy kierownicy próbują zrekompensować swoją nieudolność i zmniejszone wydobycie. Podobna sytuacja miała miejsce w KWK „Bobrek” w Bytomiu, gdzie zdarzały się przypadki przedłużania dniówki o 1 godzinę. Na górników wywierano presję – niepozostanie dłużej oznaczało przeniesienie do mniej płatnej pracy. Górnicy określali to działanie jako powrót starego stylu traktowania pracowników¹⁸³. Bolączką górników KWK „Nowy Wirek” były złe warunki w łaźni górniczej, gdzie brakowało odpowiedniej liczby pryszniców (łaźnia przystosowana była do ruchu czterobrygadowego), co powodowało, że na umycie się trzeba było oczekiwać nawet pół godziny. W KWK „Lenin” problemem był brak wody zdatnej do picia i mycia. W łaźniach używano wody odzyskiwanej z wyrobisk po częściowym uzdatnieniu. Mimo to była ona zasolona, zanieczyszczona i miała nieprzyjemny zapach. Interwencje w tej sprawie na szczeblu kopalnianym i miejskim nie odnosiły skutku. Jeszcze większym problemem była sytuacja w podziemnych wyrobiskach, gdzie zdarzały się przypadki nieodpowiedniej wentylacji. Na tym tle dochodziło do scysji między pracownikami a ich przełożonymi. W kopalni „Nowy Wirek” po interwencjach w tej sprawie jeden

179 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 29.07.1983, k. 164; AIPN Ka 0103/141 t. 2, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 5.08.1983, k. 251; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 28.07.1983, k. 92.

180 AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 18.08.1983, k.166.

181 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 2.08.1983, k. 165; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 25.07.1983, k. 296; Informacja z 28.07.1983, k. 284. Zob. Ustawa z dnia 21 lipca 1983 r. o amnestii, Dz.U. 1983 nr 39, poz. 177.

182 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 29.08.1983, k. 72; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 12.10.1983, k. 65.

183 AIPN Ka 0103/139 t. 5, Meldunki dzienne. Bytom 1983 i 1984 (dalej: Bytom 1983), Informacja z 28.05.1983, dok. 80.

z pracowników został przesunięty do mniej płatnej pracy, a innym niezadowolonym kierownik zasugerował zmianę pracy¹⁸⁴. Górników bulwersowały przypadki okazywanego im braku szacunku. W KWK „Halemba” członkowie dozoru odpowiedzialni za wyjazd górników z podziemi nagminnie spóźniali się. Reakcją oczekujących były okrzyki: „tym czerwonym to wszystko wolno”. Sytuacje konfliktowe generowały również przypadki spożywania alkoholu przez niektórych członków dozoru w godzinach pracy. Ponieważ – jak odnotowano w raporcie SB – nietrzeźwi w większości byli członkami partii, wspomniane sytuacje były komentowane przez górników: „jacy członkowie taka partia”¹⁸⁵. Zdarzały się przypadki wręcz nieuczciwego postępowania – w KWK „Halemba” jeden z nadsztygarów usprawiedliwiał górnikom nieobecności w pracy za pieniądze lub wódkę. Takie sytuacje powodowały rozgoryczenie rzetelnie pracujących. Obrazu dopełniały przypadki lekceważenia przepisów BHP przez średni dozór, zatajanie drobnych wypadków przy pracy, a także dopuszczanie do obsługi urządzeń przez osoby nie posiadające uprawnień. Powróciły przypadki zatrudniania (jak miało to miejsce przed Sierpniem 1980 r.) pracowników kopalni w godzinach pracy do prac prywatnych poza zakładem. Taka sytuacja została ujawniona w KWK „Lenin”, gdzie dwóch pracowników, którzy prowadzili prace wykończeniowe przy prywatnym domu przełożonego uległo wypadkowi¹⁸⁶. Niezadowolenie wywoływały – zaostrożenie dyscypliny i karanie, jak w kopalni „Ziemowit”, gdzie wszelkie odwoływanie się do związku zawodowego i dyrekcji okazywały się nieskuteczne. Niemożność rozwiązania spraw związanych z dyscypliną pracy i postępowaniem dozoru powodowała sięganie po radykalne środki. Tak zdarzyło się w KWK „Piast”, gdzie grupa kilkudziesięciu pracowników zablokowała szyb żądając rozmowy z dyrektorem. Do górników zjechali: naczelnny inżynier kopalni i I sekretarz KZ PZPR, po rozmowie z nimi górnicy zdecydowali się wyjechać z podziemi. Przerwa w pracy szybu trwała 20 minut¹⁸⁷. Największe pole konfliktu stwarzały kwestie płacowe. W kopalniach częste były interwencje pracowników dotyczące nieprzyznania bądź złego naliczenia wysokości premii. W KWK „Miechowice” w Bytomiu liczba interwencji pracowników fizycznych w sprawie premii była tak duża, że dyrektor kopalni uznał, że każdorazowo, wspólnie ze związkami zawodowymi będzie przeprowadzał kontrolę list premiowych¹⁸⁸. Emocje wywoływała wypłata tzw. 13. i 14. pensji. Oszukani czuli się pracownicy działów powierzchniowych, którzy w myśl obowiązujących przepisów byli pozbawieni 14. pensji. Protestowali i składali odwołania pracownicy dołowi oddelegowani do działów powierzchniowych bądź organizacji społecznych, którym – jak w kopalni „Polska” – wstrzymano wypłatę 14 pensji. W sprawie pozbawienia ich 14. pensji pracownicy przeróbki mechanicznej z kopalni „Szczygłowice” napisali list protestacyjny

184 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 8.08.1983, k. 72; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 28.11.1983, k. 168; Informacja z 27.08.1983, k. 130; AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowice 1983, Informacja z 7.12.1983, k. 119.

185 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 27.08.1983, k. 130; Informacja z 5.12.1983, k. 180; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 27.08.1983, k. 153.

186 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 6.07.1983, k. 370; AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowice 1983, Informacja z 2.08.1983, k. 84.

187 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 25.03.1983, k. 46; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 19.12.1983, k. 455; AP Kat 1792, KW WO, II/194, Informacja z 24.11.1983, k. 154.

188 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 3.11.1983, k. 197.

do wicepremiera Rakowskiego powołując się na Porozumienie Jastrzębskie. Z protestującymi rozmowę „wyjaśniającą” przeprowadził dyrektor kopalni¹⁸⁹. Niezadowolenie wywoływała również wysokość wspomnianych świadczeń. Górników KWK „Niwka-Modrzejów” bulwersował fakt, że wysokość 13. i 14. pensji pracowników dozoru wielokrotnie przewyższała wypłaty szeregowych pracowników. Górnicy KWK „1 Maja” interweniowali w KZ PZPR i w związkach zawodowych żądając wywieszenia list z wysokością 13. pensji dozoru i dyrekcji¹⁹⁰. Wiele kontrowersji wiązało się z pracą w soboty i niedziele, która w myśl Uchwały 199 RM opłacana była zwiększoną w stosunku do dni roboczych, 300% stawką. Zauważano tu szereg nieprawidłowości, w tym ograniczenie obsady robotniczej przy jednoczesnym zwiększaniu liczby dozoru w te lepiej płatne dni. W KWK „Sosnowiec” negatywnie komentowano podejmowanie pracy w dni weekendowe przez dyrektora i głównego inżyniera pionu inwestycji. Sprawę tych niewłaściwych proporcji podnoszono również na zebraniach partyjnych. Przeciwnego zdania byli członkowie dozoru, którzy postulowali poszerzenie możliwości zatrudnienia kadry kierowniczej i dozoru w soboty¹⁹¹. W KWK „Ziemowit” pracownicy wyrażali niezadowolenie z zarządzenia dyrektora, według którego jednodniowa nieobecność w pracy, nawet usprawiedliwiona, powodowała automatyczne odsunięcie od pracy w soboty i niedziele w danym miesiącu, co oczywiście oznaczało poważne zmniejszenie zarobku¹⁹². Nieprzychylnie patrzono na członków ORMÓ, którzy będąc oddelegowani do pełnienia służby porządkowej na powierzchni, byli opłacani według stawek dołowych. W tej sprawie górnicy KWK „Manifest Lipcowy” napisali nawet petycję do dyrektora kopalni. Dyrektor, dla którego była to sprawa polityczna, odpowiedział, że służba ormowców jest równie ciężka i swojej decyzji nie zmienił. Takie załatwienie sprawy musiało wzmocnić poczucie niesprawiedliwości, tym bardziej, że niezadowolonymi zainteresowała się SB¹⁹³. Kontrowersje rodziły się przy okazji regulacji płac. W KWK „Niwka-Modrzejów” dopatrywano się kumoterstwa, ponieważ podwyżki otrzymali „wygodni i zaufani” poszczególnych kierowników, natomiast pominięto przy awansie wielu pracowników o długoletnim stażu i nienagannej pracy. Pretensje mieli pracownicy wydziałów pomocniczych (warsztatów mechanicznych, transportu), bowiem według wytycznych ministerstwa nie zostali zaliczeni do tzw. ciągu technologicznego, co oznaczało zmniejszenie dodatków do pensji z tytułu Karty Górnika z 40% do 25%¹⁹⁴. W KWK „Jaworzno” pracownicy warsztatu mechanicznego, którzy pracowali na dole kopalni, opłacani byli według stawek powierzchniowych, a nie dołowych. W KWK „XXX-lecie PRL” grupa pracowników zatrudnionych na tzw. międzymianie rozczarowana swoimi zarobkami zorganizowała spotkanie, na którym wyjaśnienia składali: dyrektor, I sekretarz KZ PZPR i nadsztygar robót przygotowawczych. Organizatorami „masówki” zainteresowała się

189 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 11.03.1983, k. 243-244; Informacja z 9.04.1983, k. 75.

190 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 14.04.1983, k. 91; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzistaw 1983, Informacja z 10.03.1983, k. 27.

191 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 21.03.1983, k. 191; AP Kat 1792, KW WO, II/192, Informacja z 27.06.1983, k. 162-163.

192 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 4.05.1983, k. 262.

193 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 18.05.1983, k. 201; Informacja z 14.07.1983, k. 39; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 14.07.1983, k.83.

194 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 4.02.1983, k. 382.

SB¹⁹⁵. Niezadowolonym z wysokości zarobków pozostawała zmiana pracy. W KWK „Pokój” zwalniali się pracownicy oddziału budowlanego i przechodzili do pracy pod ziemią. Skądinąd powodowało to perturbacje w działalności kopalni, która musiała poszukiwać firm zewnętrznych do wykonania robót dekarских, wodno-kanalizacyjnych za sumę ok. 2 mln zł. W KWK „Szombierki” pracownicy niezadowoleni z płacy deklarowali zamiar przeniesienia się do KWK „Halemba”. Odpiływ wykwalifikowanych pracowników odnotowano w PRG Bytom. Robotnicy ci przechodzili do pracy w kopalni¹⁹⁶.

Jednym z przywilejów górniczych wynikających ze słynnej Uchwały 199 RM była możliwość zakupu za pieniądze zarobione podczas pracy w weekendy atrakcyjnych towarów w tzw. sklepach zaopatrzenia górniczego¹⁹⁷. Zarobki sobotnio-niedzielne odkładane były na tzw. książeczkach „G”, które uprawniały do wspomnianych zakupów. Sklepy górnicze były solą w oku społeczeństwa pozbawionego możliwości zakupu wielu dóbr konsumpcyjnych. Sklepy te traktowane były jako jedno z głównych źródeł zaopatrzenia tzw. „czarnego” rynku, a książeczki „G” – jako narzędzie spekulacji. Posiadacze książeczek „G” odsprzedawali poszukiwane towary: opony, akumulatory, świece samochodowe, telewizory, pralki – po cenach przeciętnie 50% wyższych¹⁹⁸. Sprawą niezwykle drażliwą, wywołującą emocje były przydziały talonów na samochody osobowe, które na rynku pierwotnym były praktycznie nie do zdobycia. Pula samochodów, które otrzymywała kopalnia była rozdzielana przez komisję, przy czym 5% puli było do dyspozycji dyrektora i on też zatwierdzał ostatecznie dokonany podział. W KWK „Rozbark” w Bytomiu dyrektor powołał komisję przydziału samochodów, której większość stanowiły osoby z nim związane (zastępcy dyrektora, kierownicy pionów). Przedstawiciele związku zawodowego wnioskowali w komisji o wydłużenie okresu ponownego przydziału samochodu tej samej osobie do 8 lat oraz o zmniejszenie procentowego udziału dozoru w podziale puli samochodów z 30 do 20%. Wnioski te zostały jednak odrzucone przez większość komisji. Ogłoszone przydziały wywoływały kontrowersje – tak było m.in. we wspomnianej kopalni „Rozbark”, w której związek zawodowy zakwestionował zaakceptowaną przez dyrektora listę. Zdarzały się przypadki, że samochód został przydzielony osobie, która już w poprzednich latach otrzymała przydział – wywoływało to oburzenie i protesty. W wyniku takich protestów dyrektor Jastrzębskiego Zrzeszenia wstrzymał wykonanie decyzji, nakazując ponowne rozpatrzenie sprawy. Podejrzewano manipulacje, co potwierdzały docierające do załóg informacje – np. że dyrektor jednej z jastrzębskich kopalń zażądał od komisji przydziałowej, by ta zaakceptowała listę jego kandydatów. W kopalni „XXX-lecia PRL” na tamach i wozach pojawiły się napisy: „losowanie, a nie podział”¹⁹⁹.

195 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 20.12.1983, k. 460; Informacja z 11.07.1983, k. 353; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 11.11.1983, k. 131.

196 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 20.12.1983, k. 206; AIPN Ka 0103/141 t. 2, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 30.08.1983, k. 139; Informacja z 21.10.1983, k. 122.

197 Zob. J. Jurkiewicz, *Dawać węgiel i zarabiać. Załogi górnicze województwa katowickiego w 1982 roku wobec rzeczywistości stanu wojennego*, „Górniki Polski” Zabrze 2012, nr 6, s. 215-217.

198 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 18.01.1983, k. 468; Informacja z 8.02.1983, k. 368; AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 2.08.1983, k. 152.

199 AIPN Ka 0103/139 t. 5, Bytom 1983, Informacja z 19.09.1983, dok. 143; AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 1.12.1983, k. 238; Informacja z 2.12.1983, k. 239; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzę-

Nie mniej stresujące było to co działo się poza murami kopalń, gdzie stan gospodarki wpływał na decyzje władz w sprawie podwyżek cen. Seria podwyżek rozpoczęła się w lutym, kiedy to podwyższone zostały ceny biletów komunikacji miejskiej. Wiosną przyszła kolej na podwyżkę cen papierosów, kawy i benzyny, a w lecie zbulwersowała wszystkich wiadomość o podniesieniu czynszów za mieszkania. Już po pierwszych podwyżkach w środowisku górniczym wyrażano obawy, że „władze będą robiły co im się podoba, nie konsultując się ze społeczeństwem”. Jak się okazało nie były to obawy bezpodstawne. Po kolejnych podwyżkach bez konsultacji, w KWK „Rydułtowy” odezwały się głosy, że gdyby istniała „Solidarność” to takie postępowanie rządu byłoby niemożliwe. W KWK „1 Maja” działania władz określono jako złodziejstwo²⁰⁰. W przypadku planowanej od początku 1984 r. podwyżki cen żywności władze zdecydowały się na przedstawienie do publicznej konsultacji kilku wariantów podwyżek. Nie było wielkiego odzewu na te propozycje. Powołane przez związki zawodowe punkty konsultacyjne w sprawie cen nie spotkały się z zainteresowaniem załóg. SB raportowała, że wśród górników KWK „Jaworzno”, KWK „Niwka-Modrzejów”, KWK „Czerwone Zagłębie” brak jest wiary, że podwyżki zamkną się w granicach jednego z przedstawionych przez władze wariantów. W opinii pracowników dominowało przeświadczenie, że i tak zostanie wybrany wariant najkorzystniejszy dla rządu. Zniechęceni i apatyczni ludzie stawiali pytania czy podwyżki cen żywności będą każdego roku. Odnotowując te wypowiedzi analitycy z Komitetu Wojewódzkiego partii stwierdzali, że „znamionują one ogromny niedostatek elementarnej wiedzy ekonomicznej i ogólnych zasad funkcjonowania gospodarki narodowej”²⁰¹. Górnicy KWK „Zabrze” odnosząc się do sytuacji stwierdzali: „rząd przyjął zasadę tuszowania swej nieudolności podwyżkami cen”²⁰². Prawdziwą burzę spowodowała decyzja rządu o ponownym wprowadzeniu reglamentacji tłuszczów z dniem 1. listopada, ogłoszona 30 października. Decyzja spowodowała, że już w nocy z 30 na 31 października pod sklepami zaczęły ustawiać się długie kolejki liczące średnio po 100 osób. Odnotowano wyłącznie negatywne wypowiedzi pod adresem rządu i partii, najłagodniejsze określenia to „sabotaż gospodarczy”. Tylko w Rybniku do godziny 14⁰⁰ 31 października sprzedano 16 t masła i 10 t margaryny. W Świętochłowicach sprzedano w tym czasie 13 t tłuszczów, podczas gdy w normalnym dniu sprzedaż wynosiła przeciętnie ok. 3 t. W kopalni „Marcel” górnicy I i II zmiany grupowali się po kilkanaście osób, krytykowano rząd i domniemywano, że masło wysyłane jest „na wschód”. Członkowie partii stwierdzali z sarkazmem, że dostali od rządu „ładny prezent” na początek partyjnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, związkowcy odebrali kilkadziesiąt rozmów telefonicznych od górników, którzy pytali z przekąsem czy uczestniczyli w konsultacjach tej decyzji rządowej i co im obiecano? W raporcie partyjnych władz wojewódzkich o sytuacji

bie 1983, Meldunek z 12.08.1983, k. 99; Meldunek z 26.08.1983, k. 102; Meldunek z 10.08.1983, k. 98; Meldunek z 9.12.1983, k. 149; Meldunek z 10.12.1983, k. 152; AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 15.05.1983, k. 177.

200 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 8.01.1983, k. 503; Informacja z 17.03.1983, k. 210; Informacja z 7.07.1983, k. 364; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 16.03.1983, k. 27.

201 AP Kat 1792, KW WO, II/194, Informacja z 17.11.1983, k. 113-114; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 14.11.1983, k. 274.

202 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 4.11.1983, k. 390. Walkę z podwyżkami cen zapowiadała TKK NSZZ „Solidarność”, zob. „RIS” nr 22, listopad 1983.

do Komitetu Centralnego stwierdzono, że decyzja rządowa „zdezorganizowała pracę handlu i podważyła zaufanie społeczeństwa do władz”²⁰³.

W listopadzie i grudniu 1983 r. powszechna stała się plotka o wymianie pieniędzy, która miała nastąpić z nowym rokiem. Jedna z powtarzanych wersji mówiła, że nowe pieniądze, które już otrzymały banki, będą się nazywać piasty. Częściej powtarzano jednak wersję o stemplowaniu pieniędzy – w obiegu miały pozostać jedynie banknoty ostemplowane. Twierdzono, że zostaną zablokowane oszczędności nawet na okres 5 lat. Plotkę uprawdopodobniał fakt, że pracownicy banków mieli pracować w Sylwestra i w Nowy Rok, co wcześniej nie zdarzało się. Wśród górników powtarzana była pogłoska, że 13. i 14. pensja zostaną wypłacone do końca grudnia i jako nieostemplowane nie będą w 1984 r. środkiem płatniczym. Efektem pogłoski była panika na rynku, kupowano co tylko się dało, m.in. alkohol, nawet po kilkadziesiąt butelek, górnicy wykupywali towary na książeczki „G”. Władze żaliły się, że wszelkie próby wyjaśnienia, że informacja o wymianie pieniędzy jest plotką, nie odnosiły skutku. Efektu nie przyniosło również oficjalne dementi ze strony rzecznika rządu²⁰⁴.

Rok 1983 to czas powstania struktur ponadzakładowych nowych związków zawodowych. Obowiązująca ustawa z października 1982 r. dopuszczała działalność związkową na szczeblu ogólnopolskim od 1984 r. Struktury takie mogły jednak rozpocząć działalność wcześniej, za zgodą Rady Państwa²⁰⁵. Już 14 marca 1983 r. w kopalni „Jaworzno” odbyło się zebranie konsultacyjne przedstawicieli związków zawodowych kopalni i zakładów resortu górnictwa, zwołane przez Wojewódzki Zespół Informacyjno-Doradczy ds. związków zawodowych. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele MGIE oraz centralnych i wojewódzkich władz partyjnych. W trakcie zebrania podnoszone były sprawy związane z wynagrodzeniem działaczy związkowych, skarżono się na wrogość części dozoru wobec związków zawodowych, rozmawiano na temat przejmowania majątku „Solidarności”. W związku z tą ostatnią sprawą sugerowano podjęcie kampanii propagandowej mającej na celu wykazanie, że „Solidarność” źle zarządzała majątkiem swoich członków. Miało to zapewne rozwodnić moralny aspekt całej operacji. Skądinąd na wspomnianym spotkaniu przedstawiciel związku zawodowego KWK „Śląsk” stwierdził, że on i jego koledzy związkowcy nie mają sumienia korzystać z pieniędzy „Solidarności”. Był to jednak głos odosobniony. Podczas przywołanego spotkania rozpoczęto również dyskusję na temat tworzenia struktury ponadzakładowej nowych związków²⁰⁶. Zebranie dało impuls do konsultacji między poszczególnymi

203 AP Kat 1792, KW WO, II/194, Informacja z 31.10.1983, k.54; Informacja z 2.11.1983, k. 60; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 31.10.1983, k. 185; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 31.10.1983, k. 98; Informacja z 2.11.1983, k. 99.

204 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 5.12.1983, k. 395; Informacja z 7.12.1983, k. 406; Informacja z 12.12.1983, k. 423; AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowice 1983, Informacja z 7.11.1983, k. 106; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 7.12.1983, k. 111; Informacja z 10.12.1983, k. 114; Informacja z 15.12.1983, k. 117; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 6.12.1983, k. 366; Informacja z 15.12.1983, k. 348; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 14.12.1983, k. 155.

205 Zob. art. 53 ustawy z dnia 8 października 1982 r. o związkach zawodowych, Dz.U. 1982 nr 32 poz. 216.

206 AP Kat 1792, KW WO, II/191, Informacja z 17.03.1983, k. 7-8; AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 17.03.1983, k. 224-225; *Jak sięgnąć po wyższy szczebel organizacji?*, „Trybuna Robotnicza” nr

organizacjami zakładowymi, szczególnie intensywne były one na terenie ROW-u. Do kolejnego, dużego spotkania przedstawiciele górniczych związków zawodowych doszło 18 kwietnia 1983 r. w Katowicach. Zebrany został przedstawiony projekt założeń statutu nowej federacji związkowej, przygotowany przez wspomniany wcześniej Wojewódzki Zespół Informacyjno-Doradczy. Swoją propozycję przedstawili również związkowcy z organizacji związkowych Zrzeszenia Jastrzębskiego. Niezadowolony z przebiegu spotkania wyrażali związkowcy z Jastrzębia i Wodzisławia. Komentując spotkanie stwierdzali, że „PZPR znowu wypracowała dla nas statut i chce nami kierować”. Przewodniczący związku zawodowego KWK „Borynia” podkreślił, że przyjęcie struktury zaproponowanej przez władze będzie oznaczało powrót „do starego stylu pracy”. Spotkanie katowickie było okazją do podjęcia nieuregulowanej sprawy wynagrodzeń działaczy związkowych. Pretensje związkowców dotyczyły nie wliczania do średniej pensji, którą otrzymywali, zarobków za pracę w soboty. Twierdzono, że proponowane warunki pracy pozbawiają związkowców dodatków z Karty Górnika, 13. i 14. pensji, stażu pracy na dole. Powołano 24-osobową Tymczasową Komisję Koordynacyjną, która miała przeprowadzić konsultacje w sprawie płac związkowców oraz układu zbiorowego²⁰⁷. W kolejnym spotkaniu górniczych związków zawodowych, 27 kwietnia, uczestniczyli związkowcy z województwa katowickiego oraz zagłębi: wałbrzyskiego, miedziowego (w Lubinie), lubelskiego i Konina. Powołano komitet założycielski ogólnokrajowej organizacji związkowej przedsiębiorstw górniczych oraz prezydium tego komitetu z Rajmundem Moricem na czele, wiceprzewodniczącym związku zawodowego KWK „Wujek”²⁰⁸. Bardzo szybko doszło do rozbieżności w powstającym ruchu. Ich zasadniczym powodem była walka o wpływ. Rajmund Moric tłumaczył, że pomimo iż górnicy byli najliczniejszą grupą związkową w resorcie górnictwa, to na spotkaniach organizacyjnych nowej struktury dominowali przedstawiciele związków z przedsiębiorstw okołogórnicznych, ponieważ zakładano, że każda organizacja zakładowa, niezależnie od liczebności, ma jeden głos. Moric twierdzi, że takie rozwiązanie chciał narzucić KW PZPR, aby tym łatwiej móc kontrolować nową strukturę²⁰⁹. Do porozumienia nie doszło. Ostatecznie 16 maja 1983 r. powołano grupę założycielską, a 10 czerwca wyłoniono Komitet Założycielski Federacji Kopalń Węgla Kamiennego, Przedsiębiorstw Robót Górniczych, Przedsiębiorstwa Budowy Szybów (dalej: Federacja KWK PRG PBSz) z Moricem na czele. Jednym z motywów, które miały wpływ na postawy górników związkowców była obawa, że rząd zechce się wycofać z Uchwały 199, a inne środowiska nie będą zainteresowane w obronie tego przywileju²¹⁰. Na łamach prasy Moric tłumaczył, że spoiwem łączącym federację są zakłady o jednolitym profilu, które łączy jeden układ zbiorowy²¹¹. W kilka dni po zawiązaniu się „kopalnianej” centrali prasa poinformowała o powstaniu drugiej federacji związkowej w resorcie górnictwa, zrzeszającej głównie organizacje z przedsiębiorstw

62 z 15.03.1983.

207 AP Kat 1792, KW WO, II/191, Informacja z 20.04.1983, k. 144-145; AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 19.04.1983, k. 4; IPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 19.04.1983, k. 477; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 20.04.1983, k. 436.

208 AP Kat 1792, KW WO, II/191, Informacja z 28.04.1983, k. 174.

209 R. Moric, *Byłem przy tym*, Katowice 2013, s. 63-64.

210 IPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 11.07.1983, k.,

211 *Górnicy tworzą federację*, „Trybuna Robotnicza nr 140 z 16.06. 1983; W. Jaros, *Pragniemy stworzyć jednolitą strukturę*, „Trybuna Robotnicza nr 158 z 7.7.1983.

okołogórniczych. „To nie my rozbijamy związki górnicze, tylko oni nas nie chcą” uskarżali się organizatorzy tej federacji. W czerwcu 1983 r. „Trybuna Robotnicza” poinformowała czytelników o 3 federacjach organizowanych w resorcie górnictwa²¹². Ostatecznie ukonstytuowały się i zaczęły prowadzić działalność dwie federacje górnicze. Pierwsza z nich – Federacja Związków Zawodowych KWK PRG PBSz – została zarejestrowana przez Sąd Wojewódzki w Warszawie 28 września 1983 r., skupiała 70 organizacji związkowych i ok. 170 tys. członków. Władzą Federacji była Rada, a jej organem 9-osobowe Prezydium z przewodniczącym R. Moricem, wiceprzewodniczącym – Wacławem Martyniukiem (KWK „Suszec”) oraz sekretarzem – Piotrem Lytkiem (KWK „Wieczorek”). Poza organizacją zostało 10 organizacji związkowych kopalń węgla kamiennego. Do drugiej centrali związkowej (Federacja Związków Zawodowych Górnictwa) określanej jako federacja „zaplecza górniczego” należało 109 organizacji związkowych i ok 40 tys. członków. Przewodniczącym federacji został Stefan Koziaczy, szef związku zawodowego w „EMAG-u” (Centrum Naukowo-Produkcyjne Elektroniki i Automatyki Górniczej)²¹³. Zaistniałą sytuację w górniczym ruchu związkowym negatywnie oceniali konkurenci Morica ogłaszając różne wezwania o jedność. K. Milner na łamach „Trybuny Robotniczej” stwierdził, że istnienie kilku federacji nie ma sensu. Jakkolwiek wśród załóg pojawiły się kontrowersje co do zasadności istnienia dwóch federacji, to jednak ten temat nie zajmował górników – niewiele zmieniał w ich sytuacji. Pojawiły się jednak opinie, że w zakładach powinny istnieć dwa związki zawodowe, co gwarantowałyby ochronę interesów robotniczych²¹⁴.

Robotnicy przyglądali się aktywności i skuteczności działania organizacji związkowych. W wielu zakładach miały miejsce konflikty między dyrektorem a związkiem zawodowym, najistotniejszym w tych relacjach był fakt nietraktowania związków jako partnera. Dyrekcje kopalń kontrolowały treść nadawanych przez radiowęzeł audycji oraz wysyłanych przez związek teleksów. Dochodziło do takich sytuacji jak w KWK „Manifest Lipcowy”, gdzie związkowcom odmówiono wysyłki teleksu do wiceministra Malary, był to bowiem protest przeciwko pominięciu wyników konsultacji związkowych w regulaminie przydziału samochodów. Zdarzały się przypadki poniżania związkowców – sytuacja taka miała miejsce w KWK „Rozbark”, gdzie podczas narady kierownictwa i zakładowych organizacji społeczno-politycznych dotyczącej pracy w soboty, dyrektor po jednym z zadanych przez związkowca pytań zagroził mu wyproszeniem z sali. Nieuwzględnienie stanowiska związku zawodowego stało się przyczyną konfliktu w KWK „Sosnowiec” i złożenia rezygnacji z działalności przez związkowców. Sytuacja została załagodzona po interwencji wojewódzkich władz partyjnych. Wśród związkowców pojawiały się komentarze, że niektórzy członkowie kierownictwa postępują jakby kopalnia była ich prywatną własnością²¹⁵. W KWK „Sosnowiec” wzburzenie wywołał rozdział

212 *Nie chodzi o rozbijanie ruchu*, „Trybuna Robotnicza” nr 124 z 27.05.1983; *Więcej łączy niż dzieli*, „Trybuna Robotnicza” nr 138 z 14.06.1983.

213 W. Jaros, *Wszyscy pracujemy w jednym resorcie*, „Trybuna Robotnicza” nr 181 z 3.08.1983; „Trybuna Robotnicza” nr 213 z 9.09.1983 i nr 230 z 29.09.1983 AP Kat 1792, KW WO, II/193, Informacja z 19.10.1983, k. 16-17; Informacja z 22.11.1983, k. 145.

214 K. Milner, *Związkowcom w górnictwie potrzebna jest jedność*, „Trybuna Robotnicza” nr 211 z 7.09.1983; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 7.07.1983, k.365; Informacja z 16.07.1983, k. 329.

215 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 9.07.1983, k. 357; Informacja z 8.08.1983, k. 239; Informacja z 10.08.1983, k. 227; AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja

miejsc na kolonie letnie w NRD. Na 20 miejsc – 12 przypadło dzieciom członków kierownictwa kopalni²¹⁶. Jednym ze sprawdzianów skuteczności nowych związków zawodowych było załatwienie wolnej soboty w dniu 23 lipca. Górnicy spodziewali się, że w związku ze świętem państwowym 22 lipca oraz zniesieniem stanu wojennego będą mieli okazję do pierwszych od dłuższego czasu 3 dni wolnych. Załatwienie dnia wolnego – jako jedno ze swych ważnych bieżących zadań – zadeklarowała Federacja KWK PRG PBSz ustami przewodniczącego R. Morica. Władze nie wyraziły zgody na realizację tego postulatu. Kierownictwo Federacji wystosowało protest „przeciwko lekceważącemu traktowaniu” na ręce wicepremiera Rakowskiego. Związkowcy byli rozżaleni, że „rządu nie stać było nawet na gest w stosunku do górników”. Decyzja wywołała oburzenie związkowców i wywieszenie odpisów wspomnianego listu w gablotkach związkowych, jednocześnie jednak zasiała zwątpienie w możliwości i skuteczność działania związków zawodowych²¹⁷. Federacja górnicza ponownie domagała się wolnej soboty dla górników w dniu 3 grudnia 1983 r., w przeddzień Barbórki, która przypadała w niedzielę. W tej sprawie odbyło się spotkanie Morica z ministrem Piotrowskim – ustalono, że ostateczną decyzję podejmą dyrektorzy kopalń a wydobyte w tym dniu zakończy się o godz. 18⁰⁰. Rozmowy w kopalniach nie przyniosły efektu ponieważ dyrektorzy kopalń stosowali szantaż ekonomiczny, wskazując, że wolne 3 grudnia pociągnie za sobą obniżenie miesięcznego wynagrodzenia oraz będzie miało wpływ na wysokość 13. pensji. Skończyło się zatem na ustaleniu, że praca 3 grudnia będzie odbywać się na zasadzie dobrowolności²¹⁸. Związkowcy Federacji zastanawiając się nad sposobem wymuszenia na ministerstwie wolnego w dniu 3 grudnia rozważali różne warianty postępowania; odrzucili propozycję ogłoszenia 2-godzinnego strajku, nie zdecydowali się również na ogłoszenie przez związek bojkotu wszystkich uroczystości państwowych w roku 1984. Zaakceptowano jedynie pomysł zbojkotowania oficjalnej akademii barbórkowej w Zabrze lub zamknięcie na tydzień biur związkowych²¹⁹. W kopalniach – tak jak w KWK „Szczygłowice” – związkowcy podejmowali próby uzgodnienia z dyrekcjami wolnego w dniach 24 i 31 grudnia, ale spotykali się z szantażem ekonomicznym. Wielu górników tej kopalni twierdziło, że chcą mieć wolne nawet za cenę niezapłaconej dniówki²²⁰.

Wielkie wzburzenie w środowisku górniczym spowodowały zapisy ustawy o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego, praktycznie pozbawiające górników ich zdobyczy z 1980 r. – tj. wolnych sobót. W tej sprawie Federacja Związków Zawodowych KWK PRG PBSz wystosowała list protestacyjny do marszałka Sejmu,

z 1.03.1983, k. 282; Informacja z 3.03.1983, k. 270; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 8.08.1983, k. 97 AIPN Ka 0103/139 t. 5, Bytom 1983, Informacja z 10.08.1983, dok. 123.

216 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 3.06.1983, k. 136.

217 W. Jaros, *Pragniemy stworzyć jednolitą strukturę...*; K. Milner, *Związkowcom w górnictwie...*; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 21.07.1983, k. 308; Informacja z 4.08.1983, k. 257; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 3.08.1983, k. 413; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Pismo Prezydium Komitetu Założycielskiego Federacji KWK PRG PBSz do wiceprezesa Rady Ministrów Mieczysława F. Rakowskiego z 1.08.1983, k.126.

218 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 23.11.1983, k. 329-331; Informacja z 24.11.1983, k. 338; Informacja z 29.11.1983, k. 357; Informacja z 2.12.1983, k. 463.

219 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 29.11.1983, k.

220 AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 3.10.1983, k. 198; Informacja z 21.12.1983, k. 259.

w którym stwierdzono, że pozbawienie górników wolnych sobót „jest zaprzeczeniem deklarowanej woli wypełniania porozumień społecznych”. Związkowcy postulowali podjęcie prac nad nowelizacją ustawy. Treść listu podano do wiadomości załogom. Ponadto petycje do Sejmu wysyłały poszczególne organizacje zakładowe²²¹. W podobny sposób Federacja zareagowała na ponowne wprowadzenie reglamentacji tłuszczów. List protestacyjny skierowano tym razem na ręce premiera – gen. Jaruzelskiego²²². Pisanie listów protestacyjnych nie poparte dodatkowymi argumentami okazywało się nieskuteczne, nie budowało autorytetu związków zawodowych. Wśród załóg komentowano, że władze nie liczą się ze związkami i nie konsultują z nimi swoich decyzji. Podnosiły się głosy, że związki nie spełniają swej roli, są uzależnione od partii i kierownictw zakładów i nie są w stanie nic załatwić. W KWK „Dębieńsko” zarzucano członkom zarządu związku zawodowego brak zainteresowania sprawami załogi oraz niewłaściwy styl życia. W kopalni „Niwka-Modrzejów” pracownicy wskazywali na niekulturalne, wulgarnie zachowanie związkowców w stosunku do osób zwracających się o pomoc, zwłaszcza emerytów. W kopalni „Siersza” zarzucano funkcjonariuszom związkowym brak kontaktu z pracownikami dołowymi. W KWK „Grodziec” wypominano związkowcom, że zajmują się głównie obroną bumelantów, a nie dbają o interesy innych pracowników. Górnicy KWK „Rydułtowy” twierdzili, że nowe związki „zajmują się jedynie drobnostkami, nie angażują się do spraw poważnych”. W kopalni „Marcel” oceniano, że związkowcy dbają o własne interesy, a nie załogi. W tej kopalni członkowie prezydium związku zawodowego byli skreślani na listach kandydatów do władz KZ PZPR podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej. W KWK „Halemba” zarzucono związkowcom niekompetencję i wnioskowano, że samorzutnie będą powstawać grupy, które zamiast związków zawodowych podejmą sprawy załóg. W kopalni „Moszczenica” wyrażano opinię, że związkowcy nie występują w obronie robotnika i akceptują każdą decyzję narzuconą z góry. W KWK „XXX-lecia PRL” górnicy w rozmowach twierdzili, że nie ma sensu zapisywać się do związków, które nie są w stanie nic załatwić w imieniu robotników²²³.

W KWK „Marcel” – gdzie doszło do ostrego konfliktu między dyrektorem a przewodniczącym związku zawodowego, a sprawa znalazła odzwierciedlenie na łamach prasy – górnicy negatywnie oceniali postawę obu zwaśnionych stron, padały głosy, że „czerwoni żrą się”²²⁴. Wiele ironicznych komentarzy wywołała sytuacja w KWK „Czerwona Gwardia” w Czeladzi, gdzie związek zawodowy postanowił dopłacać do alkoholu, który kopalnia zakupiła dla górników z okazji Barbórki. Górnicy

221 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Pismo Prezydium Komitetu Założycielskiego Federacji KWK PRG PBSz do Marszałka Sejmu Stanisława Gucwy z 3.08.1983, k. 127; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 18.08.1983, k. 189; Informacja z 19.08.1983, k. 183; Informacja z 12.08.1983, k. 215.

222 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 9.11.1983, k. 385; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 10.11.1983, k. 245.

223 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 12.04.1983, k. 57; AIPN Ka 0103/141 t. 2, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 9.07.1983, k. 356; Informacja z 21.09.1983, k. 53; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 10.10.1983, k. 54; Informacja z 8.11.1983, k. 228; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 31.08.1983, k. 82; Informacja z 12.11.1983, k. 104; Informacja z 2.12.1983, k. 107; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 29.07.1983, k. 120; Informacja z 9.09.1983, k. 135; Informacja z 5.12.1983, k. 180; AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 24.12.1983, k. 287; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 25.11.1983, k. 138; Meldunek z 8.12.1983, k. 151.

224 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 16.07.1983, k. 69.

mieli otrzymać ¼ l alkoholu, ale powstał problem, ponieważ zakład zakupił wódkę w butelkach 0,375 l. Różnicę w cenie postanowiono wyegzekwować od obdarowanych. Związek zawodowy zadeklarował, że pokryje te koszty, ale tylko swoim członkom²²⁵. O negatywnych emocjach wokół związków zawodowych świadczą również takie incydenty jak w KWK „Borynia”, gdzie w zamek drzwi do biura związków zawodowych został włożony zapalnik czy też sytuacja w Wodzisławiu, gdzie w drzwi mieszkania wiceprzewodniczącego związku zawodowego KWK „1 Maja” wbito siekierę²²⁶. W kopalni „Zabrze” po ogłoszeniu rządowych propozycji podwyżek cen oburzeni górnicy twierdzili, że związki zawodowe będą musiały się wypowiedzieć jednoznacznie „czy stoją za załogą czy za rządem”²²⁷. Krytyki sytuacji w związkach zawodowych dokonał podczas XII Plenum KC PZPR Jan Wit, I sekretarz KZ PZPR w KWK „Jaworzno”. W swoim wystąpieniu stwierdził, że po skutecznym starciu, zaczął się czas stagnacji w związkach zawodowych: „brak jest inicjatyw, szukania spraw, wychodzenia do ludzi”²²⁸.

Krytyczną opinię sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR dotyczącą aktywności związków zawodowych można by jednak odnieść również do zakładowych struktur partii. Dobitnie wyraziła to Egzekutywa KW PZPR, która dokonała oceny stanu i jakości pracy partyjnej dużych, zakładowych organizacji, w tym KWK „Jastrzębie”. W „ocenie” wytknięto braki w programowaniu działalności, zaniedbania w zakresie egzekwowania zadań partyjnych, a także niedostateczne oddziaływanie ideologiczne²²⁹. Zapewne trudno o takie oddziaływanie, gdy przykłady z życia codziennego zaprzeczały głoszonym hasłom. W lipcu 1983 r. do górników kopalni „Piast” i „Ziemowit” dotarła wiadomość, że z grupy 13 osób, które wyjechały na wczasy do Jugosławii (w ramach przywilejów z Uchwały 199) 9 osób odmówiło powrotu, w tym były sekretarz partii²³⁰. Jeszcze większy problem był wtedy, gdy pełnione funkcje służyły do czerpania nieuzasadnionych korzyści materialnych. Taka sytuacja miała miejsce w Leszczynach, gdzie jeden z dygnitarzy Komitetu Miejskiego PZPR był dodatkowo, nieoficjalnie zatrudniony w KWK „Dębieńsko” na stanowisku dyspozytora i z tej racji pobierał 42 tys. zł miesięcznie oraz posiadał książeczkę „G”²³¹. Skądinąd interesujący jest zakres tematyki podejmowanej na zebraniach partyjnych w kopalniach. W KWK „Makoszy” na zebraniu z udziałem członka KC, nadsztygara tej kopalni, Zbigniewa Abramowicza, zajmowano się sprawą walki z „urodzonymi w niedzielę” (inaczej mówiąc: bumelantami). W KWK „Niwka-Modrzejów” zebranych zajmowała kwestia „powstrzymania nieuzasadnionego bogacenia się spryciarzy i nieuczciwych agentów”²³². Ostatnie miesiące roku 1983 były w partii okresem kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Analitycy w KW PZPR odnotowali opinię członków partii, mówiącą, że „obecna kampania nie odbywa się w warunkach «szalejącej demokracji»”. Sytuacja była bez

225 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 26.11.1983, k.346.

226 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 10.09.1983, k. 91; Informacja z 20.12.1983, k. 463.

227 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 18.11.1983, k. 378.

228 „Trybuna Robotnicza” nr 128 z 1-2.06.1983.

229 AP Kat 1792, KW WO, II/194, Informacja z 21.10.1983, k. 18.

230 AP Kat 1792, KW WO, II/192, Informacja z 30.07.1983, k. 278.

231 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 20.05.1983, k. 109.

232 AP Kat 1792, KW WO, II/194, Informacja z 18.10.1983, k. 11.

wątpienia zupełnie inna niż podczas kampanii 1981 r., choć były przypadki spotkań, podczas których zwracano dużą uwagę na demokratyczne procedury – jak np. w KWK „Suszec”, gdzie w myśl przyjętych zasad wyborczych członkowie kierownictwa kopalni zostali pozbawieni prawa kandydowania do zakładowych władz partyjnych, a kandydatów można było zgłaszać tylko z sali. W KWK „Śląsk” nie wyrażono zgody na kandydowanie osób, które nie były delegatami²³³. W wielu organizacjach kopalnianych miały jednak miejsce różnorakie naciski. W KWK „Pstrowski” członkowie kierownictwa partyjnego w rozmowach prowadzonych ze swoimi wyborcami powoływali się na stanowisko KW PZPR – aby na funkcjach partyjnych pozostawić doświadczonych działaczy. Dyrektor tej kopalni wzywał do siebie aktywistów poszczególnych oddziałowych organizacji partyjnych i sugerował im utrzymanie na stanowiskach dotychczasowych sekretarzy. Taka „perswazja” powodowała, że wezwani obiecywali poparcie, a po wyjściu od dyrektora komentowali, że „partia wraca do starych nawyków”²³⁴. W kopalni „Sośnica” delegatów wzywał bezpośrednio I sekretarz KZ i polecał, aby na niego głosowali²³⁵. Podczas konferencji zakładowych poruszano różnorodne tematy, a nawet podejmowano rezolucje np. w KWK „Rydułtowy”, gdzie wypowiedziano się przeciw restrykcjom gospodarczym rządu USA, inwazji na Grenadę oraz polityce zbrojeń. W KWK „Bielszowice” domagano się skutoczniejszego oddziaływania ideologicznego, jako przykłady aktywizacji społecznej przywoływano czyn kongresowy z 1948 r. i współzawodnictwo pracy²³⁶. Widoczna w przytaczanych wypowiedziach tęsknota za przeszłością, objawiała się i w innych działaniach. W KWK „Czerwone Zagłębie” członkowie PZPR zainicjowali czyn produkcyjny na rzecz budowy Pomnika Poległych za Utrwalanie Władzy Ludowej²³⁷. W KWK „1 Maja” podczas zebrania partyjnego podjęto nawet uchwałę zobowiązującą członków partii do „dobrowolnego opodatkowania się” na budowę wspomnianego pomnika²³⁸. W odczuciu działaczy „Solidarności” takie działania miały stanowić przeciwwagę dla pamięci górników KWK „Wujek” zastrzelonych w grudniu 1981 r. W tym środowisku podobnie potraktowano inną inicjatywę obozu władzy, a mianowicie Pomnik Trudu Górniczego. Powstanie komitetu budowy tego pomnika ogłoszono na łamach prasy we wrześniu 1983 r. Według oficjalnego komunikatu inicjatorem przedsięwzięcia był Wojewódzki Komitet PRON, a w skład komitetu organizacyjnego weszli m.in. dawni przodownicy pracy: Bernard Bugdoł i Franciszek Apryas. Komitet rozpiął konkurs na projekt pomnika. Wybrano również miejsce gdzie monument miał stanąć – park miejski przy Al. Górnośląskiej w Katowicach²³⁹.

W gronie działaczy „Solidarności” komentowano, że są w stanie poprzeć inicjatywę Pomnika Trudu Górniczego, ale pod warunkiem, że stanie on przy kopalni „Wujek” oraz zostaną na nim

233 Tamże, Informacja z 27.10.1983, k. 42; Informacja z 18.11.1983, k.119-120.

234 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 14.11.1983, k. 381; Informacja z 18.11.1983, k. 378.

235 AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 15.12.1983, k. 254.

236 AP Kat 1792, KW WO, II/194, Informacja z 22.11.1983, k. 145; Informacja z 7.12.1983, k. 209-210.

237 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 20.05.1983, k. 122.

238 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 20.12.1983, k. 122.

239 „Trybuna Robotnicza” nr 228 z 27.09.1983; nr 243 z 14.10.1983. Wyniki konkursu ogłoszono w grudniu 1983 r.: nagrody nie przyznano, a jedynie 8 równorzędnych wyróżnień. W konkursie wzięło udział 38 autorów. Zob. „Trybuna Robotnicza” nr 286 z 5.12.1983.

zapisane nazwiska 9 poległych górników w grudniu 1981 r.²⁴⁰. Aktywność zepchniętego do podziemia związku była mocno ograniczona, do czego przyczyniały się m.in. represje wobec działaczy. W czerwcu 1983 r. aresztowano trzech górników KWK „Rymer” zaangażowanych w kolportaż podziemnego pisma „Szerszeń” – Wiesława Sojkę, Czesława Gusztafa i Krzysztofa Pasierba. W sierpniu została wykryta inna grupa zajmująca się drukiem i kolportażem „Szerszenia”. Większość osób działających w tej grupie była pracownikami KWK „Chwałowice” – kolportażem zajmowali się: Andrzej Skotniczy i Jan Wnukowski, a kolportażem i zbiórką pieniędzy w kopalni: Barbara Lis, Barbara Turz i Zofia Ruger. Stefania Stępień udostępniała swoje mieszkanie na działalność grupy²⁴¹. W czerwcu 1983 r. zlikwidowano podziemną drukarnię w Katowicach. Zatrzymano dwóch pracowników KWK „Katowice” (P. Głowackiego i J. Niedbałę) oraz trzech górników KWK „Gottwald” (E. Dziewiora, J. Pionka i J. Sołowaja). SB przejęła powielacz, materiały do druku i ulotki²⁴². Pomimo tych wpadek ulotki były kolportowane w wielu kopalniach²⁴³, a w czerwcu 1983 r. nastąpiło istotne wzmocnienie struktur organizacyjnych związku poprzez zejście do podziemia Tadeusza Jedynaka. Od tego momentu ten powszechnie znany w regionie i w Polsce działacz „Solidarności” górniczej stanął na czele RKW oraz został członkiem TKK – podziemnego krajowego kierownictwa „Solidarności”²⁴⁴. Trzeba dodać, że górnicy stanowili trzon podziemnej RKW. Oprócz Jedynaka w jej skład wchodził: Jerzy Sołowaj (KWK „Gottwald”), kierujący katowicką delegaturą Związku, Eberhard Pampuch (KWK „Czerwone Zagłębie”), kierujący delegaturą zagłębiowską oraz Romuald Bożko (KWK „Moszczenica”), kierujący delegaturą jastrzębską²⁴⁵. Na terenie Jastrzębia i Wodzisławia istniała struktura podziemna pod nazwą Komisja Koordynacyjna Górnictwa Węglowego NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Struktura ta wydawała pismo „Głośno” i utrzymywała kontakty z grupami podziemnymi w kopalniach: „XXX-lecia PRL”, „Czeczott” w Woli (w budowie), „Moszczenica” oraz w Jastrzębskim Zrzeszeniu KWK. Niestety była ona infiltrowana przez agenta o kryptonimie „Twarogowski”²⁴⁶. Aktywność podziemia nasilała się w związku z ważnymi dla „Solidarności” rocznicami m.in. podpisania porozumień społecznych. Stan nastrojów tego lata, tuż po wizycie papieża, oddaje hasło, które pojawiło się w kopalni „Kaczyce” w Kaczycach: „Solidarność żyje i działa, walczy z czerwonymi”²⁴⁷. Napisy, które mocno zaniepokoiły SB, zauważono na podszybiu kopalni „Manifest Lipcowy”, głosiły one: „W dniu 28 08 1983 – strajkujemy”, zapowiadały również protest w dniu 3 września, w rocznicę podpisania

240 „Powrót do Życia”, pismo Międzyzakładowej Komisji „Solidarności” Śląska i Zagłębia, nr 1, sierpień 1983.

241 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 18.06.1983, k. 64; AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 31.08.1983, k. 192; Relacja z realizacji przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania kryptonim „Ulotki”, k. 195.

242 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 28.06.1983, k. 15; Informacja z 29.06.1983, k. 10; Informacja z 29.06.1983, k. 5.

243 Według policyjnych raportów kolportaż ulotek odnotowywano w kopalniach: „Marcel”, „Szczygłowice”, „Zabrze”, „Wujek”, „Siemianowice”, „Komuna Paryska”, „Chwałowice”, „XXX-lecia PRL”, „Manifest Lipcowy”, „Niwka-Modrzejów”, „Sosnowiec”, „Moszczenica”, „Rydułtowy”, „Borynia”, „Kaczyce”.

244 Zob. Relacja T Jedynaka w zbiorach Stowarzyszenia Pokolenie w Katowicach ; RIS nr 13, lipiec 1983.

245 J. Jurkiewicz, *Jedna dekada trzy epoki...*, s. XXX-XXXI.

246 Tamże, s. XXXI. Zob. AIPN, Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Klecha”.

247 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 13.07.1983, k. 346.

Porozumienia Jastrzębskiego. Podobne napisy nawołujące do strajku zauważono w podziemiach kopalni „XXX-lecia PRL” oraz w łaźni – namalowane olejną farbą na szybach. W kopalni „Borynia” napisy „Solidarność” i „KPN” wykonano farbą odblaskową w rejonie bramy nr 6. W KWK „Piast” sztygar przytłapał górnik, który wykonywał napis „Solidarność” na kombajnie. Siedem kotwic z literą „S” namalowano czerwoną farbą olejną na parkanie KWK „Zabrze-Bielszowice”; ruch Bielszowice. Rysunki miały wysokość 80 cm²⁴⁸.

Hasła, ulotki, wezwania do protestów powodowały mobilizację po stronie władzy. W KW PZPR odbyło się 15 sierpnia spotkanie sekretarzy d.s. ideologicznych struktur terenowych partii. Omawiano m.in. kwestie przeciwdziałania aktywności opozycji. W Komitecie Wojewódzkim uznano, że aktyw partyjny i kadra kierownicza zakładów wykazuje „wysoki stopień czujności i zaangażowania”. Stwierdzono jednocześnie, że „próby zaktywizowania się wrogich środowisk opozycyjnych są politycznymi metodami paraliżowane, a ew. organizatorzy tych działań są skutecznie izolowani od załóg”. Do kluczowych zakładów pracy województwa wysłano pracowników aparatu partyjnego KC i KW²⁴⁹. Intensywne działania prowadziła SB. Do 31 sierpnia przeprowadzono w województwie katowickim 1175 rozmów ostrzegawczych z działaczami i sympatykami opozycji, dokonano 19 przeszukań i zatrzymano 6 osób²⁵⁰. Ta wielka mobilizacja sił i środków po stronie władzy uniemożliwiła przeprowadzenie manifestacji ulicznych, ale nie była w stanie zastraszyć wszystkich. Pod obeliskiem przy kopalni „Manifest Lipcowy”, 27 sierpnia, zostały złożone kwiaty z szarfą, na której widniał napis „członkowie NSZZ «Solidarność»”. Dwa dni później, w tym samym miejscu kwiaty złożył jeden z pracowników kopalni „Manifest Lipcowy”, również 31 sierpnia złożono tu wiązanek. W rocznicę podpisania Porozumienia Jastrzębskiego złożono przy wspomnianym obelisku 7 wiązanek. Wiązanki kwiatów z szarfami składano również pod krzyżem przy kopalni „Wujek”, 31 sierpnia zatrzymano w tym miejscu 13 osób²⁵¹. Nieco wcześniej, 15 sierpnia, kwiaty przy krzyżu pod murem KWK „Wujek” złożyła Anna Walentynowicz. Przy okazji pobytu w województwie katowickim gdańska działaczka spotkała się z J. Zajkowskim, odwiedziła Piekary Śląskie, a w Sosnowcu wspólnie ze Z. Bogaczem uczestniczyła w spotkaniu na terenie jednej z parafii. W czasie spotkań zachęcała do udzielania i organizowania pomocy dla represjonowanych, łącznie ze zbieraniem podpisów pod poręczeniami²⁵². W rocznicę Porozumienia Gdańskiego pojedynczy górnicy zapalali świece pod obrazem św. Barbary w KWK „Nowy Wirek”. Tego dnia msza w intencji Ojczyzny została odprawiona w kościele pw. Św. Kamila w Zabrze. Wzięło w niej udział ok. 600 osób. Po mszy ułożono krzyż z kwiatów i zapalono znicze, odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę”, a górnik kopalni „Zabrze”, Tadeusz Śnieżek, położył przy krzyżu kwiatnym

248 Tamże, Informacja z 12.08.1983, k. 217; Informacja z 26.08.1983, k. 159; AP Kat 1792, KW WO, II/193, Informacja z 15.08.1983, k. 71; Informacja z 20.08.1983, k. 89-91; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 30.08.1983, k. 131.

249 AP Kat 1792, KW WO, II/193, Informacja z 15.08.1983, k. 70; Informacja z 26.08.1983, k. 123-127.

250 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dziennie, Informacja z 31.08.1981, k. 132.

251 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dziennie, Informacja z 27.08.1983, k. 150; Informacja z 31.08.1983, k. 133; Informacja z 3.09.1983, k. 118; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 30.08.1983, k. 103; Meldunek z 31.08.1983, k. 104.

252 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dziennie, Informacja z 19.08.1983, k. 182-183.

biało-czerwoną flagę z napisem „Solidarność”. Górnik został zatrzymany przez milicję a wraz z nim 11 innych osób²⁵³. W trzecią rocznicę Porozumienia Jastrzębskiego mszę w kościele NMP Matki Kościoła w Jastrzębiu odprawił ks. Bernard Czernecki. W uroczystości, która miała miejsce 4 września, wzięło udział ok. 4 tys. osób. Ks. Czernecki w homilii upomniał się o wolne soboty dla górników, a przywołując osoby zastrzelonych w kopalni „Wujek” stwierdził, że „dla wolności warto oddać życie. Należy opiekować się tymi, którzy walczą o wolność”. Tego dnia na placu kościelnym miała zostać wmurowana tablica pamiątkowa poświęcona poległym górnikom kopalni „Wujek”. Była to inicjatywa działaczy „Solidarności” z KWK „Jastrzębie” z Henrykiem Nejmanem na czele. Tablica została zamówiona i wykonana – na marmurowej płycie widniał napis: „Wieczna chwała tym, którzy zginęli za ludzką Solidarność”. Na płycie zostało wyryte 9 krzyży oraz podpis „górnicy Jastrzębia 3 09 1983 r.”. O inicjatywie, na skutek donosu tajnego współpracownika o kryptonimie „Genek”, dowiedziała się SB i przejęła tablicę 3 września w trakcie jej przewożenia²⁵⁴. W kopalni „Mysłowice” miał miejsce incydent o zupełnie innym charakterze: 3 września anonimowy rozmówca poinformował telefonicznie, że wyleci w powietrze jeden z szybów kopalnianych. Zarządzono kontrolę wszystkich szybów oraz obserwację terenu, ustawiono dodatkowe posterunki straży przemysłowej, do kopalni przyjechali funkcjonariusze SB. Alarm był fałszywy, oczywiście żadnych ładunków wybuchowych nie znaleziono²⁵⁵.

Jesienią 1983 r. wiele dyskusji wśród górników spowodowało przyznanie Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla. Twierdzono, że nagroda należała się Wałęsie (KWK „Marcel”) oraz krytykowano nagonkę rozpętaną przez władze wokół osoby przewodniczącego „Solidarności” (KWK „Rydułtowy”). W sprawie wspomnianego wydarzenia dochodziło również do ostrych sporów – taki miał miejsce wśród górników I zmiany KWK „Borynia” podczas jazdy autobusem: między zwolennikami i przeciwnikami Wałęsy o mało co nie doszło do rękoczynów²⁵⁶.

Ostatni kwartał 1983 r. to czas wyraźnego pogorszenia się nastrojów społecznych. W kopalniach pojawiła się większa liczba napisów antyrządowych. Po raz pierwszy po kilkumiesięcznej przerwie napisy odnotowano w wodzisławskiej kopalni „1 Maja”. Słowa „Solidarność” i znaki Polski Walczącej wykonane zostały kredą na wagonach dowożących ludzi do pracy. W kopalni „Jastrzębie”, gdzie napisy pojawiały się ciągle, m.in. „Precz z PZPR” i „Solidarność żyje” – z inicjatywy dyrektora wszystkie tamy w podziemiach został wyropowane co spowodowało zniknięcie haseł. Nie trwało to jednak długo – dwa miesiące później w tej kopalni wykonany został napis „Niech żyje Regan – pogromca i ciemieżca komunizmu”²⁵⁷. Większa aktywność środowisk solidarnościowych nastąpiła

253 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 31.08.1983, k. 134; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 31.08.1983, k. 402.

254 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 4.09.1983, k. 116; IPN Ka 230/2629 Kwestionariusz Ewidencyjny krypt. Nemo, Meldunek z dnia 4.09.1983, k. 426; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 4.09.1983, k. 106.

255 AIPN Ka 0103/139 t. 35, Mysłowice 1983, Informacja z 3.09.1983, k. 93.

256 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 12.10.1983, k. 94; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 6.10.1983, k. 118.

257 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 25.11.1983, k. 105; AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 20.09.1983, k. 111; Meldunek z 27.09.1983, k. 115; Meldunek z 21.11.1983, k. 135.

w grudniu w związku z Barbórką oraz rocznicami stanu wojennego i tragedii w kopalni „Wujek”. W okresie przed Barbórką we wszystkich kopalniach rudzkich miały miejsce nielegalne zbiórki pieniężne przeznaczone na organizację mszy barbórkowych. Pieniądże zbierano w cechowni między zmianami oraz w czasie zjazdu. W kopalni „Wawel” zbiórka miała nawet formę jawną – przy bramie głównej na Ruchu II zawieszono skarbonkę, do której górnicy mogli wrzucać datki²⁵⁸. W Barbórkę, 4 grudnia, na murze kopalni „Wujek” przy krzyżu działacze opozycyjni: A. Walentyłowicz, K. Świtoń i Ewa Tomaszewska w obecności ok. 150 osób próbowali zainstalować tablicę pamiątkową poświęconą poległym górnikom, a ufundowaną przez społeczność Wybrzeża. Milicja uniemożliwiła dokonanie tego – wspomnianych działaczy zatrzymano (łącznie 9 osób, w tym 4 dziennikarzy), a zgromadzonych pod krzyżem rozpedzono. W tym dniu pod krzyżem „wujkowym” złożono 10 wieńców, 25 wiązanek, zapalono znicze. Jeden z wieńców miał szarfę z napisem: „Od górników z KWK Wirek”. Sukces SB jak się okazało był połowiczny, gdyż tego samego dnia identyczną tablicę zainstalowano w kościele NMP Matki Kościoła w Jastrzębiu. Znalazła ona miejsce obok ołtarza, a ks. Czernecki poinformował zebranych o zatrzymaniu działaczy w Katowicach²⁵⁹. Niezależny akcent barbórkowy miał miejsce w kopalni „Siersza”, gdzie dwaj działacze „Solidarności” – Władysław Słomski i Mieczysław Zwoliński złożyli kwiaty pod obrazem św. Barbary w cechowni kopalnianej²⁶⁰. Kościelne obchody barbórkowe zainauguowała msza w katedrze katowickiej odprawiona 3 grudnia przez ks. biskupa Bednorza. W uroczystości wzięła udział orkiestra górnicza KWK „Gottwald” oraz 12 delegacji górników w mundurach galowych, niosących kościelne sztandary z wizerunkiem św. Barbary. W Barbórkę, 4 grudnia, msze w intencji górników odprawione zostały w 51 kościołach województwa katowickiego, w tym 12 z udziałem biskupów z 4 diecezji. Ordynariusz katowicki celebrował mszę w kościele p.w. św. Wojciecha w Radzionkowie, która transmitowana była (jako cotygodniowa msza niedzielna) w programie II Polskiego Radia. We mszy wzięło udział 2,5 tys. osób. Sufragani katowiccy odprawili msze w Tychach: biskup Zimniak w kościele pw. Matki Boskiej, biskup Domin w kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ordynariusz opolski Nossol celebrował mszę w kościele p.w. św. Franciszka w Zabrze, a biskup pomocniczy diecezji opolskiej Adamiuk w kościele NMP Matki Kościoła w Zabrze-Helence. Ten ostatni podczas homilii stwierdził, że robotnik ma prawo do prawdziwie niezależnych i samorządnych związków zawodowych. W kościele p.w. św. Urbana w Brzeszczach mszę w intencji górników odprawił sufragan krakowski, biskup Matysiak. O. Jan Frey w kościele p.w. św. Kamila w Zabrze podczas homilii apelował do górników by „nie dali się kupić za dodatki i nagrody za pracę w niedzielę”. Ks. Bolesław Szyszka, proboszcz parafii MB Uzdrawienia Chorych w Rydułtowach-Orłowcu w kazaniu powiedział: „pomimo, iż węgla wydobywa się za dużo i leży na zwalach, to jednak górnicy zostali zmuszeni do pracy w przeddzień ich święta”²⁶¹. Bez wątplenia ewenementem obchodów barbórkowych było zdarzenie z Sierszy,

258 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 1.12.1983, k. 374; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 28.11.1983, k. 168; Informacja z 30.11.1983, k. 170.

259 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 3/4.12.1983, k. 391-392; AIPN Ka 0103/139 t. 33, Katowice 1983, Informacja z 4.12.1983, dok. 208. Zob. *XX lat Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej*, Katowice-Warszawa 2000, s. 172-173.

260 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 6.12.1983, k. 400-401.

261 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 3/4.12.1983, k. 390-392; Informacja z 5.12.1983, k. 397; Informacja z 5.12.1983, k. 403; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja

gdzie dyrektor kopalni osobiście zaprosił miejscowego proboszcza ks. A. Kotyrbę na organizowane przez kopalnię uroczystości. Po księdza samochodem służbowym pojechało dwóch górników w mundurach galowych. Kapłan wziął udział w akademii barbórkowej, a następnie złożył kwiaty pod obrazem św. Barbary²⁶². Również nietypowe były przemarsze górników z orkiestrą do kościoła. Taka sytuacja miała miejsce w Rudzie Śląskiej, gdzie odbył się przemarsz spod Zakładowego Domu Kultury KWK „Wawel” do kościoła MB Różańcowej oraz w Zabrzu-Biskupicach, gdzie górnicy wyruszyli spod figury św. Barbary na Polu Biskupice KWK „Pstrowski” do kościoła NMP. W KWK „Wawel” była to decyzja zarządu związku zawodowego, podjęta pod wpływem głosów górników. O przemarszu załoga została poinformowana poprzez komunikat na tablicy ogłoszeń, apelujący o uczestnictwo w mundurach galowych. Decyzja związkowa została zaakceptowana również przez Egzekutywę KZ PZPR, której członkowie wobec licznych interwencji pracowników byli zmuszeni tłumaczyć się w sprawie konieczności pracy w dniu 3 grudnia. Interweniujący stwierdzali, że gdyby istniała „Solidarność” to ten dzień byłby wolny od pracy. W tej sytuacji zgoda partii na przemarsz była zapewne próbą uspokojenia nastrojów²⁶³.

Wielki rozmach miały oficjalne obchody górniczego święta. Odbyło się wiele uroczystości m.in. wręczenie honorowych szpad górniczych „przodującym” sztygarom oddziałowym, co miało miejsce w KWK „Powstańców Śląskich” w Bytomiu z udziałem ministra Piotrowskiego, wojewody Paszkowskiego, sekretarza KW PZPR Gębki, prof. B. Stranza (przewodniczącego Państwowej Rady Górnictwa) i W. Naglika (prezesa WUG). Minister górnictwa spotkał się z grupą członków ZSMP, a także grupą wyróżniających się uczniów ZSG. Uczniowie złożyli ślubowanie na wierność Ojczyźnie i stanowi górnictwu. Wicepremier Rakowski spotkał się ze związkowcami z dwóch federacji górniczych. We wszystkich kopalniach odbyły się uroczyste akademie. W KWK „Knurów”, która obchodziła jubileusz 80-lecia, na akademii gościł minister Piotrowski oraz minister przemysłu węglowego ZSRR Borys Bratzenko. W przeddzień Barbórki uruchomiono kopalnię „Krupiński” w Suszcu – dwudziestą zbudowaną w okresie PRL²⁶⁴. Kulminacyjnym punktem obchodów była centralna akademie w Zabrzu z udziałem gen. Jaruzelskiego. Szef partii i rządu nie odniósł się do istotnych dla górników kwestii czasu pracy, mówił ogólnikowo o dalszej, korzystnej dla górników polityce płacowej i społeczno-socjalnej. Skupił się natomiast na przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oraz amerykańskich restrykcjach i raketach. Odnosząc się do sytuacji w kraju stwierdził: „Nie ma porozumienia z tymi, którzy w nieprzygotowanym atakowaniu socjalizmu widzą jedyny sens swojego działania” oraz podsumował: „Przyszłość należy do socjalizmu. Nie ma w nim miejsca dla anarchii, dla destrukcyjnych działań”²⁶⁵. Ważną częścią obchodów było wręczenie odznaczeń. Członkowie kierownictwa resortu, zrzeszeń i kopalń otrzymali z rąk ministra Bratzenki radzieckie medale

z 6.12.1983, k. 110; AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 5.12.1983, k. 369.

262 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 6.12.1983, k. 403.

263 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 11.11.1983, k. 383; AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 30.11.1983, k. 170-172.

264 „Trybuna Robotnicza” nr 285 z 3-4.12.1983; nr 286 z 5.12.1983.

265 *W górniczej pracy najpełniej wyraża się poczucie patriotycznej odpowiedzialności. Przemówienie I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego na centralnej akademii z okazji Dnia Górnika w Zabrzu, „Trybuna Robotnicza” nr 286 z 5.12.1983.*

górnictwa jako wyraz uznania „zasług dla rozwoju i pogłębiania współpracy”. W Hali Sportowej w Zabrze zostało uhonorowanych ok. 1.200 górników „wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej” – otrzymali odznaczenia państwowe: order Sztandaru Pracy I i II klasy oraz złote, srebrne i brązowe Krzyże Zasługi²⁶⁶.

Odnaczani byli pracownicy poszczególnych kopalń, np. w KWK „Gliwice” zostało odznaczonych ok. 500 osób. Wielka liczba odznaczeń przyznawanych górnikom spotykała się z krytyką środowisk pozagórnictwa. Podnosiły się głosy określające proceder jako „dewastowanie odznaczeń państwowych”. Wśród górników krytykowano konkretne przypadki przyznania odznaczeń. W kopalni „Dymitrow” w Bytomiu oburzono się na odznaczenie Sztandarem Pracy przewodniczącego związku zawodowego, który jednocześnie był członkiem KM PZPR – uznano, że ta funkcja to jedyne jego zasługi. W okresie niedoborów rynkowych nie podobały się wystawne przyjęcia dla odznaczonych. W kopalni „Powstańców Śląskich” komentowano wizytę ministra Piotrowskiego 2 grudnia i imprezę „z wielką pompą” z tej okazji, zarzucając nie liczenie się z kosztami²⁶⁷. Krytyczne uwagi wygłaszali górnicy KWK „Makoszowy”, którą w związku z Barbórką miał odwiedzić gen. Jaruzelski. Dyrekcja kopalni w pośpiechu zarządziła przeprowadzenie porządków oraz kafelkowanie lampowni i markowni. Załoga komentowała, że remonty są nieprzemysłowe i kosztowne, a ludzie odrywani od swej normalnej pracy. Trzeba dodać, że do planowanej wizyty nie doszło²⁶⁸. Przy okazji górniczego święta szef resortu nadał tytuł „Honorowego Górnika PRL” swoim partyjnym kolegom: wicepremierowi Z. Messnerowi oraz wojewodzie katowickiemu, gen. R. Paszkowskiemu – „za szczególne zasługi w rozwoju górnictwa”²⁶⁹.

Z przywołanym obrazem spotkań, odznaczeń i przyjęć kontrastowała siersza rzeczywistość mieszkańców regionu. Kolejna rocznica 16 grudnia przypominała o tragedii sprzed dwóch lat. Z myślą o poległych górnikach KWK „Wujek” w kościołach województwa katowickiego odprawiono 15 nabożeństw. W związku z wezwaniami podziemia do uczczenia pamięci poległych, władze skierowały na ulice śląskich miast dodatkowe siły porządkowe, zwiększyła się liczba patroli i blokad. Dotyczyło to szczególnie rejonu krzyża przy kopalni „Wujek”, gdzie władze spodziewały się manifestacji. Dnia 16 grudnia teren był dokładnie obstawiony i kontrolowany. Legitymowano i zatrzymywano osoby przychodzące tu, aby złożyć wiązanki kwiatów. Ogółem SB zatrzymała w tym miejscu 58 osób, w tym Janinę Stawisińską, matkę zastrzelonego górnika²⁷⁰. W Jastrzębiu SB szczególną uwagę zwracała na pomnik porozumień społecznych przy kopalni „Manifest Lipcowy”. Mimo tej opieki 13 grudnia pod pomnikiem złożona została wiązanka kwiatów. Z kolei na przystanku autobusowym przy KWK „Moszczenica” nieznana ręka napisała: „Solidarność żyje”

266 *Odnaczenia dla najlepszych*, „Trybuna Robotnicza” nr 286 z 5.12.1983.

267 AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 2.12.1983, k. 239; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 3.12.1983, dok. 214/83; AIPN Ka 0103/139 t. 5, Bytom 1983, Informacja z 6.12.1983, dok. 196; Informacja z 5.12.1983, dok. 195.

268 AIPN Ka 0103/139 t. 82, Zabrze 1983, Informacja z 30.11.1983, k. 374; Informacja z 5.12.1983, k. 368.

269 „Trybuna Robotnicza” nr 285 z 3-4.12.1983; nr 286 z 5.12.1983.

270 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 3, Informacje dzienne, Informacja z 16.12.1983, k. 446-449; AIPN Ka 0103/139 t. 33, Katowice 1983, Informacja z 16.12.1983, dok. 228; Informacja z 16.12.1983, dok. 229. Zob. Z. Szmidtkę, *Godne życie Janka Stawisińskiego i jego matki Janiny*, „Górnik Polski” Zabrze 2011, nr 5, s. 98.

oraz „Grudzień pamiętamy”²⁷¹.

Swoistym barometrem sytuacji w górnictwie był stan zwałów. Zwiększony stan zapasów węgla na przykopalnianych składowiskach oznaczał problemy ze zbytem oraz trudności organizacyjne. Rok 1983 rozpoczął się z zapasem ponad 2,1 mln t węgla. Przez kilka kolejnych miesięcy stan zwałów zmniejszył się i kształtował się na poziomie 1,5 mln t. Ponowny wzrost zapasów do 2 mln t nastąpił w lecie i ta tendencja zwykła utrzymywała się do października, kiedy nastąpiła kulminacja – na zwałach zalegało ok 3,8 mln t węgla. Ten wysoki stan zapasów utrzymywał się do końca roku zamkniętego liczbą ponad 3 mln t²⁷². Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy były problemy transportowe. Węgiel przewożony był do odbiorców oraz do portów kolejną. Podstawowym problemem transportu kolejowego był chroniczny brak wagonów do przewozu węgla, czyli węglarek. O ile na maj 1983 r. górnictwo zamówiło 327 tys. wagonów, to otrzymało jedynie 76,4% tej liczby. Problemy stwarzał stan techniczny taboru kolejowego, wiele bowiem wagonów podstawianych przez PKP było niesprawnych. W kopalni „Jaworzno” na 33 wagony dostarczone przez PKP – 25 było niesprawnych. Przeprowadzony w maju 1983 r. spis kontrolny wagonów Śląskiej DOKP wykazał 12.098 obiektów uszkodzonych²⁷³. Wielkość zapasów rodziła różnorakie konsekwencje, m.in. samozapłony i pożary węgla. Taka sytuacja miała miejsce m.in. na zwałach kopalni „Siersza”. Jesienią, gdy stan zwałów przekraczał 3 mln t, wzrosła liczba osób oraz ilość sprzętu zaangażowanych dla zabezpieczenia składowisk przed samozapalaniem²⁷⁴. Stan zwałów wpływał na nastroje załóg górniczych. W związku z rosnącymi zapasami węgla górnicy zadawali pytanie o zasadność pracy w wolne soboty. Panowało przekonanie, że węgla jest pod dostatkiem, natomiast źle się nim gospodaruje. Górnicy KWK „1 Maja” krytykowali praktykę odstawiania węgla na zwały w ciągu tygodnia, po czym zamawiania pracowników na soboty i niedziele do załadunku węgla ze zwałów na wagony. Uważano to za marnotrawstwo, gdyż kopalnia musiała płacić wyższe stawki za pracę w dni weekendowe. Negatywnie komentowano sytuację w kopalni „Sosnowiec”, podkreślając, że zamawianie robotników do pracy w weekendy często dokonuje się bez zabezpieczenia frontu robót tj. odpowiedniej liczby węglarek²⁷⁵. Przewodniczący związku zawodowego KWK „Jaworzno” przypomniał, że nie zgodzono się, by górnicy mieli wolną

271 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 14.12.1983, k. 155; Meldunek z 15.12.1983, k. 156.

272 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 4.01.1983, k. 517-518; Informacja z 2.02.1983, k. 390; AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja z 23.01.1983, k. 2; AP Kat 1792, KW WO, II/192, Informacja z 1.06.1983, k. 70; Informacja z 27.06.1983, k. 162; Informacja z 20.07.1983, k. 255; Informacja z 30.07.1983, k. 276; AP Kat 1792, KW WO, II/193, Informacja z 20.08.1983, k. 89; Informacja z 1.09.1983, k. 157; Informacja z 1.10.1983, k. 256; AP Kat 1792, KW WO, II/194, Informacja z 24.10.1983, k. 26; Informacja z 20.12.1983, k. 267.

273 AP Kat 1792, KW WO, II/191, Informacja z 9.05.1983, k. 248; AP Kat 1792, KW WO, II/192, Informacja z 15.06.1983, k. 108; Informacja z 21.07.1983, k. 308.

274 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 10.02.1983, k. 359; AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 16.07.1983, k. 329; AP Kat 1792, KW WO, II/193, Informacja z 1.10.1983, k. 256.

275 AP Kat 1792, KW WO, II/192, Informacja z 9.06.1983, k. 88; Informacja z 25.07.1983, k. 255; AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 7.09.1983, k. 182; AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 19.10.1983, k. 96; Informacja z 17.05.1983, k. 52.

sobotę 23 lipca. Górnicy tego dnia pracowali, jednak urobek poszedł na zwalę, ponieważ jego odbiorca – elektrownia „Jaworzno” węgla nie przyjęła²⁷⁶. Duże zapasy węgla na zwalach rodziły wśród górników obawy i niepokój, bowiem przypuszczano, że mogą być zamykane niektóre oddziały wydobywcze – a tym samym ograniczone stanowiska pracy.

Problemy związane z wywozem i odbiorem węgla były na tyle poważne, że w końcu września zwołano roboczą naradę w Katowicach, której przewodniczył wicepremier Szałajda. Uczestniczyli w niej ministrowie: górnictwa i energetyki, handlu zagranicznego i komunikacji. Ustalono wielkość dziennych przewozów węgla wagonami PKP: w październiku w wysokości 460 tys. t, a w listopadzie i grudniu 480 tys. t. Żeby zmniejszyć zapasy węgla na zwalach kopalnianych zobowiązano odbiorców do terminowego odbioru surowca, a także zgodzono się na zwiększenie zapasów węgla w portach o 300 tys.t. Ponadto, żeby zniwelować problem, zdecydowano o zwiększeniu mocy elektrowni województwa katowickiego w IV kwartale, chcąc tym samym spowodować większe dobowe zużycie węgla na miejscu o 10 tys. t²⁷⁷.

Wydobycie węgla w roku 1983 zamknęło się liczbą 191.092 tys. t²⁷⁸, czyli o blisko 1,8 mln t więcej niż rok wcześniej. Jednocześnie zwiększyła się liczba węgla wyeksportowanego z 29.126 tys.t w 1982 r. do 35.291 tys.t²⁷⁹. W górnictwie nastąpił też wzrost średniej płacy z 24.660 zł w roku 1982 do 29.002 zł w roku 1983²⁸⁰. Wzrost ten okupiony był jednak 6-dniowym tygodniem pracy, utrzymanym mimo zawieszenia, a później zniesienia stanu wojennego. Na wysokim poziomie utrzymywała się wypadkowość w górnictwie: w 1983 r. zanotowano 108 wypadków śmiertelnych oraz 8.574 wypadków ciężkich²⁸¹.

Atrakcyjność pracy w górnictwie związana była z zarobkami, ale także z możliwością stosunkowo szybkiego otrzymania mieszkania. W tej dziedzinie sytuacja jednak zaczęła się zmieniać na niekorzyść już w końcu lat 70. Liczba mieszkań oddanych do użytku zmniejszała się każdego roku. O ile w 1981 r. w górnictwie węglowym oddano do użytku 10.030 mieszkań, to rok później już 9.181, a w 1983 r. ta liczba wynosiła 7.919. W omawianym roku spadek liczby oddanych mieszkań odnotowano we wszystkich zrzeszeniach kopalń węgla kamiennego za wyjątkiem zrzeszenia zabrzańskie, gdzie nastąpił wzrost o ponad 100 mieszkań²⁸². Przekazane górnikom mieszkania zaspakajały potrzeby mieszkaniowe tylko w niewielkim stopniu. W KWK „Halemba” w 1983 r.

276 K. Milner, *Związkowcom w górnictwie...*

277 *Wagony nie mogą czekać na bocznicach*, „Trybuna Robotnicza” nr 232 z 1-2.10.1983.

278 *Rocznik Statystyczny Ministerstwa...* s. 64.

279 Tamże, s. 303.

280 Tamże, s. 69.

281 Tamże s.59.

282 *Rocznik statystyczny Ministerstwa Górnictwa i Energetyki 1984...*, s. 39.

mieszkania otrzymało 160 osób na 1600 oczekujących²⁸³. Znaczna część osób, które przyjechały do pracy w górnictwie spoza regionu, korzystała z hoteli robotniczych. W województwie katowickim górnictwo dysponowało 36.586 miejscami w 168 domach górnika. Mieszkańców tych przybytków również spotykały przykre niespodzianki. W Domu Górnika KWK „Dymitrow” podwyższono opłaty miesięczne za korzystanie z miejsc noclegowych z 75 zł do 1050 zł za miejsce w pokojach trzyosobowych oraz ze 100 zł do 1200 zł w pokojach dwuosobowych²⁸⁴.

Do podwyżek cen i problemów z zaopatrzeniem rynku dochodziły pogarszające się stosunki pracy, głównie relacje górnicy – dozór, powracające do niezbyt korzystnej sytuacji sprzed Sierpnia 1980 r. Konflikt między kierownikiem a załogą oddziału G-20 w KWK „Moszczenica” zaowocował anonimowym listem do redakcji tygodnika „Górniki”, w którym autorzy scharakteryzowali kierownika: „jest bierny wobec przełożonych, wulgarny wobec nas, zarobki spadają”. Organizacja partyjna udzieliła sztygarowi ustnego ostrzeżenia za „nieprawidłową” postawę, ale jednocześnie dopatrując się motywów politycznych u protestujących, stwierdziła, że kierownik „w sposób aktywny zwalczał niewłaściwe nastroje wśród załogi”²⁸⁵. Regres zauważalny był nie tylko w relacjach dozór - robotnicy, ale również w innych dziedzinach życia. Jako powrót do metod okresu gierkowskiego uznano wśród górników KWK „Moszczenica” sugestie Zrzeszenia pod adresem dyrekcji kopalni – fałszowania wydajności w celu zwiększenia premii²⁸⁶. Krytyce poddawano sposoby komunikowania się przedstawicieli władzy z robotnikami. Spotkanie wicepremiera Szałajdy z górnikami Jastrzębia z początku września 1983 r. uznano za wyreżyserowane, z zaplanowanymi pytaniami i odpowiedziami. Wypowiedź Szałajdy sklasyfikowano jako „obietnice i przyznawanie się do błędów poprzedników”²⁸⁷. Mówienie o reformie w górnictwie odbierano jako fałsz. SB odnotowała słowa tajnego współpracownika z kopalni „Moszczenica”: „Przy braku reformy w górnictwie tak resort, zrzeszenie, jak i władze PZPR żądają bez przerwy ocen funkcjonowania reformy w górnictwie. Sporządzane sprawozdania pokonują drogę kopalnia-zrzeszenia-ministerstwo-rząd i po drodze są oczyszczane z prawdy. Robotnicy to widzą, nie wierzą władzy coraz bardziej”²⁸⁸. Słowa rzecznika rządu J. Urbana o częściowej poprawie sytuacji w kraju zbulwersowały górników KWK „Janina” w Libiążu, którzy określili je jako brednie. Górnicy stwierdzali: „nie można wierzyć «czerwonym», kiedy złodziejstwo i marnotrawstwo widzi się codziennie”²⁸⁹.

Główny projekt polityczny władz – nowe związki zawodowe mające zastąpić zdelegalizowaną „Solidarność” – nie rozwijał się tak jak jego autorzy sobie życzyli. Po intensywnym rozwoju szeregów członkowskich w pierwszych miesiącach roku 1983 (z ok. 10% stanu zatrudnionych w styczniu do 32% w czerwcu) nastąpił wyraźny zastój (w grudniu 1983 do związków zawodowych należało 35,5% zatrudnionych). Górnictwo było jedną z przodujących branż pod względem uzwiązkowienia, ale

283 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 6.08.1983, k. 123.

284 AIPN Ka 0103/139 t. 5, Bytom 1983, Informacja z 16.11.1983, dok.181.

285 AP Kat 1830, KM PZPR w Jastrzębiu, 125, Protokół nr 52/E/1983 z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR KWK „Moszczenica” z dnia 28.11.1983, k. 171-179.

286 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 1, Informacje dzienne, Informacja z 22.04.1983, k. 339.

287 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 8.09.1983, k. 108.

288 Tamże, Meldunek z 3.08.1983, k. 95.

289 Tamże, Informacja z 30.11.1983, k. 143.

i tu były stosunkowo duże rozpiętości między poszczególnymi kopalniami: np. w KWK „Czerwone Zagłębie” do związków zawodowych należało ponad 63% zatrudnionych, w KWK „Sośnica” – 21,6%, w KWK „XXX-lecia PRL” – 25%²⁹⁰. Na ten stan rzeczy rzutowała mała skuteczność działań nowych związków zawodowych – np. uzyskanie dla górników wolnej soboty z okazji święta państwowego czy Barbórki okazało się barierą niemożliwą do pokonania. Związki nie były traktowane po partnersku, ich aktyw był zaskakiwany decyzjami rządowymi. „Skończmy z «poklepywaniem» związków, «jacy to wy jesteście fajni, my wam przyznajemy rację», ale spraw nie załatwiamy” skarżył się na łamach prasy szef federacji górniczej R. Moric²⁹¹. „Papierowe” protesty nie przynosiły żadnego skutku i nie budowały autorytetu związków. Brak było zdecydowanych działań nawet w sferze symbolicznej. Wśród związkowców jastrzębskich rozważano sprawę złożenia kwiatów pod krzyżem przy kopalni „Wujek” w rocznicę tragicznych wydarzeń, ale ostatecznie nie zdecydowano się na to w obawie przed aresztowaniem²⁹². Trzeba stwierdzić, że tam gdzie działania związkowców brały pod uwagę odczucia załogi, zyskiwały one uznanie. Taka sytuacja miała miejsce w KWK „Wawel”, gdzie zorganizowany przez związek zawodowy oficjalny przemarsz w mundurach i z orkiestrą z kopalni do kościoła w Barbórkę był przez pracowników pozytywnie przyjęty i skomentowany i zwiększył zainteresowanie członkostwem w związku²⁹³.

Pomimo stosowania na szeroką skalę różnorodnych represji nie zanikła działalność zepchniętej do podziemia „Solidarności”. W wielu kopalniach kolportowane były ulotki, w tym część to gazetki sygnowane przez podziemne struktury górnicze. W ulotkach umieszczane były również – jak miało to miejsce w KWK „Zabrze” – ostrzeżenia dla wymienionych z nazwiska „kapusiów”²⁹⁴. W kopalniach zbierane były składki na działalność nielegalnego związku. Wielu byłych działaczy „Solidarności” zachowało swój autorytet wśród załóg. Przykładem jest osoba Henryka Śliwy z KWK „Dębieńsko”, o którym SB w swoim raporcie napisała: „wszyscy pozdrawiają go tak jak dyrektora z uniesieniem nakrycia głowy”²⁹⁵. Górnicy podpisywali petycje w obronie represjonowanych działaczy „Solidarności”, a nawet występowali dla nich o odnaczenia państwowe, jak miało to miejsce w kopalni „Ziemowit”²⁹⁶. Nie po myśli władz były postawy wielu członków dozoru. SB odnotowała, że w kopalni „Chwałowice” większość członków dozoru średniego „nie odpowiada wymogom obecnej sytuacji społeczno-politycznej”²⁹⁷. Działacz ten doradzał cierpliwość, a jednocześnie dokumentował sprawy indywidualne i zbiorowe nie załatwione przez związki zawodowe. W kopalni „Nowy Wirek” jeden z nadsztygarów krytykował nowe związki zawodowe, a na swoim hełmie miał umieszczone litery EW oznaczające „emigrację wewnętrzną”. Inny

290 AP Kat 1792, KW WO, II/190, Informacja za okres 2⁻-27.01.1983, k. 88; AP Kat 1792, KW WO, II/194, Informacja z k. 181; AP Kat 1847, KM PZPR w Sosnowcu, 200, Informacja dot. Związku Zawodowego Pracowników Górnictwa KWK „Czerwone Zagłębie” z 26.07.1983, k. 69; AP Kat 1830, KM PZPR w Jastrzębiu, 49, Wnioski Egzekutywy KM PZPR z posiedzenia wyjazdowego, k. 140 i nn.

291 R. Moric, *Skończmy z poklepywaniem...*, „Trybuna Robotnicza” nr 203 z 29.08.1983.

292 AIPN Ka 0103/139 t. 25 cz. 1, Jastrzębie 1983, Meldunek z 19.12.1983, k. 160.

293 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 6.12.1983, k. 183.

294 AP Kat 1792, KW WO, II/193, Informacja z 15.08.1983, k. 71.

295 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 28.09.1983, k. 215; Informacja z 29.10.1983, k. 239.

296 AIPN Ka 0103/107 t. 15, Informacje dzienne, Informacja z 12.04.1983, k. 57.

297 AIPN Ka 0103/139 t. 58, Rybnik 1983, Informacja z 28.10.1983, k. 238.

z nadsztygarów tej kopalni doradzał przeczekanie, stwierdzając, że w roku 1984 będzie możliwość tworzenia związków na wzór „Solidarności”²⁹⁸. Atmosferę budowały symbole jak choćby pozdrawianie się górników wyciągniętą ręką ze znakiem „V”. Istotne było artykułowanie tych spraw, które dla środowiska były istotne, np. podczas spotkania z wicepremierem Rakowskim w KWK „Anna” zadawano pytania o wolne soboty oraz represyjne traktowanie uczestników strajku z grudnia 1981 r.²⁹⁹ I wreszcie napisy – ciągle, na nowo pojawiające się w kopalniach i zawsze nieprzychylnie wobec władz, jak ten wykonany 13 grudnia 1983 r. na budynku szybu Foch KWK „Knurów” – „Śmierć PZPR”³⁰⁰.

Całości obrazu dopełnia aktywność duchowieństwa katolickiego – organizującego pomoc dla represjonowanych, występującego w obronie szykanowanych za odmowę pracy w niedziele, domagającego się zachowania wolnych sobót oraz przywrócenia swobód obywatelskich i pracowniczych, w tym prawa do niezależnego związku zawodowego, przypominającego i upamiętniającego ofiarę górników KWK „Wujek”. Niezwykle ważne były słowa papieża Jana Pawła II o prawie robotników do tworzenia własnych związków zawodowych wypowiedziane na lotnisku Muchowiec w Katowicach podczas największego zgromadzenia w historii regionu. Istotne i ważne były wystąpienia innych kapłanów. Biskup Tadeusz Szwagrzyk do pięcioletniego tłumy wiernych w Dąbrowie Górniczej w listopadzie 1983 r. mówił: „Polska jest krajem więzionych, a rząd jest prokuratoro-milicyjny, ludzi traktuje się jak niewolników”³⁰¹. O. Jan Siemiński, redemptorysta z Gliwic, dodawał: „jedyną siłą odpowiadającą dążeniom narodu jest «Solidarność»”³⁰².

Oceny i działania zawarte między „gloryfikacją” „Solidarności” a „szkalowaniem” władz (ale i odwrotnie) wyrażały i budowały rzeczywistość społeczności górniczej województwa katowickiego w roku 1983.

298 AIPN Ka 0103/139 t. 54, Ruda Śl. 1983, Informacja z 11.06.1983, k. 87.

299 AIPN Ka 0103/139 t. 78, Wodzisław 1983, Informacja z 20.05.1983, k. 51.

300 AIPN Ka 0103/139 t. 21, Gliwice 1983, Informacja z 13.12.1983, k. 252.

301 AP Kat 1792, KW WO, II/194, Informacja z 17.11.1983, k. 116-117.

302 AIPN Ka 0103/141 t. 1, cz. 2, Informacje dzienne, Informacja z 31.08.1983, k. 134

Summary

Jan Jurkiewicz, Between „defamation” and „glorification”. Mining crews of the Katowickie voivodship in the year the martial law was lifted

Suspending, and subsequently lifting the martial law did not bring significant changes to the situation of mining crews. The authorities maintained a 46-hour work week in the mines - thereby putting off implementation of one of the primary achievements of the 1980 strikes, i.e. free Saturdays. The policy of intimidation and repression towards the Solidarity opposition prevented collective miners' protests from happening, nonetheless the sentiments of crews were not favorable to the communist authorities, as evidenced by numerous anti-party and anti-government slogans written in the mine underground and facilities (especially in the Jastrzębskie mines). Activity of the Solidarity circles was expressed mainly through distribution of leaflets, and collection of money for underground activity and help for the repressed. The authorities' major political project - creation of new trade unions (after outlawing „Solidarity”) - was also implemented with difficulty. At the end of the year 1983, the public sentiment got noticeably worse due to poor market supply and the announcement of further price increases. The situation still remained distant from normalization desired by the authorities, all the more because of the spiritual support for the members and sympathizers of „Solidarity” brought by the Pope's pilgrimage in June 1983.

Zusammenfassung

Jan Jurkiewicz, Zwischen „Anschwärzen” und „Verherrlichung”. Die bergmännischen Truppen der Woiwodschaft Katowice im Jahr der Abschaffung des Ausnahmezustands

Die Aufhängung und danach Abschaffung des Ausnahmezustands brachte keine wesentlichen Veränderungen für die Situation der bergmännischen Truppen. Die Regierung behielt die 46-Stunden-Woche in den Bergwerken bei – und schob damit die Umsetzung einer der wichtigsten Errungenschaften der Streiks von 1980, die sog. freien Samstage fort. Die Politik der Verängstigung und Unterdrückung der Solidarność-Opposition sorgten dafür, dass es zu keinen Sammelprotesten der Bergleute kam, nichtsdestotrotz war die Stimmung der Truppen den kommunistischen Herrschern nicht freundlich gesinnt, wovon die zahlreichen Mottos gegen die Partei und gegen die Regierung zeugen, die unter der Erde und in den Bergbauobjekten geschrieben wurden (insbesondere in den Bergwerken von Jastrzębie). Die Aktivität der Solidarność-Umfelder drückte sich vor allem durch die Verteilung von Flugblättern sowie die Sammlung von Geldern für die unterirdische Aktivität und Hilfe für die Unterdrückten aus. Ein weiteres politisches Hauptprojekt der Regierung – der Bau neuer Berufsgewerkschaften (nach der Delegalisierung der „Solidarność”) wurde mit Widerstand umgesetzt. Ende des Jahres 1983 verschlechterte die gesellschaftliche Stimmung sich deutlich, in Verbindung mit der schlechten Versorgung des Markts und der Ankündigung weiterer Preisanstiege. Die Situation blieb weiterhin fern von der Normalisierung, die die Regierung sich gewünscht hätte, vor allem, da die päpstliche Pilgerreise im Juni 1983 weitere geistliche Unterstützung für die Mitglieder und Befürworter der Solidarność brachte.



Eufrozyna PIĄTEK

Szkolenie dozoru górniczego w Tarnowskich Górach w latach 1803-1933

Szkolenie dozoru dla śląskiego górnictwa do 1839 r.

Na Górnym Śląsku na przełomie XVIII/XIX w. nastąpił zauważalny rozwój górnictwa rudnego i węglowego. Prężnie rozwijały się szczególnie państwowe kopalnie. W Tarnowskich Górach była to kopalnia rud ołowiu i srebra „Friedrich” („Fryderyk”), a w Zabrze i Królewskiej Hucie (Chorzów) kopalnie węgla „Königin Luise” („Królowa Luiza”) i „König” („Król”). Od pierwszych lat XIX w. przybywało również gwareckich kopalń węgla i rud cynku, którym niezbędne było zapewnienie osób dozoru dobrze przygotowanych do zawodu. W tym czasie z powodu braku miejscowej wykształconej kadry górniczej, osoby dozoru średniego i wyższego, a nawet rębaczy, do dużych państwowych kopalń i do urzędu górniczego sprowadzano z Niemiec, głównie z Gór Harzu i Saksonii. Byli dobrze przygotowani, po ukończeniu szkoły średniej pracowali na kopalni, praktykowali w poszczególnych działach, zapoznając się z etapami prac górniczych, następnie rozpoczynali studia na uniwersytecie w Berlinie. Po ukończeniu studiów i zdaniu egzaminu przed przedstawicielami władz górniczych uzyskiwali uprawnienia i zgodę na objęcie stanowisk w górnictwie¹. W tym czasie, na Śląsku obowiązywało prawo górnicze z 1769 r., które techniczne i gospodarcze prowadzenie kopalń oddało w ręce urzędników urzędu górniczego².

Władze górnicze zdawały sobie sprawę z tego, że dobrze zawodowo przygotowany górnik, z pewną elementarną wiedzą ogólną, jest lepszym pracownikiem od tego bez wykszolenia. Czynione były starania o przygotowanie zawodowe i wyposażenie górników w elementarne umiejętności intelektualne i zawodowe. Zadbano o zapewnienie dzieciom górników minimalnego

-
- 1 J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego do 1914 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 116-117; R. Slotta, *Das Carnall-Service als Dokument des Oberschlesischen Metallergbergbaus*, Bochum 1985, s. 102.
 - 2 H. Brassert, *Berg-Ordnungen der Preussischen Lande*, rozdział XXX-XXXIII, Köln 1858, s. 987-989.

zasobu wiedzy, to jest umiejętności pisania, czytania i rachowania. Zgodnie z ustaleniem w prawie górniczym, w gwarentwach zyski z dwóch wolnych kuksów były przeznaczone na utrzymanie szkół i kościołów. W osiedlach górniczych wybudowanych przy państwowych kopalniach znajdowały się również szkoły, które były wyposażone i utrzymywane przez Górnictwo Spółkę Bracką. Za pieniądze z dwóch wolnych kuksów kupowano dla dzieci górników książki i materiały piśmienne oraz dopłacano do lekcji rachunków. Ponadto, do pierwszej połowy XIX w., każdy górnik co miesiąc pracował dwie dodatkowe dniówki po 4 godziny. Zapłatę za te dodatkowe dniówki przejmowała Kasa Spółki Brackiej, z pieniędzy tych opłacała wydatki na pomoce szkolne dla dzieci górników. Początkowo szichtmistrz prowadził spis uczniów-dzieci członków Spółki Brackiej i sprawdzał, czy uczęszczały do szkoły, później nadzór nad szkołami przekazano do realizacji urzędowi górniczym. Jednakże poziom nauczania w szkołach elementarnych był niski³.

Minister Friedrich Anton von Heinitz, znając potencjał rozwojowy górnośląskiego górnictwa, zwrócił uwagę na konieczność przygotowania kadr dla górnictwa. W 1801 r. przesłał do urzędu górniczego w Tarnowskim Górze propozycję utworzenia szkoły górniczej. Zasugerował, aby organizację wzorować na szkole założonej przez Aleksandra Humboldta w Steben w Bawarii. A. Humboldt uważał, że górnik winien posiadać podstawową wiedzę z zakresu geologii i górnictwa, i umieć sprawnie czytać, pisać i rachować. Tarnogórski urząd górniczy odrzucił tę propozycję, twierdząc, że należałoby najpierw założyć szkołę wstępną, bowiem miejscowa ludność mówi prawie wyłącznie po polsku. Szkoły elementarne na Śląsku, w większości niemieckie, pod rządami pruskimi były dla chłopców obowiązkowe, ale na Górnym Śląsku mieszkańcy używali na co dzień języka polskiego i tracili opanowaną w szkole umiejętność mówienia, czytania, pisania i myślenia po niemiecku. Szkoły z polskim językiem nauczania były w mniejszości⁴. Miejscowe władze górnicze uważały, że młodych górników należałoby przede wszystkim nauczyć sprawnego czytania i pisania oraz rachowania po niemiecku, gdyż bez tej umiejętności mieliby kłopoty ze zrozumieniem wykładów i podręczników. Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu zgodził się z tymi uwagami. W 1803 r. uruchomiono kursy wstępne w Tarnowskich Górach z 12 uczniami, drugi w Królewskiej Hucie z 20 uczniami. W Tarnowskich Górach zajęcia odbywały się w urzędzie górniczym cztery godziny tygodniowo, po pracy, a prowadził je pracownik urzędu w ramach obowiązków służbowych; nauka była bezpłatna. W Królewskiej Hucie zajęcia odbywały się w szkole elementarnej. Na kursy skierowano młodych, zdolnych górników, w wieku 17,5 do 23 lat⁵.

Początkowo uczono tylko pisania, czytania, rachunków, następnie dołożono górnictwo, miernictwo górnicze oraz zarys przedmiotów ogólnych, zwiększono ilość godzin nauczania, tak więc kursy można określić jako szkoły górnicze. Niektórzy urzędnicy prowadzący zajęcia nie

3 L. Geisenheimer, *Festschrift zur fünfzigjährigen Jubelfeier der Oberschlesischen Bergschule*, Tarnowitz 1889, s. 4.

4 Kornaczewski, *Kulturelles*, w: *Der Bergbau im Osten des Königreichs Preussen*, Bd. II, Der Oberschlesische Industriebezirke, Kattowitz 1913, s. 222-223.

5 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 103-104; L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 21-23; A. Jaworski, *Dzieje szkolnictwa górniczego węgla kamiennego w Polsce do roku 1992*, Opole 1994, s.27; F. Piestrak, *Pierwsze początki i rozwój szkoły górniczej w Tarnowskich Górach*, *Odbitka z „Technika”* nr 4 i 5 1928, Katowice 1928, s. 2-3.

wykazywali większego zainteresowania przekazywaniem wiedzy. Niewielką zapłatę w wysokości 24 talarów rocznie nauczyciele otrzymywali dopiero od 1805 r., górmistrz za prowadzenie szkolenia mierniczych górniczych dostawał 30 talarów rocznie. Szkolenie mierniczych górniczych w powyższym trybie nauczania trwało do połowy lat dwudziestych XIX w.⁶

Funkcjonowanie obydwu szkół wstępnych było utrudnione z powodu małej liczby uczniów uczestniczących w zajęciach. Uczęszczających było zazwyczaj od trzech do pięciu. Górnicy byli po wyczerpującej pracy zmęczeni i mieli trudności z koncentracją, dlatego często opuszczali zajęcia. W szkole w Tarnowskich Górach podjęto próbę poprawy sytuacji przez wprowadzenie nauczania co dwa tygodnie. Jeden tydzień młodzi górnicy pracowali na zmianie rannej, następnego tygodnia na popołudniowej, a rano byli w szkole. Również w Królewskiej Hucie zmieniono godziny nauczania. Jednakże na niewiele się to zdało. W Tarnowskich Górach z powodu dużej absencji uczniów w 1804 r. przez pewien czas zawieszono nauczanie, w tym samym roku wynajęto pomieszczenia do prowadzenia szkolenia w budynku naprzeciwko urzędu górniczego, zatrudniony nauczyciel zamiast zapłaty otrzymał mieszkanie służbowe położone w pobliżu miejsca nauczania. Jednakże z powodu nadmiaru zajęć pozaszkolnych zaniedbywał lekcje i został zwolniony. Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu był niezadowolony ze stanu szkoły w Tarnowskich Górach, domagał się opracowania programu nauczania. Jako pomoc dla nauczycieli i uczniów przygotowano ręcznie spisany przez kierownika kancelarii materiał obejmujący podstawy astronomii, fizyki, geologii, górnictwa i rachunkowości górniczej. Nie pomogło to w ożywieniu życia szkolnego. Z powodu braku funduszy w 1809 r. zrezygnowano z wynajętych pomieszczeń i nauczanie odbywało się w prywatnym mieszkaniu aktualnie uczącego nauczyciela. W Królewskiej Hucie szkołę zamknięto w 1805 r.⁷

Kiedy w 1809 r. do urzędu górniczego w Tarnowskich Górach został przeniesiony z kopalni „Król” nadsztygar Johann Karl Stroh, któremu powierzono nadzór nad szkołą, nastąpiły pozytywne zmiany. W 1811 r. opracował dwa memoriały, przedstawiające organizacyjną wizję szkoły, która została zaakceptowana przez Wyższy Urząd Górniczy. Do opracowanego programu nauczania przygotował podręcznik, zorganizował zbiór minerałów, książek i niezbędnych pomocy naukowych. Utworzono dwie równoległe klasy, jedną dla słabych, drugą dla zdolnych uczniów, rozszerzono program nauczania. Lekcje odbywały się od 13:00 do 16:00, przemiennie co drugi tydzień. Po wprowadzeniu zmian, nazwa „szkoła górnicza”, jak zaznaczono, była uzasadniona⁸. Za zaangażowanie w rozwój szkoły górniczej J. Stroh otrzymał podwyżkę z 50 do 90 talarów rocznie. Szkolenie młodych górników odbywało się również w Zabrze w latach 1810-1818 przy państwowej kopalni „Królowa Luiza”. Podobnie jak w Tarnowskich Górach i Królewskiej Hucie liczba uczniów nie przekraczała 5 osób. Opiekowano się też dziećmi górników będących uczniami w szkole elementarnej w Tarnowskich Górach, większość z nich zależnie od tężyzny fizycznej była zatrudniona na kopalni „Fryderyk” przez 2-4 godzin przy wybieraniu rudy z urobku, zorganizowano też dla nich bezpłatne lekcje rysunku.

6 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 22-23.

7 Tamże; A. Jaworski, *Dzieje szkolnictwa górniczego ...*, s. 27; F. Piestrak, *Pierwsze początki...*, s. 3-4.

8 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 25; J. Piernikarczyk, *Historja górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, Katowice 1933, s. 367; J. Krawczyk, *Rozwój polskiego szkolnictwa górniczego do roku 1939*, „Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej Górnictwo” 1989, Zeszyt 2, s. 134-135.

Uważano, że jest to właściwy sposób wychowywania dobrych i solidnych fachowców; zdolnych uczniów wspomagano w dalszym kształceniu. Pracę młodocianych uczniów optała Kasa Spółki Brackiej. Dla córek górników urządzono w Tarnowskich Górach i w Zabrzu lekcje gospodarstwa domowego i robótek ręcznych. Bez dyrektora Johanna K. Stroha, który zmarł w 1822 roku, górnośląskie szkolnictwo górnicze znowu popadło w regres. Do końca lat dwudziestych odbyło się kilka doraźnych kursów szkoleniowych, ale nie było systematycznej nauki; matematykę w ogóle zaniechano. W następnym dziesięcioleciu, kiedy przybywało gwareckich kopalń węgla zagadnienie wyszkolenia większej liczby osób dozoru stało się sprawą bardzo ważną⁹.

Koszty tych rozproszonych kursów obejmujące w zestawieniu Wyższego Urzędu Górniczego również edukację na Dolnym Śląsku wyniosły w 1812 r. 410 talarów. Pieniądze pochodziły z ośmiu instytucji, między innymi z Kasy Pomocy dla Górnictwa (172 talary), Głównej Kasy Tarnowskich Gór (60 talarów), płaciły również huty królewskie w Królewskiej Hucie i Gliwicach oraz „Lydognia”. Pieniądze wydano na honoraria dla nauczycieli (144 talary), za wynajęcie klas lekcyjnych, ich oświetlenie, ogrzanie i sprzątnięcie (131 talary), na książki i papier do pisania i rysowania (60 talarów), nagrody dla wyróżniających się uczniów (20 talarów) oraz na nieprzewidziane wydatki (55 talarów)¹⁰.

Szkoła górnicza utworzona w 1839 r. przez Rudolfa von Carnalla w Tarnowskich Górach

W latach trzydziestych XIX w. założono wiele nowych kopalń, w których brakowało osób dozoru, wtedy zarówno na Dolnym, jak i na Górnym Śląsku urzędy górnicze uznały za konieczne otwarcie szkół górniczych, które przygotowują niezbędnych na kopalniach sztygarów, szychtmistrzów i mierniczych. Zatrudniony w urzędzie górniczym w Tarnowskich Górach nadsztygar objazdowy Rudolf von Carnall opracował w 1837 r. memoriał obejmujący organizację szkoły górniczej, program nauczania i regulamin szkolny, dołączył również kosztorys całego przedsięwzięcia i projekt wyposażenia w pomoce naukowe. Program przewidywał dwuletni cykl kształcenia – kurs niższy (pierwszy rok nauczania) przeznaczony był na kształcenie sztygarów, kurs wyższy (drugi rok nauczania) przeznaczono na przygotowanie szychtmistrzów, nadsztygarów, objazdowych i mierniczych. W ministerstwie pozytywnie oceniono projekt R. von Carnalla i zobowiązano urząd górniczy w Tarnowskich Górach do zorganizowania szkoły. Salę lekcyjną wynajęto w domu „Pod Białym Aniołem”, należącym do aptekarza Cochlersa i 28 stycznia 1839 r. rozpoczęto nauczanie. Data ta jest uznawana za oficjalne utworzenie szkoły górniczej w Tarnowskich Górach. Uczniami mogli zostać młodzi górnicy, którzy przepracowali przynajmniej pół roku na dole w kopalni i zdali pomyślnie egzamin wstępny. Po niedługim czasie wymagany okres pracy dołowej przed podjęciem nauki znacznie wydłużono: do dwóch, a następnie do trzech lat. Lekcje odbywały się codziennie po południu od 14:00 do 18:00. Przed południem uczniowie zjeżdżali o 6:00 rano na dół do pracy

9 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 104-106, L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 6-8, 30-31; J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry technicznej w górnictwie (1136-1976)*, Warszawa-Kraków 1978, s. 54; Kornaczewski, *Kulturolles...*, s. 223.

10 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 15.



Fot. 1. Rudolf von Carnall, organizator i wykładowca Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach.
Fot. z: *Oberschlesische Bergmanns Poesie und Prosa*, [opr.] Robert Springer, Kattowitz 1912, s. 27

w kopalni „Fryderyk” i pracowali do 12:00, dwie godziny krócej od pozostałych górników¹¹.

W tygodniu odbywały się 24 godziny lekcyjne, w tym na górnictwo, geologię, geometrię, miernictwo, gramatykę i kaligrafię, rachunki przeznaczono po 2 godziny lekcyjne oraz na naukę rysunku 12 godzin. Zajęcia prowadzili pracownicy urzędu górniczego. R. von Carnall nauczał górnictwa i geologii, ponadto zarządzał szkołą, wszystko w ramach obowiązków służbowych, bez dodatkowego wynagrodzenia, natomiast mierniczy i szychtmistrz oraz rysownik otrzymywali niewielkie wynagrodzenie. Od 1840 r. R. von Carnall wprowadził do programu nauki maszynoznawstwo, które to zajęcia sam prowadził. Do szkoły przyjmowano tych, którzy uzyskali akceptację przełożonych podczas pracy na kopalni z równoczesnym wskazaniem na predyspozycje na sztygara lub szychtmistrza. Niektórzy przed podjęciem nauki pomagali szychtmistrzowi i tych kształcono w tym kierunku, zapewniając im większą liczbę godzin rachunkowości kopalnianej,

11 J. Jaros, *Historia górnictwa ...*, s. 218; R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 106-108; L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 31-33; Kornaczewski, *Kulturelles...*, s. 224; S. Kossuth, *Górnictwo węgla kamiennego na Górnym Śląsku w połowie XIX wieku*, Katowice 1965, s. 116-118.

a mniej rysunku. Wśród uczniów byli również tacy, którzy mieli zaliczony pobyt w szkole średniej - tych zwolniono z nauki przedmiotów ogólnych, a dodano lekcje rysunku¹². Zachowany rozpisany program nauczania oraz plan lekcyjny przedstawia w każdym przedmiocie bardzo rozbudowaną tematykę; uczniowie jednorocznego lub dwuletniego nauczania musieli się dużo uczyć, aby opanować tak szczegółowy materiał¹³. Pierwsi uczniowie byli pracownikami kopalni „Fryderyk”. Aby poznać metody pracy w innych kopalniach, głównie węgla, mogli przez kilka dniówek pracować w wybranych zakładach, jednak nie mogła to być kopalnia, w której ojciec praktykanta był sztygarem. Za dniówki praktykanckie otrzymywali po 10 srebrnych groszy; na ten cel Carnall dysponował funduszem w wysokości 200 talarów rocznie¹⁴. Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu zwracał uwagę, aby do szkoły przyjmować więcej młodych górników z kopalń węgla¹⁵. W 1840 r. Carnall uruchomił półroczny kurs sztygarski, aby pokryć drastyczny brak dozoru głównie w kopalniach rudy cynku. W ciągu dwóch lat odbyły się trzy kursy po pięciu uczestników. Zajęcia szkolne odbywały się w cechowni kopalni „Fryderyk”. Przez dwa dni w tygodniu uczestnicy kursu nie pracowali na kopalni, ale mieli lekcje, za każdy dzień nauki z kasy Wyższego Urzędu Górniczego otrzymywali po 10 groszy. Mimo niewielkiej liczby godzin lekcyjnych, absolwenci szkoły górniczej z Tarnowskich Gór byli dobrze przygotowani zarówno teoretycznie jak i praktycznie do objęcia stanowisk w dozorze niższym i średnim. Było to zasługą nauczycieli, którzy mając przygotowanie teoretyczne i kierując pracami na kopalni, wiedzieli jak należy przygotować do pracy w dozorze. Dobremu przygotowaniu sprzyjała również mała liczba uczniów w klasie. Ponieważ uczniowie nie należeli do majątnych, Carnall dbał o zabezpieczenie im środków na minimalne utrzymanie. Szkoła i jej uczniowie cieszyli się uznaniem w środowisku. Kiedy do Wrocławia w 1841 r. przyjechał król Fryderyk Wilhelm IV, w paradzie zorganizowanej na powitanie uczniowie w mundurach szli na czele kolumny górników. Uczniów obowiązywało przestrzeganie ustalonego regulaminu, musieli chodzić w mundurach, nawet w niedzielę, co wyróżniało ich wśród mieszkańców Tarnowskich Gór, równocześnie zobowiązywało do odpowiedniego zachowania. Kontrolowano nawet ich życie prywatne. W drugim roku nauki przewidziane były kary pieniężne za nieprzestrzeganie obowiązujących zasad. Wyższy Urząd Górniczy nadzorował karanie i ściąganie nałożonych pieniężnych należności, ale ta kara była bardzo rzadko stosowana, gdyż niemal nie było przewinień¹⁶. Do szkoły kierowano tylko odpowiedzialnych, solidnych i pracowitych młodych górników. Rudolf von Carnall zadbał również o wyposażenie szkoły w pomoce naukowe: z dwóch kupowanych dla państwowej kopalni „Fryderyk” urządzeń mierniczych jeden przeznaczano dla szkoły. Ponadto Carnall powiększył zbiór biblioteczny, a przede wszystkim rozbudował kolekcję okazów geologicznych. Doskonalił organizację szkoły i program nauczania, z jego inicjatywy został zatrudniony nauczyciel przedmiotów ogólnych i matematyki, który był ponadto odpowiedzialny za szkolne pomoce naukowe. Co pół roku przesyłano do Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu

12 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 109

13 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, Rudolf von Carnalls Denkschrift vom Jahre 1844 über die Tarnowitz Bergschuel, s. 113-129.

14 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 107.

15 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 16, 35.

16 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 107-111; L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 33-35.

sprawozdanie, załączając rysunki i wypracowania uczniów, przez władze górnicze pozytywnie oceniane. Pierwszych 14 absolwentów szkoły zostało zatrudnionych w dozorcze kopalni „Fryderyk”. Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu zwrócił uwagę, aby następne roczniki absolwentów zasilają również kadrę dozoru w kopalniach węgla¹⁷.

W październiku 1844 r. Rudolf von Carnall opuścił Tarnowskie Góry, gdyż został powołany do Wyższego Urzędu Górniczego w Bonn, gdzie objął stanowisko nadasesora. Na pożegnanie otrzymał od uczniów ostatniego kursu w prezencie porcelanowy serwis do herbaty, składający się z 12 filiżanek, tyleż spodków, brzuchatego dzbanka na herbatę, dzbanuska na mleko i półmiska. Wszystkie składowe serwisu są ozdobione obrazkami budowli kopalń rud ołowiu, srebra i cynku znajdujących się w rejonie Tarnowskich Gór oraz budynku urzędu górniczego i domu, w którym mieszkał R. von Carnall. Serwis znajduje się w zbiorach Deutsches Bergbau Museum w Bochum, a szczegółowo został opisany przez Rainera Slotte.

Szkoła zyskała w środowisku uznanie, ale po pięciu latach działalności, wraz z awansem R. von Carnalla i jego wyjazdem do Bonn, utraciła opiekuna i jej znaczenie szybko spadło. Do końca roku prowadzone przez niego przedmioty pozostały bez nauczyciela, wypełniano je lekcjami rysunków. W latach 1846-1850 nastąpiła poprawa poziomu nauczania. W tych latach szkołą kierował górmistrz urzędu górniczego w Tarnowskich Górach Otto Ludwig Kruk von Nida. Jego przeniesienie do Halberstadt na stanowisko dyrektora urzędu górniczego było dla szkoły kolejną klęską, lekcje prowadzili przepracowani urzędnicy urzędu górniczego, nie wykazując zainteresowania nauczaniem¹⁸. Tymczasem na Górnym Śląsku miały miejsce istotne zmiany gospodarcze, w drugiej połowie lat czterdziestych XIX w. rozwinęła się sieć kolejowa ułatwiająca wywóz urobionego węgla i wytworzonych urządzeń. Drugim ważnym czynnikiem rozwoju górnictwa węglowego było zniesienie w 1851 r. zasady dyrekcyjnej obowiązującej w zarządzaniu kopalniami. Szkoła górnicza i kursy dostarczyły dozorowi nowe kadry, wystarczająco dobrze przygotowane, które po zniesieniu zasady dyrekcyjnej i wycofaniu pracowników urzędu górniczego z gospodarczego i technicznego prowadzenia kopalń, potrafiły zarządzać kopalniami i prowadzić roboty górnicze. Ale od początku lat pięćdziesiątych XIX w. przybywało wiele nowych kopalń, co pociągnęło za sobą wzrost zapotrzebowania na sztygarów i szychtmistrzów. Władze górnicze ponownie zainteresowały się stanem i rozwojem szkolnictwa górniczego.

Nowa organizacja szkoły górniczej w Tarnowskich Górach

W 1851 r. do wszystkich Wyższych Urzędów Górniczych na obszarze królestwa pruskiego został rozesłany memoriał dotyczący organizacji nowych szkół górniczych, opracowany na polecenie ministra handlu, rzemiosła i robót publicznych von der Heydt przez Rudolfa von Carnalla, który od 1848 r. był zatrudniony w ministerstwie jako tajny radca górniczy. W nowej propozycji organizacyjnej szkół górniczych Carnall wykorzystał zdobyte doświadczenia w Tarnowskich Górach, dodając szereg udoskonaleń. Projekt był przewidziany dla wszystkich szkół górniczych, które miały powstać,

17 R. Slotte, *Das Carnall-Service...*, s. 109.

18 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 38; S. Piestrak, *Pierwsze początki...*, s. 10.

zakładał jednolity program nauczania, zwracał uwagę na konieczność wzmocnienia dyscypliny i kontrolę uczniów. Szkoła winna mieć własny zespół nauczycieli, co zostało zaakcentowane. R. von Carnall miał doświadczenie w tym zakresie, prowadząc szkołę w latach 1839-1844, kiedy uczący pracownicy urzędu górniczego mieli mnóstwo pracy na kopalniach i nie zawsze starczało im czasu i sił na nauczanie, a ponadto ich awans i przenoszenie do innych ośrodków pozbawiało szkołę nauczycieli. Zaznaczył, że do współpracy organizacyjnej i finansowej winno się zaangażować gwarectwa oraz władze państwowe. Terenowe urzędy górnicze, którym przekazano memoriał, miały bezpośrednio uruchamiać i nadzorować szkoły¹⁹.

Urządzenie w Tarnowskich Górach szkoły według nowych zasad napotkało na opór kierownictwa urzędu górniczego. Do Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu przekazano odpowiedź, że zakładanie nowej rozbudowanej programowo szkoły jest zbędne, bo gwarectwa nie zechcą przyjmować do pracy młodych wykształconych ludzi, którzy będą mieli większe wymagania. Za celowe uznano założenie jedynie szkoły wstępnej, a wyższe klasy umieścić w Wałbrzychu dla obydwu zagłębi²⁰. Jednakże Stowarzyszenie Górnośląskich Gwarectw (Verein der Oberschlesischen Gewerken) uważało, że potrzebne są nowe kadry dozoru oraz miernicy, więc szkoła jest niezbędna dla dalszego rozwoju górnictwa. Nie mogąc pokonać niechęci kierownictwa tarnogórskiego urzędu górniczego do ożywienia szkolnictwa, przedstawiciele gwarectw na czele z Friedrichem Wilhelmem Grundmanem, który był absolwentem szkoły tarnogórskiej, założyli fundację, której celem było uruchomienie i finansowanie w Tarnowskich Górach średniej szkoły realnej z dodatkiem programu górniczego. Powołany w 1853 r. Komitet zebrał 14 800 talarów. Zwracał uwagę na szybką industrializację regionu, a że do kierowania nowymi przedsiębiorstwami oraz wydziałami potrzeba dobrze wyszkolonych ludzi z wiedzą ogólną, uważano, że wskazane jest uruchomienie szkoły realnej z górniczą. Władze państwowe uznały pomysł za słuszny i zobowiązały się dołożyć do funduszu szkolnego 21 600 talarów²¹.

Mimo przychylności ministra, utworzenie szkoły realno-górnicznej w Tarnowskich Górach było z kilku powodów niewykonalne. Projekt przewidywał współfinansowanie szkoły przez Kasę Pomocy Górnictwa, która jednakże nie miała prawnych możliwości pokrywania kosztów utrzymania szkoły realnej. Naukę w szkole górniczej podejmowali młodzi mężczyźni, a do szkoły realnej przyjmowano kilkunastoletnich chłopców, łączenie ich w jednej klasie byłoby trudne w realizacji²².

Konsekwentne stanowisko ministerstwa i Wyższego Urzędu Górniczego w sprawie konieczności uruchomienia szkoły górniczej w Tarnowskich Górach według projektu R. von Carnalla z 1851 r. zostało jednak zrealizowane. Ministerstwo przeznaczyło na potrzeby szkoły górniczej 2000 talarów pokryte przez Kasę Pomocy dla Górnictwa i 3 kwietnia 1854 r. rozpoczęła działalność zreorganizowana szkoła górnicza²³. Przyjmowano kandydatów, którzy mieli ukończone 19 lat,

19 A. Perlick, *Oberschlesische Berg- und Hüttenleute*, Kitzingen/Main 1953, s. 96; R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 129.

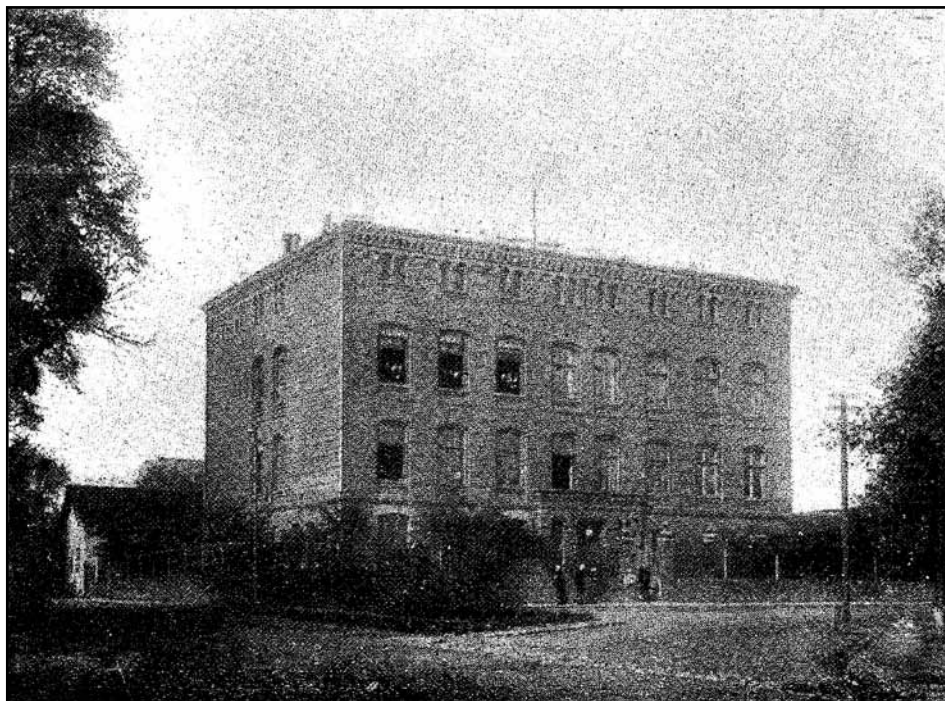
20 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 40.

21 Tamże, s. 41-42.

22 Tamże, s. 40.

23 Tamże, s. 43.

elementarne wykształcenie, przynajmniej trzy lata praktyki górniczej i zdali egzamin wstępny. Nauka trwała dwa lata, liczbę uczniów powiększono do 40 osób, rozbudowany został program nauczania. **Nowością była nauka w oderwaniu od pracy pod ziemią.** Codziennie odbywało się 8 godzin lekcyjnych, cztery przed południem, cztery po południu, tygodniowo 48 godzin. Plan nauczania obejmował: górnictwo 4 godz., maszynoznawstwo 2, fizyka 6, chemia 6, mineralogia i geologia 4, rachunki i matematyka 8, język niemiecki 2, miernictwo 4, rysunek 12. Taki układ powodował, że uczniowie byli przeciążeni i nie mieli czasu na odrabianie zadań domowych. Dlatego zmniejszono tygodniową liczbę godzin lekcyjnych fizyki, chemii i rysunku²⁴.



Fot. 2. Szkoła Górnicza w Tarnowskich Górach.
Fot. z: F. Piestrak, *Pierwsze początki i rozwój szkoły górniczej w Tarnowskich Górach*,
odbitka z „Technika” 1928 r., nr 4 i 5

Zwiększenie liczby uczniów oraz rozbudowany program nauczania wymagały nowej większej siedziby dla szkoły, zadanie to zostało zrealizowane przez zakup w 1855 r. przez Kasę Pomocy dla Górnictwa za 8 309 talarów budynku. Po przeprowadzonym remoncie w 1857 r. budynek został zagospodarowany. Wolne, nie zajęte przez szkołę pomieszczenia, zostały okresowo udostępnione zespołowi pracującemu nad mapami triangulacyjnymi Górnego Śląska²⁵.

24 Tamże, s. 45-46; J. Jaros, *Historia górnictwa...*, s. 218; A. Jaworski, *Dzieje szkolnictwa...*, s. 29; F. Piestrak, *Pierwsze początki...*, s. 12.

25 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 45-56; A. Jaworski, *Dzieje szkolnictwa ...*, s. 29.

Na wniosek ministra został zatrudniony nauczyciel Ferdynand Ast urodzony w Rawiczu w Wielkopolsce, który odegrał znaczącą rolę w organizacji życia codziennego w szkole. Dopiero on wprowadził w szkole systematyczność w zarządzaniu, a swoim zachowaniem stanowił dla uczniów przykład sumiennosci i prawosci. Na dyrektora szkoły został powołany górnistrz Karl Nehler, który prowadził zajęcia z geologii i górnictwa, ponadto okazał się sprawnym administratorem szkoły²⁶. Obowiązujący od października 1855 r. regulamin szkoły, wydany przez ministra handlu, zakładał powołanie Kuratorium sprawującego nadzór nad szkołą. Na czele Kuratorium stał dyrektor urzędu górniczego. Kuratorium angażowało nauczycieli, ustalało plan lekcyjny oraz rozdzielało pomoc finansową między uczniów²⁷. Pierwszymi członkami Kuratorium zostali:

Prinz zu Schönaich-Carolath – dyrektor Urzędu Górniczego w Tarnowskich Górach

Friedrich Wilhelm Grundmann – królewski tajny radca

Anton Klaus – dyrektor dóbr hrabiego Ballestrema i samodzielny przedsiębiorca

Karl Nehler – górnistrz i dyrektor szkoły

Martin Websky – asesor górniczny i nauczyciel²⁸

Do współpracy w nadzorze szkoły zostali od 1864 r. wciągnięci przedstawiciele gwarectw.

Szkoła była początkowo finansowana przez państwo, a od 1854 r. wydatki szkoły pokrywała Kasa Pomocy dla Górnictwa, zgodnie z przygotowanym kosztorysem. Kasa była pod bezpośrednim zarządem królewskim²⁹. Do 1856 r. rozliczenia były prowadzone przez urząd górniczny, następnie do 1864 r. na polecenie Kuratorium przez szyczmistrza kopalni „Fryderyk”, z kolei do 1873 r. rachunki prowadził skarbnik Kasy Pomocy dla Górnictwa³⁰.

Podczas zjazdu Schlesische Verein für Berg- und Hüttenwesen (Śląskie Zrzeszenie Górnico-Hutnicze) w 1859 r. uczestnicy zwiedzali szkołę górniczną w Tarnowskich Górach. Pozostawiony opis przedstawia dobrze zorganizowaną i wyposażoną instytucję. Na parterze znajdowała się klasa wykorzystywana przez szkołę wstępną oraz sale wypełnione minerałami z modelami układów krystalograficznych i okazami skał, łącznie około 3000 eksponatów. Po drugiej stronie korytarza mieściło się laboratorium chemiczne z salą ćwiczeń na 40 stanowisk, salą wykładową oraz pokojem dla nauczyciela. Laboratorium chemiczne było bogato wyposażone w przyrządy, pozwalające na dokonywanie badań wód kopalnianych i określenie ich przydatności do kotłów parowych dla kopalni „Królów Luiza” i „Król”. Określano zawartość cząstek organicznych i nieorganicznych

26 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 130, L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 43, A. Perlick, *Oberschlesische...*, s. 110.

27 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 43-44.

28 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 92.

29 A. Schwidtal, *Die rechtliche Stellung der Oberschlesischen Bergschule*, *Zeitschrift des Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Verein* 1905, s. 321.

30 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 75.

w wodzie kopalnianej. Na piętrze znajdowały się narzędzia górnicze lub ich modele, były tam również modele maszyn parowych różnych konstrukcji. W pracowni fizycznej znajdował się bogaty zestaw urządzeń do objaśniania poszczególnych działów m. in. mechaniki, ciepła, elektryczności itd. W kolejnej sali znajdowała się biblioteka ze 100 tomami, zestaw rysunków i map, ze świeżo opracowanymi przez Rudolfa von Carnalla mapami geologicznymi Górnego Śląska³¹.

Władze górnicze uważały, że większa liczba osób dozoru niższego i średniego wywodzących się z lokalnego środowiska byłaby korzystna dla dobrego układu stosunków międzyludzkich wśród załogi. Ze względu na utrzymującą się słabą znajomość języka niemieckiego wśród polskojęzycznej załogi, do szkoły górniczej zgłaszało się mało chętnych z tego środowiska. Władze górnicze uważały za konieczne uruchomienie szkół przygotowawczych (Bergvorschulen), aby miejscowych młodych górników nauczyć posługiwania się językiem niemieckim w mowie i piśmie. Dyrektor urzędu górniczego w Tarnowskich Górach był inicjatorem uruchomienia w 1854 r. szkoły przygotowawczej. Zajęcia szkolne odbywały się po południu sześć godzin tygodniowo, za naukę górnik musiał płacić 5 groszy miesięcznie. W 1856 r. Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu zalecił utworzenie szkół przygotowawczych również w Zabrze, Rudzie, Królewskiej Hucie i Siemianowicach. Zainteresowanie szkołą było niewielkie, w Tarnowskich Górach w dwóch klasach było 16 i 12 uczniów, w Zabrze pięciu, w Królewskiej Hucie czterech, w Siemianowicach trzech. Szkoły przygotowawcze nie spełniły oczekiwań i poza szkołą w Tarnowskich Górach uległy do 1864 r. likwidacji. Jako pierwsze zamknięto szkoły w Rudzie i Siemianowicach. W jedynej czynnej szkole przygotowawczej zarejestrowanych było osiem osób, które mimo groźby kar ze zwolnieniem z pracy włącznie, uczęszczały nieregularnie na zajęcia. W 1873 r. zamknięto również szkołę w Tarnowskich Górach. W ciągu dziewięciu lat 1864-1873 na szkołę przygotowawczą w Tarnowskich Górach wydano 456 talarów i w tych latach tylko trzech absolwentów podjęło dalszą naukę w szkole górniczej³².

Szkoła zaopatrywała w kwalifikowane osoby dozoru również kopalnie rudy cynku i ołowiu, które nie były prawnie obciążone wpłatami na rzecz Kasy Pomocy dla Górnictwa, dlatego w 1858 r. minister handlu, zarządził, aby współfinansowały szkołę górniczą. W 1861 r. przedstawiciele kopalń rud zostali wezwani do urzędu górniczego celem omówienia zasad współfinansowania szkoły, co może oznaczać, że nie wypełniali zarządzenia ministra i dlatego konieczne było przypomnienie tego obowiązku³³.

Ustawa z czerwca 1861 r. znosząca urzędy górnicze, i powołująca w ich miejsce inspekcje górnicze o ograniczonych w stosunku do poprzedniego układu kompetencjach, spowodowała zmiany organizacyjne dla szkoły. Nadzór nad szkołą przejął bezpośrednio Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu i bez jego zgody nie można było dokonywać zmian w programie nauczania czy organizacji szkoły. Kuratorium nadal powoływało dyrektora szkoły i angażowało nauczycieli, jednakże uprzednio niezbędna była opinia Wyższego Urzędu Górniczego o ich przydatności

31 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 130-132

32 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 57-58; J. Jaros, *Historia górnictwa...*, s. 219; Kornaczewski, *Kulturelles...*, s. 224; S. Kossuth, *Górnictwo węglowe...*, s. 121.

33 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s.47-48; F. Piestrak, *Pierwsze początki...*, s. 13.

do zawodu. Szkoła górnicza w Tarnowskich Górach była szkołą państwową i nauczyciele byli do pierwszych lat XX w. traktowani jak urzędnicy państwowi, korzystali z przywilejów, do których należało między innymi zwolnienie z podatku komunalnego³⁴.

Wyższy Urząd Górniczy był zadowolony z poziomu nauczania w szkole i plan zajęć pozostał do 1873 r. bez zmian. W 1872 r. zarząd Górnośląskiej Kasy Pomocy dla Górnictwa opracował nowy plan organizacji szkoły, który wszedł w życie w następnym roku, zwiększono znacznie materiał nauczania, bo tego wymagał wprowadzony w kopalniach postęp techniczny i od osób dozoru wymagano znajomości nowej techniki. Wprowadzono obowiązkowy dwuletni cykl nauczania, nabór odbywał się corocznie, rok szkolny zaczynał się w kwietniu, a kończył pod koniec marca. Szybkie uzupełnienie braku mierniczych próbowano wypełnić przez uruchomienie ukierunkowanych wyższych klas ze zwiększoną liczbą godzin miernictwa, a szycymistrzów miała dostarczyć klasa z dodatkową nauką rachunkowości górniczej. Ten pomysł nie sprawdził się z powodu braku chętnych, w ukierunkowanej klasie było tylko czterech uczniów, gdyż absolwenci mogli w latach 1873-1875 r. ubiegać się o dopuszczenie do egzaminu z miernictwa i otrzymanie koncesji mierniczego, co niektórzy uzyskali. Wyższy kurs ukierunkowanych klas został zlikwidowany³⁵.

W 1874 r. dyrektorem szkoły został dr Leopold Geisenheimer, który uprzednio pracował w szkole średniej w Świdnicy na Dolnym Śląsku; swoją funkcję pełnił do 1893 r.³⁶ Budynek, w którym znajdowała się szkoła od 1857 roku, z czasem, wraz ze zwiększeniem liczby uczniów i nowoczesnego wyposażenia, okazał się niewystarczający. W 1892 r. szkoła przeniosła się do nowego większego budynku (obecnie ul. Karola Miarki, mieści szkołę gastronomiczną). Szkoła została wybudowana na działce przekazanej nieodpłatnie przez miasto, koszty budowy wyniosły 83 000 marek, ale już w 1909 r. niezbędną była jej rozbudowa³⁷.

Po wprowadzeniu nauczania z oderwaniem od pracy dołowej, z metodami pracy w różnych kopalniach uczniowie zapoznawali się podczas wycieczek naukowych, zjeżdżali nie tylko w kopalniach węgla, ale również rud cynku i ołowiu, w hutach mogli prześledzić technologie hutnicze. Wiedzę geologiczną uzupełniali badając występujące w okolicy odkrywkę skalne. Z wyjazdu poznawczego pisali sprawozdania i rysunkami dokumentowali urządzenia górnicze oraz zjawiska geologiczne, szczególnie uskoki i zaburzenia w zaleganiu pokładów. W ciągu roku odbywało się do 25 wyjazdów, które były finansowane przez Kasę Pomocy dla Górnictwa; opłacona była podróż i każdy otrzymał kieszonkowe na drobne wydatki³⁸.

Od 1874 r. szkoła była finansowana z budżetu państwa oraz Kasy Pomocy dla Górnictwa. Gdy Kasa przeszła pod zarząd gwarectw, te uzyskały większy wpływ na zarządzanie szkołą. Uczniowie mieli od początku istnienia szkoły zapewnioną bezpłatną opiekę lekarską i hospitalizację, dla niezamożnych były przewidziane stypendia i pożyczki. Uczniowie wywodzący się z państwowych

34 A. Schwidtal, *Die rechtliche...*, s. 322-323.

35 L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 50-55; J. Jaros, *Historia górnictwa...*, s. 218.

36 A. Perlick, *Oberschlesische...*, s. 111.

37 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 136.

38 A. Schwidtal, *Von der Oberschlesische Bergschule zu Tarnowitz*, *Zeitschrift des Oberschlesischen Berg und Hüttenmännischen Vereins* 1902 s. 124; R. Slotta, *Das Carnall Service...*, s. 132.

Tygodniowy Plan nauczania opracowany w 1873 r.³⁹

Przedmiot	Kurs górniczy		Klasy ukierunkowane	
	1 klasa godziny	2 klasa godziny	Miernicy godziny	Szychtmistrz godziny
Język niemiecki	3	2	2	2
Historia	-	-	1	1
Geografia	1	-	1	1
Rachunki	3	2	-	-
Matematyka	6	6	6	6
Fizyka	3	1	1	1
Chemia	2	1	1	1
Mineralogia	2	-	1	1
Górnictwo	4	4	4	4
Mechanika	-	3	-	2
Maszynoznawstwo	2	2	-	2
Budownictwo	1	1	-	1
Miernictwo	2	4	18	6
Rys. mierniczy	2	2		
Rys. linearny	4	4	-	4
Prawo	-	1	1	1
Rachunkowość	1	1	-	4
Laboratorium	-	-	-	4

kopalń otrzymywali z Wyższego Urzędu Górniczego wsparcie, którego nie musieli zwracać, natomiast Kasa Pomocy dla Górnictwa udzielała potrzebującym nieoprocentowanej pożyczki w wysokości 40 marek miesięcznie, którą spłacali po rozpoczęciu pracy w dozorze⁴⁰.

Znacząca zmiana organizacyjna w szkole miała miejsce od początku XX w. Ogromny postęp techniczny, jaki dokonał się pod koniec XIX w. stawiał przed osobami dozoru, kierującymi załogami pracowniczymi duże wymagania. Musieli mieć opanowane nowe technologie i niezbędny zasób wiedzy ogólnej, pozwalający na lepsze zrozumienie zachodzących przemian. Od 1899 r. dyrektorem szkoły był krótko asesor Keller, zastąpił go dr Albrecht Schwidtal. Dokonano wtedy istotnych zmian organizacyjnych. Wprowadzono cztery klasy o półrocznym cyklu nauczania. Rozszerzeniu uległ program nauczania, od 1900 r. dr A. Schwidtal wprowadził nowy przedmiot elektrotechnikę, rozszerzył maszynoznawstwo i rozbudował laboratorium, w którym odpłatnie wykonywano analizy

³⁹ L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 54.

⁴⁰ L. Geisenheimer, *Festschrift...*, s. 141; A. Schwidtal, *Von der Oberschlesische...*, s. 124.

powietrza kopalnianego⁴¹. W 1902 r. w szkole było 110 uczniów, średni wiek wynosił 23 lata, w tym było 65% katolików, 35% ewangelików, 82% Górnoślązaków, 43% stanowili synowie górników⁴². Do Górnoślązaków zaliczono wszystkich urodzonych na Górnym Śląsku, byli to głównie potomkowie pruskiej inteligencji, rdzennych Ślązaków było w szkole nadal mało, podobnie układała się sytuacja synów górników, ojcowie przeważnie byli w dozorze. W dobudowanym w 1909 r. bocznym skrzydle umieszczono bibliotekę, trzy pomieszczenia klasowe, salę rysunkową i szkolną aulę⁴³

W 1910 r. program nauczania obejmował: górnictwo, prawo górnicze i przepisy bezpieczeństwa, mineralogię, geologię, miernictwo, rysunek odręczny, techniczny i konstrukcji maszyn, maszynoznawstwo, elektrotechnikę, chemię z analizą gazów, fizykę, mechanikę techniczną, planimetrię, arytmetykę, rachunki, trygonometrię i stereometrię, historię, rachunkowość górniczą, pisanie alfabetem łańciskim, pierwszą pomoc, śpiew, gimnastykę. W szkole uczyło ośmiu nauczycieli z akademickim wykształceniem, lekarz, asesor górniczy i jeden miejski nauczyciel⁴⁴. Szkoła funkcjonowała bez większych zaburzeń również podczas trwania pierwszej wojny światowej, dopiero po jej zakończeniu nastąpiły zmiany. Od lutego 1920 r. szkoła przeszła pod zarząd i utrzymanie Oberschlesische Bergschulverein e.V. (Górnośląskie Towarzystwo Szkoły Górniczej) z siedzibą w Tarnowskich Górach. W szkole uczyło się 180 uczniów, dyrektorem był do 1921 r. nadal A. Schwidtal, jego następcą został asesor górniczy Hans Fromm⁴⁵.

Polska szkoła górnicza

W 1922 r. po przyłączeniu części Górnego Śląska łącznie z Tarnowskimi Górami do Polski, szkoła początkowo działała w dawnym układzie, jako niemiecka. Pod koniec 1923 r. zostało zlikwidowane Górnośląskie Towarzystwo Szkoły Górniczej, a powołano Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach, który przejął utrzymanie szkoły. Od 22 stycznia 1924 r. zaczęła w Tarnowskich Górach funkcjonować polska szkoła górnicza, jej dyrektorem został długoletni kierownik wielickiej szkoły górniczej Feliks Piestrak. Nadzór nad szkołą objął Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach. W polskiej szkole nauka była bezpłatna, grono nauczycielskie było polskie. Obok czterech klas polskich z 104 uczniami, czynne były trzy klasy niemieckie z 87 uczniami. Szkoła niemiecka została w 1924 r. przeniesiona do Pyskowic, nadzorowana i finansowana była przez Oberschlesische Berg-und Hütten Verein z siedzibą w Gliwicach⁴⁶.

41 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 132; J. Westphal, *Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau, Kattowitz-Breslau-Berlin 1913*, s. 601.

42 A. Schwidtal, *Von der Oberschlesischen Bergschule*, *Zeitschrift des Oberschlesischen ...1902*, s. 134.

43 F. Piestrak, *Pierwsze początki...*, s. 20.

44 R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 132.

45 J. Krawczyk, *Rozwój polskiego szkolnictwa...*, s. 136; J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry...*, s. 163; A. Jaworski, *Dzieje szkolnictwa...*, s. 31; R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s. 133;

46 J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry...*, s. 163; J. Krawczyk, *Rozwój polskiego szkolnictwa...*, s. 136; R. Slotta, *Das Carnall-Service...*, s.134; F. Piestrak, *Pierwsze początki...*, s. 22; S. Wieluński, *Z dziedziny szkolnictwa górniczego. Szkolnictwo górnicze średnie i niższe w Belgii, Francji a u nas*, *Odbitka z „Technika”* nr 5, 11, 12, 13 i 14, Katowice 1929, s. 52-54.

Nauka w polskiej szkole trwała początkowo dwa lata (4 semestry). W 1925 r. wprowadzono nową organizację szkoły, przed podjęciem nauki niezbędna była trzyletnia praktyka górnicza, a czas nauki przedłużono o jeden rok, tworząc trzy klasy. Pierwsza klasa była traktowana jako kurs przygotowawczy, dwie następne były fachowymi. W dwuletnim cyklu nauczania tygodniowy plan obejmował 28-31 lekcji, od drugiego semestru na górnictwo przeznaczano 8-10 godzin tygodniowo, na miernictwo i rysunek techniczny po 3-6 godzin. W trzyletnim czasie nauczania rozszerzono program, a tygodniową ilość lekcji zwiększono do 42-43. W pierwszej klasie wykładano: górnictwo, geometrię wykreślną, chemię, fizykę, mechanikę techniczną, geometrię opisową i trygonometrię, arytmetykę z algebrą, historię z geografią i ustawodawstwem, język polski, kaligrafię, rysunki z geometrii opisowej i wykreślnej oraz tzw. naukę etyki i kwestii społecznych, czyli religii. W następnych klasach rozdzielono górnictwo na podziemne i naziemne, maszynoznawstwo na ogólne i górnicze, dodano budownictwo, mineralogię z geologią, historię z geografią i ustawodawstwem ogólnym i górniczym, ratownictwo górnicze, rachunkowość kopalnianą, pierwszą pomoc w wypadkach i higienę, rysunki z maszynoznawstwa ogólnego, rysunek sytuacyjny, język polski. Przedmiotami nadobowiązkowymi był śpiew i gimnastyka. Program nauczania zmieniano w wyniku stwierdzonych potrzeb, tak że liczba przedmiotów urosła do 34. Nadal organizowano wycieczki do kopalń i innych zakładów pracy oraz terenowych odkrywek geologicznych. Szkoła szczyliła się bogatym zestawem pomocy naukowych oraz biblioteką zawierającą kilka tysięcy tomów⁴⁷.

Do szkoły można było zostać przyjętym po spełnieniu ustalonych warunków: ukończona szkoła powszechna, wiek 19-30 lat, dobry stan zdrowia, trzyletnia praktyka górnicza potwierdzona przez kierownictwo kopalni oraz zdany egzamin wstępny. Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych zatwierdził i wydał w 1926 r. Statut Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach, w którym zaznaczono, że jest szkołą prywatną, pozostającą pod nadzorem Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. Statut zatwierdził wprowadzone zmiany. Zapisy do szkoły odbywały się przed 1 września każdego roku, kandydat musiał się osobiście zgłosić z własnoręcznie napisanym życiorysem, świadectwem szkolnym, świadectwem lekarskim o stanie zdrowia, zaświadczeniem o polskiej przynależności państwowej, zaświadczeniem, że nie posiada długów, policyjnym zaświadczeniem moralności. Po ukończeniu trzeciej klasy odbywał się pisemny i ustny egzamin publiczny. W skład komisji egzaminacyjnej wchodził: delegat Wyższego Urzędu Górniczego jako jej przewodniczący, delegat Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach, dyrektor szkoły i osoby powołane⁴⁸.

Uczniowie rekrutowali się z okolicy, wielu dojeżdżało, co było bardzo męczące. Sytuacja poprawiła się od 1926 r. po uruchomieniu internatu na 40 miejsc, łącznie ze stołówką⁴⁹. W roku szkolnym 1927/28 na 90 uczniów, z polskiej części Górnego Śląska pochodziło 65, z niemieckiej części Górnego Śląska 10, z Zagłębia Dąbrowskiego 5, z innych rejonów Polski 6, z Westfalii 2,

47 J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry...*, s. 165; J. Krawczyk, *Rozwój polskiego szkolnictwa...*, s. 136-137.

48 Statut Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach, Katowice 1926, s. 1-14.

49 J. Krawczyk, *Rozwój polskiego szkolnictwa...*, s. 136; J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry...*, s. 165.

z Zaolzia 1, z Dolnego Śląska 1⁵⁰. Do podjęcia nauki w szkole zachęcano niezamożnych polskich młodych górników stypendiami, fundowanymi przez Stowarzyszenie Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych oraz niektóre przedsiębiorstwa górnicze, najwięcej dawał „Skarboferm” oraz instytucje samorządowe, wysokość pomocy wynosiła kilkadziesiąt złotych miesięcznie⁵¹.

Szkoła górnicza w Tarnowskich Górach była czynna do połowy 1933 r., bowiem w 1932 r. został rozwiązany Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, który finansował szkołę. Po długich dyskusjach szkołę tarnogórską zlikwidowano z dniem 15 czerwca 1933 roku, a uczniów przeniesiono do Katowic, dokąd została przeniesiona szkoła wielicka. W gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach, obok innych szkół zawodowych, połączone szkoły górnicze miały doskonałe warunki do pracy. Potrzebne do funkcjonowania fundusze zapewniało Ministerstwo Przemysłu i Handlu (50-60 tys. zł na rok) i górnośląskie przedsiębiorstwa górniczo-hutnicze (75-100 tys. zł na rok), a władze wojewódzkie zapewniały bezpłatnie pomieszczenia, światło i opał. Dyrektorem został inż. górniczy Stanisław Niewiadomski, wśród nauczycieli było kilku pracowników Wyższego Urzędu Górniczego. Starający się o przyjęcie do szkoły musieli się wykazać ukończoną szkołą powszechną, wiek 18-30 lat i co najmniej półroczną pracą w zawodzie górniczym. Pozytywny wynik egzaminu wstępnego z języka polskiego i matematyki decydował o przyjęciu. Ilość nowoprzyjętych była określana po zasięgnięciu opinii Unii Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego, „aby nie tworzyć nadmiaru sztygarów”. Edukację w szkole górniczej kończył egzamin przed specjalnie powołaną komisją. Nadzór nad szkołą sprawował komitet pod przewodnictwem prezesa Wyższego Urzędu Górniczego⁵². Absolwenci szkoły górniczej obejmowali bezpośrednio po jej ukończeniu stanowiska sztygarskie, natomiast nie mogli kontynuować nauki na wyższych uczelniach.

Tarnogórska szkoła górnicza odegrała bardzo ważną rolę w rozwoju górnośląskiego górnictwa, dostarczając dobrze wyszkolone kadry, zdolne do obejmowania kierowniczych stanowisk i współpracy z załogami. Już podczas pobytu w szkole uczestnicy procesu nauczania poznawali nowe techniki górnicze. Postęp techniczny rozwijający się w zawrotnym tempie, szczególnie w drugiej połowie XIX w. mógł być z powodzeniem wdrażany w górnośląskich kopalniach, bo robili to ludzie zdający sobie sprawę z wagi swojej pracy. Dla miasta szkoła, jako jedyna tego typu na Górnym Śląsku, była prestiżową instytucją. Według danych Wyższego Urzędu Górniczego w 1931 r. w podległych mu kopalniach zatrudnionych było 751 absolwentów tarnogórskiej szkoły górniczej, to świadczy o sile oddziaływania szkoły na górnośląskie górnictwo. W latach 1924-1933 ze szkoły w Tarnowskich Górach wyszło 331 absolwentów⁵³.

50 J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry...*, s. 164, przypis 6.

51 J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry...*, s. 164.

52 J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry...*, s. 166

53 J. Krawczyk, *Rozwój polskiego szkolnictwa...*, s. 134.

Summary

Eufrozyna Piątek, Training of mine supervising staff in the Tarnów Mountains

Since the first years of the XIX-th century, the number of mines in the Upper Silesian Coal Basin quickly grew, so the demand for supervision staff followed. The mining authorities declared it necessary to organize training for the local miners. In the year 1803, preliminary schools were founded in the Tarnów Mountains and the Royal Iron Works (Królewska Huta), where much emphasis was put on mastering German due to poor knowledge of that language among the local miners. They showed little interest in acquiring higher qualifications. The school in the Royal Iron Works was closed in 1805.

On January 28, 1839, a mining school in the Tarnów Mountains was opened, operating according to the program developed by Rudolf von Carnall, whose founder both directed it and taught in it. In the morning, 6:00 AM to 12:00 AM, the students would work in the „Fryderyk” mine, and the lessons would take place in the afternoon, 2:00 PM to 6:00 PM. One-year teaching program was intended to prepare foremen, second grade educated shiftmasters and mining surveyors. The promotion of R. von Carnall and his departure in 1844 to Bonn caused a decline in the school's importance. It was not until 1854 that a reorganized mining school started operating in the Tarnów Mountains. Education took 2 years for every student and was separated from work. The basic condition for acceptance into the school was still being 19 years of age or more, having worked three years in a mine and passing the exam. The beginning of the XX-th century marked a significant change in the school's organization and curriculum. The great technological progress that occurred at the end of the XIX-th century posed significant challenges for supervisors directing crews of workers.

After the partition of Upper Silesia in 1922 between Poland and Germany, The Tarnów Mountains ended up on the Polish side and, in 1924, a Polish school started operating, and the German one was moved to Pyskowice. A three year period of education was introduced into the Polish school. In the year 1933, the school was moved to Katowice and merged with the Wieliczka mining school. 331 people graduated from the school in the Tarnów Mountains throughout the period of 1924-1933.

Zusammenfassung

Eufrozyna Piątek, Schulung der Bergbauaufsicht in Tarnowskie Góry

Von den ersten Jahren des 19. Jahrhunderts an, wuchs die Zahl der Bergwerke im oberschlesischen Zagłębie Węglowe schnell, und somit auch der Bedarf nach Aufsichtspersonen. Die Bergbaubehörden befanden die Organisation einer Schulung der örtlichen Bergmänner für notwendig. 1803 wurden in Tarnowskie Góry und Królewska Huta Einführungsschulen organisiert, in denen man im Hinblick auf die schwache Kenntnis der deutschen Sprache unter den örtlichen Bergmännern besonderer Wert auf deren Beherrschung gelegt wurde. Das Interesse an der Erlangung höherer Qualifikationen war unter den Bergleuten nicht sehr groß. Die Schule in Królewska Huta wurde 1805 geschlossen.

Am 28. Januar 1839 wurde die Bergbauschule in Tarnowskie Góry eröffnet, die nach dem Rudolf von Carnall erarbeiteten Programm arbeitete, die der Gründer gleichzeitig leitete und in der er lehrte. Morgens, von 600 bis 1200 Uhr, arbeiteten die Schüler im Bergwerk „Fryderyk“, der Unterricht hingegen fand nachmittags von 1400 bis 1800 Uhr statt. Der einjährige Lehrgang bereitete die Steiger vor, die zweite Klasse bildete Schachtmeister und Messer aus. Die Beförderung von R. von Carnall und seine Ausreise im Jahre 1844 nach Bonn führte zum Abstieg der Bedeutung der Schule. Erst 1854 begann in Tarnowskie Góry eine re-organisierte Bergbauschule damit, zu funktionieren. Die Ausbildung dauerte für alle Schüler zwei Jahre und fand losgelöst von der Arbeit statt. Die Aufnahmebedingung an der Schule war weiterhin das vollendete 19. Lebensjahr und absolvierte 3 Jahre Arbeit im Bergwerk sowie die bestandene Prüfung. Eine wesentliche organisatorische Änderung in der Schule und im Ausbildungsprogramm fand zu Beginn des 20. Jahrhunderts statt. Der enorme technische Fortschritt, der Ende des 19. Jahrhunderts stattfand, stellt die Personen der Aufsicht, die die Arbeitertruppen leiteten, vor große Herausforderungen.

Nach der Aufteilung Oberschlesiens im Jahr 1922 zwischen Polen und Deutschland, fand Tarnowskie Góry sich auf polnischer Seite wieder und 1924 begann die polnische Schule zu funktionieren, die deutsche hingegen wurde nach Pyszkowice übertragen. In der polnischen Schule wurde ein dreijähriges Ausbildungssystem geführt. 1933 wurde die Schule nach Katowice übersiedelt und mit der Bergbauschule in Wieliczka verbunden. In den Jahren 1924-1933 verließen 331 Absolventen die Schule in Tarnowskie Góry.



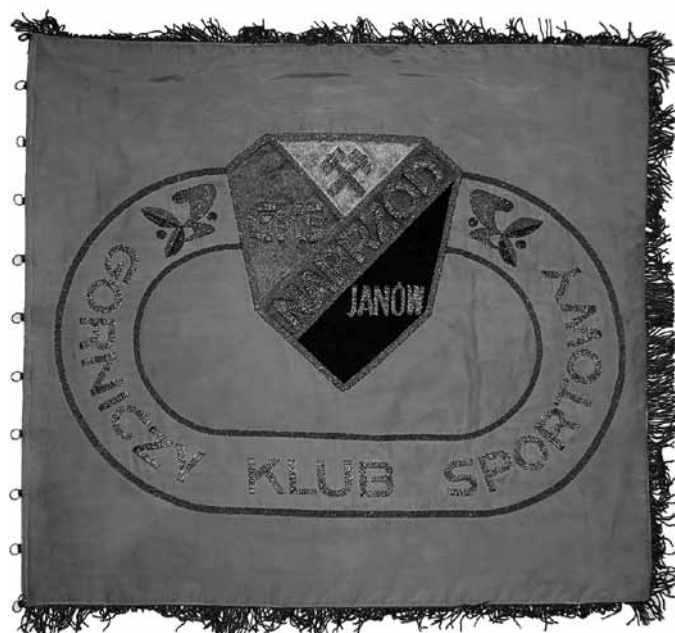
Antoni STEUER

„NAPRZÓD” JANÓW

Głęboko w przeszłość sięgają korzenie górniczego sportu w katowickiej dzielnicy - Janowie. Proces formowania się struktur sportowych w tej miejscowości ma długą, ponad 90-letnią historię. Przy szybach kopalń należących do Spółki Akcyjnej „Giesche” powstały kluby sportowe. Nosiły one nazwy szybów, przy których zostały zorganizowane. W okresie międzywojennym Giszowiec (jedno z osiedli Janowa) rozstawiali daleko poza granicami gminy pływacy, waterpoliści i skoczkowie do wody, należący do opartego o górnictwo Towarzystwa Pływackiego 23 Giszowiec-Nikiszowiec¹, założonego - jak wskazuje szyld klubu - w 1923 roku. Nie był to jedyny klub, z którego tradycji czerpał janowski „Naprzód”. Drugą ważną jednostką był Robotniczy Klub Sportowy „Siła” w Giszowcu. Związana ze środowiskiem robotniczym skupionym w Polskiej Partii Socjalistycznej struktura sportowa była początkowo towarzystwem oświatowo-kulturalno-gimnastycznym. Dopiero w latach 30. XX w. przekształciła się w organizację sportową. Po zakończeniu II wojny światowej w jej strukturach znalazła się silna sekcja hokeja na lodzie. W tym momencie dziejowym nastąpiło scalenie tradycji robotniczych i górniczych sportu w Janowie z tradycją niepodległościową. W tej drugiej zawierała się przedwojenna działalność sportowa Oddziałów Młodzieży Powstańczej w Giszowcu, w której programie działalności mieścił się hokej na lodzie. Podobny rodowód posiada janowskie kajakarstwo związane z przedwojenną działalnością Harcerskiego Klubu Sportowego „Czuwaj” w Janowie². Piłkarskie tradycje klubu sportowego „Naprzód” wiążą się z przedwojennym Nikiszowcem. To tu prowadził działalność związany z szybem Pułaski przy kopalni „Giesche” Klub Sportowy „Pułaski”³.

Tradycje robotniczego sportu pisanego z dużej litery, realizowanego w Robotniczych Klubach Sportowych przy Polskiej Partii Socjalistycznej, dominowały we wczesnym okresie powojennej

- 1 Tekst niepublikowanego referatu: A. Steuer, *Ruch sportowy w Giszowcu* wygłoszony 24.06.2006 w Domu Kultury w Katowicach-Giszowcu.
- 2 J. Tofilka, *Katowice Nikiszowiec. Miejsce, ludzie, historia*, Katowice 2008, s. 65
- 3 Tamże, s. 107.



Fot. 1 i 2. Sztandar GKS „Naprzód” Janów.
Ze zbiorów Muzeum Historii Katowic

panoramy sportowej Janowa, gdyż powstał tu w 1945 roku związany z tą partią Robotniczy Klub Sportowy Janów.

Działalność upartyjnionych klubów związanych z PPS zakończyła się w 1948 r. Nowy kierunek w dziejach śląskiej kultury fizycznej wytyczył w Janowie „Naprzód”. Po przyjęciu patronatu Związku Zawodowego Górników jako struktura jednosekcyjna rozpoczął proces wchłaniania sąsiadów.

Ostateczny kształt klubu sportowego formował się stopniowo. W przypadku GKS „Naprzód” Janów wykroczył nawet poza granice gminy. Pierwszym wchłoniętym klubem była „Katowiczanka” w Zawodziu, opierająca swoją działalność na Fabryce Maszyn Górniczych „Montana” (wówczas Katowicka Fabryka Maszyn Górniczych „Katomasz”) ⁴. Kolejnymi były RKS „Siła” Giszowiec i GZKS „Naprzód” Janów. W efekcie przeprowadzonych w maju 1949 r. scaleń⁵ została utworzona jednostka wielosekcyjna. Na jej czele stanął inż. Jerzy Rabsztyń. Działalność prowadzili w niej gimnastycy, hokeiści na lodzie, kajakarze, motocykliści, piłkarze nożni, piłkarze ręczni, pływacy, skoczkowie do wody i waterpoliści, tenisiści stołowi.

Restrukturyzacja janowskiego sportu górniczego na tym się nie zakończyła. W 1949 roku, zgodnie z ówczesnie panującą sowietyzacją kultury fizycznej, do lamusa przejściowo został wyrzucony sztyld klubowy „Naprzód”. W jego miejsce pojawiła się nazwa „Górniki”, odpowiednik radzieckiego „Szachtiora”. W 1950 r. klub przekształcił się w Koło Sportowe nr 1 Zrzeszenia Sportowego „Górniki” przy Zrzeszeniu Sportowym o tej samej nazwie, prowadzącym swoją działalność w oparciu o Związek Zawodowy Górników. Klub stracił przy tym osobowość prawną. Entuzjazm z tego faktu wyrażali jedynie dziennikarze katowickiego „Sportu”. Wyrażali radość, że przy przodującej w wydobywaniu kopalni powstał przodujący, wszechstronny, masowy klub świata pracy. Rzeczywistość jednak tak radosna nie była. Wkrótce okazało się, że pozbawienie osobowości prawnej stało się okazją do nadużyć statystycznych popełnianych przez urzędników z Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej w Szopienicach. W sprawozdaniach do instancji nadrzędnych koło to, ze względów czysto utylitarnych, było podawane trzykrotnie jako: „Górniki” Giszowiec, „Górniki” Janów i jako kuriozum „Górniki” Szopienice (w tym czasie w Szopienicach nie było już od dawna żadnej kopalni). Proceder ten w końcu został zahamowany i zlikwidowany w 1956 r. przez Romana Stachonia, ówczesnego szefa Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Katowicach⁶.

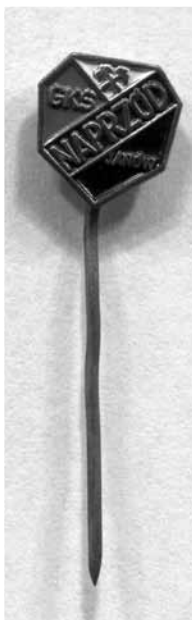
Powstające w tym okresie sekcje przechodziły różne koleje losu. Siatkarze i koszykarze pod kierownictwem Edmunda Śmigiełskiego przez kilka lat uczestniczyli w rozgrywkach klas najniższych, uprawiali sport raczej rekreacyjnie aniżeli wyczynowo. Sekcja pływacka brała udział w licznych zawodach wyjazdowych i organizowała je na własnym basenie pływackim. Sekcja kajakowa, założona w 1946 roku, przez wiele lat cierpieła na niedostatek sprzętu. Pomimo tych trudności, dzięki dużemu samozaparciu organizatora sekcji Pawła Laska, sekcja przetrwała trudny okres.

4 A. Steuer, *Dzieje sportu w Bogucicach i Zawodziu*, [w:] *Z dziejów Bogucic. Materiały z sesji popularyzacyjnej zorganizowanej przez Miejski Dom Kultury „Bogucice-Zawodzie” z okazji 650-lecia Bogucic w dniach 13-14 października 2010 roku*, red. A. Niesyto, Katowice 2011, s. 68.

5 *Dzieje Klubu Górniczego Klubu Sportowego „Naprzód” Janów*, s. 9, mps w Muzeum Historii Katowic.

6 A. Steuer, *Górnice kluby i koła sportowe w Katowicach w latach 1945-1989*, [w:] *Tradycje i dziedzictwo Górnice na obszarze Katowic z perspektywy XXI w.*, Katowice 2010, s. 413-414.

Lokalne sukcesy odnosiła sekcja tenisa stołowego. W 1951 roku awansowała z liczącej 37 zespołów klasy „B” do klasy „A”. Wskutek tragicznej śmierci najlepszego pingpongisty, Józefa Jelonka, przejechanego przez kolejkę „Balkan”, w 1952 r. sekcja zakończyła działalność. W latach 1948-1955 prowadziła działalność sekcja motocyklowa. Jej specjalnością były wyścigi organizowane drogami Janowa. W 1956 r. sekcję tę przekazano do Ligi Przyjaciół Żołnierza. W latach 1948-1953 istniała sekcja gimnastyczna, a w latach 1953-1956 popularnością mieszkańców cieszyła się drużyna bokserska występująca w klasie „B”. W tej samej klasie rozgrywkowej występowała drużyna szczypiorniaka (na piłkarskim boisku w Giszowcu) oraz drużyna piłki nożnej.



Fot. 3. Znaczek organizacyjny Górniczego Klubu Sportowego „Naprzód” Janów. Ze zbiorów Muzeum Historii Katowic

Rok 1957 był przełomowym dla śląskiego sportu. Po odwilży popaździernikowej powstały warunki do przywrócenia jego stanu prawnego sprzed 1949-1950. W strukturach klubowych odrodzonego z dniem 23 marca 1957 roku Górniczego Klubu Sportowego „Naprzód” Janów pozostały 4 sekcje: hokeja na lodzie, piłki nożnej, kajakarska i pływakka z piłką wodną. Klub prowadził działalność na terenie trzech osiedli: Giszowiec, Niskiszowiec i Janów, legitymujących się górnickým rodowodem. Pierwszym prezesem odrodzonego wówczas klubu został Walter Gansiniec, zasłużony działacz klubowy z okresu międzywojennego. Został on wybrany na drugą kadencję w 1960 roku. W okresie bardzo owocnym dla historii klubu, w 1963 roku, został wybudowany domek klubowy. Najważniejszym jednak wydarzeniem była budowa sztucznego lodowiska „Jantor” w latach 1962-1964. Zostało ono oddane do użytku z okazji święta Barbórki. W związku z otwarciem lodowiska powstała sekcja łyżwiarstwa figurowego. Kolejnym udanym przedsięwzięciem było wybudowanie hali lodowiska, którą oddano do użytku 27 sierpnia 1970 roku. Koszt budowy wynosił 22 mln zł. Oprócz tego obiektu powstały restauracja i kawiarnia oraz wybudowano hotel klubowy na 55 miejsc, co miało znaczenie dla rozszerzających się kontaktów międzynarodowych klubu. Wcześniej, w 1969 roku, powstała przystań w Dolinie Trzech Stawów dla sekcji kajakowej. W 1973 r. została przebudowana główna płyta boiska piłkarskiego. W 1975 r. otwarto w Giszowcu halę gimnastyczną. Pod koniec lat 70. XX wieku stary budynek administracji przy szybie „Ligoń” zaadaptowano na hotel „Pod Kasztanami”. W przeddzień Barbórki w 1982 roku, w trudnych warunkach społeczno-politycznych, otwarty został kolejny obiekt – kryte lodowisko „Jantor II”.

W latach 1957-1980 działały sekcje: hokeja na lodzie, kajakarska, łyżwiarstwa figurowego, piłki nożnej i pływakka. Ta ostatnia jednak została rozwiązana. Przyczyną były szkody górnicze, jakie ujawniły się na basenie letnim i fatalne warunki higieniczne na zimowym. W jej miejsce, w 1982 r. została przejęta z TTKF „Czarni” sekcja badmintonu⁷.

7 *Dzieje Klubu ...*

W latach 90. XX w. wskutek kryzysu towarzyszącego transformacji ustrojowej kopalnia „Wieczorek” zaprzestała finansowania klubu o tak rozbudowanej infrastrukturze. „Naprzód” Janów musiał poddać się reorganizacjom i redukcjom. Ten nienajszczęśliwszy okres (na osłode pozostał ostatni zdobyty w 1992 roku medal srebrny w mistrzostwach Polski w hokeju na lodzie) zakończył się w 1997 roku rozwiązaniem klubu. Władze miasta, widząc negatywne skutki braku organizacji sportowej w dzielnicy, doprowadziły do reaktywowania klubu w innych strukturach. Powstał Miejski Uczniowski Klub Sportowy, jednosekcyjny klub hokeja na lodzie z drużyną kobiecą występującą pod nazwą „kojotki”, które kontynuują osiągnięcia drużyny męskiej z lat jej największej świetności⁸.

Jedynym osiągnięciem międzynarodowym janowskiego sportu był pierwszy w dziejach polskiego ływania medal (srebrny) zdobyty na Mistrzostwach Europy juniorów w Wiedniu w 1969 r. na dystansie 100 m stylem motylkowym przez Piotra Dłucika.⁹



Fot. 4. Drużyna hokeja na lodzie GKS „Naprzód” Janów, lata 80. XX w. Jedną z najlepszych drużyn w historii polskiego hokeja. Przez długie lata była jedynym godnym przeciwnikiem dla „Podhala” Nowy Targ. Fot. ze zbiorów Muzeum Historii Katowic

8 J. Tofilka, *Katowice Nikiszowiec...*, s. 116.

9 W. Klimontowicz, *Sport ływacki Górnego Śląska*, Katowice 1998, s. 20.

Na arenie krajowej natomiast najwięcej sukcesów odniosła sekcja hokeja na lodzie. Występująca od 1962 r. w I lidze polskiej wywalczyła w latach 1951-1993 –13 medali, w tym 5 srebrnych i 8 brązowych. Medalami tymi zostało udekorowanych 111 hokeistów. Z tej sekcji też wywodziło się najwięcej olimpijczyków. Byli to: Janusz Adamiec, Krzysztof Bujar, Sebastian Gonera, Andrzej Hanisz, Henryk Janiszewski, Jędrzej Kasperczak, Piotr Kwasigroch, Ireneusz Pacuła, Ludwik i Zbigniew Synowcowie, Henryk Wojtynek i Piotr Zdunek¹⁰. W drugiej pod względem osiągnięć sekcji - łyżwiarstwa figurowego - 11 łyżwiarzy wywalczyło w latach 1969-1989 na mistrzostwach Polski 11 medali (7 złotych – 3 srebrne – 1 brązowy). Jedynym medalistą w pływaniu był wspomniany już Piotr Dłucik.

Tabela nr 1

Osiągnięcia GKS Naprzód Janów w hokeju na lodzie na mistrzostwach Polski

L.p	Rok	Skład drużyny	Medal
1.	1952	Jan Hampel, Paweł Węgrzyn, Roman Pęczek, Jan Januszkiewicz, Paweł Langner, Wiktor Gburek II, Herman Ulmann, Alfred Gansiniec, Antoni Wróbel I, Alfred Wróbel II, Adolf Wróbel III, Reinhold Poleś, Ginter Herda, Jerzy Kempny, Ernest Ziąja	srebrny
2.	1971	Henryk Wojtynek, Franciszek Brzóska, Józef Pilarski, Henryk Siedlaczek, Henryk Janiszewski, Andrzej Maryniok, Eugeniusz Nieszporek, Janusz Negro, Leon Labryga, Celestyn Surmiński, Alfred Albrecht, Waldemar Malcherek, Józef Graca, Jan Szeja, Krzysztof Kulawik, Leszek Koźlik, Janusz Gansiniec, Wilhelm Pilorz, Karol Fonfara, Marian Kajzerek, Jan Jerchel, Jan Miszek, Henryk Parzyszek, Piotr Wróbel, Ryszard Jędrzyk	srebrny
3.	1972	Henryk Wojtynek, Franciszek Brzóska, Józef Pilarski, Henryk Siedlaczek, Henryk Janiszewski, Andrzej Maryniok, Eugeniusz Nieszporek, Janusz Negro, Leon Labryga, Józef Graca, Krzysztof Kulawik, Leszek Koźlik, Janusz Gansiniec, Wilhelm Pilorz, Karol Fonfara, Jan Jerchel, Jan Miszek, Henryk Parzyszek, Piotr Wróbel, Ryszard Jędrzyk, Eugeniusz Nieszporek	3

¹⁰ W. Zieleśkiewicz, *Encyklopedia sportów zimowych*, Warszawa 2002, s.149.

4.	1973	Henryk Wojtynek, Franciszek Brzóska, Józef Pilarski, Henryk Siedlaczek, Henryk Janiszewski, Andrzej Maryniok, Eugeniusz Nieszporek, Janusz Negro, Leon Labryga, Józef Graca, Krzysztof Kulawik, Leszek Koźlik, Janusz Gansiniec, Wilhelm Pilorz, Karol Fonfara, Jan Jerchel, Piotr Wróbel, Ryszard Jędrysik, Eugeniusz Nieszporek, Romuald Kruczek, Jan Szeja, Marian Kajzerek, Stefan Kajzerek, Jerzy Soduś,	3
5.	1974	Henryk Wojtynek, Franciszek Brzóska, Alfred Albrecht, Henryk Siedlaczek, Henryk Janiszewski, Andrzej Maryniok, Janusz Negro, Leon Labryga, Ryszard Wnuk, Józef Graca, Krzysztof Kulawik, Leszek Koźlik, Janusz Gansiniec, Karol Fonfara, Jan Jerchel, Piotr Wróbel, Ryszard Jędrysik; Eugeniusz Nieszporek, Romuald Kruczek, Jan Szeja, Marian Kajzerek, Stefan Kajzerek, Jerzy Soduś, Henryk Parzyszek	3
6.	1976	Henryk Wojtynek, Kazimierz Musioł, Alfred Albrecht, Henryk Janiszewski, Andrzej Maryniok, Janusz Negro, Leon Labryga, Ryszard Wnuk, Józef Graca, Krzysztof Kulawik, Janusz Gansiniec, Jan Jerchel, Piotr Wróbel, Ryszard Jędrysik; Jan Dronia, Jan Szeja, Marian Kajzerek, Stefan Kajzerek, Andrzej Kajzerek, Marian Kajzerek, Henryk Parzyszek, Krzysztof Biolik	3
7.	1977	Henryk Wojtynek, Andrzej Tuks, Alfred Albrecht, Henryk Janiszewski, Andrzej Maryniok, Janusz Negro, Leon Labryga, Ryszard Wnuk, Józef Graca, Krzysztof Kulawik, Janusz Gansiniec, Jan Jerchel, Piotr Wróbel, Ryszard Jędrysik; Jan Dronia, Jan Szeja, Marian Kajzerek, Stefan Kajzerek, Andrzej Kajzerek, Marian Kajzerek, Henryk Parzyszek, Krzysztof Biolik	srebrny
8.	1978	Henryk Wojtynek, Andrzej Tuks, Alfred Albrecht, Henryk Janiszewski, Andrzej Maryniok, Janusz Negro, Leon Labryga, Ryszard Wnuk, Józef Graca, Krzysztof Kulawik, Janusz Gansiniec, Jan Jerchel, Piotr Wróbel, Jan Dronia, Jan Szeja, Marian Kajzerek, Stefan Kajzerek, Andrzej Kajzerek, Marian Kajzerek, Krzysztof Biolik, Ludwik Synowiec, Marian Wróbel, Roman Podsiadło, Tadeusz Grzywczak	3

9.	1982	Henryk Wojtynek, Andrzej Hanisz, Andrzej Tuks, Leon Labryga, Mirosław Dinter, Ryszard Wnuk, Józef Graca, Jan Jerchel, Jan Dronia, Henryk Kajzerek, Krzysztof (Kazimierz) Biolik, Ludwik Synowiec, Henryk Synowiec, Marian Wróbel, Roman Podsiadło, Tadeusz Grzywczak, Andrzej Hachuła, Adam Grygiel, Zbigniew Makowski, Krzysztof Bujar, Janusz Adamiec, Piotr Furtok, Piotr Kwasigroch	3
10.	1987	Andrzej Hanisz, Andrzej Tuks, Marek Adamek, Leon Labryga, Janusz Grabara, Zbigniew Koziół, Jan Krzoska, Piotr Patalong, Jan Dronia, Henryk Kajzerek, Andrzej Truty, Henryk Janiszewski, Henryk Synowiec, Zbigniew Synowiec, Krzysztof Bujar, Ludwik Czapka, Janusz Adamiec, Dariusz Czakański, Krzysztof Gondzik, Jędrzej Kasperczyk, Piotr Furtok, Piotr Kwasigroch, Marek Koszowski Janusz Liber, Ireneusz Pacuła, Dariusz Olejowski, Mariusz Sakmierda, Dariusz Ławny	3
11.	1989	Andrzej Hanisz, Andrzej Tuks, Janusz Grabara, Zbigniew Koziół, Jan Krzoska, Piotr Patalong, Henryk Kajzerek, Andrzej Truty, Henryk Synowiec, Zbigniew Synowiec, Krzysztof Bujar, Ludwik Czapka, Janusz Adamiec, Dariusz Czakański, Krzysztof Gondzik, Jędrzej Kasperczyk, Piotr Furtok, Piotr Kwasigroch, Marek Koszowski, Janusz Liber, Ireneusz Pacuła, Jan Szeja, Wojciech Świstak, Jacek Woźniczko, Dariusz Olejowski	srebrny
12.	1992	Krzysztof Ziola, Tomasz Raciborski, Jan Krzoska, Sebastian Gonera, Jurij Zujew, Janusz Garbara, Zbigniew Kusiak, Andrzej Janiszewski, Janusz Adamiec, Ludwik Czapka, Krzysztof Bujar, Artur Gomółka, Marek Koszowski, Dariusz Olejowski, Siergiej Tołstych, Tomasz Cuber, Dariusz Czakański, Marek Pohl, Piotr Zdunek, Zbigniew Raszewski, Olgierd Cypionka, Tomasz Rutkowski	srebrny

Źródło: W. Zieleśkiewicz, *Historia polskiego hokeja*, Krynica-Zdrój 2006.

Tabela nr 2

Medale mistrzostw Polski w łyżwiarstwie figurowym

L.p.	Rok	Imię nazwisko	Konkurencja	Medal
1.	1969	Janina Porembaska	pary	złoty
2.	1969	Piotr Sczypa	pary	złoty
3.	1970	Janina Porembaska	pary	złoty
4.	1970	Piotr Sczypa	pary	złoty
5.	1972	Teresa Skrzek	pary	srebrny
6.	1972	Piotr Sczypa	pary	srebrny
7.	1972	Halina Szczyrba	solistki	srebrny
8.	1973	Teresa Skrzek	pary	złoty
9.	1973	Piotr Sczypa	pary	złoty
10.	1973	Halina Szczyrba	solistki	brązowy
11.	1973	Grażyna Dudek	solistki	srebrny
12.	1974	Teresa Wrona	pary	brązowy
13.	1974	Ludwik Żabiński	pary	brązowy
14.	1974	Teresa Skrzek	pary	złoty
15.	1974	Piotr Sczypa	pary	złoty
16.	1974	Halina Szczyrba	solistki	brązowy
17.	1974	Maria Kotyrba	solistki	srebrny
18.	1974	Grażyna Dudek	solistki	złoty
19.	1975	Teresa Wrona	pary	brązowy
20.	1975	Ludwik Żabiński	pary	brązowy
21.	1975	Teresa Skrzek	pary	złoty
22.	1975	Piotr Sczypa	pary	złoty
23.	1975	Maria Kotyrba	solistki	srebrny
24.	1976	Teresa Skrzek	pary	brązowy
25.	1976	Piotr Sczypa	pary	brązowy
26.	1976	Teresa Wrona	pary	złoty

27.	1976	Ludwik Żabiński	pary	złoty
28.	1976	Maria Kotyrba	solistki	srebrny
29.	1977	Maria Kotyrba	solistki	brązowy
30.	1977	Teresa Wrona	pary	złoty
31.	1977	Piotr Sczyca	pary	złoty
32.	1978	Helena Chwila	solistki	srebrny
33.	1979	Helena Chwila	solistki	złoty
34.	1980	Helena Chwila	solistki	złoty
35.	1981	Helena Chwila	pary	srebrny
36.	1981	Helena Chwila	solistki	złoty
37.	1983	Mirela Gawłowska	solistki	złoty
38.	1984	Mirela Gawłowska	solistki	srebrny
39.	1985	Mirela Gawłowska	solistki	złoty
40.	1986	Mirela Gawłowska	solistki	złoty
41.	1987	Mirela Gawłowska	solisci	brązowy
42.	1987	Mirela Gawłowska	solistki	złoty
43.	1988	Mirela Gawłowska	solistki	złoty
44.	1989	Mirela Gawłowska	solistki	złoty

Źródło: *Dzieje klubu GKS Naprzód Janów*, (maszynop.) w Muzeum Historii Katowic; W. Zieleskiewicz, *Encyklopedia sportów zimowych*, Warszawa 2002; Dokumentacja prasowa - Kronika za lata: 1970-1979.

Tabela nr 3
Medale mistrzostw Polski w pływaniu

Lp.	rok	Imię nazwisko	konkurencja	medal
1.	1970	Piotr Dłucik	100 m st.motyłkowym	brązowy
2.	1971 z	Piotr Dłucik	200 m st.grzbietowym	srebrny
3.	1971 z	Piotr Dłucik	100 m st.grzbietowym	srebrny
4.	1972 l	Piotr Dłucik	200 m st.grzbietowym	złoty
5.	1972 l	Piotr Dłucik	100 m st.grzbietowym	złoty
6.	1972 z	Piotr Dłucik	200 m st.grzbietowym	złoty
7.	1972 z	Piotr Dłucik	100 m st.grzbietowym	złoty

Źródło: A.W. Parczewski, H. Kurzyński, *90 lat polskiego sportu pływackiego 1922-2012. Historia Mistrzostw Polski 1922-2012 - głównych (basen 50 m)*.

l = mistrzostwa letnie
st.=styl
z = mistrzostwa zimowe

Summary

Antoni Steuer, „Naprzód” Janów

Many sports and youth organizations laid the foundations for development of the „Naprzód” Janów Mining Sports Team already in the interwar period. They included structures which based their activities on mining since their dawn. Not just the directors of the „Giesche” mine, but also the management of individual shafts exercised their patronage over the activity of organizational bodies of the time, the most famous of which on the nationwide sports arena was the „23” Giszowiec – Nikiszowiec Swimming Association. Entities involved in the multistage process of GKS „Naprzód” creation in 1948 included: „Siła” Giszowiec, „23” Giszowiec – Nikiszowiec Swimming Association, RKS Janów and „Katowiczanka” Katowice-Zawodzie. The unification activity led to the creation of a structure with many sections: boxing, gymnastics, sports games, ice hockey, canoeing, athletics, motor biking, football, swimming, table tennis, and later also badminton and figure skating. The process of physical culture’s Stalinization at the turn of the 40s and the 50s of the XX-th century did not spare the club. An example of triple naming of the created structure - the „Górnik” sports circle no. 1 near the „Wieczorek” mine („Górnik” Janów, „Górnik” Szopienice, „Górnik” Giszowiec) demonstrates the utilitarian nature of local administration authorities’ activity - in this case the Szopienice town which included the districts of Janów, Nikiszowiec and Giszowiec. It was in this period that the first victories of ice hockey players (the athletes of the Janów club played in the „Górnik” Katowice Sports Association representation) and swimmers on the nationwide arena were noted. Hokey players, in turn, continued playing at the Winter Olympics (the Wróbel brothers and Bromowicz took part in the 1952 hokey tournament in Oslo). However, it was not until after the October Thaw that it started raining medals: on the international arena - for a swimmer Piotr Dłucik - a butterfly stroke European Junior Championship medalist, on the Polish national arena - 13 medals, including 5 silver and 8 bronze ones, won by 11 hokey players and 11 medals (7-3-1) won during 1969-1989 Polish championships by 11 figure skaters. The only swimming medalist was aforementioned Piotr Dłucik. GKS „Naprzód” Janów had two high-class sports facilities at their disposal - the „Jantor” and „Jantor II” indoor ice rinks.

Zusammenfassung

Antoni Steuer, „Naprzód” (dt. „Vorwärts”) Janów

Die Grundmauern für die Entwicklung des Bergbau-Sportklubs „Naprzód” (dt. „Vorwärts”) Janów wurden noch in der Zwischenkriegszeit von vielen Sport- und Jugendorganisationen gelegt. Unter ihnen befanden sich Strukturen von Anbeginn ihrer Geschichte an, deren Tätigkeit auf dem Bergbau basierte. Nicht nur die Direktion des Bergwerks „Giesche”, aber auch die Direktionen der einzelnen Schächte übten die Schirmherrschaft über die damals bestehenden Organisationseinheiten aus, von denen auf allgemeinpolnischer Sportarena der Schwimmverein „23” Giszowiec – Nikiszowiec am bekanntesten war. Am mehrstufigen Prozess der Gründung des GKS „Naprzód” im Jahre 1948 nahmen teil: „Siła” Giszowiec, Schwimmverein „23” Giszowiec - Nikiszowiec, RKS Janów und „Katowiczanka” Katowice-Zawodzie. Infolge der Verinigungstätigkeit entstand eine Struktur mit vielen Sektionen: Box, Gymnastik, Sportspiele, Eishockey, Leichtathletik, Motorrad, Fußball, Schwimmen, Tischtennis; in späterer Zeit auch Badminton und Eiskunstlauf. Der Klub wurde auch nicht vom Stalinisierungsprozess der Körperkultur im Polen Ende der 40er, Anfang der 50er Jahre ausgelassen. Das Beispiel für die dreifache Namensgebung der entstandenen Struktur – des Sportkreises „Górnik” Nr. 1 beim Bergwerk „Wieczorek” („Górnik” Janów, „Górnik” Szopienice, „Górnik” Giszowiec) weist auf den utilitären Charakter der Tätigkeit der lokalen Verwaltungsbehörden hin – in diesem Fall der Stadt Szopienice, zu der die Stadtteile Janów, Nikiszowiec und Giszowiec gehörten. In dieser Zeit wurden auch die ersten Erfolge auf landesweiter Skala im Eishockey verzeichnet (die Sportler des Klubs von Janów traten in der Vertretung des Sportvereins „Górnik” Katowice auf), sowie der Schwimmer. Die Hockeyspieler hingegen setzten die Spiele bei den Olympischen Winterspielen fort (die Brüder Wróbel und Bromowicz nahmen 1952 am Hockeyturnier in Oslo teil). Der Beutel mit den Medaillen öffnete sich jedoch erst nach der Schmelze im Oktober: auf internationaler Arena – für den Schwimmer Piotr Dłucik –Medaillenträger der Europa-Meisterschaften der Junioren im Schmetterlingsstil und auf polenweiter Arena – 13 Medaillen, davon 5 Silber und 8 Bronze, die von 111 Hockeyspielern erkämpft wurden und 11 Medaillen (7-3-1) die bei den polnischen Landesmeisterschaften 1969-1989 von 11 Eiskunstläufern erkämpft wurden. Der einzige Medaillenträger beim Schwimmen war der bereits erwähnte Piotr Dłucik. Der GKS „Naprzód” Janów verfügte über hochklassige Sportobjekte – die überdachten Eislaufplätze „Jantor I” und „Jantor II”.



Zenon SZMIDTKE

Reemigracja polskich górników po II wojnie światowej z Francji, Belgii i Westfalii na teren Górnośląskiego Zagłębia Węglowego – zarys problematyki

Polonia francuska liczyła tuż przed wybuchem II wojny światowej ponad 500 tys. osób, a podczas wojny przybyły do Francji dziesiątki tysięcy obywateli polskich – uchodźców wojennych po agresji Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę, Polaków deportowanych przez Niemcy hitlerowskie na przymusowe roboty, żołnierzy – uczestników inwazji aliantów w Normandii, więźniów obozów odzyskujących wolność na terenie zachodnich Niemiec. Już od maja 1945 roku władze Polski „ludowej” rozwinęły szeroką akcję propagandową na rzecz repatriacji¹, w czym uzyskały poparcie lewicowych środowisk polonijnych, zwłaszcza podczas obrad Pierwszego Zjazdu Wychodźstwa Polskiego we Francji (17–18 grudnia 1944 roku) oraz Drugiego Walnego Zjazdu Wychodźstwa (28–30 lipca 1945 roku).

Również reemigracja² przedwojennej Polonii francuskiej była przedmiotem starań władz komunistycznych. Jej celem było uzyskanie wykwalifikowanych kadr dla górnictwa i innych działów przemysłu. Staraniom tym sprzyjał fakt silnych wpływów związków zawodowych i organizacji lewicowych wśród francuskich Polaków-robotników³. Zdecydowana większość robotników-

- 1 Repatriacja – „powrót do kraju jeńców wojennych, internowanych osób cywilnych, przesiedleńców”, L. Drabik, A. Kubiak-Sokół, E. Sobol, L. Wiśniakowska, *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2009, s. 829.
- 2 Reemigracja – „powrót emigrantów do kraju”, emigrować – „wyjechać z kraju ojczystego w celu osiedlenia się w obcym państwie”, L. Drabik, A. Kubiak-Sokół, E. Sobol, L. Wiśniakowska, *Słownik języka...*, s. 193, 823.
- 3 J. Wróbel, *Na rozdrożu historii: repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Łódź 2009, s. 472–473, 475; Z. Girzyński, *Repatriacja Polaków z Francji w latach 1945–1950*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” 2001/2002, t. 45, s. 414–419; H. Janowska, *Dwie reemigracje Polaków z Francji*, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1964–1965, t. 4, s. 21–23; S. Jaros, *Reemigracja Polaków z Fran-*



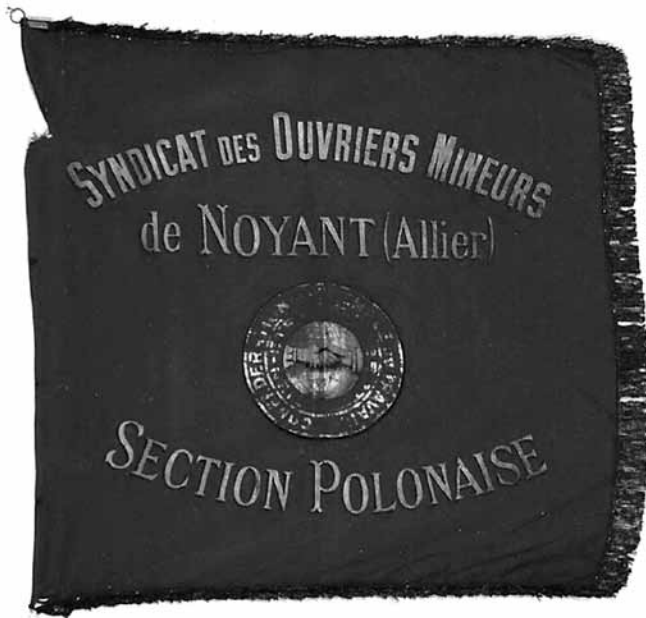
Fot. 1. Sztandar górniczej Sekcji Polskiej CGT z 1923 roku (awers), zbiory Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, zespół Muzealia Artystyczno-Historyczne, jedn. 18

Polaków (w 1935 roku około 80 000) należała do zjednoczonej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT), której celem była legalna walka »o wyzwolenie klasy robotniczej spod ucisku kapitalistów«⁴.

W tezach w sprawie polskiej polityki repatriacyjnej i reemigracyjnej we Francji, przedstawionych przez radcę emigracyjnego dra Tadeusza Dalbora na początku stycznia 1946 roku, znalazł się postulat zrealizowania reemigracji Polonii francuskiej w zorganizowanych transportach i zapewnienia reemigrantom mieszkań. Umowa o reemigracji polskich górników z Francji została podpisana 20 lutego 1946 roku przez ambasadora Polski we Francji Stanisława Skrzyszewskiego i ministra spraw zagranicznych Francji Georges Bidaulta. Zgodnie z nią do 15 lipca 1946 roku miało ochotniczo powrócić do Polski 5 tys. górników (wraz z rodzinami), którzy we Francji pracowali bezpośrednio przy wydobywaniu węgla. W celu sprawnego przeprowadzenia tej akcji powołano komisję z udziałem przedstawicieli władz polskich, francuskich, Rady Narodowej Polaków we Francji oraz sekcji polskiej centrali związkowej CGT. Polskim władzom państwowym zależało na

cji w latach 1946–1948, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1971, t. 6–7, s. 62–65.

4 K. Ożóg, J. Śrutek, *Komentarz historyczny*, [w:] A. Taront, *Wspomnienia emigranta polskiego z północnej Francji*, Wrocław 1994, s. 105–106. Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu posiada kolekcję 14 francuskich, górniczych sztandarów związkowych z okresu międzywojennego (związki zawodowe, do których należeli polscy emigranci-górnicy).



Fot. 2. Sztandar górniczej Sekcji Polskiej CGT (awers), zbiory Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, zespół Muzealia Artystyczno-Historyczne, jedn. 16. O tym sztandarze pisze Céline Hardouin: C. Hardouin, *Il était une fois... Noyant d'Allier (2)*, Noyant 2010, s. 40–41

objęciu akcją około 20 tys. osób – górników i członków ich rodzin. Węgiel był wówczas bardzo poszukiwanym paliwem, zarówno na polskim rynku wewnętrznym, jak i na rynkach zagranicznych. Dla zapewnienia wzrostu wydobywania węgla powrót wykwalifikowanych górników z francuskiego zagłębia węglowego miał bardzo istotne znaczenie. Powracającym górnikom obiecywano przydzielenie mieszkań i uprzywilejowanie specjalnymi przydziałami żywności. Na Górnym Śląsku, od lutego do kwietnia 1945 roku, NKWD⁵ ZSRS internował oraz deportował w głąb Związku Sowieckiego, do przymusowej pracy, kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców regionu, głównie z silnie uprzemysłowionych powiatów bytomskiego, gliwickiego oraz Zabrze. Według ustaleń Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego (CZPW) z 18 IX 1945 roku, zostało wywiezionych 13182 pracowników górnośląskich kopalń, w większości doświadczonych specjalistów. Spowodowane w ten sposób poważne braki kadrowe, usiłowało uzupełnić Biuro Mobilizacji Sił Roboczych przy CZPW, w tym celu m. in. organizując reemigrację polskich górników z Francji, Belgii oraz Niemiec. Z Francji, w pierwszej połowie 1946 roku zgłosiło się na wyjazd 5088 osób, z czego odrzucono około 10 proc., nie posiadających odpowiednich kwalifikacji, niezdolnych do pracy lub w znacznym stopniu wynarodowionych. Do końca lipca reemigrowało około 2 tys. osób, a w połowie października akcja

5 Narodny Komissariat Wnutriennich Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych).

reemigracji górników w 1946 roku miała się zakończyć. Planowano transporty w sierpniu (około 1,5 tys. osób), wrześniu (900 osób) i październiku (około 500 osób).

Reemigrację obywateli polskich z Francji planowano wznowić w 1947 roku i objąć nią od 10 do 15 tys. rodzin, w tym 8 tys. rodzin górniczych. Od 15 maja do 15 października 1946 roku reemigrowało 5029 górników wraz z rodzinami, łącznie 17 883 osoby. Ogółem odprawiono 32 pociągi kolejowe z reemigrantami, w tym 22 z terenów północnej Francji. Powracający z Francji przywieźli z sobą – 4413 rowerów, 1716 maszyn do szycia, 1558 radioodbiorników, 425 pralek, 44 motocykle i 5 samochodów. O ile reemigrację Polaków z Francji w 1947 roku realizowano na podstawie porozumienia podpisanego już 28 XI 1946 roku, to porozumienie o reemigracji w 1948 roku zostało podpisane dopiero 24 II 1948 roku i przewidywało powrót do Polski 16 tys. robotników z rodzinami. Realistyczne okazały się tylko plany reemigracji na rok 1946. W ciągu 1947 roku powróciły z Francji do Polski 3492 rodziny górnicze, 2 941 górników dołowych, 506 górników pracujących na powierzchni; natomiast w 1948 roku – 1375 górników, spośród których zaangażowano do pracy 1154 górników z rodzinami – 3534 osoby⁶.

Ze względu na wspomnianą już przynależność zdecydowanej większości reemigrantów z Francji do Polski do CGT, której celem była legalna walka „o wyzwolenie klasy robotniczej spod ucisku kapitalistów”, zasadne wydają się wnioski Stefana Nowakowskiego: „Zjawisko powrotu do kraju stosunkowo młodej emigracji z Francji, jak i bardziej zasiedziałej za granicą emigracji westfalskiej, tłumaczyć należy dwoma czynnikami. Momenty ideologiczne, na które składały się czynniki narodowe i klasowe, decydowały o tym, że emigranci mimo zniszczeń i powojennej biedy w Polsce porzucili swe dotychczasowe siedziby i powrócili do ojczyzny nierzadko ze świadomością, że jadą na gorsze warunki bytowania w najbliższych latach aniżeli te, które mieli dotychczas. Z reguły czynnik klasowy stapiał się tu z narodowym. Emigrant z trudnością przystosowywał się do obcych warunków, a chociaż w miarę upływu czasu wrastał w obce środowisko, uczucia patriotyczne nie wygasły nawet u tych, którzy się na obczyźnie urodzili i przebywali tam od trzech pokoleń. Dyskryminacje, których doznawał polski robotnik w pracy na emigracji, utrzymywały w nim poczucie narodowe z jednej strony, z drugiej uświadamiały go pod względem klasowym. Bezsprzecznie głównym motywem powrotu było przekonanie o szerokich możliwościach awansu w społeczeństwie socjalistycznym, możliwość wyzwolenia się spod wpływu obcego narodo- i klasowo pracodawcy, który uciskał go i wyzyskiwał. Antagonizm do kapitalisty-obcokrajowca powiększał się z chwilą, kiedy robotnik uświadamiał sobie, że większość wielkiego przemysłu w Polsce dotychczas również była własnością cudzoziemców.

6 J. Wróbel, *Na rozdrożu...*, s. 475–477; S. Jaros, *Reemigracja Polaków...*, s. 70–73, 83–87; Z. Girzyński, *Repatriacja Polaków...*, s. 422–426, 430; E. Gogolewski, *Powrót do Polski robotników polskich z Francji*, „Przegląd Polonijny” 1990, z. 4, s. 41–42, 46; J. Neja, *Wpływ deportacji Górnioślązaków do ZSRS w 1945 roku na życie gospodarcze i społeczne Górnego Śląska w pierwszych latach powojennych*, [w:] *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 roku. Faktografia – konteksty – pamięć*, red. S. Rosenbaum, D. Węgrzyn, Katowice 2014, s. 148–153, 157–158; S. Fertacz, *Problemy statystyki Górnioślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRR*, [w:] *Deportacje Górnioślązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 45–49; Z. Gołasz, *Deportacje do ZSRS – przypadek zabrzańsko-gliwicki*, [w:] *Wywózka. Deportacja...*, s. 189.

Wracając do ojczyzny robotnik chciał zerwać z dotychczasowym poczuciem poniżenia⁷. »Być wolnym obywatelem swego kraju, a nie niewolnikiem na obczyźnie«, »pracować dla Polski socjalistycznej«, »żyć w Polsce bez panów« – to motywy powrotu, wypowiedziane przez reemigrantów z Francji⁸. Poniższa wypowiedź jednego z działaczy robotniczych we Francji i Polsce była bardzo typowa dla wszystkich reemigrantów:

»Polacy emigrowali, bo w kraju nie mieli pracy i nie było swobody. Za sanacji, przed powstaniem Polski Ludowej, nie było tu po co wracać. Gdyby był wtedy inny ustrój i rząd inny niż sanacja, na pewno by wszyscy wrócili jeszcze przed wojną. Gdy się wojna skończyła i dowiedzieliśmy się, że mamy w Polsce swój rząd robotniczo-chłopski, od razu się zaczął pęd do powrotu. Przedtem był ucisk, teraz realizuje się zasada wolności i równości obywateli, zniesienie wyzysku i zależności od kapitalisty⁹.

Wielu reemigrantów z Francji wykorzystało zakrojoną na szeroką skalę akcję wysuwania na kierownicze stanowiska w aparacie gospodarczym, państwowym i politycznym robotników z produkcji, by podjąć pracę w innych zawodach i nie powrócić do kopalni. Było to elementem rywalizacji między reemigrantami a Polakami, którzy pozostali we Francji, o to »kto wygrał«. Pragnęli udowodnić rodakom na obczyźnie, jeśli nie na własnym, to przynajmniej na przykładzie dzieci, że powrót do kraju dawał nieograniczoną swobodę w zakresie wyboru zawodu. W opinii dyrekcji kopalń, reemigranci z Francji byli górnikami doskonałymi pod względem fachowym, choć przysparzającymi kierownictwu wielu kłopotów. Ustawicznie coś krytykowali, a także podejrzewali dozór o oszustwa przy wymiarze wysokości zarobków. Na ogół jednomyślnie piętnowali »polski« bałagan panujący w kopalniach i za wzorcowe uważali porządki we francuskim górnictwie węglowym¹⁰.

Najbardziej chętni do powrotu wyjechali pierwszymi transportami, we Francji pozostali ostrożniejsi i niezbyt ufający hojnym obietnicom władz Polski „ludowej”. W swojej korespondencji wcześni reemigranci informowali o gorszych warunkach życia w Polsce niż we Francji, niespełnianiu obietnic przez władze, uciążliwościach długiej podróży z Francji do Polski oraz biurokratycznych przeszkodach napotykanym zaraz po przyjeździe¹¹.

Dnia 8 X 1946 roku w Miejskim Domu Kultury w Zabrze odbyło się zebranie polskich górników-reemigrantów z Francji. Oto ich żale wyrażone podczas tego zebrania:

I. Ogólne

Ob. Gołaś, przedstawiciel komitetu wysyłkowego we Francji, obecnie członek Miejskiego Komitetu PPR w Gliwicach.

Ogólnie żali się, że reemigranci nie zastali wszystkiego tak jak im było obiecywane, mieszkania z robactwem, umebłowania nie otrzymali wszyscy, są tacy, którzy już 4-ty miesiąc śpią na podłodze.

7 S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957, s. 56.

8 Tamże.

9 Tamże, s. 57

10 W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960, s. 192–194.

11 J. Wróbel, *Na rozdrożu...*, s. 477–478; Z. Girzyński, *Repatriacja Polaków...*, s. 426–427.

Zarobki małe. Mało konsumów, skutkiem tego wydawanie żywności trwa kilka godzin – strata czasu. Młodzież żeńska pracy znaleźć nie może, mimo że ma na utrzymaniu starszych rodziców. Starzy również pracy znaleźć nie mogą, mrą z głodu. Dwie rodziny są w nędzy, brak mleka dla dzieci, duża strata czasu przy załatwianiu formalności meldunkowych. (...)

III. Zabrskie Zjednoczenie (...)

2. kop. Rokitnica

1. brak łóżek, śpią na ziemi, dobre wywiezione, są graty,
2. aprowizacja – brak mięsa, puszki 900 g. na 1 kg,
3. ziemniaków brak, kupić nie można, bo reemigrantom nikt nie chce sprzedać,
4. jedna winna być stołówka, a nie dwie,
5. materiały kopalniane niszczeją,
6. inwalidzi są na utrzymaniu młodych,
7. dalekie dojścia do miejsca pracy, brak opon,
8. w PUR źle się obchodzą z repatriantami (po co przyszliście tutaj)

zapomogi¹².

Niekorzystne doświadczenia spowodowały złożenie przez niektórych reemigrantów w ambasadzie francuskiej w Warszawie wniosków o powrót do Francji, a wkrótce nastąpiły pierwsze powroty. Polacy napotkali ze strony Francuzów nieprzewidziane przeszkody w zawarciu umowy reemigracyjnej na rok 1949. Ostatecznie, strona francuska odmówiła jej przedłużenia. Według oficjalnych danych statystycznych, opartych w głównej mierze na ustaleniach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), od połowy 1946 roku do grudnia 1949 roku przybyło z Francji 60302 reemigrantów¹³.

Dzięki staraniom PUR-u o przysłanie fachowców do pracy w kopalniach Zabrzeńskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego (ZZPW), w 1946 roku do Zabrze przybyły transporty z reemigrantami – górnikami z Francji. Mieszkania dla przybywających górników przygotowywała we własnym zakresie każda kopalnia. Także prezydent Zabrze Paweł Dubiel oraz Zarząd Miasta zdecydowali przekazać na potrzeby kopalń 80% mieszkań uzyskanych w wyniku wysiedleń Niemców¹⁴.

12 Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej cyt. APK), zespół Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego Katowice 1945–1950 (dalej cyt. CZPW)–, jedn. 4888, k. 148–149, Notatka z Zebrania polskich górników z Francji Zjednoczeń Opolskich odbytego w dniu 8. b. m. w Zabrze – Miejski Dom Kultury z 9 X 1946 r., podkreślenia w oryginale.

13 J. Wróbel, *Na rozdrożu...*, s. 478–479; Z. Girzyński, *Repatriacja Polaków...*, s. 427, 430.

14 H. Markowski, *Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Katowicach w latach 1945–1951*. Uniwersytet Śląski, Wydział Nauk Społecznych, Katowice 2007, (maszynopis pracy doktorskiej), s. 368; J. Jaros, *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*, Katowice 1984, s. 162.

„Pierwszy transport reemigrantów – górników z Francji przybył dnia 4.06.1946 roku Stanowiło go łącznie 137 rodzin tj. 524 osoby. Z tej liczby 4 rodziny (14 osób) wyjechało dalej, natomiast reszta została rozlokowana w Zabrze, przy:

1. kop. „Ludwik” – 65 rodzin,
2. kop. „Rokitnica” – 15 rodzin,
3. kop. „Jadwiga” – 53 rodziny.

Drugi transport z Francji przybył do Zabrze dn. 19.06.1946 roku o godz. 17²⁰. Przyjechało nim 109 rodzin – 464 osoby. Do transportu górników doczepiono również jeden wagon reemigrantów z Francji, którzy jednak rozjechali się po Polsce, głównie do miejsc pochodzenia – do swoich rodzin. Ponadto 2 rodziny wyjechały do Wałbrzycha. Zdecydowaną większość przyjęły:

1. kop. „Ludwik” – 20 rodzin,
2. Kop. „Jadwiga” – 35 rodzin,
3. kop. „Miechowice” – 20 rodzin,
4. kop. „Mikulczyce” – 25 rodzin,
5. kop. „Rokitnica” – 7 rodzin.

Dnia 24.07.1946 roku przybył trzeci transport górników z Francji w liczbie 146 rodzin – ogółem 535 osób. Rozmieszczono ich także przy kopalniach:

1. kop. „Miechowice” – 18 rodzin,
2. kop. „Rokitnica” – 30 rodzin,
3. kop. „Mikulczyce” – 35 rodzin,
4. kop. „Jadwiga” – 41 rodzin,
5. kop. „Ludwik” – 9 rodzin,
6. kop. „Concordia” – 7 rodzin.

Z osiedlenia w Zabrzu zrezygnowało tym razem 6 rodzin, które wyjechały do Wałbrzycha.

Wkrótce przybyły kolejne transporty: dn. 2.08.1946 roku, którym przybyło do Zabrze 135 rodzin (556 osób) umieszczonych przy:

1. kop. „Miechowice” – 26 rodzin, 67 osób;
2. kop. „Rokitnica” – 13 rodzin, 59 osób;
3. kop. „Mikulczyce” – 8 rodzin, 38 osób;
4. kop. „Jadwiga” – 45 rodzin, 183 osoby;
5. kop. „Ludwik” – 35 rodzin, 165 osób;
6. kop. „Concordia” – 8 rodzin, 44 osoby.

Dn. 31.08.1946 roku przybył następny transport z Francji w składzie 169 rodzin, łącznie osób 632, których ulokowano przy:

1. kop. „Miechowice” – 17 rodzin,
2. kop. „Rokitnica” – 18 rodzin,
3. kop. „Mikulczyce” – 5 rodzin,
4. kop. „Jadwiga” – 42 rodziny,
5. kop. „Ludwik” – 53 rodziny,
6. kop. „Concordia” – 34 rodziny.

Następny transport przybył dn. 11.10.1946 roku w składzie 178 rodzin (w tym 42 kawalerów) – 642 osoby, które rozmieszczono przy:

1. kop. „Miechowice” – 64 rodziny,
2. kop. „Rokitnica” – 15 rodzin,
3. kop. „Mikulczyce” – 18 rodzin,
4. kop. „Ludwik” – 46 rodzin,
5. kop. „Jadwiga” – 1 rodzina,
6. kop. „Concordia” – 33 rodziny,
7. dyrekcja – 1 rodzina¹⁵.

W 1947 roku do kopalń ZPPW przybyły dwa transporty – 4.06.1947 roku (147 rodzin, 496 osób) oraz 22.06.1947 roku (96 rodzin, 303 osoby)¹⁶.

Sprawozdanie z uroczystego przyjęcia transportu reemigrantów – górników z Francji, który przybył do Zabrze w dniu 4 VI 1946 roku, ukazało się w czasopiśmie „Świat Górnika”, wydawanym przez CZPW:

„Pierwszy przemawia kpt. Malanowski, kierownik transportu, oddaje transport w ręce prezydenta miasta Zabrze i wyraża radość, że szczęśliwie dowiózł górników do Polski.

Prezydent Dubiel wita gorąco górników polskich w imieniu miasta Zabrze i podkreśla, że chociaż warunki w Polsce są ciężkie i górnicy muszą być przygotowani na wiele trudności, to jednak u siebie, na opolskiej ziemi pracować będą dla Polski i cały Naród wita ich serdecznie. Prezydent Dubiel mówi, że Polska dzisiejsza jest krajem, gdzie rządzi lud, gdzie istnieje ustrój demokratyczny.

Po przemówieniu następuje uroczysta chwila. Oto prezydent miasta Zabrze wręcza chleb i sól przedstawicielom górników z Francji, ob. ob. Trzmielowej Annie i Ostrowskiemu Bronisławowi, witając staropolskim zwyczajem naszych braci z Francji.

15 H. Markowski, *Wojewódzki Oddział...*, s. 369–370; J. Jaros, *Słownik historyczny...*, s. 162.

16 H. Markowski, *Wojewódzki Oddział...*, s. 370.

Wreszcie na trybunę wchodzi ob. Ostrowski, przedstawiciel górników polskich z Francji i składa uroczyste ślubowanie, że wszystkie swe siły poświęca przybyli dla odbudowy Ojczyzny, dla podniesienia Polski z gruzów.

»Zostaliśmy wygnani z Polski przez sanacyjne rządy, bo nie było dla nas kawałka chleba – dziś wiemy już, że sytuacja się zmieniła, wiemy, że pracować będziemy dla siebie, dla Polski, a nie dla baronów węglowych« – mówił ob. Ostrowski.

Przemawiała jeszcze ob. Trzmielowa w imieniu kobiet polskich z Francji i mówi, że: »mężowie nasi rzucili wszystko – mieszkania, meble i ogródki, aby pracować w Wolnej Polsce i dla Wolnej Polski«.

Uroczystość ma się ku końcowi – kpt. Malanowski intonuje »Rotę«, którą zgromadzony tłum podchwytuje.

Wszystkim robi się jakoś dziwnie na duszy. To już nie jest oficjalna część uroczystości – ta pieśń ma w sobie coś tak wspaniałego, coś tak dziwnego, że trudno to napisać – ta wspólnie pochwycona pieśń od tej chwili łączy stalową obręczą tych, co tu już trwają i tych, którzy tu wrócili po latach tułaczki, aby trwać wiecznie i nigdy tej ziemi nie oddać...

Wzruszenie mija. Teraz zaczyna działać nadzwyczaj sprawny aparat organizacyjny. Gorący polski gulasz wraz z prawdziwie polskim chlebem smakuje świetnie – paczki żywnościowe są wprawdzie ciężkie, ale dowodzą, że znajdzie się tam coś niecoś do jedzenia, odbiór kuponów uprawniających do 3-dniowego posiłku całodziennego – też »piechotą nie chodzi«. Wreszcie stojące samochody ciężarowe wskazują, że zaraz nastąpi odjazd z meblami do 400 mieszkań, odnowionych, odmalowanych, czystych i widnych, czekających już od tygodnia na lokatorów.



Fot. 3. Prezydent miasta Zabrze, Paweł Dubiel, chlebem i solą wita przedstawicieli górników polskich przybyłych z Francji, Annę Trzmielową i Bronisławowa Ostrowskiego.
Repr. z: „Świat Górnika” 1946, nr 6, s. 1

Łapiemy jeszcze kpt. Malanowskiego na chwilę rozmowy. Podkreśla niezwykle poświęcenie polskich kolejarzy, którzy nie spali po 3 doby, ofiarnie prowadząc transport, mówi o starej bucie niemieckiej, której przykład miał w miejscowości Schumdorf, gdzie kolejarze niemieccy odmówili obsłużenia transportu, oświadczając, że nie będą obsługiwać polskich górników; wreszcie opowiada, jak sobie energicznie poradził z nimi, pomimo jednak tego pociąg był zatrzymany przez osiem godzin¹⁷.



Fot. 4. Młodzież szkół średnich w Zabrze w oczekiwaniu na przybycie transportu.
Repr. z: „Rodzina Górnicza”, dodatek do „Świata Górnika” 1946, nr 6, s. 3

Reemigranci przybyli z Francji i Belgii do zabrzańskich kopalń aktywnie włączyli się do ruchu współzawodnictwa pracy. W historii tego ruchu, obok jego inicjatora Wincentego Pstrowskiego, reemigranta z Belgii pracującego w kopalni „Jadwiga”, zapisał się na trwałe Czesław Zieliński, reemigrant z Francji. Pracował w kopalni „Makoszowy” (wówczas należącej do Gliwickiego ZPW) w okresie sierpień 1946 roku – marzec 1949 roku. Później objął stanowisko wicedyrektora kopalni „Wieczorek” w Katowicach¹⁸.

Dla współczesnych badaczy jest jasne, że głównym sposobem zwiększania wydobycia nie

17 U., ...*Aby podnieść z gruzów Polskę... Górnicy polscy z Francji stają do pracy w naszych kopalniach*, „Świat Górnika” 1946, nr 6, s. 5.

18 J. Hebliński, A. Budny, *100 lat kopalni „Makoszowy” 1906–2006*, s. 72–73; J. Jaros, *Słownik historyczny...*, s. 160.

był stachanowski ruch współzawodnictwa pracy, wzorem ZSRR, lecz była nim dodatkowa praca w niedziele i święta, a od 1948 roku wprowadzenie pracy na trzeciej zmianie. Współzawodnictwo pracy prowadziło do sytuacji uznawania po niedługim czasie ponadnormatywnego wydobycia za normę dla wszystkich. Przystępujący do współzawodnictwa zazwyczaj otrzymywali lepsze materiały i narzędzia, a także najlepszych pomocników. Racjonalna konserwacja urządzeń stawała się niemożliwa, a brak nowych inwestycji uzupełniano eksploatacją siły roboczej. Niemniej okazywało się, że bardziej wydajna produkcja jest możliwa pod warunkiem lepszej organizacji pracy. To wszystko budziło niezadowolenie robotników i częstokroć w możliwie jak największym stopniu utrudniali oni życie przodownikom¹⁹.

Po śmierci Wincentego Pstrowskiego, jego przyjaciele onegdaj pracujący z nim w Belgii, Polacy – Kluczyński, Dopierała, Czajka i Górski, przesłali list do redakcji „Gazety Polskiej”, wychodzącej w Paryżu, o następującej treści²⁰.

„Czujemy się w obowiązku, chociaż z opóźnieniem – wspomnieć o dziejach pierwszego górnika polskiego Wincentego Pstrowskiego, który spędził wraz z nami, na obcej ziemi, w Borinage kilkanaście lat swego życia.

Wicka – pozwól czytelnicy, że tak nazwiemy tego najlepszego z towarzyszy pracy i wiernego przyjaciela w szczęściu i niedoli – poznaliśmy w 1938 roku, gdyśmy przystąpili wspólnie do stworzenia załączka polskiego życia organizacyjnego w Borinage. Zapisaliśmy się wówczas do Związku Robotników Polskich, którego władze były uległe wobec sanacyjnego konsula w Brukseli. Wicek od pierwszej chwili zwalczał tendencję poddawania się rozkazom sanacyjnych władz. »Sanacja nas wygnała z Ojczyzny – mówił wówczas do nas – i nie powinniśmy popierać za granicą jej antyrobotniczej polityki«. Nic więc dziwnego, że Związek Robotników Polskich wskutek napływu w jego szeregi rodaków podzielających poglądy Wicka sprzeciwiał się niejednokrotnie rozkazom wydawanym z góry przez ówczesne sanacyjne władze konsularne.

Zniechęcony żmudną i niedającą bezpośrednich rezultatów działalnością społeczną Wincenty Pstrowski poświęca się w późniejszych latach pracy zawodowej. Dzięki swej uczciwości i pilności zdobywa uznanie dyrekcji kopalni, która mianuje go szefem ekipy. Nierzaz też spotkać go można było w towarzystwie inżynierów górniczych rozprawiających o możliwościach unowocześnienia kopalń w Belgii.

Nie zapomniał jednak Pstrowski o swym pochodzeniu i o tym, że Polak służyć winien przede wszystkim swej Ojczyźnie.

W pierwszych latach okupacji zetknęliśmy się z Wickiem na jednym z zebrań koła POWN we Framaries. Denerwowało nas wówczas nastawienie, jakie otrzymaliśmy od komendy. Nie rozumieliśmy, dlaczego każą nam czekać z bronią u nogi. Grę sanacyjnego dowództwa POWN w Belgii przejrzelśmy, gdyśmy się zaznajomili z treścią artykułów »Sztandaru«. Pstrowski opuścił

19 A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2001, s. 429–430; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Dzieje gospodarcze Polski w zarysie do 1989 r.*, Warszawa 1994, s. 197; W. Roszkowski, *Polska Ludowa. Polityka przemysłowa*, [w:] Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 258; M. Smoleń, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917–1991*, Warszawa-Kraków 1994, s. 98.

20 *Wspomnienia o Wincentym Pstrowskim wśród rodaków przebywających na obczyźnie*, „Górnik” 1948, nr 9, s. 3.

szeregi POWN i wraz z grupą świadomych robotników polskich wstąpił do belgijskiej organizacji oporowej »FI« (Front de l'Independance).

Po wyzwoleniu Belgii Pstrowski przystępuje do aktywnej działalności organizacyjnej. – Dzięki jego staraniom oddział ZPP we Framaries stanął już w końcu 1944 roku na czele postępowego wychodźstwa w Borinage. Jego to zasługą były liczne manifestacje patriotyczne Polonii okręgu Mons. W ciągu zaledwie kilku tygodni zdołał on przeprowadzić zbiórkę na sztandar oddziałów i zorganizować potężne święto z okazji jego poświęcenia.

Wszyscy rodacy we Framaries pamiętają słowa Pstrowskiego, że »nie chce powrócić do kraju, nie zostawiając na swym miejscu zdolnych, energicznych i gotowych do poświęceń dla sprawy Ojczyzny obywateli«²¹.

Po swym powrocie do Ojczyzny, Pstrowski tak wypowiedział się o polskich górnikach, emigrantach pracujących w Belgii: »my chcieli do kraju, by budować Polskę«²².

Pracę Pstrowskiego na emigracji i motywy jego powrotu do Ojczyzny, w podobny sposób przedstawił poeta, Lech Andrzej Pijanowski:

„Mons – belgijskie miasto górnicze,
nie jest inne niż miasta śląskie,
i nie różni się chyba niczym
towarzysze belgijscy od polskich.

Jest ta sama walka z wyzyskiem,
rzecz codzienna, jasna i twarda.
Walkę, która nie różni się niczym,
tu i tam prowadzi Kompartia.

Proste życie wśród swoich, bliskich,
w dwu językach jednakie troski –
więc pracuje w Partii Belgijskiej
Pstrowski, mocny towarzysz z Polski.

Uderzenia kilofów są krótkie
jak rytm serca, co wszystko tłumaczy –
to melodia Międzynarodówki
brzmi codziennie we wspólnej pracy“²³.

21 Tamże.

22 *Bohater pracy z kop. Jawiga*, „Świat Górnika” 1947, nr 2/3, s. 17

23 L. A. Pijanowski, *Pstrowski: poemat o pracy górnika*, Warszawa 1949, s. 19.

(...)

„Zwycięski maju, jasny maju,
zaczynasz rytm dni nieugiętych –
pierwszym pociągiem wraca do kraju
górnik belgijski, Pstrowski Wincenty.

Zwycięski maju, jasny maju,
trudne, dumne dni rozpoczynasz –
dudnią koła pociągu, śpiewają,
czeka coraz bliższa Ojczyzna.

Trzeba miłości, trzeba odwagi,
żeby nowe życie zaczynać.
Śmieją się oczy, choć milczą wargi.
Będzie coraz bliższa Ojczyzna.

Ponad Śląskiem wiją się dymy
zapowiedzią pracy zawziętej.
Wraca do swojej ludowej Ojczyzny
uśmiechnięty Pstrowski Wincenty.

Wita go na nowej granicy
flagą, słońcem jak transparentem.
Pstrowski myśli – myśli i milczy,
kraj witając pięścią ściśniętą.

Zwycięski maju, maju jasny –
tak radośnie było powracać,
poczuć nową, zdobytą własność
rąk roboczych: Polskę, jak pracę.

Dudnią koła pociągu, śpiewają
o najprostszej górniczej radości,
gdy powraca pracować do kraju
górniki polski, Wincenty Pstrowski²⁴.

(...)

„Trzeba węgla, żeby ruszyły huty.
Trzeba hut, żeby płynęła stal.
Trzeba stali, żeby rosły szyny.
Trzeba szyn, żeby biegły pociągi.
Trzeba pociągów, żeby wiozły cegły.
Trzeba cegieł, żeby zakwitła radość.
Trzeba węgla, węgla mocnego,
żeby budować dziś i jutro²⁵.”

Władze Polski „ludowej” liczyły również na szeroki odzew Polonii belgijskiej na wezwania do powrotu. Zwłaszcza na górników czekało wiele miejsc pracy w śląskich kopalniach. Podczas zjazdu wychodźstwa polskiego w Belgii, w maju 1946 roku w Brukseli, powołano do życia Radę Narodową Polaków w Belgii z przewodniczącym Edwardem Gierkiem, a mówcy z dużą aprobatą wypowiadali się o przemianach społeczno-gospodarczych zachodzących w Polsce. Rząd Belgii nie zgodził się jednak na podpisanie umowy o repatriacji i reemigracji obywateli polskich, głównie ze względu na strategiczne znaczenie przemysłu węglowego w gospodarce belgijskiej, choć oficjalnie nie sprzeciwiał się akcji powrotowej.

Pierwszy transport kolejowy z reemigrantami wyruszył z Belgii 4 IV 1946 roku, a wyjechało nim około 300 Polaków – w 75 procentach górnicy. W ciągu całego roku 1946 reemigrowało do Polski około 1,5 tys. górników. Wielu z nich kierowało się motywami ideologicznymi i politycznymi związanymi z wpływem na nich miejscowych partii oraz związków zawodowych: komunistycznych i socjalistycznych. Generalnie sytuacja zawodowa Polonii belgijskiej była ustabilizowana. W latach 1947–1950 skala reemigracji górniczej znacznie zmniejszyła się, a kierowanie się pobudkami ideologicznymi stało się rzadkością, choć właśnie w 1948 roku wrócił z Belgii Edward Gierek, były górnik, a przyszły przywódca PZPR²⁶.

24 Tamże, s. 21–22.

25 Tamże, s. 23.

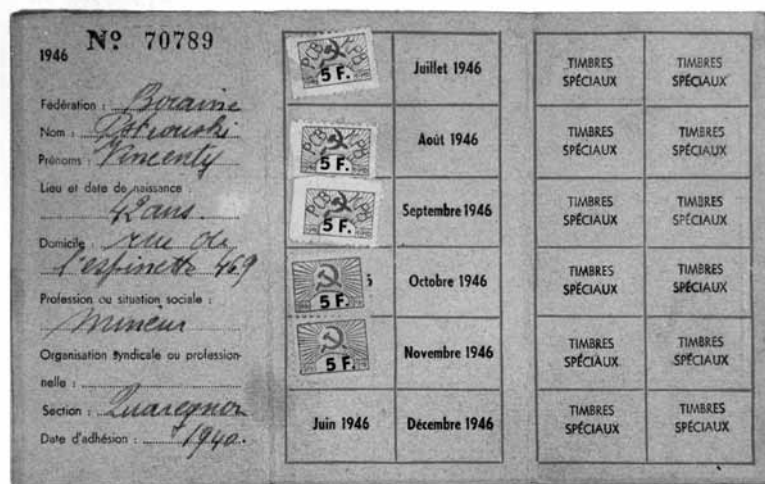
26 J. Wróbel, *Na rozdrożu...*, s. 480–482; I. Goddeeris, *Polonia belgijska w pierwszych latach po II wojnie światowej*, Warszawa 2005, s. 146, 149, 151–152; M. Żmigrodzki, *Polonia w Belgii*, Lublin 1978, s. 52–53; W. Eder, *Kraje Beneluksu*, [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Cegłowa, Poznań 1992, s. 477, 479.



Fot. 5. Wincenty Pstrowski.

Repr. z: A. Schoenman, *Wyścig pracy w kopalniach*, „Świat Górnika” 1947, nr 7/8, s. 15

Okoliczności jego powrotu były bardzo specyficzne. Podczas zjazdu PPR w Belgii, w październiku 1946 roku, Gierka wybrano na członka jedenastoosobowej egzekutywy. W 1948 roku z Francji, kiedy rozpoczynała się zimna wojna, wydano tamtejszych czołowych działaczy PPR. Zgodnie z decyzją KC PPR, Gierek miał pojechać do Francji i tam, pod przykrywką stanowiska przedstawiciela Polskiego Czerwonego Krzyża, bezpiecznie i sprawnie kierować PPR we Francji. Najpierw musiał wraz z rodziną powrócić z Belgii do Polski i oczekiwać na wizę do Francji. Zgodnie z przewidywaniami Gierka, władze francuskie odmówiły mu wizy, jako byłemu górnikowi wydanemu z Francji za udział w organizowaniu strajku. W tej sytuacji towarzysze z KC PPR polecieli mu powrót do Belgii, zamieszkanie w którymś z nadgranicznych miasteczek i stamtąd konspiracyjne kierowanie PPR we Francji. Gierek stanowczo odmówił, oświadczając, że nie nadaje się do takiej roboty. Nie pomogło nawet straszenie go brakiem dla niego partyjnego zajęcia w kraju. Gierek odpowiedział, że jako wykwalifikowany górnik da sobie radę w pracy w każdej polskiej kopalni. Ostatecznie, sekretarz KC



Fot. 6. Legitymacja Komunistycznej Partii Belgii wystawiona w 1946 roku Wincentemu Pstrowskiemu, zbiory Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, zespół Muzealia Artystyczno-Historyczne, jedn. 169

PPR Roman Zambrowski skierował go do pracy w Wydziale Organizacyjnym KC PPR²⁷.

Zgodnie z danymi Wydziału Statystyki i Ewidencji PUR w okresie od 1 VII 1946 roku do końca 1949 roku powróciło z Belgii do Polski 3738 reemigrantów, z czego 2400, tj. około 65% w ciągu drugiego półrocza 1946 roku²⁸.

- 27 J. Rolicki, *Edward Gierek: życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002, s. 24, 31–53, 225–226, 230; tenże, *Edward Gierek – przerwana dekada: wywiad rzeka*, Warszawa 1990, s. 20–24; P. Gajdziński, *Gierek – człowiek z węgla*, Poznań 2014, s. 56–58; J. Rolicki, *Edward Gierek – replika: (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990, s. 196. W latach 1970–1980, piastując stanowisko I sekretarza KC PZPR, Gierek, dobrze znający język francuski, przyczynił się do stworzenia przychylnej atmosfery dla popularyzacji kultury francuskiej w Polsce. W czerwcu 1972 roku powołano do życia Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Na zakończenie oficjalnej wizyty Edwarda Gierka we Francji, w dniu 6 X 1972 roku, prezydent Francji Georges Pompidou i Gierek podpisali *Deklarację o przyjaźni i współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Francuską, Państwowa wizyta we Francji Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka wraz z małżonką: 2–6 października 1972 r., Warszawa; Paryż: Min. Spraw Zagranicznych, 1973, s. 4–5, 29–31; U. Kozierowska, S. Kocik, *Polska – Francja. Więzy odległe i bliskie*, Warszawa 1978, s. 173–177; J. Rolicki, *Edward Gierek: życie...*, s. 225–226, 230. Jeden z jej punktów brzmiał: „OBIE STRONY POSTANAWIAJĄ, że w ich stosunkach szczególne miejsce zajmie współpraca kulturalna, która poprzez wzmocnienie tradycyjnych więzi między dwoma narodami przyczynia się do ich jeszcze większego wzajemnego zbliżenia. W tym celu będą dążyć do zacieśniania współpracy między uczelniami, organizacjami i instytucjami kompetentnymi w dziedzinie nauczania, kultury i sztuki, prasy, radia i telewizji. Będą popierać również rozwój kontaktów bezpośrednich między ich obywatelami, zwłaszcza młodzieżą, w drodze wyjazdów zbiorowych lub indywidualnych. Zintensyfikują wysiłki w celu zapewnienia lepszej znajomości w swoim kraju języka drugiej Strony. W tym celu Strony będą kontynuować wysiłki zmierzające do ułatwienia ruchu osobowego między obydwojma krajami”, *Deklaracja o przyjaźni i współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Francuską (6 października 1972 roku)*, [w:] *Państwowa wizyta...*, s. 31.*
- 28 J. Wróbel, *Na rozdru...*, s. 482; W. Eder, *Dzieje Polonii belgijskiej 1919–1980: (w zarysie)*, Warszawa 1983, s. 37; *Taż, Kraje Beneluksu...*, s. 471.

W początkach maja 1946 roku przedstawiciele władz polskich ustalili, że gotowych do powrotu do ojczyzny jest około 60 tys. Polaków ze »starej« emigracji do Westfalii. Brytyjskie władze okupacyjne miały wówczas ogromne problemy z wyżywieniem mieszkańców północno-zachodnich Niemiec. W Związku Polaków w Niemczech, faktycznie reaktywowanym 20 I 1946 roku, ujawniły się podziały na tle gotowości do współpracy z Polską „ludową”. Jej zwolennicy optowali za powrotem do kraju, jednocześnie wskazując na konieczność zagwarantowania transferu mienia i uprawnień emerytalnych²⁹.

Mentalność reemigrantów z Westfalii dobrze oddaje wypowiedź jednego z nich, górnika:

„Urodziłem się w Westfalii, ojciec mój wyjechał tam, gdy miał kilkanaście lat. Gdy wróciliśmy tu z Westfalii, to rzadko który Westfalałk znał dobrze język polski, język ten znamy słabo. Szkół polskich tam nie było, więc nie należy się dziwić, że zapomnieliśmy język polski. Jestem żonaty z Niemką, żona i syn, gdy tu wróciliśmy, znali tylko parę słów polskich. W Niemczech mieszkałem stale koło Essen. W latach 1924 do 1928 byłem we Francji, pracowałem w górnictwie, ale wróciłem do Niemiec i tam zostałem do końca wojny. W Westfalii Polacy są bardzo uświadomieni. Chociaż Polacy chodzili tam tłumami do kościoła, to jak przyszło do wyborów, zwyciężyli komuniści i socjaliści. Ksiądz łąpał się za głowę i wymyślał Polakom, że głosują na partie lewicowe. Do partii komunistycznej zapisałem się bardzo wcześniej, już jako kilkunastoletni chłopiec uczyłem się marksizmu, stwierdziłem, że daje on lepszy pogląd na świat aniżeli idealizm”³⁰.

Delegacja działaczy polonijnych, która 17 XII 1946 roku udała się do Polski, 8 I 1946 roku przekazała władzom polskim memoriał w sprawie reemigracji Polonii westfalsko-nadreńskiej³¹. Oto najważniejsze postulaty w nim zawarte:

„Wszyscy Polacy z Westfalii i Nadrenii po zarejestrowaniu i zweryfikowaniu przez właściwy wydział konsularny, będą po przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej traktowani jako pełnoprawni obywatele polscy.

Wszystkie ruchomości własne, jak: rzeczy osobiste, meble i sprzęty domowego użytku, wszelki inwentarz gospodarczy żywy i martwy, pełne urządzenia warsztatowo-rzemieślnicze i warsztatowe mają być w całości przewiezione do kraju, bez żadnych kosztów transportu.

W tym kierunku Rząd doprowadzi do zawarcia odpowiednich układów z kompetentnymi władzami obcymi.

Za wszelki swój majątek nieruchomy pozostawiony w Niemczech reemigrant lub jego następca prawny otrzyma równnowartościowy majątek nieruchomy w Polsce na własność.

29 J. Wróbel, *Na rozdrożu...*, s. 452–453; F. Miedziński, *Sprawa powrotu do kraju Polonii westfalsko-nadreńskiej w latach 1945–1950*, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1964–1965, t. 4, s. 47.

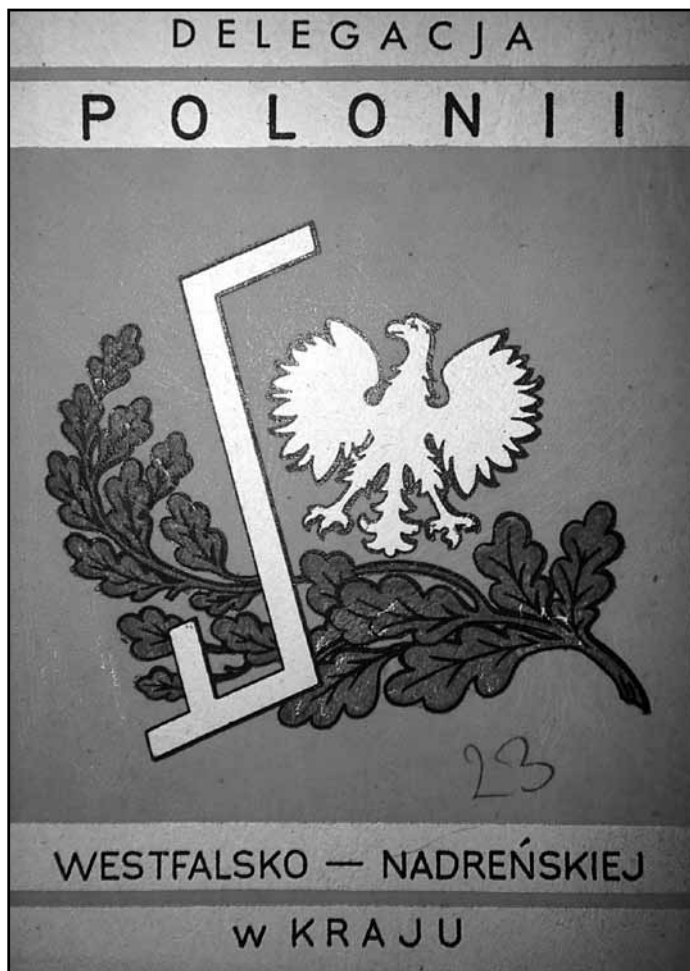
30 W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości...*, aneks, s. 165.

31 *Delegacja Polonii westfalsko-nadreńskiej w kraju, 17.XII.1946 – 22.I.1947: sprawozdania i wrażenia*, Bochum 1947, s. 3, 7; J. Wróbel, *Na rozdrożu...*, s. 453; F. Miedziński, *Sprawa powrotu...*, s. 51–52.

Z chwilą otrzymania tej równowartości przelewa wszystkie swoje prawa rzeczowe w Niemczech na rzecz Państwa Polskiego.

Wszystkie prawa płynne i ekspektatywy (zaliczenie lat pracy w Niemczech) nabyte w niemieckim ubezpieczeniu społecznym będą w całości uznane przez polskie instytucje ubezpieczeń społecznych.

Wyплаты uprawnień płynnych zostaną podjęte niezwłocznie po przybyciu do kraju³².



Fot. 7. Okładka broszury *Delegacja Polonii westfalsko-nadreńskiej w kraju, 17.XII.1946 – 22.I.1947: sprawozdania i wrażenia*, Bochum 1947

32 *Delegacja Polonii...*, s. 11. Zob. J. Wróbel, *Na rozdrożu...*, s. 453; F. Miedziński, *Sprawa powrotu...*, s. 52.

Dnia 15 stycznia 1947 roku władze polskie w pełni zaakceptowały postulaty zawarte w omawianym memoriale. Jednak dopiero w początkach 1948 roku Dyrektoriat Polityczny Sojuszniczej Rady Kontroli ustosunkował się życzliwie do sprawy reemigracji Polaków z Westfalii i Nadrenii, uwzględniając zastrzeżenia władz brytyjskich, by nie zezwalać na wyjazd Polakom, zatrudnionym »na istotnych odcinkach pracy« (w praktyce wielu górnikom). Zbyt silne były obawy Brytyjczyków o spowodowanie w wyniku reemigracji polskich górników poważnych problemów w zaopatrzeniu w węgiel. Najskuteczniejszym hamulcem akcji reemigracji Polaków z Niemiec Zachodnich okazała się jednak zmiana atmosfery politycznej w relacjach Wschód – Zachód.

Pierwszy transport reemigrantów z Westfalii wyruszył do Polski w kwietniu 1948 roku, chociaż indywidualne wyjazdy miały miejsce już wcześniej³³. We wspomnianym transporcie 20 rodzin górniczych z Wanne-Eickel przybyło do Zabrza. Górnicy podjęli pracę w kopalni „Ludwik”. Rodziny zamieszkały m. in. w kolonii Maciejów, należącej do ZZPW, w niewielkich, piętrowych, nowoczesnych domkach³⁴. O skali trudności aprowizacyjnych w Westfalii w owym okresie świadczy wypowiedź jednej z reemigrantek, Wiktorii Jezierskiej:

„Nam mówili, że w Polsce jest źle, bardzo źle, a tymczasem rozczarowaliśmy się tak mile, że gdyby ktokolwiek z nas miał możliwość odwiedzenia po pierwszym tygodniu, spędzonym w Polsce, Westfalii, plunąłby w twarz każdemu, któryby o Polsce źle się wyrażał.

Myśmy mięsa w ciągu miesięcy nie widzieli. Byłam z dziećmi w mieście, oglądaliśmy wystawę za wystawą. Chłopcy moi, z których jeden ma 12 a drugi 15 lat, pytali mnie czy to wszystko prawdziwe. Dzieci w ogóle nie widziały czekolady”³⁵.



Fot. 8. „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...” – śpiewali górnicy z Westfalii na dworcu w Zabrze. Repr. z: Z. Koczan, *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród... Górnicy polscy z Westfalii rozpoczęli pracę na zabrskich kopalniach*, „Górnik” 1948, nr 7, s. 8

33 *Delegacja Polonii...*, s. 11–13, 17; J. Wróbel, *Na rozdrożu...*, s. 453–455; F. Miedziński, *Sprawa powrotu...*, s. 50–53, 58–63.

34 M. Derbień, *Ich droga wiedzie do kraju*, „Trybuna Tygodnia” 1948, nr 15, s. 7.

35 Tamże.

W okresie do końca lipca 1948 roku, w 21 transportach z Westfalii, przybyło do Szczecina i na Śląsk łącznie około 1 tys. rodzin (ponad 3600 osób) – »Westfalczyków« oraz reemigrantów z innych regionów Niemiec. Łącznie w 1948 roku, w okresie od 6 kwietnia do 30 października, w 25 transportach z Westfalii, przyjechało 4328 reemigrantów. Zgodnie z danymi Wydziału Statystyki i Ewidencji PUR od połowy 1946 roku do końca 1949 roku z zachodnich stref Niemiec do Polski reemigrowały 14972 osoby. W porównaniu do wcześniej omawianej reemigracji z Francji był to tylko połowiczny sukces³⁶.

Zbiorcze dane statystyczne, poniżej przedstawione, dotyczące reemigracji górniczej w 1947 roku, opracowane przez CZPW, dobrze obrazują jej strukturę³⁷.

Ostateczne zestawienie cyfrowe reemigracji górniczej z 1947 roku wg stanu zatrudnienia na dzień 1 XII 1947 roku. Zestawienie oparto na sprawdzonych cyfrach, otrzymanych z poszczególnych Zjednoczeń

Według ośrodka emigracyjnego

Nazwa kraju	Ilość rodzin	Ilość osób	Pracujących pod ziemią	Pracujących na ziemi
Francja	2962	9374	2844	579
Niemcy (Brandenburgia)	308	941	94	350
Belgia	94	356	110	15
Holandia	10	46	12	2
Rumunia	82	313	84	43
Razem:	3456	11030	3144	989

36 J. Wróbel, *Na rozdrożu...*, s. 455; F. Miedziński, *Sprawa powrotu...*, s. 61; F. Kusiak, *Osadnictwo reemigrantów z Niemiec na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1945–1950*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1995, nr 3–4, s. 220–221.

37 APK, CZPW –4888, k. 12–13, pismo Działu Mobilizacji Sił Roboczych do Naczelnej Dyrekcji Administracyjnej z 10 XII 1947 r.

Według Zjednoczeń

Nazwa Zjednoczenia	Ilość rodzin	Ilość osób	Pracujących pod ziemią	Pracujących na ziemi
Dolnośląskie	1639	4533	1424	334
Węgla Brunatnego	341	1029	61	400
Fabr. Maszyn i Sprzętu	57	148	–	57
Przed. Wiertniczo-				
Górnice	17	73	35	8
Bytomskie	202	910	258	34
Gliwickie	447	1395	495	34
Rudzkie	382	1628	461	63
Zabrskie	214	696	237	32
Chorzowskie	64	300	75	7
Katowickie	39	156	50	8
Dąbrowskie	35	85	32	6
Jaworznicko-Mikołowskie	15	46	13	5
Rybnickie	4	11	3	1
Razem:	3456	11030	3144	989

Według zakładów pracy

Nazwa Zjednoczenia	Nazwa Zakładu	Francja pod ziemią	Francja na ziemi	Belgia pod ziemią	Belgia na ziemi	Razem pod ziemią	Razem na ziemi
Gliwickie	Zabrze-Wschód	138	2	–	–	138	2
	Zabrze-Zachód	52	4	–	–	52	4
	Gliwice	8	–	1	–	9	–
	Makoszowy	62	6	1	–	63	6
	Sośnica	202	18	–	–	202	18
	Knurów	31	4	–	–	31	4
	Razem:	493	34	2	–	495	34
Zabrskie	Miechowice	51	6	–	–	51	6
	Rokitnica	34	7	–	–	34	7
	Mikulczyce	44	–	–	–	44	–
	Ludwik	80	14	–	–	80	14
	Concordia	28	5	–	–	28	5
	Razem:	237	32	–	–	237	32

źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego Katowice 1945–1950-, jedn. -4888, k. 12–13, pismo Działu Mobilizacji Sił Roboczych do Naczelnej Dyrekcji Administracyjnej z 10 XII 1947 r.

Żaden spośród górników reemigrujących w 1947 roku z Brandenburgii, Holandii oraz Rumunii nie został zatrudniony w kopalniach Gliwickiego ZPW i Zabrskiego ZPW.

Podsumowując: najprawdopodobniej większość reemigrantów powracała do ojczyzny z mocnym postanowieniem budowania w niej socjalizmu. Nie spodziewali się, że socjalizm budowany pod dyktando sowieckie, będzie ustrojem tak mało troszczącym się o los człowieka pracy, choć był on podmiotem ideologii tego ustroju. Z tego wynikało stopniowe wzrastanie liczby osób zdecydowanych na powrót do krajów, z których uprzednio reemigrowali.

Summary

Zenon Szmidtke, Re-emigration of Polish miners after World War II from France, Belgium and Westphalia to the Upper Silesian Coal Basin - outline of the issue

Re-emigration of the pre-war Polish community was part of the communist authorities' efforts. These efforts were facilitated by the strong influence of trade unions and left wings organizations among Polish workers. Coal was a very sought-after kind of fuel at the time, both on the Polish internal market and foreign markets. Returning miners were promised apartments and privileges of special food rations. Many jobs in the Silesian mines awaited them. The majority of re-emigrants most likely returned to their homeland with a firm commitment to build socialism in it. They did not expect that socialism created as dictated by the Soviets would be a system that cares so little about the fate of working people, although they were the subject of the system's ideology. Because of that, the number of people willing to return to the countries they had originally emigrated to gradually grew.

Zusammenfassung

Zenon Szmidtke, Re-Emigration der polnischen Bergmänner nach dem Zweiten Weltkrieg aus Frankreich, Belgien und Westfalen auf das Gebiet des Oberschlesischen „Zagłębie Węglowe“ – Übersicht der Problematik

Die Re-Emigration der Vorkriegs-Polonia war Gegenstand der Bemühungen der kommunistischen Regierung. Diese Bemühungen wurden durch die Tatsache der starken Einflüsse der Gewerkschaften und linken Organisationen unter den Arbeiter-Polen gefördert. Kohle war damals ein begehrter Brennstoff, sowohl auf dem internen polnischen Markt, als auch auf ausländischen Märkten. Den zurückkehrenden Bergleuten wurde die Zuteilung von Wohnungen und Privilegierung mit speziellen Lebensmittel-Zuteilungen versprochen. Auf sie warteten viele Arbeitsplätze in den schlesischen Bergwerken. Höchstwahrscheinlich kehrte der Großteil mit dem festen Beschluss in die Heimat zurück, den Sozialismus in ihr aufbauen zu wollen. Sie erwarteten nicht, dass der Sozialismus, der unter der sowjetischen Diktatur erbaut wurde, ein System sein würde, das sich dermaßen wenig um das Schicksal der Menschen der Arbeit kümmern würde, obwohl dieser das Subjekt der Ideologie dieses Systems war. Daraus folgte die schrittweise Erhöhung der Anzahl von Personen, die sich für die Rückkehr in die Länder entschieden, aus denen sie zuvor re-emigriert waren.

Ludzie górnictwa



Eufrozyna PIĄTEK

Alfons Kopia – absolwent szkoły górniczej w Tarnowskich Górach

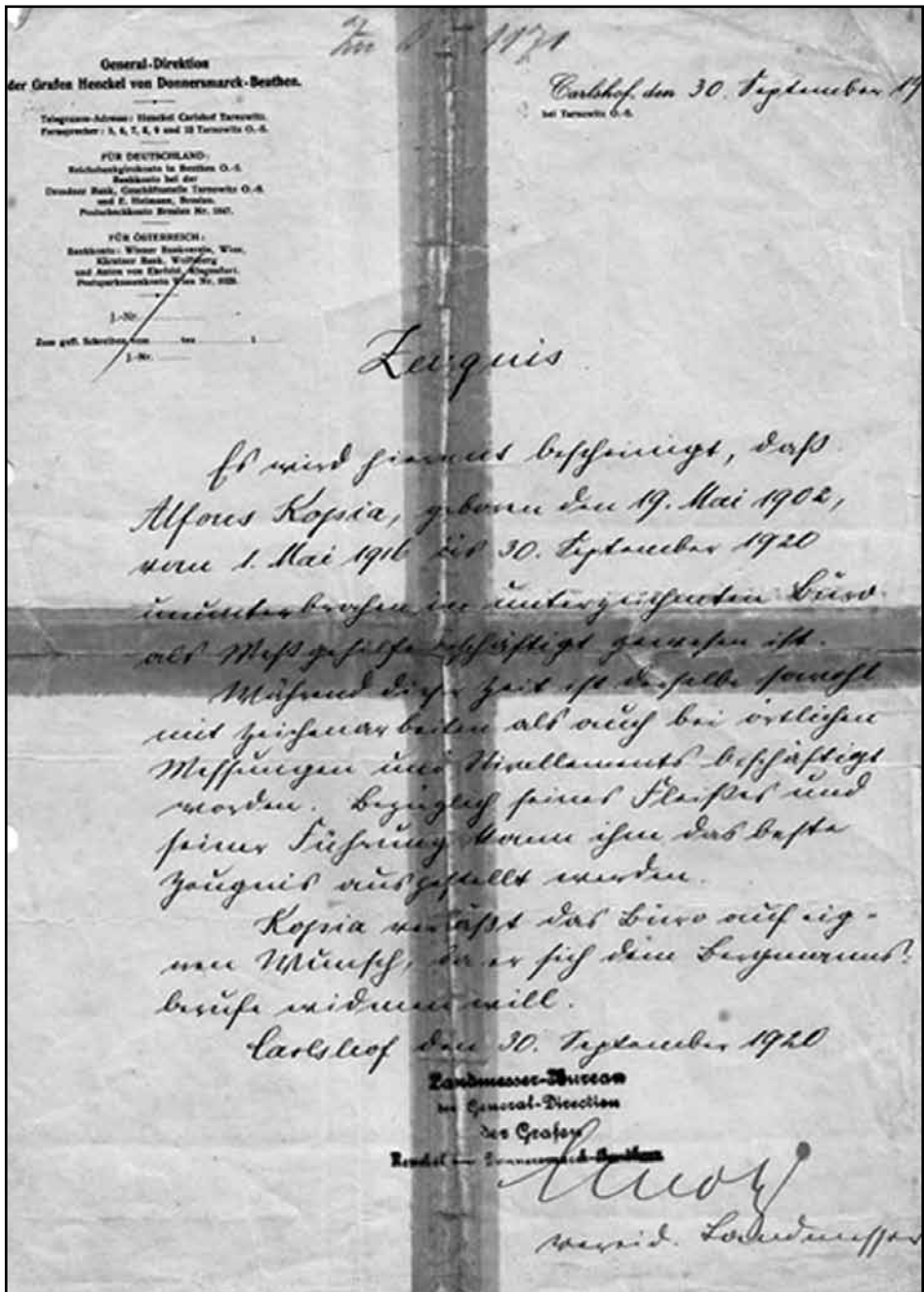
Alfons Kopia urodził się w Tarnowskich Górach 19 maja 1902 r., jako syn Franciszka pochodzącego ze Starego Koźła na Opolszczyźnie i Anny z domu Kozioł z Tarnowskich Gór¹. Po ukończeniu szkoły powszechnej Alfons w wieku 14 lat rozpoczął praktykę w biurze mierniczym w Generalnej Dyrekcji hrabiego Henckel von Donnersmarck-Beuthen. W biurze mierniczym pracował od 1 maja 1916 r. do 30 września 1920 r. Sporządzał tam rysunki i mapy miernicze, uczestniczył również w pomiarach terenowych. Zwolnił się na własną prośbę, bowiem postanowił kształcić się w zawodzie górniczym. W świadectwie, jakie otrzymał przy odejściu z miejsca pracy, podkreślono jego sumienność i pracowitość oraz zaznaczono, że przez cały okres zachowywał się wzorowo².

Aby móc podjąć naukę w szkole górniczej, niezbędna była trzyletnia praktyka górnicza, dlatego podjął pracę na kopalni „Radzionków”. Jego inteligencja i zaangażowanie zostały docenione przez przełożonych, ich opinia decydowała o uzyskaniu skierowania do szkoły górniczej, które otrzymał. Pakiet załączników obejmował ponadto własnoręcznie napisany życiorys, ostatnie świadectwo szkolne, zaświadczenie z policji o niekaralności, zaświadczenie o stanie zdrowia, wykaz oszczędności, potwierdzenie braku długów, dziennik wykonywanych prac w kopalni, wykaz przepracowanych dniówek i zaświadczenie spoza górniczego zatrudnienia. Po wypełnieniu formalnych powinności i po zdanym pomyślnie egzaminie wstępnym Alfons Kopia został w 1924 r. przyjęty do Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach. Należał do pierwszego rocznika uruchomionej polskiej szkoły górniczej, która powstała obok dotychczasowej niemieckiej.

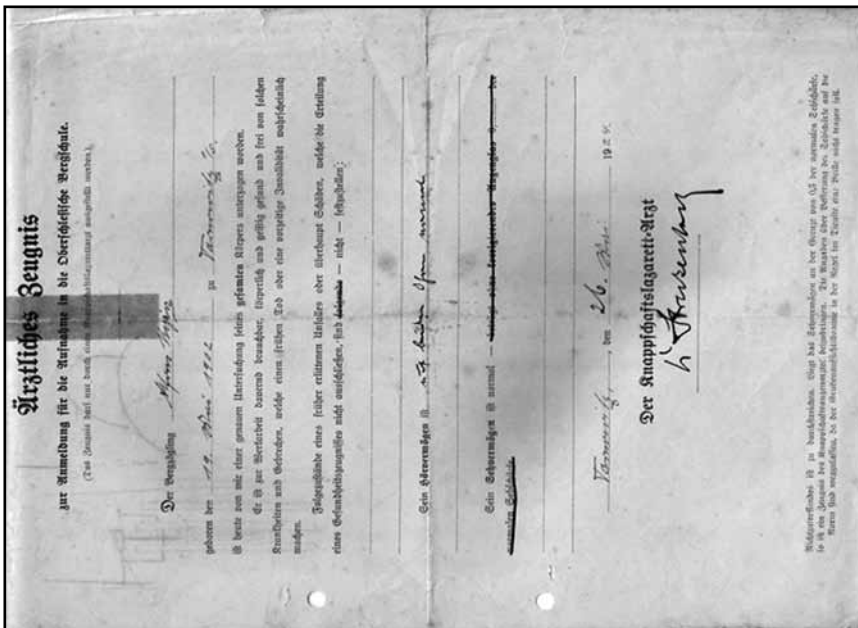
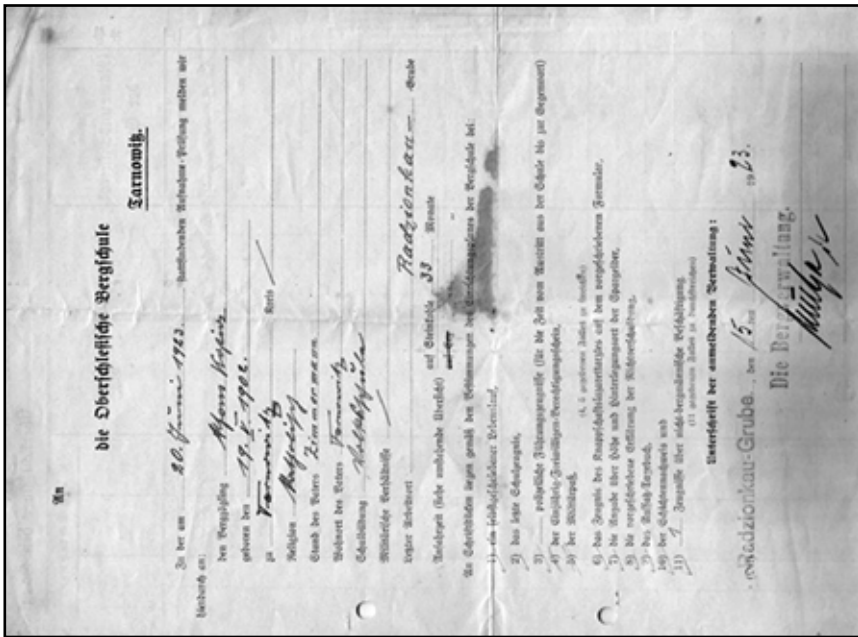
- 1 Dane dotyczące rodziny przekazał syn Alfonsa Kopii, dr inż. Henryk Kopia - geofizyk, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie; z jego archiwum rodzinnego pochodzą również wszystkie zamieszczone w artykule ilustracje.
- 2 Świadectwo pracy wystawione przez Generalną Dyrekcję hrabiego Henckel Von Donnersmarck-Beuthen, w archiwum rodzinnym Henryka Kopii.



Ryc. 1. Szytgar Alfons Kopia



Ryc. 2. Świadectwo pracy w biurze mierniczym w Generalnej Dyrekcji hrabiego Henckel von Donnersmarcka



Ryc. 3. Skierowanie do Szkoły Górniczej wydane przez władze kopalni Radzionków

Ryc. 4. Świadectwo zdrowia Alfonsa Koppii, niezbędny załącznik do podania o przyjęcie do Szkoły Górniczej



Ryc. 5. Uczniowie I klasy Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach, 1925 r.

Nauka w szkole trwała trzy lata, poza lekcjami teoretycznymi uczniowie w trakcie roku szkolnego wyjeżdżali do okolicznych kopalń oraz badali odsłonięcia geologiczne, aby zapoznać się z górniczymi nowościami technicznymi i budową geologiczną rejonu. Pamiątkę z takiego wyjazdu stanowi załączona fotografia.



Ryc. 6. Lekcja wyjazdowa praktykancka do kopalni „Radzionków” uczniów II klasy Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach w 1925 r.

Szkoła górnicza w Tarnowskich-Górach
Województwo Śląskie.

L. kat. gór. *131*

Świadectwo.

Stjepia Alfons
urodzony dnia *15 maja 1902* w *Tarnomibid Górach*

uczestnił w roku szkolnym *1925/26* na wykłady do II. klasy szkoły górniczej w Tarnowskich-Górach i wedle ostatecznej oceny okazał w poszczególnych przedmiotach postęp następujący:

w górnictwie	<i>dobry</i>
w ustawodawstwie, aliterum i przepisach górniczo-polegajonych	<i>A</i>
w miernictwie górnictwa (nadrzinnem)	<i>dobrotętny</i>
w maszynownawstwie i ryunkach	<i>bardzo dobry</i>
w chemii <i>mineralny i ogólny</i>	<i>dobrotętny</i>
w technicznej mechanice	<i>dobry</i>
w <i>rysunku i rysunku</i>	<i>dobrotętny</i>
w trygonometrii i stereometrii	<i>dobrotętny</i>
w historii i ogólnem ustawodawstwie	<i>dobrotętny</i>
w rachunkowości kopalniaej	<i>dobrotętny</i>
w języku polskim	<i>dobrotętny</i>
nadobro- wiz- kowych	<i>dobry</i>

Postęp w przedmiotach nauki:

Zachowanie się *dobrze*
Pisane *dobrotętna*
Postęp ogólny *dobrotętny*

Licba opuszczonych godzin szkolnych *9* z tych *2* nieopuszczalonych.
Tarnowskie-Góry, dnia *24 czerwca* 19 *26*.

Dyrektor.
Ant. F. Paweł
Gospodarz klasy.
Stjepia Alfons

Szkoła górnicza w Tarnowskich-Górach
Województwo Śląskie.

L. kat. gór. *131*

Świadectwo.

Stjepia Alfons
urodzony dnia *15 maja 1902* w *Tarnomibid Górach*

uczestnił w roku szkolnym *1924/25* na wykłady do I. klasy szkoły górniczej w Tarnowskich-Górach i wedle ostatecznej oceny okazał w poszczególnych przedmiotach postęp następujący:

w górnictwie ogólnym	<i>dobrotętny</i>
w ryunkach odręcznych	<i>dobry</i>
w nauce o rzutach i ryunkach	<i>dobry</i>
w maszynownawstwie i ryunkach	<i>dobry</i>
w fizyce	<i>dobry</i>
w planimetrji, geometrii trygonometryj, aliterum	<i>dobrotętny</i>
w arytmetyce i liczeniu	<i>dobrotętny</i>
w historii i ogólnem ustawodawstwie	<i>dobrotętny</i>
w języku polskim	<i>dobrotętny</i>
nadobro- wiz- kowych	<i>dobry</i>

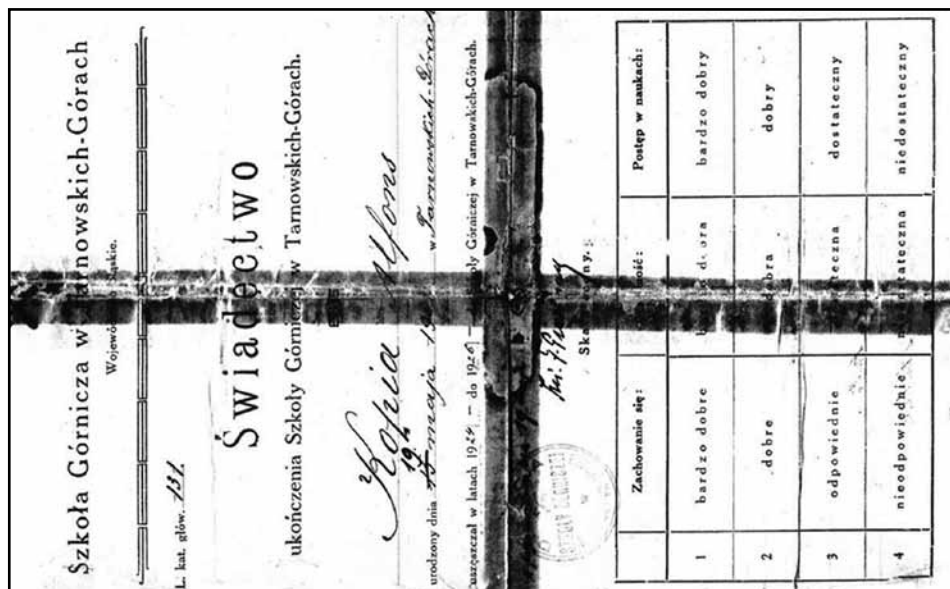
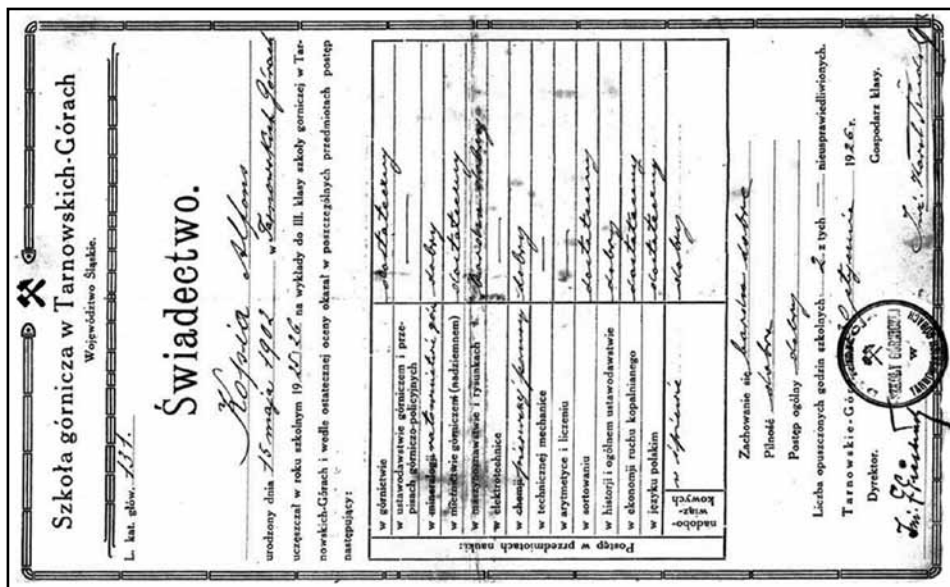
Postęp w przedmiotach nauki:

Zachowanie się *dobrze*
Pisane *dobry*
Postęp ogólny *dobrotętny*

Licba opuszczonych godzin szkolnych *35* z tych *6* nieopuszczalonych.
Tarnowskie-Góry, dnia *24 czerwca* 19 *25*.

Dyrektor.
Ant. F. Paweł
Gospodarz klasy.
Stjepia Alfons

Ryc. 7. Świadectwo szkolne ukończenia I klasy Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach
Ryc. 8. Świadectwo szkolne ukończenia II klasy Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach



Ryc. 9. Świadectwo ukończenia III klasy Szkoły Górniczej

Ryc. 10. Świadectwo ukończenia Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach

i wedle ostatecznej oceny okazał w przedmiotach poszczególnych postęp następujący :

Postęp w przedmiotach nauki:	w języku polskim	dostateczny
	w matematyce	dostateczny
	w geologii	dostateczny
	w mechanice	dobry
	w elektrotechnice	dostateczny
	w rozbiórce gazów	dostateczny
	w rachunkowości kopalnianej	dostateczny
	w fizyce	dostateczny
	w rysunkach	bardzo dobry
	w miernictwie	dostateczny
	w ustawodawstwie górnictwem	dobry
	w przepisach górnictwo- i przemysłowo- policyjnych	dostateczny
	w ochronie od wypadków łącznie z pierwszą pomocą w wypadkach i ratownictwie górnictwem	dobry
	w górnictwie	dostateczny
	w ekonomii ruchu kopalnianego	dostateczny

Ryc. 11. Oceny na świadectwie ukończenia Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach



Ryc. 12. Stacja ratunkowa i drużyna ratownicza kopalni Radzionków w 1928 r.

Po ukończeniu szkoły w 1926 r. zaczął pracować na kopalni „Radzionków” w dziale wentylacyjnym; poza czynnościami przynależnymi do tego działu, wykonywał również rysunki kopalniane. W 1929 r. ożenił się z Kunegundą Balla, której ojciec przywędrował pod koniec XIX w. z Węgier i osiedlił się w Tarnowskich Górach, gdzie uruchomił piekarnię, cieszącą się wśród mieszkańców znacznym powodzeniem. W tym związku urodziło się trzech synów i dwie córki. Następnym miejscem pracy była kopalnia „Wujek”, gdzie pracował w charakterze sztygara. Rodzina zamieszkała na krótko w Katowicach. Pod koniec lat trzydziestych podjął pracę na kopalni „Szombierki” jako sztygar górniczy i wtedy wraz z rodziną powrócił do Tarnowskich Gór³.



Ryc. 13. A. Kopia w towarzystwie dyrektora i członków dyrekcji kopalni Radzionków, 1929 r.

3 Informacje uzyskane od syna - Henryka Kopii

Miejsce urodzenia i zamieszkania w Tarnowskich Górach, w starym górniczym mieście, edukacja w szkole górniczej mającej historyczną tradycję miały niewątpliwie wpływ na zainteresowania Alfonsa Kopii historią miasta i górnictwa. Zbierał i gromadził wiadomości i książki dotyczące historii górnictwa rud srebra i ołowiu w rejonie Tarnowskich Gór. Jego zainteresowania były zbieżne z działalnością Józefa Piernikarczyka, regionalnego historyka o uznanym dorobku w zakresie historii śląskiego górnictwa i hutnictwa. Książki J. Piernikarczyka były dla A. Kopii źródłem pogłębionej wiedzy o niezwykle ciekawych dziejach tarnogórskiego górnictwa⁴. Zainteresował się również dziejami maszyny parowej zainstalowanej w 1787 r. w kopalni „Fryderyk”, która należała do pierwszych maszyn pracujących na kontynencie europejskim. Nauczył się angielskiego i korespondował z angielskimi historykami górnictwa⁵. Był zafascynowany zachowanymi podziemnymi wyrobiskami górniczymi, rozciągającymi się pod miastem. W 1933 roku spenetrował je i uznał, że tak wspaniałego zabytku techniki nie można ukrywać, lecz należy jak najszybciej udostępnić. Razem z J. Piernikarczykiem i inżynierem Stefanem Majewskim przystąpili do inwentaryzacji, aby mogła powstać „kopalnia pokazowa”, jak ją wtedy nazwano. Efektem podjętych przez zespół prac była dokładna i pięknie wykonana mapa wyrobisk⁶. Wybuch wojny w 1939 r. przerwał na kilka lat rozpoczęte działania na rzecz udostępnienia unikatowego zabytku.



Ryc. 14. Uczniowie i grono nauczycielskie Szkoły Przeposobienia Przemysłowego kopalni Radzionków 1947 r.

4 S. Wyciszczak, *Sztygar Alfons Kopia (1902-1962)*, „Montes Tarnoviensis”, 2009, nr 40.

5 Informacja podana przez syna Henryka.

6 S. Wyciszczak, *Sztygar...*



Ryc. 15. Uczestnicy konferencji zorganizowanej przez Instytut Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk, 1955 r.

Po wojnie A. Kopia pracował jako nauczyciel w szkole górniczej i kontynuował starania o utworzenie „pokazowej kopalni”. Został wybrany radnym i w 1948 r. jako przewodniczący Komisji Kultury Powiatowej Rady Narodowej z powodzeniem skierował zainteresowania radnych w kierunku zabytków górnictwa i architektury w mieście i okolicy. Był inicjatorem powołania w 1953 r. Komitetu dla Spraw Historii i Zabytków Ziemi Tarnogórskiej, który przyczynił się do zorganizowania Stowarzyszenia Miłośników Historii i Zabytków Ziemi Tarnogórskiej. A. Kopia opracował statut i doprowadził w 1954 r. do prawnej rejestracji Stowarzyszenia, które przyjęło ostatecznie nazwę Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej⁷.

Nadal naczelnym tematem działalności społecznej pozostało udostępnienie podziemnych wyrobisk górniczych. Znalazł poparcie u wpływowego wojewody śląskiego generała Jerzego Ziętka, u profesora Kazimierza Popiołka oraz Gustawa Morcinka. Dzięki staraniom zgromadzonego wokół niego zespołu entuzjastów, w 1957 r. doszło do udostępnienia dla turystów sztolni „Czarnego Pstrąga”. W tym samym roku Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej zapoczątkowało coroczną imprezę kulturalną „Dni Tarnogórskich Gwarków”.

Zaangażował się w ratowanie historycznych zabytkowych budowli, najważniejszą jest winiarnia „Sedlaczka”, pochodzący z XVI w. budynek szkoły protestanckiej i dzwonnica Gwarków oraz dworek, w którym mieszkał J. W. Goethe. Aby nie dopuścić do zniszczenia budynku winiarni „Sedlaczka”, wprowadził się tam wraz z rodziną i zorganizował w nim spotkanie pisarzy z udziałem Gustawa Morcinka⁸.

Był również aktywny w Komisji Historii Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, uczestniczył w wielu konferencjach związanych z historią górnictwa i zabytkami techniki. Przez całe dorosłe życie nieustannie się doksztalał i gromadził książki, był posiadaczem imponującego zbioru, zawierającego również cenne, rzadkie egzemplarze określane jako białe kruki. Część tego zbioru jest w posiadaniu syna Henryka.

Choroba i śmierć w 1962 r. położyły kres aktywnemu życiu, został pochowany na cmentarzu św. Anny w Tarnowskich Górach.

Z okazji XXV rocznicy odbudowy Zabytkowej Kopalni Srebra w uznaniu zasług Alfonsa Kopii w jej powstanie i rozwój, Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej umieściło na budynku tej kopalni w dniu 11 września 2001 r. tablicę poświęconą jego pamięci⁹.

7 Tamże

8 Tamże

9 Tamże.

Summary

Eufrozyna Piątek, Alfons Kopia - graduate of the mining school in the Tarnów Mountains

The article presents the profile of Alfons Kopia (1902-1962), a graduate of the mining school in the Tarnów Mountains, foreman in the „Radzionków”, „Wujek” and „Szombierki” mines, who worked as a mining school teacher since 1947. Connected with Tarnów Mountains - his place of birth and residence, he grew interested in the history of the city, especially mining of old and preserved mining headings stretching under the city. Already in the thirties of the XX-th century, he contacted a known local historian, Józef Piernikarczyk, and made a map of the headings after examining them. He also strived for making the unique mining historical site available to tourists. He was the initiator of founding the Tarnogóra Land Enthusiasts' Association (Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej) in 1954. Through his efforts and favor of the voivodship authorities, the underground headings of a former silver mine were opened for tourists in 1957. The „Days of Tarnogóra Miners” (Dni Tarnogórskich Gwarków) annual celebration was initiated. Kopia was involved in saving historical Tarnogóra buildings, the largest of which is the „Sedlaczek” winery.

Zusammenfassung

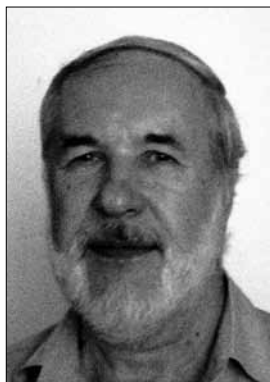
Eufrozyna Piątek, Alfons Kopia – Absolvent der Bergbauschule in Tarnowskie Góry

Im Artikel wird die Gestalt des Alfons Kopia (1902-1962), Absolvent der Bergbauschule in Tarnowskie Góry, Steiger in den Bergwerken „Radzionków”, „Wujek” und „Szombierki” vorgestellt, der seit 1947 als Lehrer an der Bergbauschule arbeitete. Mit Tarnowskie Góry verbunden – seinem Geburts- und Wohnort – interessierte er sich für die Geschichte der Stadt und insbesondere den einstigen Bergbau und die erhaltenen Bergbauaushöhlungen, die sich unter der Stadt erstrecken. Bereits in den 30er Jahren des 20. Jahrhunderts nahm er mit dem bekannten lokalen Historiker Józef Piernikarczyk Kontakt auf und erstellte nach der Penetration der Aushöhlungen eine Karte von diesen. Er strebte auch nach der Bereitstellung der wichtigsten Bergbaudenkmäler an die Touristen. Er war Initiator des 1954 gegründeten Vereins der Freunde der Erde von Tarnowskie Góry. Dank seinen Bemühungen und nach der Erlangung der Zustimmung der Woiwodschaftsbehörden, wurden im Jahre 1957 die unterirdischen Gänge des einstigen Silberbergwerks für die Besucher geöffnet. Man führte die jährliche Veranstaltung der Tage der „Tage der Bergmänner von Tarnowskie Góry” ein. Kopia engagierte sich für die Rettung der historischen Bauwerke von Tarnowskie Góry, von denen das wichtigste der Weinkeller „Sedlaczka” ist.

Dokumenty

Relacje

Materiały



Jerzy SOŁOWIEJ

Ze spokojem mogę spojrzeć w lustro... Wspomnienia górnika i działacza podziemnej „Solidarności”¹

***Jerzy Sołowiej** (ur. 24.08.1949 r.), absolwent Technikum Górniczego dla Pracujących w Katowicach. W latach 1968-1970 i 1972-1974 pracownik Zarządu Portu Szczecin, w grudniu 1970 r. uczestnik protestu robotniczego w tym mieście. Górnik KWK „Wujek” w Katowicach (1974-1977) i KWK „Gottwald” (1977-1986). W latach 1980-1997 członek NSZZ „Solidarność”. W stanie wojennym drukarz i kolporter podziemnych wydawnictw, od 1983 członek Regionalnej Komisji Wykonawczej Regionu Śląsko-Dąbrowskiego oraz od kwietnia 1984 przewodniczący podziemnej Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa NSZZ „Solidarność”. W latach 1984-1988 wydawca „Górnika Polskiego” – pisma KKK Górnictwa. Dwukrotnie aresztowany: w 1983 r. i w 1986 r., zwolniony na mocy amnestii. W latach 1991-1997 organizator i kierownik zakładu poligrafii Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”, następnie pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Obecnie na emeryturze. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.*

W roku 1966 w wieku 16 lat z przyczyn ekonomicznych poszedłem do szkoły wojskowej (Podoficerska Szkoła Zawodowa im. Rodziny Nalazków w Elblągu) i trafiłem do kompanii, którą dowodził por. Syrewicz będący jednocześnie I sekretarzem PZPR w jednostce. Z początku było normalnie, aż do chwili, gdy por. Syrewicz chciał utworzyć koło ZMS². Na ogólnym zebraniu kompanii (ok. 120 osób) padło polecenie: „kto nie chce wstąpić do ZMS - niech wstanie”. O sprawie tej rozmawialiśmy wcześniej między kolegami, odnosząc się negatywnie do tej propozycji, ale wtedy na wspomnianym zebraniu wstały tylko 2 osoby, w tym ja. Ta i inne nieświadome politycznie

¹ Relację zebrał, opracował i opatrzył przypisami Jan Jurkiewicz.

² ZMS – Związek Młodzieży Socjalistycznej, młodzieżowa przybudówka PZPR działająca w latach 1957-1976.

deklaracje (m.in. będąc szefem kompanii w zielonym garnizonie za bardzo zbratałem się ze studentami wcielonymi do wojska po protestach w Warszawie w 1968 r.) zakończyły moją karierę w wojsku. Wróciłem do domu, a następnie wyjechałem do Szczecina, mając w kieszeni 300 zł. Chciałem poprawić sobie byt. Był rok 1969 i tak to zaczął się mój kontakt z dużym miastem (Lubań Śląski, gdzie wcześniej mieszkałem, to była mała miejscowość licząca ok 30-40 tys. mieszkańców). Zatrudniłem się w porcie szczecińskim. Któregoś dnia, a było to tuż po podwyżce cen żywności przez Gomułkę, pracując na rannej zmianie zobaczyłem maszerujący tłum – z przodu dzieci, z tyłu dorośli, którzy skandowali „chcemy chleba” itd. Nieopodal był most, skąd nadjeżdżała cała kawalkada milicyjnych pojazdów, suk. Gruchnęła wtedy wiadomość, że Szczecin walczy. Skończyła się ranna zmiana. Mieszkałem w hotelu robotniczym, wspólnie z kolegą. W tym czasie uczyłem się wieczorowo w Liceum (dojeżdżałem ok. 20 km), ale tego dnia nie poszliśmy na zajęcia. Idąc na dworzec zobaczyliśmy tłumy gromadzące się i skandujące przed Komitetem Wojewódzkim PZPR. Mam naturę obserwatora (co później przydało mi się w podziemiu). Tego dnia w Szczecinie byłem świadkiem wydarzeń, które rozgrywały się przed siedzibą partii. Widziałem jak skoty milicyjne wjeżdżały w tłum. Tłum wdarł się do środka budynku. Strażacy, którzy przyjechali żeby gasić podpalony obiekt, rozciągali węże, ale manifestanci przecinali je, aby uniemożliwić gaszenie pożaru. Wielu ludzi dostało się do wnętrza gmachu. Mój kolega też w pewnym momencie tam wszedł. W trakcie tego jak budynek był demolowany, to przez okna wyrzucano mnóstwo rzeczy, m.in. papiery, sprzęt biurowy, telewizory itd. Niedaleko Komitetu była Komenda Wojewódzka milicji i stamtąd co rusz szła tyraliera milicjantów, którzy atakowali tłum. Była to odległość ok. 200-250 m. Mundurowi przechodzili przez plac i dochodzili do miejsca, gdzie zgromadziła się chmara dzieciaków, 12-15-latków, którzy rzucali kamieniami, co powodowało, że milicjanci wycofywali się. Trwało to dłuższy czas. Budynek PZPR palił się, strażacy gasili go ze swoich samochodów. Tłum się przeniósł, podpalona została pobliska siedziba związków zawodowych. Gdy ten budynek się palił, widać było związkowców, którzy siedząc okrakiem przesuwali się po szczycie dachu. Na dole odbywały się kolejne ataki milicjantów na tłum. W odpowiedzi rzucały kamienie, butelki. Protestujący zgromadzili się pod komendą milicji. Na placu stała duża, 30-osobowa szalupa. Tę szalupę manifestanci przenieśli i wcisnęli w drzwi wejściowe do Komendy milicji i podpalili. Budynek został pozbawiony szyb, a niektóre pomieszczenia paliły się. Skoty milicyjne wjeżdżały w tłum, wśród manifestantów powtarzano informację że przejechana została kobieta w ciąży, wiele osób było poturbowanych, tłum nie był w stanie rozpiechnąć się na boki. Jeden ze skotów zatrzymał się i napierający tłum przycisnął go do ściany, a następnie podпалиł. Słychać było dźwięk klaksonu, po kilku dłuższych chwilach sygnał pojazdu zamilkł. Podczas tych wydarzeń było widać bratanie się ludzi z żołnierzami, ale nie z milicjantami. Widziałem jadące samochody i strzelanie do ludzi. Ponieważ jednak byłem świeżo po wojsku i zauważyłem nasadki na lufach, to byłem przekonany, że jest to takie zastraszanie ludzi. Zbliżał się wieczór i znowu milicjanci atakowali tyralierą, tłum się cofnął, ale jednocześnie dużo ludzi upadło. Widać było liczne „światłne” pociski. Obserwowałem to z odległości ok. 100-150 m, miałem dobry widok na to co się działo. W pewnym momencie zobaczyłem, że w odległości około 1-1,5 m ode mnie na chodniku pojawiła się rysa, potem następna, wtedy już wiedziałem, że strzelają z ostrej amunicji. Widziałem leżących ludzi

na placu, również siedzących i trzymających się za nogi. Nie docierało do mnie jeszcze wtedy, że strzelają do ludzi. Uciekliśmy z kolegą do pobliskiej bramy. Rozpoczęły się dni terroru. Sytuacje jak za czasów okupacji – milicja zamykała ulicę z jednej i z drugiej strony i pałowali. Zauważyłem, że na głównej ulicy, gdzie bramy domów z reguły były pozamykane (mieszkańcy wchodzili wejściem od tyłu), to w tym okresie zostały pootwierane. Pamiętam z tego czasu takie wydarzenie: szliśmy z kolegą koło „PeKaO” – na wystawie stał motocykl „Jawa”. Po trzech godzinach, gdy wracaliśmy, wystawa była pusta. Po drodze widzieliśmy ludzi, którzy biegli z różnymi towarami. Po ulicach jeździły patrole milicyjno-wojskowe. Na wysokich kamienicach znajdowały się duże, ozdobne kule. Jedna z tych kul oderwała się i spadła na klapę przejeżdżającego skota... Później zaczął się strajk na terenie portu, gdzie pracowałem. Spędziliśmy tam 5 dni. Spaliliśmy na czym tylko się dało. Pamiętam, że ucinaliśmy kawałki grubego kabla, służyły one nam do obrony. Zabezpieczyliśmy bramę, w porcie stał statek, na który weszliśmy i użyliśmy jego potężnych, morskich reflektorów, by oślepić podjeżdżające milicyjne „nyski”. Podczas strajku, jeden z kierowników nabrzeża przyszedł do komitetu strajkowego i chciał, żeby bramy nie barykadować i zostawić otwartą. Bardzo to zirytowało mojego kolegę boksera i o mało co nie doszło do rękoczynów. Powstrzymałem go wtedy, nie byłem zwolennikiem przemocy. W trakcie strajku pisaliśmy kredą wewnątrz i na burtach wagonów-węglarek różne hasła adresowane do górników na Śląsku z wezwaniami o przyłączenie się do strajku. Strajk zakończył się na szczęście bez interwencji sił porządkowych – kiedy przyjechał do Szczecina Gierek z Jaroszewiczem, ze swoim słynnym „pomożecie?”. Strajk się zakończył, wróciliśmy do pracy i niedługo potem okazało się, że wezwania na milicję miała prawie cała załoga. Mówiono nam, że za wszystkim tym, co się stało, stoją obcy, imperializm zachodni, agenci, szpiedzy itd. Dla mnie było to jakąś abstrakcją, mówiłem że ludzie chcieli lepszych warunków życia. Całą tę sytuację postrzegałem jako zryw społeczny. Później okazało się, że to ja byłem jednym z tych „gorliwców” odnotowanych przez władze. Po strajku nie zostałem zwolniony z pracy, ale zaczęły dziać się wokół mnie dziwne rzeczy, dostawałem najgorsze roboty, czułem taki nacisk. Byłem taką „rogałą” duszą, a pracy było wtedy w bród. Nie czekałem aż mnie zwolnią, sam zrezygnowałem. Podobnie było w kolejnych miejscach pracy, atmosfera się zagęszczała, nie byłem mile widziany. Ale to zawsze ja podejmowałem decyzję pierwszy.

W okresie, gdy mieszkalem w Szczecinie, któregoś dnia spotkałem kolegę ze szkoły, który pracował wtedy w WKR-ze³. Zaprosił mnie do siebie do pracy. Po godzinach pracy poszliśmy do jego biura. Rozmawialiśmy i on w pewnym momencie powiedział: „pokaż Ci Twoje akta”. Wśród papierów była opinia o mnie, która mnie zaskoczyła. W dokumencie znalazły się takie określenia jak „wróg socjalizmu” itp. Czytałem i nie rozumiałem tego. Pisał to porucznik, I sekretarz POP. W odruchu sprzeciwu podałem tę opinię, czym wprawiłem w zakłopotanie mojego kolegę. Później, po wielu latach, próbowałem tę opinię z wojska wyciągnąć (traktując to jako swego rodzaju dyplom) – liczyłem, że będzie jakaś kopia, ale nie udało mi się. Faktem jest, że ta opinia musiała mieć jakieś znaczenie, bo po odbyciu służby wojskowej nigdy nie byłem wzywany na jakiegokolwiek szkolenia, podczas gdy moich kolegów spotykało to często.

3 WKR – Wojskowa Komenda Rejonowa, organ administracji wojskowej zajmujący się m.in. rekrutacją (po-borem), w 1975 r. zmieniono nazwę organu na WKU (Wojskowa Komenda Uzupelnień).

W końcu przyjechałem na Śląsk „za chlebem” i za mieszkaniem. Śląsk, który zobaczyłem, wywarł na mnie przynębiające wrażenie: szary, ponury, nieprzyjemny, wręcz odpychający. Pierwsze kroki skierowałem do kopalni „Wujek”. Praca tam była dla mnie szokiem, ciężka to praca, nie każdy może dać sobie radę. Tamten okres w moim życiu wspominam jako czas poszukiwania swojego miejsca.

W 1980 r., gdy pracowałem w kopalni „Gottwald”⁴, zaczęła się „Solidarność”. Znalazłem się w tej „masie” członkowskiej. Nie byłem działaczem związkowym, ale interesowałem się wszystkim co się działo. Codziennie zaglądałem do siedziby MKZ Katowice⁵ przy ulicy Stalmacha, gdzie kupowałem „Wolnego Związkowca” i wszelkie gazetki, które się pojawiały. Człowiek czytał i budował tym samym swoją świadomość, przecież nie było żadnych szkoleń tak jak to mieli partyjni. Wcześniej wiele rzeczy czułem, ale nie potrafiłem nazwać, teraz zaczęło się to zmieniać. Mieszkałem wtedy w Chorzowie i najczęściej pracowałem na nocną zmianę. Po pracy pierwsze kroki kierowałem na Stalmacha i ze świeżą prasą jechałem do domu. Można powiedzieć, że byłem takim obserwatorem, nie pchałem się do funkcji związkowych. 13 grudnia 1981 r. wyjechałem z nocnej zmiany i usłyszałem, że są strajki i że jest stan wojenny. Wstąpiłem do biura kopalnianej „Solidarności”, w tamtej chwili chciałem być pomocnym. Próbowaliśmy zorganizować strajk, ale ciężko to nam szło, była niedziela, nie było z kim organizować tego strajku. W kopalni był podziemny taśmociąg do transportu węgla bezpośrednio do Huty „Baildon”. Nikt jednak nie chciał zdradzić tego miejsca, gdzie był ten taśmociąg. Miał on posłużyć do komunikacji między zakładami w trakcie ewentualnego strajku. Zostało nas 5-6 osób. Około południa pojechałem do domu. Jechałem tramwajem. Przy dworcu PKP, gdzie miałem przesiadkę, spotkałem moją żonę Iżę, która zaniepokojona, że mnie nie ma w domu, zdecydowała się pojechać do mojej kopalni. Pojechaliśmy wtedy razem na kopalnię „Wujek”, o której wiedzieliśmy, że strajkuje i w której miałem wielu znajomych. Staliśmy dosyć długo przy kopalni, obserwując co się dzieje. Wieczorem pojechaliśmy do domu. Na „Gottwaldzie” nie udało się podjąć strajku. W poniedziałek poszedłem do pracy na nocną zmianę. Po pracy każdego dnia jechałem pod kopalnię „Wujek”. W parku Kościuszki stały czołgi, rozmawialiśmy z żołnierzami – pytaliśmy ich po co tu przyjechali. Okazało się że wielu z nich nie wiedziało gdzie są – dowiadywali się od mieszkańców, byli nastawieni „prorobotniczo”. 16-tego grudnia nie pojechałem na „Wujek”, tylko po pracy udałem się prosto do domu. Obudziłem się około godziny 15 czy 16, czekałem na żonę, ale nie wróciła z pracy. Nie mieliśmy telefonu, zdecydowałem się w tej sytuacji pojechać do Katowic. Autobusem dojechałem do AWF-u i autobus zawrócił. Dalej wszyscy musieli iść pieszo. Szedłem po prawej stronie, widziałem stojące czołgi. Na rogu ul. Gallusa zostałem wylegitymowany przez milicjanta. Poszedłem dalej za człowiekiem, który jak się okazało skręcił do kopalni. Zobaczyłem miejsce, gdzie wcześniej toczyły się walki i gdzie rozwalony był kopalniany mur. Wszędzie pusto, nie wiedziałem co się tam działo. Dalej zobaczyłem mnóstwo czerwonych autobusów z Opola. Miałem na sobie krótką kurtkę i wysokie buty skórzane, jakby oficerki. Myślę, że byłem uznany

4 W 1990 r. kopalnia zmieniła nazwę na „Kleofas”, obecnie nie istnieje, a na jej terenie znajduje się centrum handlowo-usługowe Silesia City Center.

5 MKZ Katowice (Międzyzakładowa Komisja Związkowa) – największa w województwie katowickim struktura organizacyjna NSZZ „Solidarność” powstała w Hucie Katowice, kierowana przez A. Rozpłochowskiego i istniejąca do powstania zjednoczonego Regionu Śląsko-Dąbrowskiego w lipcu 1981 r.

przez mijanych romowców⁶ za funkcjonariusza – żaden mnie nie zatrzymał. Doszedłem do kliniki w Ligocie, gdzie pracowała Iza. Od niej dowiedziałem się, że strzelali do górników. Inną drogą, przez Chorzów, wróciłem do domu. Zaczęły się aresztowania. Ja byłem jednak poza ich zainteresowaniem, nie figurowałem na żadnych listach działaczy związkowych.

Gdy byliśmy z żoną pod kopalnią „Wujek”, znaleźliśmy tam ulotkę. Wspólnie postanowiliśmy, że będziemy drukować. Kupiłem taką dziecięcą drukarenkę, był tam zielony tusz, trzeba było składać poszczególne literki w ciągi wyrazów. Bardzo żmudne było składanie tych literek, w dodatku palce wymalowane były na zielono. Kłopotliwe to było szczególnie dla żony, która pracowała w szpitalu. Miała ona dostęp do gumowych rękawiczek, które można było używać przy odciskaniu tekstu ale nie były użyteczne przy składaniu literek. Przepisywaliśmy odezwy, komunikaty, wiersze, które udało się zdobyć w miejscu składania kwiatów pod kopalnią „Wujek”.

Mój kontakt z podziemiem zaczął się przez prof. Grzegorza Opalę⁷, u którego na oddziale pracowała moja żona. Najpierw rozprowadzaliśmy ulotki, potem po spotkaniu z profesorem dostawaliśmy drobne zadania. Ludzi, którzy potrafili coś samodzielnie organizować było mało. Z czasem pojawił się kontakt z Regionalną Komisją Wykonawczą. Trzeba było zorganizować drukarnię. Nie było wtedy jeszcze maszyny, któregoś dnia Marian Maciejczyk⁸ przywiózł sito i dosyć lapidarnie powiedział mi co trzeba zrobić, przekazał matryce i na odchodnym polecił: „drukuj”. Nie miałem żadnej praktyki w tym względzie, pozostawała metoda prób i błędów. Zresztą nie kładziono wtedy nacisku na jakość druku, ważne było, że podziemne gazetki się ukazują, wskazując na istniejący opór społeczny. Po pewnym czasie dostałem pierwszy powielacz – był to rzeczywiście skok technologiczny. Marian przywiózł maszynę, ale nie potrafił udzielić dokładnej instrukcji drukowania, pozostawało samemu dochodzić do wprawy, zbierać doświadczenia – dlatego też te pierwsze ulotki były takie trudne do odczytania. Ważne było dozowanie farby, ale i w tym temacie trzeba było zdobyć doświadczenia. Drukowaliśmy „RiS-a”⁹, ale również „Tygodnik Mazowsze”, do którego dostawaliśmy profesjonalnie przygotowane matryce – stąd jakość druku była lepsza. Matryce do RiS-a przychodziły z redakcji, z Gliwic. Drukowałem u siebie w domu, w Chorzowie. Ulotki rozprowadzałem z pomocą kolegów w swojej kopalni „Gottwald”, a także poprzez znajomych w kopalni „Wujek”. Dostawałem również namiary na inne kopalnie.

6 ROMO – Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej – zwarte oddziały tworzone z żołnierzy rezerwy, którzy zasadniczą służbę wojskową odbywali w ZOMO oraz żołnierzy rezerwy Wojsk Ochrony Pogranicza. Oddziały dowodzone przez funkcjonariuszy MO, używane głównie do prowadzenia blokad i kontroli. Po stanie wojennym rozwiązane.

7 Grzegorz Opala (ur. 1942 r.) lekarz, specjalista neurolog, prof. Śląskiej Akademii Medycznej. Działacz NSZZ „Solidarność”: przewodniczący KZ w ŚIAM, delegat na I KZD, członek podziemnej RKK (1982 r.), członek tzw. merytorycznego zaplecza RKW (1983-1987), członek Rady Politycznej RS AWS, poseł na Sejm RP, minister zdrowia (2000-2001). Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

8 Marian Maciejczyk (ur. 1950 r.) absolwent Politechniki Śląskiej, działacz NSZZ „Solidarność”: przewodniczący KZ w Zakładzie Automatyzacji i Mechanizacji Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach, uczestnik I KZD, współpracownik podziemnej RKW Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Wiceprezydent Gliwic (1990 r.), wiceprezes PARG (1999-2002).

9 „RiS Regionalny Informator Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej”, pismo podporządkowane RKK (1982 r.), a później RKW (1983-1989). Zob. R. Dyja, *RiS Regionalny Informator Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej*, [w:] *Encyklopedia Solidarności...*, t. I, Warszawa 2010.

Jak wspominałem, mój kontakt z podziemiem zaczął się od prof. Opali, później była współpraca z Marianem Maciejczykiem, wreszcie z Jerzym Buzkiem¹⁰. Grzegorz Opala za mnie poręczył i zdecydowano wciągnąć mnie do działania w Regionalnej Komisji Wykonawczej śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”. Myślę, że istotna dla oceny mojej osoby była samodzielność w działaniu, to, że potrafiłem działać nie czekając na czyjeś szczegółowe instrukcje czy podpowiedzi. Drukowałem w moim mieszkaniu z pomocą żony, w porze największego ruchu. Mieszkaliśmy na wjeździe do Chorzowa, często przejeżdżały tramwaje, słychać było również pociągi, w dodatku do wytłumienia hałasu powielacza podkładałem pod urządzenie koc. Stosowałem wolne obroty urządzenia – mimo że w powielaczu był silnik, z reguły obracałem go ręcznie za pomocą korby, co też zmniejszało hałas. Największe problemy były z farbami – jedne wysychały bardzo szybko, inne schły dłużej i ulotki trzeba było rozkładać. Materiały do druku dostarczano mi, ale też często musiałem je sam organizować. Papier kupowałem w sklepach papierniczych, był on jednak różnej jakości, poza tym nie można było zakupić większej ilości, żeby nie było to podpadające. Regularnie odwiedzałem wszystkie sklepy papiernicze w Chorzowie, w Katowicach. Kupowałem pół rzy, czasami udało się kupić całą ryzę. Również żona przynosiła mi papier z kliniki. Część nakładu zabierał Maciejczyk, który rozdzielał „bibułę” na inne skrzynki. Pewną ilość ulotek zabierała żona i przekazywała w klinice – skąd szły do różnych szpitali. Oprócz druku do moich zadań należał kolportaż. Dostarczałem przesyłki do różnych, wskazanych miejsc, w tym również na uczelnie. Gdy wszedłem w skład RKW zwiększył się oczywiście pakiet kolportowanych przeze mnie tytułów – doszły np. gazetki z Jastrzębia, Sosnowca, Gliwic, Tychów, Piekar, Katowic, od studentów itd.

W 1983 r., gdy przyjeżdżał papież, mieliśmy zorganizowaną drukarnię w Katowicach przy ul. Gliwickiej, niedaleko placu Wolności, w piwnicy. Chcieliśmy dodrukować ulotki związane z przyjazdem papieża. Pomagał mi Jan Piontek, mój kolega z „Gottwalda”, nieżyjący już, bardzo prawy człowiek. Jacyś „życzliwi” z okolicy zadenuncjowali nas. Zdążyliśmy wydrukować i wynieść nakład, sprzęt niestety tam został. Policja zrobiła kocioł i wszystkich zwinęła, ale nakład został rozprowadzony. Wtedy mieszkalem już na Ligocie i tego feralnego dnia oczekiwałem na przesyłkę, którą miał dostarczyć kurier. Gdy usłyszałem pukanie do drzwi, bez wahania otworzyłem, spodziewając się tego kuriera. Niestety, była to milicja. Efektem był miesięczny areszt do czasu amnestii. Siedziałem w areszcie na Komendzie Wojewódzkiej przy ul. Lompy. Przesłuchujący mnie funkcjonariusz sugerował, jakoby przysłano mnie z Wybrzeża na Śląsk, abym tutaj robił rozróby (pracując w różnych zakładach pracy czułem czyjąś opiekę i esbek to potwierdził). Jak zlikwidowali wspomnianą drukarnię, aresztowali może 12-15 osób, ale większość wypuszczono po przesłuchaniu. Myślę, że jak ma się zamkniętych z 10 osób, to nawet z półśówek wypowiedzianych przez te osoby można zbudować cały raport. Gdy pokazywali ten raport ludziom, ci nabierali przekonania, że SB wie wszystko. Część informacji mieli oczywiście od donosicieli, ale reszta to dedukcja. Podczas śledztwa ja nic nie mówiłem, również nie udzielałem informacji Piątek. Zarzuty nam stawiane to podżeganie do niepokojów poprzez druk ulotek. Po miesiącu przysła amnestia.

10 Jerzy Buzek (ur. 1940 r.) polski naukowiec i polityk, prof., pracownik Instytutu Inżynierii Chemicznej PAN w Gliwicach, działacz NSZZ „Solidarność” (od 1980 r.): przewodniczący KZ, przewodniczący I KZD, organizator i przewodniczący podziemnej RKK, a następnie RKW (1982-1983), doradca TKK. Premier rządu polskiego (1997-2001), od 2004 r. poseł do Parlamentu Europejskiego, w latach 2009-2012 przewodniczący PE.

Po jakimś czasie wezwano nas do sądu na plac Wolności, aby podpisać akt umorzenia śledztwa. Poszliśmy cała grupą. Prokurator kazał podpisywać. Dał mi kartkę z przodu z tekstem, a z tyłu pustą. Wykreśliłem miejsca puste i dopiero wtedy podpisałem. Wywołało to przerażenie niektórych osób. Cała sprawa i śledztwo dotyczyły druku materiałów, natomiast nie mojego udziału w RKW, o czym w ogóle nie było mowy. Po zwolnieniu z aresztu przyjęto mnie z powrotem do pracy w kopalni. Szybko wróciłem również do działalności podziemnej. Byłem pod większą obserwacją, o czym przekonałem się później przeglądając akta w IPN. Odnotowywano np. z kim rozmawiałem w łaźni kopalnianej. W międzyczasie, gdy byłem aresztowany, druk RiS-a przejęli chłopcy z Gliwic. Po wyjściu z aresztu, poprzez prof. Opalę skontaktowałem się z kolegami i odbyło się spotkanie, na które żeby dotrzeć musiałem strasznie kluczyć, aby zgubić ewentualny „ogon”. Był to czas, kiedy bardzo brakowało chętnych do podziemnej działalności, ludzie się bali. Nikt z moich kolegów nie prosił, abym powstrzymał się od działalności, dlatego też nadal byłem aktywny.

Spotkania RKW odbywały się zawsze w mieszkaniach prywatnych, w różnych częściach Śląska i Zagłębia: od Jastrzębia poprzez Sosnowiec do Gliwic. Ustalaliśmy kto organizuje spotkanie i termin, później przychodziła informacja o miejscu spotkania. Brali w nich udział członkowie RKW, ale czasami również osoby towarzyszące, jak prof. Opala, Andrzej Rozpłochowski¹¹.

Podczas jednego ze spotkań RKW Tadeusz Jedynek¹² (myślę, że po uzgodnieniach z TKK) zaproponował powołanie Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa naszego Związku. Padło wtedy na mnie, żebym był przewodniczącym tej struktury, wszyscy się zgodzili. Jedynek zaproponował konspiracyjny pseudonim dla mnie – „Rudolf”. Tym pseudonimem podpisywałem komunikaty KKKG. Budowa kolejnych struktur miała przede wszystkim znaczenie propagandowe, miała podtrzymywać na duchu i umacniać przekonanie, że opór wobec komunistycznej władzy nie słabnie. Ze strony podziemia nie szły za tą decyzją jakieś dodatkowe środki, wsparcie organizacyjne czy nowi ludzie. Musiałem wszystko organizować sam. Jedynek przekazał mi kontakt na Jarosława Szczepańskiego¹³, dziennikarza z Warszawy, który miał pomóc redagować pismo

11 Andrzej Rozpłochowski (ur. 1950 r.) mechanik samochodowy, pracownik Huty „Katowice”, w lecie 1980 r. przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Hucie „Katowice”, działacz NSZZ „Solidarność”: przewodniczący MKZ Katowice, członek Prezydium KKP, delegat na I KZD, członek KK, internowany (XII 1981 – XII 1982) a następnie aresztowany (1982-1984) – oskarżony o próbę obalenia ustroju PRL. W latach 1988–2010 na emigracji w USA.

12 Tadeusz Jedynek (ur. 1949 r.) pracownik KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu, w lecie 1980 wiceprzewodniczący MKS w Jastrzębiu, sygnatariusz Porozumienia Jastrzębskiego, działacz NSZZ „Solidarność”: wiceprzewodniczący MKR Jastrzębie, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Śląska i Zagłębia, członek Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, delegat na I KZD, członek KK, internowany (XII 1981 – XII 1982), przewodniczący podziemnej RKW Regionu Śląsko-Dąbrowskiego i członek TKK (1983-1985), w 1988 r. uczestnik strajku w KWK „Manifest Lipcowy”, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, członek KK (1991-1993), poseł na Sejm RP (1991-1997).

13 Jarosław Szczepański (ur. 1950 r.) absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, dziennikarz prasowy i radio-telewizyjny, zainteresowany szczególnie problematyką ekonomiczną. Uczestnik strajku w kopalni „Manifest Lipcowy” w 1980 r. i w 1988 r. W latach 1982-1989 współpracownik pism drugoobiegowych: „Tygodnik Wojenny”, „Tygodnik Mazowsze”, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, „Spectator” „Górnik Polski”. W 1989 r. sekretarz podstolika górniczego Okrągłego Stołu. Po 1989 r. m.in. związany z TVP S.A., dyrektor Biura Prasowego Kancelarii Sejmu (2007-2008). Zob. hasło „Jarosław Józef Szczepański” w Wikipedii oraz J.J. Szczepański, *Górnik Polski. Ludzie z pierwszych stron gazet*, Warszawa 2005

KKKG. Szczepański redagował „Górnika Polskiego”, przywoził matrycę, a ja drukowałem. Pierwsze numery drukowałem u siebie, później w różnych miejscach na zewnątrz: w Imielinie, w Tychach, w Katowicach. Podstawowym problemem było zgromadzenie materiałów do pisma. Ludzie mogli coś opowiedzieć, ale napisanie tekstu, szczególnie przez górników, to był wielki kłopot. Po zakończeniu współpracy ze Szczepańskim, cały montaż pisma, składanie materiałów należało do mnie. Współpracowałem z dziennikarzami, którzy z dostarczonych materiałów tworzyli „dziennikarską” wersję pisma, najpierw z Wiesławem Rajskim, a po jego śmierci z Jackiem Cieszewskim¹⁴. Ostateczny kształt nadawałem ja, treści musiały zmieścić się w założonym rozmiarze pisma. Pomagała mi starsza pani – Róża Polewka z osiedla Tysiąclecia, która pisała na maszynie i przenosiła na matryce treść numeru. Winiętę „Górnika” zawsze sam kopiowałem na matrycy igielką. Zbieranie materiałów to był ogromny problem. Jeździłem po całym Śląsku, spotykałem się z górnikami i próbowałem zdobyć informację. Ludzie się bali, często nie potrafili sformułować tego, co chcieli przekazać. Przychodzące informacje były często pretensjami personalnymi wobec określonych osób. Trudno było wykorzystać je w druku. Drukowane w naszej drukarni ulotki, gazetki, odezwy były kolportowane nieodpłatnie. Czasami, tylko prosił się o przekazanie papieru.

Działalność KKKG koncentrowała się na wydawaniu „Górnika Polskiego”. To była najważniejsza sprawa. To świadczyło o potencjale „Solidarności”. Inna aktywność miałaby sens, gdyby ktoś zszedł do podziemia pod własnym nazwiskiem i jako znana osoba coś organizował. W przypadku takiego ciała „anonimowego”, jakim była KKKG, priorytetem była działalność informacyjna. Obok mnie w skład KKKG wchodził: Eberhard Pampuch¹⁵, Romuald Bożko¹⁶, Jan Piontek¹⁷, Piotr Polmański¹⁸,

14 Jacek Cieszewski (ur. 1933 r.) absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach, dziennikarz, redaktor gazet: „Sport” (1954-1957), „Panorama” (1958-1961 i 1971-1982), „Trybuna Robotnicza” (1968-1970). Członek PZPR w latach 1959-1961 i 1964-1982. W styczniu 1982 zwolniony z pracy i pozbawiony możliwości wykonywania zawodu. W latach 1983-1989 współpracownik Archiwum Solidarności, autor (ps. Jerzy Fajerant) opracowań zbioru relacji o strajkach w KWK „Ziemowit” (Co powiedzą nasze dzieci), KWK „Wujek” (Użyto broni) oraz KWK „Piast” (Uparci z Piasta). Po 1989 r. m.in. redaktor naczelny „Trybuny Robotniczej”, tygodnika „Echo” w Tychach oraz autor relacji prasowych z procesu zomowców – pacyfikatorów kopalni „Wujek” („Rzeczpospolita”). Od 1998 r. na emeryturze. Zob. *Jacek Cieszewski*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl

15 Eberhard Pampuch (ur. 1941 r.) górnik KWK „Czerwone Zagłębie” (1967-1983) oraz PRG w Katowicach oddział przy KWK „Kazimierz-Juliusz” (od 1983). Działacz NSZZ „Solidarność” przy KWK „Czerwone Zagłębie” od 1980 r., internowany w okresie II-VI 1982 r., kolporter i współpracownik tajnych struktur Związku, członek tajnej RKW, od X 1988 r. członek TKZ „Solidarności” przy KWK „Czerwone Zagłębie”. W latach 1990-1997 skarbnik Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”.

16 Romuald Bożko (ur. 1947 r.) pracownik KWK „Moszczenica” (1979-1981 i 1990-1998), działacz NSZZ „Solidarność”: przewodniczący Komisji Zakładowej (1981 i 1990-1995). W grudniu 1981 r. organizator strajku w kopalni, za co skazany na 2 lata więzienia w zawieszaniu na 5 lat, wyrzucony z pracy (w latach 1982-1989 ślusarz w parafii NMP Matki Kościoła w Jastrzębiu-Zdroju). Członek podziemnej RKW oraz przewodniczący Delegatury Jastrzębskiej RKW, członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa. Wydawca podziemnych pism: „GROS – Górnicy Ruch Oporu Solidarności”, „Oś”, „Moszczenicki Informator Solidarności MIS”. Uczestnik strajku w KWK „Moszczenica” w sierpniu 1988 r. Wydawca i redaktor lokalnej prasy. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

17 Jan Piontek (1943-1993), górnik KWK „Gottwald” w Katowicach.

18 Piotr Polmański (ur. 1954 r.) pracownik KWK „Andaluzja” w Piekarach Śląskich (1978-1989), uczestnik

Ryszard Orzeł¹⁹, Józef Toniak²⁰, Bronisław Matusiewicz²¹.

Część ulotek posyłałem do zagłębia miedziowego, miałem ten kontakt poprzez szwagrów mojej żony, którzy pracowali w miedzi. Trwało to jednak krótko. Z kolportażem „Górnika” próbowałem również wejść na Wałbrzych, ale niestety nie dostałem od moich zwierzchników żadnych namiarów, by rozpocząć współpracę z tym regionem. Nie mogły być zrealizowane ambitne plany przygotowywania raportów na temat stanu polskiego górnictwa, ponieważ nie otrzymaliśmy żadnego wsparcia intelektualnego w tej mierze. Dostaliśmy co prawda namiar na dr. Henryka Sienkiewicza²², ale on wycofał się z ewentualnej współpracy, argumentując to wzmożonym nadzorem nad jego osobą ze strony władz.

W 1986 r. Danuta Skorenko²³ przywiozła z Warszawy aparaturę, która miała umożliwić wchodzenie „Solidarności” na program TVP i nadawanie własnych audycji. Pomagał jej człowiek z Bytomia. Jak się okazało, byli cały czas obserwowani. W tej sytuacji Skorenko zdecydowała, żeby się rozdzielić – jej towarzysz miał wziąć aparaturę, a ona miała odciągnąć agentów. Było to trochę naiwne myślenie, wychodzące z założenia, że uwaga SB skupi się na niej jako znanej działaczce.

- strajku w lecie 1980 r., działacz NSZZ „Solidarność”, w grudniu 1981 r. członek Komitetu Strajkowego, za co skazany na 3 miesiące aresztu. W latach 1982-1988 członek Tajnej Komisji Zakładowej, współwydawca zakładowego pisma podziemnego „Nasze Sprawy”. W lecie 1988 r. uczestnik strajku w KWK „Andaluzja” i KWK „Manifest Lipcowy”. Członek Krajowej Komisji Górnictwa (1988-1989), przewodniczący TKZ NSZZ „Solidarność” w KWK „Andaluzja”. Poseł na Sejm RP (1989-1997). Zob. R. Dya, *Piotr Marek Polmański*, [w:] *Encyklopedia Solidarności...*, t.II.
- 19 Ryszard Orzeł (ur. 1962 r.) pracownik KWK „Ziemowit” w Łędzinach (1980-1986 i 1989-1992), uczestnik strajku w lecie 1980 r. i w grudniu 1981 r. W latach 1980-1992 członek NSZZ „Solidarność”, członek Tajnej komisji Zakładowej (1983-1986), organizator pomocy dla represjonowanych, drukarz i kolporter („Solidarność Dziś i Jutro”, „Górniki Polski”). W styczniu 1986 r. aresztowany, zwolniony na mocy amnestii w sierpniu 1986 r. Po 1989 r. prywatny przedsiębiorca i działacz samorządowy.
- 20 Józef Toniak (1924-1997) górnik KWK „Wujek” w Katowicach.
- 21 Bronisław Matusiewicz (ur. 1941 r.), pracownik KWK „Wujek” w Katowicach (1960-1985 i 1989-1992), działacz NSZZ „Solidarność”, w grudniu 1981 r. członek Komitetu Strajkowego, kolporter wydawnictw podziemnych, organizator pomocy dla represjonowanych, członek redakcji podziemnego pisma „Wujek”. Represjonowany za swoją działalność m.in. karany przez kolegą ds. wykroczeń. W 1990 członek Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Górników KWK Wujek Poległych 16 XII 1981 r., od 1992 r. na emeryturze. Zob. H. Żwirska, *Bronisław Matusiewicz*, [w:] *Encyklopedia Solidarności...*, t.I.
- 22 Henryk Sienkiewicz (1931-2012), dr inż., absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej, zatrudniony w Głównym Biurze Studiów i Projektów Górnictwa w Katowicach, od 1986 na emeryturze; pilot szymbowcowy i samolotowy, prezes Aeroklubu Polskiego (1990-1993); działacz NSZZ „Solidarność”: przewodniczący KKK SG (luty-wrzesień 1981), 1988-1989 przewodniczący Śląsko-dąbrowskiej RKW (nielegalnej), 1989-1991 poseł na Sejm z listy Komitetu Obywatelskiego. Zob. AIPN Ka 036/2405 Kwestionariusz Ewidencyjny „Henryk”; R. Dya, *Henryk Sienkiewicz*, [w:] *Encyklopedia Solidarności...*, t. I, Warszawa 2010.
- 23 Danuta Skorenko (1940-2000) ukończyła filozofię na Uniwersytecie Warszawskim (bez obrony pracy magisterskiej). W latach 1970-1977 kierowniczka Klubu Stowarzyszenia PAX w Katowicach, 1979-1982 zatrudniona w I Oddz. PZU w Katowicach. 1980-1990 w NSZZ „Solidarność”: przewodnicząca Komisji Zakładowej, w stanie wojennym założycielka i liderka podziemnej Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej. Redaktor i wydawca pisma „Ku Wolnej Polsce”. Dwukrotnie aresztowana (XII 1983 – VII 1984 i X 1985 – IX 1986), zwolniona z pracy, skazana na 2,5 roku więzienia. Współpracownik Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”. Uczestniczka strajku w KWK „Manifest Lipcowy” w lecie 1988 r. Członkini RKW Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”. Odznaczona pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Zob. W. Niedźwiedź, *Danuta Skorenko*, [w:] *Encyklopedia Solidarności...* t. II

Sprzęt, który przywiózł kolega Skorenki, trafił na skrzynkę w domu Czesława Dudy²⁴, działacza katowickiego KIK-u. Tak się złożyło, że w tym dniu na tę skrzynkę dostarczyłem dwie paczki, nic nie wiedząc oczywiście o tej drugiej sprawie. Spotkałem tam człowieka, który przyniósł wspomnianą aparaturę, obejrzelśmy nawet ten sprzęt. Aparatura miała zostać w domu Dudy, a ja miałem odwiedzić tego kolegę swoim maluchem. Oczywiście, jak się okazało, dom Dudy był pod obserwacją – on sam nazajutrz został aresztowany, przejęli zgromadzony tam materiał oraz sprzęt. Padło oczywiście pytanie: „co to za gość w tym maluchu?”. Czesław Duda siedział 9 miesięcy i co drugi, trzeci dzień miał takie pytanie. Mówili, że jak tylko powie kto to był, to go wypuszczą. W tym czasie w kwietniu ja zostałem aresztowany, ale w związku z inną sprawą – z wypadką drukarni w Imielinie. Żona w tym czasie była w piątym miesiącu ciąży. Po trzech miesiącach totalnej izolacji zostałem przeniesiony do celi, w której był Czesiu Duda. Szepnął mi „nie znamy się”. W celi było dwóch innych współlokatorów. Wymienialiśmy informację szepcując do siebie na „spacerniaku”. Podczas rozmowy jeden z naszych współtowarzyszy stwierdził, że drukował „Górnika Polskiego”, ale nie była to prawda, co jako wydawca i drukarz „Górnika” wiedziałem najlepiej. Po latach okazało się, że nasz kolega z celi był na liście agentów bezpieki.

Moje aresztowanie w 1986 r. nastąpiło po wpadce drukarni w Imielinie. Aresztowany został Orzeł, jego dwóch braci, Alfred Gnielka, Ignacy Stawarz²⁵, Marian Kubic²⁶. SB nie trafiła na matryce, ponieważ były one po zakończeniu druku likwidowane. Byłem po nocnej zmianie, spałem, w pewnym momencie obudziłem się i wyjrzałem przez okno. Zobaczyłem, że podjeżdża czarna wołga. Po chwili ekipa wjechała windą, ustawili się pod moimi drzwiami i nasłuchiwali. Ponieważ nic nie słyszeli, zaczęli dzwonić. Po pewnym czasie cofnęli się i zaglądali zza rogu. Później znowu próbowali dzwonić do drzwi. Było kilka takich podejść. W międzyczasie wyczyściłem swoje notatki. Gdy wydawało się, że ostatecznie odeszli (widziałem przez okno odjeżdżającą wołgę), zdecydowałem się wyjść z mieszkania. Wyszedłem na korytarz, stanąłem przy windzie, nim winda przyjechała

24 Czesław Duda (ur. 1950 r.) absolwent Uniwersytetu Śląskiego, pracownik Elektromontażu nr 1 w Katowicach (1975-2004), od 1980 r. w NSZZ „Solidarność”, członek Komisji Zakładowej (1981 i 1989-2004, od 1994 r. przewodniczący KZ). Po 13 grudnia 1981 r. kolporter wydawnictw podziemnych. Od października 1983 r. członek, a w latach 1986-1989 wiceprezes KIK w Katowicach. W październiku 1985 r. aresztowany pod zarzutem posiadania nadajnika radiowo-telewizyjnego, skazany na 1,5 roku więzienia, w sierpniu 1986 r. zwolniony na mocy amnestii. W 1989 r. współorganizator kampanii wyborczej Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Zob. A. Pawełczyk, P. Miśkiewicz, *Czesław Duda*, [w:] *Encyklopedia Solidarności*.... t. II.

25 Ignacy Stawarz (ur. 1948 r.) absolwent Politechniki Krakowskiej, w marcu 1968 r. uczestnik demonstracji studenckich w Krakowie. W latach 1974-1981 zatrudniony w KWK „Ziemowit”. Działacz NSZZ „Solidarność”: członek KZ, delegat na WZD Regionu Śląsko-Dąbrowskiego i I KZD. W grudniu 1981 r. członek Komitetu Strajkowego, aresztowany i zwolniony z pracy, zatrudniony w prywatnym zakładzie rzemieślniczym. Działacz podziemia – drukarz i kolporter, organizator pomocy więzionym i ich rodzinom, aresztowany (IV -IX 1986). Od czerwca 1987 r. na emigracji w USA. Zob. H. Żwirska, *Ignacy Stawarz*, *www.encyklopedia-solidarnosci.pl*

26 Marian Kubic (ur. 1948 r.), w latach 1975-1993 pracownik FSM w Tychach, uczestnik strajków w sierpniu 1980 r. i w grudniu 1981 r. Działacz podziemnej Miejskiej Komisji Koordynacyjnej w Tychach (1983-1989), kolporter wydawnictw niezależnych. Po 1989 r. działacz związkowy (przewodniczący KZ, członek RKW i ZR) i samorządowy (wiceprzewodniczący Rady Miasta), członek PC, agent ubezpieczeniowy. Zob. K. Drogoń-Lepich, *Marian Kubic*, [w:] *Encyklopedia Solidarności*.... t. II

postanowiłem zajrzeć za naroże. Wtedy zobaczyłem esbeka, który na mój widok przeraził się, zbladł i nie wiedział co robić. W tym momencie przyjechała winda, ale z trzema pozostałymi esbekami. Weszli do mieszkania, zaczęli przeszukiwanie. Przeprowadzili dozorczynię, by była za świadka rewizji. Kobieta była na przemian czerwona i blada, myślałem, że coś jej się stanie. Tak ludzie różnie reagowali na kontakty z SB. Mnie prawdę mówiąc taka sytuacja trochę bawiła, mieszkanie miałem generalnie wyczyszczone. Jeden z przeszukujących powiedział w pewnym momencie „mamy coś” i wyciągnął kalendarz „Solidarności”. Gdy mi go pokazał, wziąłem do ręki ten kalendarz i podarłem mówiąc „nic nie macie”. Byli wściekli; gdy znaleźli kolejny kalendarz, już mi go nie podali. Esbek dał mi natomiast do podpisania potwierdzenie, że zabiera kalendarz. Stwierdziłem, że nie jest mi potrzebne i podarłem papier. Od tego momentu, gdy cokolwiek mi dawali do podpisania, to śledczy trzymał pismo ręką, abym nie podarł. Obok, na piętrze była komórka, w której miałem sporo materiałów, ale na pytanie po rewizji „co to za pomieszczenie” odparłem, że to wózkownia. I oni w swojej naiwności zignorowali to miejsce bogate w ulotki i inne materiały. Po rewizji zawieźli mnie na Komendę Miejską na ulicę Kilińskiego. Podczas tego śledztwa byłem już doświadczony: mówiłem „nic nie wiem”, „nic nie słyszałem”, w dodatku nic nie mogło być w zasięgu mojej ręki. Przez trzy miesiące byłem w totalnej izolacji. Nic nie podpisywałem. W pewnym momencie stwierdziłem; „powiem wam wszystko jak zrobicie konfrontację”. Pamiętam, że rozmawiałem wtedy z takim porucznikiem, którego próbowałem przekabacić. Mówiłem mu: „ten system i tak padnie”, że ogłoszą amnestię i Reagan mnie wykupi. Wiedziałem, że są aresztowani: Maciejczyk, Gałażewski²⁷, Skorenko – widziałem ich przez szczelinę okna na spacerunku. Doszło wreszcie do konfrontacji – gdy wszedłem do biura, przy biurku siedział kolega, na którego informację się powoływali (wtedy już wiedziałem, że w śledztwie udzielił wielu informacji). Powiedziałem wtedy: „Panie Kolego ja Pana nie znam”. Porucznik się śmiał, bo było to groteskowe. Kolegę odprowadził do celi. Zapomniał jednak wziąć akta, które leżały na biurku. Zabrałem się zatem za przeglądanie tych akt. Gdy wrócił i to zobaczył, to rzucił się na te papiery jak tygrys. Powiedziałem: „nie bój się, ja tylko przejrzałem coście tu nagryzmolili”. Myślę, że obawiał się, że potargam te papiery. Powiedziałem mu, że tyle mnie trzymali, że wszystko zapomniałem. Po tygodniu przenieśli mnie do celi z Czesiem Dudą. Myślę, że wtedy postanowili zmienić wobec mnie metodę. Traktowałem to wszystko z dystansem, jedynym zmartwieniem było co dzieje się z rodziną, z którą nie miałem kontaktu. Śledztwo dotyczyło druku ulotek, ale w ogóle nie padła sprawa RKW, KKKG czy „Górnika Polskiego”.

Siedząc w celi na Mikołowskiej, miałem z okna widok na miejsce, gdzie przechodzili ludzie na widzenie z więźniami. W pewnym momencie zobaczyłem koleżankę mojej żony, która przyjechała z Jastrzębia do swojego aresztowanego brata. Zakrzyknąłem: Alina!, ona w odpowiedzi odkrzyknęła, że urodziła mi się śliczna księżniczka. W ten sposób dowiedziałem się, że mam córkę. Ponieważ nie

27 Andrzej Gałażewski (ur. 1944 r.) inżynier mechanik, w latach 1974-1986 pracownik Biura Projektów „Biprowas” w Gliwicach, 1980-1990 członek NSZZ „Solidarność”, członek Komisji Zakładowej. W stanie wojennym drukarz i kolporter prasy podziemnej, aresztowany (IV-IX 1986 r.). W 1989 r. przewodniczący Gliwicko-Zabrzeńskiego Komitetu Obywatelskiego, następnie działacz samorządowy (prezydent Gliwic 1990-1991) i polityk (wicewojewoda śląski, poseł na Sejm RP 2001-2015) związany z KLD, UW i PO. Zob. D. Dębicka, *Andrzej Gałażewski*, www.encyklopedia-solidarnosci.p

pozwalano mi na żaden kontakt z rodziną, to ogłosiłem głódówkę. Protest ten trwał tydzień, ale i tak nic nie dał. Mojej żonie pomagali wtedy różni ludzie z pracy. Córkę przytuiliłem dopiero po amnestii, gdy miała już trzy tygodnie.

Jeszcze przed aresztowaniem wdrażałem w sprawę „Górnika Polskiego” Zdzisława Zwoźniaka²⁸. On wiedział co gdzie jest – na wypadek, gdyby coś się stało. Bardzo dobrze wspominam z nim współpracę, często wspierał „Górnika” ogólnymi tekstami. Był świetnym dziennikarzem.

Po wyjściu z aresztu, po czterech miesiącach, znowu się włączyłem do działalności, będąc jednak jeszcze bardziej ostrożnym. Dostałem następny powielacz i zorganizowałem nową drukarnię. Drukowaliśmy „RIS-a”, „Manifestację Gliwicką”, „Ość” z Jastrzębia, „Cios” z Sosnowca”, „Wujek” i „Nasze Sprawy” – gazetkę „Solidarności” KWK „Andaluzja” i inne okolicznościowe ulotki.

W zjeździe w Łączy nie brałem udziału i właściwie to go zbojkotowałem. Nie byłem za tym, żeby się ujawniać. Miałem szacunek do tych, co robią i nie afiszują się tym, a nie do tych co dużo gadają, obiecują, ale mało z tego wychodzi.

Po strajkach sierpniowych 1988 r. wraz z wydrukowaniem ostatniego numeru „Górnika Polskiego” zakończyła się działalność KKKG. Nie było żadnego aktu, postanowienia. Sytuacja w Polsce rozwijała się zbyt dynamicznie. Ja nie eksponowałem swojej osoby i nie myślałem o jakiejś karierze, zresztą innym działaczom znany byłem ze swojej bezkompromisowości, stąd też nie byłem łatwym i pożądanym sojusznikiem. Nie było też podziękowań za ten czas aktywności, ale tego nie oczekiwałem, choć bez wątplenia bolał ten zupełny brak zainteresowania ze strony osób, które znały tę działalność, a które zrobiły później kariery. Widziałem jak wielu działaczy wykorzystywało własną pozycję, zapominając o idei. Ale to już zupełnie inna historia. Dlatego po latach widać niedokończoną Rewolucję Solidarności.

W działalności KKKG było wiele improwizacji, tym niemniej aktywność ta trwała 4 lata i kosztowała wiele trudu i wyrzeczeń. Najwierniejszym moim sojusznikiem była moja Żona, wspierając mnie w tym co robiłem. Najważniejsze, że nie staliśmy w tym trudnym czasie z założonymi rękami. Dzisiaj ze spokojem mogę spojrzeć w lustro...

Zabrze, lipiec 2015 r.

28 Zdzisław Zwoźniak (1930-2007) absolwent UJ, dziennikarz związany z redakcjami: WTK (1954), „Gość Niedzielny” (1955-1956 i 1982-1988), „Panorama” (1957-1981), od 1988 r. na rencie, później emeryturze. W stanie wojennym internowany (XII 1981 – V 1982). Współpracownik RKW, 1985-1989 założyciel i redaktor dwumiesięcznika społeczno-kulturalnego „Jesteśmy”, przewodniczący Komitetu Kultury Niezależnej. W latach 1986-1990 kierował wydawnictwem Oficyna Śląska. Redaktor „Zeszytów Historycznych Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej”.



Witold ZYK

Relacja z pracy w kopalniach węgla kamiennego, w Ministerstwie Górnictwa i w Zabrzańskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego w latach 1949-1981

Dr inż. Witold Zyk, ur. 1 stycznia 1925 r. w Wilnie. W 1949 r. ukończył studia na Politechnice Gliwickiej. Podczas studiów w r. 1949 pracował przez rok jako praktykant, potem po studiach jako sztygar zmianowy, oddziałowy i objazdowy oraz zastępca głównego mechanika w kop. „Pokój”. W latach 1952-56 oddelegowany na budowę kop. „Nowy Wirek”, tam pracował jako inspektor i główny inspektor inwestycyjny; w 1956 przeniesiony do Ministerstwa Górnictwa na stanowisko starszego inżyniera w departamencie planów perspektywicznych pod dyrekcją Jerzego Kolbego; w 1959 r. przeniesiony do Zabrzańskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, gdzie pracował na stanowiskach inspektora kopalń i dyrektora ds. inwestycji. Na emeryturę przeszedł w 1981 r. Wieloletni członek Towarzystwa Konsultantów Polskich. Aktywny członek Międzyzakładowego Klubu Żeglarskiego „Klar” (z uprawnieniami sternika motorowego), działacz SITG, Klubu Inteligencji Katolickiej w Zabrzu, Uniwersytetu III Wieku.

Urodziłem się 1 stycznia 1925 w Wilnie¹. Moi przodkowie byli Polakami, mieszkańcami pogranicza, rozproszeni na Suwalszczyźnie i Żmudzi. W Wilnie rodzina osiedliła się na stałe po I wojnie światowej. Z moich dziadków znałem tylko babkę ze strony matki, która powiedziała mi, że pamięta czas powstania styczniowego, kiedy jako dwuletnia dziewczynka została wyniesiona z domu podpalonego przez Moskali. W 1939 roku, po tragicznym zakończeniu kampanii wrześniowej, Wilno zostało zajęte na krótko przez Rosjan, po czym przekazane Litwinom; stało się nową stolicą Litwy. Ale już w czerwcu 1940 Armia Czerwona wkroczyła na Litwę, tworząc Litewską

1 Relację spisał Jacek Okoń w czasie spotkań z Witoldem Zykiem w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu w czerwcu i lipcu 2015 r.

SRR. Do Gimnazjum im. A Mickiewicza chodziłem w Wilnie. Za czasów okupacji sowieckiej Wilna, w 1941 r., zdałem w trybie przyśpieszonym jako eksternista egzamin maturalny z zakresu szkoły średniej, uzyskując świadectwo dojrzałości. Miałem dużą łatwość do języków, wobec tego ze słuchu opanowałem język rosyjski i niemiecki, natomiast w gimnazjum nauczyłem się języka francuskiego, a przymusowo też języka litewskiego. To mi w życiu bardzo pomogło. W czerwcu 1941 roku Niemcy zaatakowali ZSRR. Weszli też od razu do Wilna, wprowadzając swoje porządki, m.in. na pewien czas zamykając miasto i pozwalając wyjeżdżać tylko na podstawie przepustek. Skutkowało to w moim życiu tym, że w pierwszym rządzie musiałem postarać się o środki utrzymania. Znalazłem zatrudnienie jako tłumacz w biurze rejenta i administracji. Pracowałem tam krótko, albowiem matka, która odziedziczyła po swoich rodzicach gospodarstwo rolne, potrzebowała męskiej ręki i w ten sposób zacząłem gospodarzyć. To też trwało niedługo, tylko do czasu aż gospodarstwo przejęli Niemcy, osadzając swego pracownika, a mnie przymusowo kierując do Arbeitsamtu (urzędu zatrudnienia). Tam otrzymałem skierowanie do pracy na niemieckiej kolei, jako pomocnik ślusarza i tokarza, z przeznaczeniem do zakładów naprawczych kolejowych w miejscowości Ausig (obecnie Usti nad Łabą). Zakwaterowano mnie w obozie pracy dla Polaków Türmitz Lager. Okresowo byłem kierowany też do pociągu budowlanego, którego zadaniem było usuwanie zniszczeń wojennych na torach i dworcach kolejowych. Tam doczekałem się końca wojny (maj 1945). Polacy zorganizowali powrót do kraju, ciągnął się on jednak dość długo; dopiero na początku czerwca 1945 przyjechaliśmy przez Bogumin do Katowic. Cały Bogumin tonął w polskich flagach, co podaję tu jako ciekawostkę, bo myśleliśmy wtedy, że to już Polska. Nasz pociąg rozładowano w Szopienicach, gdzie zajęł się nami Czerwony Krzyż. To było moje pierwsze spotkanie ze Śląskiem. Pamiętam fajne dziewczyny, bardzo serdeczną opiekę. Gdzieś tak po tygodniu pojawił się przedstawiciel województwa, który szukał chętnych do udania się na Śląsk Opolski. Ponieważ powiedziano mi wcześniej, że do Wilna nie ma po co wracać, a nie wiedziałem, gdzie w tym czasie może być moja mama, dlatego nie starałem się jechać dalej. Miałem już skończoną maturę, więc zgłosiłem się na ochotnika i zostałem natychmiast zapisany do grupy operacyjnej przejmującej administrację Opolszczyzny z rąk sowieckich. Dostaliśmy legitymacje podpisane przez wicewojewodę Węgierowa, które upoważniały nas do starania się o współdziałanie z wojskiem polskim, a też i sowieckim. Zadaniem naszej grupy, którą kierował doktor Sowiński było przejęcie administracji miasta Prudnik Opolski, do którego dotarliśmy łamanym przewozem (najpierw koleją, potem ciężarówką, a później furmanką). Ponieważ jako jeden z nielicznych członków grupy byłem ze średnim wykształceniem, to od razu zostałem mianowany kierownikiem wydziału w urzędzie miasta. Dostałem puste mieszkanie, a urząd prowadził stołówkę, na którą miałem przydział. Wtedy to zacząłem poszukiwać moją mamę, w sposób jaki był wtedy najskuteczniejszy, czyli poprzez Polski Czerwony Krzyż. Nie trwało długo, a PCK sprowadził Mamę do Katowic; stamtąd zabrałem ją do siebie, do Prudnika, gdzie zamieszkała razem ze mną. Była mi w tamtym okresie wielką pomocą. W Prudniku już pozostała, polubiwszy to miasto. Mnie ciągnęło jednak dalej. Choć mój byt materialny był zapewniony, to jednak praca w samorządzie mi nie odpowiadała. Wobec tego za zgodą, a nawet zachętą burmistrza Sowińskiego zacząłem szukać możliwości podjęcia studiów.

W rezultacie okazało się, że praktycznie biorąc, najlepsze możliwości są w Gliwicach na Politechnice, albowiem Politechnika zapewniała bezpłatne zakwaterowanie, jedzenie, a repatrianci zwolnieni byli z wszelkich opłat. W październiku 1945 zostałem studentem Wydziału Elektrycznego.

Muszę szczerze powiedzieć, że na początku miałem duże kłopoty z nauką. Przecież miałem dużą przerwę, dużo czasu minęło od chwili matury, a w czasie wojny nie myślało się o sprawach naukowych. Kiedy skończyły się pieniądze z jednorocznego stypendium Miejskiej Rady Prudnika, zaczęły się dla mnie trudne czasy. Jakoś dotrwałem do 1948 roku, ale wtedy już musiałem rozejrzeć się za jakąś pracą zarobkową, bo bez tego nie zdołałbym kontynuować studiów. Po dość długich staraniach podjąłem pracę w Rudzkim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, konkretnie na kopalni „Pokój”, jako praktykant. Skierował mnie tam dyrektor techniczny zjednoczenia rudzkiego, pan Michalewski. Urzędował w dawnym dworze Ballestremów, tuż przy torach kolejowych. Mieszkalem nadal w akademiku w Gliwicach. Do pracy dojeżdżałem koleją z Gliwic do Chebzia, a potem tramwajem do kopalni. Moja pierwsza Barbórka w górnictwie miała miejsce w roku 1950 na kopalni „Pokój”. Jeszcze wtedy nie były rozdzielone obchody oficjalne i kościelne. Pochód uformował się na kopalni, była dyrekcja, orkiestra, wszyscy razem w tym pochodzie poszliśmy do kościoła w Nowym Bytomiu na mszę. W tamtym czasie w cechowni był ołtarz ze św. Barbarą. Wydaje mi się, że nie został w latach stalinowskich usunięty. Pamiętam, że tamten okres przetrwały ołtarze na kilku kopalniach zabrzańskiego zjednoczenia.

Moim pierwszym dyrektorem na kopalni „Pokój” był inż. Kulczycki. Bardzo szybko został zastąpiony przez działacza związkowego tow. Kuźnika. Obaj dyrektorzy odnosili się do mnie - jako początkującego pracownika - z dużym dystansem. Na tej kopalni byłem kandydatem na inżyniera, a jedynym inżynierem na całej kopalni był dyrektor Kulczycki. Drugiego dnia zgodnie z tradycją górniczą zostałem przeciągnięty przez najtrudniejsze przodki, co oznaczało zaznajomienie się z kopalnią. Potem zostałem przydzielony sztygarowi oddziału jakby w roli jego pomocnika. Po jakimś miesiącu dyrekcja zjednoczenia rudzkiego udzieliła mi urlopu na kontynuowanie studiów. W Zjednoczeniu postawili jednak warunki: po uzyskaniu dyplomu będę nadal pracował na kopalni „Pokój” i wszystkie praktyki będę odbywał też na tej kopalni. Dyplom magistra inżyniera uzyskałem w marcu 1950 roku i od 1 kwietnia tego roku rozpocząłem pracę jako sztygar na kopalni „Pokój”. Żeby zdążyć na godzinę 6 rano, musiałem wsiąść do pociągu w Gliwicach o 5:08. Wstać musiałem o 4:00. Ale miałem na oddziale pracowników, którzy wstawali o 3:00. Bywały dni, kiedy oddział nie wykonał planu dziennego, a wtedy pracowaliśmy aż do skutku i wyjeżdżało się na powierzchnię, gdy już była noc.

Zima roku 1951/52 była bardzo surowa i spowodowała zamarznięcie instalacji podsadzki płynnej na kopalniach. Zamarzły też liczne szyby. Węgiel był wtedy bardzo potrzebny gospodarce krajowej, a jego brak zauważono natychmiast w Warszawie. W rezultacie na Śląsk przyjechał sam wicepremier Hilary Minc i odwołał ministra górnictwa, Ryszarda Nieszporka, co jednak nie zmieniło sytuacji temperaturowej. Tym niemniej w dalszej kolejności zaczęto na kopalniach budować instalacje ogrzewające powietrze wciągane przez szyby wdechowe, co nie pozwalało im obmarznąć.

Pamiętam, że w latach stalinowskich, do 1956 roku, istniały w zakładach pracy, w tym też w kopalniach, Referaty Ochrony, czyli komórki UB na zakładzie. Ludzie byli pod stałą presją. Pamiętam jak w 1951 roku ktoś wsadził do rury podsadzkowej miotłę i zatkał rurę. Gdy nie ma podsadzki, to nie można fedrować. Podejrzewano sabotaż. Pamiętam, że wtedy dostałem z tego Referatu Ochrony telefon:

- Przyjdźcie do nas, wiecie gdzie?

- Wiem.

Kiedy przyszedłem, zapytano mnie:

- Dlaczego nie dołączyła podsadzka na oddział IV?

- Nie wiem, nie miałem z tym nic wspólnego - powiedziałem.

- Ale słyszeliście?

- Nie.

- To napiszcie: ja taki a taki, nie znam tego wydarzenia.

Każda wizyta u nich kończyła się lub zaczynała napisaniem ankiety-życiorysu: kto, co, babka, dziadek. Wszyscy, którzy tam weszli, a wzywano tam często, coraz to innych ludzi, zwykle bez powodu, zostawiali tam ten życiorys, nie wiadomo po co to miało być, do czego miało służyć. To była stała praktyka. Potem niechętnie mówiło się o tych wezwaniach. Często zwłaszcza wzywano tam dozór. Ci to już całkiem milczeli, co to tam było. Ubowców było w sumie trzech (tak było w kop. „Pokój” i w kop. „Nowy Wirek”), pracowali w tym samym pomieszczeniu, ale na różnych zmianach, tak więc miało się do czynienia z jednym.

Na kopalni był jeden oddział, w którym zatrudniano wyłącznie więźniów, przyprowadzanych z baraków na terenie „Zgody” w Świętochłowicach. Pracowali w zwartym oddziale, przejmowani od strażników więziennych przez dozór kopalni. Myśmy uważali, że los ich nie jest najgorszy. Do moich obowiązków należała wymiana klatek służących do jazdy ludzi. W 1952 roku w trakcie wymiany klatek doszło do opóźnienia wyjazdu załogi więziennej. Moja praca przebiegała zgodnie z harmonogramem, załoga była wcześniej zawiadomiona, kolejny zjazd miał nastąpić po zakończeniu naszych prac. Nie zostaliśmy uprzedzeni o tym, że w kopalni wciąż przebywają jacyś postronni pracownicy. Przed przystąpieniem do pracy poleciłem położyć w szybie bono, czyli rodzaj drewnianego pomostu, zamykając w ten sposób szyb, aby nie doszło do nieszczęśliwego wypadku. W trakcie pracy przyszli strażnicy, żeby odebrać więźniów. Wtedy dopiero dowiedziałem się o tych więźniach. Usunięcie bona i wcześniejsze wznowienie pracy szybu było oczywiście niemożliwe. Powiedziałem strażnikom, że najwcześniej wyjazd będzie możliwy dopiero za parę godzin. Strażnicy strasznie się wtedy zdenerwowali, zrobili duże zamieszanie, zaczęli wydzwaniać do swoich władz zwierzchnich. Więźniowie też nie chcieli czekać tak długo. Postanowili wyjść po drabinach. Mieli przed sobą 350 metrów w górę; to bardzo dużo dla wspinającego się człowieka, mogliby tego nie wytrzymać; ktoś mógłby spaść, nie można było do tego dopuścić. Poprzez sygnalistę, który był na dole i przez dozór kopalniany, kazałem im czekać. Zaczęli wyjeżdżać dopiero o 9:00, a i to tylko dlatego, że przyspieszyliśmy prace z harmonogramu o jedną godzinę.



Fot. 1. Na wczasach w Kudowie-Zdroju, 1952 r. Z archiwum domowego Witolda Zyka

Okolo roku 1952 na kopalnię „Pokój” został skierowany kombajn angielski firmy Meco-Moore-Anderton-Boys, który jednak nie przyjął się w pracy na tej kopalni. W latach 1949-1952 na kopalni „Pokój” dochodziło do częstej zmiany dyrektorów. Zostali wymienieni czterej, ostatnim był Roman Czajkowski, bardzo energiczny chłop, który dyrektorował najdłużej.

Zaraz po tym jak przyszedłem do pracy w górnictwie, wydana została ustawa o umundurowaniu górników. Wprowadzono wtedy nowe umundurowanie, inne niż poprzednio. Nowością było wprowadzenie mundurów służbowych. Miały wojskowy krój, kolor stalowy, przez co mylone były z mundurami lotniczymi. Mundury były kosztowne, ale były wyróżnikiem stanu górniczego. Na akademiach barbórkowych dozór występował przeważnie w mundurach galowych, czarnych, podobnie wyróżnieni lub nagrodzeni górnicy, ale też liczne tam były mundury służbowe.

Kopalnia mogła fundować mundur galowy za darmo, tj. oczywiście zakład krawiecki otrzymywał swoją zapłatę, ale od kopalni, nie od górnika. Nie była to jednak zwykła i powszechna praktyka. Pozostali górnicy, jeśli chcieli mieć mundur, musieli zamawiać go prywatnie. Proporcja była taka, że dozór w jakichś 98% miał mundury galowe, a górnicy w niewielkim procencie – tak zapamiętałem. Nie każdy też posiadacz munduru miał do niego szpadę.

Jeśli chodzi o mundury służbowe, to chętnie nosił je dozór. W latach 50-tych widywało się tych mundurów sporo, w tramwajach, na ulicach. Budziły respekt i szacunek, może przez podobieństwo do mundurów wojskowych; ale jakoś tak w latach 60-tych zniknęły z widoku (uwaga ta dotyczy pracowników fizycznych). Prawie nikt nie chodził w pełnym umundurowaniu: unikano chodzenia w czapce z daszkiem, a w zimie nie chodzono też w służbowym płaszczu; na mieście mundur służbowy ukrywał się pod cywilną czapką i cywilnym płaszczem. Była to wtedy powszechna praktyka, również ja tak chodziłem do pracy. Dopiero w biurze Zjednoczenia zdejmowało się wierzchnie cywilne okrycie i było się dalej w mundurze, bez czapki. Tak samo było na powierzchni kopalń należących do Zjednoczenia.



Fot. 2. Witold Żyk, fotografia legitymacyjna z początkowego okresu pracy w Zabrzeńskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego na stanowisku inspektora kopalń, 1963 r.
Z archiwum domowego Witolda Żyka

Moja pierwsza Barbórka w górnictwie miała miejsce w roku 1950 na kopalni „Pokój”. Jeszcze wtedy nie były rozdzielone obchody oficjalne i kościelne. Pochód uformował się na kopalni, była dyrekcja, orkiestra, wszyscy razem w tym pochodzie poszliśmy do kościoła w Nowym Bytomiu na mszę. W tamtym czasie w cechowni był ołtarz ze św. Barbarą. Wydaje mi się, że nie został w latach stalinowskich usunięty. Pamiętam, że tamten okres przetrwały ołtarze na kilku kopalniach zabrzeńskiego zjednoczenia. Powszechnie też mówiło się „Szczęść Boże”. Próbowano w to miejsce wprowadzić pozdrowienie „Cześć pracy”, ale nie czyniono tego nachalnie, więc nowe pozdrowienie nie przyjęło się. W kopalni „Knurów” ołtarz św. Barbary stał do połowy lat 60-tych. Dopiero wtedy, nie wiem, czy pod jakimś naciskiem, czy na zewnętrzne polecenie, miał zostać usunięty. Dyr. Jerzy Matuszewski polecił go jednak pozostawić na miejscu, zastąpić tylko jakimiś płytami, które następnie pomalowano, jako ściankę działową. Myślę, że dzięki temu ten ołtarz ocalał, nie został rozebrany, rozkradzony, nie przypadł. Gdy zmieniły się losy historii, to można go było odsłonić i oczyścić, bez powtórnego montowania. Podobnie było, jak się później dowiedziałem, na kop. „Makoszowy”. Przez lata uważałem, że dyr. Matuszewski postąpił sprytnie i po ludzku, nie niszczył ołtarza, chowając go tylko za takim przepierzeniem.

W 1951 roku przydzielono mi mieszkanie-kawalerkę w Nowym Bytomiu, niedaleko kopalni. Tam zamieszkałem. Trzeba było to mieszkanie wyposażać niemal od zera. Nie miałem nawet krzesel. Do dziś w moich osobistych dokumentach zachowało się odręczne pismo urzędnika w sprawie tych krzesel: „Z opróżnionego mieszkania po ob. inż. Pazdrze proszę wydać dla inż. Zyka 2 krzesła. Braki uzupełni się z wł. warsztatów, które pobierzemy do dnia 15 bm. 10 II 1951. Podpis nieczytelny”. Tak się wtedy otrzymywało niezbędne zaopatrzenie, nawet umeblowanie.

W I połowie 1952 roku zostałem przez dyrekcję Zjednoczenia przeniesiony na budowę kopalni „Nowy Wirek” w Kochłowicach, na stanowisko inspektora nadzoru. Do moich zadań należał współudział w opracowywaniu dokumentacji na budowane obiekty, zapewnienie dostaw maszyn i urządzeń, a przede wszystkim nadzór nad jakością pracy wykonawców. Szczercze mówiąc, wolałbym pozostać na kopalni „Pokój”, gdzie się już zdążyłem zadomowić, ale dyrektor Michalewski powiedział: „- Zdobędziesz doświadczenie na budowie kopalń. Takich ludzi jest w Polsce mało”. Budowa nowej kopalni nie oznaczała w tym przypadku zaczynania wszystkiego od zera. Istniała już kopalnia „Wirek” (mówiliśmy „Stary Wirek”), jeszcze z czasów niemieckich, czyli sprzed I wojny, a właściwie jeszcze XIX-wieczna. Była płytką kopalnią głębinową. Prowadziła wydobywanie na dwóch pierwszych płytkich poziomach. Istniała też zabudowa powierzchniowa. Nasza budowa miała uruchomić głębsze pokłady na poziomie 636 m, zbudować nowe szyby i nowe obiekty na powierzchni. Rozmiar prac był tak daleko idący, że była to w istocie budowa całkiem nowej kopalni, stąd nazwa „Nowy Wirek” i traktowanie inwestycji jako budowy od podstaw. Do pomocy przy budowie skierowano też pracowników specjalnych, skoszarowanych w pobliskich barakach otoczonych drutem kolczastym – najpierw byli to więźniowie, doprowadzani tak jak w kopalni „Pokój” przez strażników; potem więźniów zastąpili żołnierze Korpusu Górniczego.

Gros wysiłku musiałem poświęcić na zapewnienie dostaw urządzeń. Było dużo wysiłku na skompletowanie potrzebnego sprzętu, np. maszyna wyciągowa została skompletowana z części mechanicznej dostarczonej przez Hutę Zabrze, silnik wyciągowy pozostawili uciekający Niemcy, natomiast przetwornicę zamówiliśmy w NRF u Siemensa, zawory wysokociśnieniowe dostaliśmy z Marynarki Wojennej, a ściśle mówiąc z wraku zatopionego pancernika „Gneisenau”. W tym celu musiałem pojechać do Gdyni na rozmowę z wysokim oficerem marynarki; mieliśmy priorytet nadany przez PKPG (Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego).

Jeszcze w okresie gliwickim, mieszkając w akademiku, poznałem swą późniejszą żonę, lekarzkę, mieszkankę Gliwic. Wkrótce potem ożeniłem się. Żona nie chciała mieszkać w tym kopalnianym mieszkaniu-kawalerce, które miałem w Nowym Bytomiu od kopalni, bo pracowała jako lekarka w Klinice w Zabrzu i chciała mieć blisko do pracy. W Zabrzu też miała zresztą tylko kawalerkę. Nie wiedziałem co robić. Otrzymanie mieszkania granoczyło wtedy z cudem. Ale oczekiwaliśmy dziecka i większe mieszkanie rzeczywiście było konieczne. Ktoś, nie pamiętam już kto, doradził mi, żebym poszedł z tym problemem do Jerzego Ziętka. Ziętek piastował wtedy funkcję wiceprzewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach. Był człowiekiem miejscowym, pragmatykiem, mówiono że można się z nim dogadać w wielu tematach. W każdym razie pojechałem do Katowic, poszedłem do WRN, sekretarka zapytała tylko w jakiej sprawie i zapisała mnie na rozmowę, podając termin, w którym mam się zgłosić. Nie pamiętam, ile trzeba

było czekać. W umówionym terminie udałem się do gabinetu Ziętka. „- Melduję się w sprawie mieszkaniowej!” - powiedziałem na powitanie. Ziętek przyjął to z uśmiechem. Zapytał, czym się zajmuję zawodowo, gdzie pracuję, co mi leży na sercu. Opowiedziałem mu krótko o mojej pracy na kopalni „Nowy Wirek”, o tym, że z żoną spodziewamy się dziecka, o trudnych warunkach mieszkaniowych. Zapytał, ile dzieci planujemy mieć. Powiedziałem, że troje. „- To będziecie potrzebowali M-3” – wyliczył. Na papierze napisał polecenie do wydziału mieszkaniowego w Zabrzu i wręczył mi na pożegnanie. Wkrótce potem otrzymaliśmy mieszkanie w Zabrzu, na ulicy Tuwima 8. Nadal pracowałem na kopalni „Nowy Wirek”, dojeżdżając do Świętochłowic pociągiem, a potem idąc piechotą lub jadąc tramwajem. Żona miała jednak blisko do pracy, a mieszkanie też było odpowiednie dla powiększającej się rodziny.



Fot. 3. Na nartach, 1968 r. Z archiwum domowego Witolda Zyka

W połowie lat sześćdziesiątych ogłoszony został konkurs „Pamiętniki inżynierów”. Wziąłem w nim udział, opisując moją pracę przy budowie kopalni. Mój pamiętnik został wyróżniony i skierowany do druku w pokonkursowej publikacji. Okazało się przy tej okazji, że kopalnia „Nowy Wirek” nie może się tak nazywać w druku, bo to nowa kopalnia, chluba narodowa, a ja opisałem tam różne trudności, więc to nie powinno przedostać się do niepowołanych rąk. Wydaje mi się, że kopalnię tę potraktowano w tym przypadku jako coś ściśle tajnego. Redaktorzy publikacji polecieli mi zakamuflować kopalnię pod inną nazwą. W moim pamiętniku nosi więc ona nazwę „Nowa Głęboka”. Takie to były czasy. Publikacja pod nazwą „Pamiętniki inżynierów” ukazała się w 1966 roku.

W tamtym pamiętniku starałem się nie pominąć żadnego ważnego aspektu budowy. Nie wszystkie były równie ciekawe. Niektóre jednak przedstawiały świat całkowicie niedostępny dla ludzi spoza branży, nieznanym im. Pewnych wrażeń nigdy nie poznają, nie doświadczą niektórych uczuć. Nie zmęczą się tym samym trudem, który mnie tam zmęczył. Ot, chociażby kontrola w szybie, jak ją opisałem:

„Specyfika górnictwa występuje jaskrawo na budowie – żmudne roboty pod ziemią, walka z dopływem wody, ciśnieniem skał przy braku fachowców, maszyn, niewydolności transportu. Powstają liczne wąskie przekroje, popularnie zwane „wąskimi gardłami”. Najwyższy z nich to szyb Południe. Jakiś czas stał pod wodą – teraz wodę odpompowano. Przed zawieszeniem naczyń wydobywczych – klatek, trzeba skontrolować, w jakim stanie jest zbrojenie szybu, pomosty spoczynkowe i drabiny. Idziemy we trójkę z dołu do góry 650 m. Do dna szybu doszliśmy chodnikami od strony sąsiedniej starej kopalni. Jesteśmy wyposażeni w elektryczne lampy i pasy bezpieczeństwa, ubranie stanowią gumowe buty, nieprzemakalne spodnie, kurtka, hełm i kaptur. Przewidywany czas marszu: trzy godziny. Drabiny ustawione przy obmurzu szybowym, prawie pionowo, są żelazne, 6,5 m długie; co 6 m jest pomost i przejście na następną drabinę. Szczelble drabin są częściowo pordzewiałe, pokryte miałem i szlamem. Woda przeciska się z obmurza szybu, spływa na pomost, dźwigary, rozbryzguje się, moczy ze wszystkich stron. Woda jest żrąca, ogranicza widoczność, piecze w oczy, jest słona. Dopływ wody na dnie szybu wynosi 300 litrów na minutę. Po godzinie marszu impregnowane ubranie – podobne do kombinezonów morskich rybaków – jest przemoczone: woda sączy się po plecach. Wspinamy się, co pomost bierzemy pomiary odległości przewodników od obmurza i zbrojenia. Kontrolujemy stan zbrojenia. Część śrub jest obluzowana lub skorodowana – trzeba będzie wymienić lub dokręcić. Mrok. Głucho. Światło elektrycznej latarki przyćmione opadem wody nie sięga dalej jak 6 do 7 m. Ciemności w tym wypadku zwiększają poczucie bezpieczeństwa – nie widać przepaści, jaką już mamy pod sobą. Żadnego porozumienia z ludźmi na górze. Na pomostach gruz, cegły, kawałki węgla. Czasami strącamy taki kawałek – padając odbija się od dźwigarów wywołując wielokrotne echo. Spadając z wysokości kilkuset metrów nawet małe bryłki z łatwością – dzięki uzyskaniu przyspieszenia – mogą przebić hełm. Wspinamy się coraz wyżej. Oddech staje się przyśpieszony. Bołą mięśnie. Czujemy każdy krok. Do tego rodzaju wspinaczki bardziej niż dyplom inżyniera jest potrzebna kondycja. Odpoczywamy co drugi – co trzeci pomost. Coraz większy wysiłek jest potrzebny na pokonanie kolejnej drabiny. Bołą mięśnie. Wreszcie szyb staje się suchy. Stopniowo szarzeje, zbliżamy się do powierzchni. Przeszliśmy szyb. Pokonaliśmy 650 m „przepaści”. Był to duży wysiłek jednorazowy”².

Istniał duży nacisk na terminowe uruchomienie nowej kopalni. Wobec zagrożenia terminu podjęto ryzykowny rodzaj przyśpieszenia, dojścia do poziomu 636 poprzez szybik. Sposób ten zakończył się katastrofą, która była jednym z tematów mojego tekstu z „Pamiętników inżynierów”. Napisałem tam:

„16 grudnia doszło do zaciśnięcia szybika i zawału na ścianie. Odcięto to jedyną drogę transportową dla węgla – produkcja stanęła. Większość załogi pracującej na ścianie uciekła, ale

2 W. Zyk, „Nowa Głęboka” w budowie, [w:] *Pamiętniki inżynierów*, Spółdzielnia Wydawnicza CZYTELNIK, Warszawa 1966 s. 691-692.

z zawału trzeba było wyciągnąć dwóch ludzi. Pierwszego wydostano szybko, drugi jednak tkwił przez dwadzieścia godzin w pozycji skurczonej, z deską wgniecioną pod pachę i głową przyciśniętą przez bryły węgla do kolan. Akcję ratowniczą utrudniał kruszący się węgiel. Zawalony węglem żył i zachowywał pełną świadomość, nie skarżył się i nie wołał – czasami tylko pytał o godzinę. Nie mógł się ruszyć, na skutek ucisku stracił kolejno czucie w nogach, rękach i karku. Tkwił tak bez ruchu. Wisiła nad nim śmierć, która przybrała kształt bryły węgla. Ratownicy widzieli cały czas jego twarz i oczy. Zamknął je wtedy, gdy usłyszał, która jest godzina naprawdę. [Odwieziono go do szpitala na intensywną terapię]. Psychiczna odporność jest atrybutem niezbędnym dla pracowników górnictwa. Zawał opanowano, ale szybk był nie do uratowania – zagniotło go całkowicie; tym samym jedyna na razie droga do odstawy węgla była przecięta”³.

I ostatecznie kopalnia, zamiast w 1953 roku, ruszyła w 1955 roku.

Za tę pracę ani ja, ani w ogóle inwestor, nie otrzymaliśmy nagrody, nie objęliśmy też żadnej funkcji na nowej kopalni. Satysfakcja z wykonanej pracy nie była pełna. Mimo że otwarciu nadano bardzo uroczysty charakter, żaden z nas nie został odznaczony, choć odznaczano w tym dniu hojnie. Zarówno odznaczenia jak i funkcje powierzono pracownikom dotychczasowej kopalni, tej starej, czyli „Starego Wirka”, jak mówiliśmy. Oni pozostali na miejscu, a ja i inni pracownicy inwestora musieliśmy opuścić teren. Było trochę żalu i goryczy. Kończąc pracę na kopalni „Nowy Wirek” podpisałem, jako opracowujący, koncesję maszyny wyciągowej szybu Wirek Południe. Tego rodzaju dokument posiada stałą aktualność i podlega bieżącym kontrolom. Dlatego mój podpis figuruje na tym ważnym dokumencie po dziś dzień i jest co jakiś czas wydobywany na światło dzienne.

Po zakończeniu budowy kop. „Nowy Wirek” kadry Ministerstwa przeniosły mnie do Departamentu Planów Perspektywicznych Ministerstwa Górnictwa w Katowicach, na stanowisko starszego inżyniera. Finansowo nie był to dla mnie awans (ministerstwo zawsze wtedy źle płaciło, dlatego dzisiejsi emeryci Ministerstwa Górnictwa z tamtych lat mają niskie emerytury, nie górnicze, tylko administracyjne), natomiast honorowo byłem usatysfakcjonowany. Ministrem był wtedy jeszcze Franciszek Waniółka. Po Waniółce faktycznie funkcję ministra pełnił krótko wicepremier Piotr Jaroszewicz, który naraził się pracownikom ministerstwa tym, że zabronił chodzić do pracy głównym wejściem, kierując ruch na wejście boczne. Po nim na długi czas ministrem został Jan Mitrega. Jego wielką zasługą było, że w okresie jego urzędowania górnictwo cieszyło się względną autonomią, tzn. PZPR na bieżąco nie ingerowała w działalność zawodową. W kręgach inżynierskich i pracowników ministerstwa uchodził za rzeczowego szefa. Dobrze się pod jego kierownictwem pracowało, chociaż resortem na bieżąco zawiadywał wtedy wiceminister inż. Fabrys. Mitrega występował raczej na szczeblu ministerialnym, centralnym, w sytuacjach bardziej oficjalnych. Ale w budynku Ministerstwa też go było pełno. Lubił doglądać pracy, odwiedzając poszczególne działy, pytając się o przebieg roboty. Pomagał na bieżąco rozwiązywać problemy. Czuł się w ministerstwie bardzo pewnie, jak u siebie. Pomiedzy pracownikami ministerstwa krążyła pogłoska, że obawia się jednak wejść do gabinetu p. Suchorończyka, imienia nie pamiętam. Urzędnik ten nie należał do

3 Tamże, s. 693.

najwyższego szczebla pracowników ani do władz, nie rzucał się szczególnie w oczy. Nie pamiętam kim był. Podobno przed wejściem do Suchorończyka Mitręga zawsze wyglądał na zestresowanego, jak gdyby bardzo nie chciał tam wchodzić, i trochę trwało zanim decydował się zapukać (zawsze tam pukał, choć w innych przypadkach nie miał tego zwyczaju). Snuliśmy różne domysły, których nie będę tu powtarzał. Pogłoska była jednak tak rozpowszechniona, że utrwaliła mi się w pamięci, i do dziś ją pamiętam.

Jan Mitręga, będąc już na emeryturze, bywał w latach 2007-2012 na zebraniach inżynierów górnictwa (SITG), gdzie chętnie wspominał swoją wizytę w USA u prezydenta Nixona. Było to w 1974 roku, w okresie kryzysu naftowego, kiedy to kraje arabskie nałożyły na USA i ich partnerów embargo naftowe. Nixonowi chodziło o uzyskanie bezpośredniej informacji dlaczego Polska nie odczuwa skutków tego embarga. Min. Mitręga wyjaśnił pytającemu, że nasz kraj ma bardzo duży udział węgla w krajowym bilansie energetyczno-paliwowym. Na jednym z ostatnich spotkań SITG J. Mitręga, nawiązując do awarii w przemyśle, zacytował przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie” i dodał: „ale co ze szkodą?” Wywiązała się dyskusja wśród zebranych inżynierów. Mitręga stale wracał do istotnego tematu opracowania krajowego bilansu całościowego paliwowo-energetycznego i jego okresowego aktualizowania, niestety postulat mimo swej niezaprzeczalnej słuszności nie znalazł rządowego poparcia.

W 1958 byłem oddelegowany na I Międzynarodowy Zjazd Budowy Kopalń, któremu przewodniczył generalny dyrektor, przyszedł profesor Bolesław Krupiński. Siedziałem tam obok delegacji radzieckiej. Krupiński w przemówieniu otwierającym zacytował Goethego w oryginale niemieckim, potem kontynuował dalej po polsku. Delegaci radzieccy nie rozumieli niemieckiego tekstu, nastąpiło u nich poruszenie. Nachylili się ku mnie, pytając, „czto on goworit?”. Więc przetłumaczyłem im po rosyjsku, co w polskim brzmieniu oznacza: „Dzieło chwali mistrza, ale błogosławieństwo przychodzi z góry”. Na co jeden z delegatów sowieckich odpowiedział: „No, my to rozumiemy jako zamówienie społeczne”. W czasie dyskusji doszło do wymiany zdań pomiędzy profesorem Kaleckim a Krupińskim, wyraźnie na tle ambicjonalnym. Kalecki był wtedy przy głosie, pisał na tablicy jakieś równania matematyczne. Krupiński przerwał mu na chwilę, powiedział, że on ten problem rozwiązałby inaczej. Podeszedł do tablicy, wziął kredę i pisał dalej po swojemu. Dopiero potem pozwolił Kaleckiemu kontynuować.

Departament, w którym pracowałem, był ważnym departamentem. Kierował nim prof. Jerzy Kolbe z AGH, który często wyjeżdżał na Zachód, co wtedy było rzadkością. Po powrocie z jednej delegacji zagranicznej przekazał nam wiadomość, wówczas zadziwiającą, że rząd Holandii przystępuje do likwidacji swoich kopalń węgla kamiennego. To był rok chyba 1959. Myśmy byli wtedy w fazie budowy kolejnych kopalń i wzrostu produkcji. Kolbe tłumaczył nam to tym, że Holendrzy mają inne, trudniejsze warunki geologiczne i wyczerpujące się złoża. Ale była to wtedy wiadomość szokująca. Nie widzieliśmy jednak w tym jakiejś zapowiedzi „wygaszania” górnictwa węgla w przyszłości, traktowaliśmy to jako wyjątek. Węgiel był wtedy naszym narodowym skarbem, eksport wciąż się zwiększał. W postępkach Holendrów nie dostrzeżliśmy początku jakiejś tendencji, która w przyszłości miała zamknąć również nasze kopalnie.

Departament planów perspektywicznych m.in. opracował model kopalni o wydobyciu 4-12 tys. ton na dobę. Wcześniej kopalnie były budowane jak gdyby na bieżąco. Nie było wspólnego modelu. Dlatego opracowany przez nas model był pracą nowatorską, przynajmniej w Polsce. Model ten posłużył projektantom do rozwiązywania zagadnień i tworzenia projektów kopalń, np. kopalń „Jastrzębie” i „Moszczenica”, czy „Szczygłowice”. W naszym modelu były określone takie parametry, jak ilość poziomów, ilość szybów i harmonogram finansowania przebiegu prac. Zwłaszcza nasza propozycja co do finansowania przebiegu budowy kopalni wywołała burzliwą dyskusję na forum ministerialnym. Myśmy proponowali przebieg zgodny z rzeczywistymi potrzebami. Przewidywane finansowanie na wykresie przedstawiało się więc tak, że początkowo następował progresywny wzrost (trzeba było zakupić np. maszyny, postawić budynki, rozcinać złoża – to wysokie wydatki), później wydatki proponowaliśmy ograniczyć, ale finansisci uważali, że środki finansowe powinny następować równomiernie. Było to dla nas korzystne, więc prof. Kolbe bez wahania zgodził się na ten ministerialny wymóg.

W 1957 lub 1958, jako delegat z ministerstwa, uczestniczyłem w obchodach barbórkowych na kop. „Concordia” w Zabrzu. Było to w cechowni kopalnianej. Skład osobowy był typowy: delegaci, jubilaci, oficjele, przemówienia, delegat z ministerstwa (ja). Po części oficjalnej i przemówieniach nastąpiła część artystyczna. Wystąpił balet Opery Bytomskiej. Później, podczas oficjalnego obiadu, sekretarz partii, który mnie jako delegata ministerstwa gościł przy stoliku, wyraził wielkie zgorznienie z powodu występu baletu. Tłumaczył mi, że to skandal, żeby w górnicze święto honorować górników czymś tak nieprzyzwoitym jak balet.

Na przełomie 1959/60 rozwiązano departament planów perspektywicznych. Zostałem skierowany do Zabrzańskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego na stanowisko inspektora kopalń, gdzie zająłem się przede wszystkim przygotowaniem budowy kopalni „Szczygłowice” oraz modernizacją kopalni „Makoszowy” i „Knurow”, a także elektryfikacją pokładów gazowych, tzn. zagrożonych wybuchem metanu.

W Zjednoczeniu zostałem następnie dyrektorem ds. rozwoju kopalń i w trakcie pełnienia tej funkcji przyszedł do mnie sztygar wykonawstwa, pan Osadnik, który chciał uzyskać zgodę na wypalenie metanu w pogłębianym szybie w Bielszowicach. Przyniósł w tym celu sporządzone już pismo. Pisało tam m.in. „wyrażam zgodę na wypalenie metanu itd.” Ja miałem tylko podpisać. Kiedy przeczytałem, powiedziałem: „- Ja tego na pewno pierwszy nie podpiszę. Jestem daleko od tego szybu, a poza tym moja funkcja nie polega na bezpośrednim nadzorze. Proszę zwrócić się do kierownika ruchu kopalni”. Wypalanie mogło się źle skończyć i dlatego kierownik robót przy pogłębianiu szybu ubiegał się o zabezpieczenie w postaci zgody Zjednoczenia. Tak trafił do mnie. Twierdził, że wypalanie metanu to znana sprawa w górnictwie. Nalegał, bo plan był zagrożony. Sprawa nie nabrała oficjalnego toku, ale metan został jakoś wypalony, a roboty poszły dalej terminowo.

Z tego okresu mam duży udział w wybudowaniu kilku wież basztowych. Pierwsza była na „Bielszowicach”, na „Zabrzu-Porębie”, na „Knurowie”, na „Makoszowach”, na „Szczygłowicach” i na innych. Jaka była tego geneza? Brałem wcześniej udział w negocjacjach dotyczących

maszyn wyciągowych, wielolinowych, cztero- lub dwulinowych z producentem znajdującym się w Doniecku. Producent upierał się przy rozwiązaniu polegającym na wciśnięciu wału maszyny na bęben metodą „na gorąco”. Nasza polska wieloletnia praktyka znała metodę osadzania „na klin”. Producent, mając wyłącznie opracowaną metodę osadzania na gorąco, podtrzymał twardo swoje stanowisko, gwarantując właściwą pracę maszyny. Pierwsze tego typu maszyny były uruchomione na szybie V pola Poręba II kopalni „Zabrze”, przy czym celowo umieszczono obok maszyny radzieckiej maszynę polską – dla porównania. Po kilku tygodniach próbnej pracy pod obciążeniem na maszynie radzieckiej nastąpiło obluźowanie bębna. Konsternacja wielka, nawet podejrzenie sabotażu, mimo że nikt nie miał dostępu do styku bębna z wałem. Błąd powstał w wyniku niedostatecznej staranności w trakcie posadawiania bębna u producenta; pewnie za wcześniej wcisnęli wał na bęben i nie było odpowiedniego zaciśnięcia. W rezultacie przyjechał wiceminister przemysłu ciężkiego ZSRR, pan Morgunow, który podjął rozsądną decyzję i zapewnił bardzo szybko dostawę nowego bębna z wałem, oczywiście w ramach gwarancji. Po tym ta maszyna pracowała jeszcze wiele lat, tj. od roku 1966 do końca istnienia kopalni.

W Zabrzeńskim Zjednoczeniu przez kilka kolejnych lat w okresie 1956-1965 naczelnym dyrektorem był Eryk Porąbka. Nazywany był „nasz Eryk”, albowiem bardzo przyczynił się do dobrej pozycji zabrzeńskich kopalń w ramach całej branży i rozwinął możliwości sportowe (narciarstwo) i wypoczynkowe (domy wczasowe) dla górników. To mu zostało zapamiętane. Ważne miejsce zajmował w Zjednoczeniu referat wczasów, który załatwiał wszelkie formalności pobytu załogi w licznych domach wczasowych. Ta komórka miała wiele do powiedzenia w wielu sprawach związanych z wczasami, chociaż same domy wczasowe należały nie do Zjednoczenia, a do poszczególnych kopalń. Referat wczasów Zjednoczenia wydawał skierowania na wczasy. Z wczasów w kopalnianych domach wczasowych mogli też korzystać, na zasadach reglamentacji, pracownicy Zjednoczenia. Regułą było, że 1 pracownik (z rodziną lub sam) mógł spędzić 2 tygodnie w ośrodku wczasowym, 1 raz w roku.

Kopalnia „Zabrze” też miała własne domy wczasowe. Najstynniejszym z nich był „Zagroń” w Szczyrku. Zbudowany został ok. roku 1963 siłami górnictwa pod nadzorem dyrektora inwestycyjnego ZZPW, którym był wtedy Józef Miąsik (był moim bezpośrednim poprzednikiem na tym stanowisku). Był to luksusowy dom, pięknie położony na stoku Klimczoka, miał basen kąpielowy, co wówczas było rzadkością. Pierwsze wyciągi narciarskie w Szczyrku też zbudowało górnictwo. Do „Zagronia” często przyjeżdżał na narty na niedzielę syn Bieruta, Jan Chyliński, który też pełnił różne ważne funkcje państwowe. W pomieszczeniach ogólnodostępnych (czytelnia itp.) były na ścianach obrazy o tematyce górniczej.

Od czasów bezpośrednio powojennych część zarobków trzeba było oddawać na Narodowy Fundusz Odbudowy Stolicy (NFOS). Trwało to jeszcze długo po tym, jak Warszawa była już odbudowana. Pamiętam, jak pod koniec lat sześćdziesiątych miało miejsce w Zabrzeńskim Zjednoczeniu PW zebranie załogowe, na którym m.in. miała być poddana pod głosowanie sprawa kontynuowania składki na odbudowę Warszawy. Zabrałem w tej sprawie głos, przedstawiając, że Stolica jest już odbudowana, a w Zabrzu są problemy z mieszkalnictwem, więc należałoby raczej przeznaczyć te środki na bliskie cele. Załoga poparła wniosek. Następnego dnia, jeszcze przed

godz. 7:00 wszedł do mego biura główny księgowy dyr. Błaszczyk, wyraźnie prosząc o zmianę w protokole mojego wystąpienia, gdyż pieniądze już zostały przekazane i nie sposób ich wycofać. Zgodziłem się na dopisanie zdania: „ostateczną decyzję przesuwa się do następnego roku”. A więc wilk syty i owca cała.

W Zjednoczeniu pracowałem na stanowisku kierowniczym, dyrektorskim. Nie byłem jednak typem tyrańcy czy karierowicza. Odczuwałem wielką potrzebę dzielenia się wiedzą i doświadczeniem. W Zabrzu istniało wtedy Technikum Górnicze, bardzo zastężona i sławna szkoła. Pamiętam, że w połowie lat 60. XX w., chyba był to rok 1963, dowiedziałem się, że jest tam wakat na stanowisku nauczyciela elektrotechniki. To była moja dziedzina, na której znałem się najlepiej; z łatwością potrafiłbym przekazać tę wiedzę, a pracy z młodzieżą też się nie bałem. Innymi słowy – chciałem pracować też jako nauczyciel, nie odchodząc jednak ze Zjednoczenia. Uważałem, że zdołam pogodzić jedno z drugim. Zawód nauczyciela szkoły średniej, tzw. profesora, cieszył się wtedy dużym społecznym szacunkiem. Poszedłem z prośbą do – nazwijmy to tak – Kierownictwa Zjednoczenia. Kierownictwo nie owijało w bawełnę: zgody nie otrzymałem. Usłyszałem: „- Pracownik Zjednoczenia nie powinien się rozpraszać. Powinien być skupiony wyłącznie na sprawach górniczych.” Stosunki były takie, że dalsza dyskusja na ten temat nie była możliwa. Tak się skończyły moje zapędy nauczycielskie.

W trakcie mojej pracy w Zjednoczeniu uczestniczyłem często w naradach prowadzonych w Ministerstwie. Była to połowa lat 70. XX w., kiedy to górnictwo nie mogło rozwiązać problemu awaryjnego zrywania się łańcuchów przenośników zgrzebłowych. Podobnie było jak w rolnictwie ze sznurkiem do snopowiązałki. Nacisk produkcyjny na kopalnię był znaczny. Częstymi przyczynami przestoju było zawsze zrywanie się łańcuchów albo brak wagonów. Meldunki o tym, poprzez dyspozytora w Ministerstwie, odbierał także wiceminister Fabrys. Na jednej z narad w Ministerstwie publicznie wystąpił dyrektor kop. „Wirek” - Gola, podając że ma kłopot ze zrywaniem się łańcuchów przenośników zgrzebłowych. Prowadzący zebranie widocznie odebrał to jako próbę dyskredytacji obowiązujących reguł, ustalonych wcześniej. Dyrektor Gola musiał natychmiast opuścić zebranie i na jakiś czas przestał pełnić funkcję dyrektora.

Wiceminister Fabrys był znany z tego, że na większe narady przychodził z czarnym, grubym notesem, w którym zapisywał ważniejsze problemy kopalni, a także krótką charakterystykę zabierających głos inżynierów. Osobisty sekretarz Fabrycego czasami uchylał rąbka tajemnicy, zwracając się do któregoś z nas – inżynierów, np. „- Masz szansę na awans, bo Fabrys wpisał cię do notesu z pozytywną oceną”. Dopisek przy nazwisku mógł zawierać np. uwagę o treści: „Szybko się orientuje”, „Dobry mówca” itp.

Pochody 1-majowe były organizowane przez partię. Ponieważ górnictwo było przez cały okres PRL forowane, to w pochodzie jako pierwsza szła zastężona we współzawodnictwie pracy załoga kop. „Zabrze”. Czoło pochodu było miejscem honorowym. Pamiętam jak za Gierka, chyba to było w 1975 roku, zdarzył się drobny incydent. Otóż ustalone zostało, że po przejściu kop. „Zabrze”, w pochód włączą się pracownicy dyrekcji Zjednoczenia, honorując swą obecnością wyróżniającą się kopalnię. Orkiestra już grała, czoło pochodu zbliżało się, dyrekcja Zjednoczenia czekała na swoją





Fot. 4. Uczestnicy wycieczki turystycznej Zabrzeńskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego przed sanktuarium w Wambierzycach, 1970 r.
Z archiwum domowego Witolda Zyka

kolej. Kop. „Zabrze” prowadzona była wtedy ku trybunie honorowej przez swojego naczelnego inżyniera. Z nieznanego powodu, jeszcze przed trybuną, pochód się zatrzymał, może żeby wyrównać szyki, może żeby nadążyli maruderzy. W każdym razie to zatrzymanie się nastąpiło tuż przy naszym stanowisku, tzn. przy miejscu, gdzie czekało Zjednoczenie. Wtedy niespodziewanie dyrektor techniczny Zjednoczenia Aleksander Osuch, wbrew ustalonym porządkowi, polecił, żeby pracownicy Zjednoczenia weszli w pochód jako pierwsi, stając przed pochodem kopalni. Tak się stało i dyrektura Zjednoczenia szła jako pierwsza. Potem oczywiście ten dyr. techniczny musiał się tłumaczyć. Wyjaśnił, że wynikało to z d a n e j t r a d y c j i górniczej, wg której dozór zawsze idzie przed górnikiem. Owszem, w dawnych czasach rzeczywiście zachowywano taką kolejność, więc winowajca miał usprawiedliwienie pod ręką.

Każdy duży zakład miał wielki wpływ na życie dzielnicy lub osady. Tak było też w miejscowościach, gdzie fedrowały kopalnie ZPPW. Np. kopalnia „Zabrze” prowadziła dom kultury, przychodnię lekarską itp. Dyrektura Zjednoczenia prowadziła budowę Hali Sportowo-Wypoczynkowej (dziś MOSiR) przy ul. Matejki w Zabrzu. Rozwlekły czas budowy tłumaczy się tym, że obiekt ten był realizowany całkowicie poza planem – z funduszu Leśnego Pasa Ochrony GOP. Pamiętam, że pewnego dnia przed Barbórką, chyba w roku 1976, wezwał mnie dyrektor zjednoczenia i powiedział, że w dniu Barbórki dyżuruje na obiekcie tej Hali, bo przyjeżdża specjalna komisja z ministerstwa finansów. Będą sprawdzali rzeczowość realizacji. Sprawa była delikatna, gdyż hala nie miała nic wspólnego z lasem i z pasem ochrony GOP, to było oczywiste, a trzeba było to jakoś im wyjaśnić, uzasadnić. Przypuszczaliśmy, że mogą wyniknąć z tego znaczne kłopoty. Siedziałem tam całą Barbórkę. Kto zna stosunki kopalniane, ten wie, jaka to przykrość. Na szczęście komisja wcześniej w Katowicach spożyła sporo alkoholu i do Zabrza nie dojechała. Jaki potem protokół napisali, nie wiem.

Moja praca w Zjednoczeniu na stanowisku dyrektora inwestycyjnego polegała w dużej mierze na koordynowaniu działań przy różnych dużych inwestycjach i budowach. Hala Sportowa MOSiR-u była jedną z wielu. W latach 70. XX w., w tzw. dekadzie Gierka, w Zabrzu siłami górnictwa zbudowano lub zmodernizowano wiele takich obiektów o różnym, niekoniecznie górniczym charakterze. Prawie wszystkie stoją do dziś, choć o ich związkach z kopalnią czy zjednoczeniem niewiele już pamięta. Koordynacja tych prac należała do moich obowiązków i kompetencji. Na początku tamtej dekady telewizja polska zaczęła wprowadzać (ale było to rozciągnięte w czasie) nową technologię telewizji kolorowej. Najpierw wyposażono w odpowiednie urządzenia kamery i urządzenia rejestrujące, tak by obraz mógł być odbierany w kolorze. Równocześnie pojawiły się radzieckie telewizory kolorowe. Nie było ich z początku wiele, prawie wszyscy mieli jeszcze czarnobiałe, ale możliwość odbioru w kolorze już była. W 1973 roku podjęto w Zabrzu decyzję, żeby umożliwić transmisję meczów Górnika Zabrze w kolorze. Potrzebne były do tego specjalne reflektory o dużej mocy światła, liczonej w luksach. Tę właśnie inwestycję, wykonaną siłami górnictwa, koordynowałem. Postawiliśmy cztery wysokie maszty, na których zamontowane zostały silne reflektory, pozwalające na rozgrywanie meczów także przy sztucznym świetle. Nawet po zmroku było jasno jak w dzień. Po zakończeniu prac zostałem zaproszony wraz z ekipą budowlaną przez prezesa Górnika na uroczyste spotkanie. Te reflektory służyły zgodnie z przeznaczeniem jeszcze przez ponad 30 lat. W tym czasie cała Polska

	KLUB SPORTOWY »GÓRNIK« ZABRZE ZABRZE – ul. Roosevelta – STADION
	Konto bankowe: NBP I Oddz. M. Zabrze - Nr 482-9-2288 Telefony: SEKRETARIAT Nr 71-49-26 – GŁÓWNY KSIĘGOWY Nr 71-29-42 ORG. IMPREZ Nr 71-09-41, 71-44-44 (w. 433) – KIER. Stadionu Nr 71-47-72 KLUB SPORTOWCA – ul. Wolności 325 – Nr 71-44-44 (w. 437) HALA SPORTOWA – ul. Wolności 392 – Nr 71-06-21 HALA LEKKOATLETYCZNA – Stadion Nr 71-19-79
L. dz. /	Zabrze, dnia 26.09. 1973 r. Adres telegraf: „GÓRNIK-SPORT”
SEKCJE:	Zabrzańskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego Dyrektor Inwestycji Obywatel dr inż. Witold Z Y K
Lekkiej atletyki Tel. 71-09-41 71-44-44 w. 433	<u>Z A B R Z E</u>
Piłki nożnej Tel. 71-05-30	W imieniu Zarządu Klubu Sportowego "Górnik" Zabrze mam zaszczyt prosić Obywatela Dyrektora na uroczystość przekazania do użytku zmoderni- zowanego – dla potrzeb telewizji kolorowej – oświetlenia głównej płyty boiska piłkarskie- go naszego stadionu.
Gimnastyczna Koszykówki m. Siatkówki ż. Pływacka Szachowa Tenisa ziemnego Zapaśnicza	Spotkanie z członkami brygad montażowych, personalem inżynieryjno-technicznym i działa- czami społecznymi, którzy swą ofiarną pracą przyczynili się do przedterminowego przekazania sportowcom naszego Klubu tej tak niezmiernie ważnej inwestycji, odbędzie się w świetlicy klubowej w dniu 28.09.br o godz. 18.00.
	Ze sportowym pozdrowieniem.
	 Prezes <i>[Signature]</i> /mgr inż. L. JAWORSKI/

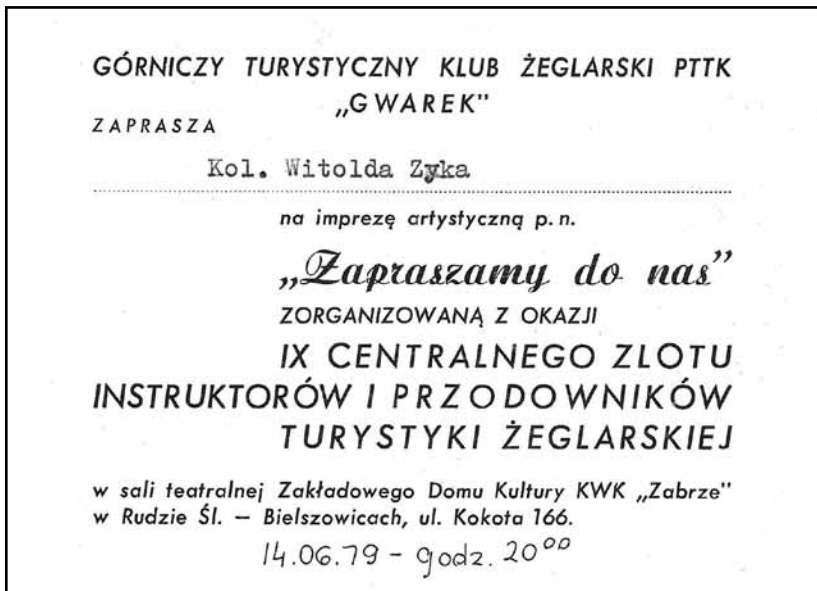
Fot. 5. Pismo z KS „Górnik” Zabrze z zaproszeniem na uroczystość inauguracyjną nowego oświetlenia stadionowego, 1973 r.
Z archiwum domowego Witolda Zyka

zdążyła przestawić się na technologię telewizji kolorowej. My byliśmy chyba pierwszymi, którzy wyszli naprzeciw wyzwaniom przyszłości. Klubowi sportowemu „Górniki” różnie się potem wiodło, nawet raz spadł do drugiej ligi, ale w końcu znów zaczął grać i w latach 80. XX został cztery razy pod rząd mistrzem Polski.

Zabrzeńskie Zjednoczenie uczestniczyło też w budowie nowych osiedli dla górników na Zaborzu, w rejonie należącym do kopalni „Zabrze”. Pierwsze bloki mieszkalne utworzyły osiedle, które nazywaliśmy wtedy osiedlem „Korcoka”. Było to przy ulicy o tej samej nazwie. Z biegiem lat to osiedle bardzo się rozbudowało w kierunku Biskupic i Rudy Śląskiej, zajmując dziś wielki teren. Znane jest teraz jako Osiedle Zaborze albo dzielnica Zaborze Północ. Kopalnia była budowniczym i właścicielem wielu tamtejszych bloków. Służyły zakwaterowaniu załogi, żeby wszyscy mieli blisko do pracy i mieszkali w dobrych warunkach. Tam przenosiły się małżeństwa na dorobku, a także rodziny górnicze ze starych domów, które wtedy właśnie zaczęto wyburzać na Zaborzu; w tej samej okolicy zbudowano Dom Górnika (hotel robotniczy) dla licznie wtedy werbowanych pracowników z innych stron Polski. Ta budowa trwała nieprzerwanie do czasu kryzysu 1980/1981, kiedy to wstrzymano tego typu inwestycje.

W budynku dawnej cechowni kop. „Zabrze”, mieściła się siedziba Międzyzakładowego Klubu Żeglarskiego „Klar”. Nie pamiętam, kiedy założony. W każdym razie istniał już na przełomie lat 50./60., na długo zanim tam przyszedłem. Przez wiele lat jego prezesem był kolega Bugdoł, ale nie ten znany przodownik pracy, tzn. nie Bernard Bugdoł. W soboty i niedziele wyjeżdżano nad Jezioro Pławniowickie. Mieścił się tam główny ośrodek żeglarski. Później też korzystano z Jeziora Żywieckiego. Na spotkania w Klubie zacząłem uczęszczać w latach 70. Zrobiłem kurs sternika motorowego i zdałem egzamin. Kilka razy do roku uprawiałem ten sport na jeziorze Dzierżno. Część członków pływała na żaglówkach, część – tak jak ja – na motorówkach. Jako aktywny członek Klubu, w 1979 roku uczestniczyłem w IX Centralnym Zlocie Instruktorów i Przodowników Turystyki Żeglarskiej, który odbył się w Sali teatralnej ZDK kop. „Zabrze” w Bielszowicach. Dla wybranych organizowano też poprzez Klub jachtowe wycieczki pełnomorskie. W czasach socjalizmu to była wielka gratka: móc zobaczyć inny świat, kapitalizm. Ja niestety, nie należałem do tych szczęśliwców. Oprócz sportów motorowodnych uprawiałem też turystykę pieszą, zwłaszcza górską. Mieliśmy w Zjednoczeniu oddział PTTK, który organizował różne rajdy. Aktywną działalność rozwijał tam jeden z inspektorów Zjednoczenia, inż. Jan Broekere, późniejszy – już na emeryturze – pólkatowy kustosz w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, twórca tamtejszej kolekcji geologicznej. Obszedłem w ten sposób całe Beskidy, od Skrzycznego aż po Babią Górę; zdobyłem wszystkie możliwe wtedy do zdobycia odznaki PTTK. To wędrowanie, zwłaszcza po górach, to była moja wielka pasja.

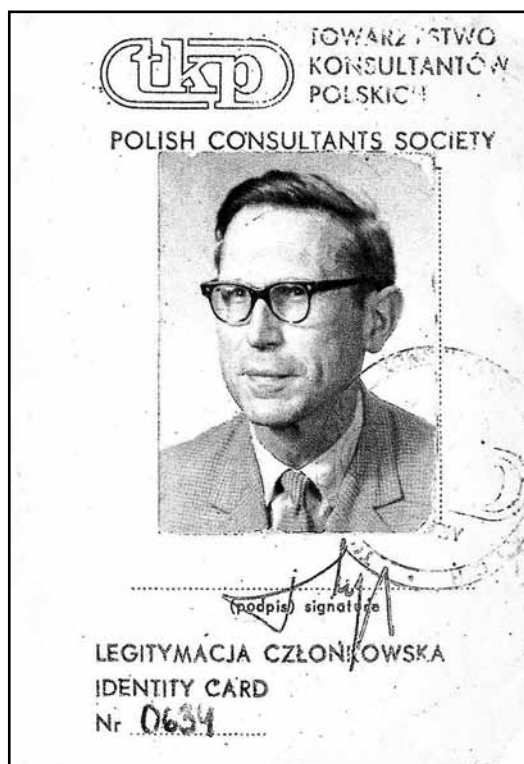
Pracując w ministerstwie, a potem w Zjednoczeniu, miałem możliwość poznać osobiście wielu wybitnych ludzi górnictwa i Śląska, że przypomnę w tym miejscu o Ziętku, Mitrędze, Porąbce. Jako przedstawiciel resortu i zjednoczenia włączany byłem niejednokrotnie w skład delegacji witających różne postacie ze świata polityki; dziś nazywa się je VIP-ami. Ubierałem wtedy zawsze mundur służbowy; górnicy przywdziewali mundury galowe. Byłem w delegacji witającej na dworcu



Fot. 6. Zaproszenie imienne na spotkanie w Klubie Żeglarskim z okazji IX Zlotu Instruktorów i Przodowników Turystyki Żeglarskiej, 1979 r.
Z archiwum domowego Witolda Zyka

w Zabrze Gomułkę, który na Barbórkę 1956 roku przyjechał na Śląsk, do Zabrze, żeby świętować razem z górnikami. Był wtedy bardzo popularny, to było zaraz po Październiku '56, miał wielkie poparcie społeczne. Dzięki niemu z kopalń zniknęły te Referaty Ochrony, czyli zakładowe komórki UB. Jako pracownik Ministerstwa Górnictwa witałem w Katowicach premiera Indii, Jawaharlala Nehru; jako pracownik Zjednoczenia – Fidela Castro, generała de Gaulle'a, Breżniewa. Pamiętam, że Fidel Castro ubrał w Zabrze marynarkę górniczego munduru galowego i tak przejeżdżał przez miasto; w tym stroju spotykał się z mieszkańcami.

Sprawy światopoglądowe traktowane były w Zjednoczeniu w miarę liberalnie, tak to przynajmniej wyglądało z mojej perspektywy. Nawet nie wszyscy dyrektorzy byli tam partyjni. Nie znaczy to oczywiście, że można tamte stosunki porównywać z dzisiejszą wolnością – ale uważam, że „dało się żyć” (od górnika przodowego, poprzez kombajniste, sztygara i wyżej). Pamiętam, że wiele razy przy okazji wycieczek turystycznych wstępowaliśmy do sanktuariów maryjnych, które były po drodze. W ten sposób w 1970 roku pracownicy Zjednoczenia, w tym oczywiście ja, odwiedziliśmy sanktuarium w Wambierzycach. Było po drodze do Kudowy-Zdroju, gdzie górnictwo miało swój dom wypoczynkowy „Gwarek”, i gdzie zwykle nocowaliśmy przy okazji wycieczek na Dolny Śląsk. Wambierzyce zapamiętałem szczególnie, bo mam pamiątkową fotografię całej grupy wykonaną na schodach bazyliki, podpisaną „Wambierzyce”. Ale takich wyjazdów turystycznych, podczas których nawiedzaliśmy różne święte miejsca było znacznie więcej.



Fot. 7. Legitymacja członkowska Towarzystwa Konsultantów Polskich.
Z archiwum domowego Witolda Zyka

Jeszcze wyraziściej jawi mi się w pamięci wyjazd do Włoch, chyba to było w 1974 roku. Zorganizował to dyrektor ds. ekonomicznych Zjednoczenia, Ryszard Stefek. Wcześniej był dyrektorem kop. „Bielszowice”. W Zjednoczeniu okazał się zapalonym propagatorem carawingu. Nie wiem na pewno, ale zdaje się, że Klub Campingu i Carawingu, który w latach 70. miał pomieszczenie na terenie dawnej zabrzańskiej brykietowni, jemu zawdzięczał istnienie. Był w Zjednoczeniu trzecią osobą w hierarchii służbowej, ja byłem czwartą. Tak wynika przynajmniej z kolejności, w jakiej mogliśmy podpisywać różne dokumenty w zastępstwie dyrektora naczelnego. Obaj byliśmy dyrektorami: on ds. ekonomicznych, ja – przypomnę – ds. inwestycyjnych. W maju owego roku udało

mu się zorganizować wycieczkę namiotową do Włoch, 30-dniową. Pojechały dwa autokary, z których jeden transportował głównie namioty i cięższe bagaże, a drugi grupę turystyczną. Większość uczestników to pracownicy ZZPW, reszta pracownicy poszczególnych kopalń. Kierownikiem grupy był p. Schubert. Jechaliśmy przez Trenczyn na Słowacji, Zagrzeb w Jugosławii (teraz to Chorwacja). Kolejny nocleg zastał nas już we Włoszech, pod Wenecją. Miejsca na kempingach były o niebo tańsze od hotelowych, zawsze dostępne na nasze ubogie kieszenie. Marszruta wiodła przez różne miasta, z których zapamiętałem jeszcze Florencję, Viterbo i Rzym. W Rzymie spędziliśmy kilka dni, chyba cztery, nocując pod namiotami. Jedna z pań miała w kurii rzymskiej krewnego księdza, zapytała czybyśmy nie skorzystali z okazji i nie odwiedzili Ojca świętego. Wtedy Papieżem był jeszcze Paweł VI. Przysłowie mówi: „Być w Rzymie i nie widzieć Papieża”. Pewnie, że chcieliśmy zobaczyć Papieża. Po dwóch dniach ten ksiądz przysłał wiadomość, że o oznaczonej godzinie będzie na nas czekał za Spizową Bramą i podejmie się roli przewodnika. Zwiedziliśmy wtedy Bazylikę św. Piotra i Grób św. Piotra, potem zostaliśmy zaprowadzeni na salę audiencyjną. Było tam wiele innych grup. Spotkanie z Papieżem rozpoczęło się wspólną modlitwą. A po modlitwie Paweł VI zwrócił się do nas! To było niezwykle wyróżnienie, bo - jak powiedziałem - było tam wiele innych grup narodowych, wszystko to prawdziwi pielgrzymi, nie tacy jak my – co to prosto z kempingu, spod namiotów.

Papież powiedział: „Witam pielgrzymów z Polski!”, wymieniając nas na pierwszym miejscu. Wstał, Papież coś do nas mówił, potem pobłogosławił. Trwało to jakieś pół godziny. Po audiencji ksiądz powiedział, że mamy zgodę na zwiedzenie Kaplicy Sykstyńskiej, Muzeum Watykańskiego oraz że możemy popatrzeć z góry na Ogrody Watykańskie. To było niezwykle, nieplanowane przeżycie, niespodziewane błogosławieństwo. A czasy były takie, że rozsządek nakazywał zbytnio się tym po powrocie nie chwalić. Ale czy to może się ukryć? W jakiś czas po powrocie kierownik wybieżki, p. Schubert, skarżył mi się, że jego i jeszcze kilku wezwano na SB i wyypywano: „A co wyście tam robili w tym Rzymie? Kto wam dał prawo chodzić do Papieża?”, itd. itp. Potem w naszej pobłogosławionej grupie trwała taka jakby psychoza podejrzliwości, bo chcieliśmy koniecznie dowiedzieć się, który to nas „zakapował”, i mieliśmy nawet jednego wytypowanego jako winowajcę, człowieka spoza naszego kręgu pracowniczego ZZPW. Ale jakoś to wszystko się uspokoiło, nikt nie poniósł kary, nikt nie został pomówiony, nikomu włos z głowy nie spadł.

Uważałem zawsze i nadal uważam, że górnictwo odegrało w latach 1949-1981 (czyli w okresie mojej pracy w górnictwie) istotną rolę w gospodarce narodowej i przyczyniło się do dużego rozwoju Śląska. Trzeba pamiętać o tych osiedlach, halach sportowych, innych inwestycjach, które zbudowaliśmy. Mówię to nie tylko dlatego, że na wielu budowach byłem koordynatorem z ramienia Zjednoczenia. Sprawy górnictwa leżały mi zawsze na sercu, również wówczas, gdy już przeszedłem



Fot. 8. Witold Zyk na spotkaniu barberskowym w Klubie Seniora kop. „Sośnica”, 2013 r.
Z archiwum domowego Witolda Zyka

na emeryturę, co nastąpiło w 1981 roku. Na Śląsku spędziłem 70 lat swego życia, „pchając górniczy wózek” Teraz czuję się już naturalizowanym Ślązakiem. W procesie restrukturyzacji górnictwa niektóre owoce tej mojej działalności koordynacyjnej uległy już likwidacji, część jeszcze istnieje i pełni swe funkcje produkcyjne. Jeśli chodzi o tę grupę obiektów, to miałem wyraźnie zaznaczony udział w budowie 9 głębokich szybów, wież basztowych i wówczas innowacyjnych wielolinowych maszyn wyciągowych oraz infrastruktury kop. „Budryk”. Najdłużej będą istnieć osiedla mieszkaniowe na Porębie w Zabrze i Fochu w Knurowie oraz Hala Sportowa MOSiR w Zabrze, których budowę koordynowałem.

Również po przełomie roku 1989, będąc już wtedy emerytem „z długim stażem”, starałem się być w tematach górniczych na bieżąco. Uczestniczyłem w pracach SITG, tworzyłem różnego rodzaju opracowania branżowe; z bliska przyglądałem się restrukturyzacji górnictwa, przekształceniom własnościowym, prywatyzacji. Jestem m.in. autorem opracowania „Prywatyzacja majątku nieprodukcyjnego w przemyśle węglowym w latach 1992-2012”, które trafiło do miesięcznika Zarządu Głównego SITG „Wspólne Sprawy”. W sumie opublikowałem w życiu ponad 50 rozpraw i artykułów; pierwszy tekst został opublikowany już w 1953 roku. Ukazywały się oczywiście w czasopismach technicznych, głównie górniczych i energetycznych. Tak więc, uczestnicząc współcześnie w spotkaniach z politykami, mogłem śmiało wdawać się z nimi w rozmowę; głównie jednak stawiałem pytania, a często były to niewygodne pytania. Pamiętam spotkanie – było to w Hali MOSiR-u - z Tadeuszem Mazowieckim i ministrem przemysłu Tadeuszem Syryjczykiem, obaj odpowiadali na moje „górniczne” pytania. W jakiś czas potem w Sali Witrażowej Muzeum Górnictwa Węglowego pytałem premiera Józefa Oleksego o zamierzenia prywatyzacyjne w górnictwie. Podobne pytanie musiałem zadać premierowi solidarnościowemu – Jerzemu Buzkowi.

Dziś, kiedy to opowiadam, mam 90 lat. Działam nadal w organizacjach społecznych, do których doszedł też Uniwersytet III wieku. W górnictwie zaszły nieodwracalne zmiany, a stało się to na moich oczach i za mojego życia. Przypomina mi się wciąż, jak w 1959 roku za dni mojej pracy w ministerstwie górnictwa w Katowicach prof. Kolbe oznajmił nam, pracownikom, inżynierom, że w Holandii zamykają kopalnie. Aż nie chciało się wtedy w to wierzyć. Byliśmy wtedy święcie przekonani, że u nas to niemożliwe.



Jan JURKIEWICZ

Kronika działalności Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu w roku 2014

W drugim roku po połączeniu dwóch instytucji (kopalni „Guido” i Muzeum) aktywność Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu skupiała się na realizacji bieżących zadań (merytorycznych i inwestycyjnych) oraz wypracowywaniu szczegółowych planów zagospodarowania rewitalizowanych obiektów i przestrzeni, a także optymalnego modelu organizacji. Podjęto prace nad przygotowaniem nowej strategii działania instytucji. W centrum uwagi znajdowały się realizowane inwestycje, w tym przygotowanie dwóch ekspozycji w zrewitalizowanych budynkach kopalni „Królowa Luiza”. Majątek Muzeum obejmował 26 obiektów (21 budynków, 5 budowli) położonych w 6 lokalizacjach na terenie Zabrza, na gruncie 62.194 m². Firma zatrudniała 168 pracowników.



Hostel Guido (budynek byłych internatów Centrum Mechanizacji Górnictwa KOMAG po remoncie).
Fot. J. Koenigshaus



Nowo zbudowana kładka łącząca budynek łaźni łańcuskowej z pozostałą częścią kompleksu kopalni „Królowa Luiza”.

Fot. A. Mitek

Inwestycje

Kontynuowano prace rewitalizacyjne, remontowe i modernizacyjne na terenie kopalni „Królowa Luiza”, kopalni „Guido” oraz w wyrobiskach Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej.

Na terenie kopalni „Guido” zakończono remont budynku po byłych internatach Centrum Mechanizacji Górnictwa KOMAG z przeznaczeniem na cele gastronomiczne i hotelowe. W odnowionym obiekcie uruchomiono Hostel Guido. W związku z pozyskaniem środków z funduszy europejskich (RPO) przygotowano postępowanie przetargowe na nową aranżację poziomu 170 oraz adaptację wyrobisk na poziomie 320 na tzw. trasę ekstremalną. Na terenie Skansenu „Królowa Luiza” przy ul. Sienkiewicza 43 w Zabrzu zakończono budowę stacji transformatorowej oraz przebudowano system wentylacji wyrobisk. W części kopalni „Królowa Luiza” przy ul. Wolności 408-410 rozpoczęto rewitalizację budynku łaźni łańcuskowej (niezbędne prace rozbiórkowe, remont dachu, izolacja pionowa budynku, wykonanie ław fundamentowych i ślusarki okiennej) oraz rozpoczęto prace związane z budową pomostu łączącego teren łaźni z pozostałą częścią kompleksu kopalnianego. Po przeprowadzonej rewitalizacji w budynkach rozdzielni elektrycznej 6 kV oraz kompresorowni zaaranżowano i uruchomiono dwie nowe wystawy: „Kopalnia Edisona” i „Niezwyczajna historia. Kopalnia Królowa Luiza/Zabrze w latach 1791-1998”. Prowadzono prace udroźnieniowe i zabezpieczające w wyrobisku Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, gdzie m.in. wyko-

nano komorę podziemnego portu. Prace związane z zabezpieczeniem i adaptacją prowadzono w chodniku podstawowym w pokładzie 510. Ponadto wykonano wyrobisko pochyłe łączące powierzchnię terenu z rejonem podszybia szybu „Carnall” wraz z urządzeniem transportowym. W ramach tworzenia zintegrowanego systemu zarządzania instytucją wykonano okablowanie strukturalne oraz zakupiono oprogramowanie, sprzęt komputerowy oraz serwery. Wymienione zadania prowadzono w oparciu o dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej oraz miasta Zabrze i Województwa Śląskiego, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.



Budynek rozdzielni elektrycznej 6 kV po rewitalizacji.
Fot. J. Jurkiewicz

Działalność naukowa

Badania naukowe prowadzone przez pracowników Muzeum koncentrowały się wokół wiodących tematów: 1) Dzieje przemysłu na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku, 2) Między współzawodnictwem pracy a strajkami. Górnictwo w PRL, 3) Górnictwo Śląsk w twórczości artystycznej i literackiej, 4) Życie codzienne rodziny górniczej, 5) Ratownictwo i katastrofy górnicze, 6) Kopalnia „Królowa Luiza” w Zabrzu. Technika – organizacja – ludzie.

Ponadto Muzeum uczestniczyło w projekcie badawczym pt. „Pamiętamy, dziękujemy”, którego celem jest upamiętnienie darczyńców oraz organizatorów pomocy dla osób represjonowanych oraz dla podziemnych struktur opozycyjnych w regionie śląsko-dąbrowskim w okresie lat 80.



Konferencja „Polska – Majdan – Ukraina”.
Podziemia kopalni „Guido”, kwiecień 2014 r. Fot. A. Mitek

Muzeum wydało następujące publikacje:

- „Kopalnia Edisona. Dzieje elektryfikacji w górnośląskim górnictwie węglowym” - Publikacja jest katalogiem wystawy „Kopalnia Edisona” uruchomionej w listopadzie 2014 r. w budynku rozdzielni elektrycznej 6 kV kopalni „Królowa Luiza” w Zabrzu.
- „Od paliw kopalnych do energii odnawialnej”. Wybrane materiały z seminarium w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Wydawnictwo zrealizowane w ramach projektu współfinansowanego ze środków WFOŚiGW w Katowicach.
- Prowadzono prace związane z przygotowaniem 7 i 8-9 nr rocznika muzealnego – „Górniki Polski” Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu – prezentującego wyniki prac badawczych pracowników naukowych Muzeum oraz badaczy współpracujących z instytucją.

Pracownicy Muzeum wygłosili 25 odczytów i wykładów oraz wzięli udział w 8 konferencjach naukowych organizowanych przez inne podmioty, udzielili ok. 160 konsultacji oraz przeprowadzili ok. 90 kwerend w zbiorach MGW.

Muzeum było współorganizatorem 5 konferencji: Sympozjum dla branży górniczej pt. „Techniczne aspekty rewitalizacji i adaptacji na cele ruchu turystycznego dawnych wyrobisk i urządzeń górniczych Skansenu „Królowa Luiza” (12 lutego 2014 r.), Posiedzenie zespołu ds. wykorzystania i promocji dziedzictwa industrialnego Województwa Śląskiego (28 marca 2014 r.), Międzynarodowa konferencja pt. „Polska-Majdan-Ukraina” (3 kwietnia 2014 r.), konferencja z okazji Metropolitalnego Święta Rodziny (19 maja 2014), XVIII Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” (13-14 listopada 2014 r.).



Wystawa „Halo, mówi się... Uroki dawnej radiofonii i łączności”.
Fot. J. Jurkiewicz



Wernisaż wystawy „Co kraj to obyczaj, co rodzina to zwyczaj – przesady i wierzenia w obrzędowości rodzinnej na Śląsku”, oprowadza kustosz Klaudia Nowak-Maško.

Fot. J. Jurkiewicz

Wystawy

Nową aranżację otrzymały następujące wystawy stałe: „Wszystko zaczęło się od węgla”, „Miernictwo górnicze”, „Z górniczą lampą przez wieki”.

Prezentowano następujące wystawy czasowe:

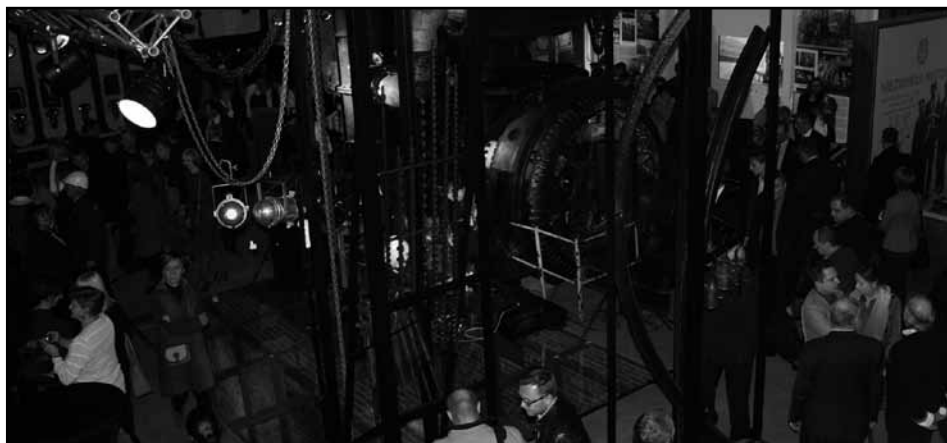
- „Rzeźba w węglu i graficie. Symbol górniczego trudu”, komisarz wystawy: J. Okoń
- „W drodze do świętości” (wystawa poświęcona Janowi Pawłowi II), komisarz wystawy: U. Potyka
- Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych XXI „Tygodnia Ziemi”, komisarz wystawy: U. Potyka
- „Droga na Wschód” (przyroda tajgi syberyjskiej), komisarz wystawy: K. Wojtynek
- „Majdan” (fotograficzny zapis wydarzeń na Ukrainie)
- „Halo, mówi się... Uroki dawnej radiofonii i łączności”, komisarz wystawy: A. Frużyński
- „Z pirackiego kufra”
- „Himalaje, Karakorum - obrazki i głosy z gór”
- „Co kraj to obyczaj, co rodzina to zwyczaj – przesady i wierzenia w obrzędowości rodzinnej na Śląsku”, komisarz wystawy: K. Nowak-Maško



Otwarcie nowych ekspozycji w zrewitalizowanych budynkach dawnej stacji kompresorów i rozdzielni elektrycznej 6 kV kopalni „Królowa Luiza”. Przemawia Prezydent Zabrza – Małgorzata Mańka-Szulik.
Fot. J. Jurkiewicz

- „Kopalnia Edisona” (strefa naziemna kopalni „Królowa Luiza”), komisarz wystawy: D. Halmer
- „Niezwyczajna historia. Kopalnia Królowa Luiza/Zabrze w latach 1791-1998 (strefa naziemna kopalni „Królowa Luiza”), komisarz wystawy: D. Halmer

Ogółem w 2013 r. Muzeum prezentowało: 18 wystaw stałych, 11 wystaw czasowych oraz 4 wystawy objazdowe



Wystawa „Niezwyczajna historia. Kopalnia Królowa Luiza/Zabrze w latach 1791-1998”.
Fot. J. Jurkiewicz

Edukacja

Muzeum prowadziło (w budynku Muzeum i w kopalni „Guido”) zajęcia edukacyjne w formie lekcji muzealnych, warsztatów plastycznych oraz bloków programowych. Tematyka dotyczyła zagadnień z zakresu edukacji regionalnej, kultury i tradycji górniczych, historii górnictwa i przemysłu górnośląskiego, geologii – ogółem przeprowadzono 1.263 zajęcia.

Zrealizowano również program edukacyjny „Górnictwo na fali” we współpracy z Instytutem Technik Innowacyjnych EMAG w Katowicach, adresowany głównie do młodzieży gimnazjalnej i szkół ponadgimnazjalnych. Zajęcia odbywały się w podziemiach kopalni „Guido” w okresie maj – grudzień 2014 r. Program skupiał uwagę uczestników na praktycznym zastosowaniu zjawisk fizycznych w technice, a w szczególności w górnictwie. Praktyczne ćwiczenia z wykorzystaniem profesjonalnej aparatury pomiarowej rozbudzały naukowe pasje wśród młodzieży.



Zajęcia z zakresu edukacji regionalnej
Fot. J. Jurkiewicz

W ramach środków uzyskanych z MKiDN Muzeum zorganizowało kurs mający na celu podniesienie kwalifikacji kadr kultury w obiektach należących do Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego. Szkolenia skierowane były do przewodników oraz kandydatów na przewodników rekomendowanych do udziału przez obiekty szlakowe. Zadanie zostało przeprowadzone w okresie IX – XI 2014 r. Kurs ukończyło 60 osób.

Zrealizowano cykliczne programy edukacyjne:

1. „Randka z muzą” (luty 2014 r.)

Cykl spotkań edukacyjnych (lekcji muzealnych, gawęd, warsztatów plastycznych, pokazów) przeprowadzonych podczas ferii zimowych związanych z tematyką śląską i górniczą.



XXI „Tydzień Ziemi”, multimedialny spektakl edukacyjny „W drodze do gwiazd”.
Fot. J. J. Jurkiewicz

2. XXI „Tydzień Ziemi” (7–13 kwietnia 2014)

Cykliczny program edukacyjny dotyczący kwestii ochrony środowiska naturalnego.

Dwudziesta pierwsza edycja odbyła się pod hasłem „Klimatyczne dylematy” nawiązującym do ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej pt. „Zmieniaj nawyki nie klimat”. Na program XXI „Tygodnia Ziemi” złożyły się: prelekcje i wykłady (12), zajęcia warsztatowe (23), zajęcia edukacyjne na ekspozycjach czasowych (38), multimedialny spektakl edukacyjny „W drodze do gwiazd”, 8 konkursów, zwiedzanie 4 obiektów przemysłowych i komunalnych, 2 wystawy (Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych, „Droga na Wschód”), 13 imprez sportowych (turnieje: siatkówki, piłki nożnej, badmintona, tenisa stołowego, szachów, hokeja na trawie), zbiórka elektrośmieci, akcja „Bytomka przyjazna ludziom”, „dzień pocztowy” z okolicznościowym datownikiem „Tygodnia Ziemi” i okolicznościową kartką pocztową.

3. Programy barbórkowe (listopad – grudzień 2014 r.)

Zajęcia ze sfery edukacji regionalnej, szczególnie śląskich tradycji górniczych adresowane są do najmłodszych odbiorców – dzieci przedszkolnych i uczniów nauczania początkowego.

Program, w stosownej do wieku uczestników formie, przybliży ważne dla naszej kultury różne aspekty życia dawnych górnośląskich górników - ciężką niebezpieczną pracę, dzień codzienny i świętowanie, sferę ducha. Zajęcia barbórkowe prowadzone były przez pracowników Muzeum przebranych w stroje śląskie i górnicze.

Popularyzacja dziedzictwa

- Noc muzeów pod hasłem „łączmy się” (17 maja 2014 r.)

Przeprowadzona po raz 9 akcja „otwartych drzwi” do obiektów MGW tym razem zwracała szczególną uwagę na kwestie różnych sposobów komunikacji między ludźmi (łączność radiowa, krótkofalowa, telefoniczna, akustyczna, niewerbalna, wizualna, szyfrowa) przybliżając w tym kontekście jeden z ważnych obiektów Szlaku Zabytków Techniki – tj. Radiostację Gliwicką. Obok zwiedzania stałych ekspozycji i obiektów Muzeum, publiczności zaproponowano: wystawy czasowe, prelekcje, spotkania, pokazy, występy, spektakle, grę muzealną. Partnerami Muzeum w realizacji przedsięwzięcia byli: Centrum Edukacji Twórczej w Zabrzu, Akademicki Klub Krótkofalowców przy Politechnice Śląskiej w Gliwicach, Muzeum Techniki Wojskowej im. Jerzego Tadeusza Widuchowskiego w Zabrzu oraz harcerze 6 Gliwickiej Drużyny Harcerzy Starszych „Nurt” ZHP.

Odwiedzający MGW mogli także wziąć udział w pokazie pracy maszyny parowej na terenie kopalni „Królowa Luiza” oraz w zwiedzaniu kopalni „Guido” w całkowitych ciemnościach.

- Industriada – święto Szlaku Zabytków Techniki (14 czerwca 2014 r.)

Piąta edycja regionalnego przedsięwzięcia promującego Szlak Zabytków Techniki przeprowadzona w MGW pod hasłem „Zabrze żąda dostępu do morza”. Imprezy odbywały się w trzech punktach nazwanych: port, plaża i latarnia. Dla od-



Noc Muzeów 2014. Tajemnicza postać „grasująca” po Muzeum. Fot. J. Jurkiewicz



Industriada 2014 – kopalnia „Guido”.
Fot. J. Koenigshaus



Industriada 2014 – „Port” przy ul. K. Miarki. Fot. J. Koenigshaus

wiedzących przygotowano szereg atrakcji na terenie kopalni „Guido” (plaża), przy wylocie Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej (przy ul. K. Miarki – port) oraz zasymulowano latarnię morską w dawnej wieży ciśnieniowej przy ul. Zamoyskiego. Publiczności zaproponowano: gry i zabawy, koncerty, podziemny spektakl, występ teatru ulicznego, pokazy cyrkowe, wystawy

- Europejskie Dni Dziedzictwa (19-20 września 2014 r.)

Na kolejną edycję Europejskich Dni Dziedzictwa przeprowadzanych w Polsce pod hasłem „Dziedzictwo – źródło tożsamości” Muzeum przygotowało wystawę „Co kraj to obyczaj, co rodzina to zwyczaj” przywołującą śląskie zwyczaje związane z momentami przejścia (zaślubiny, narodziny, śmierć). Elementem obchodów były warsztaty malowania skrzyń wianny oraz przygotowania woniaczek i wyplatania wianków mirtowych, a także wykład pani prof. Doroty Simonides.

- Cykl spotkań historyczno-popularyzacyjnych pt. „Poznaj zabytki techniki Województwa Śląskiego”.

Odbyło się osiem spotkań zorganizowanych przez dr. Zenona Szmidtke. Prelekcje przybliżyły publiczności następujące obiekty dziedzictwa technicznego: kopalnię „Guido”, kopalnię „Królowa Luiza”, Radiostację gliwicką, Górnośląskie Koleje Wąskotorowe, browarium tyskie, szyb Maciej w Zabrzu, czy wreszcie górnicze osiedle Nikiszowiec.



Europejskie Dni Dziedzictwa – malowanie skrzyń wiannyh, pokaz w wykonaniu Katarzyny Berus.
Fot. J. Jurkiewicz

- **Internetowy quiz**

Kontynuowano cykliczny konkurs dla internautów, którzy mogli co miesiąc odpowiadać na nowe postawione przez muzealników pytania-zagadki odnoszące się do muzealiów prezentowanych na stronie internetowej MGW.

Zbiory i konserwacja

Wielkość zbiorów Muzeum zamknęła się liczbą 38 576 eksponatów. W roku 2014 kolekcje powiększyły się o 635 obiektów.

Drobne prace renowacyjne prowadzone były w pracowniach Działu Organizacji Wystaw i Konserwacji. Przeprowadzono zabiegi renowacyjne i konserwatorskie przy 140 eksponatach, w tym 59 z Działu Historii Górnictwa i Techniki Górniczej oraz 81 z Działu Kultury Górniczej.

W ramach programu dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego przeprowadzono konserwację 54 eksponatów – urządzeń elektrycznych zaprezentowanych następnie na wystawie „Kopalnia Edisona”.

Pracownicy Muzeum prowadzili bieżące naprawy i zabiegi przy czynnej, parowej maszynie wyciągowej szybu Carnall, będącej perłą wśród eksponatów technicznych MGW.

Przeprowadzono inwentaryzację zabytkowego wyposażenia budynku łaźni łańcuskowej przed przystąpieniem do prac rewitalizacyjnych, w tym obiekcie. Przygotowano zalecenia związane z zabezpieczeniem i zachowaniem zabytkowego wyposażenia i wystroju budynku łaźni.

Koncerty, spektakle, spotkania, uroczystości

W obiektach Muzeum odbyło się szereg imprez kulturalnych organizowanych bądź współorganizowanych przez MGW:

- WOŚP na Guido (12 stycznia 2014 r.)
- Spotkanie z Przemysławem Włodkiem (20 stycznia 2014 r.)
- Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” (21 stycznia 2014 r.)
- Walentynki na Guido (14 lutego 2014 r.)
- Śledzik na Guido (4 marca 2014 r.)
- Spotkanie Bractwa Kurkowego (30 marca 2014 r.)
- Konkurs Piosenki Śląskiej „Karlik” (14 kwietnia 2014 r.)
- Spotkanie z profesorem P. Zimbardo (16 kwietnia 2014 r.)
- Spektakl „Synek” (25, 26, 27 kwietnia 2014 r.)
- Finisaż wystawy „Rzeźba w węglu i graficie” (29 kwietnia 2014 r.)
- Koncert Sedaa (30 kwietnia 2014 r.)
- Wręczenie nagród laureatom konkursów matematyczno-przyrodniczego i kultury regionalnej (6 maja 2014 r.)
- Japoński Teatr No (18 maja 2014 r.)
- Konferencja z okazji Metropolitarnego Święta Rodziny (19 maja 2014 r.)
- Gra Miejska 24 maja 2014 r.)
- Spektakl „Synek” (24 i 25 maja 2014 r.)
- Dzień Dziecka (1 czerwca 2014 r.)
- Uroczystość wręczenia nagród przedszkolakom biorącym udział w konkursie miejskim „Reksio” (3 czerwca 2014 r.)
- Koncert Karoliny Czarneckiej (23 sierpnia 2014 r.)
- Spotkanie z Michaeliem Yorkiem (25 sierpnia 2014 r.)
- Grzegorz Majzel (5 września 2014 r.)
- Wernisaż wystawy „Co kraj to obyczaj, co rodzina to zwyczaj” (19 września 2014 r.)
- Spektakl „Synek” (20 września 2014 r.)
- Zabrzeński Międzynarodowy Festiwal Organowy (26 września 2014 r.)



Koncert w ramach II Międzynarodowego Festiwalu im. Krzysztofa Pendereckiego. Komora K-8, kopalni „Guido”,
fot. J. Koenigshaus



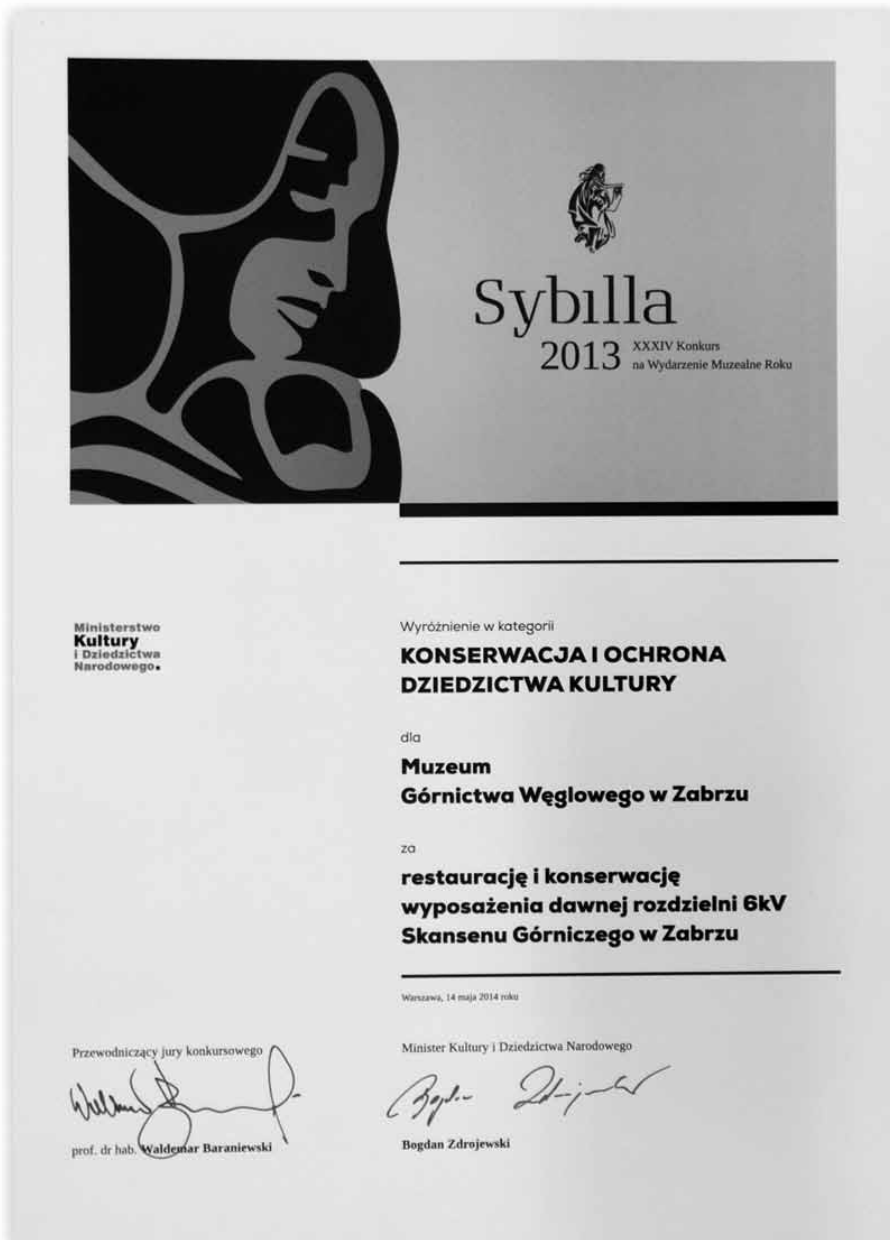
Spektakl „Frelki” w reż. Marcina Gawła. Kopalnia „Guido”, grudzień 2014 r.
Fot. J. Koenigshaus

- Wykład prof. Doroty Simonides (30 września 2014 r.)
- Festiwal Muzyki na Poziomie – Hard Rockets, Highway (3 października 2014 r.)
- 4.10.2014 Festiwal Muzyki na Poziomie – kIRk, Sean Noonan (4 października 2014 r.)
- Spotkanie Templariuszy (11 października 2014 r.)
- Prelekcja „Kościoły lwowskie” (16 października 2014 r.)
- Ogólnopolski Tydzień Kariery (20 października 2014 r.)
- II Międzynarodowy Festiwal im. K. Pendereckiego – Poziom 320. Festiwal z udziałem samego Mistrza oraz światowej sławy muzyków (25 i 29 października 2014 r.)
- Promocja książki prof. Heleny Synowiec
- Halloween na Guido (31 października 2014 r.)
- Otwarcie wystaw w strefie naziemnej Sztolni Królowa Luiza (12 listopada 2014 r.)
- Finał konkursu gwary śląskiej „Jo wom godom” (17 listopada 2014 r.)
- Spektakl „Synek” (21 listopada 2014 r.)
- Spotkanie i koncert z okazji rocznicy obrony Lwowa (22 listopada 2014 r.)
- Andrzejki na Guido (28 listopada 2014 r.)
- Spektakl „Frelki” (6 grudnia 2014 r.)
- „Kresowa Atlantyda” promocja książki prof. Stanisława Sławomira Niciei (10 grudnia 2014 r.)

Niezwykle ważne dla Muzeum było w roku 2014 uruchomienie w zrewitalizowanych budynkach kopalni „Królowa Luiza” (budynek stacji kompresorów i rozdzielni elektrycznej) dwóch nowych wystaw – oddając jednocześnie do ruchu turystycznego ten fragment wyłączony dotąd ze zwiedzania kopalni. Do sukcesów należy zaliczyć również uruchomienie hostelu w wyremontowanym budynku dawnego internatu na terenie przy kopalni „Guido”, co stwarza nowe możliwości w zakresie obsługi ruchu turystycznego.

Muzeum otrzymało wyróżnienie w prestiżowym konkursie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na wydarzenie muzealne roku 2013 Sybilla za Restaurację i konserwację zabytkowych elementów oryginalnego wyposażenia dawnej rozdzielni elektrycznej Skansenu Górniczego „Królowa Luiza” w Zabrzu.

W 2014 r. wystawy i obiekty Muzeum odwiedziło 151.086 osób.



Wyróżnienie w konkursie Sybilla 2013 za konserwację zabytkowego wyposażenia rozdzielni 6 kV kopalni „Królowa Luiza”

Kronika działalności Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu w roku 2015

Aktywność Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu skupiała się na realizacji bieżących zadań (merytorycznych i inwestycyjnych). Prowadzono prace związane z przygotowaniem strategii działania instytucji. W centrum uwagi znajdowały się realizowane inwestycje, w tym oddanie do użytku budynku łaźni łańcuskowej kopalni „Królowa Luiza” oraz rewitalizacja i aranżacja poziomu 170 kopalni „Guido”. Wyremontowano i rozbudowano budynek obsługi ruchu turystycznego przy kopalni „Guido”, przygotowano nową turystyczną trasę podziemną oraz nowe miejsca parkingowe dla turystów. Kontynuowano prace związane z rewitalizacją wyrobisk Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej. Majątek Muzeum obejmował 27 obiektów (22 budynki, 5 budowli) położone w 7 lokalizacjach na terenie Zabrza, na gruncie 72.907,47 m². Firma zatrudniała 194 pracowników.



Msza św. Podczas inauguracji poziomu św. Barbary (poz. 170 m) w kopalni „Guido”.
Fot. J. Jurkiewicz

Inwestycje

Kolejny rok prowadzono prace rewitalizacyjne, remontowe i modernizacyjne na terenie kopalni „Królowa Luiza”, kopalni „Guido” oraz w wyrobiskach Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej (6KSD).



Budynek obsługi ruchu turystycznego kop. „Guido” po przeprowadzonym remoncie i rozbudowie.
Fot. A Mitek

Na terenie kopalni „Guido” przeprowadzono nową aranżację poziomu 170, tzw. poziomu Św. Barbary – przywołującego kult górniczej patronki. Centralnym punktem poziomu jest kaplica św. Barbary z wielkim podświetlanym witrażem. W wyrobiska wprowadzono prezentacje multimedialne. W kopalni przeprowadzono również adaptację niedostępnych do tej pory wyrobisk na poziomie 320, tworząc tu tzw. trasę ekstremalną. Na powierzchni kopalni „Guido” przeprowadzono remont i rozbudowę budynku administracyjnego na potrzeby obsługi ruchu turystycznego, m.in. tworząc obszerną salę recepcyjną. Z myślą o turystach wybudowano i uruchomiono nowy parking. Na terenie Skansenu „Królowa Luiza” przy ul. Sienkiewicza 43 w Zabrzu przeprowadzono remont podziemnych ekspozycji, dostosowano wyrobiska do obsługi ruchu turystycznego, przeprowadzono remont budynku nadszybia szybu Wyzwolenie. Wykonano ekspozycję Parku 12C (zawierającego stanowiska do prowadzenia doświadczeń) oraz zabudowę kopalni dla dzieci. W części kopalni „Królowa Luiza” przy ul. Wolności 408-410 zakończono rewitalizację budynku łaźni łańcuskowej (przeprowadzono prace wykończeniowe wewnątrz budynku, prace konserwatorskie elementów zabytkowego wyposażenia), wybudowano zjazd z ul. Wolności oraz zatoczkę dla samochodów. Zakończono prace przy pomoście oraz zagospodarowaniu terenu. Prowadzone były prace w wyrobisku Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej. Wykonano zabezpieczenie i adaptację chodnika podstawowego w pokładzie 510. Zabudowano klatkę schodową w szybie „Carnall”. Przeprowadzono konserwację muzealiów i obiektów odnalezionych w GKSD. Zmodernizowano system bezpieczeństwa i łączności. W ramach zintegrowanego systemu zarządzania wdrożono Elektroniczny System Obsługi Ruchu Turystycznego oraz Elektroniczny System Obiegu Dokumentów. Na terenie Skansenu przy ul. Sienkiewicza prowadzono prace związane z uruchomieniem w tym miejscu Parku Techniki Wojskowej (przeprowadzono roboty ziemne i uzbrojenie terenu, wykonano nawierzchnie utwardzone). Wymienione zadania prowadzono w oparciu o dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej oraz miasta Zabrze i Województwa Śląskiego.



Wnętrze budynku łaźni łańcuskowej po rewitalizacji.
Fot. J. Jurkiewicz



Testowanie stanowisk edukacyjnych w Parku 12 C.
Fot. J. Jurkiewicz

Działalność naukowa

Badania naukowe prowadzone przez pracowników Muzeum koncentrowały się wokół wiodących tematów: 1) Dzieje przemysłu na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku, 2) Między współzawodnictwem pracy a strajkami. Górnictwo w PRL, 3) Górniczy Śląsk w twórczości artystycznej i literackiej, 4) Życie codzienne rodziny górniczej, 5) Ratownictwo i katastrofy górnicze, 6) Kopalnia „Królowa Luiza” w Zabrzu. Technika – organizacja – ludzie.

Kontynuowano uczestnictwo w projekcie badawczym pt. „Pamiętamy, dziękujemy”, którego celem jest upamiętnienie darczyńców oraz organizatorów pomocy dla osób represjonowanych oraz dla podziemnych struktur opozycyjnych w regionie śląsko-dąbrowskim w okresie lat 80.

Muzeum prowadziło, przewidziany na dwa lata program badawczy pt. „Narracje górnicze z terenu Zabrza” (dotacja MKiDN). W ramach programu przeprowadzono 100 rozmów z byłymi lub obecnymi pracownikami górnictwa skupiając się na zagadnieniach kultury i folkloru w życiu zawodowym oraz w życiu prywatnym. Program będzie kontynuowany w 2016 r.

Muzeum wydało następujące publikacje:

„Górnik Polski” Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu nr 7 – prezentujące wyniki prac badawczych pracowników naukowych Muzeum oraz badaczy współpracujących z instytucją.

Waldemar J. Affelt, *Technitas. Konteksty dziedzictwa kulturowego techniki*, Zabrze 2015



Promocja siódmego numeru „Górnika Polskiego” – Sala Uczonych.
Fot. A. Frużyński

Ponadto przygotowywano wydawnictwo „Kopalnie i huty Katowic”. Zadanie realizowano we współpracy z oficyną wydawniczą „Prasa i Książka” w Katowicach.

Pracownicy Muzeum wygłosili 34 odczyty i wykłady oraz wzięli udział w 9 konferencjach naukowych organizowanych przez inne podmioty, udzielili ok. 110 konsultacji oraz przeprowadzili ok. 70 kwerend w zbiorach MGW.

Muzeum było współorganizatorem 3 konferencji: konferencja „Zabrze – razem dla rodziny” z okazji VIII Metropolitalnego Święta Rodziny (21 maja 2015), Konferencja „Wokół Tragedii Śląskiej 1945” (10 października 2015 r.), XIX Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” (19-20 listopada 2015 r.).

Wystawy

Prezentowano następujące wystawy czasowe:

- „Co kraj to obyczaj, co rodzina to zwyczaj – przesady i wierzenia w obrzędowości rodzinnej na Śląsku”, komisarz wystawy: Klaudia Nowak-Maśko
- „Kopalnia Edisona” (strefa naziemna kopalni „Królowa Luiza”), komisarz wystawy: Damian Halmer
- „Niezwykła historia. Kopalnia Królowa Luiza/Zabrze w latach 1791-1998 (strefa naziemna kopalni „Królowa Luiza”), komisarz wystawy: Damian Halmer
- Miejsca. Twarze. Wydarzenia. Fotografie Kazimierza Seko (wystawa przygotowana przez Muzeum Historii Katowic), komisarz wystawy: Jacek Mastalerz

- „Świat zmysłów” (wystawa przygotowana przez Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego), komisarz wystawy: Maciej Kluza
- „Przyroda w obiektywie śląskich fotografów” (wystawa przygotowana przez Okręg Śląski Związku Polskich Fotografów Przyrody), komisarz wystawy: Zygmunt Urzędnik
- Pokonkursowa wystawa prac ekologicznych, komisarz wystawy: Urszula Potyka
- „Blask argentum”, komisarz wystawy: Adam Frużyński
- „Dżentelmeni i przemysłowcy. Europejskie dokumenty herbowe” (wystawa przygotowana przez Bractwo Kurkowe Grodu Bytomskiego), komisarz wystawy: Dariusz Woźnicki
- Prezentacja obiektów Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego (wystawa na powierzchni ZKWK „Guido”)
- „Industrialne Zabrze – było, minęło.. Zabrzeński przemysł na kartach pocztowych i dawnej fotografii”, komisarze wystawy: Adam Frużyński, Dariusz Walerjański
- „Pasje i fascynacje. Twórczość nauczycieli zabrzańskich”, komisarz wystawy: Urszula Potyka
- „Fedrowanie wyobraźnią”, komisarz wystawy: Katarzyna Paruzel



Wystawa „Blask argentum”.
Fot. J. Jurkiewicz



Wystawa „Świat zmysłów”
Fot. J. Jurkiewicz



Wernisaż wystawy „Industrialne Zabrze – było, minęło. Zabrzański przemysł na kartach pocztowych i dawnej fotografii”. Fot. J. Jurkiewicz



Wystawa „Z okna familoka”.

Fot. J. Jurkiewicz

- „Refleksje malarskie i metamorfozy. Stanisław Mazuś. Karol Mazuś”, komisarz wystawy: Jan Jurkiewicz
- „Z okna familoka. Górnicy Śląsk w sztuce intuicyjnej”, komisarz wystawy: Jacek Okoń

Ogółem w 2015 r. Muzeum prezentowało: 18 wystaw stałych, 15 wystaw czasowych oraz 4 wystawy objazdowe



Fragment ekspozycji na poz. 170 kopalni „Guido”.
Fot. J. Jurkiewicz



Warsztaty plastyczne – prowadzi Justyna Lach.
Fot. J. Jurkiewicz



Projekt „Górnické Miasto Dzieci” – tworzenie przez młodych uczestników własnej wystawy.
Fot. J. Jurkiewicz

Edukacja

Muzeum prowadziło (w budynku Muzeum i w kopalni „Guido”) zajęcia edukacyjne w formie lekcji muzealnych, warsztatów plastycznych oraz bloków programowych. Tematyka dotyczyła zagadnień z zakresu edukacji regionalnej, kultury i tradycji górniczych, historii górnictwa i przemysłu górnośląskiego, techniki górniczej i geologii – ogółem 1.196 zajęć.

Zrealizowano również program pt. „Górnice Miasto Dzieci” – trwający 5 dni i przeznaczony dla dzieci spędzających wakacje w mieście. Realizowany był w 4 lokalizacjach na terenie MGW – w kopalni „Guido”, w hostelu, budynku Muzeum i w kopalni „Królowa Luiza”. Uczestnicy mieli okazję poznać tajniki aż dwunastu zawodów: cukiernika, dziennikarza, hotelarza, kustosa, geologa, konserwatora zabytków, elektryka, bankowca, malarza, ratownika górniczego, hajera oraz górnika obsługującego górnicze pompy odwadniające. Częścią programu były zajęcia plastyczne „Górnicza sztuka w technice pointylizmu”. Program powstał we współpracy m.in. z Muzeum Hutnictwa Cynku Walcownia w Katowicach, Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku w Jaworzynie Śląskiej, Centrum Kształcenia Praktycznego i Ustawicznego w Zabrzu, Stowarzyszeniem Art Gastronomia.

Zrealizowano cykliczne programy edukacyjne:

1. „Randka z muzą” (luty 2015 r.)

Cykl spotkań edukacyjnych (lekcji muzealnych, gawęd, warsztatów plastycznych, pokazów) przeprowadzonych podczas ferii zimowych związanych z tematyką śląską i górniczą.

2. XXII „Tydzień Ziemi” (22–28 kwietnia 2015):

Cykliczny program edukacyjny dotyczący kwestii ochrony środowiska naturalnego.

Dwudziesta druga edycja odbyła się pod hasłem „Wszystkie strony świat(ł)a” nawiązującym do ogłoszonego przez ONZ Międzynarodowego Roku Światła i Technologii Wykorzystujących Światło. Na program XXII „Tygodnia Ziemi” złożyły się: prelekcje i wykłady (11), zajęcia warsztatowe (35), zajęcia edukacyjne na ekspozycjach czasowych (43), szkolenie dla nauczycieli przedmiotów przyrodniczych, 8 konkursów, zwiedzanie 2 obiektów przemysłowych i komunalnych, 3 wystawy (Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych, „Świat zmysłów”, „Przyroda w obiektywie śląskich fotografów”), 10 imprez sportowych (turnieje: siatkówki, piłki nożnej, badmintona, tenisa stołowego, szachów, hokeja na trawie), zbiórka elektrośmieci, akcja „Bytomka przyjazna ludziom”, „dzień pocztowy” z okolicznościowym datownikiem „Tygodnia Ziemi” i okolicznościową kartką pocztową.

3. Programy barbórkowe (listopad – grudzień 2015 r.)

Kolejna edycja popularnego programu edukacyjnego dla najmłodszych odbiorców – dzieci przedszkolnych i uczniów nauczania początkowego. Spotkania z górnikiem, ze śląską Karolinką i Skarbnikiem przybliżyły różne aspekty życia dawnych górnośląskich górników - ciężką niebezpieczną pracę, dzień codzienny i świętowanie, sferę ducha.



Przedstawienie „Dookoła srebra” w reż. Zbigniewa Stryja. Noc Muzeów 2015.
Fot. J. Jurkiewicz

Popularyzacja dziedzictwa

- „Noc muzeów” pod hasłem „Srebrna noc w parze z królową” (16 maja 2015 r.)

Podczas 10 edycji przedsięwzięcia popularyzującego działalność MGW przygotowano bogaty i atrakcyjny program dla publiczności. Nawiązując do tradycji z lat poprzednich zwrócono uwagę na kolejny obiekt Szlaku Zabytków Techniki, tym razem na tarnogóorską kopalnię srebra, prezentując wystawę „Blask argenteum”. Obok zwiedzania ekspozycji i obiektów Muzeum publiczności zaproponowano: prelekcje, spotkania, pokazy, występy, spektakle, grę muzealną, warsztaty szlacheckich technik fotograficznych. W trakcie Nocy występowała młodzież z Państwowej Szkoły Muzycznej w Zabrzu, Centrum Edukacji Twórczej w Zabrzu, a także aktorzy Teatru Nowego w Zabrzu. Przedsięwzięcie wspierali bracia kurkowi z Bytomia i Zabrze oraz harcerze z Gliwic. Dodatkową okazją do świętowania było stulecie parowej maszyny wyciągowej szybu Carnall – stanowiącej perłę wśród muzealnych eksponatów.

Odwiedzający kopalnię „Królowa Luiza” w trakcie „Geburstagu” maszyny parowej wzięli udział w pokazie pracy żwawej „staruszek”. Noc muzeów była również szansą na zwiedzanie kopalni „Guido” w całkowitych ciemnościach.

- Industriada – święto Szlaku Zabytków Techniki (13 czerwca 2015 r.)

Szósta edycja regionalnego przedsięwzięcia promującego Szlak Zabytków Techniki przeprowadzona została w trzech obiektach MGW: w kopalni „Guido”, w Hostelu Guido oraz w Strefie Naziemnej kopalni „Królowa Luiza”. Impreza była okazją do zapoznania publiczności z nowouruchomionymi obiektami (hostel i 2 nowe wystawy w wyremontowanych obiektach kopalni „Królowa Luiza”). Publiczności zaproponowano m.in. stację badawczą „Karbonię” w podziemiach kopalni „Guido”, spektakl „Kosmiczna podróż” oraz wielki, finałowy koncert w niecce sortowni kopalni „Królowa Luiza”: MIUOSH & NOSPR & JIMEK.



Występ młodzieży z grupy teatralnej „Rampa” działającej przy Centrum Edukacji Twórczej w Zabrze podczas Nocy Muzeów. Fot. J. Jurkiewicz



Dzień otwarty Hostelu „Guido”, maj 2015 r. Fot. J. Jurkiewicz



Industriada w podziemiach kopalni „Guido”, Fot. Agnieszka Wróblewska

- Europejskie Dni Dziedzictwa (19 września 2015 r.)

Na Europejskie Dni Dziedzictwa, przeprowadzane w Polsce pod hasłem „Utracone dziedzictwo”, MGW przygotowało wystawę „Industrialne Zabrze – było, minęło. Zabrzeński przemysł na kartach pocztowych i dawnej fotografii”. Wystawa przypominała zabrzeńskie zakłady i obiekty industrialne już nie istniejące, a ważne dla rozwoju miasta. Przywołano obiekty, które przestały istnieć stosunkowo niedawno (restrukturyzacja górnictwa), ale także te zlikwidowane w odległej przeszłości i w związku z tym nie istniejące w zbiorowej pamięci.

- Cykl spotkań historyczno-popularyzacyjnych pt. „Akademia po szychcie”.

Odbyło się osiem spotkań zorganizowanych przez dr. Zenona Szmidtkę. Prelekcje przybliżyły publiczności szeroki wachlarz zagadnień m.in. pracę żołnierzy-górników w kopalniach zabrzeńskich, śląskich świętych oraz wykorzystanie górników podczas szwedzkiego oblężenia Jasnej Góry. Prelekcje wygłosili: Z. Szmidtkę, J. Habdas, B. Czernecka, T. Loster, K. Nawrat, T. Puchałka, M. Adamczyk, D. Woźnicki, M. Mułowski, J. Drosik.

Zbiory i konserwacja

Wielkość zbiorów Muzeum zamknęła się liczbą 39.664 eksponatów. W roku 2015 kolekcje powiększyły się o 1.088 eksponatów. Dzięki dofinansowaniu MKiDN powiększono kolekcję malarstwa intuicyjnego o 87 obrazów.



Spotkanie w ramach „Akademii po szychcie”. Fot. J. Jurkiewicz

Drobne prace renowacyjne prowadzone były w pracowniach Działu Organizacji Wystaw i Konserwacji. Przeprowadzono zabiegi renowacyjne i konserwatorskie przy 201 eksponatach, w tym 57 z Działu Historii Górnictwa i Techniki Górniczej oraz 144 z Działu Kultury Górniczej.

Pracownicy Muzeum prowadzili bieżące naprawy i zabiegi przy czynnej parowej maszynie wyciągowej szybu Carnall.

W ramach realizowanego programu rewitalizacji budynku łaźni łańcuskowej przeprowadzono konserwację zabytkowego wyposażenia obiektu (konstrukcje szatni łańcuskowej, natryski, kafelki, wieszaki, pojemniki).

Koncerty, spektakle, spotkania, uroczystości

W obiektach Muzeum odbyło się szereg imprez kulturalnych organizowanych bądź współorganizowanych przez MGW:

- Happening Mroki Kopalni (11 stycznia 2015 r.)
- Spektakl „Synek” (styczeń 2015 r.)
- Spektakl „Frelki” (styczeń 2015 r.)
- Hollywoodzki karnawał w Kopalni Guido (30 stycznia 2015)
- Walentynki na Guido (14 lutego 2015 r.)
- Spektakl „Synek” (luty 2015 r.)
- Spektakl „Frelki” (luty 2015 r.)
- Babski comber na Guido – 6 marca
- Spektakl „Frelki” (marzec 2015 r.)
- Otwarcie wystawy „Świat zmysłów”(6 marca 2015 r.)
- Happening Para Buch! (16-20 marca 2015 r.)
- Domówka w Hali Pomp (21 marca 2015 r.)
- Eliminacje Turnieju Wiedzy Ekologicznej (25 marca 2015 r.)
- Promocja „Górnika Polskiego” (27 marca 2015 r.)
- Trening Runmageddon w Kopalni Guido (29 marca 2015 r.)
- Konkurs piosenki śląskiej „Karlik” (13 kwietnia 2015 r.)
- II Trening Runmageddon w Kopalni Guido (21 kwietnia 2015 r.)
- Spektakl „Synek” (kwiecień 2015 r.)

- Spektakl „Frelki” (kwiecień 2015 r.)
- Koncert grupy SBB (24 kwietnia 2015 r.)
- Dzień otwarty Hostelu Guido w ramach Dni Funduszy UE (8 maja 2015 r.)
- Spektakl „Synek” (maj 2015 r.)
- Konferencja „Metody innowacyjne” (11maja 2015 r.)
- Second Hand Party w Kopalni Guido (15 maja 2015 r.)
- Konferencja Klubu Inteligencji Katolickiej (21 maja 2015 r.)
- Gra Miejska (24 maja 2014 r.)
- Spotkanie Stowarzyszenia Misericordia (27 maja 2015 r.)
- Finał Konkursu Matematyczno-Przyrodniczego (9 czerwca 2015 r.)
- Konferencja Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę (11 czerwca 2015 r.)
- ZJAZZD Festiwal (17 czerwca 2015 r.)
- Wykład prof. Stanisława Niciei (23 czerwca 2015 r.)
- „Lwów miasto nauki” spotkanie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (30 czerwca 2015r.)
- Koncert Nat Osborn Band (11 lipca 2015 r.)
- Rozpoczęcie roku szkolnego Wszechnicy Zabrzeńskiej (11 września 2015 r.)
- Festiwal Watch Docs w Kopalni Guido (18-19 września 2015 r.)
- Otwarcie wystawy „Industrialne Zabrze”(19 września 2015r.)
- Koncert Paola Tomalino Band (25 września 2015 r.)
- Wernisaż wystawy „Pasje i fascynacje” (8 października 2015 r.)
- Spektakl „Synek” (9 października 2015 r.)
- Spektakl „Frelki” (10 października 2015 r.)
- Konferencja „Tragedia Śląska 1945 r.” (10 października 2015 r.)
- Koncert z okazji XV Dnia Papieskiego (11 października 2015 r.)
- Inauguracja Łaźni Łańcuskowej i koncert grupy Motion Trio (16 października 2015 r.)
- Dni kariery (21 października 2015 r.)
- Inauguracja III Międzynarodowego Festiwalu im. K. Pendereckiego (23 października 2015 r.)
- Muzyczny kod Leonardo da Vinci – Festiwal Pendereckiego (24 października 2015 r.)

- Halloween na Guido (31 października 2015 r.)
- Wernisaż wystawy „Refleksje malarskie i metamorfozy (6 listopada 2015 r.)
- Spektakl „Synek” w Łażni Łańcuskowej (7 listopada 2015 r.)
- Koncert Ars Cameralis Joy Wellboy (8 listopada 2015 r.)
- Międzynarodowa Konferencja Kultura Europy Środkowo-Wschodniej (19-20 listopada 2015 r.)
- Otwarcie wystawy „Z okna familoka” (20 listopada 2015 r.)
- Andrzejki na Guido (27 listopada 2015 r.)
- Spotkanie z prof. Stanisławem Nicieją (30 listopada 2015 r.)
- Inauguracja poziomu św. Barbary (10 grudnia 2015 r.)
- Happening Zostań Majstrem (12 grudnia 2015 r.)
- Pasterka na Guido (24 grudnia 2015 r.)

Do sukcesów należy zaliczyć zrewitalizowanie i oddanie do użytku zabytkowego budynku Łażni Łańcuskowej kopalni „Królowa Luiza”. Niezależnie od walorów historycznych obiekt stwarza nowe możliwości w zakresie obsługi ruchu turystycznego oraz organizowania eventów związanych z działalnością popularyzatorską i kulturalną. Ważnym wydarzeniem była modernizacja poziomu 170 kopalni „Guido” oraz dostosowanie do nowych potrzeb infrastruktury turystycznej tego miejsca (budynek obsługi ruchu turystycznego, parking) Niezwykle istotne było poszerzenie zbiorów muzealnych o ponad tysiąc obiektów, w tym kolekcji malarstwa intuicyjnego stanowiącego jedną z wizytówek dziedzictwa kultury naszego regionu. Wizerunek instytucji wzmacniały realizowane przedsięwzięcia kulturalne, w tym prestiżowy Festiwal im. K. Pendereckiego z udziałem światowej sławy artysty.

Muzeum zostało uhonorowane nagrodą Marszałka Województwa Śląskiego za Wydarzenie Muzealne Roku 2014. Prestiżowe wyróżnienie zostało przyznane za wystawę pn. „Niezwykła historia. Kopalnia Królowa Luiza / Zabrze w latach 1791-1998”.

Podziemne komory Kopalni Guido zostały uhonorowane nagrodą Grand Prix w konkursie na „Najlepszą Przestrzeń Publiczną Województwa Śląskiego”, organizowanym pod patronatem Marszałka Województwa Śląskiego.

Wystawy i obiekty MGW odwiedziło w 2015 r. 115.900 osób.



Uroczystość otwarcia Łaźni Łańcuskowej po rewitalizacji, październik 2015 r.
Fot. J. Jurkiewicz



III Festiwal im. K. Pendereckiego, poz. 320 kop. „Guido”.
Fot. Aleksandra Lasko



Przekazanie do zbiorów Muzeum kopii obrazu św. Barbary biskupickiej.
Obraz przekazuje proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela – ks. Bolesław Waśkiewicz. Fot. A. Frużyński

Notki o autorach

Kornelia Dygacz, etnograf, starszy kustosz Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, obecnie na emeryturze.

Adam Frużyński, starszy kustosz, kierownik Działu Historii Górnictwa i Techniki Górniczej Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Dr hab. inż. Stefan Gierlotka, pracuje w kop. „Wujek” w Katowicach, prowadzi badania dziejów Śląska oraz historii mechanizacji i elektryfikacji górnictwa.

Jan Jurkiewicz, starszy kustosz, kierownik Działu Dokumentacji Wizualnej Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, były dyrektor tej instytucji, redaktor naczelny „Górnika Polskiego”

Jacek Okoń, kustosz, kierownik Działu Kultury Górniczej Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Dr inż. Eufrozyna Piątek, Fundacja Otwartego Muzeum Techniki we Wrocławiu, adiunkt w Instytucie Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej, obecnie na emeryturze.

Dr Beata Piecha – van Schagen, historyk, pracownik Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Dr Antoni Steuer, starszy kustosz Działu Historii Muzeum Historii Katowic w Katowicach.

Dr Zenon Szmidtke, kustosz, Gabinet Historii Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

